

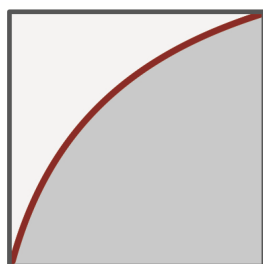
Grażyna Dawidowicz

# CENA ŻYCIA

**RZECZ O SARZE NOMBERG-PRZYTYK**

WYDAWNICTWO PRYMAT

**NAUKOWY PROJEKT  
WYDAWNICZY – SERIA**



przełomy  
pogranicza  
studia literackie

Przełomy/Pogranicza  
Studia Literackie  
nr XXIII

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY UNIWERSYTETU  
W BIAŁYMSTOKU  
KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH  
„WSCHÓD – ZACHÓD”

**Redakcja Serii:**

**Jarosław Ławski** [Redaktor Naczelny], **Anna Janicka** [Zastępca, Red. Cyklów Tematycznych], **Barbara Olech** [Zastępca], **Grzegorz Kowalski**, **Małgorzata Burzka-Janik**, **Joanna Dziedzic**, **Maria Kalinowska**, **Zbigniew Kaźmierczak**, **Krzysztof Korotkich**, **Dariusz Kukielko**, **Dariusz Kulesza**, **Halina Krukowska**, **Agnieszka Nietresta-Zatoń**, **Iwona E. Rusek**, **Michał Siedlecki**, **Konrad Szamryk**, **Maciej Tramer**, **Anna Wydrycka**, **Łukasz Zabielski**

Recenzent tomu:

**Prof. dr hab. Monika Adamczyk-Garbowska**, UMCS (Lublin)

Skład: Ewa Frymus-Dąbrowska (Wydawnictwo PRYMAT)

Korekta: Zespół

Redakcja tomu: Jarosław Ławski, Ireneusz Dawidowicz

Opracowanie tekstu: Anna Janicka

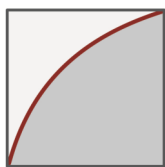
Ilustracje: Grażyna Dawidowicz

Indeks nazwisk: Grażyna Dawidowicz

Na okładce wykorzystano zdjęcie ze świadectwa maturalnego Sary Nomberg-Przytyk

Zdjęcie z aneksu wykorzystano za zgodą Jerzego Przytyka, syna Sary Nomberg-Przytyk oraz Karin Przytyk

ISBN: 978-83-7657-284-0



**przełomy  
pogranicza**  
studia literackie



**K B F**  
**WSCHÓD – ZACHÓD**

Copyright by Grażyna Dawidowicz, Białystok 2016

Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2016

Wydawnictwo PRYMAT, Mariusz Śliwowski, ul. Kolejowa 19, 15-701 Białystok  
tel. 602 766 304, 881 766 304, e-mail: [prymat@biasoft.net](mailto:prymat@biasoft.net)

Grażyna Dawidowicz

# CENA ŻYCIA

Rzecz o Sarze Nomberg-Przytyk

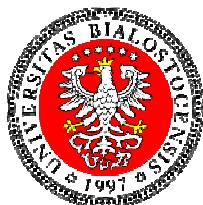
Białystok 2016

NAUKOWY PROJEKT WYDAWNICZY  
– SERIA „PRZEŁOMY / POGRANICZA”

Dziedzictwo przeszłości nie jest czymś danym raz na zawsze. Wymaga nowych odczytań, ponowień interpretacji, odwagi zapytywania o to, o co nasi poprzednicy nie mogli bądź nie mieli śmiałości pytać. Odnawianie znaczeń, przekraczanie utrwalonych stereotypów analitycznych, akty zerwania z kanonem interpretacyjnym stanowią część tego samego, żywego procesu tworzenia kultury, którego również fundamentalną częścią są nieustanne powroty do tradycji i szacunek żywiony dla autorytetów przeszłości.

Naukowy projekt Wydawniczy „przełomy/pogranicza” publikuje prace:

- Stanowiące próbę nowego odczytania tekstów i autorów, zjawisk literackich i kulturowych dobrze już, zdawać by się mogło, znanych i rozpoznanych.
- Studia ujmujące problematykę literacką w ujęciu komparatystycznym i interdyscyplinarnym, innymi słowy: „pogranicznym”.
- Prace z zakresu najszerszej rozumianej wiedzy o kulturze i sztuce, proponujące monograficzne lub/oraz nowe, „przełomowe” ujęcia tematu.
- Książki autorów, których uznać można za klasyków badań nad pewną dziedziną humanistycznego dyskursu.
- Dzieła o literaturze, kulturze i sztuce, które – z różnych powodów – nie mogły się nigdy ukazać, nie znalazły właściwego momentu.
- Nowe, krytyczne opracowania zapomnianych tekstów dawnych. Pragniemy, by książki publikowane w Naukowym Projekcie Wydawniczym „Przełomy/Pogranicza” tworzyły niewielkie serie i cykle tematyczne, skoncentrowane wokół pojedynczego dzieła, osoby, wątku.

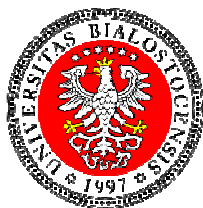


Studia o literaturze kobiecej – II  
Redaktorka cyklu: Anna Janicka

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY  
UNIwersytetu w Białymstoku  
KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH  
„WSCHÓD – ZACHÓD”

RADA NAUKOWA  
NAUKOWEGO PROJEKTU WYDAWNICZEGO  
– SERII „PRZEŁOMY/POGRANICZA”:

Zdzisław Jerzy Adamczyk (AH, Kielce)  
Józef Bachórz (UG, Gdańsk)  
Grażyna Borkowska (IBL PAN, Warszawa)  
Bogdan Burdziej (UMK, Toruń)  
Sławomir Buryła (UWM, Olsztyn)  
Małgorzata Czermińska (UG, Gdańsk) – *Przewodnicząca*  
Michał Głowiński (IBL PAN, Warszawa)  
Margreta Grigorova (Wielkie Tyrnowo, Bułgaria)  
Krystyna Jakowska (UwB, Białystok)  
Irena Jokiel (UO, Opole)  
Zbigniew Kaźmierczyk (UG, Gdańsk)  
Anna Kieźuń (UwB, Białystok)  
Alina Kowalczykova (IBL PAN, Warszawa)  
Jan Leończuk (Białystok)  
Ryszard Löw (Tel-Aviv, Izrael)  
Natalia Maliutina (Odessa, Ukraina)  
Gabriela Matuszek (UJ, Kraków)  
Michael J. Mikos (Milwaukee University, USA)  
Swietłana Musijenko (Grodno, Białoruś)  
Ewa Nawrocka (UG, Gdańsk)  
Maria J. Olszewska (UW, Warszawa)  
Ewa Paczoska (UW, Warszawa)  
Jerzy Paszek (UŚ, Katowice)  
Magdalena Popiel (UJ, Kraków)  
Rościsław Radyszewski (Kijów, Ukraina)  
German Ritz (Zürich Universität, Szwajcaria)  
Adam Skreczko (AWSO, Białystok)  
Jerzy Snopek (IBL PAN, Warszawa)  
Magdalena Saganiak (UKSW, Warszawa)  
Włodzimierz Szturc (UJ, Kraków)  
Zofia Zarębianka (UJ, Kraków)  
Ihar Žuk (Grodno, Białoruś)

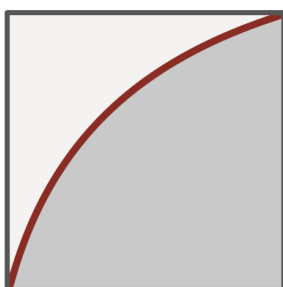




Sara Nomberg-Przytyk w latach 60.



*Mężowi Irkowi  
i naszym dzieciom*



przełomy  
pogranicza  
studia literackie

## SPIS TREŚCI

Wykaz skrótów .....	13
Wstęp .....	15

### ROZDZIAŁ I

#### W żydowskiej rodzinie

Dzieciństwo .....	29
Czas edukacji .....	35
Wpływ dziadka-rabina .....	41
Chasydzka matka .....	46
W cieniu matki – ojciec i brat .....	52
Tożsamość żydowska przed wojną .....	54

### ROZDZIAŁ II

#### Wybór lewicy

Droga na Zamek .....	59
Polska pisarka i żydowska komunistka – różne fascynacje komunizmem ...	64
Więzienna odyseja .....	70
Po stronie komunizmu .....	86

### ROZDZIAŁ III

#### Zagłada w narracji Sary Nomberg-Przytyk

Spóźnione świadectwo .....	95
Podwójna rana. O genezie pisarstwa .....	99
Powrót do Białegostoku .....	103
Perspektywa czasowa w <i>Kolumnach Samsona</i> .....	106
Pojęcie czasu w getcie .....	113
Ocena Judenratu .....	118
Członkowie Judenratu .....	121
Ocena Niemców .....	124

Ruch oporu .....	125
Likwidacja białostockiego getta .....	128
Relacje z Auschwitz .....	134
Obóz .....	141
Portrety ofiar .....	152
Portrety sprawców .....	154
Opowiedzieć obozowe historie .....	159
Dwie narracje: Sara Nomberg-Przytyk i Stanisława Gogołowska .....	163

## ROZDZIAŁ IV

### Czas porażek i rozczarowań (1945–1968)

Historia porażek ideologicznych .....	184
Wobec pogromu kieleckiego .....	187
Wydarzenia w katedrze lubelskiej .....	190
W dobie stalinizmu .....	193
Porażki zawodowe .....	197
Rodzina Andrzeja Przytyka .....	206
Przed ważnymi decyzjami .....	213
Trudna tożsamość, zawiłane losy .....	220

## ROZDZIAŁ V

### Życie emigrantki

Na nowej ziemi .....	231
Syndrom Auschwitz .....	246
Zakończenie .....	253
Kalendarium życia i twórczości .....	257
Aneks .....	259
Bibliografia .....	287
<b>Summary</b> .....	295
<b>Indeks nazwisk</b> .....	299

## WYKAZ SKRÓTÓW

AAN	–	Archiwum Akt Nowych
AIPN BU	–	Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku
AIPN	–	Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AIPN LU	–	Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie
APMA-B	–	Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau
AUW	–	Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego
KL	–	Konzentrationslager (obóz koncentracyjny)
KPP	–	Komunistyczna Partia Polski
KW PZPR	–	Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KZMP	–	Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej
MOPR	–	Miejski Ośrodek Pomocy Robotnikom
MSW	–	Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
PAwL	–	Państwowe Archiwum w Lublinie
PPR	–	Polska Partia Robotnicza
PZPR	–	Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
TUR	–	Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego
UBP	–	Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WUBP	–	Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
ZBoWiD	–	Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZAKLiT	–	Zrzeszenie Akademików i Literatów
ŻIH	–	Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie



Sara Nomberg-Przytyk z najstarszym wnukiem Saszą Przytykiem

## WSTĘP

Biografia Sary Nomberg-Przytyk<sup>1</sup> to opowieść o pokoleniu przedwojennych komunistów rozczarowanych ideologiczną utopią. Życiorys pisarki wyróżnia się na tle tej generacji: rabinackim pochodzeniem, dzieciństwem naznaczonym kalectwem, przeżyciem Zagłady – jako więźniarka Auschwitz i innych obozów koncentracyjnych, mimo zauważalnej niepełnosprawności, została ocalona podczas marszu śmierci. Autorka dokonała także rozrachunku z własnym życiem i komunizmem, co odkrywają spisane przez nią relacje autobiograficzne<sup>2</sup>. Nomberg-Przytyk, będąc obserwatorką i świadkiem przełomowych momentów historii oraz jej aktywną uczestniczką, z powojennej perspektywy snuje wspomnienia o własnym życiu, poddając je krytycznej analizie. Dawna działaczka komunistyczna często zajmowała stanowisko niezgodne z oficjalną linią partii. W efekcie zawirowań politycznych znalazła się w gronie emigracji marcowej z 1968 roku.

Uwikłana była w dwa totalitaryzmy XX wieku: jednemu z nich – komunistycznemu – zawierzyła i stała się jego gorliwą zwolenniczką – ostatecznie skrzywdzoną i rozczarowaną, drugiego – nazizmu – była ofiarą ocaloną wbrew jego założeniom.

Nomberg-Przytyk odrzuciła żydowską wersję socjalizmu reprezentowaną przez Bund, nie przyjęła również ideologii syjonistycznej i możliwości budowania nowopowstałego państwa Izrael. Autorka uwierzyła w złudne idee internacjonalizmu, obietnice świata bez podziałów społecznych, narodowościowych. Przedwojenne zaangażowanie w KPP i powojenna działalność w strukturach władzy położyły się cieniem na wizerunku autorki. Od momentu wyjazdu z Polski i ponad dwadzieścia pięć lat od śmierci jej biografia budzi wciąż kontrowersje. Podczas prowadzonych badań dotarłam do rozmówców, którzy znali osobiście autorkę i wyrażali o niej skrajne poglądy

---

<sup>1</sup> W pracy używam dwuczłonowego nazwiska Nomberg-Przytyk, jakim autorka podpisywała drukowane i nieopublikowane relacje autobiograficzne. Z przyczyn pragmatycznych ujednoliciłam pisownię. Dlatego też prezentując dzieje bohaterki niniejszej rozprawy, nie stosuję nazwiska Nomberg, które widnieje w dokumentach archiwalnych do 1945 roku.

W Urzędzie Stanu Cywilnego w Lublinie nie odnaleziono aktu zawarcia małżeństwa Sary Nomberg-Przytyk i Andrzeja Przytyka. Metryki narodzenia ich dzieci z roku 1946 i 1949 świadczą, iż nie został do tego czasu zawarty formalny związek małżeński pomiędzy Andrzejem Przytykiem i Sarą Nomberg. USC w Lublinie potwierdził, iż Andrzej Przytyk w dokumentach uznał swoje ojcostwo.

<sup>2</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, tłum. z jidysz na angielski P. Parsky, z angielskiego na polski G. Dawidowicz i M. Owsiejczuk, Northampton 1995, kopia niedrukowanych wspomnień oraz kasety w języku jidysz znajdują się w posiadaniu autorki pracy. Tekst został najpierw nagrany na kasety w języku jidysz, a z niego spisano angielskojęzyczną wersję obejmującą okres przed wyjazdem do Izraela w 1990 roku.

od podziwu do wrogości. Trudno dziś zweryfikować te postawy, bowiem odchodzą świadkowie bolesnej historii, zamykając możliwość opowiedzenia o swoich przeżyciach. Coraz częściej przemawiają w ich imieniu osoby, które je spotkały i zachowały w pamięci. Skomplikowana biografia polityczna Sary Nomberg-Przytyk kryje w sobie wiele sprzeczności. Mogłaby stać się przedmiotem badań historyków, literaturoznawców, socjologów czy psychologów.

Postać Nomberg-Przytyk domaga się przedstawienia ze względu na „ciekawy przypadek istnienia w międzynarodowym, a zwłaszcza amerykańskim, kanonie literatury Holocaustu autorki tworzącej w języku polskim niemal zupełnie w Polsce nieznaną”<sup>3</sup>. Biografia Sary Nomberg-Przytyk wzbudziła już zainteresowanie badaczy polskich i anglojęzycznych<sup>4</sup>. Znaczącą przyczyną, dla której warto przybliżyć osobę autorki *Kolumn Samsona* jest miejsce, jakie zajmują jej wspomnienia wśród nielicznych opublikowanych świadectw kobiecych o Zagładzie białostockich Żydów. Z kolei opowiadania Nomberg-Przytyk o Szoa stanowią cenne ujęcie obozu Auschwitz-Birkenau widzianego oczyma kobiety. Zapis doświadczeń Nomberg-Przytyk odzwierciedla sposób myślenia autorki o czasach i ludziach, współtowarzyszach gettowej oraz obozowej niedoli. Wspomnienia Nomberg przedstawiają wartościowe świadectwo ocalenia z Zagłady, relację z komunistycznej działalności oraz proces weryfikacji własnych poglądów politycznych.

Jednym z celów niniejszej publikacji jest próba zaprezentowania biografii i dorobku literackiego Nomberg-Przytyk. Dotąd brakowało takiego ujęcia. Istniejące studia i szkice traktujące o jej życiu i twórczości pomijają przeobrażenia tożsamości i rozpatrują źródła klęski ideologicznej w wąskim zakresie. Wynika to między innymi z nieznamości niektórych tekstów pisarki wydanych w języku polskim lub materiałów dotąd niepublikowanych. Ponadto opracowania anglojęzyczne nie uwzględniają kwerend archiwalnych i opierają się przede wszystkim na osobistych spotkaniach oraz wywiadach z Sarą Nomberg-Przytyk, przeprowadzonych po „czasie porażek i rozczarowań”. Występują w nich także nieścisłości, które

<sup>3</sup> M. Adamczyk-Garbowska, *Pisarze z „innej” Europy – kilka uwag*, [w:] *Literatura polsko-żydowska. Studia i szkice*, red. E. Prokop-Janiec, S. Żurek, Kraków 2011, s. 234.

<sup>4</sup> Pisali o niej: H. Levitsky, *Osobiste i polityczne życie Sary Nomberg-Przytyk, polskiej Żydówki i komunistki w: Społeczność żydowska w PRL przed kampanią antysemicką lat 1967–1968 i po niej; The Exile of Sara Nomberg-Przytyk. Polish Jewish Communist*; E. Rogalewska w książce *Getto białostockie. Doświadczenie Zagłady – świadectwa literatury i życia* poświęciła relacji *Kolumny Samsona* Nomberg-Przytyk jeden z rozdziałów; L. Mincer *Szlaki asymilacji. Przypadek Urke Nachalnika i Sary Nomberg-Przytyk*, w: *Ślady obecności...* Informacje o Sarze Nomberg-Przytyk zostały zamieszczone przez wydawcę jej książki o Auschwitz – Dawida Pattersona – w *Encyclopedia of Holocaust Literature* oraz *Reference Guide to Holocaust Literature*. Warto pamiętać, iż Sara Nomberg-Przytyk jest jedyną autorką wśród piszących o getcie białostockim obecną w *Holocaust Literature, An Encyclopedia of Writers and their Work*.



pochodzą z różnych dokumentów oraz wynikają z selektywnej pamięci autorki *Kolumn Samsona*.

W niniejszym studium wykorzystywałam materiały archiwalne, których nie podawano wcześniejszej analizie. Konfrontacja wiedzy pozyskanej w archiwach umożliwiła mi przedstawienie z różnych punktów widzenia osoby i dokonań Nomberg-Przytyk. Zgromadzone dokumenty sprzyjały też usunięciu niekonsekwencji faktograficznych i pozwoliły wnikliwiej zbadać spisane przez nią relacje autobiograficzne. W książce podjęłam próbę interpretacji pozyskanego z wielu źródeł materiału archiwalnego dotyczącego życia i twórczości Sary Nomberg-Przytyk.

W Państwowym Archiwum w Lublinie szczegółowo przeanalizowałam teczki osobowe, w których odnalazłam odręcznie spisane przez Nomberg-Przytyk życiorysy, jak też zanotowane opinie działaczy i władz partyjnych o Sarze Nomberg-Przytyk oraz Andrzeju Przytyku. Wspomniane dokumenty ujawniają liczne rozbieżności i niekonsekwencje dotyczące między innymi daty i miejsca urodzenia oraz zapisu nazwiska autorki. Dzięki nim prześledziłam proces ewolucji światopoglądowej bohaterki studium.

Poza tym zapoznałam się z dokumentami Zespołu Wydawnictwa Lubelskiego dotyczącym książek *Więzienie było moim domem* oraz *Kolumn Samsona*. Odnalazłam także dwie recenzje niedopuszczonej do druku publikacji, występującej pod tytułem: *Cena życia*.

Kwerenda w Archiwum Akt Nowych w Warszawie pozwoliła poznać nazwisko pierwszego męża Nomberg-Przytyk, którego nie ujawniała w innych dokumentach powojennych. W zasobach tego archiwum znalazłam również teczki osobowe autorki oraz relacje więźniarek z Fordonu.

W Archiwum Muzeum Auschwitz-Birkenau odnalazłam wspomnienia więźniarki Ewy Feldenkais o ocaleniu Sary Nomberg-Przytyk oraz informacje o więźniach funkcyjnych, przywoływanych przez autorkę.

W Archiwach Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Białymstoku i Lublinie przeprowadziłam kwerendy akt Sary Nomberg-Przytyk oraz jej męża i dzieci, które pozwoliły ustalić szczegóły związane z emigracją: kiedy i gdzie przekroczyła granicę Polski w 1968 roku oraz jakie czynności podejmowały władze podczas wyjazdu jej rodziny, a także kiedy uzyskała status bezpaństwowca.

W Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego odszukałam świadectwo maturalne Nomberg-Przytyk (figuruje pod nazwiskiem Naumberg) oraz kilka dokumentów z okresu międzywojennego, które mówią o przerwaniu studiów prawniczych z powodów politycznych i finansowych. Akta te ujawniają rozbieżności pomiędzy danymi personalnymi przedstawianymi przez Sarę Nomberg-Przytyk po wojnie i Sarę Naumberg przed wojną. W toku licznych kwerend napotkałam teczkę dziennikarki, zdeponowaną w archiwum sukcesora „Sztandaru Ludu” w Lublinie, w Składnicy Akt EMIKS Sp. z o.o. w Lublinie. Dostarczyła ona informacji związanych z jej pracą w gazecie.

W Archiwum Yad Vashem w Jerozolimie zdobyłam jedyną kopię polskiego maszynopisu wspomnień Nomberg-Przytyk o Auschwitz, zdeponowaną tam po niedopuszczeniu jej do druku w 1968 roku. Figuruje tam pod tytułem *Żydzi w Oświęcimiu*.

Ponadto podjęłam nieskuteczną próbę odnalezienia dokumentów byłej więźniarki z Fordonu w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy.

Istotny wkład w poznanie życia Sary Nomberg-Przytyk wnoszą wywiady przeprowadzone przez Maud Chamberland z Sarą Nomberg-Przytyk pomiędzy 24 listopada 1988 a 26 lutym 1990 roku. Na ich podstawie powstała praca magisterska Maud Chamberland przedstawiona na Uniwersytecie w Sherbrook w Kanadzie *Culture et memorie: Sara Nomberg, Juive Polonaise (1915–1990)*. Rozmowy z Sarą Nomberg-Przytyk zarejestrowane u schyłku życia stworzyły bogaty, zupełnie unikalny materiał autobiograficzny, rekonstruujący jej poglądy i doświadczenia będące bilansem życia.

Nie udało mi się dotrzeć do niektórych materiałów źródłowych, stanowiących wciąż niepoznaną przestrzeń badawczą: dokumentów zdeponowanych w Archiwum w Grodnie, gdzie mogą znajdować się dokumenty Sary Nomberg-Przytyk, pełniącej funkcję politycznego dyrektora szkoły w Białymstoku podczas okupacji sowieckiej, potwierdzające jej działalność w strefie okupacji sowieckiej. Można przypuszczać, iż wspomniane archiwalia przybliżyłyby postać pierwszego męża pisarki i jej sytuację rodzinną w tamtym czasie.

Jedno z głównych zadań monografii stanowi odpowiedź na pytania: w jakim kierunku zmierzały zmiany tożsamości bohaterki studium oraz co stanowiło ich genezę?

W relacjach autobiograficznych Nomberg-Przytyk uwidaczniają się cztery zasadnicze czynniki mające wpływ na przeobrażenia jej tożsamości: żydowskie pochodzenie, zaangażowanie w działalność komunistyczną, doświadczenia Holocaustu oraz los emigranta. Daje się zauważyć sekwencyjność wymienionych czynników, dominację niektórych z nich w różnych okresach życia, wypieranie, ale i nieustanne wzajemne przenikanie. Do tego dochodzi osobowość Sary Nomberg-Przytyk, nacechowana sprzeciwem wobec wartości wyniesionych z domu rodzinnego, rewolucyjnym zaangażowaniem w przedwojenny i powojenny ruch komunistyczny oraz postawą czynnego oporu w obliczu Zagłady. Niepokorne usposobienie ostatecznie skłania ją do decyzji o przerwaniu milczenia i spisaniu spóźnionych świadectw.

W celu przedstawienia dzieła i życia Nomberg-Przytyk okazało się konieczne przybliżenie realiów i duchowości ortodoksyjnego środowiska polskiego chasydyzmu, przemian ruchu komunistycznego na ziemiach polskich oraz kontekstu Zagłady. Analizie poddano zatem nie tylko teksty autobiograficzne, ale także źródła historyczne i relacje osób z jej otoczenia. Monografia niniejsza ukazuje rozdźwięk pomiędzy dyskursem historii a dyskursem pamięci w tekstach Sary Nomberg-Przytyk.

Opisane losy Sary Nomberg-Przytyk odkrywają problemy społeczne, religijne oraz narodowościowe, w jakich dokonywały się przemiany tożsamości. Ujawniają przyczyny zmian identyfikacji narodowej wynikające z doświadczeń osobistych, politycznych i okupacyjnych.

Monika Adamczyk-Garbowska przyporządkowuje twórczość Nomberg-Przytyk do literatury polsko-żydowskiej dostępnej w przekładzie na język angielski<sup>5</sup>. Zdaniem badaczki proza Nomberg przynależy do kultury polskiej, ponieważ autorka pisała w tym języku. Jednocześnie zalicza się tę twórczość do specyficznej podgrupy literatury podejmującej tematykę żydowską – osobistego doświadczenia Zagłady, pobytu w białostockim getcie, w Stutthof i Auschwitz. *Kolumny Samsona i Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land* podkreślają żydowską tożsamość autorki. Aby wyjaśnić sposób podejmowania w nich problematyki żydowskiej, trzeba zrozumieć istotę dokonującego się w pierwszej połowie XX wieku procesu umasowienia edukacji i politycznej działalności Żydów oraz wpływ tych przemian na charakter piśmiennictwa polsko-żydowskiego. Pojęcie literatury żydowskiej tworzonej w języku polskim funkcjonowało na pograniczu obu kultur. Pomiedzy wojnami działało w Polsce wielu zasymilowanych pisarzy i poetów.

Postać Nomberg-Przytyk mieści się więc w formule pisarza polsko-żydowskiego, ponieważ mając żydowskie korzenie, tworzy w języku polskim. Szerzej tę kategorię pisarzy omawia Władysław Panas<sup>6</sup>. Nomberg-Przytyk przyjmuje dwie strategie podejścia do żydowskiego pochodzenia, wyróżnione przez badacza. W pierwszej z nich – relacji autobiograficznej *Więzienie było moim domem* o pobycie w sanacyjnym więzieniu, narratorka Żydówka występuje w roli nie-Żydówki („Inny jako Ten Sam”). W dwóch kolejnych wspomnieniach o getcie białostockim i Auschwitz Nomberg-Przytyk przemawia już jako Żydówka – „Inny w roli Innego”, utożsamiając się z żydowskim losem podczas Szoa oraz akcentując jego odmienność.

Laura Mincer kwalifikuje piarstwo Nomberg-Przytyk na podstawie tekstu *Więzienie było moim domem* do niewyodrębnionego dotąd w polskich badaniach nurtu literatury więziennej. Obejmowałby on między innymi teksty o problemach tożsamości żydowskiej podejmowane w relacjach więziennych, takich jak *Życiorys przestępcy* Urke Nachalnika<sup>7</sup>. Najczęściej jednak utwory Sary Nomberg-Przytyk wymienia się jako przykład literatury Holocaustu utrwalonej z perspektywy feministycznej<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> Zob. M. Adamczyk-Garbowska, dz. cyt., s. 242.

<sup>6</sup> Zob. W. Panas, *Pismo i rana. Szkice o problematyce żydowskiej w literaturze polskiej*, Lublin 1996.

<sup>7</sup> L. Quercioli Mincer, dz. cyt., s. 71–84.

<sup>8</sup> Zob. J. Stocker-Sobelman, *Kobiety Holocaustu*, Warszawa 2012, s. 90. Nomberg-Przytyk w perspektywie feministycznej umiejscawiają Melisa Raphael i Myrna Goldenberg. Por.: *Different Horrors, Same Hell: Gender and the Holocaust*, ed. and Intr. by M. Goldenberg and A. H. Shapiro, Washington 2013.

Natomiast Eugenia Prokop-Janiec zauważa, iż pojęcie literatury polsko-żydowskiej po Holocauście funkcjonowało w innych niż przed II wojną światową realiach politycznych i kulturowych. Twórca pochodzenia żydowskiego piszący w języku polskim po 1945 roku miał już innych odbiorców. Przeszło istnieć wielokulturowe społeczeństwo, bogactwo instytucji żydowskich i różnorodności życia literackiego. Podejmowana przez niego tematyka żydowska izolowała więc go z kultury polskiej oraz stawiała niekiedy wobec aktów antysemityzmu<sup>9</sup>.

Opracowanie niniejsze wymagało łączenia wielu metod naukowych. Zastosowano w nim elementy metodologii z zakresu badań biografizmu w literaturze, historiografii Holocaustu, analizy socjologicznej, psychologii Zagłady, analizy dokumentów oraz literatury dokumentu osobistego. Przyjęto perspektywę biograficzną jako źródło poznania historii. Temat ten wymusił zastosowanie rozległego spojrzenia badawczego, jak również uwzględnienie kontekstów historycznych i społecznych.

Życie i twórczość Nomberg-Przytyk można poznać na podstawie relacji autobiograficznych, dokumentów archiwalnych oraz wspomnień. Wymienione formy pisarskie uznano za świadectwa biografii i czasów historycznych. Poddając refleksji osobiste wspomnienia Nomberg-Przytyk, uwzględniono ich specyfikę, polegającą na interpretacji przeżytych zdarzeń i autokreacji faktów. Mimo, iż dla historyka publikowane i niepublikowane retrospektywne teksty ocalonych mogą mieć niewielką wartość źródłową ze względu na niezgodność informacji podawanych z faktami, jakie rzeczywiście miały miejsce, to nie sposób odmówić im wartości dokumentalnej. Indywidualne doświadczenie Zagłady Sary Nomberg-Przytyk wykazuje ślady przetworzenia przez jednostkową pamięć oraz interpretację zdarzeń przez pryzmat ideologicznej autokreacji. W badaniach zawartych w niniejszej książce posłużyłam się metodą analizy autobiograficznej<sup>10</sup>.

Analizowane teksty Nomberg-Przytyk należą do obszaru dokumentu osobistego. Występuje w nich spersonalizowana narracja, gramatyczna dominacja liczby pojedynczej, rozmycie opozycji między prawdą a zmyśleniem. Analiza wspomnień wykazuje trójjedność autora, narratora i bohatera<sup>11</sup>. Czas powstania utworów dzieli od czasu narracji kilkadziesiąt lat. Stan świadomości „ja” autorskiego w chwili pisania wspomnień różnił się od świadomości „ja” bohaterki dzieła. Sara Nomberg-Przytyk w latach 60. była bogatsza o doświadczenia, które przeżyła po zakończeniu wojny, trudne przemyślenia wynikające z praktyki, nabytą wiedzę i zmieniającą się filozofię życiową. W chwili spisywania wspomnień rozumiała już swoją pomyłkę światopoglądową.

<sup>9</sup> Zob. E. Prokop-Janiec, *Międzywojenna literatura polsko-żydowska*, Kraków 1992.

<sup>10</sup> Zob. Ph. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu: o autobiografii*, przekł. R. Lubas-Bartoszyńska... Kraków 2001; M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyzwanie, wyzwanie*, Kraków 1998.

<sup>11</sup> R. Zimand, *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław 1990, s. 6-45.

W tekstach autobiograficznych narratorka dokonuje na przemian dwu operacji: przyjmuje świadomość „ja” piszącego z perspektywy teraźniejszości, bogatszą o doświadczenia dystansu czasowego, kiedy indziej wciela się w świadomość bohaterki, czyli siebie z różnych etapów przeszłości<sup>12</sup>.

Nomberg-Przytyk – narratorka w tekście występuje w roli komunistycznej działaczki politycznej. Wspomnienia spisywała będąc na emeryturze, w sprzyjających warunkach. W latach 60. nastąpiła zmiana układu politycznego, stosunek władz PRL zmienił się wobec Żydów pod wpływem polityki ZSSR. Okres przywoływanych zdarzeń różnił się od momentu spisywania wspomnień. Autorka – przedstawicielka lewicy – znajdowała się stale w procesie transformacji swoich poglądów, poprzedzającym emigrację. Pisała wbrew przeżywanym rozczarowaniom, próbowała dostosowywać zamieszczane informacje do oczekiwań władzy. Konsekwentnie deklarowała antyreligijność, mimo to nie sprostała wymogom cenzury, która ostatecznie nie dopuściła tekstu o Auschwitz do druku.

W swoich wspomnieniach Nomberg-Przytyk dała świadectwo ewolucji światopoglądowej, widocznej w postawie narracyjnej. Teksty pisane na emigracji, w szczególności te niepublikowane, pisane po 1968 roku i tuż przed śmiercią, mają charakter rozrachunku z własnym życiem.

Badanie tożsamości żydowskiej napotyka trudności w definiowaniu zagadnienia w zakresie narodowościowym, kulturowym i religijnym. Stereotypowe myślenie nakazuje postrzegać Żyda jako osobę respektującą zasady judaizmu obecne w wartościach narodowych i postawach społecznych. Jednak konfrontacja z dziejami Izraela od starożytności po współczesność weryfikuje ten pogląd i wskazuje na złożoność żydowskiej tożsamości. Losy całego narodu żyjącego przez wiele wieków w diasporze oraz indywidualne biografie, w tym bohaterki niniejszej publikacji, potwierdzają problem identyfikacji Żydów. Rozproszenie wymusiło konieczność asymilacji kulturowej z obcymi narodami. Proces ten przyczyniał się do zmian zachodzących w sferze społecznej i osobistej. Największy ciężar przystosowania spoczywał na pierwszym pokoleniu adoptującym się w zastanej kulturze obcego narodu.

Sara Nomberg-Przytyk reprezentowała tę generację, ponieważ pierwsza ze swojej rodziny odeszła od żydostwa. Jej tożsamość narodowa kształtowała się pod wpływem czynników społecznych, kulturowych i politycznych. Główną barierą na drodze asymilacji okazała się polityka państwa polskiego wobec mniejszości żydowskiej. Aleksandra Boroń zwraca uwagę na polityczny charakter tożsamości oraz jej zależność od czasu i miejsca:

Rozpatrywana jest natomiast w kontekście politycznym – jako rezultat walki określonych wersji tożsamości o władzę nad przekonaniem (i wiedzą) odnośnie do tego, kim można być, a kim być nie wolno. Polityczny charakter walki o kształt

---

<sup>12</sup> R. Lubas-Bartoszyńska, *Styl wypowiedzi pamiętnikarskiej*, Kraków 1983, s. 26.

tożsamości jest doskonale widoczny w społeczeństwach wielokulturowych. Przez wieki obowiązująca w nich polityka tożsamości (również na płaszczyźnie edukacji), polegała na uniwersalizacji tożsamości grupy dominującej i nadaniu jej statusu normalności oraz na swoistym patologizowaniu tożsamości grup podporządkowanych, a także etnicznych, rasowych, płciowych i religijnych mniejszości (nadaniu im statusu Obcego-Innego)<sup>13</sup>.

Głęboka potrzeba wyjścia Nomberg-Przytyk poza hermetyczny krąg żydowskiego getta ujawniała się w jej aktywności politycznej. Działalność partyjna wytyczała powinności wobec Polski i stanowiła źródło zmian myślenia o własnej tożsamości. Z tego też powodu droga życiowa pisarki obfitowała w wiele burzliwych zawirowań, trudnych decyzji oraz błędów ideologicznych.

Pytania o polskość i żydowskość Nomberg-Przytyk pojawiły się dopiero w chwilach negocjowania jej polskości przez władze partyjne. Polityka PRL-u wobec mniejszości żydowskiej przechodziła różne etapy, co można dostrzec w biografii bohaterki książki. Władze komunistyczne zmieniały strategię postępowania wobec Żydów. Przejawiały skrajne postawy od aprobaty do pogardy w zależności od wytycznych pochodzących z Kremla. Zmienność ta wytwarzała niestabilność bytu społecznego oraz zawieszenie pisarki między kulturą polską i żydowską. W konsekwencji spychała na pogranicze etniczne i skazywała na status „obcego”. W życiu autorki *Kolumn Samsona* pojawił się więc konflikt pomiędzy jej oczekiwaniami tożsamościowymi a polityką państwa komunistycznego wobec Żydów, nasilającą, wbrew oficjalnym deklaracjom, antysemityzm.

Nomberg-Przytyk próbowała uciec od żydostwa i ukryć się w ideologii internacjonalistycznej, która z założenia niwelowała bariery narodowościowe. Jednocześnie, wbrew temu, dążyła do utrwalenia i ochrony swojej polskości pojmowanej według ideologii komunistycznej. W obu przypadkach doznała porażki. Przekonała się, iż nie jest w stanie wybrać tożsamości bez jej potwierdzenia przez „majestat społeczny”.

Świadectwo przemian identyfikacji pisarki z narodem żydowskim lub polskim można zaobserwować we wspomnieniach autobiograficznych, życiorysach, wywiadach, kwestionariuszach partyjnych oraz zapiskach prowadzonych na emigracji. Pokazują one, iż nie ma wyjścia z koła paradoksu – wyboru jednostki i społecznej stygmatyzacji. Nomberg-Przytyk podjęła próbę adaptacji w obcej kulturze, lecz nie była w stanie uwolnić się w pełni od żydostwa. Kontrowersje w obszarze identyfikacji tożsamościowej wynikały ze zderzenia dwóch kryteriów przyporządkowania. Pierwsze to klasyfikacja zewnętrzna, narzucana przez społeczeństwo, drugie zaś – osobista ocena.

Współczesne teorie socjologiczne zakładają możliwość świadomego wyboru tożsamości przez jednostkę. Tożsamość najczęściej pojmowana jest jako proces przemian zachodzący w przełomowych momentach życia człowieka, ozna-

<sup>13</sup> A. Boroń, *Pedagogika (p) o Holocaustcie. Pamięć. Tożsamość. Edukacja*, Poznań 2013, s. 141.

cza zdobywanie samoświadomości podmiotu oraz możliwość dokonania wyboru: „Tożsamość nowoczesna staje się refleksyjnym, indywidualnym projektem, swoistą autokreacją”<sup>14</sup>. Zbigniew Bokszański pod pojęciem tożsamości rozumie: „Zbiór właściwości opisujących istotne cechy aktora-podmiotu społecznego w jego własnych przekonaniach”<sup>15</sup>. Istota tożsamości tkwi więc w tym, jak kto siebie samego rozumie, a nie jak jest rozumiany przez otoczenie.

Eugenia Prokop-Janiec, analizując pogranicze polsko-żydowskie, dostrzega ścisłą zależność tożsamości od kryterium wewnętrznego, czyli przekonań jednostki: „tożsamość nie może być zatem analizowana w oderwaniu od autointerpretacji podmiotu, od jego autorefleksyjnej aktywności wiążącej się najczęściej z samoprzemianną”<sup>16</sup>. Analogiczne założenie przyjęła Irena Szlachcicowa, która twierdzi, iż tożsamość konstytuują wybory jednostki. Zauważa, że „tożsamość losu została zastąpiona tożsamością wyboru”<sup>17</sup>. Zwraca również uwagę na to, iż tożsamość jest tworzona w procesie rozwoju i przyjmowania przez jednostkę różnych wyzwań, prób samookreślenia, kiedy: „zdobywa [ona] wiedzę o sobie i o świecie społecznym w relacjach z innymi ludźmi i za pomocą języka”<sup>18</sup>. Zygmunt Bauman nawiązuje z kolei do twórczego aspektu samoświadomości: „Tożsamość jawi się raczej jako coś, co trzeba wytworzyć, a nie odkryć, jako przedmiot naszych wysiłków, cel, do którego należy dojść, jako coś, co musimy dopiero skleić z części stworzyć z części lub wybrać z dostępnych całości, a potem o to walczyć i chronić”<sup>19</sup>.

Przedstawione teorie zakładają, iż człowiek XX wieku ma niekwestionowane prawo przejścia z tożsamości przeznaczenia do tożsamości wyboru, co jednak nie sprawdziło się w przypadku Nomberg-Przytyk. Bohaterka odrzuciła bowiem żydowską, a przyjęła polską tożsamość na podstawie świadomego wyboru systemu wartości, co nie spotkało się to ze społeczną akceptacją. Podjęła walką o wolność przekonań i prawo decydowania o sobie, lecz poniosła klęskę.

Konieczność autorefleksji pisarki Nomberg-Przytyk pojawiała się w trudnych okolicznościach życiowych, kiedy społeczeństwo albo sytuacja polityczna wymagały od niej samookreślenia. Jak słusznie zauważa Małgorzata Melchior, problemy tożsamości bywają wywoływane w szczególnych uwarunkowaniach życia społecznego, jak też w wyjątkowych momentach życia jednostki: „(...) gdy społeczna tożsamość jednostki jest kwestionowana przez jej otoczenie społeczne, albo wreszcie, gdy z innych jeszcze względów, odnoszących się również

<sup>14</sup> I. Szlachcicowa, *Wstęp*, [w:] *Biografia a tożsamość*, red. I Szlachcicowa, Wrocław 2003, s. 8.

<sup>15</sup> Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2006, s. 16.

<sup>16</sup> E. Prokop-Janiec, *Tożsamość, inność, różnica w zapisach międzywojennej prozy polsko-żydowskiej*, [w:] *Żydowski Polak, polski Żyd. Problemy tożsamości w literaturze polsko-żydowskiej*, red. A. Molisak, Z. Kołodziejska, Warszawa 2011, s. 13.

<sup>17</sup> I. Szlachcicowa, *Trwanie i zmiana...*, s. 13.

<sup>18</sup> Tamże, s. 12.

<sup>19</sup> Z. Bauman, *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, tłum. J. Łaszcz, Gdańsk 2007, s. 18.

do społecznego kontekstu kształtowania się tożsamości jednostki – tożsamość ta jest zagrożona”<sup>20</sup>.

Krystyna Kersten dostrzega niebezpieczeństwo zewnętrznego sposobu identyfikacji jednostki. Uważa nawet, iż opisując tożsamość na tej podstawie posługujemy się retoryką w duchu ideologii nazistowskiej:

Nie zamierzam wchodzić w dyskurs, kto jest, kto nie jest Żydem – według mojego światopoglądu, który wyznaję, Żydem jest ten, kto się za Żyda uważa, posiada poczucie przynależności do żydowskiej wspólnoty wyznaniowej lub (i) narodowej, dając temu wyraz postawą i zachowaniami. Aliści wiemy, że w naszym stuleciu, zwłaszcza w Europie, zasada samookreślenia zderza się z nacjonalistycznym pojmowaniem narodowej tożsamości, traktowanej jako obiektywna i niezbywalna przynależność do wspólnoty opartej na więzi etnicznej, tradycji, a w skrajnym rasistowskim wydaniu na więzi krwi. Jednostka jest uwikłana w przypisywaną jej – a tym samym poniekąd narzucaną – identyczność, jej samoidentyfikacja przestaje mieć znaczenie. W społecznej roli Żydem staje się ten, kto w oczach otoczenia uchodzi za Żyda, bez względu na to czy jakiegokolwiek realne więzi – obiektywne czy subiektywne, silne czy słabe łączą go z narodem lub religią żydowską. Wystarczy pochodzenie lub wręcz domniemanie pochodzenia<sup>21</sup>.

Przeobrażenia świadomości Nomberg-Przytyk następowały sekwencyjnie i wiązały się z okresami historycznymi: przedwojennym, wojennym i powojennym. Największy i najbardziej dramatyczny wpływ na przebieg jej zmian tożsamościowych miał okres powojenny. Doświadczenia Nomberg-Przytyk potwierdzają myśl Krystyny Kersten o generacji emigrantów politycznych po 1968 roku, który „(...) ostatecznie nie potwierdził jej polskości. Proces przeobrażeń rozpoczął się od żydowskiej tożsamości i zamknął na powrocie do korzeni”<sup>22</sup>. Jej dzieje utrwalają fatalistyczne przekonanie o bezradności jednostki wobec siły tego procesu. Jean-Paul Sartre poszedł dalej i wskazał na nieuchronność determinizmu społecznego w tym obszarze, napisał bowiem w rozprawie *O Żydach i kwestii żydowskiej*: „Żyd to człowiek, którego inni uważają za Żyda – oto prawda elementarna, od której trzeba wyjść”<sup>23</sup>.

Historia Nomberg-Przytyk świadczy, iż pomimo usilnych starań, od żydostwa nie mogła się uwolnić. Podejmując radykalne zmiany w swoim życiu, kierując się prawem wolności wyboru, poniosła porażkę, musiała wrócić do swoich korzeni. Wbrew pogładowi Juliana Strykowskiemu, iż Żyd komunista przestaje być Żydem<sup>24</sup>, Sara Nomberg-Przytyk nie przestała być Żydówką, chociaż tę przynależność konsekwentnie wypierała po 1945 roku do 1968 roku.

<sup>20</sup> M. Melchior, *Tożsamość społeczna jednostki*, Warszawa 1990, s. 67.

<sup>21</sup> K. Kersten, *Polacy. Żydzi. Komunizm. Anatomia półprawd*, Warszawa 1992, s. 76.

<sup>22</sup> Z. Kosyż, *Oblicza tożsamości*, Warszawa 2012, s. 26.

<sup>23</sup> J. P. Sartre, *Rozważania o kwestii żydowskiej*, tłum. J. Lisowski, Łódź 1992, s. 69.

<sup>24</sup> *Ocalony na Wschodzie. Z Julianem Strykowskim rozmawia Piotr Szewc*, Montrieher 1991, s. 48.



Zależność tożsamości jednostki od zewnętrznych uwarunkowań, takich jak przynależność narodowa lub polityczna, mimo iż tworzyła napięcia emocjonalne i konflikty racjonalne w życiu autorki *Kolumn Samsona*, nie pozwoliła jej całkowicie oderwać się od przynależności etnicznej. Doświadczenia Nomberg-Przytyk ostatecznie zdaje się potwierdzać zaobserwowaną przez Stanisława Krajewskiego „nadanaturalną nieasymilowalność Żydów”<sup>25</sup>.

\*

Książka jest zmienioną wersją rozprawy doktorskiej obronionej w styczniu 2015 roku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Pragnę przede wszystkim podziękować Mojemu Promotorowi Profesorowi Sławomirowi Buryle za jego cierpliwość i wsparcie w kształtowaniu moich literackich poszukiwań.

Dziękuję również recenzentom: Profesorowi Jarosławowi Ławskiemu, Profesorowi Józefowi Wróblowi oraz Pani Profesor Monice Adamczyk-Garbowskiej za cenne uwagi, dzięki którym mogłam przemyśleć wiele kwestii i nadać książce kształt ostateczny.

Książka ta nie powstałaby bez życzliwości i gościnności Jerzego Przytyka, syna pisarki oraz jego żony Natashy Bird. Dzięki ich pomocy nawiązałam kontakt z rodziną i znajomymi Sary Nomberg-Przytyk, mieszkającymi w różnych krajach oraz pozyskałam niepublikowane wspomnienia pisarki. Dziękuję im również za wielogodzinne rozmowy o trudnych sprawach politycznych i rodzinnych. Słowa wdzięczności kieruję także do Karin Przytyk, Saszy Przytyka, Herberta Adorffa, Wolfa Krakowskiego, Pauli Parsky, Ishaya Shustera i Maxa Nebiga za poświęcony mi czas i cenne informacje, którymi zechcieli się ze mną życzliwie podzielić.

Jestem wdzięczna Ewie Rogalewskiej, Annie Janickiej, Dorocie Siemieńczuk za wsparcie mnie swoją obecnością i życzliwe słowa zachęty do ukończenia książki. Dziękuję też Agnieszce Bronakowskiej, Marcinowi Owsieczukowi, Elżbiecie Sawoniewskiej za pomoc w trudnych sytuacjach podczas pisania książki.

Nade wszystko chcę podziękować moim Dzieciom: Mateuszowi, Konradowi, Natalce, Martynie za to, że wykazały ogromną cierpliwość i wyrozumiałość w chwilach, gdy nie byłam dla nich wsparciem.

Osobno i szczególnie dziękuję mojemu Mężowi, na którego mogłam liczyć i wiem, że gdyby nie Jego obecność i pomoc, nie potrafiłabym realizować swoich pasji i marzeń.

---

<sup>25</sup> S. Krajewski, *Żydzi, judaizm, Polska*, Warszawa 1997, s. 92.



Zdjęcie Sary Nomberg-Przytyk z lokalnej prasy, Kanada, lata 90.

ROZDZIAŁ I

W ŻYDOWSKIEJ RODZINIE

## Autobiografia

Urodziłam się w Dublinie, w 1915 r. Ojciec mój przez długie lata był bezrobotny, a następnie pracował w rzeźni miejskiej Dublinu, jako robotnik. W 1927 r. skończyłam szkołę powszechną. Już wtedy lekcejałam zakazania na swoje utrzymanie. W tymże roku wstąpiłam do 5-tej klasy gimnazjum humanistycznego. W 1930 r. wstąpiłam do Z.M.S. (Zw. Młodzieży Socjalistycznej) Bija to rew. organizacja wśród młodzieży szkolnej. Już wtedy byłam kierowniczką kół Z.M.S-owych. W 1931 r. skończyłam eksternie maturę, bo matka nasza z powodu choroby przeżyła komunistycznych strachów. W tym czasie wstąpiłam na uniwersytet w Warszawie na Wydział Prawo. W tym czasie na terenie Uniwersytetu działały dwie organizacje rewolucyjne ekspozytury K.Z.M.-u "Pochodnia" i "Życie". W Dublinie powstał Związek Studentów Żydów, skupiający studentów Żydów, czy to z krajowych, czy z zagranicznych uniwersytetów. Wtedy byłam już członkinią miejscowego komitetu K.Z.M.-u i z jego ramienia pracowałam na terenie Księgarni Akademickiej. Prowadziłam tam szeroką akcję uświadamiającą. W tym celu dla wyrobienia aktywności utworzyliśmy sekcję studentów marksistowskie dla studentów prowadzone przez prof. Mejerzonha. Na tematyce historyczny materializm. Oprócz tego co tydzień odbywały się referaty i przedgody prasowe na które przychodziły tysiące rewolucyjnej masy robotników Dublinu. Już w tym czasie byłam często aresztowana a w styczniu 1936 r. powróciłam do więzienia, wspólnie z innymi więźniarkami z Ławodowych. W defenzywie i w więzieniu przeżyłam się dobrze. Przez cały czas mego pobytu w więzieniu

Fragment autobiografii zdeponowany w Archiwum Akt Nowych w Warszawie

## DZIECIŃSTWO

W pierwszym powojennym życiorysie, sporządzonym tuż po powrocie z obozów koncentracyjnych do rodzinnego miasta, Sara Nomberg-Przytyk<sup>1</sup> napisała: „Urodziłam się w Lublinie w 1915 roku”<sup>2</sup>. Tę samą datę i miejsce urodzenia własnoręcznie zanotowała w innych dokumentach: prośbie o przyjęcie w poczet członków PPR<sup>3</sup> oraz kwestionariuszach członka PPR z 13 czerwca 1945 roku<sup>4</sup> i 12 grudnia 1945<sup>5</sup>. Personalalia podane tuż po wojnie w informacjach służbowych potwierdzają również mąż Sary Nomberg-Przytyk – Andrzej Przytyk<sup>6</sup> – oraz tłumaczka tekstu na język angielski Roslyn Hirsch we wstępie do książki *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*<sup>7</sup>.

Odmienne dane osobowe pojawiają się w sądowych dokumentach przedwojennych oraz na świadectwie maturalnym, gdzie widnieje, iż Sara Naumberg, córka Jakuba oraz Ity Łai<sup>8</sup>, urodziła się dnia 10 września 1911 roku w Lublinie<sup>9</sup>. Taka sama data i nazwisko występuje we wszystkich zachowanych dokumentach Uniwersytetu Warszawskiego<sup>10</sup>.

Nomberg-Przytyk w kwestionariuszach z lat 50. i 60. podawała datę urodzenia 15 września 1915 roku, ale inne miejsce – Koluszki<sup>11</sup>. W powojennej metryce wydanej przez Urząd Stanu Cywilnego w Koluszkach na podstawie postanowienia Sądu Powiatowego w Lublinie z 16 czerwca 1952 roku czytamy, iż Sara Nomberg-Przytyk urodziła się 10 września 1915 roku w Koluszkach jako

---

<sup>1</sup> W przedwojennych dokumentach, które znajdują się w Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego oraz dokumentach sądowych przed 1939 rokiem, występuje nazwisko Naumberg Sara. Zob. Archiwum AUW, Teczka Studenta, Sygn, Akt RP 36312 oraz AAN Teczka Osobowa, Sygn. 2712.

<sup>2</sup> AAN, Akta Osobowe, Kartoteka Centralna, Sygn. 2712, k. 1.

<sup>3</sup> PAwL, Zespół Archiwalny 1266, Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie, Akta Osobowe, lp. 749 (znak teczki 9990), Sara Przytyk, k. 5 (prośba o przyjęcie w poczet członków skierowana do Miejskiego Komitetu PPR w Lublinie).

<sup>4</sup> PAwL, Zespół Archiwalny 1266, Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie, Akta Osobowe, lp. 749 (znak teczki 9990), Sara Przytyk, k. 8, Kwestionariusz i życiorys wysłany do KC 18/08 1945.

<sup>5</sup> AAN, Akta Osobowe, Kartoteka Centralna, Sygn. 2712, k. 6.

<sup>6</sup> AIPN BU, 707/589, t. 1, Akta osobowe MBP, k. 22.

<sup>7</sup> R. Hirsch, *Translator's Foreword*, [w:] S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, translated by R. Hirsch, (ed.) E. Pfefferkorn, D. H. Hirsch, Chapel Hill 1985, s. X; *Teczka osobowa A. Przytyka* w Archiwum IPN BU, Akta Osobowe, Sygn. 707/589, t. 1, k. 22.

<sup>8</sup> W powojennej skróconej metryce urodzenia Sary Nomberg figuruje imię matki – Liza.

<sup>9</sup> AAN, Urząd Śledczy we Lwowie, *Informacja o wyroku Sary Naumberg*, Kartoteka Centralna, Sygn. 17197 k. 37.

<sup>10</sup> AUW, Nr Albumu Uniwersyteckiego Sary Naumberg, Sygn. Akt RP 36312.

<sup>11</sup> PAwL, Zespół Archiwalny 1266, Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie, Akta Osobowe, lp. 749 (znak teczki 9990), Sara Przytyk.

jedno z dwojga dzieci Jakuba Nomberga i Lizy Erlich<sup>12</sup>. Datę tę potwierdza rodzina, a także sama Sara Nomberg-Przytyk we własnych danych personalnych.

Rozbieżności dotyczące daty urodzin pisarki występują także w dwóch prestiżowych encyklopediach literatury Holocaustu, które wymieniają niewłaściwą datę śmierci (rok 1996) oraz Lublin jako miejsce urodzenia<sup>13</sup>. Tymczasem Sara Nomberg-Przytyk zmarła w Izraelu 3 czerwca 1990 roku<sup>14</sup>.

Błąd dotyczący daty śmierci może wynikać z pomyłki amerykańskiego wydawcy, z którego biogramów korzystały anglojęzyczne przewodniki o literaturze Holocaustu. Nieprawidłowości zaś związane z datą urodzenia mogą być skutkiem świadomej decyzji Nomberg, która działając przed wojną w nielegalnym ruchu komunistycznym, przyjęła konspiracyjne personalia. Później zaś – zesłana do obozów koncentracyjnych z białostockiego getta – odjęła sobie lat, prawdopodobnie w celu zwiększenia szans przeżycia<sup>15</sup>. Na listach transportowych więźniów z białostockiego zakładu karnego do KL Stutthof oraz z obozu koncentracyjnego Stutthof do Auschwitz widnieje informacja, iż Sara Nomberg-Przytyk urodziła się w 1915 roku<sup>16</sup>.

Po II wojnie światowej Nomberg-Przytyk pozostała przy wojennych personaliach, co nie należało do odosobnionych praktyk w sytuacji, kiedy nie zachowały się przedwojenne dowody tożsamości i nie było naocznych świadków.

Nomberg spędziła dzieciństwo w Łodzi i w Lublinie<sup>17</sup>. Wychowywała się w Lublinie przy Lubartowskiej 24 (obecnie Lubartowska 30)<sup>18</sup>. Ulica charakteryzowała się bardzo ciasną zabudową i brakiem zieleni. Według relacji Sary Nomberg-Przytyk, jej rodzina zajmowała mieszkanie na drugim piętrze, na pierwszym mieścił się żydowski związek zawodowy, zaś na trzecim szkoła powszechna dla dzieci żydowskich<sup>19</sup>. Na podstawie ksiąg meldunkowych miasta Lublina nie można ustalić, które mieszkanie w kamienicy przy ulicy Lubartowskiej 24 zajmowała rodzina Nombergów. Wiadomo, iż dom ten należał do Kacnelbojgenów i zamieszkiwali go bogatsi lokatorzy. Składał się

<sup>12</sup> Archiwum IPN, BU 1268/23879. W tym dokumencie występuje spolszczone imię matki z Ity Łai na Liza.

<sup>13</sup> *Encyclopedia of Holocaust Literature*, ed. by D. Patterson, A. Berger and S. Cargas, Londyn 2007, s. 135; *Reference Guide to Holocaust Literature, Introduction by James E Young*, St James Press, Chicago 2002, s. 229-230.

<sup>14</sup> 1990 rok znajduje się na płycie nagrobkowej.

<sup>15</sup> Zważywszy na przebyta w dzieciństwie chorobę polio oraz trwałe ślady kalectwa w postaci zdeformowanych nóg szanse na przetrwanie obozów zagłady nie były wielkie.

<sup>16</sup> Listy transportowe więźniów zamieszcza Urszula Kraśnicka i Krystyna Filipow w książce *Żydzi Białostocki. Getto-KL Stutthof-KL Auschwitz*, Białystok 2003.

<sup>17</sup> Nie zachowały się żadne dokumenty świadczące o pobycie rodziny Nombergów w Łodzi.

<sup>18</sup> W dokumentach, które zachowały się w Archiwum UW, *Teczka Osobowa Sary Naumberg* (Sygnatura akt RP 36312). Ważne informacje pojawiają się również w wywiadach Sary Nomberg-Przytyk udzielonych dla Maud Chamberlain.

<sup>19</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Tryptyk o tragedii pomyłek*, s. 2 (kopia rękopisu znajduje się w posiadaniu autorki rozprawy).

z dwóch budynków czteropiętrowych i jednego trzypiętrowego. W oparciu o dane z ankiety Inspekcji Budowlanej z 1936 roku zachował się szczegółowy opis nieruchomości<sup>20</sup>. Dom miał również prywatną elektrownię, z której prąd pobierali nieliczni abonenci. Większość mieszkańców posługiwała się lampami naftowymi, gdyż w 1926 roku w Lublinie nie było jeszcze miejskiej elektrowni<sup>21</sup>. Doświadczenia życiowe pisarki są ściśle związane z miejscem jej dzieciństwa, światem, który minął bezpowrotnie. Jego koloryt tworzyli dziwni ludzie – uliczni szaleńcy, dzieci i na wpół fantastyczne sytuacje. Autorka wspomnień nie opisywała wielu szczegółów związanych z mieszkaniem w lubelskiej dzielnicy żydowskiej przy najdłuższej z jej ulic, ale utrwaliła w pamięci ciekawe ślady dziecięcych obserwacji:

Ulica pełna gwaru, szumu, bieżaniny, małych dzieci bawiących się na ulicy, nieraz w rynsztokach. Po ulicy kręcili się wariaci, będący atrakcją dla dzieciaków. Pamiętam starszego wariata z krótko przyciętą siwą bródką. Na piersi pełno blaszanych cacek, przypiętych do marynarki jak ordery. W rękę laska, którą wywija jak szabelką. Kroczy jak generał środkiem drogi a za nim maszeruje jego wojsko – dzieciaki z całej ulicy. Poza tym w różnych miejscach Lubartowskiej rozsiedli się żebracy, zawsze ci sami. Można śmiało powiedzieć, że byli charakterystycznym fragmentem mojej ulicy<sup>22</sup>. (...) W określonych dniach przychodzili do domu po swoje kilka groszy i nie było chyba odważnego któryby odmówił jałmużny. Wówczas potok słów, przekleństw sypałby się na twoją głowę. (...) siedzieli na ulicy zawsze w tych samych miejscach. Starali się swoim wyglądem wzbudzać litość. Pamiętam, że bałam się ich okropnie i bardzo często grosz, który dała mi mama, bym sobie kupiła cukierka, wrzucałam do ich miseczki<sup>23</sup>.

W relacji o ulicy Lubartowskiej Nomberg-Przytyk zwróciła uwagę, podobnie jak Bałaban czy Fiszman-Sznajdman, iż zamieszkiwała ją ludność żydowska o różnym statusie materialnym (właściciele kamienic, sklepów, a także ich lokatorzy, którzy mieli poważne trudności z opłaceniem czynszu, zapewnieniem elementarnych potrzeb swoich wielodzietnych rodzin). Struktura społeczna w tych domach była silnie zhierarchizowana: w zależności od statusu materialnego lokatorzy zajmowali poszczególne kondygnacje. Zatem najbiedniejsi wynajmowali trzecie i czwarte piętro lub sutereny, zaś pierwsze i drugie lepiej usytuowani kupcy oraz rzemieślnicy. Mieszkańcy wyższych kondygnacji żyli w nieustannym strachu przed właścicielami kamienic oraz w lęku przed komornikami. Biedni lokatorzy z wyższych pięter tworzyli grupę niezwykle zintegro-

<sup>20</sup> PAwL, Karta realności, Inspekcja Budowlana, Zespół 22, Sygn. 2583, k. 8 podaje, iż w domu był wodociąg, system kanalizacyjny oraz oświetlenie elektryczne. Znajdowało się tam 49 mieszkań na ogólnej powierzchni: 2507 m<sup>2</sup>, w tym zabudowanej: 1308 m<sup>2</sup>, niezabudowanej: 1199 m<sup>2</sup>.

<sup>21</sup> R. Fiszman-Sznajdman, *Mój Lublin*, s. 12–17.

<sup>22</sup> Tamże, s. 5.

<sup>23</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski. Mój dziadek*, s. 3.

waną, w której istniały prawie rodzinne więzi, mieszkańcy wszystko o sobie wiedzieli i wspierali się w trudnych chwilach. Koleżanka Sary Nomberg-Przytyk z sąsiedztwa wspomina dzielnicę dzieciństwa jako lubelskie getto żyjące swoim własnym rytmem<sup>24</sup>.

Nomberg-Przytyk odnotowała, iż przekrój narodowościowy ludności mieszkającej przy Lubartowskiej był monolityczny, a Polacy stanowili nieliczną grupę wśród jej mieszkańców. Jednakże w tak mikroskopijnej skali uwidaczniały się napięcia polsko-żydowskie:

Gojów w zasadzie na mojej ulicy nie było. Tylko dozorca, przeważnie biedak ze wsi. Ale choć wykonywał najbrudniejsze roboty w domu, do dziś pamiętam jego wzrok pełen pogardy i poczucia wyższości, gdy patrzył na nas, na Żydziaków bawiących się na podwórku<sup>25</sup>.

Nomberg-Przytyk w niepublikowanym *Tryptyku o tragedii pomyłek* przywołała postać synagogałnego szamesa Lajbła, którego osoba nawet po kilkadziesiąt lat od lubelskiego dzieciństwa pozostała niezwykle wyrazista. Szames wzbudzał szacunek, sympatię i wyrozumiałość. Zachowany w pamięci Nomberg-Przytyk Lajbl nie oznajmiał mieszkańcom ulicy Lubartowskiej czasu porannej modlitwy stukając kołatką w okno, nie sprzątał domu modlitwy, ale nosił do chederu na ramionach płaczące dzieci. Nie reagował na kierowane wobec niego obelgi ani nie odpowiadał na wyzwisko „głupiec”. Łączył dwa przeciwstawne wyobrażenia o szamesie jako o postaci usługującej w synagodze – świętej i śmiesznej. Lajbl w jednej dziedzinie był błyskotliwy, potrafił niezwykle szybko wskazywać dzień tygodnia w kontekście zapytania o konkretną datę narodzin, ślubu czy śmierci<sup>26</sup>.

Nomberg-Przytyk wzrastała w religijnym domu otoczona miłością. Nie doświadczyła jednak beztroskiego dzieciństwa – zachorowała na polio i w wyniku tej choroby doznała paraliżu nóg. Jako dziecko wiele wycierpiała, wymagała także szczególnej opieki, przeżyła dwie poważne operacje (była hospitalizowana w 1918 roku w Łodzi). Pierwszy raz zetknęła się z inną niż żydowska kulturą w roku 1920, kiedy operowano ją w warszawskim szpitalu prowadzonym przez siostry zakonne<sup>27</sup>. Wtedy właśnie w drodze z Lublina do Warszawy Nomberg-Przytyk zobaczyła po raz pierwszy akt antysemityzmu i przemocy. W pociągu stary, brodaty Żyd został zaatakowany przez żołnierzy. Kiedy indziej

---

<sup>24</sup> Obszerny opis Lubartowskiej i sąsiadujących z nią ulic w okresie międzywojennym barwnie i szczegółowo przedstawia R. Fiszman-Sznajdman (dz. cyt.) oraz M. Bałaban, *Żydowskie miasto w Lublinie*, tłum. J. Doktor, Lublin 1991.

<sup>25</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Tryptyk o tragedii pomyłek*, s. 5 (kopia rękopisu znajduje się w posiadaniu autorki rozprawy).

<sup>26</sup> Tamże, s. 25–26.

<sup>27</sup> Nie można ustalić, w jakim szpitalu była operowana Sara Nomberg-Przytyk.



---

widziała dzieci, które rzucały kamieniami w innego Żyda, krzycząc: „brudny Żyd”. Uświadomienie sobie żydowskiego pochodzenia zapamiętała jako bardzo przykre przeżycie z dzieciństwa<sup>28</sup>.

---

<sup>28</sup> H. Levitsky, *Osobiste i polityczne życie Sary Nomberg-Przytyk, polskiej Żydówki i komunistki*, [w:] *Spółeczność żydowska w PRL przed kampanią antysemitką lat 1967–1968*, red. G. Berendt, Warszawa 2009, s. 203.

## CZAS EDUKACJI

Dekret z 7 lutego 1919 roku o obowiązku szkolnym nie czynił różnic narodowościowych. Ustalał jednocześnie, że wszystkie dzieci w wieku od 7 do 14 lat podlegały obowiązkowej nauce w szkole powszechnej<sup>1</sup>. Konstytucja z 17 marca 1921 roku uwzględniła potrzeby obywateli należących do innych niż polska narodowości, którzy uzyskali prawo do zakładania placówek oświatowych z własnym językiem i religią. W Lublinie powstały więc prywatne powszechne szkoły żydowskie oraz gimnazja. Nomberg-Przytyk kształciła się w ramach systemu oświaty żydowskiej.

Dziadek (rabin) i ojciec nie akceptowali edukacji dziewcząt, co wynikało z poglądów ortodoksyjnego środowiska chasydzkiego upatrującego w nauce kobiet załóżki herezji. Dziewczyna mogła uczęszczać do szkoły dzięki przekonaniom matki, córki rabina, która chciała jej zapewnić lepszą przyszłość, starając się łączyć wymogi religijne oraz własne wyobrażenia związane z przyszłością córki.

Sara Nomberg-Przytyk pisała we wspomnieniach, iż już jako dziecko uczęszczała na lekcje do powszechnej szkoły żydowskiej Mandelkernowej, znajdującej się w jej domu przy ulicy Lubartowskiej 24<sup>2</sup>. Podobno w wieku pięciu lat potrafiła czytać i pisać. W roku 1920 podjęła naukę jako pełnoprawny uczeń tej placówki. Zajęcia w szkole Mandelkernowej odbywały się w języku polskim, a na jej terenie można było rozmawiać tylko w tym języku. Nie uczano tam jidysz i hebrajskiego, chociaż personel i uczniowie pochodzili ze środowiska żydowskiego<sup>3</sup>. Edukacja w szkole powszechnej stanowiła pierwszy krok ku polonizacji dziecka wychowanego w ortodoksyjnym środowisku chasydzkim. Program obejmował jednak lekcje religii oraz historii żydowskiej i odmawiano codziennie poranną modlitwę „mode ani”<sup>4</sup>. Jednakże nadzór peda-

---

<sup>1</sup> J. Doroszewski, *Życie oświatowe społeczeństwa żydowskiego w Lublinie w latach 1918–1939*, [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, Lublin 1995, s. 175.

<sup>2</sup> *Ilustrowany przewodnik po Lublinie* (red. S. Uziębło, L. Zalewski, S. Wojciechowski, F. Araszkievicz, Lublin 1931) podaje informację, iż w *Wykazie Szkół Powszechnych* przy ulicy Lubartowskiej 24 znajdowała się szkoła im. Adama Mickiewicza (s. 20).

<sup>3</sup> Sytuację uczniów i nauczycieli opisuje Róża Fiszman-Sznajdman, *Mój Lublin*, Lublin 1989, s. 54–74.

<sup>4</sup> R. Fiszman-Sznajdman, dz. cyt., s. 55.

*Ilustrowany przewodnik po Lublinie* (red. S. Uziębło, L. Zalewski, S. Wojciechowski, F. Araszkievicz, Lublin 1931) podaje informację, iż w *Wykazie Szkół Powszechnych* przy ulicy Lubartowskiej 24 znajdowała się szkoła im. Adama Mickiewicza (s. 20).

*Mode ani* – modlitwa żydowska odmawiana zaraz po przebudzeniu, będąca podziękowaniem za możliwość przeżycia kolejnego dnia. Brzmi ona w tłumaczeniu na język polski:

gogiczny nad żydowskimi szkołami powszechnymi sprawowały władze polskie, które kontrolowały realizację programu, przygotowanie uczniów i nauczycieli.

Szkoła powszechna pani Mandelkernowej była jedną z czterech żydowskich szkół dla dziewcząt i miała opinię elitarniej placówki edukacyjnej, zaś jej uczennice cieszyły się większym prestiżem niż wychowanki pani Borawskiej i Sztatmanowej<sup>5</sup>. Warunki edukacji były bardzo trudne. Szkoła mieściła się w kamiennicy czynszowej, gdzie znajdowało się również mieszkanie Sary:

Domy, w których mieściły się szkoły, były zupełnie niedostosowane do ich potrzeb i zadań. Stały ciasno przy jezdni, gdzie zawsze panował szum i ruch, który przeszkadzał w nauce. Poza tym na wyższych piętrach mieszkało wielu lokatorów. Nierzadko podczas mycia podłóg u lokatorów woda kapała na głowy dzieci, zalewając ławki. O żadnej wentylacji czy elektrycznym oświetleniu nie było mowy. Klasę oświetlała lampa naftowa, która swoim słabym ognikiem nie wszędzie docierała, a na domiar złego często kopciała, wydając nieprzyjemny zapach. Klasy, choć były duże i przeznaczone dla 20–25 uczniów, musiały pomieścić 40–50. W ławkach siedziało więc po czworo, a nawet pięcioro dzieci. Niemożliwością było siedzieć wygodnie i wygodnie czytać lub pisać<sup>6</sup>.

Szkoła, do której uczęszczała Nomberg-Przytyk, nie spełniała wymogów sanitarnych, a właściciel nieruchomości przy Lubartowskiej 24 miał poważne problemy ze strony inspekcji sanitarnej<sup>7</sup>. Aby zrozumieć trudne warunki przed-

---

Dziękuję Tobie,  
Królu Żyjący i Wieczny,  
że w litości swojej zwróciłeś mi duszę moją.  
Potężna jest wiara w Ciebie.

Zob. B. Pash, *Błogostawieństwa i krótkie modlitwy*, tłum. E. Gordon, Kraków 2007, s. 2.

<sup>5</sup> J. Doroszewski, *Życie oświatowe społeczeństwa żydowskiego w Lublinie w latach 1918–1939*, [w:] *Żydzi w Lublinie, Materiały do społeczności żydowskiej Lublina* (s. 177) pisze, że dwie powszechne szkoły żydowskie mieściły się przy ulicy Lubartowskiej 18. W jednej z nich (Sztatmanowej) zajęcia odbywały się rano, w drugiej (Borawskiej) po południu. Po pewnym czasie szkoła Borawskiej przeniosła się na ulicę Karmelicką 3. Trzecia szkoła powszechna znajdowała się przy Lubartowskiej 24, zaś czwarta przy Zamojskiej 29. Usytuowanie szkół nie było przypadkowe, gdyż wynikało z faktu, iż tę okolicę zamieszkiwała ludność żydowska. W *Monografii szkolnictwa miasta za czas 1917–1939 Lublina* (red. T. Wolski, Lublin 1931, s. 56–58) autor wymienia skład grona pedagogicznego szkoły przy ulicy Lubartowskiej 24, którego zaletą była stabilizacja zespołu nauczycielskiego. Nomberg w szkole uczyli: Lea Mandelkern, Róża Bromberg, Rywka Aszkenazy, Etlá Śpiewak, Hinda Chiwa Halpern, Anna Weis, Eliza Cygielman, N. Ternhof, Łaja Śpiewak, Hersz Krymholc, Ita Erlichman.

<sup>6</sup> R. Fiszman-Sznajdman, dz. cyt., s. 59.

<sup>7</sup> PAwL, Zespól 22, Sygn. 2589, k. 4. Komisja Sanitarna Zarządu Miejskiego w Lublinie wystosowała pismo do właściciela nieruchomości pana Kacnelsona przy ulicy Lubartowskiej numer 24 (mieszkała tam Nomberg z rodziną i jednocześnie w tym domu uczęszczała do Szkoły Powszechnej, o której mowa we wspomnianym dokumencie). Komisja dn. 17 III 1936 roku stwierdziła, iż „posesja Pana mieszcząca się przy Lubartowskiej 24 nie odpowiada przepisom porządkowo sanitarnym, ponieważ nieruchomość i posesja są brudno utrzymane i nieskanalizowane. Należy podwórko wybrukować w całości. Postawić nowy przepisowy śmietnik,

wojennej edukacji dzieci żydowskich, trzeba pamiętać, iż kształcenie we wspomnianych placówkach wiązało się z koniecznością uiszczania opłat i zakupowania drogich podręczników oraz przyborów szkolnych, na co wielu rodziców nie było stać. Poza tym trwała wojna z bolszewizmem, a nie uporano się jeszcze z biedą po I wojnie światowej. Tak więc zdolni uczniowie z biednych rodzin pomagali w nauce zamożniejszym kolegom, dzięki czemu zdobywali środki na własne kształcenie. Nauka wymagała determinacji oraz przewyciężenia poważnych i obiektywnych przeciwności, nieadekwatnych do wieku dzieci. Róża Fiszman-Sznajdman, koleżanka Sary Nomberg-Przytyk, mieszkająca na tej samej ulicy, tak opisała swoje doświadczenia z tego okresu:

Każdego dnia, przed lekcjami, przychodził do klasy woźny z listą uczniów zalegających z czesnym; oczekiwano go jak sądowego wyroku. Po odczytaniu spisu wymienieni uczniowie musieli opuścić klasę. Szczęśliwcy, którzy mieli prawo pozostać, patrzyli na wychodzących z różnymi uczuciami: jedni ze współczuciem, inni z drwiną. Lista zawierała prawie zawsze te same nazwiska, z małymi tylko zmianami w różnych okresach. Wymieniani zawsze czuli się poniżeni i zagrożeni pozostaniem na drugi rok w tej samej klasie, tym bardziej, że nieobecność trwała dzień, tydzień i dłużej, zależnie od czasu, w jakim rodzice mogli zebrać potrzebną sumę, lub uczniowie sami potrafili zdobyć pieniądze z korepetycji<sup>8</sup>.

Rzeczywistość ukazana przez Różę Fiszman-Sznajdman koresponduje ze wspomnieniami Sary Nomberg-Przytyk, która udzielała już od dzieciństwa korepetycji, aby kontynuować edukację. Autorka pisze o tym w swoim życiorysie w roku 1945:

---

wszystkie płynne nieczystości należy odprowadzać krytym podziemnym kanałem do rynsztoku ulicznego. Ustępy brudno utrzymane. Ze względu na to, iż w omawianej nieruchomości mieszczą się trzy szkoły, do których razem uczęszcza 910 dzieci, komisja stwierdza, że obecne ustępy nie są dostatecznie przystosowane i powinno być co najmniej 25 oczek, które odpowiadałyby możliwej do urządzenia ilości mieszkań. Klatki schodowe a szczególnie frontowa bardzo brudno utrzymane, wymagają dokładnego remontu. Brak spluwaczek. Ponadto stwierdzono następujące usterki w utrzymaniu budynków: mury oficyny południowej popękane, w tejże oficynie wejście do piwnicy przykryte jest deskami o niedostatecznej grubości. W drugim podwórku nad warsztatem znajduje się komin blaszany powodujący zadymienie sąsiednich pomieszczeń mieszkalnych. Przy zachodniej granicy posesji znajduje się pionowa skarpa o wysokości około 8 metrów niezabezpieczona wobec ciągłego usuwania się gruntu". Na podstawie dokumentów Komisji Sanitarnej Zarządu Miejskiego w Lublinie wiadomo, iż funkcję dozorcę nieruchomości sprawował Antoni Bartłomiej, syn Adama. W PAwL, Zespół 22, Sygn. 847 nie zachowała się przedwojenna księga meldunkowa domu przy Lubartowskiej 24. Istnieje jedynie księga meldunkowa założona w 1951 roku. Z uwagi na tendencyjność społeczno-polityczną opinii komisji sanitarnych w latach trzydziestych, nie można zatem powyższej opinii traktować jako miarodajnej, gdyż wiele szkół w owym czasie znajdowało się w podobnej lub gorszej kondycji sanitarnej, a że nie były szkołami żydowskimi funkcjonowały bez wspomnianych zastrzeżeń.

<sup>8</sup> R. Fiszman-Sznajdman, dz. cyt., s. 126.

Z początku skończyłam 7-mio oddziałową szkołę powszechną w Lublinie, a potem chodziłam do Gimnazjum Humanistycznego w Lublinie. Już od 10-ego roku życia utrzymywałam siebie udzielając korepetycji. Dzięki temu mogłam skończyć gimnazjum<sup>9</sup>.

Zmuszana również była wielokrotnie do opuszczania klasy, ponieważ jej rodziców nie było stać na opłacenie czesnego. Nie chodziła nigdy na wagary, możliwość uczęszczania do szkoły traktowała jako wielki przywilej. Fakty te przywołuje amerykański redaktor we wstępie do książki *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*:

Jako dziecko była pod wstrząsającym wrażeniem widoku żydowskich dzieci umierających z niedożywienia i kobiet starzejących się przedwcześnie. Była często odsyłana ze szkoły do domu z powodu niezapłacenia czesnego. Z tej okazji otrzymywała kartkę z napisem: Sara Nomberg nie może uczestniczyć w zajęciach. Od tego czasu Sara czuła, że cierpi z powodu poważnej niesprawiedliwości<sup>10</sup>.

Z czasów nauki w szkole powszechnej Nomberg-Przytyk zachowała w pamięci zdarzenie, gdy wraz z grupą dzieci ze szkoły stała się ofiarą incydentów antysemickich:

Jedziemy na piknik. Siedzimy naprzeciwko siebie w wozie, jesteście podekscytowani, oczekując tego, co nastąpi. Wóz dojechał do polany w pobliżu małej wsi. Woźnica zatrzymał się wypuścił nas na polanę, życząc nam dobrej zabawy. Biegaliśmy i bawiliśmy się, wierzaliśmy jak młode cielecia. Nasze krzyki i śpiewy przyciągnęły dzieci z okolicznej wioski, które stanęły i obserwowały nas z dystansu jakbyśmy byli brudasami. Jeden z nich zaczął nas wyzywać od żydowskich parchoń, a pozostali dołączyli się do niego. Poczuliśmy lodowatą nienawiść z ich strony. Woźnica zebrał nas i wywiózł stamtąd, kiedy dzieci zaczęły rzucać kamieniami. Skąd się bierze ta nienawiść? Czy taka musi być kolej rzeczy?<sup>11</sup>

Jako zdolna uczennica zdała w 1927 roku egzamin wstępny do Gimnazjum Humanistycznego Koedukacyjnego Towarzystwa Zakładania Szkół Żydowskich w Lublinie. Róża Fiszman-Sznajdman w książce *Mój Lublin* wspomina Sarę Nomberg-Przytyk:

Sara Nomberg z Lubartowskiej 24 była jedną z najbardziej aktywnych w Zrzeszeniu. Znałam ją od czasu, gdy uczęszczała do szkoły Mandelkernowej w tym samym domu. Często widywałam ją przez okno, gdy szła do gimnazjum wspartą na ramieniu brata. Cieszyła się opinią bardzo zdolnej. Za swoją działalność otrzymała długoletni wyrok więzienia. (...) Okupację przeżyła w getcie biało-

<sup>9</sup> AAN, Życiorys Sary Nomberg w Aktach Osobowych, Kartoteka Centralna, Sygn. 2712, k. 8.

<sup>10</sup> R. Hirsch, *Translator's Foreword*, [w:] S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz. True Tales from a Grotesque Land*, s. X.

<sup>11</sup> Tamże, s. XI.

stockimi w Oświęcimiu. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że miała chore nogi, z powodu których zawsze musiała korzystać z pomocy innych – jej przeżycie Oświęcimia można uważać niemal za cud. We wszystkim pomagał jej zawsze brat i czarna-włosa sympatyczna bratowa, również aktywistka ruchu komunistycznego<sup>12</sup>.

Budynek Gimnazjum Humanistycznego dla dziewcząt mieścił się przy ulicy Niecałej 3 w Lublinie<sup>13</sup>. Zachowane wspomnienia świadczą o bardzo trudnych warunkach lokalowych panujących w tej placówce. Szatnia mieściła się w klasie, nie było kanalizacji, a toaleta znajdowała się na zewnątrz. Uczniowie musieli stać w długich kolejkach w czasie przerw. Specyfika szkoły polegała na tym, iż zajęcia prowadzone w języku polskim nie odbywały się w soboty, lecz w niedzielę wynikało to z obchodów szabatu przez nauczycieli i uczniów. Z relacji Nomberg-Przytyk wynika, że Gimnazjum Humanistyczne straciło prawo do istnienia z powodu wystąpień uczniów o komunistycznych poglądach<sup>14</sup>.

Sara Nomberg-Przytyk zdawała egzamin maturalny przed specjalną komisją, co stanowiło dodatkową trudność i uniemożliwiało wielu uczniom złożenie egzaminu dojrzałości. Zapamiętała swoją maturę z historii. Zaprezentowała wówczas dokonania i poglądy Józefa Piłsudskiego na ocenę dobrą. Najlepszy wynik na świadectwie maturalnym (bardzo dobry), pomimo posiadanych już wówczas zainteresowań lewicowych, otrzymała z religii<sup>15</sup>.

Edukacja gimnazjalna Sary Nomberg stała się źródłem konfliktu między nią a dziadkiem. Aaron Erlich był głęboko przekonany, że świecka szkoła odciągnie wnuczkę od religii i jednocześnie od narodu. Radość z możliwości uczęszczania do gimnazjum dziewczyny pochodzącej z rodziny chasydzkiej by-

<sup>12</sup> R. Fiszman-Sznajdman, dz. cyt., s. 173-174.

<sup>13</sup> Gimnazjum Humanistyczne Towarzystwa Zakładania Szkół Żydowskich zostało powołane w 1919 roku. Pełny stan organizacyjny osiągnęło w roku szkolnym 1925/1926. W publikacji J. Doroszewskiego (*Życie oświatowe społeczeństwa żydowskiego w Lublinie w latach 1918–1939*, [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, s. 184–185) nie ma wzmianki o zawieszeniu nauki w szkole, a wśród kadry pedagogicznej nie widnieje nazwisko profesora Mejersona.

<sup>14</sup> AAN, Życiorys Sary Nomberg w Aktach Osobowych, Kartoteka Centralna, Sygn. 2712, k. 1.

<sup>15</sup> Z zachowanych części świadectwa maturalnego, wydanego 2 czerwca 1929 roku, wynika, że Sara Naumberg zdała gimnazjalny egzamin dojrzałości „dla eksternów” typu humanistycznego przed Państwową Komisją Egzaminacyjną powołaną przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego pismem z 2 maja 1929, uzyskując następujące oceny: język polski – dostateczny, język łaciński – niedostateczny, język francuski – dostateczny, historia – dobry, matematyka – dobry. W tej samej teźce studentki pod numerem albumu 86312 (Archiwum UW, Sygn. Akt RP 36312) znajduje się dokument stwierdzający, iż Sara Naumberg, ur. 10 września 1911 roku, córka Jakuba Majera i Ity Łai, była studentką w roku akademickim 1930/1931, zdała egzamin pierwszego kursu prawa z wynikiem dostatecznym 6 października 1931. Z powodu nieziszczenia wpłaty za rok akademicki 1931/1932 została skreślona z listy studentów 31 grudnia 1931 roku. Dokumentów nie odebrała z uniwersytetu. W Archiwum UW, Sygn. Akt 36312, zachował się również dokument z 24 listopada 1930, w którym studentka zobowiązuje się do okazywania posłuszeństwa władzom akademickim i profesorom oraz do pilnego przykładania się do studiów.

ła każdego dnia zakłócana, ponieważ spotykała się z milczeniem dziadka oraz demonstracją dezaprobaty z jego strony:

Wracalam wesoło ze szkoły. Na głowie czapeczka gimnazjalna, z której jestem dumna. Czarna, aksamitna z liliowym pasem. Śpieszę się bardzo. Szybko zjem obiad i zacznę swój obchód po korepetycjach. Nagle zadrżałam. Z góry schodził mój dziadek. (...) Bałam się go bardzo, bo on nie zaaprobował jeszcze tego, że chodziłam do gimnazjum, ale czapki z głowy nie zdjęłam. Ja też byłam twarda sztuka. Zrównał się ze mną. Jedną ręką wymierzył mi sążnisty policzek, a drugą zdarł mi czapkę z głowy i rzucił ją na ziemię. Podniosłam ją i bez słowa włożyłam ją z powrotem na głowę<sup>16</sup>.

W 1929 roku Nomberg zdała maturę, zaś w 1930 roku<sup>17</sup> podjęła studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Z dokumentów Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego wynika, iż zaliczyła pierwszy rok studiów i nie mogła uczyć się dalej z powodu nieuiszczenia stosownych opłat. Nomberg-Przytyk napisała w powojennym życiorysie, iż po pierwszym powrocie z więzienia (1933–1935) kontynuowała studia uniwersyteckie na wydziale historii, czego nie można potwierdzić z powodu braku dokumentów archiwalnych<sup>18</sup>. Ponowne podjęcie edukacji byłoby trudne ze względu na kłopoty finansowe rodziny oraz kolejne uwięzienie. W styczniu 1935 roku opuściła więzienie, zaś w maju 1937 roku została po raz drugi aresztowana.

Chasydzkie środowisko wraz z jego specyfiką wywarło ogromny wpływ na późniejsze decyzje, wybory oraz tożsamość Nomberg-Przytyk. Zapamiętała ona pewne obrazy z życia rodzinnego. Na pierwszym planie w jej dojrzałej świadomości istniała postać matki, dziadka-rabina, mniej uwagi natomiast poświęciła ojcu oraz bratu i jego żonie. Jako mała dziewczynka krytycznie odnosiła się do niektórych praktyk religijnych rodziny, nie akceptowała wielu rygorystycznych przekonań. Natomiast jako nastolatka świadomie zanegowała zasady wiary rodziców i dziadków poprzez wstąpienie do młodzieżowej organizacji komunistycznej. Nigdy jednak nie odrzuciła więzi z najbliższą rodziną.

<sup>16</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Tryptyk o tragedii pomyłek*, s. 3.

<sup>17</sup> Data egzaminu dojrzałości stanowi kolejny dowód potwierdzający, iż Sara Nomberg-Przytyk urodziła się w 1911 roku, a nie w 1915 roku.

<sup>18</sup> Znajdujące się w teście dokumenty Sary Naumberg zostały częściowo uszkodzone (Archiwum UW, Sygn. Akt RP 36312). Można z nich jednak odczytać istotne dane. Na świadectwie maturalnym jest jedyne zdjęcie zachowane z czasów przedwojennych. P. Libera (w artykule *Józef Łobodowski (1909–1988). Szkic do biografii politycznej pisarza zaangażowanego*, „Zeszyty Historyczne Instytutu Literackiego w Paryżu” 2007, nr 160, t. 539, s. 3-34) podaje informacje o kontaktach Łobodowskiego z aktywnym działaczem KPP, kierownikiem międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom w Lublinie, Berem Szmulem Mejersem. Pisze także, iż jego żona – Helena Feder Mejersem – w 1932 została pozbawiona praw nauczania w szkole. Po procesie męża w 1933 roku za wstawiennictwem Adolfa Warskiego wyjechała do ZSSR, przyjęła obywatelstwo sowieckie. Pracowała tam początkowo w Akademii Wojskowej Frunzego, a po 1937 roku w szkole średniej.

W relacjach dojrzałej, doświadczonej przez los Sary Nomberg-Przytyk ożywały wspomnienia jej bliskich, próbowała zrozumieć zadawane im wówczas cierpienia. Nomberg-Przytyk, wyodrębniając postacie ze świata swego dzieciństwa, nadała im szczególne znaczenie emocjonalne, a ich kreacje zostały wyidealizowane dzięki pamięci emocjonalnej:

Znaczenie pochodzenia autora, jego otoczenie, to punkt wyjścia: sztuka jest ucieczką, lotem mowy na zadrukowaną stronę, gdzie wyobraźnia czytelnika może swobodnie spotkać się z wyobraźnią pisarza; biografia porusza się w przeciwnym kierunku, cofając tekst z powrotem do rozmowy, przywracając pisarza do jego „domu”, przywracając do życia jego rodzinę, sprowadzając go znów na ziemię<sup>19</sup>.

Wspominanie nadaje szczególną perspektywę widzenia świata, sprzyjającą idealizacji i subiektywnemu zniekształceniu rzeczywistości. Każde przywołanie przeszłości jest mocno splecione ze stanem emocjonalnym faktycznego przeżycia<sup>20</sup>.

Ze świata dzieciństwa Sary Nomberg-Przytyk nie zachowały się żadne rodzinne pamiątki ani księgi, nad którymi jej dziadek i ojciec spędzali tak wiele czasu. Jedyne zdjęcie Nomberg-Przytyk w dużym stopniu zniszczone – przetrwało na świadectwie maturalnym. W przypadku ocalonych z Szoa miało niekiedy miejsce drastyczne odcięcie od korzeni. Dlatego trudno zrekonstruować ich przeszłość, odnaleźć wiarygodne źródła.

Czy można zatem jednoznacznie określać ramy czasowe poszczególnych etapów biografii Nomberg-Przytyk, ustalać pewniki w jej losach z czasu przed II wojną światową? Czy wyjście z rodzinnego domu miało miejsce w momencie wyjazdu na studia, czy podczas pierwszego aresztowania w 1933 roku? Wiadomo, że przywołane doświadczenia bezpowrotnie zakończyły okres jej dzieciństwa – trudny z racji choroby, ale i ciekawy poprzez żydowski aspekt widzenia świata, uwarunkowany dorastaniem w chasydzkim domu, przed którym bardzo długo uciekała, do którego powróciła w relacjach autobiograficznych już jako dojrzała i doświadczona przez życie kobieta.

<sup>19</sup> D. Karlin, *Herman Neville: A Biography*, t. 2, cyt. za: D. La Capra, *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, tłum. K. Bojarska, Kraków 2009, s. 33.

<sup>20</sup> Św. Augustyn w *Wyznaniach* pisze o prawach pamięci emocjonalnej, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1978, s. 191.



## WPLYW DZIADKA-RABINA

Sara Nomberg-Przytyk wychowywała się w rodzinie rabin chasydzkiego, sędziego sądu rabinackiego. W jej przekonaniu było to fanatyczne środowisko. Dziadek ze strony matki, Aaron Erlich, zwany Aronem Żelechowerem (od miejsca urodzenia Żelechowa), znajduje się w *Księdze pamięci żydowskiego Lublina*<sup>1</sup>. Wiadomo, iż uczęszczał do sztibla przy Lubartowskiej 18. Amerykańska badaczka życia i twórczości Nomberg-Przytyk, Holli Levitsky, pisze:

Wczesne lata przeżyła w Łodzi i Lublinie. Dziadek ze strony matki był dyrektorem miejscowej jesziwy i sędzią sądu rabinackiego. Rodzina należała raczej do biednych<sup>2</sup>.

Rodzina Erlich przyjechała z Żelechowa, gdzie podobno przed wojną posiadała garbarnię skór, którą straciła w wyniku zawieruchy wojennej. Osiedliła się w Lublinie w czasie rewolucji 1905 roku, ponieważ w Rosji panowały nastroje pogromowe. Przeprowadzki do dużych skupisk ludności dawały Żydom większe poczucie bezpieczeństwa.

Dziadek Sary był talmudystą, członkiem i dyrektorem warszawskiej jesziwy<sup>3</sup>. Powyższe informacje nie znajdują potwierdzenia w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie oraz w innych źródłach. Jego postać, jako człowieka niezwykle szanowanego w całej dzielnicy żydowskiej Lublina, często powraca we wspomnieniach Sary Nomberg-Przytyk:

Największy pokój w jego mieszkaniu zajmował mój dziadek. Wszystkie ściany tego wielkiego pokoju zastawione były szafami pełnymi ksiąg. W środku salonu, bo tak nazywaliśmy jego pokój, stał duży stół, na którym pełno było ksiąg, które czytał dniami i nocami. To nie przesada. Pamiętam latem czy zimą, dziadek mój wstawał o trzeciej w nocy, przy świecy lub przy lampie naftowej czytał, coś zapisywał, sprawdzał<sup>4</sup>.

Aaron Erlich nie chciał rozmawiać z wnuczką o kwestiach teologicznych, gdyż była dziewczyną. Jako rabin – autorytet religijny, społeczny jednocześnie – dziadek wzbudzał w niej respekt, dlatego odnosiła się do niego z szacunkiem. W jej relacji czytamy:

---

<sup>1</sup> A. Kopcowski, *Księga pamięci żydowskiego Lublina*, Lublin 2010, s. 183.

<sup>2</sup> H. Levitsky, *Osobiste i polityczne życie Sary Nomberg-Przytyk, polskiej Żydówki komunistki*, [w:] *Spółeczność żydowska w PRL przed kampanią antysemitką lat 1967–1968 i po niej*, s. 203.

<sup>3</sup> H. Levitsky podaje, iż dziadek był dyrektorem lubelskiej jesziwy. Informacje nie zostały potwierdzone.

<sup>4</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski. Mój dziadek*, s. 6 (kopia rękopisu znajduje się w posiadaniu autorki rozprawy).

Mój dziadek, gdy przechodził ulicą Lubartowską, był widoczny z daleka, był wysoki – prawie dwa metry i miał patriarchalny wygląd. Kiedy spacerował po ulicy w swoim wielkim płaszczu, ludzie robili mu miejsce i pozdrawiali go<sup>5</sup>.

Nomberg-Przytyk nie ukrywała, że świadomość wspólnego mieszkania z tak znaczącą osobą wywoływała w niej poczucie dumy. Ludzie wskazywali ją na ulicy i mówili: „to wnuczka Aarona Żelechowera”. Według Nomberg Przytyk, to właśnie dziadek zaszczerpił w niej wątpliwości dotyczące Boga, ponieważ zachęcał ją do modlitw, próśb i błagań, które się nie spełniały<sup>6</sup>. Obraz dziadka w czarnym chałacie zachował się w jej świadomości<sup>7</sup>.

W świadomości Nomberg-Przytyk zachowały się sceny z aktywności religijnej Aarona Erlicha. Pełniąc funkcję sędziego i arbitra w konfliktach, rozstrzygał spory. Sara jako dziecko z uwagą przysłuchiwała się długo trwającym dyskusjom i procesom. W większości spraw uczestniczyło dwóch dajanów<sup>8</sup>. Strony zazwyczaj miały swoich adwokatów, specjalistów w zakresie prawa żydowskiego.

Sara Nomberg-Przytyk wspominała obrazy z dzieciństwa:

Proces przebiegał tak: dziadek wyciągał z kieszeni swej kapoty chusteczkę, róg chusteczki trzymał w ręce, a drugi dawał po kolei żalącym się i przysięgali oni posłuszeństwo sędziom, następnie żalący wyjaśniał swoje racje. To mogło trwać kilka dni lub kilka tygodni. W czasie zawieszenia (przerwania) sędzia dyskutował i sprawdzał w starych księgach, by znaleźć właściwe rozwiązanie. To była bardzo poważna praca, pamiętam, że dziadek spędzał noce, by znaleźć słuszne wyjście. Po ogłoszeniu werdyktu podawano sobie ręce. Ten sąd nie wymierzał sankcji<sup>9</sup>.

Sara Nomberg-Przytyk wiedziała, iż sąd nie miał mocy prawnej. Rabin ogłaszał decyzję jedynie mocą swojego autorytetu moralnego, doprowadzając do kompromisu w obrębie grupy. Skarżący mógł odwołać się do prawa państwowego, ale było to źle widziane przez społeczność żydowską, więc takie wypadki rzadko się zdarzały. Rabin jako sędzia posiadał wielką władzę, ponie-

<sup>5</sup> M. Chamberland, dz. cyt., s. 47.

<sup>6</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski. Mój dziadek*, s. 7-8.

<sup>7</sup> Opis stroju chasydzkiego Zob. A. Cała, H. Węgrzynek, G. Zalewska, *Historia i kultura Żydów polskich. Słownik*, Warszawa 2000, s. 321-322.

<sup>8</sup> Zob. A. Unterman, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, tłum. O. Zienkiewicz, Warszawa 1994, s. 68. Słowo *Dajan* w języku hebrajskim oznacza sędziego w sądzie religijnym. Sprawiedliwy sędzia zasiada w sądzie, działa więc ramię w ramię z Bogiem i powinien odczuwać pożyteczny lęk na myśl o odpowiedzialności z powodu wykonywanego stanowiska. Przeprowadzenie obiektywnej rozprawy wymagało obecności przynajmniej trzech sędziów, aby żaden nie wydał wyroku sam, co zapamiętała Sara Nomberg-Przytyk. Według tradycji Żydzi nie powinni wnosić swoich spraw do sądów nieżydowskich, jeśli mają dostęp do sądu żydowskiego, ponieważ prowadzą tym niesławę na boskie prawa Tory.

<sup>9</sup> M. Chamberland, dz. cyt., s. 48-49.

waż wybierano go na całe życie i kwestia jego sukcesji stanowiła często obiekt gwałtownej rywalizacji<sup>10</sup>.

Dziadek był mistykiem, który przeżywał wiarę angażując całe ciało i duszę. Szczególne wrażenie zrobił na Sarze podczas corocznej modlitwy „kol nidre”, rozpoczynającej obchody święta Jom Kipur (po hebrajsku znaczy Dzień Pojednania, Dzień Święty pokuty, prześlągania). Słowo *kippur* pochodzi od słowa *kapara*, które oznacza przebaczenie<sup>11</sup>. Aaron Erlich odmawiał modlitwę „kol nidre” w synagodze (Radziner Sztibl). Sposób liturgii podkreślał autentyczną potrzebę pokuty i odpuszczenia win, co wytyczało mu drogę na najbliższy rok:

Stałam pod oknem i słuchałam jego głosu gdy modlitwę tę odprawiał i jestem pewna, że tego wieczoru mój dziadek nie był z nami, był „gdzieś wyżej”. Osiągnął najwyższy szczyt samozaparcia i ekstazy. Gdy wracał po modlitwie do domu, koszula jego była mokra jak gdyby ją wyciągnął z wody<sup>12</sup>.

Dziadek modlił się z wielkim zaangażowaniem, zmagając się z własną cielesnością. Traktował święto Jom Kipur jako najważniejsze w roku, podczas którego obowiązuje bezwzględny i całkowity zakaz jedzenia i picia. Rodzina Nombergów ściśle przestrzegała rytuałów religijnych. Prowadziła życie zamknięte w strukturach kultury chasydzkiej, odizolowanej od reszty społeczeństwa, niezasymilowanej, słabo posługującej się językiem polskim. Sara Nomberg-Przytyk jako dziecko wzrastała wśród ludzi rozmawiających w jidysz, którzy prawie nie utrzymywali kontaktów ze światem zewnętrznym, z ludźmi spoza swego kręgu kulturowego.

Sara Nomberg-Przytyk w praktyce sprawdzała wiarygodność wpajanych od dzieciństwa przez dziadka i rodziców zasad religijnego wychowania. Jednym ze sprawdzianów było potwierdzenie zasadności przestrzegania prawa o szabacie. Uczono ją, iż w tym dniu nie wolno pracować, a więc przygotowywać jedzenia, odzieży, nie wolno też pisać<sup>13</sup>. Wnuczka Aarona Erlicha już w dzieciństwie wyrażała sprzeciw wobec norm i tradycji religijnych:

<sup>10</sup> Zob. wyjaśnienie terminu „rabin” za: A. Cała, H. Węgrzynek, G. Zalewska, *Historia i kultura Żydów polskich*, s. 278. Rabin oznacza po hebrajsku „mój mistrz”. Rabinem mógł zostać uczoney i znawca pism, który ukończył jesziwę i otrzymał dokument, dający mu upoważnienie do nauczania oraz rozstrzygania spornych kwestii religijnych prawa żydowskiego. Rabin był urzędnikiem i przywódcą duchowym formalnie zatrudnionym przez gminę. Podpisywał, a tym samym zatwierdzał, ustawy gminne, przewodniczył rozprawom sądu żydowskiego. Miał decydujący głos w sprawach spornych.

<sup>11</sup> Z. Greenwald, *Bramy Halachy. Religijne prawo żydowskie*, tłum. J. Białek, Kraków 2005, s. 318.

<sup>12</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski. Mój dziadek*, s. 9-10.

<sup>13</sup> Na podstawie zapisu w II księdze Mojżeszowej 31:1-11 i 35:1-3 wynikały dwie zasady w czasie szabatu: zakazu prowadzenia budowy Przybytku oraz robienia czynności potrzebnych do wykonywania Przybytku. Talmud stworzył listę 39 czynności, które wynikają z powyższych zasad, a których nie można wykonywać w czasie szabatu. Zob. Z. Greenwald, dz. cyt., tłum. J. Białek, Kraków 2005, s. 220-222.

Pamiętam jak raz w sobotę zamknęłam się w kuchni, wzięłam ołówek do ręki i zaczęłam pisać. Mówiłam do siebie: „Teraz niech mi ręka uschnie, no niech mi za karę uschnie”. Ale nie uschła. To był początek mojego ateizmu, mojego buntu przeciwko zacofaniu i ciemnocie, przeciwko tym wszystkim niezrozumiałym zakazom, które od początku mego życia ciężkim brzemieniem gniotły mnie do ziemi<sup>14</sup>.

Dziadek utkwił w pamięci Nomberg-Przytyk jako postać mitycznego przywódcy religijnego, przeciwnika edukacji dziewcząt, tradycjonalisty stojącego na straży ściśle określonego we wspólnotach chasydzkich porządku. Aaron Erlich codziennie rano modlił się słowami: „Dziękuję Boże, że nie stworzyłeś mnie kobietą”<sup>15</sup>, które wskazywały na podział ról mężczyzn i kobiet w tradycyjnym judaizmie.

Sara Nomberg-Przytyk czuła się odrzucona przez dziadka, co było niezwykle bolesne, ponieważ na jego akceptacji szczególnie jej zależało. Nieoczekiwanie jednak Aaron Erlich uznał ją za najlepszą wnuczkę. Docenił odwagę Sary w wyrażaniu własnych poglądów oraz konsekwencję w realizacji wyznaczonych celów. Chcąc uchronić ją przed pychą, opowiedział historię:

W jednej wsi wybierano sołtysa. Na jarmarku chłopi z okolicznych wsi dopytywali się: „Kogoście wybrali na sołtysa? Wojciecha” – odpowiedzieli chłopi. „Oj pożał się Boże nad waszą wsią, jeśli Wojciech jest najlepszy”. A ja mówię – zakończył mój dziadek – Pożał się Boże nad moimi wnukami, jeśli ty jesteś najlepsza. Taki był mój dziadek. Śmiałyśmy się teraz razem z tego jego opowiadania<sup>16</sup>.

Dziadek Sary Nomberg-Przytyk zmarł nagle na wylew krwi do mózgu w styczniu 1932 roku, w wieku 70 lat (urodził się więc w 1850 roku), choć nigdy wcześniej nie chorował. Kondukt żałobny zgromadził niemalże wszystkich mieszkańców dzielnicy<sup>17</sup>. Sara Nomberg-Przytyk spotkała w Izraelu osoby znające Aarona Erlicha z jego służby w warszawskiej jesziwie. Utrwalił się w ich wspomnieniach jako człowiek, który znał całą Gemarę<sup>18</sup> na pamięć. Przed wyjazdem do Lublina co tydzień prowadził lekcje ze studentami. Postanowili oni sprawdzić powszechną opinię o jego biegłej znajomości pism. Wyrwali przeznaczoną na ten dzień porcję tekstu Gemary i obserwowali reakcję:

<sup>14</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Tryptyk o tragedii pomyłek*, cz. I, s. 3-4.

<sup>15</sup> Modlitwa wspomniana przez Sarę należy do grupy błogosławieństw odmawianych w ramach modlitwy porannej. Jej pełny tekst brzmi: „Błogosławiony bądź Panie Boże nasz, Królu świata, który nie uczyniłeś mnie kobietą”. Zob. B. Pash, *Błogosławieństwa i krótkie modlitwy*, tłum. E. Gordon, Kraków 2007, s. 16.

<sup>16</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski. Mój dziadek*, s. 16.

<sup>17</sup> Tamże, s. 18-19.

<sup>18</sup> Gemara, to określenie Talmudu w języku aramejskim. Zob. A. Unterman, dz. cyt., s. 282.

---

Twój dziadek stanął koło pulpitu, otworzył Gemarę i zaczął czytać słowo w słowo z nieistniejącej w jego księdze kartki. Myśmy opuścili nisko głowy i stwierdziliśmy w księgach, że rzeczywiście znał wszystkie te księgi na pamięć. Skończył lekcję i bez słowa wyszedł z pokoju<sup>19</sup>.

Dziadek prawdopodobnie nie dowiedział się o fascynacjach lewicowych wnuczki oraz o jej przystąpieniu do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej<sup>20</sup>. Może właśnie dlatego, mimo przynależności do partii komunistycznej, nie spotkało jej odrzucenie ze strony środowiska chasydzkiego.

---

<sup>19</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski. Mój dziadek*, s. 18.

<sup>20</sup> Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej (KZMP) – organizacja młodzieży, działająca w Polsce w latach 1922–1938; współpracowała ze Związkiem Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i w ograniczonym zakresie z Organizacją Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.

## CHASYDZKA MATKA

Matka Sary Nomberg pochodziła z rodziny ortodoksyjnych chasydów. Wyszła za mąż poprzez małżeństwo kojarzone. Pierwszy raz zobaczyła swego męża pod weselnym baldachimem. Jakub Nomberg pochodził z Tomaszowa Mazowieckiego, z rodziny, którą Sara niezbyt często miała okazję spotykać. Matka nosiła na co dzień perukę<sup>1</sup>. Ortodoksyjny judaizm zakładał jednoznaczny podział funkcji społecznych, przy czym kobieta powinna pełnić wyznaczoną życiową rolę dobrej żony i matki. Tym bardziej postawa Ity Łai wydaje się zaskakująca w środowisku, które nie akceptowało akademickiej edukacji dziewcząt i uważało, iż matura nie jest potrzebna w życiu kobiety<sup>2</sup>.

Matka Sary Nomberg-Przytyk – ortodoksyjna Żydówka – była całkowicie uległa mężowi i normom grupy religijnej, do której należała jej rodzina. Los wyznaczony kobiecie przez środowisko ortodoksyjnego judaizmu traktowała jako nadrzędny porządek ustalony przez Boga i nie pragnęła zmiany swojej sytuacji. Mimo to, Ita Łaja Nomberg wykazała dużą przedsiębiorczość i determinację, nie zważając na poglądy tradycyjnego środowiska chasydzkiego, które dyskryminowało dziewczęta i żyło w izolacji od reszty społeczeństwa. W obliczu choroby córki znalazła dla niej nieodpłatną pomoc medyczną, gdyż na inną nie mogła sobie pozwolić z uwagi na trudną sytuację materialną rodziny<sup>3</sup>. W katolickim szpitalu walczyła o zdrowie córki. Problemy zdrowotne wytworzyły szczególnie bliską więź z matką. Po wielu latach Sara Nomberg-Przytyk wyznała:

Budzę się w środku nocy z wielkim krzykiem, a krzyczę, ponieważ widzę moją nogę, która była w gipsie i cała czerwona od krwi, przypominam sobie, że to było bardzo bolesne, gdyż nie dawano środków przeciwbólowych. Pamiętam siebie na stole operacyjnym, a obok była moja mama. (...) Jest tam przy mnie i płacze, moja mama. Od tamtego czasu widzę oczy pełne łez mojej mamy, która płacze<sup>4</sup>.

Postać Ity Łai jest nieustannie obecna w życiu i twórczości Sary Nomberg-Przytyk. Stosunek do matki jest bezkrytyczny i być może związany z przeżyciem Zagłady. Bohaterka publikacji wyraża poczucie szczególnej więzi z za-

---

<sup>1</sup> Tradycja chasydzka nakładała na mężatki obowiązek noszenia peruki (na krótko ścięte włosy lub ogoloną głowę) oraz bezwzględnego posłuszeństwa mężowi, co było oznaką wymaganej w żydowskim prawie uległości. Zob. A. Grupińska, *Najtrudniej jest spotkać Lilit*, Warszawa 1999, s. 83.

<sup>2</sup> A. Grupińska, dz. cyt., s. 82.

<sup>3</sup> Nie udało się ostatecznie potwierdzić informacji, w jakim szpitalu była operowana Sara Nomberg. Być może w Szpitalu Dzieciątka Jezus przy ul. Staszica 16 w Lublinie, gdyż w okresie międzywojennym placówka ta leczyła dzieci nieodpłatnie, bez względu na wyznanie.

<sup>4</sup> M. Chamberland, dz. cyt., s. 28-29.

mordowaną matką, którą w pewnym stopniu będzie naśladować w przyszłości, wchodząc w rolę *jidisz mame*. Wspomnienia o niej powracają w każdym z drukowanych tekstów autobiograficznych. Sara nie zachowała w pamięci portretu matki śpiewającej córce kołysanki, idącej do mykwy czy zapalającej szabasowe świece. Mimo to, idealizowała jej postać jako religijnej Żydówki, żony i matki. Nigdy nie chciała naśladować jej stylu życia, ponieważ uważała, iż los kobiet w środowisku chasydzkim bywał wyjątkowo niesprawiedliwy. Kobieta musiała złożyć w ofierze swój potencjał intelektualny, możliwości samorozwoju, ambicje i stać się bezwzględnie podporządkowana mężowi.

Nomberg-Przytyk uciekała przed losem dziewczyny z religijnego chasydzkiego domu, życiem zaprojektowanym poprzez dobrze skojarzone małżeństwo, adekwatne do jej statusu społecznego. Nie chciała wieść egzystencji u boku wybranego dla niej przez rodziców i poznanego dopiero podczas zaślubin męża, z którym miałyby wiele dzieci. Odrzucała myśl o zamknięciu swego życia w kręgu spraw rodzinnych, tym samym pozbawieniu siebie prawa decydowania o własnym losie, wyboru zawodu oraz uczestnictwa w życiu społecznym. Doskonale wiedziała, że bez radykalizmu rewolucyjnego jej świat ograniczałby się do utrzymywania domu w hermetycznym środowisku getta lubelskich Żydów.

Matka Sary Nomberg-Przytyk ciężko pracowała w domu, prowadziła kosherną kuchnię, podtrzymywała tradycję, integrując w ten sposób całą rodzinę. Brał w tym udział także starszy brat. W każdy piątek Ita Łaja o godzinie 13.00 przygotowywała pyszny krupnik. Musiała włożyć wiele wysiłku, by nie dysponując odpowiednimi produktami tak doskonale go przyrządzać<sup>5</sup>. Matce Nomberg-Przytyk nie udało się jednak przekazać dziedzictwa i stylu życia chasydzkiej kobiety swojej córce.

Świat dzieciństwa Sary Nomberg-Przytyk został zdominowany przez relację z matką, zaś macierzyńskie więzi okazywały się silniejsze niż prawa religijne. Dom Sary Nomberg-Przytyk funkcjonował wokół osoby ubogiej, żydowskiej kobiety mówiącej w jidysz, w której Sara zawsze odnajdowała wsparcie. Matka broniła także jej poglądów, mimo iż sama nie podzielała lewicowych przekonań. Próbowała tłumaczyć córce zagrożenia wynikające z nielegalnej działalności politycznej, a poprzez to chronić ją przed groźącymi jej niebezpieczeństwami. Prowadziła z nią długie rozmowy, ale wykazywała ogromną tolerancję, jak na osobę żyjącą w środowisku chasydów. Postać swej matki Nomberg-Przytyk przywoływała w najtrudniejszych momentach życia, a więc podczas pobytów w więzieniach, getcie, obozach. Zapamiętała Itę Łaję jako osobę, na której zawsze mogła polegać, zapewniającą stabilizację materialną rodzinie:

Wynagrodzenie mego ojca było wystarczające na jedzenie. Ona (matka) chciała zarabiać pieniądze. Pomógł jej brat kupując jej urządzenie do tkania wełny. Z tamtego okresu mam jedno wspomnienie. Każdego wieczoru mama niosła mate-

<sup>5</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski z dnia 30 stycznia 1986 roku*.

riały już utkane do tego przedsiębiorcy i trzeba było, żebym jej towarzyszyła. Przedsiębiorca był młodym człowiekiem i podrywał moją mamę. Bała się iść do niego sama, bo on sam mieszkał i bała się powiedzieć to swemu mężowi, ponieważ ojciec mógłby jej zabronić pracować<sup>6</sup>.

Zabezpieczenie podstawowych potrzeb materialnych rodziny Nombergów nie było łatwe. Dostrzegająca to Sara Nomberg-Przytyk. Jej dziadek mawiał, że „mama potrafi ze śniegu zrobić gomółki (małe sery)”<sup>7</sup>:

Najlepszym lekarstwem na wszystkie moje narzekania i niezadowolenie z moich obecnych warunków życia jest pamięć o mojej matce. Jakie ona miała ciężkie życie. Mieszkaliśmy w mieszkaniu na parterze: jeden pokój i kuchnia. Okna naszego pokoju wychodziły na schody prowadzące do przybudówki w której mieszkała liczna rodzina. W mieszkaniu nie było łazienki ni toalety. Nie było ciepłej wody, tylko zlew i kran z zimną wodą. Ojciec pracował w rzeźni i zarabiał grosze. Mama musiała dużo się natrudzić, by w domu było czysto i by nikt nie był głodny. Ojciec mamy mówił, że mama potrafi ze śniegu zrobić gomółki (małe sery). To była chyba przesada, ale pamiętam cudowną piątkową zupę, którą parafrazując można powiedzieć, że robiła ją ze śniegu. A więc co piątek o godzinie pierwszej cała rodzina jadła smaczny krupnik. Nawet mój brat, który ożenił się i nie mieszkał już z nami, przychodził co piątek o pierwszej na mamy krupnik. Jeszcze dziś mam jego smak w ustach. Robiony był na podrobach gęsi. Nie na wszystkich podrobach. Broń Boże! Toby za drogo kosztowało. Kobiety handlujące drobiem ucinają nóżki gęsie, dolną część skrzydeł (nie całe skrzydła). (...) Ile pracy było przy czyszczeniu tych kiszek. (...) Ale krupnik był wyśmienity (...). Moja mama nie narzekała, nie skarżyła się na trudy. Bardzo często zastanawiałam się skąd ona bierze ten spokój i tę pogodę ducha. Myślę, że głęboka wiara w nieomyślność wyroków bożych. Dziś nie miałam dobrego humoru. Wszystko wydawało mi się ciężkie i nie do przyjęcia. I wtedy pomyślałam o jej życiu i o jej strasznej śmierci. Ja nie mam prawa narzekać, nie mam prawa być ponura<sup>8</sup>.

Rodzina Sary Nomberg-Przytyk odzwierciedlała patriarchalne relacje typowe dla rodziny chasydzkiej: mężczyzna zajmuje się studiowaniem Tory, kobieta zaś jest odpowiedzialna za prowadzenie domu i opiekę nad dziećmi. Ita Łaja była więc kobietą spełnioną. Kochała swego męża, dzieci, spełniała obowiązki religijnej Żydówki, choć nie miała tak wiele potomstwa jak inne chasydzkie kobiety. Matka wypełniała wszystkie nakazy religijne, a jej postawa wpisywała się w etos idealnej żydowskiej kobiety: „Skromna, milcząca i cierpliwa, posłuszna Bogu i uległa mężowi, nie dostrzegająca swoich potrzeb, nie pamiętająca o sobie”<sup>9</sup>. Typowa *jidisze mame*, idealna we każdej dziedzinie życia rodzinnego, bez zastrzeżeń akceptowała swój los. Wyidealizowany obraz Ity

<sup>6</sup> M. Chamberland, dz cyt., s. 35.

<sup>7</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski z dnia 30 stycznia 1986 roku*.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> A. Grupińska, dz cyt., s. 83.



Łai był efektem miłości spotęgowanej w obliczu dramatycznych chorób w dzieciństwie, a może też poczuciem winy córki, iż nie mogła jej ocalić w czasie Zagłady. Portret matki w narracji Nomberg-Przytyk przyjmuje kształt prawie mistyczny, gdyż do końca życia odczuwa jej obecność i pomoc, zachowując w pamięci ostatnie słowa z listu otrzymanego w getcie, w którym matka wyraziła wiarę w ocalenie córki.

Nomberg-Przytyk utrwaliła wizerunek matki jako osoby wrażliwej na potrzeby innych, która, pomimo trudnej sytuacji materialnej, potrafiła podzielić się z bardziej potrzebującymi od niej:

U naszego dozorczy mieszkała kątem młoda panna, która urodziła dziecko. Była bardzo biedna i nikt jej nie chciał z dzieckiem przyjąć do pracy. Kiedyś zobaczyłam, że moja mama pakuje do paczki stare skarpety i pończochy. „Zaniosę do tej dziewczyny z dzieckiem i dam jej dwa złote, niech od zaceruje. Przykro byłoby jej przyjąć pieniądze bezpośrednio, ale za cerowanie może wziąć”. Była kobietą wielkiego serca, wrażliwą na ludzką biedę, nie wie teraz, za jakie grzechy musi cierpieć<sup>10</sup>.

Matka nie odrzuciła córki za jej działalność komunistyczną i ateizm. Sara Nomberg-Przytyk przysparzała jej wielu cierpień, ale ta nie wyparła się swego dziecka, pomimo tego że otoczona była ludźmi o ortodoksyjnych poglądach religijnych. O podobnej presji chasydzkiego radykalizmu środowiska, z którą musiała uporać się także matka Sary Nomberg-Przytyk, pisała A. Grupińska:

Życie bez religii żydowskiej oznacza dla niej życie bez wartości, czy, dokładniej, bezwartościowe, takie, które nie różni Żyda od ludzi wszystkich innych ras. Żydzi przyjęli Torę – Prawo, które nie tylko jest podstawą wiary, jest przede wszystkim nakazany im sposobem życia. Żydem przestaje być komunista, buddysta, prawicowiec i lewicowiec, syjonista herzłowski, ateista i homoseksualista. Żydem jest tylko ten, kto naśladuje zasady pradziadów, kto ich nie zmienia i nie przeformułuje dla własnej wygody<sup>11</sup>.

Mimo silnych więzi z tradycją judaistyczną, Ita Łaja wykazała tolerancję dla lewicowych zainteresowań córki. Stopniowo dojrzewała do zrozumienia jej przekonań:

Była kobietą religijną, wychowaną w atmosferze drobnomieszczańskiej, w wielkim poszanowaniu dla moźnych tego świata, ale była kobietą wielkiego serca i rozumu, energiczna, z głową pełną doskonałych pomysłów. Początkowo nie rozumiała moich poglądów. Pamiętam jak dziś jej słowa, które powiedziała w pierwszych latach mojej działalności rewolucyjnej: „Skończyłaś szkołę, studiujesz, wszyscy rokują ci dobrą przyszłość, a ty nagle zaczynasz zadawać się z ro-

<sup>10</sup> Tamże, s. 81.

<sup>11</sup> Tamże, s. 39.

botnikami, ściga cię policja. Chyba zwariowałaś!”. Ale tak było na początku. W miarę lat zroszowała, że związałam się z ruchem na śmierć i życie. Bała się tylko o mnie, drżała przed każdym naszym świętem, zdawała sobie doskonale sprawę, że ten okrutny dla niej dzień, gdy zostanie aresztowana przyjść musi. Znała nie tylko daty takich świąt jak 1 Maja, czy 7 listopada. Pamiętam doskonale, że kiedyś – 21 stycznia – wstała skoro świt i wyszła przed bramę, by czatować przed domem. „Bo to dziś chyba u Was jakieś święto” – mówiła<sup>12</sup>.

W obliczu grożącego aresztowania córki matka próbowała ją chronić. Pomagała nawet w działalności politycznej, przenosząc nielegalną literaturę:

Z czasem doszło i do tego, że proponowała mi swą pomoc przy przenoszeniu literatury komunistycznej, „bo mnie nikt podejrzewać nie będzie”. (...) W grudniu 1932 roku pogodziła się już z moim komunizmem, ale nie mogła się pogodzić z grożącym mi ciągle niebezpieczeństwem<sup>13</sup>.

W tytule utworu *Więzenie było moim domem* Sara Nomberg-Przytyk umieściła słowa matki, która mówi: „Moje dziecko, wysiedziałaś już jeden wyrok, teraz jeśli wpadniesz po raz drugi, apelacja ci już lat nie zdejmie, dostaniesz duży wyrok, więzenie stanie się już twoim domem”<sup>14</sup>. Obawy Ity Łai sprawdziły się, wkrótce stała się ona świadkiem aresztowania swego dziecka:

Żal mi było jedynie rodziców, szczególnie matki. Wiedziałam jakim dla niej ciosem będzie mój areszt. W grudniu 1932 roku miałam 17 lat i cztery miesiące, dla mojej matki byłam jeszcze dzieckiem. Więzenie kojarzyło się jej z przestępcami kryminalnymi, trudno więc matce będzie pogodzić się z myślą, że wśród nich znajduje się jej dziecko. Ale byłam wówczas młoda i myśl o bólu innych, nawet najbliższych, zajmowała mnie na krótko<sup>15</sup>.

Matka troszczyła się o Sarę Nomberg-Przytyk, gdy ta przebywała w więzieniu. Przygotowała jej nową sukienkę na rozprawę sądową i uczestniczyła w procesie w 1937 roku:

Pamiętam jak dziś dzień w którym ogłoszono ten wyrok. Moja matka cały czas była obecna na rozprawie sądowej. Zawsze siedziała w trzecim rzędzie razem z ojcem, bratem i bratową. Tego dnia gdy odczytano mi wyrok do sądu nie przyszła. Nie dowierzała swoim nerwom, wiedziała już, że stanie się tak jak przewidywała kiedyś: więzenie będzie moim domem<sup>16</sup>.

---

<sup>12</sup> S. Nomberg, *Więzenie było moim domem*, Lublin 1964, s. 5.

<sup>13</sup> Tamże, s. 6.

<sup>14</sup> Tamże, s. 71.

<sup>15</sup> Tamże, 7-8.

<sup>16</sup> Tamże, s. 111-112.

Nomberg-Przytyk ostatni raz widziała matkę na początku października 1939 roku, kiedy po ucieczce z więzienia w Fordonie dotarła do Lublina. Nie udało się jej przekonać najbliższych, by wyjechali z rodzinnego miasta i próbowali się ratować. W 1940 roku, gdy Nomberg-Przytyk przebywała w strefie sowieckiej, utrzymywała z nimi kontakt, otrzymywała od nich listy. Postać matki Sara przywoływała także w czasie pobytu w getcie białostockim. Myślała o swoich rodzicach w kontekście obserwacji tragicznego losu ludzi starych, uznawanych za mniej wartościowych i w pierwszej kolejności skazywanych na śmierć. W czasie, gdy przebywała w getcie białostockim, otrzymała dwa listy od rodziny. Każdy stanowi świadectwo bliskich więzi łączących matkę z Sarą. Pierwszy przyniósł postanieniec z Lublina w 1941 roku:

Droga Córko!

Materialnie nie jest nam źle, ale codziennie chodzimy ze śmiercią pod rękę. Jeden Bóg w niebie wie, jak długo jeszcze żyć będziemy. Jeśli Ci jest źle, to przyjedź do nas. Wszyscy tu mówią, że getto w Lublinie ma szansę przetrwać wojnę. (...) Wiesz, że nikomu nigdy nic złego nie zrobiłam, za jakie grzechy spotyka mnie dziś ta męka. Zastanów się i zadecyduj. Całuję cię, Twoja matka<sup>17</sup>.

W obliczu zbliżającej się Zagłady Nomberg-Przytyk towarzyszyło przekonanie, że wiara matki w ocalenie pozwoliła jej przeżyć. O śmierci rodziców i innych członków rodziny dowiedziała się z otrzymanego w białostockim getcie drugiego listu, wysłanego w chwili likwidacji lubelskiego getta w kwietniu 1942 roku. Matka napisała: „Jutro rano idziemy na śmierć. Cała nasza rodzina. Dorośli i dzieci. Pamiętaj, Ty musisz przeżyć! Ty jesteś nieśmiertelna!”<sup>18</sup>.

Matka była ogniwem spajającym Sarę z żydowską tożsamością. Niedługo przed swoją śmiercią Nomberg-Przytyk wspominała często członków swojej zmarłej rodziny, w szczególności matkę, z którą w tym czasie odczuwała szczególną więź. Jej postać powracała w pamięci Nomberg-Przytyk jako osoba udzielająca jej duchowego wsparcia:

Coraz częściej myślę o mojej matce i wtedy gdy mi dobrze i wtedy gdy mi źle. Gdy mi bardzo ciężko proszę ją o pomoc i często zdaje mi się, że mi rzeczywiście pomaga. Na przykład dzisiaj, siedzę pod gorącym tuszem i po prostu rozkoszuję się ciepłem wody oblewającej moje ciało i nagle myśl, która ostrzem wbija się w moje serce: „Moja biedna mama tej rozkoszy nie zaznała, nie było w domu mojej młodości ciepłej bieżącej wody. Zagrzewała wodę i w miednicy myła się przed szabatem. Miałam jednego brata, którego bardzo kochałam, ale nie myślę o nim tyle, co o mojej mamie. Dlaczego? Myślę, że ich nieświadomość tego, co się wokół nich działo w ostatnich dniach ich życia czyni ich śmierć bardziej tragiczną. Oni przecież głęboko wierzyli w sprawiedliwość boską (...)”<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, Lublin 1966, s. 79–80.

<sup>18</sup> Tamże, s. 89.

<sup>19</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski z dnia 14 grudnia 1985*.

## W CIENIU MATKI – OJCIEC I BRAT

Postać ojca jest z kolei pomijana w relacjach Sary Nomberg-Przytyk. Pochodził on z Tomaszowa Mazowieckiego z rodziny Fołkistów. Przed I wojną światową Jakub Nomberg mieszkał już w Łodzi. Sara Nomberg-Przytyk nie wspominała członków rodziny ojca, nigdy też nie spotkała słynnego kuzyna H. D. Nomberga, dziennikarza i pisarza, jednego z założycieli Żydowskiego Stronnictwa Ludowego. W dokumentach partyjnych napisała, że jej ojciec przed wojną „przez długie lata był bezrobotny, a następnie pracował w miejskiej rzeźni drobiu jako robotnik”<sup>1</sup>. W wywiadzie z Chamberland wyznała: „Nie kochałam ojca. Był egoistą, jak wszyscy mężczyźni. Matka kochała go. Była bardzo wierzącą osobą”<sup>2</sup>.

Najtrudniej było zaakceptować Nomberg uprzywilejowaną pozycję ojca w rodzinie. Miał on komfort studiowania świętych ksiąg, gdy w tym samym czasie matka musiała pracować, opiekować się dziećmi i domem. Chamberland w *Culture et memorie...* zanotowała:

Ojciec był człowiekiem pogrążonym cały czas w lekturze, bez pracy, a czas między wojnami był bardzo trudny. Chciał pracować, ale nie umiał i brał jedynie łatwe zajęcia, co nie przynosiło mu dużych pieniędzy<sup>3</sup>.

To było tak, on myślał cały czas, że jest królem, że jest najwyższy również w naszym domu. Matka była bardziej inteligentna. Ale w domu, to ojciec był królem. Tak było w rodzinach pobożnych<sup>4</sup>.

Ojciec – Jakub Nomberg – lubił po szabacie dyskutować i polemizować z córką. Sara Nomberg-Przytyk z sentymentem wspomina owe rozmowy. W tej wykształconej rodzinie często dyskutowano, Sara zadawała swojemu ojcu i dziadkowi pytania. Ojciec w jej przekonaniu odgrywał rolę prokuratora, a mama adwokata. W religijnej atmosferze domu rodzinnego matka jako kobieta zawsze broniła córki. Krytyka ojca dotyczyła przede wszystkim roli, jaką odgrywał w domu i posiadanych przywilejów. Nomberg-Przytyk nie akceptowała jego dominującej pozycji w rodzinie.

Sara miała starszego brata Henocha, urodzonego w roku 1907. Łączyły ich bardzo bliskie relacje<sup>5</sup>. Henoch pomagał jej chodzić do szkoły, gdyż ze względu na swe kalectwo potrzebowała wsparcia. Brat studiował z dziadkiem-rabinem Torę, był więc przygotowywany do roli uczonego w Piśmie. Natomiast żona

---

<sup>1</sup> AAN, Kartoteka Centralna PZPR. Akta osobowe Sary Nomberg, Sygn. 2712, k. 1.

<sup>2</sup> M. Chamberland, dz. cyt., s. 37.

<sup>3</sup> Tamże, s. 35.

<sup>4</sup> Tamże, s. 34.

<sup>5</sup> Datę ustalono na podstawie kwerendy genealogicznej w ŻIH w Warszawie.

Henocha, Rywcia, zajmowała się działalnością komunistyczną, aktywnie angażowała się w życie społeczne. Z ramienia Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom przygotowywała paczki więźniom politycznym, komunistom żydowskiego pochodzenia. Prowadziła przed wojną sklep pasmanteryjny w Lublinie. Została zapamiętana przez Różę Fiszman-Sznajdman jako osoba niezwykle przedsiębiorcza<sup>6</sup>. Rywcia i Henocho Nomberg zginęli w Bełżcu w kwietniu 1942 roku wraz z rodzicami Sary Nomberg w czasie likwidacji lubelskiego getta, o czym autorka pisze w *Kolumnach Samsona*<sup>7</sup>.

---

<sup>6</sup> R. Fiszman-Sznajdman, dz cyt., s. 187-189.

<sup>7</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 81.

## TOŻSAMOŚĆ ŻYDOWSKA PRZED WOJNĄ

Przed II wojną światową znacznie łatwiej było stwierdzić, kto jest Żydem, ponieważ praktykujący i niewierzący (określani mianem bezwyznaniowców) należeli do gmin żydowskich. Najczęściej definiuje się Żyda jako osobę urodzoną z matki Żydówki. Alan Unterman ustala kryteria tożsamości żydowskiej: pochodzenie biologiczne, wyznanie, przynależność do wspólnoty kulturowej, etnicznej lub państwowej oraz język<sup>1</sup>. Dwie kategorie należy uznać za najistotniejsze: pochodzenie jako stały element żydowskiej tożsamości oraz religię mojżeszową jako ważne kryterium rozpoznawcze.

Przed rokiem 1939 nikt nie wątpił, że Sara Nomberg-Przytyk była Żydówką. Ona również nie mogła deklorować innej tożsamości. Żydowskie pochodzenie zgodnie z prawem Halachy odziedziczyła po matce. Nie musiała ani przed wojną, ani po wojnie udowadniać swojej żydowskości w kontekście żydowskiego prawodawstwa. Jednak od czasów młodości zaznaczała swą odrębność poglądów i postaw wobec tradycji rodzinnej. Również wybór ateizmu nie zmienił jej tożsamościowego statusu. W dokumentach sądowych – pomimo jej osobistych, areligijnych przekonań – zapisano przy niej wyznanie mojżeszowe.

Edgar Morin, znany francuski socjolog, definiując tożsamość żydowską zwraca uwagę na fakt, iż zagadnienie to ewoluowało na przestrzeni wieków. Pierwotnie, przed diasporą określenie „Żyd” odnosiło się zarazem do sfery religijnej, etnicznej i narodowej. W okresie pojawienia się diaspor, po wygnaniu, naród bez swego terytorium i przedstawicieli władzy przestał istnieć. Rozproszonych Żydów łączyła tylko religijna tradycja. Wraz z laicyzacją społeczeństw zachodnich i asymilacją szlachetnie urodzonych Żydów pojęcie narodu żydowskiego zamazało się. Pozostało jedynie piętno religijne zwane wyznaniem mojżeszowym. Próby asymilacji na szerszą skalę nie powiodły się, nowa siła sprzeciwu nie koncentrowała się już tylko na „bogobójczej” religii, lecz na „szkodliwej” grupie etnicznej – antyjudaizm przeistoczył się w antysemityzm:

Im bardziej Żyd chce się zintegrować w społeczeństwie, w którym żyje, tym bardziej antysemita chce go zamknąć w nieodwracalnej wyjątkowości rasy. Zasymlowany dla jednych, dla innych nie będący w stanie się zasymilować, Żyd czuje w sobie pewną obcość, zarówno wobec religii mojżeszowej, od której jest oderwany, jak i stosunku do świata nieżydowskiego, w którym utrzymują się setki form odrzucenia. W ten sposób znajduje się pod przymusem podwójnej podejrzanego tożsamości. Słowo Żyd przestało być dla niego rzeczownikiem. Jest przymiotnikiem, wiążącym go ponownie z przeszłością utraconych tradycji i prześladowań, które

---

<sup>1</sup> A. Unterman, *Żydzi. Wiara i życie*, tłum. J. Zabierowski, Łódź 1989, s. 23.

mogą się ciągle odradzać. Ale jego tożsamość jest mieszana (hybrydalna) i niepewna<sup>2</sup>.

Nomberg-Przytyk już przed wojną świadomie odcinała się od judaistycznych korzeni, choć mieszkała w chasydzkiej rodzinie, praktykującej obrzędy religijne, posługującej się językiem jidysz. W okresie przedwojennym do pewnego stopnia formowała ją tradycja przodków. Uczestniczyła w praktykach religijnych chasydzkiego środowiska z powodu emocjonalnego związku z rodziną. W momencie dojrzewania pojawiły się pierwsze oznaki sprzeciwu wobec zastanej tradycji. Badacze nazywają to zjawisko „tożsamością oporu”<sup>3</sup>. W czasie edukacji licealnej nastąpiło w pełni świadome odrzucenie żydowskości. Negacja własnego pochodzenia wynikała z wielu przyczyn: z jednej strony zrodziła się z poczucia niższości wobec Polaków, z drugiej wynikała z niezgody wobec zasad judaizmu. Pewną rolę odegrała tu społeczna stygmatyzacja Nomberg-Przytyk nie tylko jako Żydówki, ale też chasydki.

Sara Nomberg-Przytyk nie była odosobnionym przykładem kryzysu tożsamości narodowej. Doświadczenie buntu wobec tradycji ojców nie wynikało jedynie z młodzieńczej lekkomyślności. Wyrażało również tęsknotę za wymarzoną i nienazwaną wolnością, która była udziałem większości przedstawicieli ówczesnego młodego pokolenia Żydów. Młodzież próbowała wyrwać się z poczucia obcości, stygmatyzacji, tęskniła za lepszym światem<sup>4</sup>. Radykalizm komunistyczny nie był jedyną formą aktywności uprawianej przez rówieśników Nomberg. Niektórzy bowiem wyznawali skrajne poglądy syjonistyczne, inni zaś za wszelką cenę dążyli do asymilacji. Józef Wróbel zwrócił uwagę na fakt, iż przyczyną porzucenia etnicznych korzeni przez wielu Żydów stała się: „(...) tęsknota za innym światem, za zlikwidowaniem swojej obcości i odrębności, rodzi się chęć wtedy złamania praw, które obiektywnie nie istnieją, ale subiektywnie determinują los całych pokoleń”<sup>5</sup>.

Nomberg-Przytyk, mimo iż odwróciła się od religii żydowskiej oraz odrzuciła wiarę rodziców, w oczach ówczesnego polskiego środowiska nie przestała być Żydówką. Podwójną przynależność narodową Sary Nomberg-Przytyk odzwierciedlał także język polski, od czasu pobytu w szkole powszechnej, oraz jidysz, słyszany od kołyski jako mowa bliskich i sąsiadów z ulicy Lubartowskiej. Tak więc już w dzieciństwie, chodząc do szkoły przy Lubartowskiej 24, żyła jakby w dwóch zasadniczo odmiennych światach. W świecie polskim, obcym, początkowo dla niej niezrozumiałym, na który patrzyła z zewnątrz, oraz w świecie domu rodzinnego, na pewno bezpieczniejszym, chociaż w wielu aspektach dla niej problematycznym. Ponadto granica pomiędzy przywołanymi rzeczywistościami społecznymi i kulturowymi okazywała się niezwykle płynna.

<sup>2</sup> Cytuję za: M. Melchior, *Tożsamość społeczna jednostki*, s. 85.

<sup>3</sup> Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, s. 39.

<sup>4</sup> J. Wróbel, *Tematy żydowskie w prozie polskiej 1939–1987*, Kraków 1991, s. 16.

<sup>5</sup> Tamże, s. 16.

Przynależność narodową Nomberg-Przytyk należy jednak rozpatrywać przede wszystkim w kategoriach świadomego wyboru. Nieuprawnione wydaje się tradycyjne określanie jej żydowskiej tożsamości, ponieważ nie praktykowała obzędów religijnych, a przy tym deklarowała ateistyczny światopogląd. Zygmunt Bauman zauważa, iż istotną rolę w identyfikacji jednostki odgrywają jej decyzje: „(...) myśl o posiadaniu tożsamości nie przychodzi ludziom tak długo do głowy, póki gdzieś przynależą, póki nie mają alternatywy”<sup>6</sup>.

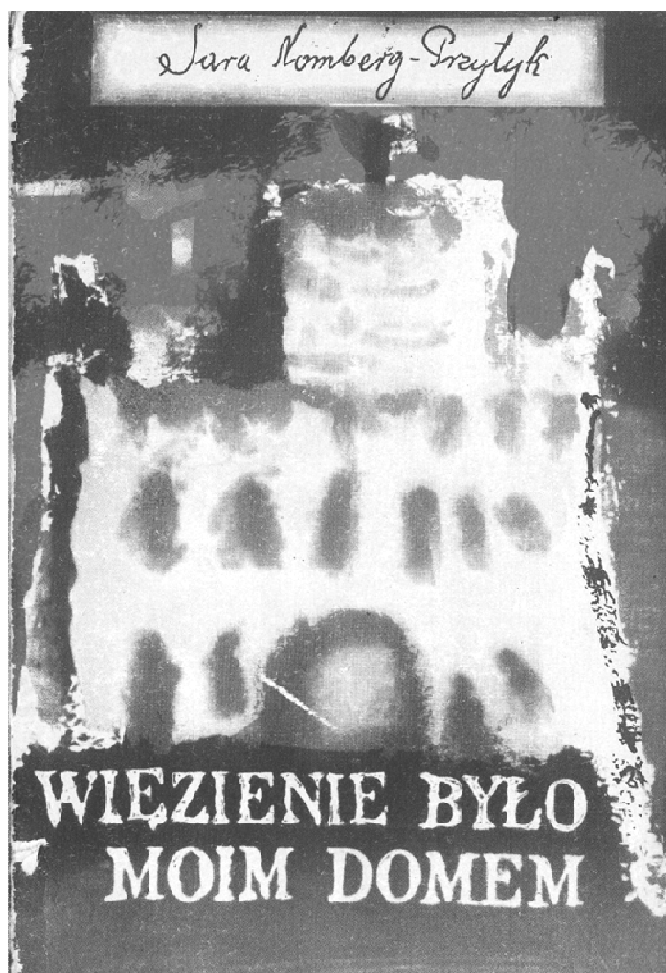
---

<sup>6</sup> Z. Bauman, dz cyt., s. 14.



## ROZDZIAŁ II

# WYBÓR KOMUNIZMU



Okladka książki *Więzienie było moim domem*, Lublin 1964

## DROGA NA ZAMEK

Sara Nomberg-Przytyk w jednym z wywiadów powiedziała: „Każdy z nas inną drogą dochodził do komunizmu”<sup>1</sup>. Analiza jej twórczości pozwala zrekonstruować koleje losu, wskazać czynniki decydujące o przynależności do KPP oraz bezkrytycznym zaufaniu do ideologii komunistycznej. Nie można ustalić, kto był ideowym przewodnikiem Nomberg-Przytyk do komunizmu. Pisarka nie wskazała konkretnej osoby mającej wpływ na jej decyzje i poglądy w drodze do politycznej utopii. W swojej pierwszej książce informuje, iż w więzieniu odwiedzał ją brat z bratową, którzy byli komunistami. Prawdopodobnie w procesie fascynacji i zaangażowania w działalność lewicową odegrały rolę względy emocjonalne – bliskie relacje ze starszym bratem i jego żoną<sup>2</sup>.

Nomberg-Przytyk po raz pierwszy zetknęła się z ruchem komunistycznym w 1929 roku. Była wówczas jedną z organizatorek Związku Młodzieży Socjalistycznej – przybudówki Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej:

W kwietniu 1929 roku zostałam po raz pierwszy aresztowana razem z grupą młodzieży, przedstawiciele różnych szkół, gdy omawialiśmy nasz udział w obchodach 1-majowych. Po 48 godzinach nas wypuszczono, ale od tego czasu to znaczy od czternastego roku życia byłam ciągle nagabywana przez defensywę<sup>3</sup>.

W 1930 roku wstąpiła do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, gdzie działała pod pseudonimem Klara<sup>4</sup>. Szkoła odegrała istotną rolę w procesie polonizacji Nomberg-Przytyk. Przyczyniła się również do jej zaangażowania w lewicowy ruch młodzieżowy. Pierwsze aresztowanie przeżyła w wieku czternastu lat podczas zebrania grupy Związku Młodzieży Socjalistycznej na strychu domu należącego do jednego z członków przy ulicy Bramowej. Rodzice kolegi wezwali policję, gdyż nie wiedzieli, że właśnie tam odbywały się nielegalne zebrania. Cała grupa trafiła do komisariatu<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> *Rozmowa z towarzyszką Sarą*, „Kamena” 1960, nr 23/24, s. 2.

<sup>2</sup> E. Horoch, *Komunistyczna Partia Polski w województwie lubelskim w latach 1918–1939* (Lublin 1993, s. 104) wymienia działaczy KPP w Lublinie w roku 1934, wśród których w Komisji Prasowej przy Biurze Żydowskim znajduje się Gerszon Henoch Naumberg.

<sup>3</sup> PAwL, Zespół 1266, KW PZPR, Działacze ruchu komunistycznego, Nomberg-Przytyk Sara, numer teczki 10578, k. 15.

<sup>4</sup> Życiorys Sary Nomberg w Aktach Osobowych AAN, Kartoteka Centralna, Sygn. 2712, k. 6. W innym życiorysie zamieszczonym w tej samej teźce (k. 8) Nomberg pisze, iż po maturze w 1931 roku wstąpiła do KZMP i pracowała jako sekretarz komórki, a potem jako członek Komitetu Okręgowego w Lublinie. Równocześnie była członkiem Komitetu Okręgowego MOPR-u.

<sup>5</sup> Nie udało mi się ustalić, jaką funkcję Nomberg pełniła w tej organizacji. Zob. E. Horoch, *Udział ludności żydowskiej Lublina w organizacji miejskiej Komunistycznej Partii Polski*, [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, t. 1, red. T. Radzik, Lublin 1995, s. 231; R. Fiszman-Sznajdman, *Mój Lublin*, Lublin 1989, s. 171, 185, 190, 192.

Rozpoczynając studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego była już aktywnym członkiem Komitetu Okręgowego KZMP, wkrótce potem KPP. Należała również do założycieli organizacji ŻAKLit<sup>6</sup>. Zrzeszenie Akademików Żydów było organizacją skupiającą na terenie Lublina młodzież komunistyczną, na czele której stał Józef Szpira. W jej strukturach, oprócz Sary Nomberg, działali między innymi: Abram Kuczera, Michał Bromberg, Adam Bromberg, Janina Bier, Lowa Białostocki, Berek Poznański, Dawid Honigsztajn, Mandeltraub Malinowski, Fajwel Gransztajn, Dawid Ruer, Motel Bursztyn, Michał Bromberg, Józef Szpiro, Róża Fiszman, Fajwel Kamiński. Berek Poznański i Mandeltraub Malinowski byli także uczestnikami wojny domowej w Hiszpanii, zaś Fajwel Gransztajn i Dawid Ruer (sądzony z Sarą Nomberg w roku 1933 oraz 1937) byli więźniami politycznymi w Berezie Kartuskiej.

Jednocześnie byłam jednym z organizatorów rewolucyjnej organizacji żydowskiej młodzieży akademickiej w Lublinie pod nazwą ŻAKLit (Żydowski Akademicki Klub Literacki), który aktywnie działał w Lublinie od 1931 do 1933 roku, gdy został zdelegalizowany, a ja właśnie głównie za działalność w Żaklicie zostałam aresztowana razem z profesorem Mejersem 31 stycznia 1933 roku i osadzona na zamku w Lublinie<sup>7</sup>.

Informację o jej zaangażowaniu w konspiracyjną działalność potwierdziła Róża Fiszman-Sznajdman:

Wiadomym mi jest, że od lat młodzieńczych była działaczką ruchu rewolucyjnego, będąc jeszcze uczennicą, za działalność ZMS już była aresztowana po raz pierwszy w 1929 roku, w latach późniejszych była członkiem Okręgowego Komitetu KZMP i KPP za co też została dwukrotnie aresztowana i skazana na karę więzienia. Pierwszy wyrok odsiadywała w latach 1933–1935, drugi od 1937 do wybuchu wojny. Wyroki opiewały na dwa lata w pierwszej instancji, sześć i osiem lat w tym okresie kiedy byłam sekretarzem komitetu MOPR w Lublinie. Obsługiwała przez pewien czas tenże komitet z ramienia okręgu KPP. Pamiętam też towarzyszkę Nomberg z okresu, kiedy była aktywnym działaczem w Żydowskim Akademickim Klubie Literatów przy Zrzeszeniu Akademików Żydów w Lublinie (1931–1933). Była ona wtedy przedstawicielką młodzieży lewicowej. Sekretarzem komitetu MOPR była w latach 1933–1937 i towarzyszka Nomberg po wyjściu z więzienia z ramienia okręgowej KPP obsługiwała komitet MOPR. ŻAKLit, w którym organizacyjnie spotykałam się z Nomberg był też legalną placówką KZMP<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> PAwL, Zespół Wydawnictwa Lubelskiego 1420, Sygn. 992, k. 32.

<sup>7</sup> PAwL, Zespół 1266, KW PZPR, Działacze ruchu komunistycznego, Nomberg-Przytyk Sara, nr teczki 10578, k. 15.

<sup>8</sup> Tamże, k. 13.

Ewa Kamień, była członkini KZMP, zapamiętała Sarę Nomberg-Przytyk z tego okresu jako aktywną działaczkę KPP, która w latach 1935–1938 pracowała w „Propagacie”<sup>9</sup>:

W 1936 roku zamieszkiwałam z nią razem w Warszawie. W organizacji z nią razem nie byłam, ale mieszkając z nią wiem, że przychodzili do niej towarzysze w sprawach partii. W 1937 roku została aresztowana. Odwiedziłam ją kilka razy w więzieniu śledczym w Warszawie. (...) Sara cieszyła się dużym zaufaniem w środowisku robotniczym na terenie żydowskim. Występowała niejednokrotnie na zebraniach organizacji Bund, szczególnie, kiedy przemawiał leader Erlich. Byłam niejednokrotnie świadkiem burzliwych zebrań na ul. Krochmalnej. Rzeczowe wystąpienia towarzyszki Sary cieszyły się tam uznaniem nie tylko w kręgu członków KPP i KZMP<sup>10</sup>.

Sarę Nomberg-Przytyk od początku jej działalności politycznej znała również Janina Duda, która traktowała ją jako autorytet ideologiczny:

W więzieniu w Lublinie w latach 1937–1938 [Nomberg] była starostą komuny kobiecej, w najcięższych chwilach akcji więziennej kierowała i wychowywała towarzyszki. Jej zasługą było niezafamanie się komuny kobiecej, że nie było u nas renegatek. W więzieniu uczyła nas ekonomii marksizmu. Szereg młodych towarzyszek w tym okresie uważało ją za nauczycielkę i wychowawcę młodszego pokolenia KZMP przed wojną na wolności i w więzieniu w Lublinie<sup>11</sup>.

Po zdelegalizowaniu ZAKLitu została po raz pierwszy zatrzymana za aktywność polityczną 31 grudnia 1933 roku i osadzona na Zamku w Lublinie. 31 sierpnia 1933 roku Sąd Okręgowy w tym mieście skazał ją na 6 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw obywatelskich<sup>12</sup>. Rozprawa odwoławcza Nomberg-Przytyk odbyła się w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie 24 września 1933 roku. Apelacja uchyliła wyrok Sądu Okręgowego i skróciła go do dwóch lat z zaliczeniem aresztu śledczego, uwzględniając fakt, iż skazana trafiła do aresztu po raz pierwszy. W maju 1934 roku Nomberg-Przytyk została przeniesiona do

<sup>9</sup> Propagita to komórka propagandy w obrębie organizacji partyjnej.

<sup>10</sup> PAwL, Zespół 1266, KW PZPR, Działacze ruchu komunistycznego, Nomberg-Przytyk Sara, numer teczki 10578, k. 12.

<sup>11</sup> Tamże, k. 10.

<sup>12</sup> PAwL, Repertorium Sąd Okręgowy, Wydział Karny, Sekcja I, 1933-1934, Sygn.102, zawiera pod nr 200. 1. informacje dotyczące sprawy Sary Nomberg. Wraz z Nomberg na ławie oskarżonych zasiadli: Meyerzon Samuel Ber (skazany na 10 lat więzienia i utratę praw na 10 lat), Forszteter Wigor-Boruch (skazany na 6 lat więzienia i utratę praw na 10 lat), Zycherman Szmuel (skazany na 4 lata więzienia i utratę praw na 10 lat), Zabuski Mordko (skazany na 4 lata więzienia i utratę praw na 10 lat), Alter Józef (skazany na 4 lata więzienia i utratę praw na 10 lat), Ruer Dawid (skazany na 2 lata więzienia i utratę praw na 10 lat). 20 września 1933 roku w sprawie Sary Nomberg została wniesiona przez adwokata K. Winawera apelacja. Sprawa apelacyjna odbyła się 24 listopada 1933 roku. Wyrok zmniejszono do dwóch lat z zaliczeniem aresztu śledczego.

więzienia w Sieradzu, skąd zwolniono ją 31 stycznia 1935 roku<sup>13</sup>. Przeniesienie z Lublina do Sieradza było konsekwencją organizacji w więzieniu nielegalnych obchodów święta 1 maja 1934 roku<sup>14</sup>.

Po wyjściu z więzienia nadal współpracowała z KZMP jako sekretarz Komitetu Regionalnego w Lublinie<sup>15</sup>. 17 maja 1937 roku zatrzymano ją ponownie, tym razem w Warszawie, gdzie znalazła się w areszcie przy ulicy Daniłowiczowskiej 3. Następnie odtransportowano ją do Lublina i tam dowiedziała się od sędziego śledczego, iż została oskarżona na podstawie zeznań dwóch renegatów: Feliksa Okonowicza i Jana Durakiewicza. Ponownie trafiła do zakładu karnego na Zamku, spotykając znane z pierwszego pobytu więźniarki polityczne. Świadoma swojego położenia, napisała: „Byłam recydywistką, znałam porządki więzienne i mogłam sobie z humorem zaśpiewać: Gdy wrócisz po niewielu latach, zastaniesz pokój w kratkach, jak gdyby nigdy nic”<sup>16</sup>.

Drugą sprawę Nomberg-Przytyk rozpatrywał Sąd Okręgowy w Lublinie 14 września 1937 roku. Kolejny raz trafiła do więzienia za nielegalną działalność komunistyczną. Została skazana na 8 lat, ale tym razem Sąd Apelacyjny utrzymał w mocy wyrok Sądu Okręgowego. Karę odbywała na Zamku w Lublinie oraz w Fordonie w Bydgoszczy<sup>17</sup>.

<sup>13</sup> Archiwum ANN, Sygnatura 17197, Tezka osobowa Nomberg Sary, k. 38, 39. Repertorium byłego Sądu Okręgowego w Lublinie z 1933 roku, Zespół 469, Sygn. 193 potwierdza dane, iż Nomberg była aresztowana 31 stycznia 1933 roku, co zaprzecza informacji na pierwszej stronie wspomnień *Więzienie było moim domem*, w których Nomberg-Przytyk pisze, iż była aresztowana 31 grudnia w 1932 roku. Datę tę autorka zmieniła prawdopodobnie w kontekście sugestii recenzenta, który w uwagach szczegółowych zaproponował zmianę. Zob. PAwL Zespół Wydawnictwa Lubelskiego 1420, Sygn. 992, k. 8: „Początek wspomnień autorka rozpoczyna 31 stycznia 1933 – podaje w podtytule *Noc sylwestrowa*, czyżby to była pomyłka i faktycznie chodziło o 31 grudnia 1932? Na stronie trzeciej czytamy: „po drodze spotykała rozbawione towarzystwo wybierające się na zabawy sylwestrowe”. Rzecz należy poprawić.

<sup>14</sup> PAwL, Zespół 1266, KW PZPR, Działacze ruchu komunistycznego, Nomberg-Przytyk Sara, numer teczeki 10578, k. 15.

<sup>15</sup> Nie zachowały się żadne dokumenty w Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, które potwierdziłyby zeznania z życiorysu pisanego po wojnie (AAN, Sygn. 2712, k. 8).

<sup>16</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Więzienie było moim domem*, Lublin 1964, s. 70.

<sup>17</sup> Zob. PAwL, Zespół 469, Skorowidz Sądu Okręgowego w Lublinie. Wydział Karny 1937, Sygn. 54. Sprawa Sary Nomberg jest ujęta w I Wydziale Karnym. Pozycja 482/37, „Nauberg Sara (błędny zapis w dokumentach), skazana z art. 97 & 1 w związku z 93 & 2 KK, sprawa odbyła się 13 września 1937 roku”. Z dokumentów Repertorium byłego Sądu Okręgowego w Lublinie. Wydział Karny 1 sekcja 1937 rok (I tom od 1-736, Sygn. 1k, k. 206) poznajemy szczegółowe informacje dotyczące innych osób skazanych z Sarą Nomberg, a także daty urodzenia, wyznanie i wymiar zastosowanej wobec nich kary. W tej samej sprawie byli również skazani: Dawid Ruer, ur. 1913, wyznania mojżeszowego (otrzymał wyrok 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na 10 lat); Stanisław Bień, ur. 1913, wyznania rzymskokatolickiego (otrzymał wyrok 4 lata więzienia i utratę praw na 6 lat); Józef Drozda, ur. 1918, wyznania rzymskokatolickiego (skazany na 3 lata więzienia i utratę praw na 6 lat); Helena Suszek, ur. 1915, wyznania rzymskokatolickiego (skazana na 5 lat więzienia i utratę praw 6 lat); Jakubowicz Jakub, ur. 1914, wyznania mojżeszowego (skazany na 8 lat więzienia i utratę praw na 10 lat); Fiszman Morolko, ur. 1918, wyznania mojżeszowego (skazany na 7 lat więzienia i utratę praw na 10 lat); Bursztyń Ber, ur. 1917, wy-

W sporządzonym po wojnie życiorysie Nomberg-Przytyk charakteryzuje swoją działalność:

W styczniu 1935 roku wyszłam z więzienia i od razu aktywnie zabrałam się do roboty. Pracowałam w Komitecie Okręgowym KPP, byłam odpowiedzialna za Propagit. W końcu 1936 roku wyjechałam do Warszawy, nie zdążyłam się jeszcze tam urządzić, a już w maju 1937 roku zostałam aresztowana na polecenie prokuratora Boryczki w Lublinie i osadzona w więzieniu na Zamku. Na rozprawie otrzymałam 8 lat. Byłam delegatką komuny kobiecej i podczas akcji więziennej zostałam wywieziona do Fordonu. Tu siedziałam do wybuchu wojny<sup>18</sup>.

Zachowały się wspomnienia z pobytu w Fordonie. Dzięki nim można poznać atmosferę panującą w komunie kobiecej. Większość byłych osadzonych skoncentrowała się w nich na opisie ucieczki z więzienia w momencie wybuchu II wojny światowej. Helena Skibowa, która w 1937 roku przybyła z Lublina do Fordonu, przywołała postać Nomberg: „Pamiętam, że była z nami Sara Bromberg, kulawa, którą cztery towarzyszkis nosły na rękach. (...) Biegłyśmy przez szosę w kierunku lasu”<sup>19</sup>. W relacji Frydy Głuz także znajduje się informacja o Sarze Nomberg: „Podczas ucieczki z Fordonu nadleciały samoloty i rozproszyłyśmy się w pobliskim lesie. W naszej grupie była Sara Nromberg (błędny zapis w dokumentach), kulawa, oraz matka z dzieckiem (nazwiska nie pamiętam). Po tym nalocie grupa nasza została rozproszona”<sup>20</sup>.

Olga Herman-Szechter, opisując swój pobyt i ucieczkę z Fordonu, wspomina, iż towarzyszyła jej Klara (tym pseudonimem posługiwała się Sara Nomberg-Przytyk, która w jednym z powojennych życiorysów napisała, że przebywała w Tomaszówce koło Brześcia):

Z Ryk przez Włodawę dostałam się do Tomaszówki po drugiej stronie Bugu. Pracowałam (Olga Herman-Szechter) jakiś czas jako konwojent aresztowanych policjantów i prowokatorów. Dostałam się do Brześcia. Tam spotkałam towarzysza Ochaba. Była tam także towarzyszka Klara – następnie z nimi i grupą towarzyszy udałam się do Lwowa<sup>21</sup>.

---

znania mojżeszowego (skazany na 4 lata więzienia i utratę praw na 6 lat); Ryn Chana, ur. 1914, wyznania mojżeszowego (skazana na 7 lat więzienia i utratę praw na 10 lat); Wyszyński Zygmunt, ur. 1914, wyznania rzymsko-katolickiego (skazany na 2 lata, ale na mocy amnestii z 6 stycznia 1936 roku karę anulowano). Sara Nomberg została skazana na mocy art. 97 & 1 w związku z art. 93 & 2 Kodeksu Karnego na 8 lat więzienia i 10 lat utraty praw publicznych i obywatelskich, z zaliczeniem aresztu od 19 maja 1937 do 14 września 1937 roku. Na mocy amnestii 1 listopada 1937 wyrok został złagodzony do 5 lat i 4 miesięcy. Do Repertorium Sądu Okręgowego w Lublinie z 1937 roku dołączono notatkę służbową, która informuje, iż akta sprawy zostały zabrane przez okupacyjne władze niemieckie 5 lipca 1944 roku.

<sup>18</sup> PAwL, Zespół 1266, KW PZPR, Działacze ruchu komunistycznego, Nomberg-Przytyk Sara, numer teczeki 10578, k. 15.

<sup>19</sup> AAN, O życiu komuny więźniów politycznych w Fordonie w okresie międzywojennym. Dział wspomnień i relacji 1923–1939, Sygn. R - 192, k. 113.

<sup>20</sup> Tamże, k. 155.

<sup>21</sup> Tamże, k. 132, relacja Olgi Herman-Szechter z pobytu i ucieczki z Fordonu.

## POLSKA PISARKA I ŻYDOWSKA KOMUNISTKA – RÓŻNE FASCYNACJE KOMUNIZMEM

Sara Nomberg-Przytyk i Józef Łobodowski żyli w tym samym czasie (Józef Łobodowski urodził się w 1909 roku, zmarł w 1988; Sara Nomberg urodziła się, według przedwojennych świadectw, w 1911 roku, zmarła w 1990). Reprezentują dwie odmienne biografie ukazujące zmagania ideowe i doświadczenia polityczne. Łobodowski na krótko zachłysnął się lewicową ideologią, która była dlań tylko przejściową fascynacją. Zdystansował się wobec niej w 1935 roku, co wyraził w artykule *Smutne porachunki*<sup>1</sup> (między innymi właśnie dlatego w czasach PRL-u był twórcą zakazanym).

Więź Sary Nomberg-Przytyk z komunizmem okazała się trwała i długa, objęła około 40 lat jej życia. Wspomnienia pisarki z pobytu w więzieniach sanacyjnych ukazują niewiele szczegółów związanych z jej działalnością polityczną na wolności. W książce *Więzienie było moim domem* przedstawiła życie komunistów w okresie międzywojennym, atmosferę przedwojennego Lublina i działającą tam grupę radykałów politycznych. Tetralogia Łobodowskiego *Dzieje Józefa Zakrzewskiego* stanowi literackie dopełnienie tego obrazu. Każda z powieści to odrębna całość, łączy je uwikłanie autora w działalność komunistyczną i zamiar sportretowania lubelskich działaczy partyjnych.

Zdniem Pawła Libery, nie można ostatecznie ustalić charakteru związków, jakie łączyły Łobodowskiego z komunizmem. Dokumenty archiwalne ani nie potwierdzają, ani nie wykluczają przynależności Łobodowskiego do KPP. W jego rodzinie nikt nie interesował się komunizmem<sup>2</sup>. Poeta utrzymywał kontakt z działaczami partyjnymi, ideowo zaangażował się w działalność komunistów, o czym świadczą powstałe w tym czasie utwory.

Utwór Łobodowskiego to powieść z kluczem; aby właściwie odczytać jej przesłanie, należy odwołać się do kontekstów biograficznych i polityczno-historycznych. Wielu bohaterów tego cyklu posiada cechy realnych postaci. Łobodowskiego oraz Nomberg-Przytyk łączyły ideologicznie i personalnie osoba profesora Mejersona, jak też kontakt z grupą innych aktywistów komunistycznych w klubie dyskusyjnym młodzieży o przekonaniach lewicowych. W cyklu Łobodowskiego pojawia się profesor Mendelson, odpowiadający rzeczywistemu pierwowzorowi Samuela Mejersona – wielkiego autorytetu lubelskiej komunizującej młodzieży w latach 1933–1935. Łobodowski przedstawia proces lubelskiego nauczyciela pod zmienionym nazwiskiem:

<sup>1</sup> J. Łobodowski, *Uzurpatorzy rewolucji*, „Wiadomości Literackie”, nr z 19 VII oraz J. Łobodowski, *Smutne porachunki*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr z 27 X.

<sup>2</sup> P. Libera, *Józef Łobodowski (1909–1988). Szkic do biografii politycznej pisarza zaangażowanego*, „Zeszyty Historyczne” 2007, nr 160, t. 539, s. 15.



Profesor Mendelson był inwigilowany od bardzo dawna, jeszcze zanim przybył do Lublina. Na pewno już wtedy należał do Partii, ale początkowo był bardzo ostrożny. Gdy na wiosnę 1933 roku stwierdzono, że nielegalne ulotki są rozpowszechniane przez osoby, stale komunikujące się z oskarżonym, padło podejrzenie, że jest ich autorem. Po znalezieniu maszyny do pisania, ekspertyza stwierdziła, że to właśnie na niej pisano woskówki, używane jako klisze. Oskarżony przyznał się do maszyny i do autorstwa ulotek. Twierdził tylko gołosłownie, że robił to na własną rękę, bez komunikowania się z jakąkolwiek organizacją partyjną, co jest absolutnie niemożliwe<sup>3</sup>.

(...) profesor prowadził jakąś akcję odczytową w lokalu Związku Budowlanych, również miewał odczyty w Klubie Młodej Inteligencji Żydowskiej. Przed zamknięciem Klub był instytucją jawną, w dyskusji mogli brać udział nie tylko członkowie. Nastawienie tych odczytów? Tak, marksistowskie, to przecież żadna tajemnica, profesor nigdy nie ukrywał, że jest zwolennikiem filozofii materialistycznej i ekonomii marksistowskiej<sup>4</sup>.

Nie można wykluczyć, iż w tetralogii *Dziejów Józefa Zakrzewskiego* inspirację do stworzenia literackiej postaci, Judki Lilienkrancówny, stanowiła osoba Sary Nomberg-Przytyk. Łobodowski nadał powieściowej bohaterce niektóre cechy wskazujące na związek z realną postacią, którą mógł znać osobiście. Da się wyodrębnić przynajmniej trzy elementy wskazujące na podobieństwo Judki do Sary Nomberg-Przytyk: dziadek dziewczyny był cadykiem, pełniła ona wiodącą funkcję w lubelskim zrzeszeniu młodzieży, a w 1933 roku zasiadała na ławie oskarżonych wraz z powieściowym profesorem Mendelsonem. Literacki wizerunek Judki nie odzwierciedla dokładnie postaci Sary Nomberg-Przytyk, różni je bowiem status materialny oraz swoboda obyczajów towarzyskich ówczesnego proletariatu, tak podkreślana w postawie „piękności sefardyjskiej”, to jest powieściowej bohaterki.

„Flirt z komunizmem” spowodował w życiu pisarza poważne konsekwencje. Łobodowskiego relegowano z KUL, a następnie wydano za nim „wilczy bilet” i nie mógł studiować na innych uczelniach<sup>5</sup>. Natomiast związek Nomberg z komunizmem wywołał bardziej dramatyczne konsekwencje, gdyż skazał ją na więzienie.

<sup>3</sup> J. Łobodowski, *Rzeka graniczna*, [w:] *Dzieje Józefa Zakrzewskiego*, t. 4, Londyn 1970, s. 94–95. Powyższy fragment wykazuje podobieństwo do informacji o następującej treści sporządzonej przez sędziego śledczego znajdującej się w teczce osobowej Samuela Mejersona w AAN w Warszawie: „U Samuela Mejersona lat 40 z zawodu nauczyciela, obecnie handlowca znaleziono: 1) Partyjną maszynę do pisania marki Smith. 2) Materiały maszynowe jak, kalkę, bibułę, papier itp. W wyniku rewizji u Mejersona aresztowano go i przekazano sędziemu śledczemu, który osadził go w areszcie. Dochodzenie ustaliło, że czcionki ujawnionej maszyny są identyczne z czcionkami maszyny, na której drukowano odezwy OK. MOPR-u z miesiąca września bieżącego roku”. Mejerson został aresztowany 1 XI 1932 roku. 1 VIII 1933 roku Sąd Okręgowy w Lublinie skazał go, wraz z 6 innymi komunistami, na podstawie artykułu 97&1 Kodeksu Karnego na 10 lat więzienia.

<sup>4</sup> Tamże, s. 106.

<sup>5</sup> P. Libera, dz. cyt., s. 14.

Nie da się zestawić tych biografii na podstawie dorobku obojga autorów. Twórczość Józefa Łobodowskiego obejmuje 19 tomów poezji i 7 tomów prozy powieściowej, wiele rozproszonych tłumaczeń i tysiące artykułów. Dokonania te zapewniły mu wysoką pozycję na przedwojennych salonach literackich<sup>6</sup>. Nomberg-Przytyk opublikowała zaś tylko trzy teksty wspomnień<sup>7</sup>, powstałe dopiero po traumatycznych doświadczeniach Holocaustu. Swoje przeżycia zaczęła utrzymywać już jako dojrzała kobieta – wszystkie jej książki powstały w latach 60. i mają charakter autobiograficzny.

Cykl powieści Józefa Łobodowskiego należy uznać za literackie świadectwo stopniowego odchodzenia od ideologii komunistycznej. Natomiast wspomnienia *Więzienie było moim domem* nie zdradzają jakiegokolwiek wątpliwości autorki co do słuszności obranej drogi życiowej. Łobodowski w *Dziejach Józefa Zakrzewskiego* zwraca uwagę na hermetyczność kręgu komunistów i określa ich mianem „terminatorów rewolucji”<sup>8</sup>. Pokazuje stopniowe zdobywanie tajników wiedzy marksistowskiej, bezkompromisowe jej praktykowanie oraz skoncentrowanie na walce. Specyfika tego środowiska polegała także na tworzeniu bliskich relacji międzyludzkich, czemu sprzyjała integrująca grupę atmosfera konspiracji. Od członków organizacji i sympatyków oczekiwano lojalności w głoszeniu idei. Nie przyzwalano na żadne przejawy wolnomyślicielstwa.

Należy odnotować podobieństwo w zestawieniu charakteru działalności Sary Nomberg-Przytyk oraz bohaterów cyklu Łobodowskiego w Klubie Dyskusyjnym:

O ile proces Felicji przeszedł prawie niezauważony, to późniejszy o tydzień proces profesora Mendelzona i współtowarzyszy stał się wielką sensacją, wykraczającą daleko poza rodatki trybunałskiego grodu. Na ławie oskarżonych zasiadło ponad trzydzieści osób, prawie wyłącznie inteligenci, niektórzy z uniwersyteckim wykształceniem (...). Tego jeszcze w dziejach lubelskich procesów politycznych nie było.

Jak przewidywano, hałaśliwą kampanię prasową już na kilka dni przed rozpoczęciem procesu podjął „Głos Lubelski”, miejscowy organ prawicy nacjonalistycznej. (...) Pod jego zjadliwym piórem profesor Mendelson wyrósł niemal na polskiego Trockiego, Judka Lilienkrancówna – na Różę Luksemburg w poprawionym wydaniu<sup>9</sup>.

Bohaterowie Łobodowskiego funkcjonowali w tym samym świecie komunistycznego żydowskiego Lublina. Pisarza, tak jak Nomberg-Przytyk, fascynowała grupa lewicowej młodzieży, której nieformalnym przywódcą był Mendel-

<sup>6</sup> Przyjaźnił się z Józefem Czechowiczem, za którym pojechał w 1933 roku do Warszawy, opuszczając Lublin.

<sup>7</sup> Cztery, dotyczący okresu 1945–1968, pomimo czynionych prób, nie został wydany w USA.

<sup>8</sup> J. Łobodowski, *Terminatorzy rewolucji*, [w:] tegoż, *Dzieje Józefa Zakrzewskiego*, cz. 2, s. 283.

<sup>9</sup> J. Łobodowski, *Rzeka graniczna*, s. 87.

son (Mejerson). W pierwszym tomie tetralogii *Czarna wiosna* autor charakteryzuje nastawienie bohaterów wobec wyznawanej ideologii:

Już to, że był jedynym Polakiem w tym towarzystwie, stwarzało mu specjalną pozycję. Liczne konfiskaty i zapowiedziane procesy dały mu w oczach tej rozegzaltowanej młodzieży aureolę niemal bohaterską. Rychło zorientował się w składzie i charakterze stałych bywalców klubu. Większość – to byli po prostu sympatycy, niebiorący udziału w żadnej odpowiedzialnej robocie. Nieco bardziej zaangażowani sprzedawali znaczki na MOPR. Była to zabawa mało skuteczna, jeśli chodziło o przyspieszenie wzejścia słońca rewolucji, ale dość niebezpieczna, gdyż schwytanego z bloczkiem MOPR-u oczekiwaly murowane dwa lata więzienia<sup>10</sup>.

Nomberg-Przytyk we wspomnieniach *Więzienie było moim domem* wyidealizowała postać profesora, przedstawiając go niemal jako mistyka. To osoba bez skazy, która pełniła rolę ideologicznego przewodnika młodzieży. Profesor Mejerson prowadził wykłady z *Kapitału* Marksa, które cieszyły się ogromną popularnością i dlatego przychodziło na nie wielu młodych ludzi. Charyzmatyczny nauczyciel miał także duży wpływ na samą Nomberg-Przytyk:

Pewnego razu, gdy profesor mówił o krachu kapitalizmu, ścisk był tak wielki, że kilku kolegów stanęło na piecu kuchennym. Ciszę wypełniał tylko szmer oddechów i głos profesora Mejersona. Nagle rozległ się huk i jakiś niezwykły łoskot. Odwróciliśmy się przerażeni i wybuchnęliśmy śmiechem. Z pomiędzy gruzów, cegieł, obłoków sadzy i popiołu gramolili się nasi niefortunni koledzy. Tak to w naszym klubie odbył się „krach kapitalizmu”<sup>11</sup>.

Jak przystało na mistrza, otoczony był książkami. Z okresu nauki w gimnazjum Nomberg-Przytyk wspomina odwiedziny w jego domu. Chciała, by pomógł jej przygotować referat na temat wielkiej rewolucji październikowej:

Profesor głowę miał wygoloną jak kolano, oczy niebieskie, usta regularne, podbródek miękki. Twarz zawsze starannie ogolona. Przez całe swoje życie nie spotkałam człowieka o tak czarującym uśmiechu. Cała jego dobroć, mądrość i wyrozumiałość mieściła się właśnie w tym uśmiechu. Ubrany był zawsze bardzo elegancko, koszula śnieżno-biała i muszka.

Przywitał mnie, ciągle jeszcze onieśmiałoną, tym właśnie czarującym uśmiechem i zaprowadził do swojego gabinetu. Wszystkie ściany od sufitu do podłogi zastawione były regałami, na których w największym porządku leżały książki, wycinki z różnych czasopism. Prof. Mejerson władał kilkoma językami, a jego biblioteka zawierała prawdziwe rarytasy z różnych wydawnictw światowych. Od tego dnia między mną a profesorem zawiązała się serdeczna przyjaźń. To on właśnie

<sup>10</sup> J. Łobodowski, *Czerwona wiosna*, [w:] tegoż, *Dzieje Józefa Zakrzewskiego*, cz. 1, Londyn 1945, s. 24–25.

<sup>11</sup> *Rozmowa z towarzyszką Sarą*, s. 2.

nauczył mnie pracować nad książką, wpoił we mnie szacunek dla myśli teoretycznej<sup>12</sup>.

Łobodowski także zwraca uwagę na bogaty księgozbiór Mejersona, który ten udostępniał swym uczniom. Pogłębia charakterystykę postaci ukazując spory ideologiczne, jakie powieściowy bohater – Józef Zakrzewski – prowadził z Mendelsonem. Poznajemy despotyczną postawę profesora oczekującego bezrefleksyjnego przyjęcia idei partyjnych sprzecznych z interesem państwa polskiego.

Nomberg-Przytyk przeszła wszystkie szczeble zaawansowania ideologicznego, stając się bezkrytycznie oddanym zwolennikiem idei rewolucji. Główny bohater cyklu Łobodowskiego po bliższym poznaniu nauki marksistowskiej odrzucił ją, uznając za niezgodną z własnym światopoglądem. Nie potrafił również zaakceptować polityki Związku Radzieckiego wobec Polski:

(...) coraz częściej powstawał w nim bunt przeciw arbitralnym opiniom i stalemu powoływaniu się na kierownictwo partii. Na którymś z zebrań wygarnął ku przerażeniu obecnych: Jakże mamy bezkrytycznie wykonywać ich dyrektywy, jeśli oni sami żrą się między sobą?!<sup>13</sup>.

Nomberg-Przytyk przyjęła bez zastrzeżeń fakt, iż robotnik nie ma ojczyzny. Uczyniła to z dwóch powodów: w pełni solidaryzowała się z ideą internacjonalizmu promowaną w propagandzie komunistycznej. Odwoływała się też do osobistych doświadczeń – Żydzi bowiem nie mieli jeszcze swojego państwa z suwerennym terytorium.

Informacje o Zamku w Lublinie pojawiały się wielokrotnie w *Dziejach Józefa Zakrzewskiego* jako przestroga przed angażowaniem się w działalność komunistyczną. Więzienie to stało się nieureczywistnioną wizją kary grożącej za przestępstwa polityczne. Zamek w powieści Łobodowskiego jest nie tylko miejscem izolacji, ale również symbolem dominacji, represji i przemocy, ujawniających się w różnych okresach historii: „A toż cała stara część Lublina stoi na

<sup>12</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Więzienie było moim domem*, s. 44. Nomberg-Przytyk pisze również, że żona profesora uczyła w Gimnazjum Humanistycznym biologii i zachowała swoje panięńskie nazwisko. Razem z tym pedagogiem zasiadła na ławie oskarżonych w 1933 roku, co uważała za wielki zaszczyt. Według Nomberg-Przytyk profesor zginął w czasie II wojny światowej walcząc we francuskim ruchu oporu. W AAN, teczce osobowej PZPR Nr 15177 Samuela Marka Mejersona (k. 2, 4, 7, 12), znajdują się informacje, iż profesor Mejerson był sądzony 1 sierpnia przed Sądem Okręgowym w Lublinie. Otrzymał wyrok 10 lat więzienia. Po wniesieniu apelacji karę zmniejszono do 6 lat. Wyrok odbywał w kilku więzieniach, między innymi na Zamku w Lublinie i Wronkach. Według zeznań Stefana Sobczaka, Mejerson po wyjściu z więzienia wyjechał do Paryża i zmarł tuż przed wojną na atak serca. Róża Fiszman-Sznajdman w książce *Mój Lublin* stosuje pisownię nazwiska – Mejerson (taką jak w dokumentach archiwalnych) oraz podaje, że żona profesora była nauczycielką języka niemieckiego. Nomberg-Przytyk używa innej pisowni nazwiska profesora – Mejerzon.

<sup>13</sup> J. Łobodowski, *Czerwona wiosna*, s. 176.

wielkich podziemiach. Ciągną się podobnież daleko za miasto. A Zamek jak był więzieniem za carskich czasów, tak i teraz więzieniem pozostał. Symbol niejako...”<sup>14</sup>.

Józef Zakrzewski, mimo przetrzymywania przez sędziego śledczego, nie trafił do więzienia na Zamku. Nomberg-Przytyk stała się polityczną recydywistką (dwukrotnie odbywała wyrok). Zamek w Lublinie nabrał w jej życiu i życiu innych towarzyszy rewolucjonistów nowego znaczenia, pełnił funkcję domu.

W przypadku przedwojennych działaczy komunistycznych więzienie przestaje być kresem działalności, a rozpoczyna nowy etap ich politycznej wędrówki, który zamiast lęku oraz rezygnacji raczej utwierdzał i wzmacniał ich zaangażowanie.

Łobodowski przywołał w *Terminatorach rewolucji* definicję rewolucjonisty stworzoną przez Michaiła Bakunina. Odzwierciedla ona istotę postawy i działalności Sary Nomberg-Przytyk w okresie przedwojennym, z charakterystycznym dla niej zaślepieniem i oddaniem sprawie: „Rewolucjonista jest człowiekiem skazanym z góry na walkę i tylko na walkę. Nie powinien mieć ani związków miłosnych, ani rzeczy lub istoty, które by kochał. Powinien nawet pozbawić się imienia. Wszystko w nim powinno skupiać się w jednej namiętności: w rewolucji!”<sup>15</sup>.

---

<sup>14</sup> J. Łobodowski, *Terminatorzy rewolucji*, s. 71.

<sup>15</sup> Tamże, s. 87.

## WIĘZIENNA ODYSEJA

*Więzienie było moim domem* Nomberg-Przytyk ujawnia społeczne konsekwencje działalności politycznej na rzecz komunizmu. Okres aktywności lewicowej przypadał na trudny czas dojrzewania i poszukiwania własnej tożsamości. Skutkiem burzliwych doznań młodości stały się między innymi zaprzepaszczone studia i więzienne doświadczenia. Nomberg-Przytyk napisała wspomnienia, gdy czuła się wyalienowana z życia społeczno-politycznego. Tekst ukazał „ludzi, którzy odbywali z nią wyroki, współwięźniów politycznych”<sup>1</sup>. Pełnił rolę terapeutyczną, pozwolił autorce na wyparcie ze świadomości doznanej porażki ideologicznej i paradoksalnie obudził na nowo wiarę w sens komunizmu<sup>2</sup>:

Moja pierwsza książka wydrukowana w Polsce pomogła mi osobiście, nie finansowo, ale duchowo. Nadała memu życiu kierunek. Kiedy dziś powracam do niej, zastanawiam się kim wówczas byłam. Książka była napisana w 1963 roku, po śmierci Stalina, po referacie Chruszczowa, po prowokacjach, które mi się wydarzyły. Po tych wszystkich rzeczach, po tych wszystkich doświadczeniach, po antysemityzmie, który istnieje w Polsce. Ja ciągle piszę o czasach, kiedy byłam zaangażowaną komunistką. Książkę pełną szacunku i entuzjazmu wobec systemu komunistycznego<sup>3</sup>.

W sierpniu 1963 roku Sara Nomberg-Przytyk złożyła w Wydawnictwie Lubelskim relację autobiograficzną z pobytu w komunie lubelskiej w latach 1933–1934 i 1937–1939. Zobowiązała się przekazać maszynopis do końca roku. Autorka poprzedziła wspomnienia dedykacją: „Mężowi Andrzejowi oraz synom Jerzemu i Włodzimierzowi książkę tę poświęcam”<sup>4</sup>. Pierwotnie tekst w dokumentach wydawnictwa widniał pod nazwą *Czerwone kokardki*. Tytuł odwoływał się do protestu więźniarek politycznych przeprowadzonego przez komunę z okazji Święta Pracy w 1933 i 1934 roku<sup>5</sup>. Nomberg-Przytyk poświęciła wiele uwagi wydarzeniom, w wyniku których więźniarki na znak protestu przypięły do swych ubrań czerwone kokardki. Nie wiadomo kiedy, w jakich okolicznościach i kto był inicjatorem zmiany tytułu wspomnień na

---

<sup>1</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 112.

<sup>2</sup> Nomberg-Przytyk krytycznie oceniała struktury komunistyczne, w których funkcjonowała, jednakże z głębokim przekonaniem propagowała sens idei komunistycznej dążącej do równouprawnienia, internacjonalizmu, wolności, sprawiedliwości społecznej, poszanowania praw drugiego człowieka, bez względu na jego pochodzenie etniczne, kulturowe czy światopoglądowe.

<sup>3</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 114.

<sup>4</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Więzienie było moim domem*, s. 2.

<sup>5</sup> Tamże, s. 13. Nomberg-Przytyk podaje, iż obchody miały miejsce 1 maja 1933 roku. Błąd wynika z umieszczenia nieprawidłowej daty osadzenia w więzieniu podanej na początku tekstu.

*Więzienie było moim domem*. Nowy ich tytuł łączy w sobie dwie przeciwstawne kategorie, niewoli i domu, izolacji i bliskości, obcości i swojskości. Pobyt w więzieniu buduje w grupie osadzonych bliskie relacje. „Polityczni” tworzą ideologiczną rodzinę. Wspólnota idei staje się równie ważna jak więź biologiczna.

Utwór ma charakter propagandowy. Ukazuje wyidealizowany obraz więziennych doświadczeń Nomberg-Przytyk. Kreuje tendencyjny i jednostronny wizerunek walki przedwojennych komunistów. To pochwała idealizmu politycznego. Autorka powraca do czasu, kiedy jako młoda dziewczyna otrzymywała wyroki za deklarowane poglądy. Wydarzenia sprzed 30 lat nie zatarły się w jej pamięci.

Nomberg-Przytyk w tekście wspomnień *Więzienie było moim domem* świadomie ukryła swoją żydowską tożsamość. Pominęła jakiegokolwiek tropy, które pozwoliłyby przypuszczać, iż narratorka jest Żydówką. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy uczyniła to jedynie po to, by książka ukazała się drukiem, czy chciała powrócić do łask partyjnych decydentów. Może też myślała wówczas, że sprawa jej pochodzenia została raz na zawsze zamknięta wraz ze śmiercią rodziców.

Tekst *Więzienie było moim domem* jest podzielony na dwie części, co odpowiada kolejnym okresom uwięzienia: pierwszy pomiędzy 31 grudnia 1933 roku a 31 grudnia 1934 roku; drugi obejmuje lata 1937–1938. Każda z części stanowi zbiór kilkunastu krótkich szkiców. Znajdziemy tu informacje o zmianie miejsca odbywania kary przez więźniarkę. Z Lublina przewieziono ją do Sieradza już po pierwszym wyroku. Do Fordonu trafiła w trakcie odbywania drugiej kary pozbawienia wolności<sup>6</sup>. Oba przeniesienia były skutkiem politycznej aktywności narratorki w komunie więziennej.

Nomberg-Przytyk, prezentując realia osadzenia na Zamku, czyni porównania do warunków panujących w innych (znanych jej z odbywanych wyroków) miejscach. Informacje o Sarze Nomberg-Przytyk zachowały się w archiwalnych dokumentach byłych więźniarek z Fordonu. Współtowarzyszki zapamiętały jej kalectwo, które stało się problemem i przeszkodą w czasie ucieczki z więzienia w 1939 roku<sup>7</sup>.

W tekście dominuje narracja pierwszoosobowa. W pierwszej osobie liczby mnogiej narratorka wypowiada się, gdy przedstawia doświadczenia grupy, obowiązujący system wartości oraz sposób postrzegania rzeczywistości w komunach więziennych. Na tle tych przeżyć Nomberg-Przytyk ukazuje własny los, nadając wypowiedzi osobisty charakter poprzez zastosowanie pierwszej osoby liczby pojedynczej. Tak więc jej droga życiowa jest silnie powiązana z losem grupy, a mimo to zindywidualizowana.

<sup>6</sup> S. Nomberg-Przytyk zanotowała w *Więzienie było moim domem*, s. 65: „4 maja kierownictwo komuny kobiecej i męskiej wywieziono do innych więzień. Ja wyjechałam do Sieradza”.

<sup>7</sup> AAN w Warszawie, O życiu komuny więźniów politycznych w Fordonie w okresie międzywojennym. Dział wspomnień i relacji 1923–1939, Sygn. R–192.

Nomberg-Przytyk rozpoczyna relację od momentu aresztowania i pobytu w lubelskim więzieniu. Autorka wspomnień pominęła swoją działalność przed pierwszym wyrokiem oraz pobyt na wolności między jednym a drugim uwięzieniem. Trudno orzec, gdzie pracowała, w jakiej instancji KZMP czy KPP, jaki był zakres jej działalności. Narratorka ujawnia zapamiętane przez siebie fakty oraz interpretację toczących się procesów komunistów. Potwierdzają to zachowane dokumenty archiwalne. Na ich podstawie wiadomo, kiedy i w jakim sądzie oraz za jakie czyny Nomberg-Przytyk została skazana. Zasadniczą część wspomnień stanowią obserwacje zachowań współwięźniarek politycznych, w mniejszym zakresie kryminalnych. Postawy więźniów politycznych i kryminalnych różniły się zasadniczo: „polityczne” zachowują się moralnie, nie używają wulgaryzmów, aktywnie i twórczo spędzają czas, dbają o higienę osobistą, pomagają sobie nawzajem.

Doświadczenia więzienne stały się spoiwem łączącym szczególnie aktywnych działaczy związanych z przedwojennym ruchem komunistycznym w Lublinie. Trafiali do niego przede wszystkim ci, którzy w ruchu pełnili role pierwszoplanowe. Zdarzały się też osoby mniej ugruntowane ideologicznie, rygorystycznie potraktowane przez wymiar sprawiedliwości. Nomberg-Przytyk w świecie ludzi będących w konflikcie z prawem rekonstruuje bogatą galerię typów kobiecych. Namalowane przez nią portrety są zróżnicowane, a przez to ciekawe. W więzieniu przebywały kobiety pochodzące z różnych grup etnicznych i środowisk społecznych, w różnym wieku i stopniu zaangażowania politycznego. Więź ideologiczna znosiła bariery intelektualne i kulturowe.

We wspomnieniach można wyróżnić kilka barwnych portretów kobiet, które w imię walki politycznej odbywały wieloletnie wyroki. Znalazła się wśród nich Szurka – była utalentowana studentka Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W więzieniu nie zaprzestała pracy artystycznej. Wykonywała rzeźby w chlebie, a więc w jedynym materiale dostępnym w tym miejscu. W komunie lubelskiej znana była też aktywna działaczka przedwojennego i powojennego ruchu komunistycznego, Felicja Długosz<sup>8</sup>. Nomberg-Przytyk opisała tę postać przez pryzmat jej prywatnego świata jako matkę, która w więzieniu cierpiała z powodu rozstania z córką. Kobięca natura oderwana od życia rodzinnego nie potrafiła przystosować się do reżimu obowiązującego w komunie więziennej. Długosz przeżywała poważny kryzys adaptacyjny.

Bohaterowie Nomberg-Przytyk wyrażają przejściowe wątpliwości ideowe, co czyni ich portrety bardziej wiarygodnymi. Nie można jednakże zapomnieć, iż wartościowanie ludzi i świata dokonuje się według wzorca określonego przez system polityczny. Autorka skupia się przede wszystkim na przedstawieniu so-

---

<sup>8</sup> Felicja Długosz w 1925 roku wstąpiła do KPRP, pracowała m.in. w Wydziale Wojskowym KO KPP w Lublinie. Została aresztowana 27 VIII 1933 roku, a 1 XII 1933 skazano ją na 5 lat pozbawienia wolności, jak podaje *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, red. F. Tych, Warszawa 1985.



lidarności panującej w komunie kobiecej i tylko w niewielkim zakresie dostrzeżga ujemne cechy i zachowania swoich współtowarzyszek<sup>9</sup>.

Nomberg-Przytyk sportretowała też Rajzlę Tarcic. Ta małomiasteczkowa handlarka prowadziła działalność polityczną, z powodu której trafiła do więzienia. Ponownie postać ta pojawia się w *Communist Poland: My Dream and the Reality*. Osobę tę po wielu latach w nieopublikowanych wspomnieniach ukazało jako obdarzoną wnikliwym zmysłem obserwacji. Prosta handlarka czyniła trafne spostrzeżenia dotyczące przekroju narodowościowego więźniarek politycznych. Zdaniem Rajzli, ideologia komunistyczna nie ma przyszłości w Polsce:

Rajzl była małomiasteczkową sprzedawczynią butów. Pewnego razu zapytałam jej, jak prowadzi interesy, kiedy nie umie języka polskiego. „Oni rozumieją mnie, a ja rozumiem ich”. Powiedziała, że to najważniejsze. Pewnego wieczoru, kiedy była z nami kilka tygodni, po zgaszeniu światła szeptała mi tak, by nikt nie mógł słyszeć. „Sara zobacz, wokół nas w tej celi jest 40 więźniów politycznych. Jak wielu z nich jest Polaków? Tyle co rodzynek w cieście. Wygląda na to, że Polacy nie należą do komunistycznej partii. Nienawidzą komunizmu, ponieważ przyszedł z Rosji. (...) Boją się komunizmu, ponieważ boją się Rosji. Pamiętaj, że Polska była w niewoli przez 200 lat. Teraz jest niepodległym narodem i boją się, że przez komunizm stracą wolność. Wierzę, że to jest przyczyną, dlaczego Polacy nie przystępują do komunistycznej partii. W większości są tam Żydzi, ponieważ ich sytuacja jest trudna i naprawdę chcą lepszego życia w Polsce. Ale sami bez Polaków. To tylko rodzi antysemityzm. (...) Rajzl kiwała głową. Dzisiaj ja też wzruszam głową<sup>10</sup>.

W 1937 roku Nomberg-Przytyk nie podzielała poglądów Rajzli, ale w 1968, po wyrzuceniu z Polski, przyznała jej rację. Zrozumiała, iż Polacy i Żydzi mieli odmienne doświadczenia historyczne, które ukształtowały ich sposób myślenia.

<sup>9</sup> Recenzja tekstu zachowana w dokumentach PAwL (Zespół Wydawnictwa Lubelskiego 1420, Sygn. 992), podkreślała braki w warsztacie literackim autorki, a nawet niestosowne pod względem stylistycznym sformułowania, które zostały wyeliminowane w wersji drukowanej. Recenzent notuje: „Pisząc o autentycznych i często żyjących jeszcze osobach należy swoje sądy o nich formułować bardzo ostrożnie. Niesmaczne, a niekiedy wręcz wulgarne, sformułowania zmniejszają wartość książki; sylwetki komunistek są pomniejszane – prowokatorów, sędziów – karykaturalne, nieprzekonywujące”. Oto kilka przykładów ujętych w opinii wydawnictwa. Na stronie 27 Nomberg napisała: „Ruchla miała twarz całą w ospach i brodawkach”, na stronie 41 prezentuje w następujący sposób Jaśkę Wizor: „a w środku tkwił nos jakby ściśnięty między palcami. Wargi nie domykały się, nad górną wargą była duża dziurka” – zupełnie nie pasuje do „jej dumnego kroczenia po więziennym korytarzu”. W części II znajdziemy następujący portret Leny: „niechlujna, niezdyscyplinowana, niestaranna, nie..., nie...”. Dotyczy Leny Szyszko, która obecnie pracuje w wydawnictwie Książka i Wiedza w Warszawie. Prokuratora zaś określiła: „Baryczko tępak itd. – nieprzekonywujące”.

<sup>10</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 74–75.

Tekst ukazuje przede wszystkim głębokie zaangażowanie ludzi oddanych urzeczywistnieniu idei KPP, zamkniętych w więzieniu, ale zdeterminowanych, by wytrwać przy wyznawanych poglądach. Nomberg-Przytyk ukazała wiele postaci działaczek – przedwojennych rewolucjonistek. Ponadto stworzyła zróżnicowaną typologię bohaterów począwszy od złodziei przez prowokatorów, a na liderach rewolucji kończąc. Autorka ustrzegła się, tak często stosowanego w tego rodzaju publikacjach, wysuwania siebie na pierwszy plan. Jej osoba pozostaje tu jednym z ogniw wspólnoty więziennej.

Nomberg-Przytyk utrwaliła też przejawy więziennej walki politycznej, opisując obchody święta robotników. Wszystkie więźniarki zrzeszone w komunie włożyły wówczas czerwone kokardki, by w ten sposób zademonstrować solidarność z uciskanymi robotnikami. Wykrzykiwały hasła: „Niech żyje 1 maja!”, „Precz z faszystowskim regulaminem!”. Zwieńczeniem obchodów stało się wywieszenie czerwonego sztandaru, przemyconego wbrew regulaminowi więziennemu przez brata Sary Nomberg-Przytyk, a wyhaftowanego przez jedną z osadzonych. „Nasz sztandar pięknie wyhaftowany przez Szurkę, zabłysnął w świetle majowego słońca. Wówczas ustawiliśmy się w dwuszeregu i odśpiewaliśmy „Międzynarodówkę”<sup>11</sup>. Relacja Nomberg-Przytyk o obchodach pierwszomajowych znajduje odzwierciedlenie w dokumentach zachowanych w PAwL – władze więzienia przejęły w kwietniu 1934 roku grypsy z planami obchodów święta oraz konspiracyjne pismo więziennej komuny i przekazały je do tłumaczenia lubelskiej prokuraturze<sup>12</sup>. W jednym z grypsów wymieniono dziewięciosobowy skład zarządu komuny więziennej, w którym pod pseudonimem Marta figurowała Sara Nomberg-Przytyk.

Akcje majowe to wiodący motyw w relacjach autobiograficznych Nomberg-Przytyk z pobytu w sanacyjnych więzieniach. Zdarzeniom tym Nomberg-Przytyk poświęciła fragment rozdziału:

Apel. Wszystkie stoimy równo ustawione, czerwone kokardki tu, w celi więziennej, mają specjalną wymowę. Tego dnia przodownik odbierający apel szedł w zwiększonej asyście. Spodziewano się wystąpień z naszej strony. Serca biją nam mocno, nigdy nie wiadomo, czym się taka akcja może skończyć. (...) Deleгатka celi od razu mówi: „Solidaryzujemy się z walką mas pracujących na wolności i domagamy się praw dla więźniów politycznych”. Wąsaty gruby przodownik rzucił się w jej stronę, zerwał jej kokardkę i wtedy jak na znak, oddziałowe po kolei zdzierały nam czerwone kokardki. Nie obeszło się, oczywiście, bez szturchańców. „Protestujemy przeciwko przemocy” – krzyknęła nasza delegatka. „A protestujcie sobie do sądnego dnia” (...) <sup>13</sup>.

<sup>11</sup> Zob. S. Nomberg-Przytyk, *A sztandar zabłysnął*, „Kamena” 1964, nr 8, s. 1, 7 oraz A. Mostowicz, recenzja tekstu *Więzienie było moim domem*, „Nowe Książki” 1965, nr 5, s. 217–219.

<sup>12</sup> PAwL, Zespół 494, Sygn. 90, k. 4.

<sup>13</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Więzienie było moim domem*, s. 15.

Czerwone kokardki symbolizowały w sposób demonstracyjny komunistyczne przekonania. Wyrażały sprzeciw wobec prześladowań, jakich doświadczali członkowie więziennej komuny.

Tekst *Więzienie było moim domem* wyraźnie pokazuje sposób myślenia i działanie członków KPP i KZMP. Więźniowie polityczni żydowskiego pochodzenia stanowili połowę tej kategorii osadzonych. Nomberg trafiła do więzienia po reformie w 1931 i 1932, kiedy zniesiono legalność „komun”, które w latach 20. działały oficjalnie. Po transformacji systemu karnego i zaostrzeniu rygorów więźniowie polityczni utracili wiele przywilejów, dlatego domagali się przywrócenia pozbawionych praw<sup>14</sup>. Nomberg-Przytyk ujawniła wiele szczegółów dotyczących funkcjonowania komun więziennych i restrykcji stosowanych wobec więźniów politycznych:

Oficjalnie nie uznawano komuny więziennej ani jej przedstawicielstwa, nie mieliśmy już materiałów piśmiennych, ani własnej biblioteki, nie uznawano komuny żywnościowej, nie mieliśmy już wolnego spaceru, chodziliśmy na spacer „gęsiego” razem z więźniami kryminalnymi. Widzenia mieliśmy razem z kryminalnymi, przez podwójną siatkę. Z dawnych praw zachowaliśmy jeszcze tylko trzy najważniejsze. Zostawiono nam własne ubrania, siedzieliśmy osobno w celach i nie chodziliśmy do pracy<sup>15</sup>.

W więzieniu odbywała się nieustanna walka polityczna. Administracja podejmowała próby rozbicia działalności komuny poprzez regulację wydawania posiłków, by odseparować więźniów od siebie. Sytuacja ta nasilała protesty, głódówki i petycje. Kierowano też apelacje w tej sprawie do prokuratury<sup>16</sup>. Administracja więzienia i strażnicy zwykle źle traktowali więźniarki polityczne. Nomberg-Przytyk przedstawiła niektóre formy protestu, stające się pretekstem do nasilenia represji ze strony władz. Jak zauważa Mateusz Rodak, z Żydami postępowano brutalniej niż z Polakami, ponieważ straż więzienna traktowała

---

<sup>14</sup> PAwL, Zespół więzienia na Zamku, k. 31. Znajduje się tam lista żądań więźniów politycznych wystosowanych w kwietniu 1934 roku: „1. Uznanie starosty więziennego, 2. Zwrot biblioteki, materiałów, pieśni, 3. Zniesienie modlitwy i apelu, zniesienie izolacji i oddziału dla politycznych, 3. Odwiedziny przynajmniej godzinę, 4. Dwugodzinny ogólny spacer, 5. Książki i gazety z wolności w nieograniczonej ilości, 6. Zniesienie rewizji obyczajowej dla nowoprzybyłych towarzyszek, 7. Lepsza opieka lekarska, 8. Zniesienie przymusu mundurów więziennych dla więźniów chorych, 9. Zniesienie kar cielesnych dla więźniów politycznych, 10. Łaźnia co tydzień, 11. Wypiska co tydzień, 12. Ludzkie obchodzenie się z politycznymi, 13. Ławka na spacerze, 14. Dwa koce na zimę, 15. Prześcieradła, 16. Nieobcinanie włosów nowoprzybyłym więźniom politycznym, 17. Lepsze odżywianie, 18. Światło do godziny dziewiętej, 19. Warsztaty szewski i krawiecki dla więźniów politycznych, 20. Dopuszczenie kołder, szalików i ubrań, 21. Wrzątek dwa razy dziennie, 22. Dopuszczenie lekarstw i owoców, 23. Zniesienie kwarantanny i małałatki dla politycznych”.

<sup>15</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Więzienie było moim domem*, s. 58.

<sup>16</sup> Tamże, s. 60.

więźniów żydowskich jako wrogów państwa<sup>17</sup>. Jediną bronią, jaką mogli posługiwać się więźniowie, było pisanie podań, skarg, prośb oraz organizowanie akcji protestacyjnych i głodówek. Choć czynione próby były zazwyczaj nieskuteczne, więźniowie żydowscy każdego roku okazywali sprzeciw, odmawiając posiłków i udziału w apelach lub modlitwach. Buntowników zazwyczaj karano izolacją<sup>18</sup>. Władza więzienna często nadużywała swoich uprawnień podczas akcji pacyfikacyjnych. Podejmowane przez nią próby zdławienia działalności komuny nie przynosiły jednak oczekiwanych efektów. Zdarzało się, że niektórzy więźniowie nie wytrzymywali warunków więziennych lub bicia i podpisywali deklaracje wyrzeczenia się ideologii komunistycznej<sup>19</sup>.

Więźniarki polityczne utrzymywały nielegalny kontakt z organizacją na zewnątrz. Najczęściej odwiedzający przynosili grypsy przemycane w żywności. Więźniowie analizowali otrzymywane z zewnątrz wiadomości i realizowali przesłane dyrektywy, wygłaszali referaty o tematyce ideologicznej<sup>20</sup>. Ważną rolę odgrywała również komunikacja istniejąca pomiędzy komuną męską i żeńską. Łączność z komuną męską odbywała się także poprzez grypsy. Informacje, rozporządzenia lub plany akcji przekazywano w pokoju widzeń albo w szpitalu: „Tak więc w komunie zawsze potrafiłyśmy przełamać otaczający nas mur izolacji. Bardzo obrazowo ujmowała to piosenka więzienna: „Choć odcięci od świata murami nie jesteśmy odcięci od mas”<sup>21</sup>. Między celami więźniarki kontaktowały się alfabetem więziennym. Był on prosty w swojej strukturze i łatwy do zapamiętania. Składał się z pięciu rzędów i pięciu miejsc w rzędzie<sup>22</sup>. Komuny broniły łamanych praw więźniów politycznych, solidarnie domagały się ich respektowania, wnosząc oficjalne protesty do władz. Prowadziły negocjacje z administracją poprzez wybraną delegatkę (starostę). Z relacji archiwalnej wynika, iż Nomberg-Przytyk pełniła tę funkcję.

Sara Nomberg-Przytyk utrwaliła skargi Rajzli Tarcic, Aleksandry Żebrunowej i Felicji Długosz złożone do Prokuratora Sądu Okręgowego z powodu pobicia w dniu 10 czerwca 1934 roku. Zachowały się one w dokumentach archiwalnych:

<sup>17</sup> M. Rodak, *Mit a rzeczywistość. Przystępczość osób narodowości żydowskiej w II Rzeczypospolitej, casus województwa lubelskiego*, Warszawa 2012, s. 162.

<sup>18</sup> Tamże, s. 162.

<sup>19</sup> Tamże, s. 85.

<sup>20</sup> Tamże, s. 159. Autor przytacza dane: w 1932 więźniów politycznych było 15%, w 1934 – 20%. W latach 30. było ich ponad połowę.

<sup>21</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Więzienie było moim domem*, s. 41.

<sup>22</sup> „Każdą literę wypukiwało się w sposób następujący: w pierwszej kolejności rząd, a potem miejsce litery w rzędzie. Np. litera S to czwarty rząd, a więc cztery uderzenia, przerwa i trzecie miejsce, więc trzy uderzenia. Po skończeniu słowa dwa następujące po sobie szybkie uderzenia. Niektóre towarzyszki doszły do takiej wprawy, że potrafiły nadać i odebrać całe referaty”. S. Nomberg-Przytyk, *Więzienie było moim domem*, s. 40.

Niniejszym zwracam się o przybycie Pana Prokuratora do więzienia. Dnia 10 czerwca 1934 roku administracja wtargnęła do celi, skąd zostałam wyciągnięta do karceru. Po drodze i w karcerze, zostałam dotkliwie pobita pięściami po głowie i pałką gumową<sup>23</sup>. Za skutki tego pobicia nie odpowiadam. Bili mnie Sochacki i strażnik, którego w ciemnicy nie mogłam rozpoznać. Wobec tego domagam się aby administracja więzienna była pociągnięta do odpowiedzialności. Zaznaczam, że wyższa administracja była przy tym obecna<sup>24</sup>.

W celach współwięźniarki starały się objąć opieką słabsze koleżanki, co było nieodzowne w kontekście stosowania kar cielesnych. Więźniom zabierano skąpe racje żywnościowe, pozbawiano ubrań, utrudniano egzystencję więzienną. Próbowano w ten sposób złamać więźniarki psychicznie. Nomberg-Przytyk pokazuje ówczesny system więziennictwa w jednoznacznie negatywnym świetle:

Cała łaznia była zalana krwią. Na ścianach widać było kępki włosów i krew. Tu i ówdzie walały się jakieś bandaże. Stanęłyśmy jedna koło drugiej, nagie i niezdecydowane czy wejść do środka, czy też uciec. Nagle drugimi drzwiami wpadło kilkudziesięciu dozorców z pałkami, tak że na każdą z nas wypadło kilku oprawców. Bez żadnego słowa rzucili się na nas i bili bez litości. Są pośród nas towarzyski słabe i te starałyśmy się uchronić od razów. Jesteśmy strasznie zmasakrowane, czarne od sińców i pokrwawione<sup>25</sup>.

Komuna więzienna organizowała życie codzienne i starała się utrzymać partyjny rygor. Więźniowie składali więc także samokrytyki. Komuna wymierzała karę izolacji od wspólnoty na pewien czas za łamanie ustalonych przez nią zasad. Jednoznacznie potępiano kłamstwo i brak lojalności. Nomberg-Przytyk przedstawia postawę komuny wobec kobiety symulującej chorobę:

Nazajutrz odbyło się zebranie komuny kobiecej, na którym zażądałyśmy od Marysi samokrytycznej oceny własnego postępowania. Powiedziałyśmy jej przy tym, że od tego jak oceni swoje dotychczasowe postępowanie zależeć będzie możliwość jej dalszego pobytu w komunie więźniów politycznych. Głos zabierało wiele towarzyszek. We wszystkich przemówieniach powtarzały się słowa zdziwienia, rozczarowania, a niekiedy złości za nadużycie zaufania. Czekaliśmy co powie Marysia. Przyznała się do symulowania choroby, przyrzekła, że więcej to się nie powtórzy. Prosiła, by jej wybaczyć i nie usuwać z komuny. Nie umiała powiedzieć dlaczego symulowała chorobę. Wreszcie sprawę Marysi poddano pod głosowanie. Wszystkie głosowały za pozostawieniem dziewczyny w komunie. Postanowiłyśmy także nie powracać już do tej sprawy<sup>26</sup>.

<sup>23</sup> Niektóre więźniarki pisały, że były bite głową o ścianę.

<sup>24</sup> PAwL Lublinie, Zespół więzienia na Zamku, k. 180, Skarga Felicji Długosz napisana 22 czerwca 1934 roku.

<sup>25</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Więzienie było moim domem*, s. 80.

<sup>26</sup> Tamże, s. 19–20.

Potrzeby indywidualne bądź własne upodobania dostosowywano do preferencji grupy. Uwzględniano jedynie potrzeby zdrowotne i tym chorym więźniarkom przyznawano lepsze porcje żywnościowe. Decyzję o stosowaniu przywilejów w zakresie żywienia ustalano na zebraniu ogólnym komuny<sup>27</sup>.

Ważną rolę w celi odgrywała higienistka, czyli więźniarka, która dbała o czystość ogólną oraz porządek przyjmowanie lekarstw. Zachowanie warunków sanitarnych utrudniał brak wody i łazienek. W celi więźniarek politycznych przebywało 30–40 osób, więc toaleta poranna i wieczorna odbywały się według ustalonego harmonogramu. Nomberg-Przytyk sygnalizowała, iż utrzymanie porządku w komunie nie było łatwym zadaniem. Tym bardziej, że niektóre proste kobiety wzbraniały się przed przestrzeganiem higieny osobistej.

Więźniarki polityczne dzieliły się każdą kromką chleba. W celi wyznaczona była funkcja gospodyni, która dysponowała żywnością, sprawnie i racjonalnie dzieliła ją tak, by osoby niedostające paczek nie odczuwały braków: „Matka moja rozumiała już, że jeśli chce bym zjadła 1 kotlet musi do celi w której siedzi 30 towarzyszek przesłać 30 kotletów”<sup>28</sup>.

Nomberg-Przytyk w swojej relacji koncentruje się nie tylko na sprawach politycznych, ale też na prozaicznych potrzebach kobiet. W więzieniu jedna z nich urodziła dziecko. Chłopiec otrzymał znaczące imię Lubkom, które podkreślało miejsce narodzin i zostało stworzone z pierwszych sylab (Lubelska Komuna). Dziecko urodzone w więzieniu wyzwoliło wśród więźniarek macierzyńskie uczucia: „Chłopak rósł jak na drożdżach, był ulubieńcem nie tylko komuny, ale całego więzienia. Ubierałyśmy go pięknie. Krawcowe szyły mu ubranka, kaftaniki”<sup>29</sup>. Kobiety pomagały sobie nawzajem przetrwać również rozstania z bliskimi, matki z dzieckiem, ukochanej z ukochanym czy żony z mężem. Tym bardziej, że płaszczyzna życia osobistego mogła stać się źródłem załamania ideologicznego. Braterstwo w komunie wkraczało też w sferę relacji osobistych: Nomberg-Przytyk pomagała więźniarkom prowadzić prywatną korespondencję, ponieważ nie potrafiły pisać i czytać. Więźniarki jako kobiety przywiązywały znaczenie do stroju, który musiał być czysty, schludny, a nawet starannie uprasowany w więzienny sposób. Wartości estetyczne były nieodłącznym elementem kobiecego świata lubelskiej komuny. Dbano o dobrą prezentację więźniarek na rozprawach sądowych. Nomberg-Przytyk również uszyto płaszcz, w którym wystąpiła w sądzie:

Ubranie każda nosiła swoje, oczywiście, jeśli komuś brakowało ubrania cała komuna starała się o nie z wolności. Byłyśmy zawsze starannie, czysto i ładnie ubrane. W wolnych chwilach przeszywałyśmy, umodniały, poprawiały przysłane z wolności szmatki. Niektóre z naszych dziewcząt były pierwszorzędnymi krawcowymi i wszystkie szyłyśmy pod ich fachowym okiem. Oderwane od wolności,

<sup>27</sup> Tamże, s. 90.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże, s. 57.

nie miałyśmy pojęcia zupełnie, co się aktualnie nosi, dość często zdawało się nam eleganckie to co na wolności absolutnie nie nadawało się do użytku. (...) Co tu mówić, byłyśmy przecież kobietami i sprawom mody poświęcałyśmy wiele miejsca<sup>30</sup>.

Nomberg-Przytyk zwróciła uwagę na współpracę więźniarek politycznych i kryminalnych. Ukazała pozytywny portret starej, bezimiennej złodziejki, która – podobnie jak narratorka – była recydywistką. Spotkały się w lubelskim więzieniu dwukrotnie. Postać starej złodziejki łączy w sobie sprzeczne zachowania. Osoba z marginesu społecznego, odsiadująca wiele wyroków, potrafiła jednocześnie być dobra i szlachetna. Starą złodziejkę połączyła z młodą komunistką nietypowa przyjaźń. Nomberg-Przytyk zdobyła jej zaufanie. Na prośbę „starej” opowiadała filmy i książki, ta zaś przynosiła jedzenie. Wewnętrzna rzeczywistość więzienia zniwelowała różnice wieku oraz pozwoliła zapomnieć o przestępczej przeszłości. Tworzyła się w ten sposób osobliwa solidarność ogólnoludzka, budowano „wspólny dom”:

Kiedyś wieczorem mówi do mnie „stara”: „Wie pani co, nieraz zastanawiałam się nad tym, gdzie jest mój dom, czy tam na wolności, czy tu w więzieniu”. I doszłam do wniosku, że dla mnie i dla pani domem jest więzienie. Tylko na krótki czas je opuszczamy<sup>31</sup>.

Więzienie usuwało też bariery narodowościowe. Społeczność za kratami była bardziej tolerancyjna niż administracja czy ludzie na wolności. Izolacja odbierała jednak możliwość praktykowania żydowskiej religii i tradycji, co sprawiało, że po uwolnieniu Żydzi czuli się prawie gojami. W więzieniu prowadzono lekcje języka polskiego dla dość licznej grupy osób niepotrafiących czytać i pisać. Polonizacja przyczyniała się także do asymilacji kulturowej. Po wyjściu na wolność styl życia więźniów żydowskich coraz bardziej upodabniał się do środowiska polskiego. Czas odbywania kary ugruntowywał przekonania światopoglądowe i nasilał radykalizm polityczny, także Sary Nomberg-Przytyk. Łatwiej niż niezasymilowani Żydzi przystosowała się do więziennych zwyczajów, ponieważ odeszła od religii żydowskiej i poza domem rodzinnym nie praktykowała szabatu czy koszernej kuchni. Nie należała do tych, którzy trafiając do więzienia na długie lata, musieli zapomnieć o swojej żydowskiej tożsamości. W jej przypadku wzmocniło to proces asymilacji, rozpoczęty już na etapie edukacji szkolnej.

W okresie międzywojennym kwestia ateizmu wśród Żydów nie stanowiła problemu. Bezwyznaniowcy pochodzenia żydowskiego, na co zwraca uwagę Irena Hurwitz-Nowakowska, w ogromnej mierze należeli do żydowskiej gminy wyznaniowej. Z jej struktur wykluczała tylko formalna zmiana wiary (jak przy-

<sup>30</sup> Tamże, s. 92, 93.

<sup>31</sup> Tamże, s. 71.

jęcie chrześcijaństwa). Odejście od religii żydowskiej i zwyczajów z przeszłości lub opowiedzenie się za ateizmem nie zmieniało statusu przynależności identyfikacyjnej<sup>32</sup>. W rzeczywistości Nomberg-Przytyk, współtworząc nowoczesny i świecki styl życia, deklarowała, podobnie jak całe pokolenie komunistów o żydowskich korzeniach, rezygnację z judaizmu:

Choć odrzucali stary świat, pozostali jednak jego produktem. Rdzeń wartości, postaw i inklinacji, które wnosili do radykalnych ruchów społecznych, by tam używać do kształtowania przyszłości, stworzony został przez ich przeszłość. Jakkolwiek głośno i demonstracyjnie odżegnywali się od zwyczajów przeszłości w dążeniu do nowych celów przejawiali żar podobny, ale przejawiali dawny żar, podobny w istocie i intensywności do tego, który inspirował odrzucany przez nich świat. Ich zamiłowanie i zdolność do abstrakcyjnego, analitycznego myślenia i holistycznej perspektywy, ich szacunek do nauki i wykształcenia jako koniecznych dla zrozumienia praw i procesów ukrytych za pozornym chaosem zdarzeń, ich intelektualizm i wiara w siłę argumentów – wszystko to zostało wykształcone przez ich przodków w trakcie studiów religijnych pism<sup>33</sup>.

W komunie więziennej dużą uwagę przywiązywano do ideowej, niereligijnej edukacji. W celi było kilka grup nauczania w zależności od poziomu wiedzy uczestników. Niektóre dziewczęta przerabiały przedmioty ogólne w zakresie siedmiu klas szkoły podstawowej. Grupa najbardziej zaawansowana opracowywała materiał w formie seminaryjnej i przygotowywała kolejno referaty:

Zajęcia szkoleniowe prowadziłyśmy zaraz po powrocie ze spaceru, to znaczy od godziny dziesiątej do obiadu, tj. do godziny trzynastej. Najlicniejsza grupa samokształceniowa zajmowała stół, pierwsza grupa usadawiała się na drabinkach. Uczestniczyłam w szkoleniu partyjnym niejednokrotnie potem, ale nigdzie tak jak w więzieniu nie wierzyłyśmy, że nauka jest nierozzerwalnie związana z naszym życiem, że bez tych wiadomości nie potrafimy pracować i działać. (...) więzienie stanowiło jedyną okazję do zdobycia wiedzy ogólnej i politycznej i które się z pasurami na tę wiedzę rzuciły<sup>34</sup>.

Nomberg-Przytyk prowadziła zajęcia z teorii komunizmu. Ważną rolę odgrywało doksztalcenie polityczne określane przez więźniów „uniwersytetami więziennymi”, o czym mówi treść więziennej piosenki zapisanej we wspomnieniach. Stanowi ona przykład tekstu propagandowego, co ujawnia się między innymi w warstwie leksykalnej, poprzez użycie ideologicznego zwrotu: „towarzyszu mój” oraz kolokwializmów, takich jak „żyć”. Zastosowanie trybu rozkazu-

<sup>32</sup> Zob. I. Hurwitz-Nowakowska, *Żydzi polscy (1947–1950). Analiza więzi społecznej ludności żydowskiej*, Warszawa 1996.

<sup>33</sup> J. Schatz, *Zagadka pokolenia żydowskich komunistów*, [w:] *Iidele*, red. M. Bilewicz i B. Pawlisz, Warszawa 2000, s. 22–23.

<sup>34</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Więzienie było moim domem*, s. 49–50.



jącego i apostrofy nadaje utworowi charakter agitacyjny, nawołujący do określenia swoich priorytetów, kontroli potrzeb. Wszystko po to, aby zostać „dobrym komunistą”:

Towarzyszu mój! Głodu się nie bój!  
Porzuć żale, jęki, książkę weź do ręki.  
Czytaj i się ucz!  
Jak nie masz co żryć,  
To nie będziesz tyć!  
Ucz się w głodzie, chłodzie  
Ucz się w niewygodzie  
Komunistą być!<sup>35</sup>

Sara Nomberg-Przytyk zamieściła we wspomnieniach nieznane teksty piosenek śpiewanych z okazji przybycia do celi nowej więźniarki politycznej lub wypuszczenia kogoś na wolność. Śpiewano zresztą także podczas akcji protestacyjnych. Pieśni odzwierciedlały panującą atmosferę – rewolucyjny entuzjazm, optymizm i wolę walki:

Nie masz bracie jak w komunie  
W gronie zahartowanych dusz  
Ogień buntu zawsze płonie  
Tęższy od nawałnych burz.  
Nie zgębią prorok i szpicel  
Ducha co się w gronie tli  
Choć się wścieka zgraja hycli  
Zwyciężymy jednak my!

Dalej więc, mimo przeszkody  
Mimo mnóstwa wrogich sił  
Każdy z nas zapalny, młody  
Walczy aby lepiej żył  
My robocza awangarda  
Wyzwolenia niesiem zew.  
Stary świat – to nasza wzgarda  
Za nowy – damy krew!

A oto inna pieśń:

I nie złamię nas regulaminy  
Ani karcer, kajdany i knut.  
Faszystowskie prowokacje, kary  
Odbijemy o komuny hart!  
Do walki staniam wraz!

---

<sup>35</sup> Tamże, s. 99.

Nie ugnie się nikt z nas!  
Na zew, na zew!  
Na twardy komuny zew  
Oddamy swoją krew!<sup>36</sup>

Życie w komunie, mimo iż wymuszało stworzenie rodzinnych relacji, było jednocześnie strukturą funkcjonującą w ściśle określonych ramach społecznych. Jednostki musiały podporządkować się zasadom obowiązującym w grupie.

Przebywanie w izolacji dużej grupy kobiet stwarzało jednak niekiedy sytuacje konfliktowe. Nomberg-Przytyk odnotowuje, iż wśród więźniarek wybuchały kłótnie z błahych powodów. Jedna z nich potrafiła je zażegnwać:

Pamiętam jej wierszyk, który recytowała zawsze wtedy, gdy między towarzyszkami wybuchała sprzeczka, często nie wiadomo o co. Zwykle główny jej powód leżał w tęsknocie za bliskimi, za wolnością, za działaniem. Felka mówiła wtedy od niechcenia: „Wstałam rano, jeść mi dano, chodzę sobie, nic nie robię... trza się kłócić”. Trudno się było nie śmiać, gdy Felka w ten sposób interpretowała kłótnię<sup>37</sup>.

W komunie więziennej czyniono próby stworzenia namiastki form życia kulturalnego. Organizowano wieczorki poetyckie, na których czytano poezję, oraz zabawy towarzyskie, a nawet odbywały się spotkania taneczne. Śpiewające więźniarki zdobywały szczególne uznanie wśród słuchaczy. „Po prostu trudno sobie wyobrazić jak spragnione byłyśmy muzyki i śpiewu. Dziś trudno to pragnienie zrozumieć, gdy w każdej chwili możemy przekreślić gałkę radia i słuchać śpiewu najslawniejszych pieśniarzy lub muzyki najlepszych orkiestr”<sup>38</sup>. Codziennie wieczorem urządzano obowiązkowe dla wszystkich więźniarek zajęcia gimnastyczne. Poza tym podejmowano próby wystawiania miniatur teatralnych. Dowiadujemy się na przykład o wyreżyserowaniu *Sądu nad Przełęczką* na podstawie dramatu Stefana Żeromskiego *Uciekła mi przepióreczka*<sup>39</sup>.

W więziennej komunie doceniano i wspierano tworzenie oraz utrzymywanie bliskich relacji pomiędzy mężczyznami i kobietami – członkami komuny. Praktykowano nawet upozorowaną korespondencję miłosną. Odsiadanie wyroku czy przynależność do partii komunistycznej nie niszczyły potrzeby uczuć. Pisanie listów miało na celu wsparcie załamujących się ideologicznie więźniarek.

Nomberg-Przytyk przebywając w lubelskim więzieniu na Zamku śledziła przebieg procesu czterdziestu komunistów, niektórych z nich znała osobiście. Wydarzenie to wzbudzało olbrzymie emocje w całej komunie więziennej. Wy-

<sup>36</sup> Tamże, s. 100.

<sup>37</sup> Tamże, s. 14.

<sup>38</sup> Tamże, s. 98.

<sup>39</sup> Tamże, s. 96.

woływało także sensację w środowisku prawicy lubelskiej. „Głos Lubelski” zamieścił wiele artykułów dotyczących przebiegu procesu<sup>40</sup>. Pisano o nim jako o „najgłośniejszej i najbardziej sensacyjnej sprawie komunistycznej, jaką kiedykolwiek rozpatrywał lubelski Sąd Okręgowy”<sup>41</sup>. Z prasy lubelskiej wynika, iż geneza procesu Sary Nomberg-Przytyk i słynnego „procesu czterdziestu” związana była z aktywnością organizacji TUR<sup>42</sup>. Prowadziła ona w międzywojennej Polsce „działalność antypaństwową”. W artykułach „Głosu Lubelskiego” wymieniono Dawida Ruera, pełniącego funkcję przywódcą w KZMP oraz działającego w TUR. Postać ta wydaje się istotna, ponieważ był sądzony wraz z Sarą Nomberg-Przytyk w 1933 roku. We wspomnieniach *Więzienie było moim domem* autorka pisała: „Prócz Dawida Ruera, przywiezionego z Berezy Kartuskiej, z którym wspólnie miałam pierwszą sprawę, nie znałam żadnego współoskarżonego. Ruer i Bień podpisali w więzieniu renegacką deklarację i na rozprawie odżegnywali się od komunizmu”<sup>43</sup>. Można przypuszczać, iż Nomberg działała w TUR. „Proces czterdziestu” prowadzono w oparciu o zeznania Feliksa Okonowskiego i Jana Durakiewicza, którzy składali zeznania oskarżające także w rozprawie Sary Nomberg-Przytyk. W *Więzienie było moim domem* podaje ich nazwiska jako prowokatorów. Wcześniej sympatyzowali oni z ideologią lewicową i bywali na nielegalnych zebraniach, po czym wyrzekli się komunizmu<sup>44</sup>. Nomberg-Przytyk nie podejmuje jednakże próby zrozumienia ich zamamania ideologicznego.

Sara Nomberg-Przytyk rygorystycznie ocenia politycznych renegatów w pierwszej części wspomnień. Władze sanacyjne stosowały prowokację jako metodę walki z ruchem komunistycznym. Akt oskarżenia w pierwszym procesie

<sup>40</sup> Zob. *Przed procesem 40. Jak komunistki Lewicka i Bierówna działały przeciw państwu polskiemu*, „Głos Lubelski” 1937, nr 264, s. 6, z 26 września; *Jaką rolę odegrał uczeń Guthrac w życiu Wandy Lewickiej*, „Głos Lubelski” 1937, nr 266, s. 1, nr z 28 września; „Głos Lubelski”, *Jutro się rozpoczyna proces Janiny Bierówny i Wandy Lewickiej oraz 40 komunistów lubelskich* 1937, nr 309, z 11 listopada, s. 2; „Głos Lubelski”, *Prokurator zarzuca oficjalne fałszerstwo dokumentów i kwestionuje prawdziwość dokumentów, jakimi broni się Lewicką* (1937, nr 317, s. 1); *Czarny dzień Wandy Lewickiej, druzgoczące zeznania świadków wypadają fatalnie dla oskarżonej* (1937, nr 317, s. 6); *Karczewski widział ją na własne oczy na zebraniu komunistycznej młodzieży szkolnej* (1937, nr 318, s. 1); *Świadkowie obciążają Wandę Lewicką* (1937, nr 318, s. 2); *Obrona Lewickiej na próżno próbuje osłabić znaczenie zeznań świadka Karczewskiego* (1937, nr 318, s. 6).

<sup>41</sup> „Głos Lubelski” z dnia 26 września 1937 roku, nr 264, s. 6: *Przed procesem 40 komunistów. Jak komunistki Lewicka i Bierówna działały przeciw państwu polskiemu*.

<sup>42</sup> Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego powołano w 1926 roku, rozwiązano w 1935.

<sup>43</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Więzienie było moim domem*, s. 107.

<sup>44</sup> Według Sary Nomberg-Przytyk, Feliks Okonowski w momencie aresztowania miał 18 lat. Zamamiał się w czasie śledztwa. Mimo, iż nie miał złych zamiarów wobec partii, dopuścił się zdrady. Nomberg nie podała genezy renegactwa Jana Durakiewicza. Stwierdziła, że jej proces w 1937 roku i innych skazanych, tzw. proces dziesięciu, pełnił funkcję próby generalnej renegatów przed słynnym „procesem czterdziestu”. Zob. S. Nomberg-Przytyk, *Więzienie było moim domem*, s. 106–107.

Nomberg-Przytyk został sporządzony na podstawie zeznań Antoniny Biernatowej, które prokuratura uznała za dowód rzeczowy w sprawie:

Rano, gdy jechałam na rozprawę, Biernatowa była w komunie, jakże więc ma świadczyć przeciwko mnie. Cały mój sen o wolności przysł w jednej minucie. (...) Weszła na salę sądową pełną wrogich pomruków bezczelnie uśmiechnięta i opowiedziała co udało jej się ode mnie usłyszeć i co na zamówienie prokuratora potrafiła zmyśleć. Wiele mówiła o mojej działalności w komunie, o konspektach, które pisałam nie tylko dla komuny kobiecej, ale i dla komuny męskiej. (...) Przez cały wieczór i długo w nocy nie mogliśmy o niczym innym mówić, ni myśleć. Był to pierwszy renegat komuny kobiecej, pierwszy prowokator, z którym zetknęliśmy się bezpośrednio<sup>45</sup>.

Z informacji zamieszczonych w „Głosie Lubelskim” wynika, iż spotkania TUR odbywały się w soboty w świetlicy przy ulicy Bychawskiego.

Prokuratorem oskarżycielem w „procesie czterdziestu” oraz w sprawie Sary Nomberg-Przytyk był Boryczka. Na ławie oskarżonych zasiadły znane mieszkańcom Lublina osoby: córka byłego kuratora oświaty w Lublinie Wanda Bronisława Lewicka oraz Janina Mira Bierówna – córka radcy prawnego Izby Przemysłowo-Handlowej. Bierówna pełniła funkcję kierowniczkę MOPR-u, który „dawał pomoc prawną wyrotowcom, pomoc moralną i materialną uwięzionym, opiekował się komunistami ukrywającymi się przed Policją, pozostawał w kontakcie z więźniami. Przemyczał nawet do komuny więziennej broszury i okólniki”<sup>46</sup>. Nomberg-Przytyk przedstawia tę postać z podziwem, jako osobę niezwykle aktywną politycznie, pełną pomysłów. Autorka *Więzienie było moim domem* przywołuje także jej wojenną historię: „Taka była Janka, odważna aż do brawury, wysoce ideowa, nietuzinkowa. Na sprawie wiele krwi napsuła Boryczce, który czuł się wobec niej jak parweniusz wobec wielkiej damy. Janka w 1944 r. zginęła w Warszawie zamordowana przez gestapo”<sup>47</sup>.

Wiedza narratorki o przedwojennych komunistach wykracza poza ich więzienne losy, co świadczy o trwałej relacji łączącej więźniów również po odbyciu wyroków. Portrety współtowarzyszek-rewolucjonistek widziane są oczyma kobiety, która dostrzega oprócz postawy ideologicznej, charakterystyczne cechy wyglądu. Wśród przywódców ruchu komunistycznego, z którymi autorka wspomnień miała osobisty kontakt, znalazł się Franciszek Józwiak (Nomberg-Przytyk poznała go podczas uwięzienia na Zamku) oraz koleżanka Nomberg Zofia Goldfingerówna (późniejsza Zofia Kwiecińska), była studentka KUL i UJ, powojenna aktywistka partyjna.

<sup>45</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Więzienie było moim domem*, s. 45–46.

<sup>46</sup> *Przed procesem 40 komunistów. Jak komunistki Lewicka i Bierówna działały przeciw państwu polskiemu*, „Głos Lubelski” z dnia 26 września 1937 roku, nr 264.

<sup>47</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Więzienie było moim domem*, s. 115.

---

Nomberg-Przytyk w 1933 roku odbywanie pierwszego wyroku traktowała jako „spotkanie wielkiej przygody”<sup>48</sup>. Czła się „szczęśliwa”, ponieważ mogła współcierpieć z powodu wierności swoim ideałom. Nie była wówczas w pełni świadoma, nie wiedziała na czym polega utrata wolności i jak długo ona potrwa. Więzienie stało się najważniejszym doświadczeniem jej młodości, zwieńczeniem działań na drodze do komunizmu. Nie zaznała samotności po opuszczeniu miejsca izolacji, ponieważ otrzymała wsparcie rodziny i towarzyszy partyjnych.

---

<sup>48</sup> Tamże, s. 8.

## PO STRONIE KOMUNIZMU

Analizując związki Sary Nomberg-Przytyk z lewicą, należy uwzględnić różnorodność powodów przystąpienia do tej frakcji politycznej. Wiara w komunizm była procesem wieloaspektowym, który uwidocznił się także w niejedno-  
litym pojmowaniu przez nią tożsamości narodowej. Wiąż z lewicą oparta była na relacji emocjonalnej i zarazem racjonalnej. Wyznawane poglądy wynikały z silnych wrażeń po spotkaniach z charyzmatycznymi osobowościami oraz skutkowały głębokim przekonaniem o słuszności przyjętej idei.

Już w dzieciństwie Nomberg-Przytyk obserwowała problemy związane z napięciami polsko-żydowskimi. Przechowywała w pamięci wrogie nastroje antyżydowskie w międzywojennej Polsce. Marzyła o świecie bez dyskryminacji, który pozwoli jej wyjść poza hermetyczny krąg kultury i religii żydowskiej. Ruch lewicowy wydawał się radykalnej grupie młodzieży najlepszym lekarstwem na krzywdy doznawane przez żydowską mniejszość narodową. Komunizm w przedwojennej Polsce zdejmował „hańbę pochodzenia”, obiecywał akceptację grupy od wieków dyskryminowanej przez resztę społeczeństwa<sup>1</sup>, dawał nadzieję zniesienia barier narodowościowych, deklarował równe prawa i sprawiedliwość społeczną. Nomberg-Przytyk, podobnie jak inni młodzi ludzie z „ulicy żydowskiej”, traktowała komunizm jako szansę na wyjście poza zamknięty obszar kulturowego getta. Dokonała więc świadomej identyfikacji z ideologią lewicową; została komunistką, ponieważ wierzyła, że ta idea może się przyczynić do powstania lepszego świata<sup>2</sup>.

Nomberg-Przytyk porzuciła wtedy religię przodków. Jednak w okresie międzywojennym problem tożsamości narodowej nie stwarzał trudności. Istotę takiej postawy trafnie ujmuje Allan Besancon:

Komunizm był zatem wkroczeniem w nowy świat, nie zapłaconym jednak formalną zdradą czy apostazją, skoro cel religijny Tory, pokój i sprawiedliwość, był zapewniony, wspólnota mogła doskonale istnieć, a nazwa: Żyd nie przynosiła wstydu, nie zmuszała do szczególnej odpowiedzialności i zobowiązań; był to tylko znak chwalebny pochodzenia, ponieważ doświadczenie ucisku zbliżało do „proletariatu”<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> J. Schatz, *Świat mentalności i świadomości komunistów polsko-żydowskich. Szkic do portretu*, [w:] *Spółeczność żydowska w PRL przed kampanią antysemitką lat 1967–1968*, red. G. Berendt, Warszawa 2009, s. 44.

<sup>2</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 146.

<sup>3</sup> A. Besancon, *Przekleństwo wieku. O komunizmie, narodowym socjalizmie i jedności Zagłady*, tłum. J. Guze, Warszawa 2000, s. 72.

Oprócz antysemityzmu i nierówności obywatelskiej istotną przyczynę popularności idei komunistycznych w środowiskach żydowskich stanowiła trudna sytuacja materialna. Źródłem radykalizmu politycznego Nomberg-Przytyk nie można odłączyć od względów społecznych. Pisarka należała do grupy żydowskich dzieci, których rodzice z trudnością zaspokajali elementarne potrzeby życiowe. Komunizm snuł wizję poprawy warunków bytowych. Tym bardziej, że sytuacja ludności żydowskiej pogarszała się z powodu kryzysu gospodarczego w latach 1929–1935, który w Polsce „objął wszystkie dziedziny życia gospodarczego i w skutkach swych był bardziej katastrofalny”<sup>4</sup>. Dał o sobie znać również w rodzinie Sary (bezrobocie ojca).

W przypadku Nomberg-Przytyk w wyborze komunizmu ważną rolę odegrał bunt wobec rygoryzmu religijnego rodziców. W imię idei politycznej zaniegowała ona religijną tożsamość przodków. Sprzeciw wobec norm judaizmu wpisywał się w konflikt pokoleń, który stanowi nieodłączny aspekt rozwoju emocjonalnego człowieka. Wyrażał się odstępieniem od tradycji rodzinnej oraz fanatycznym oddaniem służbie nowej idei. Jaff Schatz zauważył, iż komunizm kontynuuje „dziedzictwo sztetl”<sup>5</sup>, polegające na gorliwym służeniu przyjętym wartościom. Autorka *Kolumn Samsona* wzrastała w bardzo tradycyjnej rodzinie. Jako wnuczka rabina przeniosła zacerpniętą z domu gorliwość religijną na bezkrytyczne zaangażowanie w budowę komunizmu w Polsce. Doświadczyła zatem mentalnego i praktycznego przejścia z wiary ojców w wiarę ideologii.

Aktywne zaangażowanie Nomberg w internacjonalistyczną i prorosyjską optykę KPP wynikało również z cech jej charakteru. Reprezentowała rewolucyjny typ osobowości gotowy do największych poświęceń, który odpowiadał konspiracyjnemu stylowi działalności KPP. Miała odwagę walczyć w imię grupy działającej w nielegalnych strukturach. Partia nie została zalegalizowana, aktywność członkowska wymagała wielkiego poświęcenia. Organy policyjne obserwowały działalność KPP, nasyłały prowokatorów. Władze często stosowały represje, aresztowały jej członków i sympatyków KPP. Wynikało to z faktu, iż organizacja dążyła do zmiany granic państwa polskiego i obalenia przemocą ustroju. Jednakże Nomberg nie wspomina o tym w swojej twórczości.

Uspodobienie Nomberg naturalnie predestynowało ją do radykalnych działań. Od dzieciństwa buntowała się wobec powszechnie przyjętych norm postępowania. Zauważała też poniżanie Żydów, co wzbudzało jej sprzeciw. Wykazywała dziecięcą dociekliwość stawiając kłopotliwe pytania dziadkowi-rabinowi i ojcu.

Autorka *Kolumn Samsona* reprezentowała pierwsze i ostatnie w swojej rodzinie pokolenie komunistów-rewolucjonistów. Jej działalność polityczną cechowały – szczerze w jej mniemaniu – odwaga i ofiarność w służbie idei. Uważała, iż powojenni komuniści nie są już tak zaangażowani politycznie jak ich

<sup>4</sup> H. Cimek, L. Kieszyński, *Komunistyczna Partia Polski 1918–1938*, Warszawa 1984, s. 206.

<sup>5</sup> J. Schatz, *Zagadka pokolenia żydowskich komunistów*, s. 21.

przedwojenni poprzednicy, „terminatorzy rewolucji”, co tłumaczyła młodemu koledze partyjnemu:

„Słuchaj” – powiedziałam. „Nie próbuj mnie uczyć o komunizmie. Kiedy przyjąłem komunizm, chodziłem w pieluchach. Wiem lepiej, co to znaczy komunizm. Kiedy przyjąłem komunizm nie płacono za to. Ja płaciłem więzieniem i wyrokami nie jak dzisiaj, kiedy wielu z was chce zrobić karierę. Nie próbuj mnie uczyć o komunizmie, wiem lepiej niż ty”<sup>6</sup>.

Nomberg-Przytyk realizując przyjęte poglądy, wszystko postawiła na jedną kartę. Ryzykowała nie tylko wyrzuceniem ze studiów, których najprawdopodobniej nie mogłaby ukończyć ze względu na trudności materialne, ale pobyt w więzieniu:

Od dzieciństwa byłem komunistką w szkole, na uniwersytecie. Spędziłam pięć lat w więzieniu z powodu moich przekonań. Nie robiłam tego dla kariery, pieniędzy czy sławy. Robiłam to, bo wierzyłam, że komunizm będzie przyszłością dla ludzkości. Jak mogłabym tak szybko przyznać, że popełniłam błąd, wsiadłam do niewłaściwego pociągu, podjęłam złą decyzję. W mojej młodości, przed wojną, większość młodzieży wybierała swoją drogę życiową. Wielu z nich wybrało syjonizm i wyjazd do Palestyny. Ja wybrałam komunizm<sup>7</sup>.

Nomberg-Przytyk pochodziła ze środowiska, w którym panowała atmosfera intelektualnego i religijnego kultu. Jej dziadek i ojciec dużą uwagę przywiązywali do studiowania Tory. Być może dlatego tak ważne było dla niej wykształcenie oraz przygotowanie teoretyczne. Nomberg już w okresie nauki w Gimnazjum Humanistycznym interesowała się teorią marksizmu. Czytała książki i broszury o treści lewicowej.

Innej przyczyny przystąpienia Nomberg do KPP trzeba upatrywać w przeniesieniu przez Żydów religijnego aspektu mesjanistycznych wierzeń w sferę społeczno-ekonomiczną. Zwraca na to uwagę Schatz:

Ich niezwykle wysoki stopień politycznego i ideologicznego zaangażowania, ich przekonanie o supremacji ideologii nad wszelkimi dziedzinami życia prywatnego, ich pełne samozaparcia podporządkowanie się sprawom polityki – wszystko to było odbiciem przeszłości, nowoczesną wersją religijnego żaru i halachicznej dyscypliny. Ich tęsknota za międzynarodową solidarnością i narodową lub ogólnoludzką sprawiedliwością była echem tradycji proroków i mesjańskich nadziei, pielęgnowanych jeszcze w świecie sztetla. Ich poczucie sensu historii i jej docelowości tworzyło wreszcie trzon spuścizny ich przeszłości<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 146.

<sup>7</sup> Tamże, s. 81-82.

<sup>8</sup> J. Schatz, *Zagadka żydowskich komunistów*, s. 23.



Późniejsza postawa Nomberg-Przytyk może wynikać z faktu, iż wzrastała w tradycji mesjanistycznej. W jej religijnym domu oczekiwano przyjścia Mesjasza. Religijni Żydzi wierzyli bowiem, iż przyniesie on oswobodzenie z niewoli politycznej. Jako dziecko była zachęcana przez dziadka, by modlić się o rychłe przyjście wybawiciela. Obserwowała pogrom Żydów w Lublinie w 1920 roku. Myślała wówczas, że Mesjasz rozwiąże wszelkie problemy narodu, który nie ma swego państwa i dlatego musi cierpieć:

Przypominam sobie, jak spytałam go: „Dziadku, powiedz mi, dlaczego Mesjasz nie przychodzi? (...) Mesjasz nie przychodzi, ponieważ ludzie nie chcą, aby przyszedł. Jeśli chcesz tego, trzeba każdego wieczoru przez rok modlić się i prosić Boga sto razy o przyjście, więc ja każdego wieczoru modliłam się i powtarzałam sto razy: „Niech przyjdzie Mesjasz”. Po roku Mesjasz nie przyszedł i po raz pierwszy poczułam, że nie wierzę. To, co mówił mój dziadek, nie było prawdą i tak samo nie mówi prawdy. Tą pierwszą wątpliwość do mego serca zaszczepił mój dziadek<sup>9</sup>.

O poświęceniu się dla ruchu komunistycznego zdecydował także jej sprzeciw wobec dyskryminacji kobiet w kulturze chasydzkiej. Nomberg nie akceptowała nierównej pozycji mężczyzny i kobiety w judaizmie. Jako mała dziewczynka zauważyła, iż decydujący głos w rodzinie ma ojciec, natomiast matka musi ciężko pracować, by utrzymać rodzinę.

Nomberg-Przytyk nie przyjęła popularnej idei syjonistycznej, mimo iż pragnienie odbudowy państwa żydowskiego w Palestynie wyznaczało cel licznej grupie polskich Żydów. Jednak syjonizm był na tyle zakorzeniony w jej umyśle, że przeżywała rozdarcie uczestnicząc w jednym ze spotkań Żydowskiego Akademickiego Klubu Literackiego. Poddała się emocjom panującym wśród zgromadzonych. Nie planowała jednak wyjazdu do Palestyny i chciała żyć w Polsce wolnej od dyskryminacji społecznej i etnicznej:

Jest rok 1935. Sala Klubu Literackiego na Uniwersytecie Warszawskim wypełniona po brzegi. (...) Na scenie młoda dziewczyna przepasana biało-niebieską szarfą (symbol syjonizmu) śpiewa satyryczną piosenkę wyśmiewającą syjonizm. Jak to Żydzi chcą, by się na szyldach w Palestynie: „kwiecił język biblijny”, jak to oni chcą mieć „własne stolice i wioski”, „własny rząd, parlament żydowski”, „i żeby w sądzie sędził sędzia Żyd”. Rumieniec wstydu oblewa moje policzki, gdy wspominam jak wówczas razem z innymi oklaskiwałam piosenkarkę i śmiałam się z nonsensu marzeń żydowskich. Nie przeczuwałam wówczas, że właśnie to państwo żydowskie przyjmie mnie z otwartymi ramionami, gdy wygnana z Polski przyjechałam w 1968 r. do Izraela<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> Cyt. za: M. Chamberland, dz. cyt., s. 50–51.

<sup>10</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Tryptyk o tragedii pomyłek*, cz. II, s. 2.

Analizując drogę Sary Nomberg-Przytyk do komunizmu, niełatwo stwierdzić, który z czynników okazał się wiodący. Nomberg-Przytyk, jak wielu Żydów w dwudziestoleciu międzywojennym, miała kontakt z ideologią najsilniejszej żydowskiej partii o poglądach lewicowych – Bundu. Uczestniczyła w jej zebraniu zorganizowanym jako wyraz protestu wobec czystek dokonanych przez Stalina w 1937 roku w ZSSR. Członkowie Komitetu Centralnego KPP znaleźli się w Moskwie na ławie oskarżonych, uznano ich za prowokatorów i agentów imperializmu. Nomberg-Przytyk opowiedziała się wówczas za komunizmem tworzonym pod auspicjami ZSSR:

Pamiętam jak dziś jedną taką dyskusję. Referentem był przywódca „Bundu” Erlich, ja zabrałam głos w dyskusji. W podsumowaniu dyskusji Erlich, który był doskonałym mówcą, powiedział dosłownie: „Patrzę ja na ciebie i naprawdę trudno mi cię zrozumieć. Jesteś taka młoda, taka inteligentna, tak pełna wiary w rewolucję. Jak możesz uwierzyć w to, że ludzie, którzy stali na czele rewolucji byli agentami imperializmu, „krwawymi psami kapitalizmu”? Mogli się mylić w pewnych sprawach, to jest możliwe, ale jak możesz wierzyć nadal w Stalina, który tę krwawą rozprawę organizuje? Wy chyba jesteście chorzy, to jest paranoja wiary”<sup>11</sup>.

Przed wybuchem II wojny światowej bohaterka tej opowieści odeszła od judaizmu na rzecz wiary w teorie komunistyczne. Zastąpiła wspólnotę religijną komuną polityczną. Józef Wróbel przywołuje stanowisko Abla Kainera<sup>12</sup>, który dostrzega powszechność takiej postawy w tym samym czasie:

Źródeł prokomunistycznej orientacji Żydów upatruje on przede wszystkim w pewnej zbieżności ideologii socjalistycznej z niektórymi tradycjami judaistycznymi. Tak więc fundament religii, Mesjasz, zastąpiony zostaje proletariatem, idea odbudowy Izraela i jego sprawiedliwego urzędnictwa – wizją powszechnej szczęśliwości i raju na ziemi, nadejście tej chwili ma być według *Pisma* poprzedzone zdarzeniami o wymiarach apokaliptycznych, które mogą być interpretowane jako rewolucja.<sup>13</sup>

Los Nomberg-Przytyk stał się częścią ideologicznej drogi jej pokolenia. Przedstawiciele generacji polskich komunistów żydowskiego pochodzenia, a wśród nich autorka, wstępując przed wojną do KPP nie mogli działać jawnie. Świadomość tego pokolenia kształtowała się w atmosferze dramatycznych przemian i wstrząsów historycznych (Rewolucja Październikowa, kryzys go-

<sup>11</sup> Tamże, s. 3. Zob. także S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 41.

<sup>12</sup> Pseudonim Stanisława Krajewskiego, urodzonego w 1950 w Warszawie – polskiego filozofa żydowskiego pochodzenia, matematyka i publicyści, działacza mniejszości żydowskiej w Polsce. Profesora w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Od 2012 przewodniczącego Rady Naukowej tego instytutu.

<sup>13</sup> J. Wróbel, *Tematy żydowskie w prozie polskiej 1939–1987*, Kraków 1991, s. 34.

spodarczy, I wojna światowa, wojna polsko-bolszewicka odrodzenie państwa polskiego). Transformacje polityczne stwarzały wielkie nadzieje i jednocześnie przyczyniały się do głębokich rozczarowań ideologicznych. Istotę tych doświadczeń przedstawia Stefan Staszewski w rozmowie z Teresą Torąńską:

Wspólnota czy podobieństwo losów jest ważnym czynnikiem kształtującym, nie tylko nasze poglądy, ale i praktyczne postępowanie. Zresztą ci ludzie, którzy przyszli ze mną do partii przed wojną w momencie wcale nie sprzyjającym zrobieniu kariery – nie szukali w niej stanowisk czy lepszej egzystencji. Oni przez sam fakt przyjscia wówczas do partii narazili swoją egzystencję, swoje kariery w sposób ewidentny. Ludzie ci siedzieli w więzieniach, byli relegowani ze studiów, wyrzucani z pracy, przekreślali często szczęście osobiste, by móc urzeczywistnić swoje dążenia i idee<sup>14</sup>.

W konsekwencji generacja ta porzuciła żydostwo. Nomberg-Przytyk uważała jednak, że pochodzenia nie należy się wstydzić. Nie mogła zrozumieć, dlaczego w powojennej Polsce Żydzi, podobnie jak w czasie Holocaustu, zmuszani byli do udawania Polaków. Z jej perspektywy ukrywanie przynależności narodowej można było usprawiedliwić jedynie podczas Zagłady, kiedy w grę wchodziło ratowanie czyjegoś życia. Nomberg-Przytyk nie była więc klasycznym typem „nieżydowskiego Żyda”, którego postawa, według określenia Schatza, polegała na daleko posuniętym przystosowaniu, przejawiającym się w całkowitym zerwaniu jakiegokolwiek więzi z przeszłością. Należała do grupy asymilatorów, którzy nie wypierali się swego pochodzenia, mimo iż nie kultywowali w jakiegokolwiek formie tradycji rodzinnej i religijnej. Biografia Nomberg-Przytyk odzwierciedla burzliwe i zawiłe losy polityczne całego pokolenia. Trudne położenie generacji przedwojennych komunistów pochodzenia żydowskiego ocalałych w czasie Holocaustu opisał Schatz:

Polityczna droga „starych towarzyszy” rozpoczęła się przed wojną w podziemnym ruchu komunistycznym, a jej ukoronowaniem były wyroki więzienne (we wspomnieniach często nazywanych „naszymi uniwersytetami”). Następnym ich wspólnym formacyjnym doświadczeniem dzielonym z większością ich powojennych „nowych towarzyszy”, była sowiecka tułaczka. Potem przeżyli okres nadziei i trwóg pierwszych lat po wojnie oraz szaleństwo stalinizmu, szokujące odkrycia w czasie odwilży i lata „małej stabilizacji”, by zderzyć się z szokiem ostatecznej egzystencjalnej porażki w końcu lat sześćdziesiątych<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> T. Torąńska, *Oni*, Warszawa 1997, s. 174.

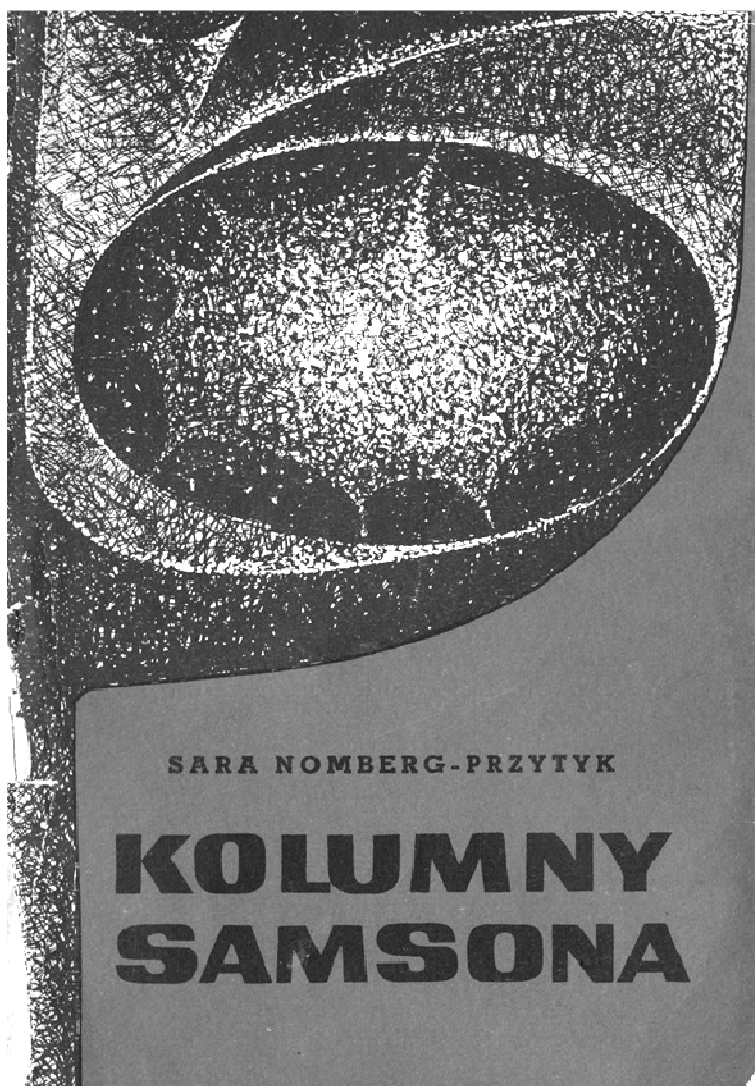
<sup>15</sup> J. Schatz, *Świat mentalności i świadomości komunistów polsko-żydowskich*, s. 47.



Aurelia Reichart, więźniarka Auschwitz, komunistka,  
bohaterka wspomnień Sary Nomborg-Przytyk

## ROZDZIAŁ III

### ZAGŁADA W NARRACJI SARY NOMBERG-PRZYTYK



Okładka książki *Kolumny Samsona*, Lublin 1966

## SPÓŹNIONE ŚWIADECTWO

Sarę Nomberg-Przytyk ominął wyrok wydany na naród żydowski. Peter Jarosz, jej znajomy z Quebecu, w formie poetyckiej ujął to w sposób następujący:

**Holocaust**  
**5 999 999**  
**Je me souviens**

The heart of the matter  
Yes six million is wrong  
My adopted grandmother got away  
I still have my social security number  
She still has humor  
That Mengele could not remove  
Mengele removed her ankle joints  
Mengele removed her knee joints  
Mengele removed seven digits  
6,000,000  
She crawls with a joy of a child alive  
Her eyes she can barely see  
But her blindness cannot erase  
Her visions of shaven cannot erase  
Her visions of shaven heads  
She wondered what sort of ball  
Required such an unforgettable hairdo  
I cannot forget my birthplace Germany  
I cannot forget sovereignty overkill  
I wonder about wars and overkill  
But even Death Row  
Does not brand or tattoo one  
Je me souviens de la gare  
Quand j'étais coureur de ruelle  
J'étais battu par les Juifs et les Quebecois  
Aussi je me souviens  
De mes amours avec  
Les Juifs et les Kebecois<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> To jest sedno sprawy  
Sześć milionów to błąd  
Moja przybrana babka ocalała  
Nadal mam swój numer ubezpieczenia  
Ona nadal ma pogodę ducha  
Której Mengele nie był w stanie jej pozbawić  
Mengele pozbawił ją stawów kostkowych

*Kolumny Samsona i Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*<sup>2</sup> są „spóźnionymi świadectwami” przeżyć autorki z lat 1941–1945, kiedy była więziona w białostockim getcie, a potem w Stutthof, Auschwitz-Birkenau, Ravensbrück, Rechlin. Dystans czasowy, jaki dzielił spisanie przeżyć od ich realnego doznania, sprawia, że „zawsze (są one) poddane w jakiejś mierze obróbce pamięci i wyrażające *ex post* hierarchię wartości uznawaną przez podmiot”<sup>3</sup>. Wykazują ograniczenia pamięci po latach, rejestrują jej subiektywne doświadczenia, przekazują wartości istotne dla narratorki w chwili utrwalania przeżyć. Niektóre fakty przywołuje, inne zatarły się w jej pamięci, chociaż chciałaby je przywrócić do istnienia. Opowieści ocalonych, wśród nich Sary Nomberg-Przytyk, skłaniają, by traktować je podobnie jak czyni to Elli Wiesel, który określił swoje pisarstwo mianem „macewy, niewidocznego kamienia nagrobnego wzniesionego ku pamięci nieopogrzebanych zmarłych”<sup>4</sup>. Nomberg-Przytyk również wskrzesiła w swej pamięci najbliższą rodzinę oraz bliskich jej sercu, zabitych podczas Szoa, którzy nie mają grobów, ich prochy rozwiął wiatr. Nieprzeżyta tradycyjna żałoba powodowała niekończący się żal po stracie, aż mogła znaleźć wyraz w tekstach autobiograficznych.

*Kolumny Samsona* opisują doświadczenia trzyletniego pobytu Nomberg w Białymstoku podczas okupacji sowieckiej i niemieckiej<sup>5</sup>. Maude Chamberlain

---

Mengele pozbawił ją stawów kolanowych  
 Wytatuował jej siedem cyfr  
 Ona czołga się z radością dziecka na czworaka  
 Jej oczy prawie nic nie widzą  
 Ale jej ślepotą nie może wymazać wizji ogolonych głów  
 Zastanawiała się jaki rodzaj miski potrzebny jest do wykonania tak niezapomnianej fryzury  
 Nie mogę zapomnieć miejsca urodzenia w Niemczech  
 Nie mogę zapomnieć stowarzyszenia suwerenności  
 Myślę o wojnach i przesadzie  
 Nawet śmierć nie wymaże tego tatuażu.

Peter Jarosz napisał ten wiersz dla Sary Nomberg-Przytyk.

<sup>2</sup> W pracy korzystam z cytatów zaczerpniętych z polskiej wersji wspomnień Sary Nomberg-Przytyk, *Żydzi w Oświęcimiu*, zdeponowanych w Archiwum Yad Vashem w Jerozolimie (Record Group 0.33) i wydanych w USA pod nazwą *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, translated by R. Hirsch, (ed.) E. Pfefferkorn, D. H. Hirsch, Chapel Hill 1985. W tej książce będę używać tytułu amerykańskiego wydania.

<sup>3</sup> A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005, s. 114.

<sup>4</sup> Cyt. E. Wiesel za: A. Rosenfeld, *Rozważania o literaturze Holocaustu*, tłum. B. Krawcewicz, Warszawa 2003, s.42.

<sup>5</sup> W 2009 roku młodzież jednego z białostockich liceów przygotowała podczas Festiwalu „Zachor” 2009 spektakl *Raport z zaświatów* na podstawie wspomnień *Kolumny Samsona*. Najstarszy syn Sary, Jerzy Przytyk, dowiedział się o tym wydarzeniu i przyjechał do Białegostoku z wnukiem Ezrą oraz grupą przyjaciół z Danii, Holandii, Izraela, Kanady, by obejrzeć spektakl, którego bohaterką była Sara Nomberg-Przytyk. Od tego momentu Jerzy Przytyk regularnie powraca do Białegostoku. Ustanowił nagrodę im. Sary Nomberg, którą każdego roku wręcza uczniowi VIII LO za szczególne osiągnięcia w nauce. Zob. M. Kowalczuk, *Mama byłaby dumna*, „Kurier Poranny” 2009, nr 139; A. Zielińska, *Ania zagrała Sarę, dostała stypendium*, „Kurier Poranny” 2010, nr 82; A. Zielińska, *Jurowiecka 24. Raport z zaświatów*, „Kurier Poranny” 2009, nr 43;



podsumowywała epizod białostocki: „Białystok – szkoła, getto, więzienie, to wszystko, co jest w pamięci Sary. Białystok reprezentuje również szczęście ulotne – ślub, praca w tej wieży Babel na wygnaniu”<sup>6</sup>. Nomberg-Przytyk wróciła do miasta po wojnie tylko raz – w 1963 roku podczas oficjalnych obchodów rocznicy powstania w getcie. Partyjna prasa utrwaliła przebieg uroczystości oraz treść przemówienia oficera wojska polskiego Stanisława Kącika, który poprowadził apel poległych przy Pomniku Bojowników Getta Białostockiego przy ulicy Żabiej:

Wzywam Was powstańcy Getta Białostockiego, żołnierze antyfaszystowskiej Zbrojnej Samoobrony, synowie i córki umęczonego narodu żydowskiego, wierni wiernej sprawie wyzwolenia Polski, uczestnicy rewolucyjnych walk klasy robotniczej Białegostoku, Ziemi Białostockiej i całej Polski.

Was wszystkich, którzy bohaterskim czynem broniliście honoru i godności ludu żydowskiego, którzy swoim poświęceniem i ofiarą daliście dowód waleczności, męstwa w nierównej walce z hordami faszystowskich barbarzyńców.

Was wszystkich zamkniętych w getcie, nękanych pracą niewolniczą zdzieśiatkowanych głodem, chorobami i kulami siepaczy hitlerowskich. Zespoleni z polskim ruchem oporu, w centrum umęczonej ziemi białostockiej podnieśliście sztandar walki o wolność wasza i naszą. Cześć ich pamięci”<sup>7</sup>.

---

A. Zielińska, *Syn Sary, Polak, Żyd*, „Kurier Poranny” 2009, nr 142; M. Żmijewska, *Raport z zaświatów*, „Gazeta Wyborcza” Białystok 2009, nr 42; M. Żmijewska, *Sara patrzy z zaświatów*, „Gazeta Wyborcza” Białystok 2010, nr 84.

<sup>6</sup> M. Chamberland, dz. cyt., s. 97.

<sup>7</sup> W związku z obchodami 20. rocznicy powstania w białostockim getcie pojawiły się trzy artykuły w lokalnej prasie. Przedstawiają kalendarium wydarzeń z pominięciem istotnych faktów i postaci związanych z ruchem oporu, np. Mordehaja Tennebauma – przywódcy powstania. Prezentacja faktów ma charakter tendencyjny i polityczny. Wymienia postaci nieznane w literaturze przedmiotu jak: Szejne Pet i Rachela Rozensztajn. Kalendarz niniejszy wspomina, iż na początku 1943 roku miały miejsce łapanki Żydów i wywozy do Trebłinki, pomija zaś akcję likwidacyjną, która miała miejsce 5-12 lutego 1943 roku.

Artykuł prof. Bernarda Marka eksponuje rolę Antoniego Jakubowskiego oraz jego współpracowników w ruchu oporu. Przywołuje powstały dylemat: czy uciekać do lasu, czy podjąć walkę z okupantem. Autor artykułu wymienia wiele nazwisk (Moszkowicz, Tennenbaum, Sochaczewski, Lerman, Datner, Rybałowska itp.), których rola w powstaniu w getcie nie została obiektywnie przedstawiona. Warto jednak zauważyć próbę wielowymiarowego ukazania bojowników getta działających na jego terenie i w oddziałach partyzanckich.

*W 20 rocznicę Powstania w Białostockim Getcie. Tragiczny Kalendarz*, „Gazeta Białostocka” 14 sierpnia 1963, nr 191(3739), s.3.

B. Mark, *Bohaterska walka białostockiego Getta*, „Gazeta Białostocka” 16 sierpnia 1963, nr 193(3741), s. 3.

*20 rocznica Powstania w getcie białostockim. Capstrzyk i akademia w Białymstoku*, „Gazeta Białostocka. Magazyn”, 17-18 sierpnia 1963, nr 194 (3742), s. 1 i 2.

Relacja z obchodów prezentuje anonimową grupę uczestników, która przeszła ulicami miasta przy pomniku Icchaka Malmeda bohatera, który jest symbolem odważnej walki z wrogiem. Główne uroczystości odbyły się przy Pomniku Bojowników Białostockiego getta. Nie wymienia ofiar, które nieliczne przeżyły akcję likwidacyjną. Podczas uroczystości ofiarom nie udzielono głosu. Apel wygłosił nieznany przedstawiciel władz.

Informacje prasowe o uroczystościach rocznicowych zostały zamieszczone z pominięciem wiadomości o udziale w obchodach osób, które przeżyły wojnę a niegdyś były zamknięte w getcie. Wspominano tylko poległych i związanych z ruchem robotniczym. Apel z jednej strony utożsamiał bojowników żydowskich z polskim ruchem oporu z drugiej zaś akcentował odrębność narodową ich męczeństwa. Co mogli myśleć uczestnicy obchodów, a wśród nich Sara Nomberg-Przytyk, którzy zdając sobie sprawę z politycznej tendencyjności tego przekazu znali prawdę z samego środka tragicznych wydarzeń?

Nomberg-Przytyk przybyła na uroczystości razem z młodszym synem Włodzimierzem. Spotkała wówczas Sonię Różawską-Rogowską. Razem odwiedziły miejsca straceń, spacerowały trasą byłej dzielnicy zamkniętej<sup>8</sup>. Chciała zobaczyć, co zostało z dobrze znanych jej miejsc. Nomberg-Przytyk czuła osobisty związek z historią eksterminacji białostockich Żydów. Przebywała w getcie od pierwszych do ostatnich dni jego istnienia. W czasie rocznicowych obchodów jeden z uczestników uroczystości zachęcił ją do spisania wspomnień, zrodziła się idea utrwalenia własnej historii, przekazania relacji o tamtych ludziach i wydarzeniach:

Dlaczego nie miałabyś napisać o powstaniu i białostockim getcie? Byłaś tam od pierwszych do ostatnich dni. Znajdowałaś się w grupie ostatnich Żydów opuszczających białostockie getto. Napisz o wszystkim, opisz wszystko, cierpienia Żydów, dzieci, które były mordowane. Widziałaś to wszystko<sup>9</sup>.

---

<sup>8</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 115.

<sup>9</sup> Tamże, s. 115.

## PODWÓJNA RANA. O GENEZIE PISARSTWA

Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy powrót do Białegostoku przesądził o spisaniu doświadczeń autorki z czasu Zagłady. Można przypuszczać, iż do podjęcia narracji autobiograficznej skłoniły ją przeżywane w przeszłości oraz w latach 60. sytuacje graniczne. Nie od razu potrafiła pisać o swoich traumatycznych doznaniach. Dopiero dwadzieścia lat po białostockich doświadczeniach Nomberg-Przytyk przerwała milczenie i zdecydowała wrócić do trudnych wspomnień z przeszłości, by o nich opowiedzieć. Istotnym motywem stał się wewnętrzny imperatyw utrwalenia faktów oraz wydania świadectwa o tragicznych czasach i zamordowanych ludziach. Wypełnienie tej misji nie przychodziło jej łatwo, gdyż musiała zmagać się z bolesną pamięcią konsekwentnie wypieraną przez lata. Powrót do tamtych dni sprawiał ból, ponieważ, jak zauważa badacz w kontekście innej relacji ocalonego z Zagłady: „Tekst jest formą życia, a samo pisanie jego intensyfikacją, podsumowaniem, być może ostatnią szansą życia naprawdę dla Żyda czasu wojny”<sup>1</sup>.

Twórczość Nomberg-Przytyk powstała z ran, które zadało jej życie – jednej, doświadczonej podczas Zagłady narodu żydowskiego w czasie śmierci bliskich, innej zaś, zadanej przez władze komunistyczne. W 1962 roku kolejny raz runął w gruzach jej świat, została wysłana na przymusową emeryturę. Miała dużo czasu, by przypominać i utrwalać własne przeżycia<sup>2</sup>. Sara Nomberg-Przytyk wróciła emocjonalnie do czasu Szoa i własnych doświadczeń, kiedy wyeliminowano ją z życia politycznego i społecznego. Poczula się wówczas odrzucona i pozbawiona idei, o które walczyła. Pisarstwo stało się substytutem jej dotychczasowej działalności politycznej i społecznej. Miała przecież za sobą bogaty bagaż przeżyć, który wówczas postanowiła utrwalić. Twórczość stała się swoistą terapią na samotność i ból. Została więc pisarką w wieku 47 lat. Do tej pory zajmowała się polityką i dziennikarstwem.

Chciała zmieniać świat, bezkrytycznie wierzyła, że jej ideologiczne poświęcenie i odwaga zaangażowania przyniosą światu równość i sprawiedliwość. W momencie spisywania wspomnień w narratorce rodziła się krytyczna ocena poczynań komunizmu, chociaż nie mówiła o niej wprost. Można dostrzec w jej relacjach, iż przeżywała wątpliwości ideologiczne. Prezentując osobę profesora Rywkinda, który odegrał ważną rolę podczas jej pobytu w getcie, wspomina: „(...) był trochę sceptykiem, a nawet cynikiem. Lubił naigrywać się z mojej wiary w komunizm, wiary niezającej wówczas żadnych znaków zapytania”<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> J. Ławski, *Narracja i „Wyniszczenie”. O Spowiedzi Calka Perechodnika*, [w:] *Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie*, red. K. Chmielewska, M. Głowiński, K. Makaruk, A. Molisak, T. Żukowski, Kraków 2005, s. 162.

<sup>2</sup> Tamże, s. 110–114.

<sup>3</sup> Tamże, s. 83.

Literatura stała się w tym przypadku ucieczką od rzeczywistości w świat przeżyć z okresu przedwojennego i wojennego. W chwilach kryzysu ideologicznego, wbrew wątpliwościom, mówiła o swoich przekonaniach politycznych wówczas, gdy jako młoda dziewczyna odbywała karę w więzieniu, przebywała w getcie i Auschwitz-Birkenau. Pomimo okoliczności, pisała z wiarą, jaką miała przed wojną i w czasie jej trwania. Nie wprowadziła nuty goryczy osoby skrzywdzonej, obecnej podczas utrwalania przeżyć. Nomberg-Przytyk pracowała nad tekstem niespełna trzy lata. Kształt utworu ulegał zmianie, co można obserwować na podstawie umów z wydawnictwem: w marcu 1965 roku tekst nosi tytuł *Wspomnienia z białostockiego getta*, ale już w październiku tego roku pojawił się *Pamiętnik z getta białostockiego*. Dopiero w protokole uzgodnienia z grudnia 1965 roku widnieją *Kolumny Samsona*<sup>4</sup>.

Sara Nomberg-Przytyk podkreślała wielokrotnie autobiograficzny i osobisty charakter swoich wspomnień oraz fakt, iż nie korzystała z żadnych materiałów. Ograniczała się jedynie do własnej, niestety niekiedy zawodnej pamięci, co wpłynęło na kształt opowieści. Teksty rodzące się po dwudziestu latach od zaistniałych zdarzeń ukazują poszerzoną perspektywę narracji. Od wspomnień getta wybiega w przyszłość, do swego późniejszego pobytu w obozie Auschwitz-Birkenau, oraz ku współczesności. Wspomnienia spisywała w kontekście uczestnictwa w obchodach rocznicy powstania w getcie białostockim, podczas zwiedzania miejsc znanych sprzed dwudziestu lat: „Widziałam w tym roku wspólną mogiłę w lesie, kilka kilometrów za Białymstokiem”<sup>5</sup>. W *Kolumnach Samsona* Nomberg-Przytyk snuje refleksje ukrywane nawet przed własnymi dziećmi. Przypomina, iż nie pamięta pewnych szczegółów: „Najbardziej denerwuje mnie fakt, że nie mogę sobie przypomnieć nazwiska pani Cecylii, nawet nie jestem pewna, czy imienia nie przekręciłam. Nie pamiętam adresu jej dzieci, choć tyle razy mówiła mi o nich. Tyle mniej ważnych dla mnie nazwisk pamiętam, a tych przypomnieć nie potrafię”<sup>6</sup>. Zapamiętała wiele osób, szczegóły ich wyglądu, wypowiedzi, sytuacje, które w jej narracji ożywają po latach: „Jeszcze dziś widzę ich obok siebie, takich młodych i niewinnych i aż mi się wierzyć nie chce, że oni właśnie musieli zginąć”<sup>7</sup>. Kiedy Nomberg-Przytyk patrzy wstecz na życie w getcie, można odnieść wrażenie, że rozumie więcej, chociaż pamięta mniej.

Autorka snując, w latach 60. wspomnienia z białostockiego getta, przywołuje zdarzenia z pobytu w Oświęcimiu, zaznaczając tym samym, że losy pewnych osób z getta tam właśnie znalazły swoją kontynuację. Getto pochłonęło życie jej bliskich, inni, nieliczni, którzy przetrwali, zginęli w obozach zagłady: „Wspominam sklepik pani Heli w getcie, odebrano jej dziecko w więzieniu przy

<sup>4</sup> Teczka dotycząca historii druku tekstu Sary Nomberg-Przytyk znajduje się w PAwL, Zespół Wydawnictwo Lubelskie 1420, Sygn. 45 993, k. 1, 5, 8, 10.

<sup>5</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 37.

<sup>6</sup> Tamże, s. 132.

<sup>7</sup> Tamże, s. 37.

Kopernika. Poszła z matką do gazu w Oświęcimiu”<sup>8</sup>. Getto w przekonaniu narratorki staje się preludium do Auschwitz, gdzie następuje kres świata białostoczkich Żydów, poprzedzony poniżeniem i męczeństwem:

Gdy myślę o niej, to przypomina mi się scena z Oświęcimia. Niemcy dowiedzieli się, że Liza ładnie śpiewa, wpadli do łaźni po naszym przyjeździe i kazali jej wystąpić. Siedziałyśmy wszystkie na stopniach łaźni nagie i ogolone, wśród nas wiele kobiet starych, przed nami banda SS-manów, a Liza stała przed nimi też naga i śpiewała<sup>9</sup>.

Nomberg-Przytyk w swoich wspomnieniach podejmuje problemy, poprzez które odkrywa wypierany przez długi czas element jej żydowskiej tożsamości. W jej tekstach dostrzegamy dwie strategie ujawniania identyfikacji narodowej z żydostwem. W relacjach autobiograficznych Nomberg-Przytyk kreuje w sposób ukryty lub wprost własny – żydowski autoportret, przy czym trzeba odnotować zmianę, która pojawiła się w jej myśleniu pomiędzy rokiem 1964 a 1968.

Zagłada wywarła istotny wpływ na identyfikację Nomberg-Przytyk ze swoim pochodzeniem żydowskim<sup>10</sup>. Zaprzeczanie żydowskim korzeniom w kontekście Zagłady okazało się niemożliwe, gdyż byłoby równoznaczne z zaparciem się najbliższej rodziny zamordowanej w lubelskim getcie oraz z emocjonalną zdradą. Taką postawę Nomberg wielokrotnie piętnowała. Pisarka przyjęła los Żydów narzucony jej siłą – poszła do getta. Nie podjęła próby ukrywania się pod zmienioną tożsamością, co w jej przypadku byłoby trudne ze względu na widoczne kalectwo.

Rozważając genezę powrotu Nomberg do żydostwa, trzeba uwzględnić czynnik obiektywny w nazistowskiej klasyfikacji Żyda. Ideologia ta jednoznacznie rozstrzygała, kto jest Żydem, zaś przynależność narodowa równała się z wyrokiem śmierci. Sposób myślenia narratorki wspomnień o własnej tożsamości zmienił się w latach 60., kiedy podjęła problematykę Zagłady jako osobistego doświadczenia.

Nomberg-Przytyk w *Kolumnach Samsona* oraz *Auschwitz. True Tales from a Grotesque Land* wprost wyraża swoją więź z żydostwem. Ogłosiła wówczas światu, że jest Żydówką, że była w getcie i Auschwitz-Birkenau. Przeżyła Szoa będąc Żydówką. Nadal deklarowała przekonania ateistyczne i jednocześnie przynależność do żydostwa, a jej tożsamość nie polegała na więzi z religią i tradycją. Z żydostwem łączyło ją pochodzenie, najbliższa rodzina. Bycie Żydem w jej przekonaniu stanowiło identyfikację z cierpieniami i losem tej nacji.

Po ocaleniu Nomberg-Przytyk podejmowała próby wymazania z pamięci o tragedii osobistej i całego narodu. W latach 60. stworzyła *Kolumny Samsona*

<sup>8</sup> Tamże, s. 56.

<sup>9</sup> Tamże, s. 56.

<sup>10</sup> Zob. M. Melchior, *Zagłada w świadomości polskich Żydów*, [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamezyk-Garbowska, Lublin 2011, s. 590.

i *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*. Opisała w nich własne przeżycia, ale również obraz Zagłady Żydów. Mimo iż jako dziecko, a później młoda osoba, była niepokorna wobec wartości uznawanych przez religijną rodzinę, Zagłada sprawiła, że to właśnie te wartości stały się bliskie jej sercu. Przeżyła bowiem getto białostockie i Auschwitz jako Żydówka.

W narracji Nomberg-Przytyk powróciła idea Żyda-rewolucjonisty, zakorzeniona w jej świadomości od młodości. Postawa buntu przeciwko niesprawiedliwości, jakiej doświadczył naród żydowski, ożyła w czasie Szoa. Nie akceptowała biernej postawy Żydów w obliczu śmierci, idea walki o życie lub godnej śmierci przyświeca świadomości Nomberg-Przytyk. Dlatego narratorka ukazała rodzący się w getcie ruch oporu i własne zaangażowanie w jego działalność.

## POWRÓT DO BIAŁEGOSTOKU

Nomberg w momencie wybuchu II wojny światowej odbywała drugi wyrok za nielegalną działalność w KPP. Po ucieczce z więzienia w Fordonie 2 września 1939 roku przedostała się do Lublina, by nakłonić rodziców i brata z żoną do opuszczenia miasta i przejścia do strefy sowieckiej (dawała ona ludności żydowskiej w tamtym okresie większe poczucie bezpieczeństwa). Najbliższa rodzina Sary Nomberg-Przytyk zdecydowała się pozostać w mieście, gdyż nie przewidywała zagrożenia ze strony Niemców. Rodzice Nomberg byli przywiązani do miejsca, wywodzili się ze środowiska ortodoksyjnych chasydów, tam mieli swoje mieszkanie i nie znali zbyt dobrze języka polskiego, co ograniczało ich szanse na przeżycie podróży<sup>1</sup>.

Nomberg-Przytyk przeszła granicę we Włodawie i tak dostała się do Związku Radzieckiego<sup>2</sup>. Po dotarciu do radzieckiej strefy okupacyjnej pracowała jako nauczycielka historii w szkole dla dzieci żydowskich w Tomaszówce koło Słonima, gdzie nauczano w języku jidysz. Wzbudzało to sprzeciw żydowskich dzieci<sup>3</sup>. Wykładała ten język, chociaż wcześniej wyrzekła się swej żydowskiej tożsamości. Po wielu latach zastanawiała się, dlaczego z takim zaangażowaniem upowszechniała jidysz wśród uczniów w strefie zajętej przez Sowietów: „Musimy się uczyć, bo to jest nasz język”<sup>4</sup>. Sformułowaniem tym potwierdziła identyfikację z tradycją i kulturą przodków uobecnioną przez język, mimo że otwarcie wyznawała idee internacjonalizmu. Dopiero pobyt w getcie i Auschwitz jednoznacznie określił narodową przynależność Nomberg-Przytyk – niezależnie od jej politycznych przekonań.

Podczas wakacji w 1940 roku Nomberg-Przytyk przyjechała na kursy pedagogiczno-ideologiczne do Białegostoku i została zatrudniona jako nauczycielka historii w roku szkolnym 1940/1941. Według jej relacji, pracowała w trzech żydowskich szkołach, gdzie prowadzono lekcje w języku hebrajskim, zaś rosyjski był tam drugim nauczonym językiem<sup>5</sup>. W *Kolumnach Samsona* wspominała, że uczyła w wieczorowej szkole średniej dla pracujących w Białymstoku przy ulicy Sienkiewicza<sup>6</sup>. Wojciech Śleszyński w obszernej publikacji o okupacji radzieckiej w Białymstoku podaje, na podstawie dokumentów znaj-

---

<sup>1</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, Lublin 1986, s. 79.

<sup>2</sup> PAwL, Zespół 1266, KW PZPR, Działacze ruchu komunistycznego, Nomberg-Przytyk Sara, numer teczeki 10578, k. 15.

<sup>3</sup> W *Kolumnach Samsona* Nomberg-Przytyk pisze, że uczyła od marca do czerwca 1940 roku w wiejskiej szkole 5 kilometrów za Słonimem, często odwiedzała w tej miejscowości znajomych (s. 13).

<sup>4</sup> M. Chamberland, dz. cyt., s. 96.

<sup>5</sup> Tamże, s. 97.

<sup>6</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 33.

dujących się w Archiwum w Grodnie, szczegółowe statystyki dotyczące kursów dla nauczycieli<sup>7</sup>. Podkreśla problem ówczesnej oświaty, której nadrzędnym celem było kształcenie ideologiczne w duchu komunizmu. Władze zwolniły kilkuset przedwojennych dyrektorów, ci zaś, którzy zachowali swoje stanowiska, otrzymali dwóch zastępców. Jeden z nich był odpowiedzialny za sprawy dydaktyczno-ideologiczne („zawucz uczebnej części”), drugi zaś zajmował się sprawami gospodarczymi. Z życiorysu Nomberg-Przytyk wynika, iż pełniła funkcję „zawucz” w szkole koło Słonima.

W okresie rządów sowieckich na Białostocczyźnie trudności oświaty wynikały z braku wykwalifikowanej kadry pedagogicznej, ponieważ tylko 9% nauczycieli posiadało wyższe wykształcenie<sup>8</sup>. System oświaty komunistycznej zdegradował pozycję społeczną nauczyciela i obniżył poziom nauczania. Preferował osoby poprawne politycznie, aniżeli niepewne ideologicznie, stąd pracę w oświacie straciło wówczas wielu zasłużonych przedwojennych profesorów. Nomberg-Przytyk ukończyła pierwszy rok Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego i również należała do grupy o niepełnym przygotowaniu dydaktycznym.

Nomberg po przybyciu do Białegostoku wyszła za mąż, urodziła dziecko, ale we wszystkich relacjach autobiograficznych pomijała ten wątek. Jedynie w rozmowach z Maude Chamberland wspomniała – w sposób zdawkowy – o założonej w czasie wojny rodzinie. Tylko w jednym kwestionariuszu partyjnym podała imię i nazwisko męża, które brzmiało Misza Szyfman<sup>9</sup>. Najprawdopodobniej był on jedną z ofiar zamordowanych po wkroczeniu Niemców do miasta podczas egzekucji urzędników sowieckich lub zginął w czasie ewakuacji do ZSRR. Postać ta pozostaje owiana tajemnicą. Nigdy swojej powojennej rodzinie nie opowiadała o tym wydarzeniu z przeszłości<sup>10</sup>. Z wywiadu z Maude Chamberland wynika, iż Nomberg знаła męża z pobytu w więzieniu i połączyło ich prawdziwe uczucie. Wychodząc za Szyfmana, spełniła „wymóg meldunkowy”, co nie było w tamtym czasie proste. Z powodu dużego napływu ludności żydowskiej, poszukującej schronienia przed groźbą faszyzmu, w mieście nie dawano meldunków nowoprzybyłym<sup>11</sup>.

We wspomnieniach Nomberg-Przytyk jeszcze mniej informacji pojawia się na temat jej macierzyństwa. Świadomość obciążona bolesnymi doświadczeniami skłoniła ją do następującego wyznania: „To dobrze, że dziecko urodziło się

<sup>7</sup> W. Śleszyński, *Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie w latach 1939–1941*, Białystok 2001, s. 498.

<sup>8</sup> Tamże, s. 501.

<sup>9</sup> AAN, Kartoteka Centralna PZPR. Akta osobowe Nomberg Sara, Sygn. 2712, k. 7.

<sup>10</sup> Wywiad Grażyny Dawidowicz z Jerzym Przytykiem przeprowadzony w styczniu 2014 roku w Kanadzie, w zbiorach autorki.

<sup>11</sup> W wyniku kwerendy genealogicznej w Archiwum Yad Vashem autorka niniejszej pracy odnalazła kilka osób o tym imieniu i nazwisku, ale żadna z nich nie odpowiada kryteriom poszukiwanej postaci.



martwe, ponieważ trzy miesiące później rozpoczęła się wojna niemiecko-sowiecka. Prawdopodobnie by jej nie przeżyło. Widzisz, jakie to było trudne”<sup>12</sup>.

Sara Nomberg-Przytyk w pamiętniku o getcie białostockim podejmuje tematy poruszane przez większość autorów wspomnień: kontrybucja, rewizja mieszkań, realia życia, głód, nastroje wśród ludności, praca, akcje wysiedleńcze, likwidacyjne, ruch oporu. Sara Nomberg-Przytyk opisuje stosunki panujące wewnątrz getta, przy czym skupia uwagę na relacjach międzyludzkich. Zarysowuje podział wśród Żydów: na przedstawicieli władzy, czyli Judenratu, policję żydowską oraz przeciętnych mieszkańców getta. Nie wyróżnia bogatych z racji posiadania dóbr materialnych. W getcie na bogactwo wpływają przywileje z powodu pełnionej funkcji. W przekonaniu autorki *Kolumn Samsona* ludzie ci stracili wartości moralne, pracując na usługach Niemców. Ludność getta Nomberg-Przytyk dzieli na podstawie przydatności w polityce Judenratu: na lepszych, nieprzydatnych, znajdujących się na listach likwidacyjnych i wybrańców, zdalnych do pracy, potrzebnych Trzeciej Rzeszy<sup>13</sup>. W kategorii pierwszej znajdują się osoby starsze, nad których losem szczególnie ubolewa. W takim położeniu znajdują się również jej bliscy w lubelskim getcie. Narratorka podkreśla również niechlubną rolę policji żydowskiej jako grupy całkowicie nieetycznej.

Struktura ludności getta w narracji Nomberg-Przytyk zaburza podział między sprawcami i ofiarami. Rada Żydowska oraz policja żydowska, bezkrytycznie wypełniając nakazy Niemców i ufając im, stają się współodpowiedzialne za czyny sprawców.

---

<sup>12</sup> M. Chamberland, dz. cyt., s. 97.

<sup>13</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 105.

## PERSPEKTYWA CZASOWA NARRACJI W *KOLUMNACH SAMSONA*

*Kolumny Samsona* są prawie w całości poświęcone doświadczeniom autorki w dzielnicy zamkniętej. Czas akcji obejmuje lata 1941-1943. Wspomnienia tworzy zbiór kilkunastu krótkich opowiadań ułożonych w porządku chronologicznym. Każde z nich podejmuje problem dotyczący innego aspektu życia w getcie narratorki. Autorka przedstawia różne miejsca niewoli: dom przy Jurowieckiej 24, pobyt w schronie od 16 sierpnia do 6 listopada 1943 roku, w białostockim więzieniu przy ulicy Kopernika (do 18 listopada 1943 roku). Narrację zamyka opis podróży z białostockiego więzienia do obozu koncentracyjnego Stutthof. Autorka opowiada o trzydniowym transporcie bez jedzenia i picia wraz z 300 więźniami, który odbyła w stanie skrajnego wyczerpania. Do obozu koncentracyjnego w Stutthoff Nomberg-Przytyk dotarła w nocy z 20 na 21 listopada 1943 roku<sup>1</sup>.

Czas opowieści Nomberg-Przytyk rozpoczyna się 21 czerwca 1941 roku od opisu zakończenia roku szkolnego. Wtedy to nad Białymstokiem pojawiły się hitlerowskie samoloty, które zapowiadały inwazję Niemiec na ZSSR. Czytamy o nieudanej próbie ucieczki narratorki w głąb Związku Radzieckiego. Autorka pod Słonimem została otoczona przez Niemców. Kilka dni przebywała w tamtejszej synagodze, a następnie wyruszyła w kierunku Białegostoku. Po przybyciu do miasta Nomberg-Przytyk zdecydowała się tam pozostać. Powrót do Białegostoku nastąpił pomiędzy 25 lipca a 1 sierpnia 1941 roku, kiedy ludność żydowska przenosiła się do getta. Nomberg-Przytyk w centrum miasta ujrzała pochód ludzi zmierzających do getta, niosących ze sobą najpotrzebniejsze rzeczy, środki codziennego użytku, wartościowe pamiątki, które w przyszłości będzie można sprzedać lub wymienić na żywność:

Wszyscy wlekli się w jednym kierunku, pot zalewał im twarze, a oczy wychodziły na wierzch z wysiłku. Ciągnęli wózki dziecięce z gratami, sanki z pakunkami przytroczonymi sznurkami. Jedna z kobiet zaprzęgała się do przewróconego stołu, na którym ułożyła pierzynę, poduszki, garnki i rondle. Szli bez końca, ciągle ci sami, tak samo przerażeni i niehumanitarnie zmęczeni. Mogło się zdawać, że kręcą się w kółko, skazani na tę syzyfową katorgę za jakieś straszne grzechy. Dokąd oni idą?<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> W transporcie tym znalazł się słynny malarz Izaak Celnikier i jej współlokatorka z Jurowieckiej 24, Chaja Rzdokiewicz, Raphael Rajzner ocalony, autor wspomnień *Historie nieopowiedziane. Zob. Żydzi białostoccy. Getto – KL Stutthof – KL Auschwitz*, red. U. Kraśnicka, K. Filipow, Białystok 2003.

<sup>2</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 25.

Powodem dobrowolnego przyjęcia losu Żydów skazanych na izolację oraz rezygnację z próby ukrywania się pod zmienioną tożsamością byłaby niemożność przedostania się na wschód oraz sytuacja polityczną. Nomberg-Przytyk wyznała „(...) nie potrafię udawać i uśmiechać się, gdy mi się chce płakać i gryźć”<sup>3</sup>. Zatem, ważnym czynnikiem w początkowej fazie odseparowania Żydów, na który zwróciła uwagę Ewa Rogalewska, okazało się większe poczucie bezpieczeństwa w getcie, aniżeli po aryjskiej stronie. Do akcji likwidacyjnej w lutym 1943 roku było to miejsce, które chroniło przed Niemcami i przejawami antysemityzmu, integrowało wspólnotę, a za przedostanie się do niego płacono nawet łapówki.

1 sierpnia 1941 roku zamknięto bramy getta, a trzy dni później wydano (pod groźbą kary śmierci) zakaz opuszczania terenu bez odpowiedniej przepustki. W białostockiej dzielnicy zamkniętej przebywało około 50 tysięcy osób. Wśród nich znalazła się Sara Nomberg-Przytyk<sup>4</sup>. Idąc do getta nie musiała opuszczać swojego domu, niszczyć rodzinnych pamiątek jak inni Żydzi. Budynek, w którym wynajmowała mieszkanie przy ulicy Sowieckiej został zburzony. Nomberg-Przytyk nie miała już niedawno założonej w Białymstoku rodziny, a jej inni bliscy pozostali w Lublinie. Autorka *Kolumn Samsona* nie chciała uciekać przed żydowskim losem, poszła do getta.

Dzielnica zamknięta funkcjonowała jak miniaturowe „państwo” o niewolniczym ustroju<sup>5</sup>. W świadomości Judenratu bardzo mocno działał mechanizm iluzji i wyparcia. Sądzono, że bezgraniczne posłuszeństwo wobec Niemców i wzorowa oraz wydajna praca pozwolą, przynajmniej niektórym, przetrwać wojnę. Zasadnicza część narracji w *Kolumnach Samsona* skupia się na przedstawieniu doświadczeń autorki na tle życia i tragedii mieszkańców białostockiej dzielnicy zamkniętej. Nomberg-Przytyk przyjmuje perspektywę narracji z wnętrza świata getta. Przestrzeń ta została potraktowana jako miejsce separacji Żydów, istniejące w wymiarze geograficznym, otoczone murem i zamknięte bramami, którego nie wolno opuszczać. Skupisko tego rodzaju może być ujęte z punktu widzenia antropologiczno-historycznego jako splot zależności międzyludzkich wytworzonych w ekstremalnej sytuacji i w różnych przejawach codziennego życia<sup>6</sup>. Wejście do getta przypominało zagłębianie się w dosłowną i metaforyczną ciemność, w piekło na ziemi. W getcie brakowało zieleni, nawet trawa była żółta<sup>7</sup>. O specyfice zamkniętej dzielnicy żydowskiej świadczyło też przeludnienie. W mieszkaniach i na ulicach znajdowało się zbyt dużo ludzi. Po przekroczeniu bram autorka błędziła po zatłoczonych ulicach, usiłując dostać się do Judenratu, aby otrzymać przydział zakwaterowania: „Szłyśmy już ulica-

<sup>3</sup> Tamże, s. 23.

<sup>4</sup> W. Monkiewicz, J. Kowalczyk, *Z tragicznych losów białostockiego getta*, Białystok 1988, s. 13.

<sup>5</sup> Taka koncepcja pojawia się w relacji członka Judenratu Pesacha Kapłana, który sporządzał swoje wspomnienia z perspektywy *hic et nunc*.

<sup>6</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 33.

<sup>7</sup> Tamże, s. 91.

mi getta pełnymi ludźmi, którzy się na nich po prostu nie mieścili. Panował tu hałas i nowe porządki, do których oni jeszcze nie przywykli”<sup>8</sup>.

Narratorka udała się do przydzielonego przez Judenrat mieszkania przy Jurowieckiej 24, gdzie przekroczyła próg ciemnego „jak grób korytarza” pomieszczenia, pełnego gratów i pakunków: „Aż przestraszyłam się tych ciemności”<sup>9</sup>.

Nomberg-Przytyk w swej opowieści opisuje ulice getta, tonące w smutku i ciemnościach, życzliwą atmosferę panującą w przydzielonym jej domu, gdzie wita ją miła kobieta, a jasność słonecznych pokoi oddała zewnętrzny mrok. Mieszkający tam ludzie są mili i serdeczni, nie pasują do tej rzeczywistości ze względu na wygląd i zachowanie. Świat ulic getta w odbiorze autorki został pozbawiony kolorów i obiektywnego piękna, mimo to ludzie w oczach autorki okazują się niezwykli.

Narratorka rzadko pisze o swoich uczuciach, konfesyjne wyznania są obce specyfice jej wypowiedzi, niekiedy jednak wyłaniają się pomiędzy opisami zdarzeń. W relacji autobiograficznej autorka ujawnia towarzyszące jej poczucie bezradności i zagubienia, kiedy rozpoczyna swoją egzystencję w getcie. „Nie mam mieszkania, nie mam właściwie nic. Nie wiem, co mam robić już dziś wieczorem, gdy nastanie godzina policyjna, gdzie się schronić?”<sup>10</sup>. Innym razem pisze: „Byłam tylko z umarłymi”, ma wrażenie, że została jej jedynie „pustka w sercu i głowie”<sup>11</sup>. Brutalna rzeczywistość staje się nie do pojęcia. Autorka doświadcza surrealizmu zdarzeń: „znajduję się w stanie rozdwojenia jaźni, a świat wydawał się nierealny”<sup>12</sup>.

Warunki życia w getcie skłaniały niektórych do przekraczania granic moralności w walce o przetrwanie. Autorka wspomina o swoim dyskomforcie w sytuacji, gdy korzystała z przywilejów koleżanki, wiedząc że Wala zdobywała je za cenę utraty jej przyzwoitości<sup>13</sup>. Poza tym narratorkę towarzyszyły permanentny lęk i poczucie bezradności, szczególnie gdy dotarły do niej wieści o śmierci najbliższej rodziny<sup>14</sup>. Znajdowała się w stanie bezwładności emocjonalnej, nie czuła strachu ani woli życia. Odnosiła wrażenie, że jest tylko biernym obserwatorem zdarzeń, na które nie ma wpływu. Poczucie bezczynności zaczęło jej poważnie ciążyć. Leżała w łóżku i zastanawiała się, co robić z kolejnym dniem, który nadchodzi<sup>15</sup>.

Sara Nomberg-Przytyk w *Kolumnach Samsona* ograniczyła się do zdawkowych informacji na temat tragedii białostockich Żydów w pierwszych dniach

<sup>8</sup> Tamże, s. 29.

<sup>9</sup> Tamże, s. 35.

<sup>10</sup> Tamże, s. 32.

<sup>11</sup> Tamże, s. 90.

<sup>12</sup> Tamże, s. 82.

<sup>13</sup> Tamże, s. 32.

<sup>14</sup> Tamże, s. 90.

<sup>15</sup> Tamże, s. 43.

okupacji niemieckiej (na przykład moment wkroczenia Niemców do miasta 27 czerwca 1941 roku)<sup>16</sup>. Nie była świadkiem dramatu białostockich Żydów w czasie pierwszych dni okupacji niemieckiej. Po powrocie do Białegostoku dowiedziała się o spaleniu około tysiąca osób w Wielkiej Synagodze przy ulicy Suraskiej.

Nomberg-Przytyk jako osoba z zewnątrz, nie przedstawia szczegółowej topografii dzielnicy zamkniętej. Przestrzeń ta mogła wydawać się jej obca z kilku powodów, przede wszystkim ze względu na ograniczoną znajomość tej części miasta, z racji dodatkowego zagrożenia, jakie stwarzało przebywanie na ulicach, oraz przytłaczającego widok snującego się tłumu.

Nomberg-Przytyk, pośród istniejących bram do getta, skoncentrowała się na tej, mieszczącej się przy Jurowieckiej 4, usytuowanej w pobliżu jej domu<sup>17</sup>. Do codziennych zajęć Sary należało wychodzenie naprzeciw robotników powracających z pracy poza gettem, którzy przynosili najnowsze wiadomości o sytuacji w mieście. Narratorka pomija bramę główną przy Kupieckiej 3, niedaleko Judenratu. Nie wspomina także trzeciej bramy przy ulicy Fabrycznej, kojarzonej z drogą śmierci, przez którą przechodzili ludzie pędzeni do wagonów bydłęcych, wywożeni z Dworca Poleskiego do obozów Zagłady. Pominięcie tych miejsc wynika z osobistych doświadczeń. Nomberg-Przytyk należy do nielicznej grupy osób, które przetrwały ostateczną akcję likwidacyjną, ukrywając się przez trzy miesiące w schronie. Wejście do niego wiodło przez otwór zrobiony przed piecem kuchennym, tuż pod blachą przy popielniku, co pozwoliło skutecznie chronić kryjówkę. Autorka w swej relacji koncentrowała się na przeżyciach związanych z dobrze znanymi jej punktami w topografii białostockiej dzielnicy zamkniętej. W opowieści istnieje przede wszystkim ulica Jurowiecka 24 – miejsce zamieszkania<sup>18</sup>. Dom ten stał się centrum jej życia w getcie. Przypadkowi współlokatorzy stworzyli między sobą rodzinne relacje.

Getto białostockie posiadało swoją specyfikę, różniło się od warszawskiego. Ludzie nie umierali tu z głodu na ulicach, nie było przypadków śmierci głodowej, chociaż zdarzały się pojedyncze zgony. W getcie białostockim nie występowały tak rażące kontrasty społeczne, jak miało to miejsce w Warszawie. Łatwiej można było przesmuglować żywność przez drewniany płot otaczający białostockie getto. Mimo to, głód był powszechnym doświadczeniem ludności i znali go wszyscy mieszkańcy, choć w różnym natężeniu. Nomberg-Przytyk obserwuje w oczach współmieszkańców „widmo głodowej śmierci”. Ludzie muszą walczyć o zorganizowanie jedzenia. Pragnienia mieszkańców getta ogra-

<sup>16</sup> D. Boćkowski, *Białystok w czasie II wojny światowej*, [w:] *Historia Białegostoku*, red. A. Cz. Dobroński, Białystok 2012, s. 428.

<sup>17</sup> Informacje o lokalizacji bram do getta podaje S. Bender, *The Jews of Białystok During World War II and The Holocaust*, tłum. Y. Murciano, Hannover – London 2008, s. 104.

<sup>18</sup> Nieruchomość przy Jurowieckiej 24 miała dwa domy. Nomberg-Przytyk mieszkała w mniejszym, mieszczącym się w podwórku posesji, która przed wojną należała do ojca pani Walentyny Nalewajko.

niczają się do zdobycia pożywienia: „Myślimy wszyscy tylko o jednym, by kupić jak najwięcej mąki, kaszy, grochu, kartofli, by wytopić dużo masła i słoniny”<sup>19</sup>. Szczególnie dokuczliwe braki żywności odczuwano podczas srogich zim. Cena produktów spożywczych w getcie nieustannie rosła i stawała się nawet trzy razy wyższa niż po stronie „aryjskiej”. Autorka wspomnień, ucząc syna pana Goldberga, dostawała codziennie ciepły posiłek. W opisach getta nie wskazuje też drastycznych przypadków śmierci głodowej, z wyjątkiem kobiety, która popełniła samobójstwo, ponieważ nie miała jedzenia dla siebie i dziecka.

Nomberg-Przytyk opisała jeden ze sposobów przemytu towarów, potocznie zwany szmuglem, polegający na codziennym przenoszeniu towarów przez pracowników pracujących poza gettem. Obrót produktów w getcie był konieczny, pomagał odsunąć widmo głodu. Towary z dzielnicy zamkniętej wymieniano po drugiej stronie muru głównie na żywność lub odzież i przedmioty codziennego użytku. Kupowano tam potrzebne artykuły, z czego handlarze czerpali duże korzyści i szybko się wzbogacali. Oprócz tego w wyznaczonych miejscach o określonej porze przierzucano przez ogrodzenia worki z artykułami spożywczymi. Nawet groźby kary nie powstrzymywały przed handlem, mimo że podejmowane ryzyko było bardzo duże. Nikt nie pytał, czy warto się narażać, bo każdy chciał przeżyć, a ludność żydowska, pragnąc przetrwać, wymieniała swoje kosztowności<sup>20</sup>. Nomberg-Przytyk wspomina małe sklepiki zorganizowane w domach, które oferowały szeroki asortyment towarów z przemytu, gdzie ceny żywności ciągle wzrastały.

W *Kolumnach Samsona* Nomberg-Przytyk nie przedstawia informacji o szkołach funkcjonujących w getcie<sup>21</sup>. Istniejące do listopada 1942 roku placówki nie obejmowały opieką wszystkich uczniów, dlatego nauczyciele prowadzili też lekcje w mieszkaniach prywatnych. Nomberg wpisywała się więc w schemat domowego nauczania, w swoim ciasnym pokoju przy ulicy Jurowieckiej 24 uczyła już od jesieni 1941 roku kilku chłopców z sąsiedztwa. Zajęcia odbywały się codziennie od godziny dziewiętej do dwunastej, współlokatorzy wykazywali zrozumienie i solidarność, dostosowując swoje życie do prowadzonych lekcji. Szkoła, funkcjonująca w normalnym świecie jako instytucja publiczna, w realiach getta stała się częścią życia prywatnego. Nomberg próbowała poprzez swoje nauczanie stworzyć uczniom namiastkę normalności. Nauka odbywała się w języku polskim, oparta była na polskiej literaturze, a na-

<sup>19</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 28.

<sup>20</sup> P. Kapłan, *Judenrat w Białymstoku*, s. 51-76.

<sup>21</sup> Do listopada 1942 roku istniały dwie szkoły podstawowe: jedna, koedukacyjna, o charakterze świeckim, znajdowała się w budynku przy ulicy Fabrycznej 30. Uczyło się w niej na trzech zmianach 1600 uczniów w 39 oddziałach, od pierwszej do czwartej klasy. Druga, ortodoksyjna, mieściła się przy ulicy Nowy Świat 24 i prowadziła zajęcia osobno dla chłopców i dziewcząt. Naukę w tej szkole pobierało 500 uczniów na dwóch zmianach, a językiem wykładowym, poza hebrajskim, był język polski. Gdy placówki zostały zamknięte, dzieci zaczęły częściej pojawiać się na ulicach. Zajmowały się drobnym handlem papierosami, sznurowadłami albo sacharyną.

uczycielka prowadziła dziennik, stawiała stopnie, wypisywała świadectwa. Musiała zmierzyć się z trudnymi pytaniami zadawanymi przez swoich podopiecznych, którzy ujawniali świadomość przerastającą ich rozwój intelektualno-emocjonalny szóstoklasistów. W naturalny sposób rozważali zagadnienie własnej śmierci, konieczności buntu czy pogodzenia się z niesprawiedliwym losem.

Matki uczniów, starając się odwdziżyć za prowadzenie zajęć, dzieliły się z nauczycielką z trudem zdobytą żywnością. Sara Nomberg-Przytyk, opisując swoich uczniów, zwraca uwagę na polską tożsamość zanegowaną w czasie Zagłady. Chłopcy przed wojną chodzili do polskiej szkoły, a w getcie chcieli uczyć się w języku polskim. Kluczową rolę w kształtowaniu ich postawy odegrała polska literatura. Wzbudzała nadzieję i pomagała przetrwać zniszczone dzieciństwo. Okazuje się, że wychowanie na polskiej tradycji i przyjęcie języka tego narodu, nie uchroniło ich od stygmatu żydowskiego pochodzenia. Dzieci nie pojmowały wyznaczonego im losu, cierpiały z powodu izolacji, nienawiści, z jaką musiały się zmierzyć w getcie i ciężącym nad nimi widmem śmierci. Autorka po latach nazwała szkołę tę „fabryką snów dziecięcych”. Może dlatego, że pomagała chłopcom przetrwać doświadczenie odosobnienia, zapomnieć o rzeczywistości Zagłady i przenieść w świat marzeń<sup>22</sup>. Chłopcy traktowali lekcje w domowej szkole jako namiastkę normalności. Uczniowie w typowy sposób, adekwatny do sytuacji szkolnej, cieszyli się z piątek, płakali, gdy dostawali dwójki, chociaż oceny nie miały w ich położeniu znaczenia. W programie znalazł się nowy przedmiot: historia hitlerizmu ostatniej wojny, by chłopcy rozumieli, dlaczego umierają, jeśli przyjdzie im umrzeć. W getcie nie było kina, więc miniaturowa szkoła, oprócz funkcji edukacyjno-społecznej, dostarczała rozrywki, odrywała ich od rzeczywistości. „Fabryka snów dziecięcych” dawała poczucie akceptacji w świecie, gdzie na każdym kroku odczuwali dyskryminację i pogardę. Szkoła wzbudzała też pragnienie życia bez wojny, terroru i śmierci. Pomagała przetrwać ciężkie chwile, odwracała ich uwagę od rozpacz i beznadziei. Bez szkoły koszmar getta przenikał dzieci na wskroś. Książki stanowiły substytut letnich zabaw nad wodą, na słońcu. Uczniowie prosili o lekcje, gdyż nie mieli innych zajęć, nauka zagospodarowywała ich beczynność.

Uczniowie chcieli uczestniczyć w lekcjach nawet podczas wakacji, gdyż wtedy mogli poczuć się dziećmi, rozmawiać o nurtujących ich problemach, zastanawiać się nad przyczynami nienawiści wobec Żydów. Chłopcy oczyma wyobraźni przemierzali światy fizycznie im niedostępne. Czytając Henryka Sienkiewicza *W pustyni i w puszczy*, mogli podążać śladami powieściowych bohaterów, a poznając *Odeę do młodości* Adama Mickiewicza, „sięgać tam, gdzie wzrok nie sięga”.

Szkoła Nomberg-Przytyk łączyła funkcje dydaktyczne i terapeutyczne. Uczniowie mogli także wyrażać własne obawy, lęk przed nieuchronną śmiercią. Nomberg-Przytyk wspominając chłopców przyznała, iż wierzyła w możliwość

<sup>22</sup> Określenie Sary Nomberg-Przytyk użyte w *Kolumnach Samsona*, s. 49.

ich ocalenia. W relacji przenikają się dwie świadomości – pielęgnowana w getcie oraz zdobyta po dwudziestu latach od przeżytych wydarzeń:

Nieświadomość tego, co człowieka czeka, instynkt życia, który odpycha myśl o śmierci, pomagają mu przetrwać ciężkie chwile. Czy mogłabym codziennie z uśmiechem witać moich uczniów, podkreślać czerwonym ołówkiem błędy w zeszytach, rozdzierać szaty nad niewłaściwie postawionym znakiem przestankowym, gdybym wiedziała jak tragicznie zginą oni wszyscy?<sup>23</sup>

---

<sup>23</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 54.



## POJĘCIE CZASU W GETCIE

Nomberg-Przytyk ukazuje w swych wspomnieniach dominację terażniejszości, która polegała na wykonywaniu zadań niezbędnych do przetrwania. Codziennosc narzucała schematyczny rytm działania, sprowadzający się jedynie do wykonywania obowiązków związanych z przymusową pracą. Nie funkcjonował kalendarz, czas odmierzano od wydarzenia do wydarzenia, od jednej akcji likwidacyjnej do kolejnej. Czas w jej przekonaniu polegał na zapadaniu się w pustkę, ludzie są wciągani w otchłań czasu, co Engelking określa wymiarem abisalnym<sup>1</sup>. Istotę doświadczenia gettowego stanowi „uwięzienie w czasie, zatrzaśnięcie w przestrzeni”<sup>2</sup>. Wraz z postępującym zagrożeniem, rozwojem wydarzeń w prowincjach białostockich, likwidacji tamtejszych gett, białostoccy Żydzi czują się coraz bardziej schwytni w pułapkę czasu i miejsca, pozbawieni możliwości wyboru. W obliczu narastającego zagrożenia, coraz dotkliwiej odczuwają brak wpływu na przebieg wydarzeń.

Ważnym elementem czasu gettowego stała się godzina policyjna, wyznaczająca nadrzędny ład istnienia. Nomberg-Przytyk kilkakrotnie przywoływała ograniczenia wynikające z porządku dnia. Mieszkańcy dzielnicy zamkniętej nie mogli czuć się swobodnie ponieważ, zostali pozbawieni praw publicznych. Nie planowali swojej przyszłości, ponieważ nie dało się jej przewidzieć – choć śledzili doniesienia z frontu, nie mieli przecież wpływu na to, co działo się na zewnątrz getta. Wraz z rozwojem wydarzeń na froncie wschodnim Żydzi żywili przekonanie o nieuchronnej klęsce Niemców. Jakub Rywkind, były profesor Uniwersytetu Wileńskiego, stwierdził: „Hitler skręci kark w Rosji – zaczął. – To nie ulega wątpliwości, ale getto białostockie, w ogóle żadne getto, klęski hitlerowskiej nie przeżyje”.

W *Kolumnach Samsona* nie istnieje czas sakralny, co wynika z przekonań światopoglądowych narratorki. Bohaterowie nie obchodzili świąt religijnych, nie przestrzegali szabatu, który podkreślał cykliczność czasu religijnego w judaizmie, i nie wzywali Boga w sytuacjach krytycznych. Życie w getcie było naznaczone beczynnością i oczekiwaniem. Przeszłość ani przyszłość nie miały znaczenia, a sięganie myślą po nie pozbawione było sensu. Dominowała przytłaczająca terażniejszość:

---

<sup>1</sup> Pojęcie sytuacji abisalnej powstało od greckiego słowa *abyssos* – oznaczającego otchłań. Barbara Engelking w książce pt. *Czas przestał dla mnie istnieć, analiza doświadczenia czasu w sytuacji ostatecznej*, Warszawa 1996, s. 11. Badaczka proponuje termin ten dla określenia doświadczenia czasu w sytuacji granicznej. Według Engelking, zmienia się wartość czasu w sytuacji ekstremalnej.

<sup>2</sup> B. Engelking, *Czas przestał dla mnie istnieć, analiza doświadczenia czasu w sytuacji ostatecznej*, s. 13.

Tymczasem dni płynęły smutno i beznadziejnie. Często w nocy, gdy nie mogłam spać, a naokoło cisza aż dzwoniła w uszach, myślałam o tym co nas czeka. I bałam się.

(...) Już sześć tygodni żyję w getcie. Bezczyność zaczyna mi poważnie ciążyć. Leżę na łóżku rano i zastanawiam się co robić z dniem, który nadchodzi. (...) Często nie chodzę na obiady, wołę głodować. Leżę na łóżku, ręce podkładam pod głowę i dumam (na marzenia nie ma tu miejsca) o przeszłych latach, które choć były ciężkie, to z przyjemnością powraca się do nich. O przyszłości wołę nie myśleć<sup>3</sup>.

Zagadnienie czasu w getcie podejmuje Barbara Engelking: „Getto było wyspą w czasie, rządzącą się swoimi prawami. Nie było tam przeszłości, w każdym razie najlepiej było o niej zapomnieć. Istniała tylko dręcząca, wszechogarniająca, niepokojąca i niepewna terażniejszość. Myślę, że można mówić o opresji terażniejszości, chwilowości w getcie”<sup>4</sup>.

Badaczka określa ich położenie uwięzionych „bagnem czasu”, ponieważ wciągało ono Żydów w głąb cierpienia<sup>5</sup>:

Żyjemy bezterminowo. Nie planujemy tygodni, miesięcy i lat. (...) Nie oglądamy się z żalem za godziną, dniem, miesiącem zapadającym w przeszłość. Czekamy na moment, który spadnie nie wiadomo kiedy. Trwamy. Trwamy poza czasem, mimo, że tak wiele dzieje się w czasie<sup>6</sup>.

Tam coś się dzieje, rozstrzyga, aktywność tamtych osób w tamtym czasie ma znaczenie dla tego, co się będzie działo tutaj, gdzie czas stoi w miejscu, trwa w oczekiwaniu na płynące z zewnątrz rozwiązanie. Czas uniwersalny to czas otwarty, pełen możliwości, aktywności, czas lokalny to czas zamknięty, bierny, pozbawiony możliwości działania i wpływu na przyszłość<sup>7</sup>.

Nawet ci, którzy wcześniej wierzyli, stracili teraz wiarę w ocalenie: „My sami jesteśmy zamknięci w getcie i właściwie już skazani na śmierć przez okupanta”<sup>8</sup>. Mieszkańcy getta nie mogli zmienić swego losu, musieli żyć tak, jak dyktowały im warunki. Po pewnym czasie ludzie oswoili się z rzeczywistością, a nawet przyzwyczaili do swego położenia: „Są sytuacje, kiedy człowiek jest bezradny wobec przemocy, kiedy jej ulega nie z tchórzostwa, ale po prostu dlatego, że nie ma żadnego wyjścia”<sup>9</sup>.

Wśród ludności getta istniała irracjonalna wola życia, chociaż mieszkańcy dzielnicy zamkniętej żyli w nieustannym lęku i w niepewności spokojnego dnia. Strach skłaniał niektóre osoby do odebrania sobie życia, by uniknąć dalszych

<sup>3</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 48,49-50.

<sup>4</sup> B. Engelking, *Zagłada i pamięć*, Warszawa 2001, s. 87.

<sup>5</sup> B. Engelking, *Czas przestał dla mnie istnieć*, Warszawa 1996, s. 37.

<sup>6</sup> Tamże, s. 17.

<sup>7</sup> Tamże, s. 19.

<sup>8</sup> Tamże, s. 67.

<sup>9</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 65.

represji. W obliczu głodu i akcji likwidacyjnych miały miejsce przykłady samobójstw: Róża Szponar zabiła dziecko i siebie, ponieważ nie mogła patrzeć na jego powolne konanie. Ojciec koleżanki Sary popełnił samobójstwo. Samobójstwo popełnili również sąsiedzi i nieznamy starszy pan, który wypił truciznę w schronie. Wała również była przygotowana, by zażyć cyjanek, zastanawiała się nad przyjęciem go w czasie lutowej akcji likwidacyjnej. Może truciznę przyjęła w schronie pani Cecylia, a jeśli nie uczyniła tego, to komu przekazała ten cenny w getcie dar?<sup>10</sup>

Mieszkańcy białostockiego getta funkcjonowali w wytyczonym porządku dnia, lecz nieustannie w ich świadomości powracało bolesne widmo Zagłady. Każda plotka usłyszana na ulicy o sporządzanych listach transportowych burzyła rytm dnia i zmuszała do zastanowienia nad niepewną przyszłością<sup>11</sup>. Docierały informacje przekazywane „z ust do ust”. Czasami napawały otuchą, wzbudzały wśród ludności nadzieję na ocalenie.

W getcie zaczęły krążyć krzepiące wszystkich wieści. Dziś, gdy je wspominam, po prostu dziwię się, jak można było powtarzać podobne brednie. Opowiedano więc, że delegacja Judenratu białostockiego przyjmowana była w Berlinie przez Himmlera, który przyrzekł nie prześladować Żydów w Białymstoku. Getto nie będzie więc zlikwidowane, przetrwa wojnę. Już wówczas interesowało mnie kto rozsiewa te pogłoski, czy robi to celowo, czy też są one przejawem instynktu samozachowawczego<sup>12</sup>.

Częściej jednak plotki zasłyszane na ulicy wtrącały w rozpacz: „dziś, kiedy je wspominam po prostu dziwię się, jak można wierzyć w te brednie, że getto nie będzie zlikwidowane”<sup>13</sup>. Pomimo pozorów normalności, mieszkania z rodziną, uczęszczania do pracy, jadania wspólnych skromnych posiłków, życie w dzielnicy zamkniętej stanowiło pasmo udreń, niepewności, lęku o każdy kolejny dzień. Getto otoczone murem wydawało się narratorce miejscem zapomnianym przez ludzi. Za bramą, wewnątrz getta istniał inny świat, pozbawiony piękna, naznaczony cierpieniem. Jak pisze Felicja Nowak:

Po ulicach getta przemieszczały się szare, bezbarwne tłumy. Szare również stały się ubrania, twarze, poszarzeniu uległy nawet żółte łaty. Tematy rozmów skupiały się wokół codziennych problemów dotyczących poniżenia, smutku, biedy, chorób i strachu przed jutrem<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> Tamże, s. 117.

<sup>11</sup> O mechanizmie powstawania plotek pisała Katrin Stoll w artykule *Pogłoski w białostockim getcie. Przyczynek do historiografii Zagłady z perspektywy żydowskiej*, „Zagłada Żydów” 2012, nr 8, s. 214–235.

<sup>12</sup> S. Nomborg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 56.

<sup>13</sup> Tamże, s. 56.

<sup>14</sup> F. Raszkin-Nowak, *Moja gwiazda*, s. 122.

W tym zamkniętym, bezbarwnym świecie nie brakowało osób żyjących nadzieją na przetrwanie, wiarą, że wyrok śmierci można cofnąć. Wola życia była silna. Los nie okazywał przychylności – pomimo walki o ocalenie, lojalności wobec okupanta, wykonywania pracy ponad siły, nie udało się powstrzymać machiny Zagłady. Nomberg-Przytyk zwraca uwagę na zatłoczenie mieszkań, pozbawienie ludzi prywatności: „byliśmy stłoczeni w dwóch pokojach”. Mimo trudnych warunków życia, które wynikały między innymi z tego, iż na osobę przypadały tylko trzy metry kwadratowe<sup>15</sup>, i cięższej nad Żydami groźby eksterminacji, mieszkańcy dzielnicy zamkniętej doświadczali przejawów życzliwości międzyludzkiej. Nomberg-Przytyk podkreślała wielokrotnie solidarność swoich partyjnych koleżanek, które zapraszały ją codziennie na obiady, dzieliły się skromnymi racjami żywnościowymi, przynosiły ubrania, pomagały zaadaptować się w nowej sytuacji.

Dom przy ulicy Jurowieckiej 24 nie dawał, tak jak pozostałe domy w getcie, poczucia bezpieczeństwa, ponieważ w każdej chwili mogli do niego wtargnąć Niemcy. W relacji Nomberg-Przytyk nabrał szczególnego znaczenia, stał się substytutem życia społecznego, a jego mieszkańcy wbrew obiektywnemu zagrożeniu harmonijnie egzystowali i tworzyli bliskie więzi. Mimo że w jednym mieszkaniu żyło kilkanaście osób, nie dochodziło z tego powodu do kłótni czy nieporozumień. Współlokatorzy razem świętowali sukcesy polskiego wojska, omawiali problemy polityczne, dzielili się osobistymi rozterkami. Nastroje mieszkańców getta były uzależnione od wydarzeń zewnętrznych, sytuacji na froncie<sup>16</sup>.

Solidarność lokatorów domu przy Jurowieckiej 24 wyrażała się także w poczuciu współodpowiedzialności za własne bezpieczeństwo. Widać to było przede wszystkim podczas budowania schronu. Konspiracyjna działalność zmuszała ich do zachowania tajemnicy, pracy w nocy i wynoszenia przez kilka miesięcy wiader z ziemią daleko poza miejsce zamieszkania. Pomysł profesora Rywkinda, by na podstawie jego planu stworzyć kryjówkę, okazał się skutecznym sposobem ocalenia Nomberg-Przytyk i innych Żydów podczas akcji likwidacyjnej. Aż trzy miesiące po ostatecznej akcji likwidacyjnej białostockiego getta 21 osób potrafiło przetrwać w wybudowanym przez siebie schronie.

W życiu codziennym getta można zauważyć symptomy „ucieczki od rzeczywistości”. Grupa wywodząca się z lewicowego ruchu oporu odświętnie obchodziła 24. rocznicę Rewolucji Październikowej. Podawano ziemniaki, jedzono koninę, pito wódkę i śpiewano piosenki. Nomberg-Przytyk przekonuje, że nawet w tak niesprzyjających okolicznościach można przeżyć szczęśliwe chwile<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> W. Monkiewicz, J. Kowalczyk, *Z tragicznych losów białostockiego getta*, s. 13.

<sup>16</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 70.

<sup>17</sup> Tamże, s. 69-71.

W getcie świętowano również 1 maja 1942 i 1943 roku, w fabrykach ogłoszono strajk<sup>18</sup>. Nomberg traktowała tę formę protestu jako wyraz walki o idee rewolucji, „która nie zna dyskryminacji rasowej i nienawiści między narodami”<sup>19</sup>. Rok później uroczystość pierwszomajowa miała już odmienny charakter – rozrzucono ulotki nawołujące do obrony getta<sup>20</sup>. W białostockim getcie w mieszkaniach prywatnych odbywały się koncerty. Sara Nomberg-Przytyk wspomniała pewien wieczór, który dostarczył jej niezapomnianych wrażeń:

Wszystko w tonacji przyciszonej, co potęgowało skupienie. Grali Szopena, Liszta, Bacha, Beethovena i Mendelssohna. Liza śpiewała arie z różnych oper. Nie było braw, nie było przerw między jednym a drugim utworem. Byle jak najwięcej przeżyć przed godziną policyjną. (...) W pokoju panował półmrok, w który wtapiało się wszystko. (...) To nie był wieczorek muzyczny, to nie był koncert, to było misterium, które przyniosło ukojenie i zachwyt naszym znękanym sercom<sup>21</sup>.

---

<sup>18</sup> Zob. Sz. Datner, *Walka i zagłada białostockiego getta*, s. 38.

<sup>19</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 76.

<sup>20</sup> Tamże, s. 126.

<sup>21</sup> Tamże, s. 88.

## OCENA JUDENRATU

Wiele uwagi Nomberg-Przytyk poświęca cywilnemu zarządowi getta – Judenratowi, którego działalność poddaje jednoznacznej krytyce. Judenrat jako instytucja nie wzbudzał zaufania Nomberg-Przytyk ze względu na ścisłe kontakty z Niemcami. Rada Żydowska reprezentowała strukturę sterowaną przez okupanta, bezkrytycznie wykonującą jego polecenia i nakazy. Podobne poglądy na temat Judenratu głosił Szymon Datner, pierwszy historyk białostockiego getta. Nie wierzył w hasła Judenratu, zapewnającego ocalenie przez pracę.

Ramieniem wykonawczym Judenratu, skorumpowanym i pozbawionym wrażliwości była, według Sary Nomberg-Przytyk, policja żydowska. Wykonywała powierzone jej zadania, wykazując przy tym niepokojącą gorliwość. Zmuszała ludność do oddawania własnego mienia, zabierając przedmioty i ubrania potrzebne Niemcom, wyciągając ludzi z domów i kryjówek podczas deportacji. Autorka określała policjantów mianem „braci zdrajców”.

Judenrat kontrolował wszystkie dziedziny życia mieszkańców getta. Członkowie nie rekrutowali się z grona przypadkowych osób. Przed wojną sprawowali ważne funkcje w mieście i gminie żydowskiej. Wykazywali się ogromną przedsiębiorczością i zdolnością dyplomacji w ekstremalnej sytuacji getta, a mimo to nie mogli uchronić od śmierci białostockich Żydów, nie uratowali też samych siebie. Członkowie Judenratu na polecenie Niemców tworzyli listy deportacyjne, co autorka wspomnień uznała za zdradę własnego narodu. Większość ludności getta oceniała działalność Judenratu podobnie jak Sara Nomberg-Przytyk, która od początku nie wierzyła w jego złudne obietnice. Podkreślała, iż członkowie Rady Żydowskiej korzystali z licznych przywilejów, prowadzili tryb życia rażąco nieprzystający do gettowej rzeczywistości.

Kontrowersyjność zamierzeń Judenratu, według Nomberg-Przytyk, polegała na prowadzeniu polityki ocalenia części za cenę poświęcenia życia innych. Autorka wspomnień nie akceptowała „haraczu” składanego okupantom w postaci ludzi: „Pamiętam dokładnie te wywody Wali, bo zawierały one zapowiedź całej późniejszej działalności Judenratu, działalności idącej w kierunku zdrady, upodlenia i ogłupiania ludzi”<sup>1</sup>. Nomberg-Przytyk nie zgadzała się z myślą, by dzielić współbraci Żydów na wybrańców i bezwartościowych, przydatnych dla Niemców i zbędnych, jak kobiety, dzieci, starców, którym z założenia odbierano prawo istnienia. Żadna jurysdykcja nie może decydować o prawie do życia lub pozbawiania go innych.

Ogromny sprzeciw wywoływał w pisarce sposób myślenia Rady Żydowskiej, która oddalała widmo zagłady, usypiała czujność ludzi, chociaż zdawała sobie sprawę z tego, iż przyszłość nie przyniesie im nic dobrego. Według pisar-

---

<sup>1</sup> Tamże, s. 34-35.

ki, „dygnitarze” Judenratu pragnęli, aby w getcie panował spokój, dlatego pielegnowali przekonanie, że można tu przeżyć wojnę<sup>2</sup>. Członkowie Judenratu dawali Niemcom łapówki, zdaniem autorki, czuli się wybrańcami losu, podkreślali swoją uprzywilejowaną pozycję w getcie, „kroczyli dumnie w aureoli władzy”. Nakaz stawienia się w biurze Judenratu budził lęk zwykłego mieszkańca dzielnicy zamkniętej. Pani Rzodkiewiczowa, współlokatorka narratorki, gdy otrzymała wezwanie, „bała się, trzęsły się jej ręce”.

Judenrat lansował teorię, że Niemcy ocalaą białostockich Żydów. Podobną opinię wyrażała Wala, koleżanka autorki, twierdząc, że życie w getcie jest dobrze zorganizowane i to daje szansę przetrwania Żydom w nieznośnych warunkach<sup>3</sup>.

Ocena Rady Żydowskiej dokonana w *Kolumnach Samsona* odzwierciedla przekonania lewicowego odłamu ruchu oporu, odrzucającego możliwości jakiegokolwiek współpracy z wrogiem. Krytycyzm Nomberg-Przytyk wobec Judenratu nie jest pozbawiony lewicowych wpływów. Dlatego autorka nie przyjęła propozycji zatrudnienia w Judenracie, wybrała fizyczną pracę w fabryce rybarskiej, mimo iż, między innymi za pośrednictwem Wali, korzystała z pewnych przywilejów tej instytucji.

Pisarka w swych wspomnieniach jakby świadomie pomija fakt, iż Rada Żydowska poprzez układy z Niemcami wykorzystywała istniejące możliwości pomocy ludności żyjącej w dzielnicy zamkniętej, a ocena tej działalności stanowi niezwykle złożony problem. Zakładała domy starców, domy dziecka, uruchamiała stołówki dla inteligencji, ogródki warzywne, które dostarczały produktów na potrzeby jadłodajni publicznych. Załatwiała przydziały mieszkań, organizowała miejsca pracy w getcie i poza jego granicami<sup>4</sup>. Fabryki zatrudniające Żydów pracowały wydajnie. Przemysł gettowy był największą i najpoważniejszą formą aktywności Judenratu. Organizacja produkcji na szeroką skalę stanowiła strategię ocalenia Żydów<sup>5</sup>.

Rada Żydowska latem 1942 roku zorganizowała poza gettem wystawę produktów pochodzących z tamtejszych fabryk. Funkcję przewodnika wystawy powierzono Belli – nauczycielce języka niemieckiego, bliskiej koleżance autor-

<sup>2</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 57.

<sup>3</sup> Tamże, s. 57.

<sup>4</sup> Tamże, s. 31.

<sup>5</sup> Naziści zażądali, aby wszyscy Żydzi w wieku od 15 do 60 lat oraz wszystkie Żydówki w wieku od 17 do 50 lat podjęły działalność na rzecz Niemiec. Wiele osób miało jednak problemy zdrowotne, które uniemożliwiały wykonywanie ciężkiej pracy przymusowej poza granicami getta. Żeby dać szansę przetrwania, utworzono w Judenracie Wydział Przemysłu, którego zadaniem było promowanie zatrudnienia na terenie dzielnicy zamkniętej. Fabryki musiały być odpowiednio wyposażone. Członek partii nazistowskiej Steffen otworzył w getcie dużą, prywatną fabrykę, niepodlegającą Judenratowi. Produkowała ona wysokiej jakości towary. Steffen zatrudniał do 500 ludzi, którzy jako zapłatę otrzymywali niewielkie racje żywnościowe. Ale było to i tak znacznie więcej, niż mogliby zarobić w fabryce Judenratu. Zob. R. Rajzner, *Losy nieopowiedziane*, s. 86.

ki. Celem przedsięwzięcia było przedstawienie oferty handlowej dla potencjalnych odbiorców niemieckich i jednocześnie próba unaocznienia „panom życia i śmierci”, jak wielkie korzyści przynosi ciężka praca niewolników z dzielnicy zamkniętej. Ekspozycja istniała przeszło rok do listopada 1942 roku, do czasu, gdy kierownictwo nad gettem przejęło gestapo. Pesach Kapłan, członek Judenratu, zanotował informację o wystawie produkcji z getta mieszczącej się przy ulicy Warszawskiej<sup>6</sup>.

---

<sup>6</sup> P. Kapłan, *Judenrat w Białymstoku*, Biuletyn ŻIH 1966, s. 66.



## CZŁONKOWIE JUDENRATU

Sara Bender w monografii białostockich Żydów stwierdza:

Poznanie historii białostockiego getta rozkłada się na dwie charyzmatyczne postaci: Efraima Barasza, przywódcę Judenratu i przywódcę ruchu oporu Mordehaja Tennenbauma. Barasz reprezentował dorosłych, Tennenbaum młodych. Każdy z nich miał inny punkt widzenia. Barasz był bardziej realistyczny. Barasz był wyjątkowo moralnym przywódcą, który nigdy nie wykorzystywał swojej pozycji dla własnych celów. Jeśli zdecydował poświęcić część ludności dla uratowania innych, to tylko dlatego, że wierzył, iż była to jedyna droga<sup>1</sup>.

Podobną opinię na temat Barasza wyraził Rajzner, podkreślając energiczność i uczciwość przewodniczącego Rady Żydowskiej<sup>2</sup>. Chaja Grossman była również przekonana, iż Barasz naprawdę wierzył, w możliwość ocalenia Żydów<sup>3</sup>.

Nomberg-Przytyk prezentuje odmienny punkt widzenia, ukazując przewodniczącego Judenratu w jednoznacznie negatywnym świetle jako zdrajcę narodu. W jej narracji o getcie białostockim pełni rolę antybohatera. Sprawował faktyczną władzę, chociaż formalnie był zastępcą prezesa Rady Żydowskiej – doktora rabina Gedalego Rozenmana.

Nomberg-Przytyk określa ironicznie Barasza: „mąż opatrnościowy”, który „otrzymuje za łapówki przyrzeczenia od Niemców, że nikogo nie ruszą”<sup>4</sup>. W opinii Nomberg-Przytyk oraz lewicowego ruchu oporu przewodniczący Judenratu był kolaborantem. Pierwszy historyk białostockiego getta, Szymon Datner, również pisze o „cieniu Barasza, który prysł” po lutowej akcji likwidacyjnej, a „zbawca getta” stał się „współmordercą narodu”, niestety sam przeżył tylko pół roku dłużej niż inni białostoccy Żydzi. Zarzuca mu, iż podczas lutowej akcji likwidacyjnej zaufał bezgranicznie Niemcom, uspił czujność mas, które całkowicie mu zaufały i nie podjęły przez to działań w celu stawienia oporu okupantowi:

Barasz zamiast rzucić w masy: „Broń się kto może”, albo „ratuj się, kto może” lub też zamiast strzelić sobie w łeb, lub otruć się, jak uczynił to Czerniakow w Warszawie, ustąpił przed tymi żądaniem. Wierzył, że wydając na śmierć 6000 swoich braci, ratuje pozostałe 50000.

Jego największą zbrodnią było to, że zgodził się na te potworność, że zaufał Niemcom, oszukując jednocześnie masy, które mu wierzyły. (...) Barasz, żydow-

<sup>1</sup> S. Bender, *The Jews of Bialystok during World War II and the Holocaust*, s. 300.

<sup>2</sup> R. Rajzner, *Losy nieopowiedziane*, s. 40.

<sup>3</sup> Ch. Grossman, *Underground Army*, s. 263.

<sup>4</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 65.

ska policja i „mosrim” (donosiciele) to hańbiące piętno na bezprzykładnym męczeństwie milionów<sup>5</sup>.

Nomberg-Przytyk kreśli też, jak w przypadku Efraima Barasza, kontrowersyjne portrety dwóch innych członków prezydium Rady Żydowskiej: Bera Subotnika i Jakuba Goldberga, którzy nie cieszyli się dobrą opinią wśród ludności getta. Nomberg określa członków Judenratu „dygnitarzami”. Ber Subotnik pełnił funkcję kierownika wydziału finansowego, autorka знаła go z czasu okupacji radzieckiej. Według jej relacji, pracowali razem w szkole wieczorowej. Podczas próby kontaktu autorki z Subotnikiem, gdy urzędował w gabinecie, okazał się niedostępny dla zwykłych mieszkańców dzielnicy zamkniętej. Postrzegala go jako „starszego pana”, który z uśmiechem dobrze podawał rękę: „Nosił głowę wysoko w aureoli władzy, teraz, kiedy myślę, władza nad skazańcami dawała mu pewność siebie”<sup>6</sup>.

Narratorka *Kolumn Samsona* negatywnie ocenia też postawę Jakuba Goldberga, odpowiedzialnego za aprowizację w getcie, jak pisze: „notabla judenradzkiego”. Nomberg przebywała codziennie w domu kierownika Wydziału Aproprowizacji Jakuba Goldberga, gdyż udzielała prywatnych lekcji jego synowi. Za tę pracę każdego dnia otrzymywała ciepły posiłek. Miała okazję obserwować styl życia rodziny prominenta gettowego. Dostrzegala panujące tam dostatek i stabilizację, a regularne posiłki w rodzinnym gronie i poobiednie drzemki szefa wydziału finansowego wzbudzały w niej negatywne uczucia.

Efraim Barasz oraz Jakub Goldberg bywali poza gettem „służbowo” nawet kilka razy dziennie, a każdy z nich posiadał do dyspozycji dorożkę. Dobrobyt żydowskich przywódców kontrastował z codzienną walką o przetrwanie innych mieszkańców dzielnicy zamkniętej. Badaczka Sara Bender wyraża odmienną opinię. Uważa, iż Barasz był wyjątkowo moralnym przywódcą, który nigdy nie wykorzystywał pozycji dla własnych celów. Jeśli nawet zdecydował się poświęcić część ludności dla uratowania innych, to czynił to tylko dlatego, że wierzył, iż była to jedyna droga<sup>7</sup>.

Tobiasz Cytron, jeden z ocalałych, wspomina, iż Barasz jako jedyny przewodniczący Judenratu wspierał finansowo działalność nieżydowskich partyzantów, namawiał by przyjmowali do swych szeregów uciekinierów z getta<sup>8</sup>. Fakt, iż Barasz pomagał Tenenbaumowi – dostarczał informacji dla ruchu oporu i zdobywał pieniądze dla podziemia – potwierdza również Grossman<sup>9</sup>.

W getcie uległy degradacji wartości etyczne także wśród członków i pracowników Judenratu<sup>10</sup>. Za żydowską gehennę Nomberg-Przytyk czyni też od-

<sup>5</sup> Sz. Datner, *Walka i zagłada białostockiego ghetta*, Warszawa 1946, s. 31.

<sup>6</sup> Tamże, s. 65.

<sup>7</sup> S. Bender, dz. cyt., s. 300.

<sup>8</sup> T. Cytron, *Dzieje zbrojnego powstania w getcie białostockim*, Tel Awiw 1996, s. 41.

<sup>9</sup> Ch. Grossman, *Underground Army*, s. 152.

<sup>10</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 106.

---

powiedzialnymi członków żydowskiej policji. Jej krytyczne podejście nie uwzględniało faktu, iż instytucja Judenratu działała pod presją i ścisłą kontrolą okupanta. Nomberg-Przytyk nie traktuje działalności liderów Judenratu w kategoriach służby czy poświęcenia, chociaż taki pogląd pojawia się w narracji sekretarki białostockiego Judenratu i w literaturze przedmiotu: „Mimo że lepiej się odżywiali i mieszkali, nie przyszło im do głowy, że cieszą się niezasłużonymi przywilejami. Swoją służbę traktowali jako obowiązek, a jednocześnie żywili przekonanie, że to właśnie oni dźwigają brzemień za całą żydowską ludność”<sup>11</sup>.

Chajka Grossaman widzi przyczynę niechęci lewicowego ruchu oporu do zawierania sojuszu z grupą bojowników współpracujących z Judenratem w radykalnej postawie członków ruchu: „Komunistów dręczyły demony przeszłości, w każdym dopatrywali się zdrady”<sup>12</sup>. Potwierdzały to skrajne poglądy Sary Nomberg-Przytyk.

---

<sup>11</sup> Tamże, s. 30.

<sup>12</sup> Ch. Grossman, dz. cyt., s. 152.

## OBRAZ NIEMCÓW

W świetle opinii autorki w getcie nie ma zastosowania triada Hilberga, ponieważ w *Kolumnach Samsona* nie występują świadkowie z zewnątrz. Nomberg-Przytyk w narracji ogranicza się do diady: Niemcy-sprawcy i ofiary-Żydzi. W tym odizolowanym świecie nie ma świadków, nie ma Polaków. Zbrodnia dokonuje się w zamkniętej przestrzeni. Docierają tam informacje z zewnątrz, ale świat po drugiej stronie muru nie ma bezpośredniego wpływu na rzeczywistość, nie może uratować białostockich Żydów.

Niemcy w getcie pojawiają się w okolicznościach, kiedy wykonują swoją pracę, gdy to od nich zależy życie ludzi zamkniętych w getcie. Na noc opuszczają dzielnicę zamkniętą. Narratorka nazywa ich „panami życia i śmierci, panami świata”, nazywa: „zbrodniarzami, bandytami, oprawcami, kanaliami, zbirami”, posiadającymi cechy zwierzęce.

Podczas wystawy produktów fabryk getta odwiedzający ją Niemcy wyrażali publicznie zdziwienie z powodu kwalifikacji i biegłej znajomości języka niemieckiego tłumaczki ekspozycji Beli – koleżanki Nomberg-Przytyk. Wszelkie przejawy wykształcenia oraz uzdolnień wśród Żydów Niemcy przyjmowali z zażenowaniem.

Nomberg-Przytyk określa Niemców mianem „dzikiej bestii” (to sformułowanie pojawia się również we wspomnieniach z Auschwitz)<sup>1</sup>. Urszula Brzozowska tłumaczy istotę tego określenia: rzeczownik „bestia”, wzmocniony przymiotnikiem „dzika”, jest określeniem człowieka okrutnego. Metafora ta konotuje takie cechy jak: agresywność, nieokielzanie, brutalność, okrucieństwo. Porównanie człowieka do zwierzęcia odbiera mu człowieczeństwo, akcentuje u oprawcy brak cech ludzkich, co przejawia się w okrucieństwie i brutalności w traktowaniu ofiar. Walka ze skazańcem jest nierówną rywalizacją, polega jedynie na zaznaczaniu swojej siły i władzy<sup>2</sup>.

Niemcy w narracji Nomberg-Przytyk posiadają nieograniczone prawa, są niebezpieczni, nauczeni nienawiści i przede wszystkim traktują Żydów w nie-ludzki sposób. Dla autorki Niemcy nie mają imion – nie wymienia ani jednego – jawią się bezimienni jako bezosobowe bestie. Nieustannie podkreślają swoją wyższość nad skazańcami: „kroczą z dumnie z podniesioną głową”<sup>3</sup>. Na podstawie chorej ideologii odbierają Żydom prawo do istnienia. W jej narracji nie są to „zwykli ludzie”, jak określa ich Christopher Browning. W ocenie autorki wspomnień Niemcy to: „(...) kanalie! Pamiętam, że dławiałam się wprost z nienawiści”<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Tamże, s. 115.

<sup>2</sup> Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 75.

<sup>3</sup> Tamże, s. 82.

<sup>4</sup> Tamże, s. 75.

## RUCH OPORU

Autorka *Kolumn Samsona* koncentruje uwagę na Komitecie Antyfaszystowskim reprezentującym światopogląd lewicowy. W jej wspomnieniach Judenrat i ruch oporu w getcie realizują odmienne cele i racje. Nie można łączyć ze sobą wyznawanych przez nich wartości oraz idei. Lewicowy ruch oporu nawoływał do buntu przeciwko Niemcom, propagował opuszczenie getta w celu przyłączenia się do sowieckich partyzantów. Stanowisko komunistów było odmienne niż młodzieży Syjonu, która propagowała walkę narodową. Przywódca Tennenbaum z Droru nie chciał jednak współpracować z partyzantką z powodu różnic światopoglądowych. Komuniści zaś nie wcielali do swych szeregów osób o przekonaniach syjonistycznych, dlatego do lipca 1943 roku w białostockim getcie działały niezależnie dwie frakcje ruchu oporu – antyfaszystowska „A” oraz bojowa „B”<sup>1</sup>.

Nomberg-Przytyk utrzymywała kontakt z blokiem „A”. W lipcu 1943 roku, blok A i B połączyły się, a na czele ich stanęli Mordechaj Tennenbaum i Daniel Moszkowicz. W skład tej organizacji weszły grupy o różnych orientacjach politycznych: Haszomer Hacair, Hechaluc, Dror i grupy komunistyczne. Wszystkie organizacje stawiały sobie za cel konieczność zdobywania broni i podejmowanie walki. Nomberg-Przytyk nie uwzględnia roli Tennenbauma, przywódcy ruchu oporu, postaci bardzo ważnej, ikony walki o honor białostockich Żydów. W jej opowieści w podziemiu białostockiego getta nie występują organizacje syjonistyczne. We wspomnieniach pomija również wsparcie Barasza, jakiego udzielał żydowskim bojownikom. Tennenbaum współpracował z przewodniczącym Rady Żydowskiej. Informował Barasza o postępach w działaniu ruchu<sup>2</sup>. Ich znajomość opierała się na wzajemnym szacunku, zaufaniu i przyjaźni. Barasz był przeciwny walce zbrojnej, gdyż wierzył w ocalenie białostockich Żydów. Sara Bender upatruje w tym przyczynę niewielkiej skali buntu i małego wymiaru powstania w Białymstoku<sup>3</sup>.

Wśród działaczy ruchu oporu w *Kolumnach Samsona* wyłania się postać Antoniego Jakubowskiego, działającego pod pseudonimem „Tadeusz”<sup>4</sup>. Przedostał się on do getta, chociaż nie miał żydowskich korzeni. Organizował tu gru-

---

<sup>1</sup> S. Bender, *Mit o powstaniu w getcie białostockim*, [w:] *Zagłada Żydów na polskich terenach wcielonych do Rzeszy*, pod red. A. Namysła, Warszawa 2008, s. 190-191.

<sup>2</sup> S. Bender, *The Jews of Białystok, During World War II and the Holocaust*, Tel Aviv 1997, s. 303.

<sup>3</sup> S. Bender, *Mit o powstaniu w getcie białostockim...*, s. 194.

<sup>4</sup> (1906–1942) urodzony w Radomiu, który przed wojną był związany z KPP. Wiele lat przebywał w więzieniu za działalność polityczną. W okresie okupacji sowieckiej członek Rady Miejskiej w Białymstoku.

pę podziemia – Komitetu Antyfaszystowskiego. Jakubowski w getcie białostockim przebywał pod nazwiskiem Abraham Lewin. Został zamordowany na początku 1942 roku w Warszawie<sup>5</sup>. Oprócz Jakubowskiego w relacji Nomberg-Przytyk występuje Hela Mendelbaum. Nomberg kładzie nacisk na ważną rolę oddziałów żydowskich partyzantów, gdzie postacią pierwszoplanową i zastępcą dowódcy była Rywa Szyndler, członkini Komitetu Antyfaszystowskiego<sup>6</sup>. Rywa Szyndler Wojskowska (1908–1991) przybyła z Łodzi do Białegostoku w 1939 roku jako działaczka komunistyczna. Od 1942 roku pełniła funkcję sekretarza Organizacji Antyfaszystowskiej w getcie. Współpracowała z Antonim Jakubowskim. W marcu 1943 roku dzięki pomocy łączniczki, Maryli Różyckiej, trafiła do partyzantki w Puszczy Knyszyńskiej i Białowieskiej. W latach 1943–1944 zajmowała stanowisko komisarza oddziału Fojrojs, dowodzonego przez Jerzego Sochaczewskiego. Nomberg-Przytyk idealizuje jej wizerunek: „Postać miała drobną, szczupłą, włosy czarne (czarna Rywa), po męsku ostrzyżone, twarz łagodną, tylko oczy szaro-zielone, mocne. Uśmiech dobry, przepisowo z dołeczkami na buzi. Patrzyłam na nią jak urzeczona, chłonęłam każde jej słowo”.

Szymon Datner pisze, iż na początku 1942 roku wzmożła się działalność rewolucyjna młodzieży. 1 maja 1942 roku pojawiły się ulotki z wezwaniem do wszczęcia walki z okupantem<sup>7</sup>. Pisarka relacjonuje, iż śpiewano Międzynarodówkę, a wieczorem wielu robotników zorganizowało spotkania towarzyskie.

Nomberg-Przytyk wspomina również o strajku 1 maja 1942 i 1943 roku. Getto solidaryzowało się z ludźmi pracy na całej Ziemi. Robotnicy nie podjęli pracy, pozostając na swoich stanowiskach. Śpiewano pieśni rewolucyjne, na przykład *Pieśń o komisarzu*. Datner komentuje: „Powszechny strajk ghetta białostockiego był świadectwem wiary 50 000 skazańców w klęskę katów niemieckich”<sup>8</sup>.

W tym czasie Daniel Moszkowicz, lider grupy lewicowej w getcie, wystosował manifest, by pokazać światu, że Żydzi nie są tchórzami. Należało, według niego, rozpocząć powstanie, wywołać zamieszanie w szeregach wroga, podpalić fabryki pracujące dla Niemców oraz ogrodzenie getta, okopać się w schronach i bunkrach, a następnie przy najbliższej okazji uciekać w nocy do lasu. Innymi formami oporu były akty sabotażu dokonywane przez niektórych robotników. Sara Nomberg-Przytyk pracowała w fabryce, gdzie naprawiała pasy żołnierzom niemieckim i wykorzystywała tę okazję do prowadzenia działań dywersyjnych. Często szyla tę sama rzez kilka razy, zaniżając w ten sposób normy, innym razem źle szyla czapki i niestarczanie zszywała pasy.

<sup>5</sup> S. Datner, *Walka i zagłada białostockiego ghetta*, s. 73.

<sup>6</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona...*, s. 68, 69.

<sup>7</sup> Tamże, s. 38.

<sup>8</sup> S. Datner, *Walka i zagłada białostockiego ghetta*, s. 55.

Nomberg-Przytyk wykorzystuje formę krótkich opowiadań, w których kreśli wyraziste portrety osób z jej otoczenia. W świecie autorki wspomnień pojawiają się one na zasadzie kontrastu. Czarne charaktery reprezentują przedstawiciele Judenratu, policji żydowskiej i donosicieli, zaś osoby szlachetne to członkowie ruchu oporu. Ich piękno moralne dostrzega nawet w wyglądzie zewnętrznym, opisując Rywę Szyndler-Wojskowską.

## LIKWIDACJA BIAŁOSTOCKIEGO GETTA

Życie w getcie trwało od akcji do akcji. Nomberg-Przytyk trafnie uchwyciła postępującą dynamikę zniszczenia oraz nastroje ludności poprzedzające likwidację. Ludzie za każdym razem przeczuwali grożące im niebezpieczeństwo, dlatego na ulicach panowała atmosfera niepewności i zagrożenia. Godzina policyjna regulowała rytm dnia, ulice po jej rozpoczęciu stawały się wyludnione. „Dni płynęły smutno i beznadziejnie, nie mogłam spać. Naokoło cisza dzwoniła mi w uszach, myślałam, co z nami będzie”<sup>1</sup>. Na ulicach nie było Niemców, nadmiar ludności Nomberg-Przytyk odbierała jako zapowiedź pierwszej akcji likwidacyjnej. Narratorka ilustruje w metaforyczny sposób zmieniające się w getcie nastroje wśród ludności i ich doświadczenia.

W *Kolumnach Samsona* można wyodrębnić kilka etapów występujących w następującym porządku chronologicznym:

Pierwszy krąg to czas wiary opowieść o przyjaźni, braterstwie, miłości do człowieka, woli niesienia mu pomocy, pomimo własnych trudności. Getto porównuje do bagna, które pochłania codziennie nowe istnienia. Cechuje je wszechogarniające zło, w obliczu którego zdegradowana zostaje pozycja człowieka. Uderza bezradność wobec faktów, z którymi nikt nie powinien się godzić<sup>2</sup>. W tych niesprzyjających okolicznościach rodzi się braterstwo i życzliwość międzyludzka. Koleżanki zapraszały narratorkę na obiad, dzieląc się skromnymi racjami żywnościowymi, organizowały rzeczy potrzebne do funkcjonowania. Bezinteresowną pomoc, jakiej doświadczyła narratorka, ukazuje rozdział *Kwiaty na bagnisku*. Tytułowa metafora dowodzi, iż nawet w ekstremalnej sytuacji mogą ujawnić się wzniosłe uczucia i przejawy dobrej woli: „Nie jest przyjemnie znaleźć się w roli żebraka – to prawda, ale z drugiej strony ta troska koła mnie jak balsam. Miłość do człowieka, wola niesienia mu pomocy zakwitły na mych oczach jak kwiaty na bagnisku”<sup>3</sup>.

Drugi krąg to „Pryzma popiołów” – ilustracja tłum mającego jedno oblicze i postać. Narratorka określiła tym mianem tłum ludzi przeznaczony do transportu w lutym 1943 roku. Nadaje im rangę symbolu męczeństwa narodu żydowskiego, przedstawionego jako bryła z opuszczonymi rękami, w której gdzieś pojawia się siwa broda starców.

Czas pomiędzy akcją lutową a sierpniową to trzeci etap istnienia getta. Sytuacja mieszkańców dzielnicy zamkniętej przypomina „Miotanie się w sieci”<sup>4</sup>. Żydzi próbują ukrywać się podczas akcji likwidacyjnej. Wszyscy wiedzą, że nie mają szans na ocalenie, są już pojmani, ale niektórzy wciąż walczą o przetrwa-

---

<sup>1</sup> Tamże, s. 48.

<sup>2</sup> Tamże, s. 77.

<sup>3</sup> Tamże, s. 42.

<sup>4</sup> Tamże, s. 116.



nie. Widzą wokół całkowite zniszczenie, w obliczu, którego podejmują próby ocalenia poprzez ukrycie w fabrykach, schronach. Mimo ogromnych strat, brutalnych aktów przemocy w czasie akcji lutowej, trupów leżących na ulicach, ludzie podejmują próbę powrotu do „normalności”.

Czwarty krąg to czas ostatecznej akcji likwidacyjnej do listopada 1943 roku mieszkańcy domu przy Jurowieckiej 24 przetrwali w „grobie dla żyjących”, czyli schronie pod ziemią. Stwierdzenie to oddaje istotę tragedii białostockich Żydów, którzy sami wykopali sobie mogiłę i dobrowolnie zajęli w niej miejsce, starając się w niej przetrwać likwidację getta.

Kiedy schron został zdemaskowany, narratorka trafia do więzienia przy ulicy Kopernika w Białymstoku wraz z „ostatnimi Mohikanami”, gdzie rozegrały się dantejskie sceny, określone przez narratorkę „nocą Bartłomieja” – dzieci zostają odebrane matkom w więzieniu i muszą samotnie iść na śmierć bez matek. Narratorka porównuje Rzodkiewiczową do mitologicznej Niobe, która patrzyła na zagładę swoich dzieci.

W *Kolumnach Samsona* Nomberg-Przytyk sięgnęła po topikę biblijną, by przedstawić istotę Zagłady. W kontekście likwidacji białostockiego getta ożywiła dzieje żydowskiego herosa, którego los odzwierciedla biografię bohaterstwa i tragizmu. Samson zginął pod ruinami kolumn filistyńskiego pałacu, zabijając swoich wrogów. Starotestamentowy bohater, wybrany przez Boga, zniszczył siebie, zdradzając uprzednio przeciwnikom tajemnicę własnej, ponadnaturalnej mocy. Został okaleczony, stał się niewolnikiem i pośmiewiskiem wrogów narodu izraelskiego. Samson modlił się, by móc ostatni raz pomścić własną krzywdę i niesprawiedliwość, która dotknęła jego naród. Bóg wysłuchał tej prośby. Samson ostatkiem swych nadludzkich sił rozsunął kolumny podtrzymujące dach pałacu, powodując zawalenie budowli na wszystkich zgromadzonych. Wraz z nim zginęła wówczas większość książąt filistyńskich.

Przypadek Samsona pomógł Nomberg-Przytyk oddać sens tragedii Żydów. Postać bohatera biblijnej historii pozwoliła wyrazić przekonanie o nieuniknionej klęsce Niemców i jednocześnie niemożności ocalenia Żydów:

To jest tak, jak czuliśmy się w getcie. Świętowaliśmy każde zwycięstwo Armii Czerwonej. Wiedzieliśmy jakkolwiek, że koniec Niemców będzie również naszym końcem. Nie pozwoliliby nam ich ocalić. Zanim przegrają, zniszczą getto. Niemniej jednak, jak u Samsona, nasze pragnienie zemsty było wielkie, ale nie myśleliśmy o naszym osobistym upadku. Cieszyliśmy się z każdej przegranej Niemców, z każdego straconego przez nich miasta. Kiedy przyszły komunikaty ze Stalingradu, że Niemcy przegrali batalię o Stalingrad, pamiętam, że w domu piliśmy z tej okazji ostatnie krople wódki z powodu radości ze zwycięstwa, chociaż wiedzieliśmy, że to znaczy naszą śmierć. Nazwałam książkę *Kolumny Samsona* z powodu tych samych emocji, jakie przeżywał Samson. Czekaliśmy na upadek Niemiec faszystowskich<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 105.

Likwidacja białostockiego getta przebiegała w kilku etapach. Nomberg-Przytyk opisała proces Zagłady białostockich Żydów oraz nastroje panujące wśród ludności na podstawie losu mieszkańców domu przy Jurowieckiej 24.

Pierwszy okres trwał od powstania getta do akcji przesiedleńczej do Prużan we wrześniu i październiku 1941 roku na mocy zarządzenia komendanta policji Eugena Dorscha. Pochłonął około 4000 – 4500 osób<sup>6</sup>. Zabrano wówczas przede wszystkim starców, kobiety i dzieci. Część z nich po pewnym czasie uciekła z powrotem do Białegostoku, pozostali zginęli podczas likwidacji tamtejszego getta 31 stycznia 1943 roku<sup>7</sup>. Na liście wysiedleńczej znalazła się współlokatorka Nomberg-Przytyk wraz z córką. W spadku po nich autorka wspomnień otrzymała tapczan i pościel. Ten krótki czas pokazał kryteria dzielenia ludzi na przydatnych i nieprzydatnych. Zmniejszyło się wówczas przeludnienie w tak małej przestrzeni getta.

Drugi etap istnienia dzielnicy zamkniętej trwał dość długo: od wysiedlenia do Prużan do całkowitego przejęcia kontroli nad gettem przez gestapo, co nastąpiło w styczniu 1943 roku. Zapowiadało to częściową likwidację 5 lutego 1943. W tym czasie ludność próbowała odnaleźć się w rzeczywistości gettowej, stworzyć w tym „nienormalnym” świecie namiastkę normalności.

Trzeci etap to pierwsza akcja likwidacyjna (od 5 do 12 lutego 1943)<sup>8</sup>. Przekonywano Żydów, że zostaną przesiedleni do innych ośrodków, w których warunki bytowe ulegną poprawie. Aby rozpowszechnić kłamstwa, przeprowadzano inspekcje zakładów produkcyjnych. Do getta wtargnęły pododdziały SS, żandarmerii i policji. Wcześniej przygotowane przy współpracy z Judenratem spisy wskazywały osoby, które należało „przesiedlić”. Zabierano je siłą z domów, ulic i kryjówek. Lutową akcją likwidacyjną Nomberg-Przytyk przetrwała wraz ze współlokatorami w schronie i fabryce rymarskiej. Nie widziała tego, co działo się na ulicach. Mogła dopiero po wyjściu Niemców z getta zobaczyć ogromną skalę zniszczeń, trupy na chodnikach i przerażenie ludzi.

Autorka *Kolumn Samsona* ów czas wiszący nad gettem jako „miecz Damoklesa”. Z bliskiego otoczenia pisarki zniknęła rodzina krawca, zadenuncjowana przez niepełnosprawnego chłopca, który był źle przez nią traktowany. Samobójstwo popełniło małżeństwo z sąsiedztwa i ojciec Belli, zaś do transportu wzięto koleżankę Sonię Różawską i Michała, ucznia z jej domowej szkoły. Nomberg-Przytyk podaje dane o rozmiarach strat. Według niej, z getta wywieziono 10000 osób, 900 ludzi zginęło rozstrzelanych na ulicach. Akcja likwidacyjna skłania do refleksji: „jak długo przetrwamy”<sup>9</sup>.

Czwarty etap to funkcjonowanie getta od lutego do sierpnia 1943 roku. Po traumatycznych przeżyciach w lutym 1943 roku ludzie wbrew logice próbowali przystosować się do zjawisk, które wydają się niemożliwe do przyjęcia: „Jesz-

<sup>6</sup> P. Kapłan, *Zagłada Żydów Białegostoku*, s. 78.

<sup>7</sup> Tamże, s. 78.

<sup>8</sup> W. Monkiewicz, J. Kowalczyk, *Z tragicznych losów białostockiego getta*, s. 13.

<sup>9</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 121.

cze wczoraj to, co działo się naokoło nas odbierało ludziom chęć do życia, po prostu zdawało się im, że doszli do kresu wytrzymałości” W tym czasie mieszkańcy domu przy Jurowieckiej 24 w obawie przed ostateczną zagładą rozpoczęli nocne działania konspiracyjne – budowę schronu według projektu profesora Rywkinda, który narratorka określa „jamą dla żyjących”. Po dramatycznych wydarzeniach akcji lutowej współlokatorzy Sary Nomberg-Przytyk miewają chwile rezygnacji, uświadamiają sobie, iż tygodnie pracy, nie uchronią ich przed męczeńską śmiercią.

Piąty etap życia białostockiej dzielnicy zamkniętej rozpoczął się w chwili ostatecznej akcji likwidacyjnej i wybuchu powstania w nocy z 15 na 16 sierpnia 1943. Dzielnicę zamkniętą otoczono potrójnym pierścieniem żołnierzy niemieckich oraz ukraińskich formacji pomocniczych<sup>10</sup>. 18 sierpnia 1943 roku rozpoczęła się deportacja ludności żydowskiej z getta w Białymstoku do obozów w Treblince i Majdanku, a następnego dnia Niemcy rozstrzelali 72 bojowników, odkrytych w bunkrze przy ul. Chmielnej 7. Wkrótce 20 sierpnia 1943 roku upadł ostatni punkt oporu – szpital przy ul. Fabrycznej. W tym czasie odebrali sobie życie Mordechaj Tenenbaum, przywódca powstania, i jego zastępca Dawid Moszkowicz. Hitlerowcy pozostawili jeszcze na krótko tzw. małe getto z grupą około dwóch tysięcy wykwalifikowanych pracowników. Małe getto zlikwidowano we wrześniu 1943 roku.

Widmo Zagłady zmuszało ludzi do dokonywania trudnych wyborów. Potwierdza to historia Edyty, córki pani Rzodkiewiczowej<sup>11</sup>. W czasie ostatecznej akcji likwidacyjnej dziewczyna zdecydowała się pozostawić matkę z młodszym bratem w schronie i uciec do lasu. Od początku istnienia dzielnicy zamkniętej nie akceptowała swojego losu. W getcie przeżywała pierwsze rozczarowania, czuła się oszukana przez matkę, która uczyła ją idealizmu i wiary w świat wartości. W obliczu pragnienia życia za wszelką cenę Nomberg-Przytyk nie ocenia, nie wartościuje postawy Edyty: „Jak bardzo pragnęłam wówczas, by decyzja, która ją tyle kosztowała, przyniosła jej w efekcie życie, nie śmierć”<sup>12</sup>.

Czas likwidacji getta Nomberg-Przytyk spędziła w kryjówce, w bardzo trudnych warunkach. Jej wspomnienia stanowią jedno z niewielu świadectw „życia pod ziemią”. Mieszkańcy domu przy ul. Jurowieckiej 24 przygotowali kryjówkę, do której wtargnęli również nieznajomi. Ograniczona przestrzeń znacznie pogarszała warunki bytowe. Brakowało powietrza, żywności i miejsc do spania<sup>13</sup>. Opis życia w schronie dostarcza informacji o wrażeniach i przeżyciach osób, egzystujących pod ziemią w ekstremalnych, nieludzkich warunkach. Ciasnota uniemożliwiała poruszanie się, narratorka zapamiętała: „dławiła mnie

<sup>10</sup> Zob. tamże, s. 66–77.

<sup>11</sup> Chaja Rzodkiewicz, urodzona w 1900 roku, przebywała również z Sarą Nomberg w białostockim więzieniu przy ul. Kopernika, KL Stutthof i KL Auschwitz.

<sup>12</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 141. Córka pani Rzodkiewiczowej, Edyta, nie powróciła z lasu. Nieznane są okoliczności jej śmierci.

<sup>13</sup> P. Kapłan, *Zagłada Żydów Białegostoku*, s. 78.

po prostu bliskość podłogi, absolutny brak przestrzeni”<sup>14</sup>. Egzystencja w ciemności wymusiła wprowadzenie określonego porządku, pozwalającego przetrwać najtrudniejsze chwile w krytycznych warunkach bytowych. Wyznaczono role i zadania konkretnym osobom. Z uwagi na niebezpieczeństwo zdemaskowania zwykle czynności życiowe, jak poszukiwanie żywności i wody, przeniesiono z rytmu dziennego na nocny. Brak tlenu, światła słonecznego, możliwości ruchu powodowały utratę woli życia. Dramatyzm sytuacji pogłębiała śmierć i ucieczki kolejnych mieszkańców schronu. Widok umierających pozbawiał nadziei na przetrwanie:

„Wkrótce już umrę – powiedziała – proszę cię bardzo, byście mnie pogrzebali, nie chcę walać się po ulicy”. Nic nie odpowiedziałam, ścisnęłam tylko jej rękę z niemym zapewnieniem, że zrobię, co mi nakazuje. Teraz nie mówią nic o swoich dzieciach. Była pewna, że tak jak ona i ja nie przeżyję tej wojny. (...) Czwartego dnia pani Cecylia umarła. Wywalczyłam dla niej miskę wody i umyłam całą. Wydało mi się wprost profanacją, by czyściutką zawsze panią Cecylię, która w najcięższych warunkach wyglądała jak wielka dama, pogrzebać zabrudzoną. Nałożyłam jej świeże ubranie, owinęłam w białe prześcieradło. W nocy, daleko za domem, spoczęła obok pierwszej ofiary naszego schronu<sup>15</sup>.

Mimo skrajnego wyczerpania, psychicznego i fizycznego, narażając się na niebezpieczeństwo, mieszkańcy schronu szanowali wolę zmarłych i w nocy grzebali ciała<sup>16</sup>. Wysiłki ukrywających się Żydów nie uchroniły ich przed nazistowskim planem eksterminacji. Schron został odkryty:

Kazano nam wyjść. (...) Byliśmy chyba ostatnimi Żydami chodzącymi po ulicach getta białostockiego. Wyprowadzono nas poza mury. Na czele pochodu – oficer niemiecki, za nim jedenaście wymizerowanych kobiet, jeden umierający chłopiec i pięcioro małych dzieci deptujących koło matek, które nie były w stanie nieść ich na rękach podczas tej strasznej ostatniej drogi<sup>17</sup>.

*Kolumny Samsona* są jednym ze świadectw eksterminacji społeczności żydowskiej zamieszkującej białostocką dzielnicę zamkniętą. Dzięki Nomberg-Przytyk powstało wyjątkowe świadectwo procesu izolacji. W *Kolumnach Samsona* świat z zewnątrz wnika do getta w kilku odsłonach: robotnicy przychodzący z pracy poza gettem, Edyta uciekająca do lasu, Krystyna wyjeżdżająca wraz z mężem lekarzem do Królewca. Za każdym razem są to pozbawione szczegółów urywki obrazów. Autorka wspomnień nie rozważała możliwości ucieczki z miejsca, które zostało jej przeznaczone z racji pochodzenia. Nomberg-Przytyk obraz getta ukazała jako świat hermetyczny, przeznaczony na zniszczenie.

<sup>14</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 122.

<sup>15</sup> Tamże, s. 136.

<sup>16</sup> Tamże, s. 125-147.

<sup>17</sup> Tamże, s. 146-147.

---

Urszula Brzozowska zauważa, iż w *Kolumnach Samsona* autorka „stara się jak najpełniej przedstawić ówczesne realia, nie stroniąc przy tym od oceny i wartościowania poszczególnych aspektów życia oraz spotkanych ludzi – współbraci Żydów poprzez określenia Niemców i Żydów”<sup>18</sup>. Przedstawia towarzyszy gettovej niedoli. Postrzega ich jako osoby życzliwe i gotowe do niesienia pomocy innym.

---

<sup>18</sup> U. Brzozowska, *Gdy rozpacz i gorycz sięgnęły dna... Wartościowanie świata i ludzi w rzeczywistości wojennej na podstawie wspomnień Sary Nomberg-Przytyk „Kolumny Samsona”*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2011, nr 11, s. 41.

## RELACJE Z AUSCHWITZ

Nomberg-Przytyk pisała swoje wspomnienia z Auschwitz w 1966 roku w Lublinie. Powstawały w trudnym momencie jej życia – w aurze kampanii antysemitki, której była ofiarą. Najpierw została wyeliminowana z życia społecznego i zawodowego, nie drukowano jej artykułów, po czym w wieku 47 lat wysłano na przymusową emeryturę<sup>1</sup>. W burzy uczuć lat 60. wybrzmiała narracja Nomberg-Przytyk o Holocauście. Okazała się formą autoterapii, hymnem triumfalnym wobec przeżytej podczas Zagłady traumy i przeżywanej w momencie pisania. Badacz zwraca uwagę na cel utrwalania „Świadectw Wymuszenia”. Dostrzega w nich zwycięstwo nad siłą cierpienia:

A może świadectwa owe istnieją, bo każde Wymuszenie, jakkolwiek byłoby w zamierzeniu totalne, każde musi przegrać nie tylko z właściwym człowiekowi pragnieniem snucia opowieści, budowania narracji, nawet najpotworniejszej, lecz w końcu siła tego słowa z dodatnim znakiem tego logosu, który jest świadectwem kultury i tradycji jest zawsze, zawsze – powtórzę silniejsza od siły destrukcji, od owego dys-logosu.<sup>2</sup>

Opowieść rodziła się w czasie kryzysu ideologicznego Nomberg-Przytyk – załamania wiary w słuszność przekonań komunistycznych, którym poświęciła całe życie. Pierwotny tytuł *Cena życia*, występujący w dokumentach Wydawnictwa Lubelskiego, został nadany książce przez autorkę<sup>3</sup>. Najprawdopodobniej zmieniono go po odrzuceniu wspomnień przez cenzurę, co stało się 7 maja 1968 roku<sup>4</sup>. Nie dopuszczono tekstu do publikacji, mimo iż wydawca wysoko ocenił jego wartość, o czym Nomberg-Przytyk wspomniała w *Communist Poland: My Dream and the Reality*<sup>5</sup>. Natomiast tytuł *Żydzi w Oświęcimiu* widnieje na maszynopisie zdeponowanym w Muzeum Yad Vashem. Określa on jednoznacznie cel powstania tekstu, ukazuje odmienność i tragizm losu żydowskiego w Auschwitz:

---

<sup>1</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 110.

<sup>2</sup> J. Ławski, *Narracja i „Wymuszenie”. O Spowiedzi Calka Perechodnika*, [w:] *Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie*, red. M. Głowiński et al., s. 177.

<sup>3</sup> List Sary Nomberg-Przytyk do Maxa Poshera, rodzzonego brata Andrzeja Przytyka, zamieszczonego w New York City. Zob. *Aneks*, nr 12.

<sup>4</sup> PAwL, Zespół 1420, Wydawnictwo Lubelskie, Sygn. 35/1420/0, k. 320–328.

<sup>5</sup> Historię niedopuszczenia do druku książki *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, przedstawia autorka w niedrukowanych wspomnieniach *Communist Poland: My Dream and the Reality*. Władze komunistyczne kazały wyrzucić pisarce treści związane z Żydami, na co Nomberg-Przytyk nie wyraziła zgody.

W Auschwitz było wiele różnych narodowości, polityczni więźniowie z Francji, przeciwnicy nazizmu z Niemiec, Holandii, Polski, Rosji, ale ich los był zupełnie inny od losu Żydów. Dla Żydów Auschwitz był obozem śmierci. Większa część ich szła do krematoriów i komór gazowych. Masowe selekcje w Auschwitz były zrobione ze względu na nich. Dzieci żydowskie, które tam trafiały, szły prosto do gazu...<sup>6</sup>

Tytuł *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, został nadany przez amerykańskiego wydawcę. Formuła „True Tales...” często pojawia się we wspomnieniach z czasu Zagłady. Monika Adamczyk-Garbowska tłumaczy tendencję do dodawania słowa „true” (*prawdziwe*), w tytułach relacji autobiograficznych skłonnością czytelników anglojęzycznych do poznawania autentycznych historii<sup>7</sup>. Wspomnienia Nomberg-Przytyk opowiadają o rzeczywistych wydarzeniach, które miały miejsce w zdeformowanej rzeczywistości Auschwitz-Birkenau.

Drugi człon tytułu *from a Grotesque Land* z pozoru nie pasuje do tematu narracji w świadectwach o Zagładzie. Zestawienie prawdziwych historii ze światem groteski może wydać się zabiegiem sprzecznym z jej istotą. Badaczka Holocaustu Mary Lagerwey zauważyła, iż groteska w narracjach o Zagładzie odzwierciedla stan grozy, traktowany przez oprawców jako forma rozrywki, ujawnia ich zabawę z życiem, igranie ze śmiercią, dramat ofiar, któremu towarzyszy śmiech sprawców. Władze w obozie nieustannie zaznaczają dominację nad życiem bezbronnych i wyczerpanych więźniów<sup>8</sup>.

Nomberg-Przytyk nie wprowadza groteski jako zamysłu artystycznego czy metody kreowania świata przedstawionego. Z perspektywy ofiary Auschwitz-Birkenau był światem obcym, wynaturzonym, nienormalnym, tragicznym „łosem zgotowanym Żydom przez ludzi”. Obóz funkcjonował jako rzeczywistość o zaburzonych proporcjach. W intencji narratorki, opisy nie były groteskowe, lecz prawdziwe. W groteskowej rzeczywistości „świata za drutami” nie istniał logiczny, przyczynowo-skutkowy porządek zdarzeń. Czytelnik z perspektywy własnego świata, wolnego od koszmarnych zjawisk, odbierał przedstawione zdarzenia jako wizje nieprawdopodobne i przejaskrawione. Groteska nie neguje, lecz potwierdza realizm zdeformowanego świata, co paradoksalnie czyni go bardziej zrozumiałym. Sytuacje skrajne wymagały bezwarunkowej reakcji ofiar. Groteska stała się odpowiednią formą wyrażenia wstrząsającej obozowej karykatury ówczesnej rzeczywistości.

We wspomnieniach Nomberg-Przytyk warto przywołać egzemplifikacje groteskowych wizji: zbrodniarz Mengele przemierzający szary obóz z romskim

<sup>6</sup> Tamże, s. 119.

<sup>7</sup> M. Adamczyk-Garbowska, *Pisarze z „innej” Europy – kilka uwag o recepcji literatury polsko-żydowskiej w Stanach Zjednoczonych* [w] *Literatura polsko-żydowska. Studia i szkice*, red. E. Prokop-Janiec, S. Żurek, Kraków 2011, s. 238.

<sup>8</sup> M. Lagerwey, *Reading Auschwitz*, Walunt Creek, London, New Delhi 1998, s. 129.

chłopcem o wybitnych zdolnościach artystycznych, ubranym w biały garnitur. Sytuacja, która łączy zabawę i tragizm, obdarowywanie czekoladą, noszenie na rękach, podziwianie, po czym nastąpi własnoręczne wepchnięcie „niepotrzebnej już zabawki” do komory gazowej.

Zniekształcenie rzeczywistości przejawiało się również w języku i codziennych sytuacjach obozowych. Stare pojęcia nabierały nowych znaczeń. Narratorka-więźniarka podjęła wyzwanie emocjonalne, odtworzyła wspomnienia świata pozbawionego humanizmu i sensu. Ludzie w tym tragicznym przedstawieniu zostali pozbawieni podmiotowości, oznaczeni numerami. Są tu obecni bez włosów, prywatnych ubrań, rzeczy osobistych i rysów identyfikujących ich odrębność sprzed obozowej tożsamości. Ludzie przypominali cienie i maski. W rzeczywistości Auschwitz-Birkenau tkwiła tragiczna, a zarazem przerażająca parodia człowieczeństwa. Niektóre opisy w opowiadaniach Nomberg-Przytyk można odczytać jako wizje typowo groteskowe, na przykład obrazy nagich trupów, leżących przed barakiem, przypominających istoty mające coś<sup>2)</sup> w sobie ze zużytych manekinów i ludzi oraz ciche, z pozoru spokojne pochody ofiar zmierzających do komory gazowej<sup>9</sup>.

Autorka przywołuje nieprawdopodobną historię tańca rabinów. Oto liczna grupa ortodoksyjnych węgierskich Żydów po przybyciu do Auschwitz na rozkaz Niemców zaczęła tańczyć i śpiewać *Kol nidrei* na rampie. Była to modlitwa wznoszona w święto Jom Kipur. Narratorka nadaje mistyczne znaczenie tej tragicznej scenie. Skazańcy patrzyli w niebo, wznosząc ręce, śpiewając i tańcząc wkoło. Czynieili te gesty wbrew otaczającej ich rzeczywistości, przesyconej zapachem zbrodni, unoszącej w powietrzu ludzki pył. Taniec skazanych na śmierć odbywał się w iluzorycznej atmosferze, jakby nie było wokół nich dymiących kominów komór gazowych, do których wkrótce trafią. Nie przerażało ich widmo zagłady. Wbrew logice odprawiali widowisko, które zaburzało codzienny rytym w „fabryce śmierci”, łączyło tragizm z zabawą.

Nomberg-Przytyk opisuje prawdziwe, a jednocześnie niewiarygodne zdarzenia. W literaturze Holocaustu groteska staje się próbą ujarznienia grozy. Groteskowa wizja życia „za drutami” demaskuje lęk podmiotów tego obozowego uniwersum przed koszmarem. Potworna rzeczywistość w skondensowanej i wyolbrzymionej formie wzbudzała obezwładniające przerażenie. Groteska okazała się formą okiełzania demoniczności bytu, potrzebną zarówno autorce wspomnień, by wydobyć prawdę o tym niewiarygodnym świecie oraz czytelnikowi, by pojąć jego absurd. Dla świadków Zagłady groteska stała się sposobem obrony przed nonsensem rzeczywistości, próbą odnalezienia podmiotowości, wyrażenia tragizmu świata „na opak”, co podkreśla Sławomir Buryła:

---

<sup>9</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, s. 22.



Groteska wykazuje tę dziwną właściwość- nadzwyczaj przydatną dla literatury Holocaustu-ze odzierając tragizm z tragizmu i tonując ekspresję, zarazem je potęguje i wzmacnia. Dlatego też doskonale pasuje do świata, w którym uległo przemianie dotychczasowe rozumienie tragiczności (...). Groteska jest doniosłym komponentem nowej, poholocaustowej teorii tragizmu<sup>10</sup>.

W *Auschwitz: True Tales from Grotesque Land* narratorka opowiedziała o śmiechu ironicznym, beznadziejnym, ale rozpaczliwie szczerym. W jej relacji oświęcimskiej Mengele nie wyrażał emocji i nie ujawniał poczucia humoru, lecz dawał okazję uzewnętrznienia długo powstrzymywanych emocji jednej z więźniarek skazanych na śmierć. Śmiech tej kobiety stanowił próbę rozładowania napięcia, umożliwiał wyrażenie krytyki wobec Mengele. Ofiara wyśmiała oprawcę za zabijanie bezbronnych kobiet i dzieci, pokazała, iż nie boi się swego zabójcy. Śmiech wyrażał ironiczny stosunek wobec groteskowego sposobu istnienia w obozie i jej irracjonalny bunt. Więźniarka, zanim została zastrzelona, zakłóciła rytm spektaklu śmierci w szpitalu obozowym. Ośmieszając sposób myślenia Mengele, „odgrywała obłąd” i tym samym zdemaskowała prymitywną, nieludzką brutalność. Przynajmniej na tę tragiczną dla niej chwilę uniemożliwiła oprawcy przyjęcie roli „kulturalnego, szlachetnego lekarza”.

W narracjach oświęcimskich Sary Nomberg-Przytyk odczucie nieprawdopodobieństwa kształtuje sam przedmiot opisu, nie trzeba dodatkowo go deformować, by uzyskać wrażenie szoku. Zniekształcenie nie wymagało zaangażowania wyobraźni, lecz stanowiło realne doświadczenie.

Książka doczekała się wydania w USA niemalże po dwudziestu latach od powstania<sup>11</sup>. Wspomnienia odkrył badacz Holocaustu, Eli Pfefferkorn, który przeglądał relacje ocalałych w Yad Vashem. Uznał on tekst za interesujący, dlatego odszukał jego autorkę, nawiązał z nią kontakt i zdobył zgodę na publikację. Roslin Hirsch rozpoczęła przekład w 1981 roku z języka polskiego na angielski<sup>12</sup>. W 1982 roku ukończyła tłumaczenie. W 1983 roku manuskrypt zaakceptowano do publikacji na Uniwersytecie North Caroline<sup>13</sup>. Utwór wydano w 1985 roku w USA. Zauważono go natychmiast na rynku wydawniczym, a Nomberg-Przytyk otrzymała dwie prestiżowe nagrody. Stowarzyszenie Amerykańskich Bibliotek uznało *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land* w 1986 roku za najlepszą książkę dla dorosłej młodzieży. Międzynarodowe Centrum Studiów nad Holocaustem przyznało zaś autorce nagrodę w kategorii dzieł o największych wartościach edukacyjnych. Niestety, ta 186-stronicowa publikacja wciąż nie doczekała się polskiego wydania.

<sup>10</sup> S. Buryła, *Opisać Zagładę, Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*, Wrocław 2006, s. 315.

<sup>11</sup> R. Hirsch, *Translator's Foreword. Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land by Sara Nomberg-Przytyk*, Chapel Hill: University of North Carolina Press 1985, s. X.

<sup>12</sup> M. Lagerwey, *Reading Auschwitz*, s. 34.

<sup>13</sup> R. Hirsch, *Translator's Foreword*, [w:] S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, s. X.

Wkrótce potem Theodore O' Keefe poddał jednak krytyce *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*. Negatywnie oceniał jej wartość ze względu na błędy merytoryczne. Według amerykańskiego badacza, Nomberg-Przytyk opowiada legendy obozowe, a nie prawdziwe historie. Podaje między innymi przykład dziewczyny, która nie mogła uciec przez okno w saunie podczas selekcji. Również Ilse Koch nie była w Auschwitz<sup>14</sup>. Z kolei Dawid Stern uważa, że książka nie wnosi niczego nowego do wiedzy o Auschwitz. Twierdzi, iż autorka nie koncentruje się na czynach, lecz skupia na prezentacji charakterów ludzkich. Nigdzie nie ocenia swoich postaci, jest tylko obserwatorem<sup>15</sup>. Według Hansa Schmitta, Nomberg-Przytyk wykazuje podejście literackie i filozoficzne do Zagłady. Autorka nie rozważa problemów z perspektywy historycznej. Opisuje „królestwo śmierci, które wyprodukowało własne mity”. W jego opinii jednakże bezsensowna „niehumanizm piekła na ziemi nie była mitem”. Na próżno będzie domagać się ona wytłumaczenia, ale jednocześnie znajduje się poza zasięgiem racjonalnego wyjaśniania. Schmitt twierdzi, iż pisarka nie prowadziła narracji dokumentalnej, lecz próbowała zrozumieć, co działo się w Auschwitz między więźniami. Nomberg-Przytyk nie wyrażała prostych i jednoznacznych opinii<sup>16</sup>.

Sharon Leder docenia z kolei Nomberg-Przytyk jako autorkę wspomnień, a jej narracje wyróżnia wśród ocalałych z Holocaustu, którzy spisali swoje przeżycia w Auschwitz i getcie. Według Leder, Nomberg-Przytyk stworzyła fabularyzowany pamiętnik, „unikalną literaturę okrucieństwa, która poddaje wnikliwemu badaniu to, co dzieje się z charakterem człowieka w obozach Zagłady, w których system nazistowski poddał całkowitej erozji wartości moralne”<sup>17</sup>.

Tekst Nomberg-Przytyk jest szeroko analizowany w amerykańskiej literaturze przedmiotu dotyczącej Szoa, w której niekiedy akcentuje się rozbieżności faktograficzne. Przede wszystkim jednak badacze koncentrują się na trafnym ujęciu charakterów oraz zawiłych relacji zachodzących pomiędzy ofiarami i sprawcami. Wspomnienia Nomberg-Przytyk wpisały się na trwałe w nurt literatury o Zagładzie. Pojawiają się w *Encyklopedii literatury Holocaustu*<sup>18</sup> obok takich nazwisk jak Elie Wiesel, Katzetnik czy Miklos Nyiszli. Jej relacja przywoływana jest w kontekście narracji innych ocalałych kobiet i ofiar obozów koncentracyjnych. *Encyklopedia literatury Holocaustu* zestawia wspomnienia Nomberg-Przytyk ze świadectwami Charlotte Delbo, Jeana Amery'ego, Primo

<sup>14</sup> T. J. O'Keefe, *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, „The Journal for Historical Review” 1987, nr 3.

<sup>15</sup> D. Stern, *Death-camp memoir* „The New York Times”, nr z 25.02.1986.

<sup>16</sup> H. A. Schmitt, *Hitler Obsession Without End*, „The Sewanee Review” 1988, nr 1, s. 164.

<sup>17</sup> Zob. Hasło encyklopedyczne w formie eseju: S. Leder, *Sara Nomberg-Przytyk (1915–1996)*, [w:] *Holocaust literature*, t. 2, red. Lilian Kremer, Routledge, New York 2003, s. 884–888.

<sup>18</sup> *Encyclopedia of Holocaust Literature*, edited by D. Patterson, A. Berger and S. Cargas, Londyn 2007, s. 135.

Leviego, Fani Fenelon czy Szymona Laksa<sup>19</sup>. Analizują je badacze zajmujący się zagadnieniem Zagłady na różnych uniwersytetach w USA. Sara Nomberg-Przytyk jest również często wymieniana jako autorka ukazująca przeżycia kobiet w czasie Holocaustu<sup>20</sup>.

Recenzja wydawnicza książki, napisana w 1966 roku przez wieloletniego dyrektora Muzeum Auschwitz-Birkenau, Kazimierza Smolenia, przynosi krytyczną uwagę:

Dlatego też wydaje się, że autorka mimo woli w sposób mało przekonujący przedstawiała zbrodniczą rolę SS, przez co odnosi się wrażenie, jakby głównymi winnymi byli funkcyjni. Taki nieostrożny (powtarzam i mimowolny) pogląd jest niebezpieczny, gdyż reprezentują go koła skupiające się w NRF wokół „Soldaten-Zeitung”<sup>21</sup>.

Nomberg-Przytyk nie zawsze reprezentowała w ocenie Niemców i więźniów funkcyjnych oficjalną linię polityczną PRL-u. Niedopuszczalne było wówczas ukazywanie pozytywnego wizerunku Niemców. Komuniści podsycali nastroje antyniemieckie istniejące po wojnie i bez tej inspiracji. To problem, z jakim musiało zmierzyć się społeczeństwo, a w szczególności ofiary<sup>22</sup>. Andrzej Werner w *Zwyczajnej apokalipsie* zwraca uwagę, iż w martyrologicznej wizji obozów można zaobserwować najdalej posuniętą nieufność w stosunku do Niemców, spośród których rekrutowali się i źli więźniowie<sup>23</sup>. Sławomir Buryła analizując postawę Polaków wobec Niemców stwierdza, iż „niemczyzna i niemieckość oznaczały najgorsze uczucia, ogólną niechęć, czego jednym z przejawów była pisownia małą literą słowa Niemiec”<sup>24</sup>.

Wspomnienia obozowe Nomberg-Przytyk nie do końca odnajdują się w tej dualistycznej, jednostronnej koncepcji, ostro zarysowującej granicę pomiędzy sprawcą i ofiarą. Punkt widzenia autorki przekracza ramy literatury martyrologicznej. Pisarka nie pokazuje Niemców jedynie jako osób wynaturzonych, pozbawionych ludzkich odruchów. W trudnych chwilach otrzymywała pomoc nawet ze strony Niemców. U Nomberg-Przytyk pojawiają się kreacje „dobrych

<sup>19</sup> Zob. M. D. Lagerwey, *Reading Auschwitz*, s. 75-79 i inne.

<sup>20</sup> M. Goldenberg, *Memoris of Auschwitz Survivors*, [w:] *Women in the Holocaust*, s. 329; A. Cubilie, *Women witnessing terrors*, New York 2005; D. Patterson, *Theological Aspects of Jewish Memory in the Holocaust Memoir*, „The Holocaust: Remembering for the Future” 1966, s. 200-218; K. Chatwood, *Schillinger and Dancer. Representing Agency and Sexual Violence in the Holocaust Testimonies*, [w:] *Sexual Violence Against Jewish Women during the Holocaust*, ed. by S. M. Hedgepeth, R. G. Sidel, New England 2010, s. 66. Opis wspomnień Sary Nomberg-Przytyk o Auschwitz zaprezentowano w *Different Voices Women and Holocaust*, ed. by C. Rittner and J. K. Roth, New York 1993, s. 142-145.

<sup>21</sup> PAwL, Zespół 1420, Wydawnictwo Lubelskie, Sygn. 35/1420/0, k. 323.

<sup>22</sup> Pisze o tym M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 561-573.

<sup>23</sup> A. Werner, *Zwyczajna apokalipsa*, Warszawa 1981, s. 32.

<sup>24</sup> S. Buryła, *Tematy (nie)opisane*, Kraków 2013, s. 259.

Niemców” – niezwykle kontrowersyjne z punktu widzenia polityki historycznej PRL. Autorka *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land* zaprezentowała dwa rozbudowane portrety niemieckich Żydówek-komunistek. Jednej z nich – swojej wybawicielce – poświęciła cały rozdział. Mimo iż widziała agresję i nie-spójność w jej postawie, próbowała zrozumieć źródła tych zachowań. Można zastanawiać się nad przyczyną życzliwego stosunku narratorki do niemieckich więźniarek funkcyjnych. Należy przypuszczać, że pozytywne nastawienie wiąże się, co naturalne ze wspólnotą przekonań lewicowych. To charakterystyczny dla autorki sposób patrzenia na złożoność natury ludzkiej. Wspomnienia oświęcimskie Sary Nomberg-Przytyk nie realizują w pełni klasycznego martyrologicznego ujęcia, chociaż nie są całkowicie wolne i od tego sposobu myślenia. Gloryfikacja solidarności i heroizmu więźniów oraz braterstwa w świecie za drutami nabiera wymiaru ideologicznego. Wspólnota poglądów niweluje podziały narodowościowe.

## OBÓZ

Auschwitz w relacji Nomberg-Przytyk jest makabryczną fabryką zabijającą dzieci. Motyw żydowskich dzieci idących do komory gazowej staje się obsesją w jej wspomnieniach o Szoa. W przekonaniu autorki zabijanie bezbronnych dzieci świadczy o specyfice Zagłady. Auschwitz, w ujęciu pisarki, jest symbolem masowych zbrodni na dzieciach z Terezina, Zamojszczyzny, dzieciach cygańskich. Nomberg-Przytyk zapamiętała wiele obrazów mordowanych fenolem czy topionych po urodzeniu noworodków lub nieco starszych, zagazowywanych wraz z matkami. Autorkę *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, podobnie jak Ellie Wiesela<sup>1</sup>, prześladują wizje bezlitośnie spalanych żydowskich dzieci. Opisuje je jako żywe pochodnie krzyczące „mama” – płonące w dołach obok krematoriów<sup>2</sup>. Wspomnienia narratorki po wielu latach wzbudzają w niej silne emocje. Nomberg-Przytyk korzysta z polskiej tradycji literackiej, by pokazać, iż etyka obozowa neguje zasady cywilizacji europejskiej. Ten przejaw zła nie przystaje nawet do norm barbarzyńskich narodów (co ukazuje, posiłkując się obrazami relacji panujących w plemionach afrykańskich, a ukazanych na kartach *W pustyni i w puszczy* Henryka Sienkiewicza):

Kobiety i dzieci były poza nienawiścią plemienia. Tu w Oświęcimiu bandyci niemieccy jakby na urągowisko mordowali przede wszystkim kobiety i dzieci. Nie ma ceny, którą faszyci mogliby okupić bestialski mord dokonywany na istotach absolutnie niewinnych. Nie ma pokuty, którą potrafiliby przeciwstawić pytaniu, które im ludzkość postawiła: za co wrzucaliście do ognia żywe dzieci żydowskie z Węgier? Za co posłaliście do gazu jednej nocy październikowej wszystkie cygańskie? Za co zamroziliście na śmierć dzieci polskie z Zamościa?<sup>3</sup>

David Patterson w swojej interpretacji wspomnień Sary Nomberg-Przytyk podejmuje problem zabijania dzieci w Auschwitz z perspektywy nauki żydowskiej. W Talmudzie dziecko oznacza życie dane przez Boga. Mordowanie dzieci w Oświęcimiu stanowi argument przeciwko Bogu. Zabijanie dzieci w Auschwitz oznacza zabijanie idei Boga<sup>4</sup>. W rozdziale *Żywe pochodnie* Nomberg-Przytyk opisuje – oprócz krzyku zabijanych dzieci – moment przeistaczania się dziecięcego bólu w milczenie. Kończy swoją opowieść pytaniami: za co spotkała je ta męka? Czy istnieje taka pokuta, która zdolna byłaby odkupić tę zbrod-

---

<sup>1</sup> E. Wiesel, *Noc*, tłum. E. Horodyska, Oświęcim 1992, s. 39.

<sup>2</sup> Fakty te nie zostały potwierdzone w literaturze przedmiotu. Obraz ten można potraktować jako wyraz powracającej traumy.

<sup>3</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, s. 55.

<sup>4</sup> D. Patterson, *Theological Aspects of Jewish Memory in the Holocaust Memoir*, „The Holocaust: Remembering for the Future” 1996, s. 208.

nię?<sup>5</sup>. Pytania te, jak wiele innych wyrażonych w *Auschwitz: True Tales from a Grottesque Land* autorka pozostawia bez odpowiedzi.

We wspomnieniach powraca motyw krematorium. Widmo nieustannie dymiących kominów ciąży nad „fabryką śmierci”. Budzi lęk wśród więźniów. Dymy są realne, dniem i nocą wydobywają się i wznoszą nad Birkenau. Życie obozu toczy się w ich tle, rozgrywa się rzeczywistość „zamglona”, jakby na marginesie Zagłady: „Był już koniec lata, ale kominy krematorium dymiły na potęgę”<sup>6</sup>.

Tego właśnie makabrycznego ostatniego lata panowania hitlerowskiego mordowano w Oświęcimiu dziennie około 20 tysięcy ludzi. Krematoria nie były w stanie spalić wszystkich trupów zagazowanych w komorach. Kopano więc koło krematoriów ogromne doły, wrzucano martwe ciała, oblewano benzyną i palono. Płomień buchał w górę i niebo całe było czerwone jak od gigantycznego pożaru. Niesamowicie wyglądało to w nocy. Wychodziłyśmy przed blok i patrzyły na to niebo czerwone, zdawać by się mogło nie od płomieni a od morza krwi ludzkiej. Spalone ciała wydzielają słodkawą duszącą woń, od której robi się słabo. Byłyśmy tego lata przesiąknięte tym nie do opisanego duszącym zapachem, poruszałyśmy się w dymie, który walił z kominów krematorium i z palonych w dołach trupów. Był lipiec i sierpień, gorąco, duszno. Okropnie! Naprawdę, trudno mi dziś powiedzieć jak myśmy mogli żyć w tych oparach ulatującego zewsząd życia, dlaczego nie oszalałyśmy wszystkie, jak mogłyśmy spokojnie wegetować w tym nie do przyjęcia świecie<sup>7</sup>.

W rozdziale XIX zatytułowanym *Cena życia* Nomberg-Przytyk formułuje trudne pytania egzystencjalne. Zastanawia się nad istotą życia; w czyich oczach ma bezwzględną wartość oraz ile można za nie zapłacić? Nurtuje ją kwestia, czy życie jest wartością nadrzędną? Poruszone przez nią zagadnienia skłaniają również do refleksji nad postawą więźniów, którzy dla własnego ocalenia odbierali życie innym. Uznali oni wyższą wartość własnego życia nad życiem pozostałych ofiar:

Czy życie ma cenę? I to nie czyjeś życie, tylko moje własne życie. Czy ma określoną cenę, czy też jest bezcenne, to znaczy, że można za nie płacić każdą cenę, a więc za ocalenie siebie, z całą świadomością posyłać do gazu innych ludzi, więźniów, którym przecież tylko Niemcy odebrali prawo do życia. Albo jeśli śmierć jest nieunikniona, czy warto walczyć o godną człowieka śmierć? I właśnie, jaka jest ta godna śmierć? Czy człowiek powinien umierać z całą świadomością, czy też lepiej jeśli śmierć spotyka nas nagle, jeśli nic o niej nie wiemy?<sup>8</sup>

<sup>5</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grottesque Land*, s. 56.

<sup>6</sup> Tamże, s. 59.

<sup>7</sup> Tamże, s. 56.

<sup>8</sup> Tamże, s. 71.

W *Cenie życia* Nomberg-Przytyk rozważa też prawo ofiar do pełnej świadomości wiedzy na temat własnego położenia. Według niej, każdy powinien mieć szansę zrozumienia swojej sytuacji. Autorka rozpatruje ten problem w kontekście swych doświadczeń – ucieczki na Wschód w 1941 roku, kiedy zagrażało jej poważne niebezpieczeństwo:

Czy człowiek powinien wiedzieć, że umiera? Pamiętam przeżyłam raz bombardowanie w lesie pod Stonimem, ale byłam tak piekielnie zmęczona ucieczką z Białegostoku, że zasypiałam mimo niebezpieczeństwa. Budziłam się przy każdym huku bomby i mówiłam do siebie „nie śpij, przecież nawet nie będziesz wiedziała, kiedy umrzesz”. Zastanawiałam się nieraz w Oświęcimiu, czy modlitwa „od nagłej niespodziewanej śmierci uchron nas Panie” nie jest właśnie wyrazem tego, że człowiek chce świadomie pożegnać się z życiem<sup>9</sup>.

Podobny sposób myślenia reprezentowała jedna z bohaterek we wspomnieniach autorki. Uważała za swój obowiązek poinformować ofiary idące na śmierć. Czuli się winni, że pozwala im umierać nieświadomie:

„Niech krzyczą, niech ich Niemcy gonią, niech giną w biegu” – krzyżała Magda te swoje „niech” w nieskończoność. „Ale ci ludzie nie uwierzą twoim słowom. Esesmani zastrzelą cię, zanim one dotrą do ich wiadomości. Nie uwierzą ci, bo chcą żyć. Twoja ofiara na nic się zda”. (...) A zresztą czy należy tym ludziom odebrać nadzieję na ten krótki czas, który ich dzieli od śmierci? Mówisz o godnej człowiekowi śmierci, a czy śmierć męczeńska w warunkach, gdy walka jest niemożliwa, jest śmiercią hańbiącą? Tak myślimy wówczas, a jak jest naprawdę? Trudno mi znaleźć właściwą odpowiedź<sup>10</sup>.

Sara Nomberg-Przytyk zastanawia się, co daje ofiarom świadomość ich losu w obliczu śmierci? Czy Żydom idącym do komory gazowej powiedzenie prawdy przysporzyłoby cierpienia? Czy ci, którzy nie ostrzegali idących do gazu, są tak samo odpowiedzialni jak oprawcy?

Holli Levitsky analizując sposób myślenia Nomberg-Przytyk dostrzega w nim wpływ judaizmu oraz komunizmu. Według amerykańskiej badaczki, moralność autorki była kształtowana przez te dwa nurty myśli. Jej etyka stanowi składową tych dwóch systemów. Levitsky udowadnia, iż postawa Nomberg-Przytyk jest obciążona moralnością wyniesioną z rodzinnego domu. Teza ta znajduje swoje uzasadnienie w przekonaniu, iż prawda w judaizmie nie stanowi ostatecznego ani absolutnego aksjomatu. W trudnych przypadkach powinno się wybierać dobro człowieka w miejsce prawdy. Życie jawi się wartością nadrzędną wobec prawdy, która może mu zagrażać. Jednostka ma prawo do życia i wolność wyboru przyznana przez Boga-Stwórcę.

<sup>9</sup> Tamże, s. 71.

<sup>10</sup> Tamże, s. 73.

W żydowskiej koncepcji moralności istotne są intencje, które poprzedzają czyny i stanowią ich motywację. Nomberg-Przytyk jako Żydówka zastanawia się nad motywami i okolicznościami wpływającymi na wybory między prawdą a życiem. Nie wydaje werdyktu, nie wypowiada ostatecznych sądów. Istnieje w jej świadomości rozdzźwięk pomiędzy żydowską a komunistyczną etyką. Żydowska – w przeciwieństwie do komunistycznej – nie orzeka o tym, kto może żyć. Sara podświadomie walczy z moralnością komunistyczną. Świadczy to o silnym zakorzenieniu wartości judaistycznych poznanych w dzieciństwie. Jak ujmuje to Holly Levitsky: „Sara Nomberg-Przytyk uczy o obliczach żydowskiej etyki w Auschwitz”<sup>11</sup>. Według pisarki, możliwe było zachowanie godności w chwili, gdy stajemy twarzą w twarz ze śmiercią.

Autorkę *Auschwitz: True Tales from a Grottesque Land* nurtuje również problem bierności Żydów w obliczu Zagłady:

Dziś, gdy o tym wszystkim myślę, rozumiem zadawane mi nieraz pytanie: „dlaczego Żydzi tak cicho, bez oporu dawali się prowadzić do komór gazowych”. Było na bloku chyba 500 kobiet, których numery figurowały na liście śmierci. Dlaczego nie rzuciły się na Bubi, Cylę, blokową i resztę świty, żeby je posłać na śmierć, zanim same umrą. Co miały do stracenia? Byłam w Oświęcimiu świadkiem wielu takich milczących wędrówek do komór gazowych i zawsze zadawałam sobie to bolesne dla mnie pytanie: dlaczego milczą, dlaczego nie krzyczą? Już w Oświęcimiu rozmawialiśmy na ten temat i dla nas, któreśmy przeszły przez to piekło, sprawa była zupełnie jasna. Gdy Żydzi szli do gazu zaraz po przyjeździe do Oświęcimia, nie wiedzieli po prostu dokąd ich prowadzą, a gdyśmy im mówili nie wierzyli<sup>12</sup>.

Nomberg-Przytyk snuje rozważania o żydowskiej śmierci i jej rodzajach. Nie ocenia krytycznie „milczących pochodów” idących do gazu. Nie umniejsza wartości biernej śmierci, jak czyni to Władysław Szlengel w wierszu *Dwie śmierci*<sup>13</sup>. Refleksje pisarki można potraktować jako wprowadzenie do rozważań na temat postawy ofiar w obliczu Zagłady. Nomberg-Przytyk nie traktuje męczeńskiej śmierci w komorze gazowej jako hańby. Podobną refleksję formułuje Marek Edelman: „Przecież ludzkość umówiła się, że umieranie z bronią jest piękniejsze niż bez broni”<sup>14</sup>. Przywódca powstania w getcie nobilituje znaczenie nieheroicznej śmierci: „Musisz to wreszcie zrozumieć: ci ludzie szli spokojnie i godnie. To jest straszna rzecz, kiedy się idzie tak spokojnie na śmierć. To jest znacznie trudniejsze od strzelania. Przecież o wiele łatwiej się umiera strzelając, o wiele łatwiej było umierać nam niż człowiekowi, który idzie do wagonu, a po-

<sup>11</sup> H. Levitsky, „Their numbers have been recorded”. *Choiceless choice and the ethics of Sara Nomberg-Przytyk*, „Medicine and Law” 2013, nr 32, s. 193.

<sup>12</sup> Tamże, s. 24.

<sup>13</sup> W. Szlengel, *Co czytałem umarłym*, Warszawa 1977, s. 105.

<sup>14</sup> H. Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, Kraków 2003, s. 13.



tem jedzie wagonem, a potem kopie sobie dół, a potem rozbiera się do naga...”<sup>15</sup>

Obraz ofiar idących w milczeniu na śmierć Nomberg-Przytyk przeciwstawia działalności ruchu oporu, aktywnie działającego w Auschwitz II w 1944 roku. Autorka została uratowana dzięki międzynarodowej organizacji konspiracyjnej i umieszczona na rewirze w szrajbsztubie<sup>16</sup>. Narratorka podziwia bohaterstwo więźniów, którzy nie godzą się na śmierć według reguł ustalonych przez Niemców. 7 października 1944 roku więźniowie Sonderkommando wszczynają bunt w krematorium IV. Idą na śmierć, przerywając milczenie ofiar. W pamięci Nomberg-Przytyk postawa więźniów z krematorium IV zajmuje ważne miejsce. Autorka *Auschwitz: True Tales from a Grottesque Land* ukazuje to zdarzenie z zewnątrz. Słyszy odgłosy walki i jest przekonana, iż krematorium zostało wysadzone. Konsekwencją tej historii jest egzekucja kobiet posądzonych o dostarczenie materiału wybuchowego<sup>17</sup>. Pisarka poświęciła jej, eksponujący tragizm owego zdarzenia, rozdział *Morituri te salutant*.

Bunt Sonerkommando nie miał szans na powodzenie. Został natychmiast krwawo stłumiony. Akt ten stał się jednak przełomowym momentem w dziejach Auschwitz. Sprzeciw grupy häftlingów<sup>18</sup> niczego nie zmienił w systemie obozu, ale stał się źródłem nadziei dla innych, symbolem walki o wolność, za którą warto zginąć. Pocieszył więźniów, ponieważ zapowiadał upadek faszyzmu. Zbuntowani więźniowie, pozbawieni tożsamości, będący jedynie numerami, porównani zostają przez Nomberg-Przytyk do rzymskich gladiatorów idących na śmierć, pozdrawiających cesarza słowami: *Ave caesar morituri te salutant*. Pisarka wraca do martyrologicznej wizji obozu zagłady. Członkowie Sonderkommando wiedzieli, iż są oni skazani na śmierć. Wzniesli bunt, by odebrać satysfakcję oprawcom. Zaznaczyli w ten sposób swoje istnienie:

Droga Lisette – pisał w dniu następnym. Wyobraź sobie, że za złoto zrabowane ludziom idącym do gazu, członkowie komanda kupują wódkę, wędliny i najlepsze mięsiwa. W przerwie między gazowaniem poszczególnych partii urządzają libacje. Chce mi się rzygać gdy na to patrzę. A oni się tylko śmieją ze mnie i mówią, że żywy trup nie powinien mieć skrupułów. Nie wytrzymam, nie dam rady. Co robić?

Zasadniczym powodem niedopuszczenia przez cenzurę PRL książki do druku był sposób przedstawienia więźniów funkcyjnych. Należy pamiętać, że ich rola oraz postawa zmieniał się w trakcie funkcjonowania obozu. Literatura

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 37.

<sup>16</sup> Szrajbsztubie – biuro w niemieckim obozie koncentracyjnym.

<sup>17</sup> Według relacji historycznej, krematorium czwarte zostało spalone. Bunt wzniesła grupa 200 więźniów, którzy zostali przeznaczeni go gazu. Zaatakowali przybyłych po nich esesmanów siekierami i młotami.

<sup>18</sup> Häftling – z języka niemieckiego określenie więźnia obozu koncentracyjnego.

przedmiotu na temat Auschwitz podkreśla trudności związane z jednoznaczną oceną lagrowych prominentów: „Auschwitz w 1942 roku, był całkiem inny niż Auschwitz w roku 1944”<sup>19</sup>. Kiedy Sara Nomberg trafiła do Auschwitz-Birkenau w styczniu 1944 roku więźniowie funkcyjni nie byli tak agresywni jak w poprzednich latach, stąd ich opis może budzić kontrowersje. W początkowym okresie istnienia lagru hitlerowcy umieszczali na stanowiskach blokowych, kapo, sztabowych przestępców kryminalnych oznaczonych na ubraniach zielonymi trójkątami. Sytuacja przedstawiała się odmiennie, kiedy Nomberg-Przytyk znalazła się w Auschwitz II, funkcje te były obsadzane więźniami politycznymi, oznaczonymi czerwonymi trójkątami. Traktowali oni współwięźniów lepiej niż ich poprzednicy.

Losy prominentów w Birkenau autorka ukazała między innymi na przykładzie słowackich Żydówek, przebywających w Auschwitz od 1942 roku. Posiadały one status arystokracji obozowej. Ich uprzywilejowana pozycja w Oświęcimiu kontrastowała z losem zwykłego więźnia. Żyły w dobrych warunkach, miały potrzebne ubrania i nie cierpiały głodu. Luksus ten jednakże wiązał się z koniecznością bycia bezwzględny wobec innych *häftlingów*:

Blokowa w długim szlafroku robiła przegląd bloku, patrzyła wprost przed siebie, nas w ogóle nie widziała. Przeszła powoli, majestatycznym krokiem, z dumnie podniesioną głową. Wprost wierzyć się nie chciało, że jest tak samo jak my więźniem i to najniższej kategorii, bo z piętnem żydowskim. Wyszła przed blok i tu złapała starą kobietę (...). Usłyszałyśmy niesamowity ryk, jęk bezlitośnie bitej ofiary. „Ach ty świni! To ty myślisz, że ja przez ciebie będę cierpieła? Giń ty śmierdziuchu”. Skończyła, a przed blokiem leżał łachman ludzki skopany, umazany błotem. Pani blokowa wracała do ciepłego pokoju<sup>20</sup>.

Nie można wszakże zapominać, iż za akt selekcji był odpowiedzialny system nazistowski, który stworzył struktury eksterminacji Żydów i wykorzystał w tym celu komory gazowe. Nomberg-Przytyk nie wydała prostych sądów ani o sprawcach, ani o ofiarach. Podjęła próbę zrozumienia motywów ich działania<sup>21</sup>. Żydówka ze Słowacji, blokowa na słynnym 25. bloku śmierci, Cyła, została zdeprawowana przez świat za drutami. Przybyła jako bardzo młoda osoba do obozu, gdzie była świadkiem śmierci swoich bliskich. Sadyzm i okrucieństwo stały się sposobami wyrażania zranionych uczuć. Nomberg nie usprawiedliwia jej zachowania, ale zastanawia się, czy będzie mogła żyć po Auschwitz z bagażem zła wyrządzonego innym:

<sup>19</sup> H. Langbein, *Ludzie w Auschwitz*, s. 18.

<sup>20</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, s. 15.

<sup>21</sup> Przykład funkcyjnej Cyli opisanej przez Nomberg podaje też D. L. Bergen, *What Do Studies of Women Gender, and Sexuality Contribute to Understanding the Holocaust*, [w:] *Different Horrors. Same Hell. Gender and the Holocaust*, ed. by M. Goldenberg, A. H. Shapiro, Washington 2013, s. 28.

Bardzo często przychodziła do nas do ambulatorium. Była wesoła i zadowolona z siebie. Częstowała czekoladkami, raz przyniosła mi nawet w prezencie sukienkę. Mimo tych serdeczności, bałam się jej bardzo, po prostu była potworem. Unikałam rozmowy z nią. Ale pamiętam, raz nie wytrzymałam i zadałam jej to jedno pytanie, które mi cały czas nie dawało spokoju. „Powiedz Cyła, jak ty możesz tak postępować, czy nie boisz się, ludzie ci tego nigdy nie wybaczą?” (...) Byłyśmy wtedy w ambulatorium same i gdy zadałam jej to pytanie, złękłam się bardzo. Odpowiedziała mi tylko jednym zdaniem. „Chyba wiesz o tym, że swoją matkę własnoręcznie posadziłam do auta, które zawiozło ją do gazu. Sama rozumiesz, że nie ma dla mnie już strasznej rzeczy, której niezgodna byłabym wykonać. Świat jest okrutny i ja wykonuję nad nim swoją zemstę”<sup>22</sup>.

Perspektywa opowiadania obejmuje nie tylko czas pobytu Nomberg-Przytyk w Auschwitz (od stycznia 1944 do stycznia 1945 roku), ale także okres wcześniejszy oraz tuż po opuszczeniu obozu. Przywoływane fakty – choć nieumiejscowione w realiach lagrowych – tworzą swoistą ramę kompozycyjną narracji wspomnieniowej<sup>23</sup>. Nomberg dotarła z białostockiego więzienia do obozu koncentracyjnego w Stutthof. Wspomina cztery tygodnie pobytu w KL Stutthof, który potęgował niepewność losu i jednocześnie rodził nadzieję na ocalenie.

Nomberg-Przytyk ukazuje także wydarzenia po ewakuacji Auschwitz. Przeżyła „marsz śmierci”. W jej przekonaniu doświadczyła cudu, gdy wbrew wojennej i obozowej logice uratował ją Niemiec, choć „powinien” zabić, jak setki innych więźniów nienadających za kolumną<sup>24</sup>. Pisarkę przed zamrożeniem w bydłęcym wagonie w drodze do Ravensbrück uratowała nieznajoma. Kiedy Sara była w stanie skrajnego wyczerpania, anonimowa kobieta dała jej koc i kromkę chleba. Nomberg-Przytyk nigdy nie poznała imienia swojej tajemniczej wybawicielki, ale z jej opowieści wynika, że w sytuacjach granicznych wielokrotnie doświadczała nieoczekiwanych odruchów ludzkiej życzliwości<sup>25</sup>. Narratorka kończy swoje wspomnienia w czerwcu 1945 roku, gdy dociera do rodzinnego miasta.

Relacja owa, choć ma charakter uporządkowanego wywodu, niekiedy łamie zasady chronologii czasowej. Autorka wprowadza retrospekcje, w których przywołuje wcześniejsze doświadczenia ze swego życia, migawki z getta oraz pobytu w białostockim więzieniu. Czyni to jednak w kontekście obecnych prze-

<sup>22</sup> Tamże, s. 38-39.

<sup>23</sup> Sara Nomberg-Przytyk przybyła do Stutthof wraz z grupą 300 więźniów z białostockiego więzienia ostatnim transportem, który wyjechał z Białegostoku. Znajdowało się w nim 139 kobiet i 161 mężczyzn. Grupę tę stanowili Żydzi aresztowani w momencie likwidacji getta w sierpniu 1943 roku, jak i ci ukrywający się w schronie do listopada, a wśród nich pisarka. Więźniowie byli skrajnie wyczerpani po trzydniowej podróży bez jedzenia i picia. Przebywali w obozie koncentracyjnym kilka tygodni. 12 stycznia 1944 roku trafili do Auschwitz. Historię tego transportu, wspomnienia ocalonych przedstawia książka *Żydzi białostoccy* (red. U. Kraśnicka, K. Filipow, Białystok 2003).

<sup>24</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grotse Land*, s. 92-93.

<sup>25</sup> Tamże, s. 96.

żyć oraz konkretnych osób, z którymi złączył ją los. Dobór zdarzeń jest subiektywny. Do głosu dochodzą mechanizmy pamięci, selektywne, wydobywające ze świadomości postacie i wydarzenia istotne dla narratora w danej chwili. W książce *Pogrążeni i ocaleni* Primo Levi ukazuje zawodność funkcjonowania pamięci po latach, szczególnie w kontekście traumatycznych przeżyć:

Tkwiące w nas wspomnienia nie zostały wykute w kamieniu i nie tylko mają skłonność, by z latami zniknąć, ale często przekształcają się, czy wręcz dopełniają, wchłaniając obce elementy<sup>26</sup>.

Pisarka tworzy taką formę dokumentu osobistego, która umożliwia jej przedstawienie wydarzeń w obozie, historii konkretnych więźniów oraz jej własnych przeżyć. We wspomnieniach Nomberg-Przytyk dominuje postawa świadka, który był jednocześnie uczestnikiem zdarzeń<sup>27</sup>. W centrum relacji stawia życie obozu, ludzi i zdarzenia. Świat ten jest pozbawiony jakiegokolwiek logiki. Zwraca na to uwagę imię Lagerwey<sup>28</sup>. Ani młodość, ani uroda nie chroniły przed śmiercią. Potwierdza to przypadek Heli, którą, wbrew „normom przydatności” dla III Rzeszy, zapisano na listę do gazu:

„Rzeczywiście jest młoda i ładna, dlatego zapisali jej numer” – aż się zatręśłam od tej okrutnej logiki. Jak gdyby śmierć starych, chorych i pomarszczonych była w jakimś sensie usprawiedliwiona. Spojrzałam po tych starych twarzach, nisko schylonych głowach i zrobiło mi się właśnie ich „słusznie” skazanych na męczeńską śmierć, okropnie żal<sup>29</sup>.

W narracji Nomberg-Przytyk dominują opowieści o przeżyciach kobiet. Wspomnienia przyjmują formę krótkich opowiadań, które mają znamiona reportażu. Narratorka koncentruje się na indywidualnych historiach, wyraziście zarysowanych portretach. Mówi też o własnym losie i stanach ducha (na przykład, kiedy przyznaje się do zwątpienia w możliwość przetrwania i podjęciu decyzji o popełnieniu samobójstwa). Relacja pierwszoosobowa pozwala wyraźnie usłyszeć głos mówiącego, poznać jego sposób myślenia i oceny zdarzeń. Sara Nomberg-Przytyk we wspomnieniach z Auschwitz kreśli mikroportrety swoich bohaterów. Dzięki temu powstaje galeria różnych losów. Autorka pisze ręką zarazem obserwatora i świadka. Nie pozbawia jednak swoich bohaterów bagażu silnych emocji.

Tytuł rozdziału *Stare słowa – nowe znaczenie* ukazuje zmianę znaczenia poszczególnych pojęć. Obóz stworzył odmienny sposób komunikacji. Tadeusz

<sup>26</sup> P. Levi, *Pogrążeni i ocaleni*, s. 21.

<sup>27</sup> Zob. M. Czerwińska, *Autobiograficzny trójkąt*, Kraków 1998.

<sup>28</sup> M. D. Lagerwey, *Reading Auschwitz*, s. 78.

<sup>29</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grotosqe Land*, s. 20.

Borowski określił to zjawisko „krematoryjnym esperanto”<sup>30</sup>. Rozdział ten przybliża cechy narracji pisarki. Tekst wydaje się być prostą opowieścią o Feli – osiemnastoletniej dziewczynie z Krakowa, która trafiła do Auschwitz, złapana na szmuglowaniu żywności do getta. Sara Nomberg-Przytyk zwróciła uwagę na najciemniejsze aspekty życia lagrowego. Ukazała upadek norm społecznych skutkujący zmianami semantyki słów. Przyjmowały one nowy sens. Autorka *Auschwitz: True Tales from a Grottesque Land* analizuje słowo „organizować”, które w nowym ujęciu przedstawia Fela. Dziewczyna była mistrzynią organizowania, doskonale potrafiła urządzić się w nowej rzeczywistości. Do słowa „organizować” nie przystają jakiegokolwiek słowa zwyczajowo uznane za bliskoznaczne: zdobywać, zabierać, kraść czy przywłaszczać.

Sara Nomberg-Przytyk, ukazując odmiennność języka obozu na przykładzie Feli, lakonicznie kreśli obraz dziewczyny. Po raz pierwszy ujrzała Felę w trudnej dla obu sytuacji – tuż po przybyciu do obozu. Fela, przyglądając się procesowi selekcji, łatwo odgadywała, kto z więźniów jest uprzywilejowany i ma szansę przeżycia. Gdy mówiła, że musi coś zorganizować, miała na uwadze zastąpienie tradycyjnych wartości obozową etyką, która pozwalała przeżyć sprytniejszemu. Innym razem Sara spotkała Felę, gdy ta niosła kosz z kawałkami chleba. Nomberg podejrzewała ją o to, że ukradła chleb chorym i słabym kobietom z oddziału szpitalnego. Fela wyjaśniła, że „zarobiła” go, wymieniając za talerz wodnistej zupy przypominającej nieco smak domu. Oto zasady lagrowej ekonomii – wymiana towarów – zupa na chleb, chleb na odzież i papierosy, papierosy na lepszą pracę. Tam, gdzie Sara widziała moralny dylemat, dziewczyna dostrzegała szansę dla siebie i korzyści dla innych. Według standardów Auschwitz, Fela zasługiwałaby na najwyższą ocenę, lecz w warunkach pozaobozowych jej zachowanie byłoby uznane za naganne.

Fela osiągnęła swój cel i „zorganizowała” wymarzoną pracę w komando zwanym „kanadą”. Tam uprzywilejowane więźniarki sortowały mienie odebrane ofiarom, czerpiąc z tego korzyści. Nomberg-Przytyk o pracownikach tego oddziału pisała, iż „nosiły na głowach czerwone chusty...” Kolor ten kojarzył się z Felą, kontrastował z szarością Oświęcimia. Dla Feli był powodem dumy; nie miała wyrzutów sumienia, gdy radośnie wymachiwała czerwoną chustą na widok Sary. Jak się jednak później okazało, obozowa etyka Feli nie dorównywała okrucieństwu Auschwitz. Dziewczyna opuściła „kanadę”, gdy w przeszukiwanej walizce znalazła zwłoki małego dziecka.

Nomberg-Przytyk skupia uwagę czytelnika na złożoności problemów moralnych w Auschwitz. Wcześniej Fela była przyzwoitą osobą. W lagrze ulegała stopniowej deprawacji moralnej, ale nawet ona była zbyt wrażliwa, by zachować obojętność wobec śmierci. Widzimy Felę, gdy uratowana przez esesmana znalazła schronienie w oddziale szpitalnym. Dziewczyna przeznaczona na

<sup>30</sup> T. Borowski, *Proszę państwa do gazu*, [w:] tegoż, *Wspomnienia. Wiersze. Opowiadania*, Warszawa 1981, s. 147.

śmierć, wieszona do gazu, z determinacją ukryła się w kominie ciężarówki. Cudem ocalała, chowając się w garażu, gdzie znalazł ją Niemiec i oddał współwięźniarkom. Oszczędna opowieść Nomberg-Przytyk skłania do refleksji nad postawą Niemca, który ocalił Felę<sup>31</sup>. Sara pozostawiła – we właściwy sobie sposób – historię Feli otwartą: „Najbliższym transportem wyjechała z Oświęcimia. Czy nadal »organizowała« na modłę oświęcimską, nie wiem. Nie spotkałam jej już więcej”<sup>32</sup>.

Autorka, prezentując swych bohaterów, wraca krótko do ich sytuacji oraz losów przed obozem. Tak czyni, opisując na przykład Sonię Różawską, która miała ogromny udział w jej ocaleniu. Różawska przybyła na blok Zugangów<sup>33</sup>, przyniosła ciepły sweter i chleb. Przygotowała jej miejsce pracy w lagrowym szpitalu i uchroniła przed selekcją<sup>34</sup>. W podobny sposób przedstawia Ewę Feldenkreis, która miała odwagę wyprowadzić Sarę w czasie selekcji z bloku sauny. Uczyniła to na prośbę Soni Różawskiej. Feldenkreis uratowała zupełnie nieznaną osobę, gdy dowiedziała się, że kalectwo uniemożliwi Sarze pozytywne przejście selekcji.

Opowiadająca zastosowała typową dla niej perspektywę. Przedstawiła przeszłość Ewy, a nawet wybiegła w przyszłość, gdy wspominała Feldenkreis odwiedzając ją po wojnie w Lublinie<sup>35</sup>. Na podstawie złożonego po wojnie zeznania Ewy Feldenkreis wiemy, że jej rodzice nie nauczyli języka niemieckiego i, jak podała w swych wspomnieniach Nomberg-Przytyk, nie pełniła ona roli laufferki, choć posiadała stabilną sytuację w obozie i wsparcie przyjaciół z komunistycznego ruchu oporu.

---

<sup>31</sup> K. Smoleń w recenzji książki Nomberg-Przytyk napisał: „Opowiadanie o ukryciu się Feli w kominie samochodu – nierealne. Samochody te miały jedynie pomieszczenia (skrzynia) na drzewo – może o to chodzi? Dokonanie zmian w rejestrze zmarłych (fikcyjne wykreślenie żywych i dawanie im numerów po zmarłych) nie było takie proste. Czy zmieniono Feli tatuaż? Tak tworzą się mity”. Zob. PAwL, Zespół 1420, Sygn. 35/1420/0, k. 320–328.

<sup>32</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, s. 50–54.

<sup>33</sup> Zugang to określenie więźnia o najniższym statusie w obozowej hierarchii, czyli nowicjusza, który jeszcze nie zna reguł życia w obozie. Jest na każdym kroku poniżany, bity.

<sup>34</sup> Pisarka poznała Sonię Różawską w Fordonie. Już wówczas łączyło je bardzo wiele, przede wszystkim podzielały te same poglądy polityczne. Poza tym obie w brawurowy sposób uciekły z więzienia w roku 1939 i przedostały się na tereny objęte okupacją sowiecką. Razem pracowały w szkole w Białymstoku, razem też przebywały w getcie. Razem trafiły do Oświęcimia. Sonia pojawia się także we wspomnieniach Sary Nomberg-Przytyk o Auschwitz. Przyszła jej z pomocą w momencie, gdy Sara straciła nadzieję na ocalenie i chciała popełnić samobójstwo.

<sup>35</sup> APMA-B w Oświęcimiu, Oświadczenie Feldenkreis 2705, nr inwentaryzacyjny 168683, t. 116, k. 97, s. 18: „Pierwsze poznanie z Sarą Nomberg zawarłam w dniu jej przybycia do obozu. Otóż pewnego dnia przybiegła do mnie Sonia, Żydówka z Białegostoku, której nazwiska nie pamiętam. Należała do naszej nielegalnej organizacji. Z wielkim przejęciem powiadomiła mnie, że przy saunie w gronie nowo przywiezionych więźniarek znajduje się jej znajoma – Sara Nomberg, którą znała z okresu przedwojennego. Sonia wiedziała, że przy kalectwie Sary Nomberg groziło jej wielkie niebezpieczeństwo, jeśli kobiety z tego Zugangu (nowo przywiezieni) zostaną poddani dodatkowej selekcji. Sonia prosiła mnie, abym zrobiła wszystko dla uratowania Sary Nomberg”.

---

Feldenkreis w zeznaniu złożonym w Archiwum Muzeum Auschwitz-Birkenau opisała Sarę, jej osobowość i postawę w Oświęcimiu. Zwróciła szczególną uwagę na jej kalectwo:

Sara Nomberg była dużą indywidualnością, skupiała nas wokół siebie. Wróciła nam radość istnienia, czasami nawet śmiałyśmy się. Sara Nomberg zbierała nas czasami po apelu w rewirze i czytywała nam gazety niemieckie. Czytać po niemiecku umiało wiele z nas, ale ona umiała wydobyć treść zawartą między wierszami, tych niemieckich oficjalnych gazet. Robiła oczywiście stosowne komentarze. Jeśli w komentarzu znajdowała się wzmianka o wycofywaniu się Niemców na „z góry upatrzone pozycje”, to wiadomo było, że ponoszą klęskę. Sara Nomberg miała zniekształconą figurę ze względu na nogi, które były bardzo krótkie, zdeformowane. Na krótkim korpusie osadzona była bardzo ładna głowa, twarz o semickim wyglądzie. Z przykrością patrzyło się, jak ta dziewczyna szła, kulejąc na swoich zniekształconych nogach<sup>36</sup>.

---

<sup>36</sup> APMA-B w Oświęcimiu. Oświadczenie E. Feldenkreis 2705, nr inwentaryzacyjny 168683, t. 116, k. 96–97.

## PORTRETY OFIAR

Antoni Kępiński zwrócił uwagę na pewien aspekt życia obozowego: upodlenie śmierci, pozbawienie jej ludzkiego wymiaru<sup>1</sup>. Auschwitz zniszczył podtrzymywany w różnych kulturach szacunek dla zmarłych. We wspomnieniach Sary Nomberg-Przytyk obsesyjnie powraca temat profanacji zwłok, który odzwierciedla jeden z aspektów odczłowieczenia więźniów. Tuż po przybyciu do lagru opisuje początek dnia w baraku:

Co dzień rano sztabowe z prycz wyciągały martwe kobiety, od razu zdejmowały z nich ubranie i nagie ciągnęły przez cały blok i w błoto rzucały z rozmachem. Gdy je tak wlokły z łoskotem trzymając tylko za jedną rękę, a martwa głowa tłukła się o cement, z rozpaczą myślałam o tym, że mogły to być uczone, a może artystki, malarki lub poetki. A może były to po prostu kobiety kochające i kochane, może miały dzieci, dla których były najpiękniejsze. (...) Ale cud się nie zdarzył i teraz sponiewierano je i wdeptano bez szacunku i bez litości w błoto<sup>2</sup>.

Człowiek w Auschwitz stawał się bezużytecznym elementem procesu zabijania. Upodlenie śmierci wykazywało istotny problem etyczny. Giorgio Agamben zauważa, iż w obozie nie można mówić o śmierci w ścisłym tego znaczeniu: „W Auschwitz nie umierano, w Auschwitz fabrykowano trupy. Trupy, którym nie dane było umrzeć, istoty ludzkie, których zgon sprowadza się do produkcji seryjnej”<sup>3</sup>. Wspominająca czyni przy tej okazji osobiste wyznanie: „Przerażała mnie myśl, że jutro mnie tak będą ciągnąć przez blok i ja będę bezmiejscowym, przez nikogo nieopłakiwanym, pohańbionym trupem”<sup>4</sup>. Wspomnienia Nomberg-Przytyk potwierdzają hipotezę Barbary Engelking. Badaczka Holocaustu mówi o syndromie zespołu posttraumatycznego. Jako pierwszy objaw tej jednostki chorobowej wymienia za Robertem Liftonem „wdrukowanie śmierci” – lęk przed śmiercią oraz wstrząs psychiczny:

Są jakby zanurzeni w wyobrażeniach o śmierci, co może powodować uczucie bycia poza czasem i niezdolność do aktywności życiowej, która z takiej śmiertelnej perspektywy wydaje się nie mieć żadnego sensu. (...) Wydaje się, że wszechobecność śmierci z okresu trwania sytuacji granicznej pozostawia trwałe ślady. Lęk przed śmiercią uruchamia się w momentach niepokoju czy zagrożenia, które w oczywisty sposób kojarzą się ocalałym z tamtymi sytuacjami<sup>5</sup>.

---

<sup>1</sup> A. Kępiński, *Refleksje oświęcimskie*, Kraków 2005, s. 24.

<sup>2</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, s. 16.

<sup>3</sup> G. Agamben, *Co pozostaje z Auschwitz*, tłum. S. Królak, Warszawa 2008, s. 72.

<sup>4</sup> Tamże, s. 16.

<sup>5</sup> B. Engelking, *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa 2001, s. 216–217.



W kontekście depersonalizacji śmierci w łagrze pisarka utrwala niezwykłą historię miłości matki i córki: Odett i Marie z Paryża. Podkreśla ich bliskość, która nie miała racji bytu w realiach Auschwitz. Dziewczyna zobaczyła nagiego trupa matki rzuconego przed barakiem i przeraźliwie rozpaczła. Jej zachowanie nie pasowało do standardów oświęcimskiej egzystencji. Podobnie nie licowało z nim postępowanie Estery, znajomej z getta, która straciła wszystkich bliskich. Dziewczyna postanowiła urodzić dziecko w obozie i nie pozwoliła go zabić, chociaż wiedziała, że wydaje na siebie wyrok śmierci. Zdecydowała się zginąć wraz dzieckiem. Z podniesioną głową poszła do komory gazowej<sup>6</sup>. Jej przypadek przywodzi na myśl los kobiet żydowskich w Birkenau, gdzie dzieci były zabijane przy porodzie w tajemnicy przed Niemcami, by ocalić matki przed selekcją<sup>7</sup>.

---

<sup>6</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, s. 46.

<sup>7</sup> I. Strzelecka w artykule *Kobiety w Auschwitz* podaje, iż do połowy 1943 kobiety i dzieci były zabijane zastrzykami fenolu w bloku 28 (B1a). Od połowy 1943 przestano uśmiercać dzieci nieżydowskie, żydowskie nadal zabijano. Początkowo porody odbywały się w bloku 24 tyfusowodurchwallowym, gdzie blokowa – Niemka Schwester Klara – topiła dzieci w kubie z nieczystościami i spalała w piecu. W maju 1943 zwolniono ją, a jej funkcję przejęła położna Leszczyńska, która troskliwie opiekowała się położnicami.

## PORTRETY SPRAWCÓW

Nomberg-Przytyk w *Auschwitz. True Tales from a Grotesque Land* ukazuje nie tylko portrety ofiar systemu nazistowskiego, ale też sprawców. Dużo miejsca poświęca doktorowi Josefowi Mengele, którego „działalność medyczna” stała się przedmiotem zainteresowania wielu badaczy<sup>1</sup>. Pełniąc funkcję szreiberki (w Schreibstube HKB BIIa) w laboratorium w Brzezince miała okazję obserwować pełne sadyzmu poczynania „Anioła śmierci”. Wykreowała wyrazisty portret oprawcy. Opisała jego udział w selekcjach w szpitalu oraz zabijanie śmiertelnymi zastrzykami z fenolu, co obejmował także katalog jego zbrodni w powojennym akcie oskarżenia<sup>2</sup>. Sara stworzyła własne określenie Mengele. Nazwała go „potworem w ciele Adonisa”. Uwydatniła jego piękno zewnętrzne i jednocześnie bezwzględność. Podobnie zapamiętali postać Mengele inni ocaleni z Auschwitz<sup>3</sup>. Autorka pokazała całkowitą deprawację psychiki Josefa Mengele i nieprzewidywalność jego działań. Oprawca zabijał bez zmużenia oka. Szczególne okrucieństwo wykazywał wobec ofiar swoich pseudonaukowych eksperymentów, na przykład bliźniąt, ludzi psychicznie chorych.

Pisarka przedstawiła zagładę Romów, by na jej tle wyeksponować zachowanie „Anioła śmierci” wobec romskiego chłopca o wybitnych zdolnościach artystycznych. Mengele chodził z nim za rękę, częstował czekoladą. Sądono, że ocali mu życie. Wbrew tym przypuszczeniom esesman osobiście wpełchnął go do komory gazowej. Nomberg-Przytyk zauważyła istotny rys postawy „potwora w ciele Adonisa” – ambiwalencję zachowań wobec ofiar. Amerykański psychiatra, Robert Jay Lifton, widzi u głównego lekarza z Birkenau współistnienie łagodności i okrucieństwa jako reprezentacji dwóch stron jego osobowości: przedwojennej i obozowej. Przykład z romskim chłopcem potwierdza rozdwojenie osobowości kata. Przedwojenna natura Mengele uwidoczniła się w troskliwej, przyjaznej postawie, zaś obozowa, oparta na idei zachowania czystości rasowej, skłaniała go do zabijania bez skrupułów. Dziecko cygańskie stanowiło bowiem „niebezpieczeństwo” dla rasy aryjskiej. „Jego oddanie ideologii nazistowskiej spełniało rolę koniecznego pomostu między tymi dwiema osobowo-

---

<sup>1</sup> Obraz pseudonaukowych eksperymentów opisuje M. Nyszli w książce *Byłem asystentem doktora Mengele*, Oświęcim 2008. Zob. też G. L. Postner, J. Ware, *Mengele. Polowanie na anioła śmierci*, tłum. P. Nowakowski, Kraków 2000.

<sup>2</sup> Cytuję za: G. L. Posner, J. Ware, *Mengele. Polowanie na anioła śmierci*, s. 50.

<sup>3</sup> H. Langbein, *Ludzie w Auschwitz*, tłum. J. Parcer, H. Jastrzębska, Oświęcim-Brzezinka 1993, s. 316, 317. Autor tekstu przytacza opisy Mengele innych więźniarek Auschwitz II, np. Olgi Lengyel jako „anielskiego blondyna”, Fani Felon jako „pięknego Zygfyda”, Teresy Chassaling jako „nienagannego w swym mundurze, ściągniętym pasem, wysokim, w błyszczących czarnych oficerkach, które przypominają o czystości, dobrobycie i godności ludzkiej”.

ściami”<sup>4</sup>. Według Tobiasa Brochera, niemieckiego psychoanalityka, Mengele wykazywał symptomy „narcystycznego sadyzmu”, który w zabijaniu pacjentów bez szans przeżycia upatrywał postawy troski lekarskiej:

Nie czerpał przyjemności z zadawania bólu, lecz z władzy nad życiem i śmiercią, jaką dawała mu pozycja lekarza w obozie koncentracyjnym. Mengele przejawiał narcystyczne zachowania, typowe dla profesjonalistów. Cała kultura lekarska rozdarta jest między powinnością a uczuciami; między lekarzami – naukowcami, przyjmującymi podejście *stricte* badawcze, a lekarzami – opiekunami, dbającymi o pacjentów<sup>5</sup>.

Również Sławomir Buryła rozważa źródła sprzecznych zachowań w postawie Mengele. Badacz twierdzi, iż był on typem „sadysty – w rękawiczkach”, którego postawa stanowi trudną do wyjaśnienia zagadkę dla świadków „epoki pieców”<sup>6</sup>. Sama Nomberg-Przytyk obnaża hipokryzję Mengele, analizując jego motywację mordu dzieci oświęcimskich, pisze, jak motywował te zbrodnie:

Gdy rodzi się dziecko żydowskie lub gdy kobieta przyjeżdża razem z dzieckiem – tłumaczył – to nie wiem co z tym dzieckiem robić. Wydać dziecko na wolność nie mogę, bo na wolności nie ma już Żydów. Zostawić dziecko w obozie też nie mogę, bo nie ma tu warunków na to, by dziecko mogło się normalnie rozwijać. A gdy dziecko idzie do gazu to byłoby niehumanitarne, gdyby przy jego śmierci nie było matki. Dlatego posyłam do gazu matkę razem z dzieckiem<sup>7</sup>.

„Anioł śmierci” wykazywał perwersyjne zainteresowanie wszelkimi anomaliami anatomicznymi: „Mengele wybierał z tych milionów przywożonych do Oświęcimia ludzi, stworzonych nie na modłę Boga. Pamiętam jak raz przyprowadził na rewir kobietę z dwoma nosami, drugi raz dziewczynkę chyba 10-letnią, która zamiast włosów miała na głowie wełnę owczą, to znów kobietę, która miała ośle uszy, a teraz te karły”<sup>8</sup>. Mengele w opinii wspominającej nie miał żadnych skrupułów i ludzkich uczuć, gdyż zbrodnię uzasadniał humanitaryzmem. Pisarka dostrzega jednocześnie irracjonalność jego zachowania wobec bohaterki jednej z jej opowieści – Nataszy – której nie zabił, a nawet nie ukarał, mimo iż ta publicznie wyzwalała go od tchórzy, morderców dzieci i kobiet oraz przepowiedziała los „robaka, kryjącego się przed ludzką zemstą po wojnie”<sup>9</sup>.

W rozmowach z synem Rolfem Mengele nie poczuwał się do winy za dokonane zbrodnie. Bronił swoich zachowań, tłumacząc, „że nie on wynalazł Auschwitz i nie on był osobiście odpowiedzialny za to, co działo się w obozie. Au-

<sup>4</sup> R. Lifton, *What Made This Man Mengele*, „New York Times Magazine”, nr z 21 czerwca 1985, s. 23.

<sup>5</sup> Cytuję za: G. L. Posner, J. Ware, *Mengele. Polowanie na anioła śmierci*, s. 67.

<sup>6</sup> S. Buryła, *Tematy (nie)opisane*, s. 273.

<sup>7</sup> Tamże, s. 47.

<sup>8</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, s. 61.

<sup>9</sup> Tamże, s. 66.

schwitz istniał już wcześniej. Chciał pomagać, ale nie miał takiej możliwości. Nie mógł pomóc wszystkim. (...) Twierdził, że nigdy osobiście nikogo nie skrzywdził i zaciekle bronił tego stanowiska”<sup>10</sup>.

W narracji o Auschwitz ważne zagadnienie stanowi nie tylko problem nazistów (wykonawców systemu), ale także więźniów funkcyjnych. Niełatwo dokonać jednoznacznej oceny ich postaw, gdyż działali pod przymusem. Na pewno w większym lub mniejszym stopniu ponoszą też odpowiedzialność za zbrodnie Trzeciej Rzeszy. Przed uproszczeniami, jednoznacznym podziałem na „dobrych” i „złych”, ostrzega też Primo Levi, pisząc, iż „sieć związków ludzkich wewnątrz obozu nie była bynajmniej prosta: nie dawała się sprowadzić do dwu odrębnych grup, do ofiar i ciemiężców”<sup>11</sup>. Byli oni narzędziem narodowego socjalizmu, posłusznie wypełniali rozporządzenia. Trudno ich jednak całkowicie potępić, jak i w ogóle zwolnić z odpowiedzialności. Autor *Pogrążonych i ocalonych* określił grupę więźniów funkcyjnych jako „szarą strefę”, którą jednocześnie nazwał „panami i zbiorowiskiem sług”. Stwarzało to trudności w ocenie ich zachowań, „by powtórzyć gest Chrystusa na Sądzie Ostatecznym: tutaj sprawiedliwi, tam potępieni”<sup>12</sup>:

Świat, do którego zostaliśmy wtrąceni, był oczywiście straszliwy, ale przede wszystkim zdumiewająco niezrozumiały: nie zgadzał się z żadnym znanym nam wzorcem. Nieprzyjaciel był na zewnątrz, ale także w nas samych, „my” straciło swoje granice, nie było już tylko dwóch stron walczących ze sobą, nie można było wyodrębnić jakiegos jednego frontu (...) <sup>13</sup>.

Wiele uwagi poświęca autorka przedwojennej komunistce, Aurelii Reichert – Orli. Dziewczyna trafiła do Auschwitz pierwszym kobiecym transportem z Ravensbrück w marcu 1942 roku. Od 1936 roku przebywała w więzieniach niemieckich za swoje komunistyczne przekonania. Nomberg-Przytyk podaje, iż przyczyną wysłania jej do lagru była odmowa współpracy z gestapo. Zażądało ono wydania wszystkich antyfaszystów, z którymi się zetknęła. W relacji Hermana Langbeina postawa lageralteste<sup>14</sup> wyróżniała się na tle zachowań pozostałych niemieckich więźniów funkcyjnych: „Nie przeczytałem nigdy nic negatywnego o Niemce Orli Reichert-Wald”<sup>15</sup>. Inni więźniowie również pokazują ją w pozytywnym świetle<sup>16</sup>. Powierzenie Orli funkcji „starszej obozowej” stano-

<sup>10</sup> Cyt. za: G. L. Posner, J. Ware, *Mengele. Polowanie na anioła śmierci*, s. 52.

<sup>11</sup> P. Levi, *Pogrążeni i ocaleni*, Kraków 2007, s. 39-40.

<sup>12</sup> Tamże, s. 40.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Lageralteste – starsza obozowa, więźniarka, nadzorująca innych więźniów funkcyjnych w obozie koncentracyjnym.

<sup>15</sup> L. H. Langbein, *Ludzie w Auschwitz*, s. 237.

<sup>16</sup> Anna Tytoniak, w obozie Stefańska, powiedziała, że Aurelia Reichert była przełożoną w szpitalu, mieszkała w bloku 30, razem z główną lekarz szpitala, i była porządnym człowiekiem (w oświadczeniu figurującym w APMA-B w Oświęcimiu, Zespół oświadczeń, t. 137, nr oświadczenia 3253, nr inwentarza 175668, k. 9, 13-15).

wiło formę upokorzenia działaczki komunistycznego ruchu oporu, gdyż zmuszono ją do postępowania wbrew wyznawanym zasadom. Dlatego Aurelia Reichert tuż po przyjeździe do obozu w 1942 roku próbowała popełnić samobójstwo. Wówczas ją odratowano. Po wojnie, w 1962 roku, zrealizowała swój plan i podjęła czwartą, tym razem skuteczną próbę samobójczą<sup>17</sup>. Sara Nomberg-Przytyk poświęciła Orli cały rozdział, ponieważ niemiecka komunistka odegrała szczególną rolę w jej obozowej egzystencji: zapewniła pracę w lagrowym szpitalu<sup>18</sup>. Pomogła też wielu kobietom, ale jednocześnie potrafiła być bezwzględna i zła.

Niemieckie więźniarki miały szczególne przywileje – należały do „arystokracji obozowej”. Przedstawiona przez narratorkę Erika Szejder zrezygnowała z uprzywilejowanej pozycji w obozie, ponieważ było to sprzeczne z jej komunistycznymi przekonaniami, które fanatycznie i bezkompromisowo wyznawała<sup>19</sup>. Krytycznie oceniała postawę swojej rodaczki Aurelii Reichert, „zarzucała jej słabość i uległość wobec esesmanów, amoralność w stosunku do ludzi”. Nomberg-Przytyk próbowała zaś zrozumieć postępowanie Orli oraz powody agresji, która stanowiła środek komunikacji z więźniami w zepsutym świecie. Autorka nie oskarża więźniów, którzy znaleźli się w sytuacji ekstremalnej. Ofiary, nawet te sprawujące funkcje, nie mogły dokonywać obiektywnych wyborów, decydować o swoim losie. Nie mogły autonomicznie wybierać między życiem a śmiercią. Ich wybory zostały narzucone przez sytuację w obozie. Każdy wybór był nieetyczny. Dlatego Nomberg-Przytyk nie podjęła się oceny postawy Reichert:

Indywidualność Orli pasjonowała mnie już wówczas, gdy byłam w obozie, a przyznać muszę, że i dziś często o niej myślę. Jaka była Orli, komunistka niemiecka, zdemoralizowana przez obóz, który nie mógł nie mieć wpływu na młodą dziewczynę (...). Jednoznacznie brzmiącej oceny Orli nie podejmuję się podać. Nie znam jej naprawdę. Ciągłe widzę ją w różnych sytuacjach, ciągle inną. Raz odważną i bojową, drugi raz okrutną, raz czułą i tkliwą na ludzką biedę, drugi raz bez mrugnienia oka pilnującą, by żadna ofiara przeznaczona na śmierć nie zdołała się ukryć<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> Tamże, s. 114.

<sup>18</sup> Wanda Lewicka, ur. 6 kwietnia 1916 w Brnie (numer obozowy 70449) w oświadczeniu złożonym w APMA-B w Oświęcimiu zwraca uwagę na pomoc Orli udzielaną Sarze Nomberg-Przytyk: „W obozie żeńskim w Brzezince, a następnie w Oświęcimiu istniał dość silny kolektyw więźniarek o zapatrywaniach lewicowych. Główną siedzibą kolektywu był szpital obozowy. Do kolektywu lewicowego należały: Orli Reichert – niemiecka komunistka, studentka medycyny, długoletnia więźniarka obozów koncentracyjnych, która w Brezince pełniła funkcję Lager-Altesterin K.B.; dr Nulka Tetmajerowa – więźniarka-lekarka, Polka; dr Lubow – więźniarka-lekarka, Rosjanka; Marusia – więźniarka-pielęgniarka, Rosjanka; Nina Kamińska-Kotarbińska, więźniarka zatrudniona jako schreiberin w K.B., Polka; Maria Jaszczuk – więźniarka zatrudniona jako schreiberin w K.B., Polka; Sara Naumberg – więźniarka-Polka, komunistka sądzona wraz ze mną w procesie lubelskim w 1937 r., którą w obozie specjalnie opiekowała się Orli Reichert”.

<sup>19</sup> Postać Eriki Szejder nie występuje w literaturze przedmiotu (nie wymienia jej H. Langbein ani D. Czech).

<sup>20</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grotse Land*, s. 30.

Orli pozostała zagadką<sup>21</sup>.

Primo Levi w tytule swojej książki stawia kontrowersyjne pytanie: *Czy to jest człowiek?* Wątpliwości te wynikają z faktu, że odebrano mu wszystko, co świadczyło o jego tożsamości, czyli imię, osobowość, wygląd (zgolone włosy), przestał być osobą, a stał się numerem. Pisarka również akcentowała uprzedmiotowienie jednostek w obozie oraz pozbawianie więźniów ich godności. Nie miała jednak wątpliwości, iż człowiek w ekstremalnych warunkach nie przestaje być człowiekiem, chociaż przejawia symptomy demoralizacji, wynikające z chęci przetrwania. Nomberg-Przytyk podkreślała wielokrotnie fakt, iż w procesie jej ocalenia brali udział zupełnie nieznanymi i przypadkowymi ludźmi.

Autorka *Kolumn Samsona* odrzuca stereotyp Niemca-oprawcy. Pokazuje, że wśród Niemców byli także ludzie, którzy w pewnych sytuacjach nie postępowali zgodnie z zasadami panującymi w III Rzeszy. Przypomina postać Niemca, który umieścił ją na saniach w czasie ewakuacji z Auschwitz, dzięki czemu przeżyła i mogła dalej iść w kolumnie więźniów. Podobnie jak Viktor Frankl, Nomberg-Przytyk uważa, że o człowieczeństwie nie decyduje przynależność narodowa. Austriacki psychiatra, były więzień Auschwitz, podzielił ludzi na dwie „rasy”: „przyzwoitych oraz tych, którzy nie wiedzą, czym jest przyzwoitość. Wszędzie można spotkać przedstawicieli obu tych ras, przeniknęli bowiem do każdej grupy społecznej”<sup>22</sup>.

Nomberg-Przytyk nie wyraża prostych sądów i opinii. Podejmuje próbę analizy kontekstu zdarzeń. Zastanawia się nad motywami działań więźniów i oprawców, a nie tylko ich skutkami. Wedle pisarki, natura człowieka nie jest z istoty zła, chociaż w nieludzkiem świecie niekiedy ulega deprawacji moralnej. Obserwacjom tym towarzyszą refleksje egzystencjalne. Pośród nich zaś pytanie o to, czy w obliczu nieuniknionej eksterminacji ofiary powinny wiedzieć o swoim położeniu i podjąć walkę o godną śmierć? Nomberg nie akceptuje faktu, iż Żydzi godzili się na śmierć bez podjęcia walki, skoro nie mieli nic do stracenia<sup>23</sup>. Rozważa również, w jakim stopniu zło, które czyni człowiek w lagrze, wpływa na jego późniejszą samoświadomość. I tu nie ma prostych odpowiedzi.

<sup>21</sup> H. Langbein w *Ludzie w Auschwitz* (s. 507) opisał powojenne losy Orli Reichert-Wald, która po wojnie nie poradziła sobie ze świadomością przeżyć w Auschwitz. Unikała widoku dzieci, gdyż widziała, jak były zabijane przez sanitariuszy SS, nie lubiła muzyki przywołującej pamięć obozowej orkiestry, która zagłuszała lament ofiar idących do komór gazowych. Obóz zniszczył jej system nerwowy. Była świadkiem na procesie we Frankfurcie w 1960 roku. Kiedy czytała listy nazwisk, drżały jej ręce. Sytuacja ta w widoczny sposób wywoływała w niej cierpienie. Dwa lata po procesie popełniła samobójstwo. „Zawsze cierpiała z tego powodu, że nie uczyniła dla więźniów jeszcze więcej” – powiedziała jej przyjaciółka Jeanne Juda. Według Langbeina, „nie ma prawie nikogo, kto swoją funkcję wykonywał w tak bezinteresowny sposób jak Orli”.

<sup>22</sup> W. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, tłum. A. Wolnicka, Warszawa 2011, s. 137.

<sup>23</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grotosqe Land*, s. 71.

## OPOWIEDZIEĆ OBOZOWE HISTORIE

Warto rozważyć, w jakim stopniu relacja Nomberg-Przytyk zawiera treści dokumentalne, w jakim jest literacką kreacją?

Historia wpisana w biografię stanowi trudny do jednoznacznego rozstrzygnięcia problem. Jacek Leociak wyraźnie podkreśla różnicę pomiędzy doświadczeniem konkretnej jednostki oraz możliwością wyrażenia tejże rzeczywistości w literaturze: „Istnieje zatem podstawowa różnica pomiędzy życiem przeżywanym (rzeczywistość), życiem doświadczanym (doświadczenie) i życiem wypowiedzianym (ekspresje)”<sup>1</sup>. Wizja Auschwitz we wspomnieniach nie jest wolna od wpływu doświadczeń Nomberg-Przytyk, jej sposobu myślenia oraz światopoglądu. Na zależność pomiędzy światopoglądem autora wyznawanym przed pobycem w obozie a sposobem odbioru rzeczywistości „za drutami” zwraca uwagę również Andrzej Werner. Pisarka opowiada o swoim pobycie w Auschwitz, nie podejmuje jednak oceny całości egzystencji obozowej. Jej wizję można traktować jako osobistą propozycję poznawczą. Werner dostrzega, iż więźniowie opowiadając o swoim losie nieświadomie przejmują znane legendy jako pewnik, a nawet przetwarzają jako poznane z autopsji<sup>2</sup>. Opowieści tak popularne, jak historia Mali czy Edka lub śmierć Schillingera, czynią oni elementem swojej biografii obozowej. U Nomberg-Przytyk następuje przejście od formy typowo dokumentalnej do sfabularyzowanej, od realistycznej do kreowanej. Dochodzą tu do głosu mechanizmy rządzące światem literatury, co uwidacznia się na przykład w metaforyzacji pewnych zdarzeń. Rozdział VI nosi tytuł *Ryk bestii*. Zanim dziki zwierz zaatakuje ofiarę, paraliżuje ją swoim rykiem. Sytuacja ta pokazuje los więźniów – ofiar Auschwitz oraz ich położenie w obliczu oprawców<sup>3</sup>.

Herman Langbein, były więzień Auschwitz, stwierdził: „Każdy z nas nosi w sobie swoje subiektywnie zabarwione wspomnienie, każdy przeżył »swoją« Auschwitz”<sup>4</sup>. Punkt widzenia ofiary różnił się w zależności od zajmowanej w obozie pozycji i czasu, w jakim tam przyszło jej przebywać. Nomberg-Przytyk na podstawie osobistych doświadczeń podjęła próbę opisu zachowań różnych grup więźniów. Nie można tego oceniać w kategoriach prawdy i fałszu. Każdy ocalony ma prawo do własnej pamięci o zdarzeniach, zwłaszcza dotyczących sytuacji granicznych:

Co piszesz? Rabin zapytał. Historie. Odpowiedziałem. Chciał wiedzieć, jakie, jakiego rodzaju historie piszę. „Prawdziwe historie”. O ludziach, których

<sup>1</sup> J. Leociak, *Doświadczenia graniczne*, Warszawa 2009, s. 11.

<sup>2</sup> A. Werner, *Zwyczajna apokalipsa*, s. 19.

<sup>3</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, s. 22.

<sup>4</sup> H. Langbein, *Ludzie w Auschwitz*, s. 18.

znałeś? Tak, o ludziach, których mógłbym znać. O rzeczach, które mogłyby się wydarzyć. Ale się nie wydarzyły? Nie wszystkie się wydarzyły. Niektóre były wymyślone prawie od początku do końca. Rabin pochylił się w moją stronę jakby chciał nie... i powiedział bardziej ze smutkiem niż złością. Niektóre wydarzenia mają miejsca, ale nie są prawdziwe, inne są, chociaż nigdy się nie wydarzyły. To znaczy piszesz kłamstwa. Nie odpowiedziałem natychmiast. Dziecko nie miało nic do powiedzenia na swoją obronę. Musiałem siebie usprawiedliwić. Niektóre wydarzenia mają miejsce, ale nie są prawdziwe. Inne są prawdziwe, chociaż się nie wydarzyły<sup>5</sup>.

Obozowe wspomnienia ujawniają typowe cechy subiektywnego opisu zdarzeń, dopuszczają nieścisłości w ujmowaniu faktów. Więźniowie uczestniczący w tych samych sytuacjach często zachowywali w pamięci odmienne wrażenia. Pojawiały się różnice zdań nawet w sprawach tak zasadniczych, jak data przybycia do lagru czy przejście przez bramę z napisem „Arbeit macht frei”. Sara Nomberg-Przytyk pisze:

Od 13 stycznia 1944 roku byłem zugangiem, śmierzącym, głodnym, bitym i pogardzonym zugangiem. Wieczorem tego dnia przeszłam wraz z całym transportem przez wielką bramę, nad którą widniał kluty w żelazie napis: „Arbeit macht frei”. Zaraz potem zagnano nas do łaźni, do sauny. Jeszcze wówczas nie wiedziałam, że słowo to budzi przerażenie u wszystkich więźniów, że był to przedsięwzięcie śmierci, że nigdy nie wiadomo, co człowieka tu spotkać może<sup>6</sup>.

Według list transportowych nadanie numerów więźniom przybyłym ze Stutthof nastąpiło 12 stycznia 1944 roku<sup>7</sup>. Zdaniem Elie Wiesela, pomyłki są zrozumiałe. W obozie tracono poczucie czasu. Wiesel, podobnie jak Nomberg, zapamiętał inną datę przybycia do lagru<sup>8</sup>. Ponadto na podstawie zachowanych dokumentów wiadomo, iż w tym czasie transporty przyjeżdżały do Auschwitz-Brzezinka i to tam odbywał się ich rozładunek, zatem Nomberg nie mogła przejść przez bramę obozu macierzystego.

Narracja Nomberg-Przytyk wydobywa z pamięci wybiórczo zachowane zdarzenia. Przedstawia dobrze znane z literatury Holocaustu opowieści-mity, które pojawiają się we wspomnieniach byłych więźniów z Auschwitz, utrwalonych między innymi przez Primo Leviego czy Wiesława Kielara. Autorka *Auschwitz: True Tales from Grottesque Land* opisuje historię miłości i ucieczki w lipcu 1944 roku słynnej pary kochanków, Romea i Julii z Auschwitz, czyli

<sup>5</sup> E. Wiesel, *Legends of Our Time*, New York 1968, s. VIII.

<sup>6</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grottesque Land*, s. 9.

<sup>7</sup> D. Czech, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim-Brzezinka 1992, s. 602. W tym transporcie z KL Stutthof przybyło około 1000 Żydów. Po selekcji skierowano do obozu 120 mężczyzn oraz 134 kobiety. Oznaczono je numerami 74 177. Pozostałe 74 osoby zabito w komorze gazowej.

<sup>8</sup> Wiesel pisze, iż przybył w kwietniu do Auschwitz, tymczasem jego numer obozowy świadczy, że przyjechał 24 maja.



Mali Zimetbaum i Edwarda Galińskiego (Nomberg-Przytyk konsekwentnie Edka nazywa Tadeuszem)<sup>9</sup>.

Narratorka przywołuje fakt zabicia esesmana przez więźniarkę, o czym pisze też Tadeusz Borowski w opowiadaniu *Śmierć Schillingera*. Miało ono miejsce w 1943 w pobliżu krematorium III, a nie w 1944 na rampie. Cały transport trafił do komory gazowej. W opowieści Nomberg-Przytyk istnieją inne niezgodności historyczne, jak chociażby lokalizacja obozu Cyganów, który mieścił się na odcinku BIIc (nie zaś na BIIc)<sup>10</sup>. Pierwsza grupa Słowaczek przyjechała do Auschwitz w sierpniu 1942, nie 7 października 1944 roku, jak pisze Nomberg-Przytyk. Również Krematorium IV spłonęło – nie mogło rozpaść się w gruzy, ponieważ było z drewna<sup>11</sup>. Podobne nieścisłości można dostrzec przy okazji buntu w krematorium.

Autorzy monografii o rodzinie karłów, Yehuda Koren i Eliat Negev, w *Sercem byliśmy wielcy* kilkakrotnie podkreślali rozbieżności w opisie zdarzeń przez Sarę Nomberg-Przytyki członków rodziny Ovitzów – węgierskich liliputów. Punktem łączącym oba opisy stał się fakt uprzywilejowanej pozycji rodziny węgierskich karłów w obozie. Mengele w tym wypadku dbał o swój „materiał badawczy”. Perla Ovitz przyznała, że rodzina okazywała Mengele wielką wdzięczność, ale nie w takim stopniu, jak przedstawia to Nomberg-Przytyk<sup>12</sup>. Istnieją również inne różnice. Dziecko Lei, Szymson, szczególnie obiekt zainteresowania Josefa Mengele, nie zmarło po jednym z eksperymentalnych badań i nie zostało złożone na stercie innych ciał przed barakiem, lecz przeżyło Birkenau i po wojnie zamieszkało w Izraelu. Podobnie Awram Ovitz nie zginął w czasie próby przedostania się do obozu kobiecego, lecz przeżył, a następnie wyemigrował z żoną i córką do Izraela. Według autorów książki *Sercem byliśmy wielcy*, Sara Nomberg łączy powszechne wydarzenia obozowe, śmierć dziecka w ramionach matki i zastrzelenie więźnia przy ogrodzeniu pod napięciem z rodziną karłów. Tak więc relacja Sary Nomberg-Przytyk różni się w wielu aspektach od przekazu Perli Ovitz<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> Opowiadanie o Mali i Edku ukazuje szereg rozbieżności dotyczących celu ich ucieczki oraz sposobu stracenia. Mała Zimetbaum, belgijska Żydówka, pełniąca w obozie funkcję laufferki, zakochała się w Edku Galińskim. Kochankowie zbiegli 24 czerwca 1944 roku. Edek był przebrany w mundur esesmański. Po dwutygodniowym pobycie na wolności zostali zatrzymani przy przekraczaniu granicy i sprowadzeni do lagru. Kochanków powieszono po uprzednich torturach. Przy odczytywaniu wyroku Mała wyjęła żyłkę i podcięła żyły na jednej ręce, drugą uderzyła w twarz esesmana. Słaniającą się dziewczynę przewieziono do krematorium. Stała się w obozie symbolem bohaterstwa. Zobacz więcej w „Zeszytach Oświęcimskich” 1961, nr 5, s. 109–119.

<sup>10</sup> Zob. informacje o obozie cygańskim D. Czech, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, s. 311. Przez ten obóz przeszło 21 tys. osób, zlikwidowano go 2 sierpnia 1944 roku. Podczas likwidacji zabito około 3 tys. osób w komorach gazowych, a nie 21 tys. (część ich zmarła w 1943/44 roku, niektórzy zaś zostali wywiezieni do innych obozów).

<sup>11</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, s. 13.

<sup>12</sup> Y. Koren i E. Negev, *Sercem byliśmy wielcy*, tłum. M. Michalik, Katowice 2006, s. 129–130.

<sup>13</sup> Tamże, s. 154.

Analizując przyczynę powstania rozbieżności między wspomnieniami Sary Nomberg-Przytyk a dokumentami historycznymi, należy uwzględnić fakt, iż tekst *Auschwitz. True Tales from a Grotesque Land* powstał ponad dwadzieścia lat po wojnie i pisany był z odległej perspektywy czasowej.

## DWIE NARRACJE: SARA NOMBERG-PRZYTYK I STANISŁAWA GOGOŁOWSKA

Nieczęsto zdarzają się sytuacje, by w tym samym środowisku pracy, po wojnie, spletały się drogi byłych więźniarek Auschwitz-Birkenau i jednocześnie autorek wspomnień. Rekonstruując biografię Nomberg-Przytyk i obserwując przemiany jej tożsamości, nie sposób pominąć spotkania ocalonych kobiet – ofiar nazizmu. Warto zatem zestawzić dwie perspektywy obozowej rzeczywistości: polską – Gogołowskiej, i żydowską – Nomberg-Przytyk.

Kiedy Stanisława Gogołowska trafiła z lwowskiego więzienia do Auschwitz, Sara Nomberg-Przytyk przebywała w białostockim getcie. Przeżyła pierwszą akcję likwidacyjną, więc podejrzewała, jaki los czeka wszystkich Żydów. Jeszcze kilka miesięcy mogła egzystować z dala od dymiących kominów krematoriów Birkenau. Miała wówczas w gettowym mieszkaniu własne łóżko, ubranie. W tym czasie Gogołowska walczyła o przetrwanie w obozie koncentracyjnym, zmagając się z głodem i śmiercią (Gogołowska przybyła do Oświęcimia transportem z Lwowa 3 października 1943 roku<sup>1</sup>, otrzymała numer 64 144<sup>2</sup>). Nomberg-Przytyk przyjechała do Oświęcimia 12 stycznia 1944 roku (wytatuowano jej numer 74 274) z obozu koncentracyjnego Stutthof<sup>3</sup>. Co więc łączy i odróżnia narracje Sary Nomberg-Przytyk i Stanisławy Gogołowskiej, więźniarek Auschwitz II, które znalazły się tam w różnych okolicznościach?

Zestawienie dwóch tekstów – Nomberg-Przytyk *Żydzi w Oświęcimiu* i Stanisławy Gogołowskiej *W Brzezince nie umierało się samotnie* – odkrywa losy autorek utrwalone w autobiograficznych wspomnieniach, prowadzonych z perspektywy więźniarki polskiej i żydowskiej. Relacja Gogołowskiej w pełni realizuje martyrologiczną wizję obozów. Prawdopodobnie jest to związane z prowadzoną przez nią aktywną działalnością w lubelskim kole ZBoWiD. W jej narracji można zaobserwować typowe cechy pisarstwa tego nurtu<sup>4</sup>. Gogołowska wiele uwagi poświęca wyeksponowaniu solidarności w świecie więźniów. Obraz grupy jest wyidealizowany, koncentruje się na wspólnocie, eksponuje szlachet-

<sup>1</sup> Wspomniany transport trwał 5 dni i 4 noce. Do każdego wagonu, jak podaje Gogołowska, „stłoczono po 70–75 więźniarek, które konały z powodu pragnienia i głodu. Łaniewska ani na chwilę nie straciła spokoju, cierpliwości i wyrozumiałości. Udzielała pomocy, pocieszała i uspokajała. Swoją niezwykłą postawą działała kojąco na współtowarzyszkę; udzielał się im spokój i optymizm”. Cyt. za: S. Kołodziejczyk, *Doktor Katarzyna Łaniewska*, „Przegląd Lekarski” 1978, nr 1, s. 202.

<sup>2</sup> APMA-B w Oświęcimiu. Ankieta Gogołowskiej Stanisławy byłej więźniarki KL Auschwitz Nr Ewidencyjny 150620 A, Sygn. Mat. 5883.

<sup>3</sup> PMwO, Ankieta dotycząca byłego więźnia obozu koncentracyjnego Sary Nomberg, Nr inwentarza 168759 A, Sygn. Mat. 13954.

<sup>4</sup> Pisze o tym A. Werner, *Zwyczajna apokalipsa*, s. 5-44.

ność zachowań, gotowość do ponoszenia ofiar dla towarzyszy obozowej niedoli. Gogołowska zasadniczo negatywnie pokazuje więźniów funkcyjnych, którzy znęcają się nad swoimi ofiarami z powodu sadystycznych pobudek. Negatywnie też opisuje oficerów niemieckich. Towarzyszy im wilczur – symbol siły, morderca, który staje się też oprawcą.

Obie narracje pozostają mało znane polskim czytelnikom. Anglojęzyczna wersja tekstu Nomberg-Przytyk *Auschwitz. True Tales from Grottesque Land* w Polsce nie została opublikowana. W *Brzezince nie umierało się samotnie* Stanisławy Gogołowskiej wydała Książka i Wiedza w 1973 roku. Autorzy pracy *Oświęcim nieznanym* przytaczają relację Gogołowskiej jako ważną publikację wspomnieniową w literaturze obozowej – obok tekstów Seweryny Szmaglewskiej, Krystyny Żywulskiej, Zofii Kossak-Szczuckiej i Wiesława Kielara<sup>5</sup>.

*W Brzezince nie umierało się samotnie* i *Auschwitz: True Tales from a Grottesque Land* mają inną kompozycję. Wspomnienia Nomberg-Przytyk zostały podzielone na czterdzieści krótkich rozdziałów, stylizowanych na opowieści żydowskie zawierające przesłanie – problem, skłaniający do refleksji. Każdy rozdział ma swoich bohaterów, w tle pozostaje narratorka, która relacjonuje wydarzenia. Opowieść Stanisławy Gogołowskiej jest jednolita, ujęta w porządku chronologicznym – od podróży do Auschwitz II do jego opuszczenia. Opisy skupiają się na wydarzeniach bezpośrednio związanych z narratorką, dotyczą bliskich jej osób i więźniów funkcyjnych, bezpośrednio jej znanych. Gogołowska często powracała do refleksji związanych z jej mężem oraz synem. Cierpiała z powodu rozłąki i niepewności, ale miała też nadzieję na ocalenie najbliższych. Nomberg-Przytyk przybyła do lagru po stracie całej rodziny, mogła więc jedynie wspominać umarłych.

Mimo wielu wątków łączących obie narracje, istnieją też doświadczenia wobec siebie nieporównywalne, gdyż los więźniów polskich i żydowskich zasadniczo się różnił. Nieustanne zagrożenie dla więźniarek żydowskich stanowiły selekcje prowadzone przez lekarzy Mengele i Königa<sup>6</sup>. Co pewien czas robiono je w obozowym szpitalu. Tragizm żydowskiej śmierci Gogołowska ukazała też poprzez zapach palonego ludzkiego mięsa, który towarzyszył jej cały czas w *Brzezince*. Przy okazji obrazów śmierci pojawia się wyjaśnienie tytułu wspomnień *W Brzezince nie umierało się samotnie*. Zmarłe więźniarki wyrzucano przed barak, gdzie każdego dnia gromadziła się sterta trupów. Żadna ze zmarłych kobiet nie mogła leżeć samotnie. Tytuł odwołuje się do wspólnego losu ofiar obozu<sup>7</sup>.

Polskie więźniarki korzystały z przywilejów, które nie dotyczyły więźniarek żydowskich – otrzymywały specjalne formularze, na których mogły pisać

<sup>5</sup> Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim nieznanym*, Kraków 1981, s. 16.

<sup>6</sup> I. Strzelecka, *Kobiety w KL Auschwitz*, [w:] *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu. Więżniowie – życie i praca* t. 2, Oświęcim-Brzezinka 1995, red. W. Długoborski, F. Piper, s. 152.

<sup>7</sup> S. Gogołowska, *W Brzezince nie umierało się samotnie*, s. 120.

listy. Korespondencja była prowadzona tylko w języku niemieckim, według ustalonego szablonu i tylko do jednego adresata. Politische Abteilung decydowało, kto może otrzymywać paczki. Rodziny przysyłały określone sumy pieniędzy, wymieniane przez władze Birkenau na bony umożliwiające dokonywanie zakupów w kantynie na terenie obozu: „Czasami tylko sprzedają zepsutą, kiszoną kapustę, wyrzuconą z kuchni esesmańskiej lub ślimaki w soli, których esesmani nie chcą jeść”<sup>8</sup>.

Losy ocalonych więźniarek Auschwitz-Birkenau (Nomberg-Przytyk i Gogołowskiej) przecięły się wkrótce po wojnie, w Lublinie w „Sztandarze Ludu”, gdzie razem pracowały po wojnie jako dziennikarki.

Nomberg-Przytyk знаła Lublin od dzieciństwa, Gogołowska nie była rodowitą lublinianką, pochodziła ze Lwowa. Urodziła się 18 maja 1908 roku. Jej nazwisko panięskie brzmiało Stryer, zaś najprawdopodobniej nazwisko „Gogołowska” przejęła w czasie wojny od osoby, której dokumentami się posługiwała. Wygląd autorki *W Brzeźnicy nie umierało się samotnie* nie stwarzał żadnych podejrzeń, miała blond włosy i szare oczy, więc bez przeszkód mogła funkcjonować na aryjskich papierach. Gogołowska pochodziła z inteligentckiej rodziny. Znała kilka języków: polski, francuski, niemiecki, angielski i ukraiński. Ukończyła studia muzyczne w konserwatorium lwowskim i uzyskała dyplom na wydziale prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Pracowała jako aplikantka w kancelarii adwokackiej. W czasie okupacji sowieckiej była akompaniorką we lwowskim konserwatorium. Od października 1941 roku działała w ruchu oporu. Wstąpiła do podziemnej organizacji komsomolskiej. Zagrożona aresztowaniem, ukrywała się w czasie okupacji. Wojnę przeżyło jej dwóch braci. Sewer Stryer wyjechał do Niemiec, a Robert Stryer mieszkał w Lublinie w tym samym domu, co Stanisława Gogołowska, przy ulicy Uniwersyteckiej 8. Stanisława Gogołowska po wojnie rozpoczęła pracę w „Sztandarze Ludu” w 1946, zakończyła w 1973 roku. Po wojnie pracowała w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie. W teczce dziennikarza Stanisława Hoch-Gogołowska ujawnia tożsamość pierwszego męża – Leona Mariana Szajowicza (rozstrzelany przez gestapo) i syna – Doriana Mieczysława Szajowicza (rozstrzelany za przynależność do organizacji komsomolskiej). Zob. EMIKS Składnica Akt Sp. z o. o. w Lublinie, Zespół Wolne Media,teczka osobowa Stanisławy Hoch-Gogołowskiej, Sygn. 1/465, Ankieta personalna z 3 lutego 1956 roku. Dane pozyskane na podstawie wywiadu Grażyny Dawidowicz przeprowadzonego w czerwcu 2014 roku z córką Roberta Stryera, która mieszka w Lublinie, Dorotą Josipowicz (okulistką). Uwięziona przez Niemców w sierpniu 1942 roku we Lwowie, Gogołowska została wywieziona do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu-Brzezince w 1943 roku. Po przybyciu do Auschwitz II podała jako swój kontakt komunikacyjny Marię Szydłowską z Lwowa. Napisała wówczas, że jest z zawodu „sprachlerin”. Stał się 24 lipca 1944

<sup>8</sup> Tamże, s. 58.

roku skierowano ją do Ravensbrück, a następnie 31 sierpnia 1944 roku do Buchenwaldu, gdzie przebywała do zakończenia wojny. Do kraju wróciła w końcu maja w roku 1945.

Gogołowska rozpoczęła pracę dziennikarską w Lublinie w wojewódzkim organie partyjnym „Sztandar Ludu”<sup>9</sup>, gdzie była zatrudniona do chwili przejścia na emeryturę. Pisywała artykuły i informacje gospodarcze, sprawozdania sądowe, komentarze do wydarzeń politycznych i ekonomicznych. Jej teksty ukazywały się w dodatkach: „Kobieta w Życiu i Walce” (1948) oraz w „Tygodniu Literackim” (1950). Udzielała się w pracy społecznej w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich, gdzie pełniła funkcję prezesa zarządu oddziału lubelskiego. Aktywnie działała także w ZBoWiD, była członkinią PZPR. Dzieje obozu koncentracyjnego w Janowie koło Lwowa przedstawiła w *Szkole okrucieństwa* (1964). Opublikowała też *Wspomnienia więźniarki Buchenwaldu* (1973). Zmarła w Lublinie w 1991 roku.

Feliks Tych zwraca w tym kontekście uwagę na dwie istotne kwestie tekstów wspomnień pisanych *ex post*:

(...) noszą już na sobie piętno projekcji czasów, w których były pisane. Dochodzi tu jeszcze problem cenzury: rządy komunistyczne miały to do siebie, że nie podejmowały wprawdzie prób leczenia antysemityzmu, ale i nie zezwalały, aż do 1967 roku, na jego otwarte propagowanie. Eliminowano a priori drukowane wspomnienia stanowisk nieprzychylnych Żydom. Można było jednak tych ludzi i ich losu po prostu nie zauważać i tak się rzeczywiście dzieje w znacznej części wojennych wspomnień, wydanych przed rokiem 1989, a często i później<sup>10</sup>.

Narracja Gogołowskiej wpisywała się w reguły politycznej poprawności, dlatego została opublikowana w PRL-u. Gogołowska nie używała określenia Auschwitz i Auschwitz-Birkenau, ponieważ wydała swoją książkę w 1973, kiedy w nomenklaturze władz komunistycznych celowo nie używano takich terminów, a obóz w Oświęcimiu traktowano jako miejsce martyrologii narodu polskiego, nie zaś zagłady Żydów.

W relacjach byłych więźniarek Sary Nomberg-Przytyk i Stanisławy Gogołowskiej pojawiają się podobne zagadnienia: podróż i przybycie do Auschwitz, pobyt na kwarantannie, cierpienie więźniów, portrety sprawców, opisy aktów przemocy, walka o zachowanie człowieczeństwa, relacje przyjaźni między więźniami, choroby w łagrze. Narracja Nomberg-Przytyk o Auschwitz rozpoczyna się od wizji pociągu, którym więźniarka przyjechała z obozu koncentracyjnego w Stutthof. Warunki transportu były dobre. Podróż odbywała się w osobowych wagonach, a więźniowie otrzymywali jedzenie (chleb, margarynę i ser topiony). Gogołowska przybyła do Auschwitz z więzienia na Łąckiego we

<sup>9</sup> EMIKS Składnica Akt Sp. z o. o. w Lublinie, Zespół Wolne Media, teczka osobowa Stanisławy Hoch-Gogołowskiej, Sygn. 1/465, Ankieta personalna z 3 lutego 1956 roku.

<sup>10</sup> F. Tych, *Długi cień Zagłady. Szkice historyczne*, Warszawa 1999, s. 11.

Lwowie. Swą relację rozpoczyna opisem podróży w bydłych wagonach bez jedzenia i picia. Narratorka straciła rachubę czasu, nie wiedziała, jak długo trwała podróż. Do Oświęcimia trafił też mąż Gogołowskiej, nazywany we wspomnieniach Marianem. Widziała go przez chwilę na rampie, a ostatni raz spotkała w fabryce lagrowej. We Lwowie zostawiła syna, który zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Mąż Gogołowskiej był zaangażowany w działalność obozowego ruchu oporu. Opiekował się żoną, załatwił jej lżejszą pracę, organizował spotkania, przynosił grypsy, a kiedy musiał wyjechać, zostawił ją pod opieką konspiracyjnych przyjaciół. Trafił do bloku 11, z którego udało mu się wydostać. Wojny jednak nie przeżył. Nie wiadomo jednak, gdzie i kiedy zginął.

Nomberg-Przytyk przyjechała do Oświęcimia osamotniona. Wiedziała, że w Lublinie zginęła jej cała najbliższa rodzina, więc nie miała do kogo wracać. W oparciu o przedwojenne polityczne przyjaźnie zbudowała w szpitalu obozowym krąg znajomych. Gogołowska zaś znalazła się w Auschwitz z grupą przyjaciół z więzienia we Lwowie. Starali się oni przebywać razem i wspierać wzajemnie. Najbliższą koleżanką Gogołowskiej z tego samego lwowskiego transportu była Wiktoria Chociej<sup>11</sup>. Autorka *W Brzezince nie umierało się samotnie* wykazała wielką determinację, walcząc o jej życie, zdobywając lekarstwa, co nie uchroniło jednak Wiktorii Chociej przed śmiercią. Zmarła w szpitalu obozowym.

Bartłomiej Krupa wskazuje na etapy inicjacji lagrowej: rampa, brama, kwarantanna. Obie narracje – Nomberg-Przytyk i Gogołowskiej – pokazują rytuał wkraczania w świat obozu. Rampa oświęcimska była pierwszym elementem oflagowej inicjacji. Krupa uważa, iż: „była również metaforycznym pomostem do natychmiastowej śmierci lub wegetacji w obozie. Wyładowywanym towarem byli ludzie, tu zaczynał się proces reifikacji”<sup>12</sup>. Pierwszy kontakt z obozem miał miejsce, gdy pociąg dojechał do rampy. Często na rampie rozchodziły się drogi Polaków i Żydów. Brama obozowa stanowiła wrota piekieł. Przekroczenie jej było formą wtajemniczenia w mroczny świat cierpienia i eksterminacji. Następny etap w podróży do piekła Auschwitz stanowiło nadanie numeru – apogeum rytuału, metafora człowieka. Gogołowska zapamiętała swoje wejście do obozu jako przejście przez bramę z napisem *Arbeit macht frei*<sup>13</sup>. Obie narratorki wkroczyły w decydującą część rytuału – życie *häftlinga* – człowieka-numeru. Procedura osadzenia więźniarek w lagrze była dramatycznym przeżyciem dla nowoprzybyłych, wywarła na nich tak ogromne wrażenie, że

<sup>11</sup> Znajoma z lwowskiego więzienia urodziła się 15 października 1915, zmarła 20 stycznia 1944. Jej historię poznajemy na podstawie zachowanej korespondencji męża, któremu udało się przeżyć obóz. Relacja znajduje się w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau.

<sup>12</sup> B. Krupa, *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Kraków 2006, s. 92.

<sup>13</sup> W tym czasie transporty nie przyjeżdżały na rampę do obozu macierzystego.

obie autorki wspomnień zapamiętały wiele szczegółów, niezatartych nawet w obliczu późniejszych traumatycznych doświadczeń.

Gogołowska, tak jak Nomberg-Przytyk, opisała przybycie do Auschwitz – odebranie osobistych rzeczy, rozebranie do naga, ścięcie włosów, wytatuowanie numeru, zbiorową kąpiel (polewanie wrzątkiem przez kilka sekund) i nieustanne bicie więźniów. W narracjach kobiecych ścięcie włosów wywołuje większą traumę niż w męskich. Kobiety czuły się pozbawione kobiecości. Gogołowska pisze: „Sposób, w jaki pozbawiono nas włosów, nie pozostawia żadnych wątpliwości, że chodzi nie tyle o względy higieniczne, ile o upokorzenie nas i pogębienie”<sup>14</sup>. Nie mogły siebie rozpoznać. Podobne wrażenia powodowała nagłość wzbudzająca poczucie wstydu. Irena Strzelecka nazywa źródła traumatycznych doznań: towarzyszące wyładunkowi krzyki i przekleństwa esesmanów, brutalne popychanie oraz bicie kolbami karabinów. Kobiety musiały oddać ubrania i rzeczy osobiste. Przy pomocy tępych maszynek były strzyżone. Po wyjściu z łaźni w obozowych ubraniach „z ogolonymi włosami były tak niepodobne do siebie, że jedna drugiej nie poznawała”<sup>15</sup>.

Gogołowska przyjechała do Auschwitz jako więźniarka polska, co dawało jej określone prawa i przywileje. Opisała pobyt na kwarantannie, podobnie uczyniła Nomberg-Przytyk. Okres ten był bardzo trudny dla wszystkich nowoprzybyłych. W Auschwitz kwarantanna mieściła się w obozie A. Izolacja w tym wypadku nie zapobiegała chorobom, przygotowywała Zugangów do życia obozowego, była trudnym do przetrwania czasem, w którym większość z nich ginęła. Kobiety nie mogły przebywać w baraku, po apelu musiały pozostać na zewnątrz między barakami umywalni i ogrodzeniem, bez względu na pogodę. Plac ten określano słowem „wiese” – łąką, choć wbrew nazwie nie było tam żadnej roślinności, tylko glina i błoto. Narratorka porównywała to miejsce do „doliny trędowatych”<sup>16</sup>. Na „wiese” nowoprzybyłe więźniarki organizowały spotkania kulturalne z recytacją wierszy Mickiewicza, Słowackiego, Gałczyńskiego, Kasprowicza, Broniewskiego. Praktykowały ćwiczenia gimnastyczne w celu wzmocnienia organizmu, często jednak mdlały z wyczerpania.

Gogołowska została początkowo umieszczona na odcinku BIa, w bloku 25, potem 26, a następnie na odcinku BIb, gdzie przebywały więźniarki zatrudnione poza obozem. Pracowała w firmie Weberei. Komando to było uprzywilejowane ze względu na pracę „pod dachem”. Codziennie udawało się jej przedostawać na odcinek BIa, gdzie mieścił się „rewir”. Autorka *W Brzezince nie umierało się samotnie* opisała wnętrze baraku jako ciemne i duszne. Po dwóch stronach umieszczono drewniane półki o szerokości metra, długości półtora metra. Na każdej pryczy musiało się zmieścić od 8 do 10 więźniarek. Siennik wypchany był skąpo wilgotną, przegniłą słomą. W barakach wielkim zagrożenie stanowiły

<sup>14</sup> S. Gogołowska, *W Brzezince nie umierało się samotnie*, s. 16.

<sup>15</sup> Cyt. za: I. Strzelecka, *Kobiety w KL Auschwitz*, s. 150.

<sup>16</sup> S. Gogołowska, *W Brzezince nie umierało się samotnie*, s. 52.



szczury atakujące ludzi. O trzeciej rano ustawianiem więźniów na placu rozpoczynały się przygotowania do apelu. Dni w Auschwitz były podobne do siebie. Odmierzano je apelami porannymi i wieczornymi. Więźniarki stawały się coraz słabsze fizycznie i psychicznie. Dotkliwie odczuwały brak wody i pożywienia. Najczęstszą przyczyną śmierci były głód, wyczerpanie organizmu, biegunka. Do tragicznego losu kobiet w Auschwitz przyczyniały się epidemie tyfusu, zapalenia płuc, brak lekarstw. Gogołowska opisywała kobiety atakowane przez wszy, pozbawione elementarnych warunków sanitarnych. Szczególnie trudnym momentem w łagrze była zima.

Gogołowską ułokowano w bloku 25, zwanym blokiem śmierci (przebywały tam więźniarki żydowskie po selekcji do gazu). Nomberg-Przytyk natomiast, dzięki organizacji komunistycznej, została umieszczona na rewirze. Pracowała w ciągu dnia, zaś po pracy spała w szpitalu. Dlatego nie uczęszczała na apele, które w narracji Gogołowskiej stanowiły codzienną łagrową udrękę. Chore więźniarki musiały w nich uczestniczyć. W przeciwnym razie były maltretowane za nieprzestrzeżenie dyscypliny obozowej.

W relacji Nomberg-Przytyk nie ma „zabaw” urządzanych przez Niemców, ponieważ w szpitalu takich praktyk nie stosowano. Gogołowska zaś często pisała o „gimnastyce więźniów”, gdy musieli oni wykonywać bezsensowne ćwiczenia w stanie skrajnego wyczerpania i głodu. W łagrze wprowadzono odpowiedzialność zbiorową. Po rewizji w baraku i solidarnym ukryciu właścicielki znalezionych rzeczy wymierzano karę:

Wszystkie jesteśmy mocno poturbowane, nikomu się nie upiekło. A jeszcze za karę całe nasze komando ma przez tydzień podczas przerwy obiadowej „robić sport” i „skakać żabki”. Zbóje. No i „robimy” codziennie ten „przeklęty sport” i „skaczemy żabki”. Ledwie ogłoszą przerwę obiadową, zaraz pędzą nas na rozległą łąkę przed biurem, każą nam ustawić się w szeregach i zaczyna się! (...) Często jednak przyłącza się do nich esesman, który przejmuje komendę i wyciska z nas ostatnie poty. Urozmaica skakanie żabek „sportem”, który polega na tym, że gdy tak skaczemy w głębokim przysiadzie, nagle rozkazuje: „Padnij” (...), aby znowu na komendę: „Powstań!” podnieść się, by z powrotem paść na ziemię, wstać, skakać i tak w kółko, bez chwili wytchnienia<sup>17</sup>.

Gogołowska duży nacisk kładzie na martyrologię i bohaterstwo więźniów (przede wszystkim Polaków i innych narodowości w Oświęcimiu), z kolei u Nomberg-Przytyk najważniejszym zagadnieniem jest eksterminacja Żydów. Jerzy Jedlicki podkreśla, iż historyk „epoki pieców”, dokonując analizy relacji osobistych, musi uwzględnić aspekty indywidualne, wynikające z psychiki autorów świadectw<sup>18</sup>. Nomberg-Przytyk jako więźniarka żydowska dostrzegła

<sup>17</sup> Tamże, s. 236.

<sup>18</sup> Zob. J. Jedlicki, *Dzieje doświadczone i zaświadczone*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1973, s. 355-356.

zróznicowanie pomiędzy więźniami na tle narodowościowym. Zauważyła, podobnie jak Gogołowska, tragiczne położenie więźniarek z greckich Salonik, które nie były w stanie przystosować się do chłodnego klimatu. Stanowiło to przyczynę śmierci wielu z nich:

Na gołej ziemi, w błocie, leżą więźniarki, strzępy ludzkie w cuchnących łachmanach, skąpo tylko okrywających owrzodzone ich ciała. (...) noszą stygmat śmierci. Leżą w błocie bez ruchu, obojętne na wszystko, co się wokół ich dzieje. Ich piękne czarne oczy ocienione nieprawdopodobnie długimi rzęsami wyrażają brzmiał cierpienia i rozpacz. Są to Greczynki, których ogromne transporty zwieźli hitlerowcy z Salonik. Klimat oświęcimski jest dla nich zabójczy. Tęsknią za swoją słoneczną ojczyzną. Marzną przeraźliwie, chorują. Umierają masowo, masowo trafiają do komory gazowej<sup>19</sup>.

Nomberg-Przytyk zwraca też uwagę na postawę Żydówek niemieckich, które z pogardą odnosiły się do innych Żydów z Europy Wschodniej, co wynikało z faktu, iż były od pokoleń zasymilowane i często lepiej wykształcone:

Żydówki z Niemiec całym swoim zachowaniem obnosiły swoją odrębność. „Skąd one się tu właściwie wzięły wśród tej hołoty ze Wschodu – mówiły ich obrażone miny – one są przecież z Niemiec”. Ogolono im głowy, tak jak i nam, ubrano tak jak na śmiech, a zdawało im się wciąż, że tylko patrzeć jak je zabiorą z tego bloku żydowskiego, że teoria herrenvolku wynosi je ponad Żydów z innych krajów. „Ja jestem Niemką a nie Żydówką – powtarzała jedna z nich, starsza pani raz po raz – to co esesmani z nami robią, nie może odnosić się do nas”. Gardziły nami nieszczęsnymi ofiarami więcej niż hitlerowcami, którzy pozbawili domu, zepchnęli na brzeg przepaści. „Jestem Niemką” – krzyczała do sztabowej, gdy ta odpychała ją od zupy. „Dla mnie jesteś śmierdzącym zugangiem – takim samym jak wszystkie tu naokoło” – ryczała sztabowa bijąc ją po twarzy<sup>20</sup>.

W opowieści Nomberg-Przytyk pojawiają się także więźniarki holenderskie, węgierskie i całe rodziny Romów. Żydówki z Holandii, pomimo iż były silniejsze, teoretycznie lepiej przygotowane fizycznie niż Greczynki, nie potrafiły się jednak przystosować do warunków sanitarnych<sup>21</sup>. Nie nauczyły się „organizować”, nie walczyły o jedzenie, nie utrzymywały higieny osobistej. Z tego powodu bardzo szybko osiągały status muzułmana<sup>22</sup>. Jean Amery pisze o nim:

<sup>19</sup> S. Gogołowska, *W Brzezince nie umierało się samotnie*, s. 52-53.

<sup>20</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grotosqe Land*, s. 13.

<sup>21</sup> Większość Żydówek greckich przybyło do obozu wiosną 1943 roku. Nieprzystosowane do klimatu i nieznające języka niemieckiego, nie potrafiły przetrwać w Auschwitz. Zob. I. Strzelecka, *Kobiety w KL Auschwitz*, s. 147.

<sup>22</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grotosqe Land*, s. 13. Muzułman w żargonie obozowym oznacza więźnia, skrajnie wyczerpanego z powodu głodu, który przypomina istotę na pograniczu życia i śmierci. Z powodu zaniku mięśni ruchy ulegały spowolnieniu i najczęściej przybywał w pozycji kucznej.

„(...) jest już nie tylko »odumysłowiony«, lecz także we właściwym sensie tego słowa »odczłowieczony« (...) nie dysponował już żadną przestrzenią świadomości, w której mogłaby zachodzić konfrontacja dobrego ze złym, szlachetnego z podłym, intelektualnego z nieintelektualnym. Był on po prostu trzymającym się ledwie na chwiejnych nogach trupem, kłębkim fizycznych funkcji w ich ostatnich podrygach»<sup>23</sup>.

Według relacji Gogołowskiej, pobyt w obozie wyzwalał w więźniarkach najgorsze instynkty, walczyły jak zwierzęta o miskę zupy:

Głód, który skręca wnętrze, pozbawia wiele z nas wszelkich hamulców. Ustawiają się w kolejce dużo wcześniej, zanim przyniosą kotły. Kłócą się, nawet biją. Są głuche na wszelkie perswazje i argumenty. Myślą tylko o tym, że są głodne. Stoimy na uboczu i czekamy z Wiką na naszą kolejkę. Nie tłoczmy się, ale też nieraz zdarza się, że zabraknie dla nas zupy<sup>24</sup>.

Gogołowska i Nomberg-Przytyk odmalowały portrety tych samych więźniów funkcyjnych, ale galeria katów u Nomberg-Przytyk jest bogatsza (co wynikało z jej pozycji szrajberki „na rewirze” w Brzezince).

Autorka *W Brzezince nie umierało się samotnie* opisała „blockalteste” na słynnym bloku śmierci numer 25 – Cyłę – jako „panią naszego życia i naszej śmierci”. Piętnastoletnia Żydówka ze Słowacji, nazywana przez więźniów „diabełkiem”, przybyła do obozu z matką i siostrą, które wpełznąły do komory gazowej (obawiając się o własne życie). Od tego czasu stała się bezwzględna, agresywna, pozbawiona ludzkich uczuć. Gogołowska rozważa proces dramatycznej przemiany młodej dziewczyny, która kiedyś bawiła się lalkami i przytulała do swojej matki, a teraz stała się bezwzględną oprawczynią, niemiłosiernym katem<sup>25</sup>.

Nomberg-Przytyk uzupełnia ciekawy portret Cyli, która przybyła w pierwszym transporcie Żydówek ze Słowacji<sup>26</sup>. Pogłębiła charakterystykę Cyli, przedstawiając jej związek ze znanym z bezwzględności i sadyzmu esesmanem, podoficerem raportowym w obozie kobiecym, Antonem Taube. Hitlerowiec nauczył ją okrucieństwa. W przekonaniu Krzyżanowskiej<sup>27</sup>, Cyła walczyła o wła-

<sup>23</sup> J. Amery, *Poza winą i karą. Próby przełamania podjęte przez złamanego*, tłum. B. Baran, Kraków 2007, s. 38.

<sup>24</sup> S. Gogołowska, *W Brzezince nie umierało się samotnie*, s. 31.

<sup>25</sup> Tamże, s. 22.

<sup>26</sup> Transport kobiety z Popradu przybył do obozu macierzystego 26 marca 1942 roku i liczył 999 osób. Oznaczono je numerami 1000 – 1998. W tym samym dniu przybył transport 999 Niemek z KL Rawensbrück (otrzymały numery 1 – 999). Przyjechała wówczas Aurelia Reichert-Wald, lageralteste rewiru. Umieszczono je w odgradzonej murem części obozu macierzystego. Niemieckie więźniarki kryminalne i polityczne objęły funkcje blokowych oraz kapo. Zob. D. Czech, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, s. 147–148.

<sup>27</sup> Wiele uwagi Stanisława Gogołowska poświęciła w swej relacji Marii Krzyżanowskiej (urodzona 26 września 1882, do Auschwitz przybyła 2 października 1943 z Tarnowa). W momencie przywiezienia do obozu miała 60 lat, była sprawna fizycznie. Miała szczególnie autorytet wśród

sne życie i nie miała żadnych skrupułów, co wynikało z tego, że również w taki sam sposób postępowano wobec niej. Gogołowska, podobnie jak Sara Nomberg, nie dokonała jednoznacznej oceny Cyli. Wskazała jednak inne źródło jej agresji:

Widzę jednak w Diabełku nie tylko strażniczkę przedsonka śmierci, ale przede wszystkim biedne i nieszczęśliwe dziecko, któremu wyrwano z rąk lalkę, a w zamian wciśnięto bat. Zamordowano matkę, siostry i kazano za cenę własnego życia być pomocnicą przy wysyłaniu do gazu matek i siostr innych dzieci<sup>28</sup>.

Natomiast Gogołowska jednoznacznie oceniła więźniarkę funkcyjną Janinę Mazur. Były więc, według niej, w obozie „niehumanitarne chwasty”, jak Janina Mazur, „Bubi” czy von Pfaffenhofen (która w perspektywie zbliżającego się upadku III Rzeszy zmieniła postawę, przestała katować ofiary i rzadko pojawiała się po apelach). Postrachem więźniów była „Bubi” – stała przy bramie pomiędzy rewirami A i B, bacznie obserwując przechodzących więźniów. Sara Nomberg-Przytyk i Stanisława Gogołowska ukazują przypadki sadyzmu więźniarek funkcyjnych. U Gogołowskiej znajdziemy przykład esesmanki Armii Gresse<sup>29</sup>, która poszczała wilczurem Francuzkę Suzanne. Pies rozszarpał kobietę na oczach więźniarek<sup>30</sup>. Umierała w męczarniach. Nikt nie mógł jej pomóc. Obie relacje zwracały uwagę na bezkarność sprawców agresji.

Według Gogołowskiej, żadna ekstremalna sytuacja nie zwalnia z przestrzegania zasad etyki. W jej narracji więźniarki czyniły wszystko, by pomóc głodującym koleżankom (tak jak Marusia, która narażała własne życie każdej nocy, gotując zupę kobietom nieotrzymującym paczek). Wizja Auschwitz II jest u Gogołowskiej wyidealizowana. Życie przypomina tam wielką rodzinę, która skupia się w grupach osób razem pracujących i mieszkających. Każdy komuś pomaga. Więźniowie mogą przeżyć tylko dzięki pomocy innych, czy to materialnemu wsparciu, czy to podtrzymywaniu na duchu.

Gogołowska w tym niehumanitarnym świecie skoncentrowała się na poświęceniu polskich lekarzy. Zwróciła uwagę na osoby Ireny Białówny, Janiny Kościuszko, Katarzyny Łaniewskiej i Aliny Tetmajer, którym nie szczędziła słów uznania. W świecie, gdzie ludzkie życie nie miało wartości, podejmowały one – wbrew obozowej logice – walkę o jego ocalenie. Żaden więzień nie był dla nich numerem, lecz człowiekiem, któremu starały się za wszelką cenę pomóc<sup>31</sup>. Gogołow-

---

więźniów z racji swojej aktywności politycznej i konspiracyjnej. Otrzymała numer 63717, zmarła krótko po przyjeździe do Oświęcimia – 10 grudnia 1943 roku.

<sup>28</sup> S. Gogołowska, *W Brzezince nie umierało się samotnie*, s. 83.

<sup>29</sup> Zob. D. P. Brown, *Piękna bestia. Zbrodnie SS-Aufseherin Armii Gresse*, tłum. J. S. Zaus, Zakrzewo 2010.

<sup>30</sup> W Brzezince szkolono psy jako załogę obozową. W tej szkole w pewnym okresie było ponad 200 psów, przeważnie owczarki alzackie. Zob. Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Więźniowie Oświęcimia*, Kraków–Wrocław 1984.

<sup>31</sup> I. Białówna, *Z historii rewiru w Brzezince*, „Przegląd Lekarski” 1979, nr 1, s. 166.

ska wielokrotnie korzystała z pomocy doktor Ireny Białówny, troskliwie opiekującej się pacjentami:

Jest to w ogóle wspaniały człowiek, prawdziwy lekarz z powołania. Nieraz mam okazję obserwować, jaką iście matczyną troską otacza chore, jak o nie dba. Bezustannie walczy z pielęgniarkami o właściwy stosunek do chorych, o utrzymanie czystości, co jest zresztą naprawdę bardzo trudne, gdyż większość chorych ma wysoką gorączkę, są nieprzytomne i zanieczyszczają łóżka. Dzięki opiece dr Białówny stan zdrowia Wiki znacznie się poprawił (...)<sup>32</sup>.

Gogołowska знаła doktor Katarzynę Łaniewską jeszcze z pobytu w lwowskim więzieniu (przyjechały do Auschwitz tym samym transportem 3 października 1943 roku). Doceniała jej niezwykle poświęcenie dla pacjentów:

To wspaniały człowiek. Pomaga ogromnie więźniarkom, jest bardzo odważna i często naraża się Niemcom. Stwierdziła u Maryli tyfus. Przynęła mi, że zajmie się nią jak najtroskliwiej i że zrobi wszystko, by postawić ją znów na nogi<sup>33</sup>.

Nomberg-Przytyk ukazuje personel żydowski pracujący w szpitalu. W jej relacji pojawia się słowacka lekarka Mancy (Margita Svalbowa) oraz doktor Lubow Alpartowa zaangażowana w obozowy ruch oporu<sup>34</sup>. Pracowały one z ogromnym poświęceniem, ratowały, o ile to było możliwe, przed śmiercią. Personel szpitala pomógł przetrzymać Nomberg na rewirze jako pacjentkę. W podobny sposób uratowano wiele więźniarek<sup>35</sup>.

Relacja Gogołowskiej wpisuje się w nurt heroiczno-martyrologiczny. Narratorka przedstawia siebie jako osobę szlachetną, odważną, gotową do największych poświęceń. Narażając własne życie, przedostawała się do bloku 25, by zanieść oczekującym na śmierć więźniarkom poranną kawę lub wodę. Przechodziła z odcinka kobiecego B do obozu A, gdzie mieścił się szpital. Na rewirze codziennie odwiedzała chore przyjaciółki, podtrzymywała je na duchu, myła, niekiedy dostarczała lekarstwa. Poprosiła też Almę Rose (światowej sławy skrzypaczkę, dyrygentkę w Auschwitz)<sup>36</sup> o zwolnienie z grania w orkiestrze obozowej, mimo iż dawało to szansę na lepsze warunki życia w obozie. Nie

<sup>32</sup> S. Gogołowska, *W Brzezince nie umierało się samotnie*, s. 77–78. Zob. też relację Ireny Białówny, *Z historii rewiru w Brzezince*, „Przegląd Lekarski” 1978, nr 1, s. 164–178 oraz S. Kołodziejskiego, *Doktor Irena Białówna*, „Przegląd Lekarski” 1983, nr 1, s. 154–161.

<sup>33</sup> Tamże, s. 142–143. Zobacz więcej: S. Kłodziński, K. Łaniewska, „Przegląd Lekarski” 1978, nr 1, s. 200–205.

<sup>34</sup> I. Strzelecka, *Obóz kobiecy (frauenlager) w KL Auschwitz-Birkenau (Bla, Blb)*, „Zeszyty Oświęcimskie” 2008, s. 92.

<sup>35</sup> Tamże, s. 98.

<sup>36</sup> Alma Rose urodziła się w Wiedniu. W lipcu 1943 roku została przywieziona transportem z Drancy. Zmarła w obozowym szpitalu w 1944 roku. Zob. I. Strzelecka, *Kobiety w KL Auschwitz*, s. 157.

chciała występować dla Niemców i czerpać z tego tytułu korzyści. Gogołowska dużo pisze o sobie, eksponując swoją bezinteresowną postawę. U Gogołowskiej, mimo iż świat wokół był zły i niesprawiedliwy, ludzie w nim żyjący najczęściej nie ulegają skażeniu. Nawet walka o miskę zupy stanowiła zachowanie marginalne.

Nomberg-Przytyk utożsamia się z żydowskim losem i tragedią swego narodu, pomimo wcześniejszego odrzucenia religii i tradycji mojżeszowej. W jej relacjach Polacy prawie nie występują. Inaczej jest u Gogołowskiej, która mimo pochodzenia żydowskiego, skupiła się głównie na doświadczeniach polskich więźniarek.

Sara poszukując języka dla oddania istoty Szoa korzysta ze starotestamentowej topiki biblijnej, która tkwi w jej świadomości silnie zakorzeniona od dzieciństwa. Jednemu z rozdziałów *Auschwitz. True Tales from a Grotesque Land* nadaje tytuł *Plagi egipskie*. Historię biblijną odnosi do realiów Zagłady. Skalę epidemii insektów oraz bezsilność i cierpienia więźniarek w obozie w Rostowie w 1945 roku Nomberg-Przytyk porównuje do historii wyjścia Izraelitów z niewoli egipskiej, poprzedzonego plagami zesłanymi przez Boga na Egipcjan. W jej groteskowej relacji o Auschwitz pojawia się scena, która nie posiada bezpośredniego związku z wcześniejszymi historiami kobiet. Podczas eksterminacji węgierskich Żydów na rampę trafia grupa 100 rabinów (liczbę tę można rozumieć jako określenie licznej grupy). Narratorka opisała ich wygląd – czarne, długie chałaty i czarne kapelusze oraz sposób modlitwy. Ortodoksyjni rabini byli bici przez esesmanów i na rozkaz Mengele tańczyli na rampie, śpiewając modlitwę *Kol Nidre*. Ze słowami: „Słuchaj Izraelu, Bóg jest z nami, Bóg jest Jeden”, poszli do krematorium. Wyrazili w ten sposób przekonanie o wyjątkowości swego narodu<sup>37</sup>.

Znaczący okazuje się stopień podporządkowania pisarstwa Sary Nomberg-Przytyk literackiej konwencji. Autorka tworzy formę dokumentu osobistego, który umożliwia przedstawienie wydarzeń w różnych doświadczonych przez nią miejscach izolacji – przedwojennych więzieniach, getcie i w obozach koncentracyjnych, historii konkretnych więźniów oraz jej własnych przeżyć. W jej wspomnieniach dominuje postawa świadka i jednocześnie uczestnika zdarzeń. W centrum relacji umieszcza świat obozu, zdarzenia i znajdujących się tam ludzi. Mówi też o własnym losie i przeżywanym stanie ducha, kiedy przyznaje się do zwątpienia w możliwość przetrwania i podjętej decyzji o popełnieniu samobójstwa. Narracja pierwszoosobowa pozwala wyraźnie usłyszeć głos mówiącego, poznać jego sposób myślenia i subiektywną ocenę faktów. Perspektywa podmiotu, będącego uczestnikiem wydarzeń i jednocześnie obserwatorem, pozwala na to, by indywidualne losy, historie towarzyszy obozowej niedoli i oprawców odzwierciedliły jednocześnie położenie wszystkich Żydów w obozie śmierci.

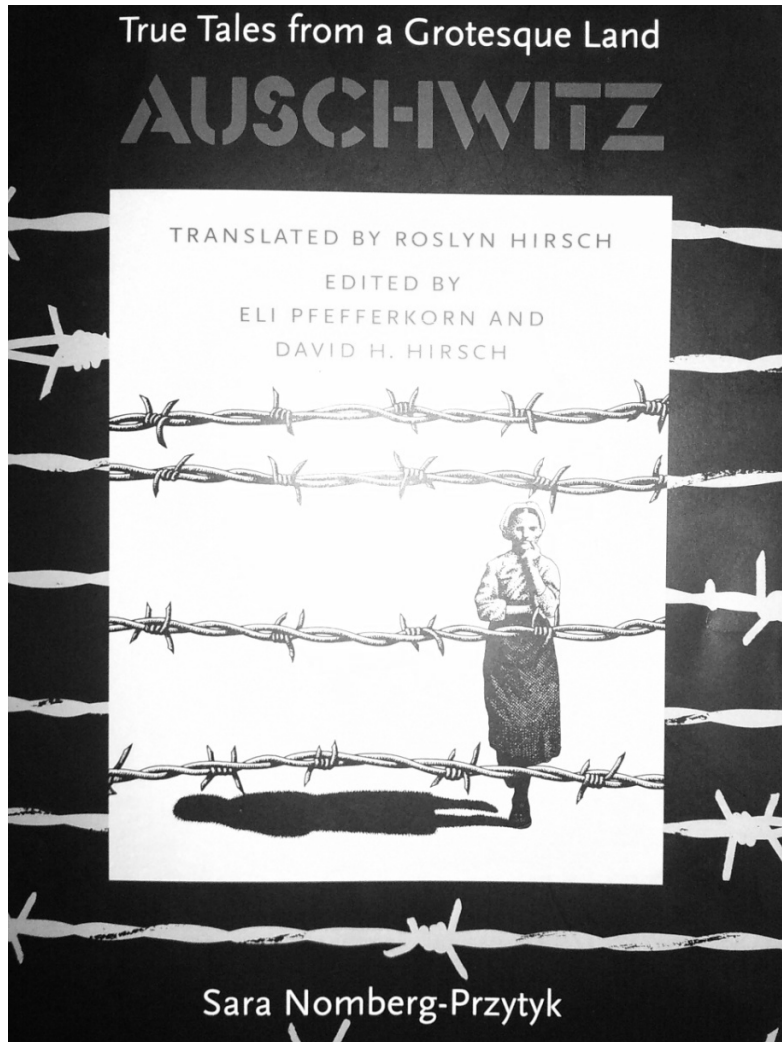
<sup>37</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, s. 72.

Kiedy wyszłam z Auschwitz, nie mogłam pisać ani o obozie, ani o getcie, bo normalnie, kiedy piszesz o czymś, myślisz o tym cały czas. Mogłabym zwariować. Byłam przepełniona tym, co Niemcy, naziści, zrobili Polakom i była we mnie potrzeba zapomnienia tego, co miało miejsce<sup>38</sup>.

Dwugłos o Auschwitz-Birkenau Sary Nomberg-Przytyk i Stanisławy Gogołowskiej różni się sposobem zobrazowania obozu. Autorki wspomnień inaczej podchodzą także do pamięci o wojennej rodzinie. Gogołowska, podobnie jak Nomberg-Przytyk, po wojnie wyszła ponownie za mąż, ale nie miała dzieci. Nigdy też nie pogodziła się ze stratą swego jedyne go syna, który zginął w nieznanym okolicznościach. Zrobiła mu symboliczny pomnik na lubelskim cmentarzu. Nomberg-Przytyk była po wojnie szczęśliwą matką, która nie obciążała swoich dzieci traumą z przeszłości. Autorka tekstu *W Brzezince nie umierało się samotnie*, mimo iż należała do partii, nie pełniła w niej roli przywódczej, tak jak jej koleżanka ze „Sztandaru Ludu”. Dziennikarki poznały się w trakcie wspólnej pracy. Mimo doświadczeń obozowych i ocalenia po pobycie w Auschwitz-Birkenau, dzielił je dystans społeczny. Nomberg-Przytyk jako zastępca redaktora naczelnego gazety była zwierzchniczką Gogołowskiej. Dziennikarki nie łączyła bliska zażyłość również z powodu odmiennych zapatrywań politycznych. Gogołowska nie reprezentowała bowiem tak skrajnych poglądów jak jej redakcyjna koleżanka, nie przebywała też w środowiskach elit partyjnych.

---

<sup>38</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 110.



Okładka książki *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, USA 1985



## ROZDZIAŁ IV

# CZAS PORAŻEK I ROZCZAROWAŃ (1945–1968)

**COMMUNIST POLAND:**

**MY DREAM AND THE REALITY**

by

**Sara Nomberg-Przytyk**

**Translated from the Yiddish by  
Paula F. Parsky**

**Copyright**

**VIA Media 1995**

**64 Winterberry Lane**

**Northampton, MA 01060**

**Phone/Fax: (413) 584-4672**

Okładka manuskryptu niedrukowanych wspomnień 1990 r.

Po wojnie Nomberg-Przytyk jako osoba dojrzała pierwszy raz mogła wpływać na rzeczywistość społeczną i polityczną, gdyż do tej pory działalność tę musiała prowadzić w konspiracji. W tym czasie uwidoczniły się w postawie Nomberg-Przytyk typowe cechy komunistycznej mentalności, ukształtowanej w szeregach KPP. Paweł Śpiewak zwrócił uwagę na fanatyzm, sekciarstwo oraz całkowite poddanie się członków partii wyznawanym ideom. Jego zdaniem „komuniści posługiwali się biało-czarnym obrazem świata”, a ich ideologia wymagała wyrzeczenia się dawnych imion i nazwisk, dlatego przybierali pseudonimy konspiracyjne<sup>1</sup>.

Celem tego rozdziału jest próba krytycznej rekonstrukcji światopoglądu autorki na podstawie nieopublikowanych wspomnień *Communist Poland: My Dream and the Reality*, źródeł archiwalnych oraz artykułów zamieszczonych w prasie. Refleksje Sary Nomberg-Przytyk spisane na emigracji, po wyrzuceniu rodziny Przytyków z Polski w 1968 roku, dostarczają ważnych informacji ukazujących przeobrażenia świadomości i tożsamości byłej działaczki komunistycznej. Różnią się one od jej relacji autobiograficznych napisanych w Polsce. Bez tego tekstu nie można zrekonstruować biografii, wyczerpać wiedzy o jej doświadczeniach. Autorka nie uwalnia się w nich od roli świadka komunistycznej Polski. Nie rezygnuje z roli obserwatora, który poznał system od wewnątrz, brał udział w budowaniu struktur, wiązał nadzieje z jego wprowadzaniem. Wspomnienia *Communist Poland: My Dream and the Reality* są odmienne od wcześniejszych utworów, gdyż ukazują prywatną klęskę autorki. Rozważa w nich, kim była w komunistycznej Polsce, a kim jest po latach, po zdobyciu bolesnej świadomości. Narracja obejmuje rozległą perspektywę czasową – ponad 20 lat życia w komunistycznej Polsce (1945–1969). Nomberg-Przytyk podejmuje refleksje również o wydarzeniach, które miały miejsce niedługo przed powstaniem utworu. W jej zamyśle *Communist Poland: My Dream and the Reality* miał być najprawdopodobniej ostatecznym słowem – syntezą życia. Dokonuje w nim bolesnego rozrachunku ze swoimi ideałami życiowymi. Inicjuje wyznanie żalu, wręcz spowiedź. Przyznaje otwarcie, że popełniła błąd, wierząc w komunizm.

Nomberg-Przytyk spisała po 1968 roku (nie można ustalić dokładnej daty powstania tekstu) rodzaj duchowej autobiografii. W *Communist Poland: My Dream and the Reality* utrwaliła doświadczenie przebudzenia ze snu o komunistycznej Polsce, swoiste nawrócenie ideologiczne, proces odejścia od komunizmu – i „powrót do judaizmu”. Narratorka, dokonując rozrachunku z własnym życiem, wprowadziła elementy monologu wewnętrznego: „dlaczego byłam taka

---

<sup>1</sup> P. Śpiewak, *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*, Warszawa 2012, s. 130–135.

naiwna?”, „dlaczego wówczas tego nie rozumiałam?”. Kończy autobiografię stwierdzeniem: „to już powinien być koniec”. Można przypuszczać, iż uważała swoje życie za zamknięte w wymiarze politycznym, może nawet w sensie osobistym.

Ewa Koźmińska-Frejlak wyróżniła kilka dróg, którymi ocaleni z Zagłady polscy Żydzi próbowali zakorzenić się w powojennej Polsce. Czynili to poprzez próbę odnalezienia się w żydowskiej enklawie, asymilację do polskości i zmianę nazwisk, zawieranie małżeństw mieszanych lub konwersję na katolicyzm. Wielu Żydów, tak jak bohaterka tej opowieści, by poczuć się „u siebie”, wzięło udział w realizacji komunistycznej utopii<sup>2</sup>. Autorka emigracyjnych wspomnień wybrała „wejście do Polski przez komunizm”. Kontynuowała wcześniejsze przekonania polityczne, nie powróciła do zerwanych w okresie międzywojennym więzi z żydostwem.

Nomberg-Przytyk miała wieloletni staż w ruchu lewicowym. Zdobyła potrzebne kwalifikacje, by stać się częścią kadry w strukturach dopiero co powstałej władzy. Jej aktywność partyjna wynikała ze światopoglądowej identyfikacji z ruchem komunistycznym oraz ideologią internacjonalizmu. Strategia „wchodzenia do Polski przez komunizm” dawała teoretyczną szansę równouprawnienia, gdyż umożliwiała Żydom sprawowanie stanowisk niedostępnych w dwudziestolecu międzywojennym. Jednocześnie udział osób pochodzenia żydowskiego na wysokich stanowiskach w PPR, a później PZPR, potęgował utrwaloną przez wieki niechęć wobec tej nacji i sprzyjał utrwaleniu stereotypu „żydokomuny”. Strategia „zadomowienia w Polsce przez komunizm” wybrana przez Nomberg-Przytyk ze wspomnianych wcześniej powodów była z góry skazana na niepowodzenie. Trudne doświadczenia oraz wyznawana przez wiele lat bezkrytyczna wiara w komunizm skompromitowały się ostatecznie w jej życiu w 1968 roku. Wtedy władze komunistyczne wytknęły jej etniczną obcość, zabroniły działania w Polsce, uczyniły niemożliwym dalsze życie w ojczyźnie i wykluczyły z partii. Proces ten następował stopniowo, a jego symptomy pojawiły się już w roku 1950, a następnie w 1956. Nomberg-Przytyk nie poddała się „falom żydowskiego exodusu z Polski”. Próbowała bronić przed sobą samą słuszności wyznawanych idei komunistycznych. W tym czasie jednak sukcesywnie system władzy eliminował Żydów. Historia owej kobiety odzwierciedla los przedwojennych komunistów zaangażowanych po wojnie w działalność polityczną, a po wojnie będących ofiarami wyznawanych poglądów:

Przedwojenni komuniści byli z czasem coraz mniej potrzebni reżimowi. Zrobili swoje. Po 1968 roku większość komunistów, Żydów z urodzenia, albo wyemigrowała, albo zamknęła się w swoich prywatnych kręgach połączonych wspólnotą

<sup>2</sup> E. Koźmińska-Frejlak, *Polska jako ojczyzna Żydów. Żydowskie strategie zadomowienia się w powojennej Polsce (1944–1949)*, [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011, s. 134–139.

losu, podobną biografią, poczuciem klęski. Czuli się ofiarami urzędowego i ludowego antysemityzmu, ale też swoich wyborów<sup>3</sup>.

Nomberg została wyzwolona z obozu koncentracyjnego Retzow pod Meklenburgiem 9 maja 1945 roku. Postanowiła wrócić do Lublina. Podróż do Polski w ówczesnych realiach zawieruchy powojennej okazała się przedsięwzięciem niezwykle trudnym. Nie funkcjonowała regularna komunikacja. Trzeba było codziennie przychodzić na dworzec kolejowy, by wraz z tłumem pasażerów oczekiwać na przybycie pociągu:

Nagle zobaczyłam transport torów kolejowych z Niemiec do Rosji. Co jeszcze przewożono? Rosyjskich żołnierzy. Jeśli ten pociąg jedzie do Rosji będzie przejeżdżał przez Polskę. Bez zastanowienia wspięłam się na podkłady kolejowe i chciałam zobaczyć, co się wydarzy. Pociąg ruszył a ja z nim. Przez dwa tygodnie podróżowałam koleją z Niemiec do Polski bez jedzenia, bez mycia, bez możliwości odpoczynku, śpiąc na siedząco przez całą podróż. Do dzisiejszego dnia nie rozumiem, skąd wzięłam siłę, by przeżyć Auschwitz i inne obozy koncentracyjne i by przejść moją drogę. Ostatecznie w letni dzień przyjechałam do Polski, do Łodzi, która była drugim co do wielkości miastem w Polsce po Warszawie. Przed wojną tysiące Żydów mieszkało w tym mieście. Zostałam poinformowana, że jest pociąg, który jedzie prosto do Lublina. To nie był zwykły pociąg, który jeździ codziennie, albo inny ustalony o określonym czasie, w którym kupujesz bilet i masz miejsce siedzące; to był pociąg towarowy przewożący towary. Przyjeżdżał kiedy chciał i ktokolwiek był na tyle silny by się wepchać wchodził do niego. Tylko jeden wagon wyglądający jak skrzynia przewoził ludzi. Setki osób stało już na peronie czekając na pociąg. Wszyscy ludzie byli obłożeni pakunkami, workami i walizkami<sup>4</sup>.

Nomberg-Przytyk w drodze z Niemiec do Polski przekonała się, że wyzwolenie nie położyło kresu nastrojom antysemickim. Nadal wśród części Polaków istniała niechęć wobec Żydów, a ludzie publicznie wyrażali niezadowolenie z powrotu nielicznych ocalałych do domów, które zostały przejęte przez nowych lokatorów (najczęściej sąsiadów):

Dzień i noc jechałam w zamkniętym wagonie, z pustymi rękami i słuchałam co ludzie mówią. Widziałam ludzi obierających jajka ugotowane na twardo i pijących alkohol. Nikt mi nic nie zaoferował. Nikt nie zapytał mnie, czy nie jestem głodna. Zamknęłam się w sobie. Bałam się, że jeśli oni zobaczą, że jestem Żydówką, to mnie zaatakują. Czy wiesz, co się następnie wydarzyło? Jedna miła kobieta powiedziała do drugiej: „Wyobraź sobie, że wielu Żydów, którzy byli zabrani na początku wojny wraca. Byliśmy pewni, że oni zostali wszyscy zlikwidowani. Ludzie przejęli ich mieszkania i meble, a teraz oni wracają, co to jest? Ja sama pochodzę z Parczewa, podczas całej wojny mieszkałam w pięknym domu, którzy na-

<sup>3</sup> P. Śpiewak, dz. cyt., s. 11.

<sup>4</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 1–2.

leżał do bogatego Żyda. Byłam przekonana, że ten dom teraz należy do mnie. I nagle on wrócił. Zabrał dom, który legalnie należał do niego, i musiałam się wyprowadzić. Nie ma śmierci dla tych ludzi”. Słuchałam i zamarłam. Próbowałam się „skurczyć”, by zniknąć. Naprawdę myślałam, że ktoś w tym wagonie mnie zabije<sup>5</sup>.

W Lublinie zobaczyła, że nic tu już nie przypominało atmosfery przedwojennego miasta. Nie zastała swoich rodziców, rodziny, dawnych sąsiadów. Nie istniały również ani przedwojenna żydowska ulica Lubartowska wraz z jej niepowtarzalnym kolorytem, ani miasto jej dzieciństwa, gdzie na każdym kroku znajdowały się synagogi i sztible. Nikt na ulicy już nie rozmawiał w jidysz. Z poczuciem żalu zagłębiała się w cmentarzysko bez grobów. Ogarniało ją tytupowe dla ocalałych z Zagłady poczucie wyobcowania i samotności, które nasiłało skrajne fizyczne wyczerpanie i głód po dwutygodniowej podróży:

Dokąd mogę iść? Wiedziałam, że już nie mam żadnej rodziny. Wszyscy zostali zabici w getcie lubelskim. Wtedy Lublin liczył 80 tysięcy ludzi, w tym 40 tysięcy Żydów. Na pewno spotkam jakiegoś Żyda, który mógłby mi powiedzieć, gdzie znajduje się Komitet Żydowski, który przyjąłby Żydów wracających z obozów. Na pewno taki komitet istniał. Poszłam od ulicy Zamojskiej w dół na Lubartowską. Ulica Lubartowska (Lewertower gas w jidysz) była żydowskim centrum, żyłam tam przed wojną w dzieciństwie. Przeszłam w dół ulicy, ale nie mogłam rozpoznać niczego. To nie była żydowska ulica. Zagłądałam do każdej bramy, którą znałam z dzieciństwa, nie mieszkał tam żaden Żyd. Co teraz zrobić? Zaczynało się ściemniać, gdzie mogłabym spędzić noc? Ledwo mogłam się utrzymać na nogach, byłam głodna, śmiertelnie przemęczona i nagle stanęłam twarzą w twarz z moją kuzynką. Nasze matki były kuzynkami, a nasze babcie były siostrami, i znałyśmy się od dawna. Pomimo że jej nie pamiętałam, natknęłam się na nią i zabrała mnie do domu<sup>6</sup>.

Po raz pierwszy od 1941 roku, czyli momentu, kiedy Sara Nomberg-Przytyk znalazła się w białostockim getcie, zjadła kromkę białego chleba z masłem. Rodzina przyjęła ją życzliwie, poczęstowała zupą i herbatą. Po gehennie obozów koncentracyjnych znów poczuła się normalnym człowiekiem. Rozważała przyczyny swojego ocalenia w kategorii zjawisk nadprzyrodzonych: „Jak to możliwe, pytałam siebie. Czy to jest cud od Boga? Jak ja ocalałam? Zasnęłam i śniłam o moim dobrym nowym życiu w Polsce”<sup>7</sup>.

Nomberg-Przytyk reprezentowała grupę starych działaczy KPP, którzy przeżyli Zagładę. Po powrocie do Lublina aktywnie zaangażowała się w działalność polityczną PPR i budowanie nowego systemu. Wierzyła wówczas, że komunistyczna Polska pozwoli jej odnaleźć swoje miejsce oraz stabilizację psychiczną po traumatycznych doświadczeniach Szoa.

<sup>5</sup> Tamże, s. 3.

<sup>6</sup> Tamże, s. 4.

<sup>7</sup> Tamże, s. 5.

Sytuacja polityczna w Polsce w 1945, w szczególności na Lubelszczyźnie, była wyjątkowo trudna i niebezpieczna. Nowy ustroj narzucany przemocą i podporządkowany ZSSR nie zdobył społecznej aprobaty. Każdego dnia ginęli ludzie, prowadzono bratobójcze walki. Zwolennicy nowego systemu nie mogli wyjść na ulicę bez broni. Biuro I sekretarza PPR w Lublinie oraz budynki partyjne były strzeżone przez uzbrojonych żołnierzy<sup>8</sup>.

Nomberg-Przytyk po wojnie uległa politycznej iluzji, wierzyła, że bratobójcze walki są konieczne w obliczu jedynie słusznej drogi budowania komunistycznego ustroju, który przyniesie dobrobyt i zniweluje wszelką niesprawiedliwość społeczną. August Grabski zwraca uwagę, iż poparcie dla wprowadzającego nowego ustroju politycznego po II wojnie światowej przez ludność pochodzenia żydowskiego wynikało z faktu, że po raz pierwszy w historii Polski dawał on tej grupie etnicznej równe prawa obywatelskie<sup>9</sup>. Podobne poglądy podziela Grzegorz Berendt, który pisze:

Abstrahując od praktyk przyjętych w mediach i w życiu publicznym nie ma wątpliwości, że osobom pochodzenia żydowskiego, zaangażowanym w propagowanie komunizmu, nowy reżim dał możliwość szybkiego awansu w strukturach państwowych i partyjnych. Najbardziej odpowiednie stanowiska otrzymywali w pierwszej kolejności przedwojenni komuniści, szczególnie gdy dysponowali niezbędnym wykształceniem i doświadczeniem zawodowym<sup>10</sup>.

W nieopublikowanych dotąd wspomnieniach *Communist Poland: My Dream and the Reality* Sara Nomberg-Przytyk przyznała, że błędnie rozumiała intencje nowej władzy. Wiedzę o pozorach budowanej po wojnie demokracji zdobyła dopiero po wielu latach. W czasie pobytu na przymusowej emigracji dokonała analizy własnych poglądów politycznych, zweryfikowała przekonania i błędy ideologiczne. Dokonała krytycznej oceny najważniejszych wydarzeń politycznych w historii powojennej Polski oraz Lublina:

Dzisiaj gdy wspominam, wiem, że byliśmy szczęśliwi, gdyż nie rozumieliśmy prawdziwej sytuacji w Polsce. Wszyscy siedzieliśmy na beczce prochu. Ludzie ginęli codziennie, strzelaniu nie było końca. Wielkie walki przeciwko władzy odbywały się w lasach. Mogłeś stracić swoje życie chodząc po ulicy. Nigdy sama nie wychodziłam z domu. Kowalik zawsze towarzyszył mi z bronią, ja też miałam broń ze sobą. Ale byliśmy młodzi, pełni odwagi i nadziei. Mogliśmy się spotykać i śpiewaliśmy piosenki polskie, rosyjskie i w jidysz<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> Zob. J. Wrona, *Ustanowienie systemu komunistycznego w Polsce, w PRL od lipca 44 do grudnia 70*, red. K. Persak, P. Machcewicz, Warszawa 2010, s. 43.

<sup>9</sup> A. Grabski, *Żydzi a polskie życie polityczne (1944–1949)*, [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011, s. 157.

<sup>10</sup> G. Berendt, *Życie żydowskie w Polsce w latach 1950–1956*, Gdańsk 2006, s. 54.

<sup>11</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 18.

## HISTORIA PORAŻEK IDEOLOGICZNYCH

Sara Nomberg-Przytyk brała aktywny udział we wdrażaniu ustroju komunistycznego w Polsce po II wojnie światowej. Podjęła pracę w lubelskim aparacie partyjnym, co później oceniała jako niezbyt chlubną kartę w jej życiu. Aby zrozumieć przeobrażenia tożsamości Nomberg-Przytyk należy przeanalizować jej biografię polityczną ze szczególnym uwzględnieniem zmian historycznych w powojennej Polsce.

Po przybyciu z obozów koncentracyjnych do Lublina Sara Nomberg-Przytyk wstąpiła do partii i została zatrudniona w Wojewódzkim Komitecie PPR na stanowisku Kierownika Propagandy PPR, gdzie pracowała do roku 1947 roku<sup>1</sup>. Podejmowane przez nią zadania w aparacie partyjnym odzwierciedlały oficjalne stanowisko PPR, a później PZPR. Nie zawsze jej sposób myślenia mieścił się w ramach obowiązującej ideologii. W zakresie działalności propagandowej partii Nomberg-Przytyk brała udział w agitacji lubelskich nauczycieli. Nakłaniała pracowników oświaty, by podjęli nauczanie w roku szkolnym 1945/1946. była gotowa ponosić największe ofiary. Narażając własne życie, pracowała z oddaniem w czasie budowania nowego systemu. Przed obchodami 1 maja 1946 roku pojechała do Warszawy wraz z kierownikiem Wydziału Propagandy PPR Mikołajem Korolko po materiały agitacyjne. Niedaleko Lublina partyzanci zrobili obławę, kontrolowali wszystkie pojazdy stojąc na środku drogi. Autorce *Communist Poland: My Dream and the Reality* z trudem udało się z niej wydostać:

Prawdopodobnie nas szukali. Nie mogliśmy zawrócić, ponieważ za nami było dużo wozów. Poza tym mogliby przebić nam opony i wtedy nie moglibyśmy uciec. W determinacji powiedziałam do szofera, że musimy wtopić się w tłum, a gdy będziemy blisko nich – dodać gazu i spróbować uciec. Gdybyśmy nie spróbowali, byłaby to pewna śmierć. Zobaczyliby kim jesteśmy i co przewozimy. Szofer dodał gazu. Strzelali do nas, lecz chybili i wróciliśmy do domu. Zastanawialiśmy się, czy powiedzieć o tym komuś i postanowiliśmy milczeć. Po co straszyć ludzi? Prościej jest działać bez obaw niż mając powody do lęku. Nie powiedziałam o tym nawet Andrzejowi, ponieważ bardzo by się martwił za każdym razem, kiedy opuszczałabym miasto<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> AAN, *Teczka osobowa Sary Nomberg*, Sygn. 2712. W teczce znajdziemy podanie z 13 czerwca 1945 roku o przyjęcie w poczet członków PPR podpisane Naumberg Sara. Zawiera ona też odręcznie wypełniony kwestionariusz dla członków wstępujących do PPR z 12 grudnia 1945. Dowiadujemy się, że w latach 1945–1947 Nomberg-Przytyk pełniła funkcję kierownika Wydziału Propagandy KW PPR w Lublinie, zaś od czerwca 1947 do końca roku 1947 Kierownika Szkoły Partyjnej w Lublinie.

<sup>2</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 25–26.



Szybko zrobiła partyjną karierę, ponieważ już podczas I Konferencji Wojewódzkiej PPR, która odbyła się w dniach 19–20 maja 1946 roku w Lublinie, została wybrana jako jedyna kobieta do egzekutywy PPR i powołana na stanowisko kierownika Wydziału Propagandy Partyjnej<sup>3</sup>. W czasie II Konferencji Wojewódzkiej PPR obradującej w dniach 20–21 kwietnia 1947 roku w Lublinie znalazła się w 24-osobowym Komitecie Wojewódzkim Partii, weszła też w skład Egzekutywy<sup>4</sup>. Utrzymała to stanowisko do 1956 roku<sup>5</sup>.

W 1947 roku Nomberg-Przytyk pełniła funkcję kierownika Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej w Lublinie<sup>6</sup>, co ściśle wiązało się z jej przedwojenną działalnością, ponieważ odebrała gruntowne wykształcenie polityczne. Jako działaczka oraz członek egzekutywy PPR dostrzegała konieczność kształcenia ideologicznego kadr partyjnych. Uważała, że należy podnosić świadomość teoretyczną nowych członków partii. W okresie przynależności do KPP zaliczyła pięcioletni „uniwersytet ideologiczny”, tak bowiem określano pobyty w sanacyjnych więzieniach, gdzie komuny polityczne prowadziły codzienne kursy marksizmu. Po wojnie również kładła nacisk na konieczność organizacji odczytów, akademii, kursów, które mogłyby wykazywać błędy popełniane przez partię, wzmocnić zaangażowanie członków w działalność i wytyczać im konkretne zadania<sup>7</sup>.

W 1947 roku została przeniesiona do „Sztandaru Ludu”, organu Wojewódzkiego Komitetu PPR<sup>8</sup>. Wtedy też była przekonana, iż przedwojenny duch rewolucji rozwijający się w kręgach lewicy, przeniknie do nowych szeregów partii i zmieni oblicze polityczne Polski i świata. Jeszcze wówczas przyjmowała bezkrytycznie hasła propagandowe partii, postępując zgodnie z wytycznymi władz. Podtrzymywała też przedwojenne poglądy dotyczące równouprawnienia kobiet. Po wojnie podjęła walkę wewnątrz w partii o możliwość szerszego an-

<sup>3</sup> PAwL, Zespół 1233 KW PPR, Protokoły Posiedzeń Plenarnych 1946–48, Sygn. 5, k. 1, Protokół Pierwszego Nowow wyborczego Wojewódzkiego Komitetu PPR w Lublinie z dnia 20 maja 1946 roku.

<sup>4</sup> PAwL, Zespół 1233 KW PPR, Protokoły Posiedzeń Plenarnych 1946–48, Sygn. 5, k. 48, 49, Protokół ukonstytuowania Wojewódzkiego Komitetu PPR w Lublinie z dnia 21 kwietnia 1947 roku. W skład egzekutywy weszło 13 osób, z których każda otrzymała po 25 głosów. W Komitecie wojewódzkim PPR w Lublinie wybrano 28, tylko dwie kobiety: Sarę Nomberg-Przytyk i Marię Gajdową.

Opis postanowień II Konferencji i imienny skład członków WK PPR podaje także E. Olszewski, *Polska Partia Robotnicza na Lubelszczyźnie 1942–48*, Lublin 1979, s. 170.

<sup>5</sup> PAwL Zespół Archiwalny 1266, Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie, akta osobowe, lp. 749, (znak teczeki 9990), Sara Przytyk, k. 5. Nomberg-Przytyk od 1948 roku w składzie 13-osobowej Egzekutywy PPR brała udział jako zastępca redaktora naczelnego „Sztandaru Ludu”. Zob. PAwL, Zespół 1233 KW PPR, Protokoły Posiedzeń Plenarnych 1946–48, Sygn. 5, k. 77, 101.

<sup>6</sup> AAN, Teczka osobowa Sary Nomberg, k. 16.

<sup>7</sup> PAwL, Zespół 1233 KW PPR, Protokoły Posiedzeń Plenarnych 1946–1948, Sygn. 5, k. 12 i 19.

<sup>8</sup> PAwL, Zespół 1233 KW PPR, Protokoły Posiedzeń Plenarnych 1946–1948, Sygn. 5, k. 34. Na liście obecności Protokołu Plenarnego Posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu PPR w Lublinie z 21.04 1947 Nomberg-Przytyk figuruje jako Kierownik Szkoły Partyjnej.

gażowania kobiet w życie społeczno-politycznym, co odzwierciedlało w pewien sposób jej sprzeciw wobec niskiej pozycji kobiet w środowiskach chasydzkich<sup>9</sup>.

Już po opuszczeniu kraju Nomberg-Przytyk krytycznie ustosunkowała się do tworzonej po wojnie demokracji, uznając ją za fikcję. Ukazała fałszowanie wyników referendum w czerwcu 1946 roku oraz wyborów w 1947. Najnowsze badania historyczne podają skalę wyborczego oszustwa. Na podstawie wyników przedstawionych przez Paulinę Codogni można wywnioskować, iż istniała ogromna rozbieżność z oficjalnymi wynikami referendum z czerwca 1946. Społeczeństwo zdecydowanie zagłosowało przeciwko komunistycznemu radykalizmowi<sup>10</sup>.

Podobne praktyki, jak podczas referendum, wystąpiły w trakcie wyborów parlamentarnych 19 stycznia 1947 roku, kiedy władze wyeliminowały ze sceny politycznej Stanisława Mikołajczyka – prezesa PSL, fałszując ich wyniki. Nomberg-Przytyk w *Communist Poland: My Dream and the Reality* ujawniła proceder oszustwa wyborczego, kiedy funkcjonariusze UB zamienili urny z głosami, by partia, która nie miała społecznego poparcia, mogła odnieść ideologiczne zwycięstwo. Po wielu latach Nomberg-Przytyk zrozumiała, iż blisko stuprocentowe poparcie, jakiego oczekiwała partia, było niemożliwe w żadnym praworządnym kraju, ponieważ nigdzie nie występuje tak znacząca większość. Oszustwo odzwierciedlało pogardę dla prawa, odbierało obywatelom możliwość decydowania o swoim losie. Komuniści odrzucili ideę demokracji społecznej, co jednocześnie zapowiadało obowiązującą taktykę rządzenia. Władze nie przewidywały jakiegokolwiek dialogu ze społeczeństwem, tworzyły pozory demokracji. Każdy musiał myśleć tak jak partia, kto zaś uważał inaczej, był uznany za wroga lub człowieka pozbawionego świadomości: „Dlaczego partia oczekiwała 99% poparcia, przecież to zupełnie niemożliwe. Wybory zostały sfalszowane. Dlaczego tego wówczas nie rozumiałam?”<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> PAwL, Zespół 1233 KW PPR, Protokoły Posiedzeń Plenarnych 1946–48, Sygn. 5, k. 25. Nomberg zabrała głos podczas Plenarnego Posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu PPR w Lublinie 27 lutego 1947 roku i zauważyła, że Praca Ligi Kobiet nie powinna ograniczyć się do organizacji żłobka czy pracowni krawieckiej. Kobiety, które nie pracują zawodowo nie powinny być wykluczane z życia politycznego. Należy również do nich dotrzeć, ponieważ odsetek kobiet w strukturach partyjnych, według Nomberg-Przytyk, był niezwykle niski.

<sup>10</sup> Na pierwsze pytanie było 68% odpowiedzi twierdzących, na drugie – 78%, a na ostatnie – 92%. Faktycznie jednak wyniki takie uzyskano jedynie dzięki powszechnym manipulacjom i oszustwom. W komisjach wyborczych, w których skład zmieniano często w ostatniej chwili, przeważali członkowie PPR, a nad przebiegiem głosowania po myśli władz czuwali funkcjonariusze UB i MO. W wojsku zorganizowano wybory jawne. Według obliczeń historyków, w rzeczywistości „tak” na pierwsze pytanie odpowiedziało zaledwie – 30,5% głosujących, na drugie – 44,5%, a na trzecie – 68,3%. Można zatem przyjąć, że średnia skala fałszerstwa na pierwsze pytanie wynosiła – 38%, na drugie – 33%, a na trzecie – 24%. Według szacunków, „3 razy tak” odpowiedziało niecałe 27% głosujących, „3 razy nie” – prawdopodobnie 33% głosujących. Zob. P. Codogni, *Rok 1956*, Warszawa 2008, s. 50.

<sup>11</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 39.

## WOBEC POGROMU KIELECKIEGO

Sara Nomberg-Przytyk odcięła się od żydowskiej tożsamości, ale władze partii nie zapomniały o jej pochodzeniu. Delegowały ją po pogromie kieleckim na spotkanie z Żydami w domu Peretca w Lublinie w celu przedstawienia stanowiska komunistów wobec pogromu. Powierzenie Sarze tej misji nie było przypadkowe – znała jidysz i miała korzenie żydowskie. Udział Sary Nomberg-Przytyk miał pozyskać u zgromadzonych zaufanie wobec partii. Sytuacja w Kielcach była bardzo trudna, ponieważ przebywało tam wielu polskich Żydów, którzy wojnę spędzili na Wschodzie. Skorzystali z prawa repatriacji, opuścili Rosję i powrócili do kraju, z którego pochodzili. Ocaleni z Zagłady nie spodziewali się, iż w tak krótkim czasie może spotkać ich kolejna tragedia.

Autorka opisując w *Communist Poland: My Dream and the Reality* pogrom kielecki pominęła bezpośrednią jego przyczynę – plotkę o uwięzieniu przez Żydów w piwnicy budynku przy ul. Planty 7 ośmioletniego chłopca, Henryka Błaszczyka, który miał paść ofiarą mordu rytualnego. Dlaczego milczała? Mogła uważać, że wszyscy znają oficjalną wersję albo wiedziała, że zagadnienie to posiadało bardziej złożoną genezę. Poza tym nie zdawała sobie sprawy ze skali wrogości społeczeństwa wobec Żydów<sup>1</sup>.

Próba złagodzenia nastrojów społecznych zakończyła się klęską propagandową emisariuszki, która nie potrafiła przekonać słuchaczy, iż partia przeciwdziała antysemityzmowi. Deklaracja władz mówiąca o zamiarach ukarania sprawców i zapewnienie obywateli wyznania mojżeszowego, iż zdarzenia te nigdy więcej się nie powtórzą, nie przyniosły pożądaných skutków:

W pierwszym rządzie na sali siedział Bursztyn, starszy Żyd z żoną, mój dobry przyjaciel i prominent wśród Żydów Lublina. (...) Jego syn był komunistą i moim dobrym przyjacielem przez wiele lat. Uczyłam ich młodszego syna, który miał trudności w nauce. Mieszkali naprzeciwko mnie na Lubartowskiej. Byli bardzo bogatymi ludźmi i właścicielami dużego budynku, w którym mieszkało wielu lokatorów. Bursztyn miał garbarnię skór, ale był poważanym i uczciwym człowiekiem. Nie wyglądał na Żyda. Ze swoimi wielkim wąsami wyglądał bardziej na polskiego posiadacza ziemskiego. (...)

Przyszedł, aby usłyszeć jak partia zinterpretuje pogrom kielecki. Trochę się martwiłam, ponieważ potrafił być arogancki i nie byłam pewna jego reakcji. Jeśli mu się coś nie spodoba to na pewno to powie. Zapewniłam w imieniu rządu i Partii, że taki incydent się na pewno nie powtórzy. Mogą pracować, kształcić swoje dzieci i żyć w pokoju.

Bursztyn bardzo się zbulwersował, z trudnością mógł mówić. Jego twarz była czerwona. Powiedział w jidysz, żeby mi nie wierzyć i opuścić Polskę wszelkimi

---

<sup>1</sup> W wyniku pogromu zginęło 42 Żydów (dane umieszczone na tablicy w 1990 roku na kamienicy przy ulicy Planty 7).

możliwymi sposobami. (...) Wszyscy wyszli ze spotkania i zostałam sama. Nikomu nie powiedziałam o tym incydencie. Gdybym wydała Bursztyna, zostałby aresztowany i nie mógłby wyjechać do Izraela. I kto wie, co jeszcze mogłoby się wydarzyć<sup>2</sup>.

Postawa delegowanej w czasie zebrania ujawniła brak lojalności wobec PPR. Nie złożyła bowiem doniesienia o krytyce władzy dokonanej przez jej znajomego, jednego z uczestników zgromadzenia. Uczyniła to w pełni świadomie, ponieważ chciały o uchronić przed grożącymi mu konsekwencjami. Wiedziała, że za podanie w wątpliwość zapewnień władz zostanie aresztowany i nie będzie mógł wyjechać do Izraela. Nie zaszkodziła Bursztynowi, ponieważ najprawdopodobniej uważała, że nie zasługuje na karę za wyrażanie swoich poglądów. Sama też powątpiewała w składanie Żydom gwarancje bezpieczeństwa. Poza tym już w 1946 roku rozumiała, że w Polsce nie ma miejsca na swobodne prezentowanie własnych przekonań. W pewnym stopniu solidaryzowała się z problemami osób pochodzenia żydowskiego. Chciała im pomóc, rozumiała ich położenie i nie negowała podejmowanych przez wiele z nich decyzji o opuszczeniu kraju.

Kolejnym przejawem zdystansowania się Nomberg-Przytyk wobec oficjalnej ideologii partyjnej była odmowa sugerowanej zmiany imienia i żydowskiego nazwiska. Nie brała pod uwagę konsekwencji swojej postawy, która zapoczątkowała jej problemy w partii. Zwolniono ją wówczas z funkcji kierownika propagandy, jak pisze we wspomnieniach. Autorka wspomnień odwołała się do swojej żydowskiej tożsamości. Uzasadniając decyzję zachowania żydowskiego imienia, przypominała rodziców, którzy zginęli podczas Holocaustu, respektując ich wolę i ujawniła wciąż żywe w jej świadomości poczucie więzi rodzinnej i narodowej:

Moi rodzice dali mi na imię Sara. Oni mieliby prawo to zmienić, ale nie mogę zapytać ich o pozwolenie na zmianę, ponieważ zostali zamordowani. Tak więc zmiana mego imienia jest niemożliwa<sup>3</sup>.

Nomberg-Przytyk nie zaakceptowała kamuflażu stosowanego przez wielu Żydów w szeregach PPR, polegającego na zatajaniu prawdziwej tożsamości. Oficjalna ideologia komunistyczna deklarowała brak rasistowskich uprzedzeń, ale Polacy pochodzenia żydowskiego, często występowali w jej strukturach pod zmienionymi nazwiskami. Praktyka ta pozwalała im na zajmowanie wysokich stanowisk. Ukrywanie żydowskich korzeni było powszechnie zalecane, choć nikogo do tego nie zmuszano. Żydowskie pochodzenie stanowiło w partii tajemnicę poliszynela. PPR aprobowała zmianę danych osobowych ze względu na nowych członków partii, którzy nie w pełni rozumieli wyznawaną ideologię

<sup>2</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 27–28.

<sup>3</sup> Tamże, s. 34.

i zdradzali postawę antysemicką. Nomberg-Przytyk podjęła polemikę z bliską przyjaciółką, która uległa sugestii partii. Nie mogła pogodzić się z tym, że bezkompromisowa działaczka przedwojenna mogła podjąć taką decyzję. Sarka Brun (Stefania Romaniuk) była idolem politycznym Sary, pisała traktaty dla więźniów politycznych, odbywała w Polsce międzywojennej wyrok za swoją nielegalną działalność. Pełniła również funkcję szefowej komuny, odpowiedzialnej za negocjacje z administracją więzienia. Sarka Brun przyjęła nowe imię i nazwisko, tłumacząc, iż czyni to w imię wyższej konieczności:

„Nie mogę mieć żydowskiego nazwiska. Teraz w Polsce jest wyjątkowa sytuacja. Nie możemy oczekiwać, że osiągniemy wszystko za jednym razem. Będzie lepiej dla ludzi myśleć, że jestem Ukrainką lub Polką, niż Żydówką. Nie byłam w getcie w czasie okupacji. Przyjęłam nazwisko Stefa Romaniuk i nią pozostanę. Wierzę, że nazywanie siebie Stefą a nie Sarką, stworzy lepszy stosunek do mnie w Partii”.

Wysłuchałam, ale tak naprawdę nie rozumiałam jej powodów. W końcu jesteśmy przecież komunistkami, to dlaczego musimy ukrywać fakt, że jesteśmy Żydami? W faszystowskiej Polsce mogłaś być Sarką, a w komunistycznej musi zmienić swoje nazwisko? Czy to jest postęp?

„Nie – odpowiedziała. To jest konieczność, strategia. Jeśli będę nazywać się Sarka w tej powojennej sytuacji, po ludobójstwie w Polsce, nie będę mogła być efektywna wśród mas, jeśli przyjdę do nich jako Sarka, mogłabym stworzyć barierę między sobą a nimi”.

S. – „Ale jeśli przyjdiesz do nich jako Stefa Romaniuk, nigdy nie przezwyciężysz bariery. Zawsze będzie bariera między tobą a Polakami. Czy chcesz na zawsze pozostać Stefą Romaniuk, a nigdy nie być znana jako Żydówka. Jak to możliwe?”<sup>4</sup>.

Sara Nomberg-Przytyk nie zaakceptowała argumentów Brun również dlatego, iż wciąż wierzyła, że ideologia komunistyczna nie dyskryminuje ludzi ze względów narodowościowych.

---

<sup>4</sup> Tamże, s. 30.

## WYDARZENIA W KATEDRZE LUBELSKIEJ

Kolejnym przykładem skłaniającym Sarę do osobistej refleksji nad działaniami partii były wydarzenia w katedrze lubelskiej na przełomie lipca i sierpnia 1949 roku. Na obrazie znajdującym się w bocznej nawie zauważono łyzy spływające z oczu Matki Boskiej. Zjawisko to wywołało niezwykle poruszenie wśród mieszkańców Lublina i okolic. Nomberg-Przytyk pracowała wówczas w „Sztandarze Ludu”, na łamach którego odbywała się polityczna propaganda antyreligijna. Miała ona na celu deprecjację przeżyć wiernych i gorliwych katolików przybywających do katedry lubelskiej. W gazecie partyjnej pojawiły się artykuły, takie jak na przykład *Nadużycie wiary*<sup>1</sup>. Komunistyczna prasa zwalczała postawy religijne, pisała o ciemnogrodzie i zabobonie, który odrywa rolników od żniw. Aparat władzy zastosował represje wobec uczestników wydarzeń religijnych, uznał zdarzenia w katedrze za walkę polityczną. Partia podjęła specjalne środki, by zapobiec rozwojowi nastrojów antypaństwowych, ujawniających się wśród przybywających do miasta wielu tysięcy pielgrzymów. Jej działania miały na celu, według rządzących, tylko pomoc obywatelom i zapewnienie im bezpieczeństwa. W rzeczywistości prowadzono ukrytą walkę polityczną. Na wszystkich ulicach wylotowych władze zorganizowały wojskowe punkty kontrolne, ponieważ poczuły się zagrożone wydarzeniami wokół świątyni.

Nomberg-Przytyk opisała niektóre działania partii i podjętą przez nią blokadę miasta, dworców przez milicję, uszczelnienie dróg dojazdowych do Lublina czy zakaz sprzedaży biletów do miasta bez specjalnej zgody władz. Według jej relacji, w czasie przybywania licznych pielgrzymek do Lublina podekscytowany tłum napierał na świątynię i stratował pięć osób<sup>2</sup>. Nomberg-Przytyk przemilczała aresztowania księży i pracowników świeckich katedry pod zarzutem „zorganizowania cudu”<sup>3</sup>. Nie wspomniała także o sposobach działania służb bezpieczeństwa w tamtym czasie, które organizowały łapanki uliczne i aresztowały w nich ponad 500 osób. Młodzież szkolna została obowiązkowo wysłana na wycieczkę za miasto, by nie mogła uczestniczyć w procesji Bożego Ciała. Ludzie byli torturowani podczas przesłuchań. Wobec uczestników demonstracji zastosowano wiele form represji – studenci, którzy wzięli udział w

---

<sup>1</sup> „Sztandar Ludu” 13 lipca 1949.

<sup>2</sup> W rzeczywistości tłum stratował 13 lipca 1949 roku dwudziestojednoletnią Helenę Rabczuk.

<sup>3</sup> Aresztowano wówczas: ks. Władysława Forkiewicza, ks. Tadeusza Malca oraz pracowników kościelnych Józefa Wójtowicza i Leona Wiśniewskiego, pomocnika organisty Feliksa Zawilaka, doktora Dambka, który dokonywał ekspertyz naukowych na prośbę władz kościelnych oraz siostrę Barbarę Sadowską. Aresztowani zostali zwolnieni w lipcu 1950 roku. Zob. *Represje wobec uczestników wydarzeń w Katedrze lubelskiej w 1949 roku*, red. J. Ziółek, A. Przytuła, Lublin 1999, s. 41–42.

obchodach religijnych nie mogli wrócić na studia, a licealiści zdawać matury, zaś inni byli wcielani przymusowo do wojska i batalionów karnych, natomiast 14 osób osadzono w więzieniu<sup>4</sup>. Partia uznała „cud w katedrze” za polityczną prowokację zorganizowaną przez opozycję, mającą na celu opóźnienie prac rolnych, chociaż nie było to prawdą, gdyż wśród 44 osób postawionych przed sądem znalazło się tylko 5 rolników<sup>5</sup>.

Dopiero kiedy represje partii dotknęły jej znajomego, mecenasa Konrada Bielskiego, Nomberg-Przytyk osobiście interweniowała w jego sprawie u ówczesnego wojewody, Pawła Dąbka. Uzyskała anulowanie decyzji o przymusie opuszczenia miasta przez Konrada Bielskiego. Znała go od dawna jako osobę niezwykle szlachetną, demokratę, który w czasie okupacji ukrywał i uratował swoją żonę Żydówkę. Nomberg-Przytyk dopiero po wielu latach od lubelskich wydarzeń z 1949 roku dokonała krytycznej analizy poczynań władz wobec mieszkańców miasta.

Innym przejawem dojrzewania działaczki partyjnej do krytycznej postawy wobec poczynań komunistycznych władz w Polsce był jej sprzeciw wobec narzuconej przez ZSRR reformy rolnej. Jako członek egzekutywy Nomberg-Przytyk otrzymała polecenie, by utworzyć kolektywne gospodarstwa rolne w Puławach. W trakcie realizacji zadania zrozumiała, że polityka ta nie odpowiada mentalności polskich rolników, którzy przywiązują ogromną wagę do dziedzictwa rodowego. Jednocześnie praca w terenie zbliżyła ją do sposobu myślenia przeciętnego mieszkańca wsi zaangażowanego w działalność partii. Dlatego 5 lutego 1948 roku podczas Plenarnego Posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu PPR w Lublinie Nomberg-Przytyk skrytykowała stanowisko kierownika wydziału organizacyjnego PPR, zarzucającego terenowym sekretarzom nieudolność w przeprowadzaniu reformy rolnej, bez uwzględnienia więzi chłopów ze spuścizną przodków<sup>6</sup>.

W działalności politycznej Nomberg-Przytyk i jej wystąpieniach na spotkaniach egzekutywy można zaobserwować aktywny udział w prowadzonych dyskusjach oraz publiczne wyrażanie własnych poglądów. Sara Nomberg-Przytyk zwróciła też uwagę na problemy w systemie oświaty, gdzie – jej zdaniem – nic się nie zmieniło, podobnie jak w sposobie wychowania młodzieży szkolnej. Według niej, w szkolnictwie wciąż istniało zbyt wiele wpływów Kościoła, co kształtowało sprzeczny z komunizmem sposób myślenia młodzieży. Jako ideolożka wyrażała niepokój z powodu „wielkiej ofensywy kleru z ambon”, co powinno skłonić KW PPR do zajęcia odpowiedniego stanowiska.

<sup>4</sup> Obszerny opis wydarzeń lubelskich, świadków, a także kopie dokumentów władz i kościelnych zawiera książka: *Represje wobec uczestników wydarzeń w Katedrze lubelskiej w 1949 roku*, red. J. Ziółek, A. Przytuła, Lublin 1999.

<sup>5</sup> Tamże, s. 29.

<sup>6</sup> PAwL, Zespół 1233, Sygn. 5, Protokół z posiedzenia Plenum KW PPR, odbytego dnia 5 lutego 1948, k. 61.

W drugiej połowie 1948 roku w partii miało miejsce apogeum terroru, które ujawniło się w odsunięciu od władzy I sekretarza Władysława Gomułki, oskarżonego o „nacjonalistyczne odchylenia”. Sara poznała „Wiesława” w okresie międzywojennym podczas pobytu w więzieniu w Sieradzu. W *Communist Poland: My Dream and the Reality* poddała krytyce to posunięcie partii. Nie wątpiła w jego szczerą intencję polityczną i otwarcie mówiła o niesprawiedliwości, jaka spotkała Gomułkę. Jak twierdzi w *Communist Poland: My Dream and the Reality*, wewnątrz nie godziła się z posunięciami PPR, jednakże oficjalnie zachowała polityczną poprawność. Czy nie rozumiała jeszcze w tamtym czasie, iż wybór Bolesława Bieruta na stanowisko I sekretarza PPR skutkuje gwałtownym zaostrzeniem sowietyzacji Polski i pogorszeniem sytuacji ludności pochodzenia żydowskiego, w tym również jej?



## W DOBIE STALINIZMU

Na przełomie 1949 i 1950 roku Polska stała się państwem prawie jednolitym pod względem narodowościowym. Wzrost terroru zmierzającego do zastraszenia społeczeństwa był widoczny na arenie społecznej, tak samo jak czystki i represje wewnątrz partii komunistycznej. W roku 1951 nastąpiło uwięzienie Gomułki, który od 1943 pełnił funkcję I sekretarza PPR. W 1950 utworzono X Departament Ministerstwa Publicznego, a jego zadaniem miała być kontrola prawomyślności członków partii. Wszechwładza Urzędu Bezpieczeństwa prowadziła do wymuszania zeznań, stosowania tortur, zabijania ludzi<sup>1</sup>.

Władze partii na początku działalności Nomberg-Przytyk wydawały o niej pozytywne opinie. Podkreślały jej dyscyplinę i oddanie dla organizacji, a także inteligencję oraz duży zasób wiedzy marksistowskiej, a jej postawa ideologiczna pod względem etycznym nie wzbudzała zastrzeżeń<sup>2</sup>. Jednakże wydarzenia w roku 1950 dotknęły osobiście Nomberg-Przytyk. Grożono jej, otrzymała wówczas anonim, w którym na kartce została narysowana trumna i trzykrotnie napisano na niej: *Umrzesz!* Władze przydzieliły dziennikarce ochronę, ale pomimo tego żyła ona w ogromnym napięciu i lęku o rodzinę. Doświadczyła chwil grozy, kiedy starszy syn nie wrócił kiedyś na czas ze szkoły do domu. Była przekonana, że porwano jej dziecko, podczas gdy Jerzy bez powiadomienia matki bawił się na podwórku.

Nomberg-Przytyk była też śledzona, a podczas nieobecności w domu ktoś przeszukiwał jej mieszkanie. W tym czasie mąż, Andrzej Przytyk, przebywał w sanatorium chory na gruźlicę, co pogłębiało jej niepokój. Sama bowiem musiała zmierzyć się z rzeczywistością, której nie rozumiała. Próbowano też pod pretekstem służbowego wezwania na spotkanie partyjne wyprowadzić ją z biura gazety. Jednak domyśliła się, że grozi jej niebezpieczeństwo i nie opuściła redakcji. Dopiero później dowiedziała się, że były to prowokacje Urzędu Bezpieczeństwa, a funkcjonariusze nie byli z Lublina. Można przypuszczać, iż geneza tych wydarzeń miała bezpośredni związek z działalnością X Departamentu UB. Przygotowywano procesy zasłużonych działaczy mające na celu podważenie ich wiarygodności ideologicznej. Fingowano zarzuty szpiegostwa na rzecz Ameryki (o czym mówił później generał Józef Światło)<sup>3</sup>.

Działaczka mogła być obiektem zainteresowania Urzędu Bezpieczeństwa ze względu na bliską rodzinę męża mieszkającą w Stanach Zjednoczonych, od której ten nie chciał się odciąć. Jeden z pracowników gazety był zmuszany

---

<sup>1</sup> P. Codogni, *Rok 1956*, s. 38.

<sup>2</sup> PAwL, Zespół Archiwalny 1266, Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie, Akta Osobowe, lp. 749 (znak teczki 9990), Sara Przytyk, k. 16.

<sup>3</sup> Z. Błazyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Londyn 1986, s. 72–73.

przez Urząd Bezpieczeństwa do składania sprawozdań dotyczących zawartości paczek otrzymywanych z Ameryki oraz utrzymywanych kontaktów korespondencyjnych<sup>4</sup>. Nomberg-Przytyk, jako lojalna komunistka żydowskiego pochodzenia, bardzo dobrze wpisywała się w politykę władz, która prowadziła zimną wojnę z Zachodem. Po śmierci Stalina jeden z szefów UB w Lublinie ujawnił, że czyniono próby jej aresztowania w celu postawienia przed sądem<sup>5</sup>. Departament X mógł spreparować dokumenty, które pozwolą oskarżyć „dowolną grupę aktualnego czy przyszłego kierownictwa partii”<sup>6</sup>.

Przed wspomnianymi wydarzeniami, w czasie Plenarnego Posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu PPR w Lublinie 17 października 1947 roku, Nomberg-Przytyk wyrażała radykalnie antyamerykańskie poglądy w duchu właściwym propagandzie ZSRR. Krytyka „imperializmu amerykańskiego” wydaje się zaskakująca, ponieważ w Ameryce mieszkała prawie cała rodzina męża, z którą utrzymywał stały kontakt. Nomberg-Przytyk w swym wystąpieniu zauważyła, iż społeczeństwo polskie z „sentymentem ustosunkowuje się do przepychu amerykańskiego”, nie rozumiejąc znaczenia i niebezpieczeństw propagowanego przez Amerykę „raju”. Nazwała amerykańską politykę faszyzmem równie niebezpiecznym jak faszyzm niemiecki<sup>7</sup>. Postawa owa dowodzi stopnia jej ideologicznego zaciętrzewienia.

Jeszcze na początku lat 50. Nomberg-Przytyk wykazywała brak krytycyzmu wobec działalności partii. Stopniowo jednak zdobywała świadomość sytuacji politycznej, co wywoływało w niej skrajnego rozczarowanie. Ważny etap dla jej świadomości politycznej wiąże się ze śmiercią Stalina, a szczególnie ujawnieniem popełnionych przez niego zbrodni. W czasie XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego 25 lutego 1956 roku Nikita Chruszczow wygłosił tajny referat, który obnażył prawdziwe oblicze Stalina. We wspomnieniach przyznała się wówczas do bankructwa wyznawanych dotąd ideałów<sup>8</sup>. Przeżyła kryzys światopoglądowy, ponieważ traktowała przywódcę KPZR jako nadczłowieka. Przez wiele lat idealizowała jego wizerunek, traktując go jako uosobienie dobra, siły i sprawiedliwości. Referat Chruszczowa przedstawiano na zebraniach partyjnych, rozpowszechniano jego treść i poddawano szerokiej dyskusji publicznej w PRL, co nie miało miejsca w innych krajach satelickich ZSSR:

Po opuszczeniu spotkania z lękiem wróciłam do domu. Nie wiedziałam, jak będę mogła spojrzeć mężowi i dzieciom w oczy. Jak będę mogła powiedzieć im

<sup>4</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 67–68.

<sup>5</sup> Tamże, s. 69. Wspomniane dokumenty nie zostały do tej pory odnalezione.

<sup>6</sup> P. Śpiewak, *Żydokomuna*, s. 219–220.

<sup>7</sup> PAwL, Zespół Archiwalny 1233, Sygn. 5, Protokoły z Plenarnych Posiedzeń Komitetu Wojewódzkiego PPR w Lublinie odbytych w latach 1946–1948, k. 45.

<sup>8</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 76.

o bankructwie wszystkich moich idei, o tym, co się wydarzy. Siedziałam na ławeczce w parku niedaleko domu i płakałam<sup>9</sup>.

Nomberg-Przytyk wyrzuciła wtedy portret Stalina na śmietnik. Myślała o popełnieniu samobójstwa, ponieważ szczerze wierzyła w misję Stalina dla dobra ludzkości.

Tego samego wieczoru, kiedy wróciłam do domu ze spotkania egzekutywy, podeszłam do ściany w pokoju dziennym, gdzie wisiał mały portret Stalina. Zdjęłam go ze ściany i wyrzuciłam na śmietnik. Jurek, mój starszy syn powiedział: „To taką jesteś komunistką. Wyrzucasz Stalina na śmietnik?” I zaczął płakać. Nie rozumiał mojego zachowania, ponieważ całe życie był uczony, że Stalin kocha dzieci i jest najlepszym człowiekiem na świecie<sup>10</sup>.

Spółeczeństwo domagało się jego zwolnienia z więzienia Gomułki, ponieważ uznało go za bohatera, który miał odwagę przeciwstawić się ZSSR. Traktowano go tylko jako ofiarę stalinizmu. Opinii publicznej umknął fakt, iż z racji zajmowanego po wojnie stanowiska I sekretarza PPR ponosił współodpowiedzialność za wszystko, co działo się w kraju podczas jego rządów. Gomułka wypowiedział w kontekście kampanii prowadzonej przeciwko Mikołajczykowi znamienne słowa: „Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy”.

Rok 1956 ujawnił w PZPR poważny kryzys. Nastąpił podział na dwie frakcje: „puławian” – dawnych towarzyszy, i „natolińczyków”, czyli przedstawiciele młodych komunistów, którzy chcieli dokonać w partii ważnych zmian. Nomberg-Przytyk trudno przypisać do jakiegokolwiek grupy. Z racji swego pochodzenia mogłaby znaleźć się w obozie „Żydów”, którzy pogardliwie o swoich przeciwnikach politycznych mówili „chamy”. Witold Jedlicki w słynnym esejku *Chamy i Żydy* udowadnia, iż antysemityzm w partii po dojściu Gomułki do władzy nie posiadał jedynie moskiewskiej genealogii, lecz zrodził się w szeregach „puławian”, którzy sprawę żydowską wykorzystywali do walki z „natolińczykami”, by w ten sposób odwrócić uwagę od niezwykle trudnego zagadnienia odpowiedzialności za wykroczenia okresu stalinowskiego<sup>11</sup>.

Przełom 1956 roku i dojście Gomułki do władzy (zastąpił na tym stanowisku Edwarda Ochaba) okazało się niekorzystne dla polityków pochodzenia żydowskiego, w tym Sary Nomberg-Przytyk. Rozpoczął się proces rozliczania i potępiania nadużyć okresu stalinowskiego zapowiadający demokratyczne zmiany, który nie zakładał jeszcze naruszenia zasad socjalizmu. Gomułka po dojściu do władzy stwierdził, że za tragedię poznańską ponosi odpowiedzialność rząd, a nie robotnicy słusznie domagający się swoich praw.

<sup>9</sup> Tamże, s. 76.

<sup>10</sup> Tamże, s. 73.

<sup>11</sup> W. Jedlicki, *Chamy i Żydy*, Warszawa 1981, s. 9.

Z 19 na 20 października 1956 roku odbyło się w Belwederze spotkanie Gomułki z Chruszczowem. Sekretarz KPZR zaakceptował Gomułkę na stanowisku I sekretarza PZPR. Zastanawiano się wówczas, jakich argumentów użył Gomułka, by Związek Radziecki zrezygnował ze zbrojnej interwencji.

Problemy polityczne i zawodowe Sary Nomberg-Przytyk nasiliły się w momencie wybuchu wojny sześciodniowej pomiędzy Izraelem a Egiptem, Jordanią i Syrią w czerwcu 1967 roku. Partia przypisywała jej poglądy syjonistyczne i aprobatę polityki izraelskiej prowadzonej przeciwko krajom arabskim<sup>12</sup>.

Ostatnim etapem w procesie rozczarowań ideologicznych było wykluczenie z szeregów członków PZPR. Nomberg-Przytyk na podstawie Uchwały Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej przy KW PZPR w Lublinie z dnia 4 września 1968 roku została wyrzucona z PZPR za, jak to określono, „dwulicową postawę”:<sup>13</sup>

Sara Nomberg-Przytyk jako wieloletnia działaczka z okresu międzywojennego, okupacji i po wyzwoleniu, obecnie pobierająca dość dużą rentę z tytułu zasług dla Polski Ludowej, złożyła podanie o wyjazd do USA, nie mając na to zezwolenia władz partyjnych. Jej wyjazd do kraju kapitalistycznego wyraził się załamaniem ideologicznym – dlatego też zgodnie z instrukcją KC z 1957 roku postanowiono jak wyżej<sup>14</sup>.

Według Nomberg-Przytyk, nie została ona wyrzucona, lecz sama oddała legitymację. Uczyniła to, gdy dowiedziała się o wyrzuceniu męża z partii oraz o towarzyszącej temu procedurze<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> Prowadzono przeciwko niej dochodzenie, o czym świadczy akcja „Arka” utrwalona w dokumentach IPN Lu 018/87, t. 1, k. 1 oraz IPN Lu 018/87, t. 2, k. 1–3.

<sup>13</sup> PAwL, Zespół Archiwalny 1266, Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie, *Akta Osobowe*, lp. 749 (znak teczki 9990), Sara Przytyk, k. 3. Zespół orzekający: Przyszlak, Wójtowicz, Wrona, Śwital, Mantyka, referował Sipta, rozpatrywał sprawę Sary Nomberg-Przytyk, ur. 10.09.1915 w Kuluszkach, pochodzenie robotnicze, wykształcenie wyższe niepełne, zawód dziennikarz, członek byłej PPR od 1942, zam. Szopena 17/14, rencistka z tytułu, obwiniana za dwulicowość.

<sup>14</sup> PAwL, Zespół Archiwalny 1266, Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie, *Akta Osobowe*, lp. 749 (znak teczki 9990), Sara Przytyk, k. 3.

<sup>15</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and The Reality*, s. 146–147.

## PORAŻKI ZAWODOWE

Nomberg-Przytyk od 15 czerwca 1947<sup>1</sup> do 1957 roku związana była z redakcją „Sztandaru Ludu”. Władze PZPR powierzyły jej wówczas stanowisko zastępcy redaktora naczelnego<sup>2</sup>. Zatwierdzała materiały do druku, ustalała i nadzorowała realizację planów pracy w poszczególnych działach. Nie miała jednak obowiązku pisania tekstów, co wyjaśnia brak jej artykułów w wydawanej gazecie<sup>3</sup>. Szefem „Sztandaru Ludu” był Karol Jaworski, który zajął miejsce pierwszego redaktora naczelnego Andrzeja Wohla<sup>4</sup>. Przyjął z zadowoleniem Sarę Nomberg-Przytyk jako nowego pracownika w gazecie. Znała go z dzieciństwa, ponieważ uczył się w tej samej żydowskiej szkole, lecz w młodszej klasie (jego rodzina wcześniej nazywała się Getsman). W czasie wojny był w Związku Radzieckim, potem wrócił do Lublina.

Bohaterka naszej opowieści rozpoczęła swą aktywność dziennikarską w „Sztandarze Ludu” u schyłku pierwszego etapu rozwoju dziennikarstwa w PRL, który przypadał na lata 1944–1949. Zasadnicza działalność zawodowa przypadała na drugi etap publicystyki prasowej<sup>5</sup>. Inauguracyjny numer „Sztandaru Ludu” jako organu Komitetu Wojewódzkiego PPR województwa lubelskiego ukazał się 13 marca 1945 roku (według Pawła Gaduli, miało to miejsce 1 marca tego roku)<sup>6</sup>. Gazeta była ściśle związana z działalnością partii, która kontrolowała zamieszczane tam treści polityczne i sprawy kolportażu. Władze przywiązywały dużą wagę do swojego organu prasowego jako platformy pro-

---

<sup>1</sup> EMIKS Składnica Akt Sp. z o. o. w Lublinie, Zespół Wolne Media,teczka osobowa Sara Przytyk, Sygn. 1/353, Kwestionariusz osobowy z 1947 roku (brak podziału dokumentów na karty).

<sup>2</sup> PAwL Zespół 1266, KW PZPR, Działacze ruchu komunistycznego Nomberg-Przytyk Sara, Sygn. 10578, k. 20.

<sup>3</sup> EMIKS Składnica Akt Sp. z o. o. w Lublinie, Zespół Wolne Media,teczka osobowa Sara Przytyk, Sygn. 1/353, umowa o pracę z 2 czerwca 1956 roku. W teczce dziennikarza Sary Przytyk nie zachowały się pierwsze umowy o pracę. Teczka zawiera również kwestionariusze osobowe z 1947 i 1951 roku.

<sup>4</sup> Anna Radczak-Mańkowska w artykule dotyczącym „Sztandaru Ludu” podaje błędną informację, iż Sara Nomberg przed objęciem funkcji zastępcy redaktora naczelnego była kierownikiem wydziału kobiecego KW, gdyż faktycznie pełniła funkcję kierownika wydziału propagandy.

<sup>5</sup> Leszek Alojzy Gzella datuje drugi etap publicystyki prasowej na lata 1950–1957, zob. L. A. Gzella, A. Słomkowska, *Etapy rozwoju prasy w PRL a ewolucja dziennikarstwa w Lublinie*, [w:] *Prasa lubelska. Tradycje i współczesność*, red. J. Janowicki, J. Myśliński, A. Słomkowska, W. Śladkowski, Lublin 1986, s. 274.

<sup>6</sup> Nakład gazety w marcu 1945 wynosił 14–16 tys. egzemplarzy, wzrósł w drugiej połowie roku do 22, w roku 1946 wynosił średnio 14–16 tysięcy, w 1947–17 tys., zaś w 1948–28 tys. W latach 1945–48 pracowało 21 dziennikarzy. Gazeta początkowo ukazywała się 6 razy tygodniowo, a potem 7. Ogółem wyszło 1269 numerów do 15 grudnia 1948 roku. Jeśli przyjąć średni nakład 18 tys., to łącznie wyeksponowano do czytelników 23 miliony egzemplarzy. Cytuję za Edwardem Olszewskim: *Polska Partia Robotnicza na Lubelszczyźnie*, Lublin 1979, s. 201.

pagandowej na Lubelszczyźnie. Raz w miesiącu omawiano problemy „Sztandaru Ludu” na posiedzeniu egzekutywy. W zamyśle partii miała to być gazeta towarzysząca robotnikom i chłopom w codziennych wysiłkach budowania nowego systemu. W pierwszym numerze czasopisma czytamy deklarację ideologiczną:

„Sztandar Ludu”, którego pierwszy numer dziś wypuszczamy, jest organem Polskiej Partii Robotniczej, tej partii, która wyszła z ludu i prowadziła lud ten przez walki i trudy w ciemną noc niewoli hitlerowskiej ku zwycięstwu, zawsze wierna jego interesom. Temu celowi też służyć będzie nasza gazeta.

Towarzysze! Robotnicy i chłopci!

„Sztandar Ludu” to wasza gazeta. Chcemy, byście nie tylko ją czytali, nie tylko, by wspierała was w waszych codziennych zmaganiach o odbudowę Polski silnej i demokratycznej. Ale chcemy też byście do gazety naszej pisali, by ona była wyrazicielem waszych trosk i nadziei, waszych bolączek i walk. Chcemy, by była ona trybuną Lubelszczyzny, z której każdy uczciwy robotnik, chłop i inteligent, mógłby głosić prawdę, prawdę ludu. Chcemy, by gazeta nasza rzeczywiście stała się sztandarem walki ludu o Polskę niepodległą, silną i demokratyczną. Redakcja<sup>7</sup>.

Pierwsze kroki działalności dziennikarskiej Sary Nomberg-Przytyk zbiegły się z początkiem realizacji Trzyletniego Narodowego Planu Gospodarczego (1947–49). Prasa w tym czasie podjęła ważne zadanie ekonomicznej edukacji społeczeństwa. Ponadto PZPR rozważała możliwość przekształcenia „Sztandaru Ludu” w gazetę chłopską. Dziennikarka odniosła się krytycznie do tego pomysłu, ponieważ uważała, że redakcja nie dysponuje kadrą, która znałaby realia wiejskie, co skazywało tę ideę na niepowodzenie<sup>8</sup>.

Gazeta napotykała poważne trudności przede wszystkim z powodu braku wykwalifikowanego personelu, kłopotów ekonomicznych oraz braku papieru i własnej drukarni. Przed wojną w Polsce było bardzo dużo gazet, zaś po wyzwoleniu Polacy na ogół nie chcieli pracować w partyjnej prasie. Dlatego w latach 40. redaktorzy zatrudniani w „Sztandarze Ludu” nie byli profesjonalistami, nie posiadali kwalifikacji dziennikarskich, a w redakcji udzielali się korespondenci z fabryk. Niewątpliwie wpływało to na jakość przekazywanych informacji oraz ich zniekształcanie. Warunki pracy były fatalne, pomieszczenie drukarni znajdowało się w innym budynku niż biura. W 1948 roku zespół liczył 15 osób, siedziba redakcji mieściła się w trzech małych pokoikach na parterze budynku przy Krakowskim Przedmieściu 62. W jednym znajdował się gabinet redaktora naczelnego, w dwóch pozostałych pracowało 14 dziennikarzy z maszynistką. Pod koniec tego roku przeniesiono redakcję do pomieszczeń przy ul. Hipotecznej 3. Sprzęt do drukowania był stary, dlatego gazeta ukazywała się nieregularnie, a przecież miała odgrywać ważną rolę w walce o władzę w Polsce jako je-

<sup>7</sup> „Sztandar Ludu” 13 marca 1945, nr 1, s. 1.

<sup>8</sup> Zespół 1233, Protokoły z Posiedzeń Egzekutywy PPR 1948, k. 62.

dyny środek komunikacji ze społeczeństwem. Radio wykorzystywano wówczas w małym zakresie, a telewizja jeszcze nie istniała.

Drukarnia znajdowała się w innej części miasta i musieliśmy wysłać chłopca na rowerze z każdym artykułem, który chcieliśmy wydrukować (...).

Każdego wieczoru specjalny stenograf przekazywał przez telefon komunikaty z Warszawy. W tym czasie nie było sekretarza redakcji, który planowałby codzienne wydanie, zawartość stron i wysyłał do drukarni. Robiono to wspólnie. Kiedy dowiadywaliśmy się o ważnych spotkaniach, zgromadzeniach, budowach, wysyłaliśmy reportera, aby opisał daną historię. Nie było możliwości skontrolowania ostatecznego wyglądu gazety. Nie mieliśmy fotografów, zamieszczaliśmy zdjęcia przysyłane przez amatorów, które wyglądały jak paszportowe, a nie reportażowe<sup>9</sup>.

Kolportaż gazety wymagał również istotnych przeobrażeń, między innymi należało zwrócić uwagę na promocję. Zatrudnienie kolporterów także stanowiło niełatwe zadanie. W 1947 roku jeden z instruktorów kolportażu został zamordowany<sup>10</sup>.

W marcu 1948 roku Plenum Komitetu Wojewódzkiego PPR w Lublinie niemalże w całości zostało poświęcone kwestiom „Sztandaru Ludu”. Sara Nomberg-Przytyk zarzuciła wówczas kierownictwu partii niewłaściwy stosunek do gazety. Według niej, w tamtym czasie zasadniczym problemem okazało się zbyt małe zainteresowanie władz.

Praca w redakcji ma specjalny charakter i towarzysze niejednokrotnie mówią o tym jak laicy. Gazeta musi codziennie wychodzić i materiał do niej musi być codziennie przeglądany. Jedna osoba pełni funkcję pięciu pracowników i nie może mieć czasu na rozpracowanie zagadnień. Jeśli chodzi o pracowników redakcji to obok tego, że powinni być mocnymi partyjniakami, muszą mieć jeszcze inne walory. Jeżeli redakcja otrzyma kilku ludzi do pracy – gazeta stanie na pewno na odpowiednim poziomie<sup>11</sup>.

Redakcja podkreślała również problemy związane z drukowaniem w przestarzałej technologii. Ogromne nakłady finansowe przeznaczone na stworzenie własnej drukarni nie przyniosły oczekiwanego rezultatu, co wiązało się z koniecznością produkcji gazety w drukarniach państwowych, które pochłaniały cały jej dochód. Ktoś sformułował wniosek, by rozpocząć ilustrowanie gazety oraz wykorzystać pomoc nauczycieli w jej opracowaniu. Podjęto też uchwały,

<sup>9</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 36.

<sup>10</sup> A. Radczak-Mańkowska, „Sztandar Ludu”. *Organ KW PPR w Lublinie (1945–1948)*, [w:] *Prasa lubelska. Tradycje i współczesność*, red. J. Janowicki, J. Myśliński, A. Słomkowska, W. Śladkowski, Lublin 1986, s. 310.

<sup>11</sup> PAwL, Zespół 1233, Protokoły z Plenarnych Posiedzeń Komitetu Wojewódzkiego PPR w Lublinie odbytych w okresie 1946–1948, Protokół z Plenum KW w Lublinie z 12 marca 1948 roku, k. 72.

które miały na celu wprowadzenie zmian, a mianowicie nawiązanie współpracy z naukowcami oraz przedstawicielami wsi poprzez rozbudowanie grupy korespondentów wiejskich. Uznano także, iż wzrostem nakładu należy kierować odgórnie. Propozycja Nomberg-Przytyk dotycząca sposobu rozpowszechniania gazety, polegająca na obowiązkowej prenumeracie przez członków partii, wywołała kontrowersje. Dziennikarka uważała, że zbyt niski nakład „Sztandaru Ludu” nie wynikał z jego poziomu merytorycznego, lecz z faktu, że społeczeństwo nie było przyzwyczajone do czytania gazet<sup>12</sup>. Na posiedzeniu sekretariatu KW PPR zwrócono również uwagę, by wykorzystywać doświadczenia pism centralnych PPR oraz opracować z komitetami powiatowymi plan kolportażu<sup>13</sup>.

Od początku istnienia gazety redakcja zamieszczała przedruki artykułów z ogólnopolskiej prasy partyjnej, prezentowała stanowisko partii wobec aktualnych problemów politycznych, a także teksty poświęcone tradycjom ruchu robotniczego. Nomberg-Przytyk dostrzegała też konieczność bezpośredniego wpływu partii na „Życie Lubelskie”, konkurencyjne czasopismo wydawane przez KUL, gdyż w redakcji tej gazety nie pracowała ani jedna partyjna osoba, co było zjawiskiem wyjątkowym na owe czasy.

Podczas plenum podjęto także dyskusję na temat kolumny *Czytelnicy mają głos*. W kontekście zarzutu zamieszczania tam nieprawdziwych i destrukcyjnych informacji dotyczących życia społecznego, Nomberg-Przytyk broniła wiarygodności redagowanych treści. Pozytywnie oceniała rolę tej rubryki w gazecie, ponieważ stanowiła ona forum komunikacji z czytelnikami<sup>14</sup>. Władze partii doceniły działania redakcyjne gazety.

„Sztandar Ludu” przechodził wiele przeobrażeń w czasie, gdy funkcję zastępcy redaktora naczelnego pełniła Nomberg-Przytyk (1948–1956). W roku 1952 stworzono rubrykę *Kobieta w mieście i na wsi*, gdzie promowano udział kobiet w życiu społecznym. Powstała również kolumna *Świat wiedzy* oraz dodatek „Kultura i życie” pod redakcją Karola Adama Jaworskiego<sup>15</sup>. Gazeta opisywała pozytywne aspekty i perspektywy rozwoju kraju. Przedstawiano awanse społeczne ludzi ze wsi oraz portrety wyróżniających się robotników, którzy przekraczali normy produkcyjne. Ponadto w latach 50. „Sztandar Ludu” nawiązał kontakt z terenowymi korespondentami, których materiał na łamach pisma był systematycznie zamieszczany (bywały lata, w których utrzymywano kontakt z ponad stu korespondentami, dla których organizowano konkursy, a szczególnie wyróżniających się korespondentów prezentowano w gazecie).

<sup>12</sup> Zob. A. L. Gzella, *Prasa lubelska 1944–1974*, s. 135, 136, podaje dane: w 1945 wynosił 10 tys. egzemplarzy, w 1955 roku 49 tys., w 1960 roku – 56 tys., zaś w 1965 wzrósł do 102 tys.

<sup>13</sup> PAwL, Zespół 1233, Protokół z posiedzenia sekretariatu KW PPR z dnia 12 Marca 1948 roku, Sygn. 5.

<sup>14</sup> PAwL, Zespół 1233, Sygn. 5, Protokoły z Plenarnych Posiedzeń Komitetu Wojewódzkiego PPR w Lublinie odbytych w okresie 1946–1948, Protokół z Plenum KW w Lublinie z 12 Marca 1948 roku, k. 75.

<sup>15</sup> A. L. Gzella, *Prasa Lubelska 1944–74*, s. 131.



Podczas posiedzenia plenum KW PZPR 6 lutego 1950 roku Nomberg-Przytyk odpowiadała na wątpliwości egzekutywy partii i podjęła obronę „Sztandaru Ludu”. Wyjaśniła, iż redakcja otrzymuje wiele listów od czytelników mówiących o aktualnych problemach mieszkańców Lublina. Dostrzegała konieczność organizowania szkoleń dla ludzi pracujących w redakcji, a także korespondentów gazety. Według niej, jakość dziennika obniżał brak planowości w pracy redakcyjnej oraz cenzura stosowana przez komitety partyjne w zakładach pracy, które nie pozwalały wysyłać tekstów do redakcji bez ich wiedzy. Ponadto niewiele artykułów dotyczyło problematyki wiejskiej, gdyż Komitety Powiatowe i Gminne nie przysyłały korespondencji przedstawiającej ich doświadczenia<sup>16</sup>.

Do 1956 roku jej sytuacja na stanowisku zastępcy redaktora naczelnego była stabilna, jednak po wystąpieniu Nikity Chruszczowa działaczka przeżyła porażkę zawodową. 31 października 1956 roku zespół redakcyjny przegłosował odwołanie Sary Nomberg-Przytyk ze stanowiska zastępcy redaktora naczelnego „Sztandaru Ludu”. Wypowiedzenie obejmowało okres do 31 stycznia 1957 roku. Z zachowanych dokumentów wynika, iż zaistniał wtedy poważny konflikt pomiędzy redaktorem naczelnym a Sarą Nomberg-Przytyk. Dziennikarka poprosiła o urlop, który jej przyznano zgodnie z dotychczasowym zatrudnieniem. Po urlopie zachorowała i otrzymała tygodniowe zwolnienie do 7 marca 1957 roku. Przed upływem tego czasu znów zachorowała i otrzymała skierowanie na miesięczny wyjazd do sanatorium w Nałęczowie. Odmówiła podpisania nowej umowy na innym stanowisku pracy. Zażądała wypłacenia 6-miesięcznego odszkodowania. W odpowiedzi redaktora naczelnego Michała Wawrzyckiego na pytanie Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa” w Lublinie o stan zatrudnienia Sary Nomberg-Przytyk czytamy: „Krótko mówiąc towarzyszka Sara jest obecnie w sanatorium. Jest nadal oficjalnie naszym pracownikiem. Płacimy nadal pełne wyposażenie dla dwóch zastępców. Nie wiemy faktycznie, czy towarzyszka Sara zostanie, czy odejdzie i kiedy”<sup>17</sup>. Stosunek służbowy pracy został rozwiązany w kwietniu 1957 roku. Jako powód podano reorganizację. Postanowiono wypłacić trzymiesięczną odprawę.

W 1956 roku na fali kampanii antyżydowskiej Nomberg-Przytyk podjęła decyzję o emigracji do Izraela wraz z dziećmi (mąż chciał wówczas jeszcze pozostać w kraju, mimo że w Polsce nasiliły się nastroje antysemickie)<sup>18</sup>. Z jednej strony Żydów uczyniono kozłem ofiarnym odpowiedzialnym za wypaczenia okresu stalinowskiego, z drugiej zaś panował powszechny entuzjazm z powodu uwolnienia Gomułki z więzienia i objęcia przez niego stanowiska I sekretarza PZPR. Społeczeństwo okrzyknęło go bohaterem narodowym, który miał odwa-

<sup>16</sup> PAwL, Zespół 1266, Protokół z Plenum KW PZPR w Lublinie z dnia 6 lutego 1950 roku, k. 13.

<sup>17</sup> EMIKS Składnica Akt Sp. z o. o. w Lublinie, Zespół Wolne Media,teczka osobowa Sara Przytyk, Sygn. 1/353.

<sup>18</sup> P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.

gę przeciwstawić się polityce ZSRR. Jednocześnie pojawiły się powszechne oskarżenia pod adresem Żydów, że to z ich powodu Gomułka był więziony.

Kiedy analizuję moją decyzję pozostania w Polsce w tamtym czasie, przychodzi mi jedna myśl. Było mi bardzo trudno odrzucić wszystko, w co wierzyłam całe życie. Od młodości byłam komunistką – w szkole, na uniwersytecie, spędziłam pięć lat w więzieniach za swoje przekonania. Nie robiłam tego dla kariery ani dla pieniędzy czy zaszczytów. Robiłam to, bo wierzyłam, że komunizm będzie przyszłością dla ludzkości. Jak mogłam szybko przyznać, że to był błąd, że wsiadłam do niewłaściwego pociągu i podjęłam złą decyzję? Przed wojną większość młodych ludzi podejmowało błędne decyzje. Wielu z nich wybrało Izrael i syjonizm i pojechali do Palestyny. Ja wybrałam komunizm. Zobaczyłam, że wsiadłam do niewłaściwego pociągu<sup>19</sup>.

Przed urzeczywistnieniem decyzji o wyjeździe z Polski powstrzymał ją Paweł Dąbek<sup>20</sup>. Zaproponował jej wówczas pracę redaktora w „Głosie Ziemi Lubelskiej”. Od 1 października 1957 do 31 sierpnia 1961 roku była tam zatrudniona w tygodniku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie na stanowisku zastępcy redaktora naczelnego<sup>21</sup>. Redakcja mieściła się przy ulicy 22 Lipca numer 4. Pismo miało bardzo dobre warunki lokalowe. Nomberg-Przytyk otrzymała gabinet i samochód do dyspozycji. Wyjeżdżała często w teren, poznawała sprawy codzienne mieszkańców wsi. Działalność społeczna przynosiła jej wiele satysfakcji i pomagała odnaleźć się po wydarzeniach, które nastąpiły w 1956 roku.

Umowę zatrudnienia w „Głosie Ziemi Lubelskiej” rozwiązano z powodu likwidacji gazety. Już 1 listopada 1961 roku Nomberg-Przytyk została ponownie przyjęta do pracy w „Sztandarze Ludu” na stanowisku tym razem szefa działu (umowa nie określiła jakiego). 24 lipca 1962 roku lekarz wystosował zaświadczenie, iż dziennikarka jest chora na gruźlicę naciekową i przez 6 do 8 tygodni nie może pracować w normalnym wymiarze. Dokumenty wskazują, iż 17 lipca 1962 roku przyznano jej z tego powodu leczenie sanatoryjne (od 1 września do 28 września 1962 roku)<sup>22</sup>. W aktach osobowych dziennikarki zachowała się ostatnia umowa o pracę podpisana 10 kwietnia 1964 roku. Jest ona bardzo korzystna, ponieważ dziennikarka ma pisać w dowolnym miejscu, nie

<sup>19</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland. My Dream and the Reality*, s. 81–82.

<sup>20</sup> Paweł Dąbek (1908–1987), absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Członek KPP w latach 1931–1938. Więzień obozu na Majdanku, gdzie zorganizował ucieczkę 30 osób. W latach 1949–1950 był członkiem władz naczelnych ZBoWid-u. Pełnił funkcję posła na sejm PRL-u. W latach 1944–1946, 1949–1952, 1956–1969 był wojewodą lubelskim.

<sup>21</sup> EMIKS Składnica Akt Sp. z o. o. w Lublinie, Zespół Wolne Media,teczka osobowa Sara Przytyk, Sygn. 1/353.

<sup>22</sup> EMIKS Składnica Akt Sp. z o. o. w Lublinie, Zespół Wolne Media,teczka osobowa Sara Przytyk, Sygn. 1/353.

ma określonego czasu pracy. Miała się zajmować sprawami Wojewódzkich Rad Narodowych<sup>23</sup>.

W odczuciu Nomberg-Przytyk przejście na wcześniejszą, przymusową emeryturę, pomimo możliwości zdobywania dodatkowych dochodów, stało się kolejnym ważnym etapem w procesie osłabiania wiary w iluzję ideologiczną. Zmuszono ją bowiem w ten sposób do rezygnacji z dotychczasowej aktywności. Nie czuła się chora i nie chciała rezygnować z życia zawodowego oraz politycznego, ale nie miała wyboru. Ówczesne władze uznały, że nie może dłużej pracować na stanowisku zastępcy redaktora naczelnego. Pozwolono jej przychodzić do redakcji i pracować na pół etatu, ale nie drukowano jej tekstów. Utrzymała się tam do 1968 roku. Finansowo nie straciła na tej zamianie, ale poczuła się odtrącona, odsunięta od wszystkiego, o co walczyła przez całe życie. Moment ten był przełomowy, po raz kolejny runął w gruzach jej świat. Zaczęła wówczas pisać, miała dużo czasu. Mąż wychodził do pracy, Jerzy wyjechał na studia do Warszawy, a drugi syn Włodek uczęszczał do szkoły, więc mogła wspominać i rejestrować własne doświadczenia<sup>24</sup>.

Po utracie pracy w „Sztandarze Ludu” uświadomiła sobie, iż wierzyła w nieprawdziwe idee. Załamanie ideologiczne skłoniło ją do rozważań nad możliwością wyjazdu z Polski, a nawet myślała o popełnieniu samobójstwa<sup>25</sup>.

Nomberg-Przytyk wiele lat pracowała jako dziennikarka, ale z tego okresu zachowało się tylko kilka artykułów podpisanych jej nazwiskiem. Kiedy pełniła funkcję zastępcy redaktora naczelnego w „Sztandarze Ludu”, nieliczne artykuły były podpisywane przez autorów (wynikało to przede wszystkim z toczącej się w latach 40. walki politycznej pomiędzy narzuconą władzą i opozycją, w której dziennikarzom partyjnym groziło niebezpieczeństwo). Z tekstów napisanych przez nią i zamieszczonych w prasie lubelskiej można łatwo odtworzyć interesującą ją problematykę. Wśród zachowanych artykułów znajdujemy teksty typowo propagandowe, które mają okolicznościowy charakter. Podejmują sprawy bieżące, podkreślają osiągnięcia partii, mówią o „dumie i radości” spółdzielni produkcyjnych Lubelszczyzny. Retoryka utrzymana została w kręgu takich pojęć jak: „większa wydajność”, „wzorowa hodowla” i „przodujący ludzie”<sup>26</sup>.

<sup>23</sup> PAwL Zespól 1266, KW PZPR, Działacze ruchu komunistycznego, Nomberg-Przytyk Sara, Sygn. 10578, k. 19. W tej samej teczce k. 31 z dnia 2 XI 1967 roku znajduje się dokument, w którym władze partii odmawiają Sarze podwyższenia emerytury z powodu otrzymywanych dochodów: 2400 zł renta, 500 zł dodatek za odznaczenie, 500 zł praca w „Sztandarze Ludu”. (Z powyższego zestawienia wynika, że Nomberg-Przytyk długo po otrzymaniu renty pracowała na część etatu w gazecie.)

<sup>24</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 110–114.

<sup>25</sup> Tamże, s. 156–161.

<sup>26</sup> Zamieszczony tekst podpisany (pns) odnaleziony został w Bibliografii Regionalnej, gdzie figuruje pod jej nazwiskiem. Zob. *Z dumą i radością przychodzą na uroczystości dożynkowe spółdzielnie produkcyjne Lubelszczyzny*, „Sztandar Ludu” 1950, nr 249, s. 3. Sara Nomberg-Przytyk napisała podobny artykuł *Sprawa najważniejsza (spółdzielnia w Hrubieszowie)*, „Głos Ziemi Lubelskiej” 1958, nr 21, s. 1–2 oraz *Ludzie i sprawy spółdzielni produkcyjnej w Piotrowinie*,

Dziennikarka pisała też artykuły o ludziach, którzy wywarli duży wpływ na środowiska lokalne, a ich działalność była połączeniem dokonań przeszłości i współczesnych czasów. Tekst pod tytułem *Kronika Zarajca*, wsi w powiecie krańickim, ukazuje w oparciu o dokumenty koła rolniczego czterdziestoletnią tradycję sprawnie funkcjonującego samorządu chłopskiego. Kupowano wspólnie drewno, nawozy, dzięki czemu obniżano koszty. Koło rolnicze prowadziło także edukację specjalistyczną w zakresie upraw, a nawet kulturalną poprzez utworzenie świetlicy i biblioteki<sup>27</sup>.

*Taka jest ta szkoła* to historia placówki oświatowej w Turobinie, osadzona w realiach historycznych<sup>28</sup>. Placówka pełniła ona funkcje propagandowe, przedstawiając zachodzące zmiany w kraju. Przedwojenna edukacja odbywała się w bardzo trudnych warunkach, nie było budynku szkolnego, lekcje prowadzono w domach, a klasy liczyły po 60 uczniów. Na konkretnym przykładzie autorka tekstu pokazała pozytywne zmiany, jakie nastąpiły w Polsce Ludowej. W Turobinie wybudowano nowoczesny budynek szkolny, salę gimnastyczną, internat oraz 7 mieszkań dla nauczycieli. Młodzież korzystająca z dobrodziejstw obecnego systemu traktowała je jako normalne, nie doświadczyła bowiem biedy czasów przedwojennych.

Jako aktywny uczestnik życia społecznego Nomberg-Przytyk przeżyła wojnę, Zagładę, prześladowania antysemitki po wojnie. Momentem istotnym w jej biografii stał się rok 1968, w którym doświadczyła wraz z rodziną represji politycznych i została zmuszona do opuszczenia kraju. Pomimo iż traktowała Polskę jako swoją ojczyznę, nie mogła dłużej tu pozostać, pozbawiona pracy i obywatelstwa.

Status wygnańca stał się dla niej synonimem emigracji, wypędzenia z powodów etnicznych, co potęgowało jej dramat, gdyż nie identyfikowała się wówczas z przynależnością do narodu żydowskiego. Trafnie zauważa Jerzy Świąch, że „nie każdy emigrant musi być z definicji wygnańcem”<sup>29</sup>. Kryterium tożsamości emigranta i wygnańca opisuje on następująco:

By poczuć się prawdziwym wygnańcem, trzeba się zbuntować przeciwko kondycji wygnańca. By ocalić jego dobre imię, trzeba skazać się na krańcową samotność i opuszczenie. Wygnaniec to taki człowiek, który z wyobcowania, wykozerzenia i bezdomności czyni rodzaj trampoliny, pozwalającej mu odbić się od

---

„Sztandar Ludu” 1955, nr 280, s. 3. Nomberg prezentuje ośrodki wiejskie, których działalność wpisuje się w założenia polityki PZPR i ma na celu propagowanie form wdrażania reformy rolnej. Artykuły są tendencyjne, pokazują sukcesy, pomijają trudności, prezentują przykłady ludzi, którzy z powodzeniem realizują wytyczne partii.

<sup>27</sup> S. Przytyk, *Kronika Zarajca*, „Sztandar Ludu” 1963, nr 150, s. 3.

<sup>28</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Taka jest ta szkoła*, „Kultura i życie” 1963, nr 43.

<sup>29</sup> J. Świąch, *Wygnanie. Prolegomena do tematu*, [w:] *Narracja i tożsamość*, t. 2, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa 2004, s. 112.

---

ziemi i poszybować w przestworza, z nadzieją, że wreszcie tam odnajdzie siebie, siebie prawdziwego<sup>30</sup>.

Ważnym powodem opuszczenia kraju było poczucie zagrożenia, obawa o przyszłość dzieci i brak jakichkolwiek perspektyw dalszego życia w powojennej ojczyźnie<sup>31</sup>. Jednakże los wygnańca i doświadczenie wykorzenia stały się drogą powrotu ku porzuconej żydowskiej tożsamości. Dzieje emigracji Nomberg-Przytyk ujawniły zespół różnorodnych komplikacji tożsamościowych, które kształtowały jej sposób pojmowania przynależności do narodu swoich przodków.

---

<sup>30</sup> Tamże, s. 112.

<sup>31</sup> J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 134–137.

## RODZINA ANDRZEJA PRZYTYKA

Sara Nomberg-Przytyk po powrocie z obozów koncentracyjnych do Lublina związała się z Andrzejem Przytykiem, funkcjonariuszem WUB, synem Lejba (Leona) i Ruchli z Szymańskich, który urodził się 5 października 1913 roku w Grodzisku Mazowieckim.

Historia Andrzeja Przytyka i jego droga życiowa były odmienne niż jego późniejszej żony. Pochodzili z żydowskich rodzin o innym statusie społecznym i materialnym. Rodzina Sary cieszyła się uznaniem środowiska ze względu na pozycję dziadka-rabina, zmagająca się z trudnościami finansowymi, ale nie doświadczyła głodu. Wielodzietna rodzina Przytyka należała do żydowskiej biedoty. Często rodzice nie mogli zapewnić dzieciom elementarnych potrzeb, dlatego każde musiało podjąć pracę, by wspierać finansowo rodziców. Już przed wojną ojciec Andrzeja Przytyka i jego najstarsza siostra wykazywali fascynację lewicowe. Podobno w ich domu, w Grodzisku, odbywały się zebrania Przybudówki Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej<sup>1</sup>.

Nie tylko pochodzenie, ale także wojenne losy Sary Nomberg-Przytyk i Andrzeja Przytyka były odmienne. Sara po ucieczce z więzienia w Fordonie przebywała w białostockim getcie. Przeżyła piekło obozów koncentracyjnych: Stutthof, Auschwitz, Ravensbrück i cudem ocalała podczas marszu śmierci. Andrzeja ominął ten los, gdyż udało mu się przedostać na wschód, w Pierwouralsku pracował aż do czasu utworzenia Armii Polskiej w ZSSR.

W życiorysie Andrzeja Przytyka nie znajdzie się wielu szczegółów dotyczących jego dzieciństwa. Ojciec Leon (Lejbuś) był robotnikiem piekarskim. Z trudem zarabiał na utrzymanie licznej rodziny. Abram Abe (Andrzej) był czwartym dzieckiem<sup>2</sup>. Rodzina przeżywała dramatyczną sytuację materialną. Od siódmego roku życia Przytyk uczęszczał do Szkoły Powszechnej w Grodzisku Mazowieckim. Zarabiał na swoje potrzeby, by móc się uczyć, ale i tak musiał przerwać edukację w 3–4 klasie z powodów finansowych. Po lekcjach zbierał w mieście butelki, żelazo. Mimo iż gromadził niewiele środków (kilkadziesiąt groszy dziennie), to mógł kupić zeszyty i pomóc w utrzymaniu wielodzietnej rodziny. Najstarsza siostra także ciężko pracowała przez dziesięć godzin dziennie, ale zarabiała tylko 4 złote miesięcznie. Ojciec często nie miał pracy, co pogarszało sytuację materialną rodziny. Podejmował zatem różne działania, na przykład zimą piekł obwarzanki, które matka roznosiła po domach, zaś latem zajmował się produkcją lodów (z tego powodu w Grodzisku przyłgnęło do nich przezwisko „lodziarze”). Wszystkie dzieci pomagały rodzicom, chociaż, jak pi-

<sup>1</sup> Organizacje Młodzieżowe o charakterze nielegalnym przy KPP.

<sup>2</sup> Abram miał dwóch starszych braci: Same i Menasze oraz siostrę Chaję-Łaję. Po nim urodziły się trzy siostry – Brucha, Sura i Bajta-Heua oraz dwóch braci Benjamin i Szlomo, który w 1919 roku umarł z głodu.

sał Andrzej w jednym ze swych powojennych życiorysów, „głód był częstym gościem w ich domu”.

Przytykowie w latach 30. zaczęli emigrować do USA, gdzie mieszkała siostra matki – Abrama Abe. Ciotka w 1926 roku przysłała ojcu dokumenty na wyjazd do Ameryki. Matka pozostała w Polsce sama z ósmiorgiem dzieci, a ich sytuacja wówczas niewiele się zmieniła. Proces emigracji rodziny trwał wiele lat<sup>3</sup>, przy czym dwojgu najmłodszego rodzeństwa nie udało się wyjechać do USA i zginęli podczas Zagłady.

W 1929 roku Abram Abe (Andrzej Przytyk) ukończył siódmą klasę Szkoły Powszechnej. Nie mógł kontynuować nauki z powodu braku pieniędzy<sup>4</sup>. Oddano go do warsztatu skórzano-galanteryjnego w Grodzisku Mazowieckim, gdzie po 6 miesiącach zarabiał już 3 złote tygodniowo. Ojciec, będący w tym czasie w Ameryce, niewiele pomagał rodzinie. Dopiero w roku 1930 poczynił starania, by zabrać do Ameryki starsze dzieci. Jednakże wciąż zbyt małe dochody ojca nie pozwoliły od razu przysłać pieniędzy na trzy karty okrętowe. Ustalono zatem, że najpierw pojedzie najstarsza siostra. W tym czasie Abram brał udział w pracy agitacyjnej do wyborów na sejmową listę PPS. Praca jego polegała na roznoszeniu ulotek, przyklejaniu plakatów oraz dystrybucji literatury.

W 1933 roku na jednym z zebrań Przytyk został wybrany na stanowisko sekretarza Miejskiego Komitetu KZMP. Bywał też na posiedzeniach KPP w Grodzisku oraz dzielnicowego komitetu KZMP w Pruszkowie i Żyrardowie. W kwietniu 1934 roku aresztowano go<sup>5</sup>. Przebywał w areszcie w Grodzisku. Następnie trafił do centralnego więzienia śledczego przy ulicy Daniłowiczowskiej w Warszawie, skąd w sierpniu 1934 roku wyszedł na wolność, ale musiał meldować się na policji dwa razy w tygodniu. Po opuszczeniu więzienia nadal był członkiem KZMP. Przed majem 1935 roku ponownie go aresztowano i odwieziono do więzienia w Warszawie. Po zwolnieniu nie mógł być w towarzystwie tak często jak przedtem, gdyż każdego, kto z nim rozmawiał uważano za komunistę. W listopadzie 1935 roku trafił do aresztu i skazano go na rok i sześć miesięcy więzienia oraz utratę praw publicznych na pięć lat. W 1936 roku znów został aresztowany i odwieziony do Warszawy. Pracował tam do marca 1937 roku. Chcąc uniknąć ponownego zatrzymania, ukrywał się w stolicy przy ulicy Smoczej 5 numer mieszkania 21.

Dnia 1 lipca 1939 roku Przytyk otrzymał powołanie do obrony cywilnej, gdzie pełnił służbę w sekcji straży pożarnej w Grodzisku. Rodzina Przytyków

<sup>3</sup> Ojciec Leib Przytyk, ur. w 1886 r., wyjechał do Ameryki w 1926, matka Ruchla Przytyk z d. Szymańska, ur. w 1887 r., wyjechała do Ameryki w 1937; Chaja-Łaja Wissen z d. Przytyk, ur. w 1907 r., wyjechała do USA w 1930; Brucha Przytyk, ur. w 1916, wyjechała do USA w 1936; Sura Przytyk, ur. w 1921, wyjechała do USA w 1938; Same Przytyk, ur. w 1909, wyjechał do USA w 1931; Menan Przytyk, ur. w 1911, wyjechał do USA w 1930. Zob. AIPN, 707/589, t. 1, *Akta osobowe Andrzeja Przytyk*, k. 42 i k. 106.

<sup>4</sup> AIPN, 707/589, t. 1, *Akta osobowe Andrzeja Przytyk*, k. 44.

<sup>5</sup> AIPN, 707/589, t. 1, *Akta osobowe Andrzeja Przytyk*, k. 45.

pozostała tam do 6 września 1939 roku. Kiedy Niemcy znajdowali się niedaleko rodzinnego miasteczka, Abram zabrał najmłodszą siostrę oraz brata i uciekł do Warszawy. Zatrzymał się na Pradze przy ulicy Żąbkowskiej 11, skąd po kilku dniach przeniósł się na ulicę Smoczą, gdzie umieścił młodsze rodzeństwo a sam wstąpił do tworzącego się Batalionu Obrońców Warszawy. Został oddelegowany na odcinek Saskiej Kępy. Po kapitulacji Warszawy 27 września 1939 roku pojechał do Grodziska Mazowieckiego, gdzie jeszcze wtedy nie było posterunku Gestapo. Po powrocie do domu trafił w ręce policji granatowej, która go szantażowała. Stał wówczas przed alternatywą śmierci lub ucieczki do Związku Radzieckiego (na co nie miał pieniędzy). Ponadto miał pod opieką szesnastoletnią siostrę i czternastoletniego brata. Przekonywano go wówczas, że grozi mu niebezpieczeństwo i musi uciekać, bo tylko w ten sposób najlepiej pomoże rodzeństwu. Oddał zatem siostrę do piekarza, gdzie za pracę opiekunki do dzieci otrzymywała wyżywienie dla nich obojga. Abram zaś 26 października 1939 udał się do Białegostoku. W tym czasie miasto było już przeludnione z powodu napływu uciekinierów. Komitet dla byłych więźniów politycznych nie mógł udzielić pomocy potrzebującym, dlatego Abram pojechał w głąb ZSRR i tam 7 listopada znalazł się w Mogiłowie koło Mińska. Kilka dni później, po otrzymaniu ubrania zimowego, poszedł do pracy jako robotnik fizyczny, gdzie pracował do lutego 1940. Następnie został skierowany do innych zadań. Od 1 maja 1940 roku wykonywał rzemyki do pasów transmisyjnych. W tym samym roku przyjął paszport sowiecki.

Przytyk przebywał w obozach na Syberii przez cały rok 1942. Najpierw mieszkał na Lapoławie i tam pracował w uczchozie, średniej szkole rolniczej, która miała gospodarstwo rolne, skąd w czerwcu 1941 został przewieziony do Świerdłowska, a potem skierowano go do pracy w Pierwouralsku.

W maju 1943 otrzymał wiadomość o utworzeniu Dywizji Polskiej w ZSSR. Zgłosił się do Świerdłowska, gdzie stanął przed komisją, która uznała go za zdolnego do służby frontowej. We wrześniu 1943 otrzymał powołanie do Wojska Polskiego. Musiał jednak poczekać, aż zbierze się większa grupa, która ostatecznie została odesłana do dywizji pod Moskwą. Spod Moskwy Dywizja udała się do Sielc. Przydzielono go wówczas do 4-ego pułku piechoty 2-jej Dywizji im. Henryka Dąbrowskiego<sup>6</sup>. Po kilku dniach pobytu otrzymał awans do stopnia kaprała i na zastępcę dowódcy plutonu do prac polowo-wychowawczych.

W styczniu 1944 jego pluton wyruszył do Polski, lecz po drodze zatrzymał się w Smoleńsku, gdzie pozostał do kwietnia. W pierwszych dniach maja dotarł do Chełma, Lublina, Puław oraz warszawskiej Pragi, gdzie uczestniczył w obronie miasta na pierwszej linii. W październiku roku 1944 został odwołany

---

<sup>6</sup> Życiorys sporządzono na podstawie życiorysu napisanego odręcznie, znajdującego się w PAwL, Zespół Archiwalny 1266, Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie, Akta Osobowe (znak teczeki 9991), Andrzej Przytyk, k. 43–47.



z pierwszej linii obrony do Głównego Sztabu Wojska Polskiego do Lublina, gdzie otrzymał awans do stopnia sierżanta. Wtedy też wstąpił do UBP i podpisał zobowiązanie, że będzie sumiennie wypełniać obowiązki służbowe. Zobowiązał się zwalczać wszelkich wrogów demokracji ludowej<sup>7</sup>.

Wkrótce po przybyciu do Lublina Andrzej Przytyk związał się z Sarą Nomberg, która niedługo wcześniej wróciła z obozu koncentracyjnego. Mieszkali w tym samym budynku strzeżonym przez wojsko przy ulicy Chopina 17:

Niewiele było miejsca, ale śpiewaliśmy piosenki polskie, rosyjskie, byliśmy szczęśliwi. Mogliśmy śpiewać i pić, każdy był trochę podпиты, co podnosiło nastroje. Cały czas siedziałam przy Andrzeju, i wiedziałam, że mógłby mi przynieść szczęście. Mógłby pomóc mi zapomnieć o Auschwitz i stworzyć nowe życie. I tak się stało.

W listopadzie 1945 zdecydowaliśmy zamieszkać razem. Nie mieliśmy religijnego ani cywilnego ślubu, gdyż nie było dla kogo go robić. Ja nie miałam rodziny a Andrzeja cała rodzina była w Ameryce.

Dwoje rodzeństwa Andrzeja zginęło w czasie wojny. Ślub nie był potrzebny, mogliśmy pozostać razem tak długo, jak długo chcieliśmy. A jeśli by nam się coś zaczęło psuć, mogliśmy się rozstać<sup>8</sup>.

23 lipca 1946 roku w pokoju przy ulicy Chopina 17 m. 14 Sara Nomberg-Przytyk urodziła pierwszego syna, Jerzego Henryka<sup>9</sup>. Jak twierdzi, nie zdecydowała się na pójście do szpitala w obawie, że jej przeciwnicy mogą zamordować dziecko. Jerzy przyszedł na świat w drugą rocznicę wyzwolenia Lublina z okupacji hitlerowskiej. Sara Nomberg-Przytyk wspomina narodziny Jerzego jako centralne doświadczenie w zniszczonym przez Zagładę życiu, szansę powrotu do normalności, okazję do odbudowy utraconej równowagi:

Pokój nie był duży, ale jedyny, który zajmowałam z Andrzejem. Mieliśmy jedno łóżko, nawet bez materacy. Zamiast tego był wór napełniony słomą. Mój syn urodził się na tym worku. Lekarz, mój przyjaciel, do którego chodziłam co miesiąc, powiedział mi, że wszystko jest w porządku i że poród przebiegnie bez komplikacji. Gdyby byłyby jakieś komplikacje, był telefon w domu i mogłam do niego zadzwonić o pomoc i on może przyjść. Doktor polecił dobrą położną, która mi pomogła. Dziecko urodziło się bardzo szybko – poród trwał tylko dwie godziny. Położna odebrała dziecko bez problemów, Stefa też była przy mnie. Wygoniłam mojego męża z mieszkania, żeby nie słuchał mojego krzyku. Zaiste krzyczałam, a położna mnie do tego zachęcała twierdząc, że to pomoże urodzić.

<sup>7</sup> AIPN, 707/589, t. 1, *Akta osobowe Andrzeja Przytyka*, k. 33.

<sup>8</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 18. W archiwum IPN zachowało się zgłoszenie położnej H. Najdy Rudomino do USC w Lublinie z dnia 24 lipca 1946 roku o przyjęciu noworodka płci męskiej.

<sup>9</sup> Dokument skróconego Aktu Urodzenia wydany przez Urząd Stanu Cywilnego w Lublinie nr 1205/46 potwierdza, iż Jerzy Henryk Przytyk urodził się 23 lipca 1946 roku.

Urodziłam piękne, zdrowe dziecko ważące 3,5 kilo. Moje szczęście i szczęście mojego męża były nie do opisania. Wybiegł z pokoju krzycząc: „Mam syna”, a ludzie śmiali się na samą myśl o tym. Teraz pamiętam, jak leżałam w łóżku w nocy, blisko mojego syna i zastanawiałam się jak to możliwe? Po horrorze wojny, po tylu obozach koncentracyjnych, po Auschwitz i okropnej podróży – byłam w Polsce dopiero rok i już urodziłam syna. Wiele razy wydawało mi się, że to tylko sen, ale obok mnie leżał syn, dotykałam go i on tam był.

W nocy, Andrzej położył siennik, który trzymaliśmy dla gości, na podłodze. Położył się na tym sienniku, wziął dziecko i zaczął mu się przyglądać uważnie, czy nie ma żadnych uszkodzeń. On również nie mógł uwierzyć, że to jest możliwe po Syberii, po niebezpieczeństwach wojny, drodze z Rosji do Berlina, ma teraz syna.

To był rzeczywiście największy cud jakiego doświadczyłam w moim życiu. To trzymało mnie przy życiu. Wszystkie negatywne myśli opuściły mnie. Wiedziałam, że mam dziecko, kogoś dla kogo mam pracować. Mam wspaniałe prywatne życie z mężem, którego kocham, i złotym dzieckiem<sup>10</sup>.

Trzy lata później, 7 listopada 1949 roku, przyszedł na świat drugi syn Sary i Andrzeja Przytyka – Włodzimierz Józef<sup>11</sup>. Cud narodzin dzieci po ocaleniu z Zagłady nadawał szczególne znaczenie macierzyństwu, pozwalała rozliczyć się z doświadczeniem Szoa<sup>12</sup>.

Andrzej Przytyk w grudniu 1949 roku zwrócił się do Ministerstwa Administracji Publicznej z wnioskiem o zmianę imienia z Abram na Andrzej<sup>13</sup>.

Kariera zawodowa Przytyka jako męża Sary Nomberg-Przytyk, zajmującej wysokie stanowiska w strukturach partii, przebiegała dynamicznie. W kwietniu 1946 roku pracował już jako kierownik Sekcji II WUBP w Lublinie na stanowisku zastępcy naczelnika do spraw funkcjonariuszy<sup>14</sup>. Ocena polityczna Andrzeja Przytyka w roku 1946 roku była pozytywna. Podkreślano „wyrobienie polityczne” i bardzo dobrą orientację w sprawach służbowych. Ponadto eksponowano pozytywny stosunek do rządu, wrogi zaś do nacjonalizmu. Przytyka uznawano za osobę pewną politycznie. Doceniano też jego samodzielność, odpowiedzialność, pracowitość i dyscyplinę. Zauważono, że potrafi dochować tajemnicy służbowej. W aspekcie osobistym zwracano uwagę na wysoki poziom intelektualny, uczciwość i prawdomówność oraz wzorowe życie prywatne i zawodowe. Zauważano także brak nałogów. Jednak w dokumentach z 1947 i 1948 roku zaczęły pojawiać się pierwsze krytyczne uwagi. Zarzucano mu brak umiejętności wychowawczych, inicjatywy czy też autorytetu wśród podwładnych,

<sup>10</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 31–32.

<sup>11</sup> Skrócony odpis aktu urodzenia znajduje się w Urzędzie Stanu Cywilnego w Lublinie Nr 3451/1949, kopia w AIPN, 707/589, t. 1, Akta osobowe Andrzeja Przytyka, k. 31.

<sup>12</sup> K. Famulska-Ciesielska zwraca uwagę na zachowania ocalonych kobiet w kontekście ich stosunku do macierzyństwa. Zob. *Literatura polsko-żydowska. Studia i szkice*, Kraków 2011, s. 181.

<sup>13</sup> AIPN BU 230/1213, Akta osobowe Andrzeja Przytyka, k. 3.

<sup>14</sup> AIPN, 707/589, t. 1, Akta osobowe Andrzeja Przytyka, k. 121.

a nawet słabą znajomość języka polskiego<sup>15</sup>. Pomimo to, w 1947 roku został awansowany na porucznika, zaś w 1951 na stopień kapitana<sup>16</sup>.

W październiku 1950 roku egzekutywa KW PZPR w Lublinie przeniosła Andrzeja Przytyka na stanowisko Kierownika Wojewódzkiego Wydziału Paszportowego przy Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Lublinie. Ponadto Dyrektor Centralnego Biura Paszportowego złożył zastrzeżenie, że porucznik Przytyk ma wadliwą wymowę i w stopniu niedostatecznym opanował język polski<sup>17</sup>.

W maju roku 1952 władze podważyły wiarygodność Andrzeja Przytyka, któremu zarzucono niemoralne postępowanie obyczajowe na podstawie donosu jednego z pracowników<sup>18</sup>. Komendant Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej zlecił w tej sprawie przeprowadzenie dochodzenia Wydziałowi VI. Przesłuchano pracowników i świadków. Postanowiono wówczas ukarać go przeniesieniem na teren innego województwa, do czego jednak nie doszło. Stracił natomiast pracę w wydziale VI. Uznano go odpowiedzialnym za problemy „moralno-polityczne” biura, zarzucono brak dyscypliny, niewypełnianie poleceń przełożonych. W tym czasie władze – dokonując charakterystyki Przytyka jako kandydata na Naczelnika Wydziału WUBP w Lublinie – podkreślały negatywne cechy jego osobowości: brak poczucia odpowiedzialności i niezdyscyplinowanie. Poddawano także krytyce jego zdolności kierownicze, ponieważ, rzekomo, wykorzystywał w pracy podległy personel. Stwierdzono w konkluzji, iż jego kandydatura nie odpowiada zajmowanemu stanowisku. Zauważono jedynie, że wykazuje koleżeński stosunek do podwładnych, jest towarzyski i dochowuje tajemnic służbowych<sup>19</sup>.

W 1955 roku podjął pracę w Urzędzie Spraw Wewnętrznych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie na stanowisku starszego inspektora<sup>20</sup>. Mimo awansów, nadal pojawiały się wobec niego zastrzeżenia dotyczące braku pożądanых na owych stanowiskach umiejętności<sup>21</sup>. W tym czasie jego gruźlica pogłębiła się. Już w 1945 roku ze względu na zły stan zdrowia po raz pierwszy przebywał w sanatorium w Korczakowie. Później był leczony wielokrotnie w szpitalach i sanatoriach<sup>22</sup>, co nie było obojętne dla ówczesnej sytuacji

<sup>15</sup> AIPN, 707/589, t. 1, Akta osobowe Andrzeja Przytyka, k. 122.

<sup>16</sup> AIPN, 707/589, t. 1, Akta osobowe Andrzeja Przytyka, k. 116.

<sup>17</sup> AIPN BU, 707/589, t. 1, Akta osobowe Andrzeja Przytyka, k. 30.

<sup>18</sup> PAwL, Akta osobowe Andrzeja Przytyka, Sygn. 9991, k. 24–25.

<sup>19</sup> AIPN, 707/589, t. 1, Akta osobowe Andrzeja Przytyka, k. 134.

<sup>20</sup> AIPN, 707/589, t. 1, Akta osobowe Andrzeja Przytyka, k. 116.

<sup>21</sup> AIPN, 707/589, t. 1, Akta osobowe Andrzeja Przytyka, k. 26.

<sup>22</sup> AIPN BU, 707/589, t. 1, Akta osobowe Andrzeja Przytyka. Przebywał wielokrotnie w sanatorium MSW w Korczakowie w 1948, w 1949 roku w Szpitalu w Otwocku, k. 177. Stan jego zdrowia był bardzo poważny. Otrzymał 400 tabletek Rimiflonu (najnowszego na tamte czasy leku przeciwgruźliczego), k. 175. Dokumenty potwierdzają, iż przebywał w Korczakowie w sanatorium MBPW października 1948 roku i pobyt został przedłużony o miesiąc, k. 133.

rodzinnej. W październiku 1952 roku Nomberg-Przytyk zwróciła się z prośbą do Franciszka Józwiaka, piastującego stanowisko jednego ze zwierzchników milicji w Lublinie, z którym przed II Wojną Światową była więziona na Zamku, o umożliwienie wyjazdu męża na dwa miesiące do sanatorium na Krymie.

Stan zdrowia Andrzeja Przytyka wykluczył go z dalszej działalności w służbach mundurowych. Został zwolniony ze służby w Milicji Obywatelskiej dnia 15 marca 1953 roku z trzymiesięcznym wypowiedzeniem<sup>23</sup>. Komisja lekarska do spraw emerytów orzekła czynnie postępującą gruźlicę płuc, brak zdolności do pracy w wojsku ze względu na utratę zdrowia w sześćdziesięciu procentach<sup>24</sup>.

---

<sup>23</sup> AIPN BU, 707/589, T. I, Akta osobowe MBP, k. 180.

<sup>24</sup> AIPN BU, k. 194.

## PRZED WAŻNYMI DECYZJAMI

Analizując losy i problemy Andrzeja Przytyka i Sary Nomberg-Przytyk, nie sposób pominąć pewnych kontekstów. Nie można zapomnieć, że trudności te zaczęły się w okresie tworzenia jednolitego państwa narodowego na przełomie lat 40. i 50, w momencie nasilającej się stalinizacji kraju. Andrzej odznaczał się niepoprawnością ideologiczną wobec władz, gdyż utrzymywał kontakty z rodziną w Ameryce. Sarze wysoką pozycję w partii udało się utrzymać dłużej, ponieważ stał za nią dorobek polityczny, pobyt w obozach koncentracyjnych i liczne grono przyjaciół z różnych okresów życia.

Sara Nomberg-Przytyk w 1950 roku wraz z młodszym synem trafiła na miesiąc do sanatorium w Bierutowicach koło Bratysławy. Jak wspominała po latach, tam szukała argumentów na poparcie tezy, że to, czego doświadczyła w socjalistycznej Polsce, było konieczne i ma swój wewnętrzny sens. Udało się jej wówczas usunąć wątpliwości ideologiczne i uznać je za marginalne:

Czas płynął bardzo szybko. Mój roczny syn zaczął tam chodzić. Wróciłam wypoczęta i odświeżona. Patrzyłam w życie optymistycznie i z wiarą w przyszłość<sup>1</sup>.

Sytuacja rodziny do 1956 roku wydawała się dobra, mimo iż, jak zauważyła Krystyna Kersten, w polskich buntach i rewoltach (czerwiec 1956, 1968) ujawniały się nastroje zgodne z hasłem: Żydzi – władza<sup>2</sup>. Fala represji antyżydowskich nasiliła się w roku 1967 i miała wpływ na poczucie bezpieczeństwa rodziny Przytyków. Nie sposób rozpatrywać ich historii bez przybliżenia kilku kontekstów historyczno-politycznych.

Feliks Tych zwraca uwagę na wieloaspektowość Marca '68. Widzi w tej rewolcie między innymi zamach stanu przeprowadzony przez faszystujące skrzydło rządzącej partii, tzw. „Moczarowców” lub „partyzantów”. Dlatego w retoryce przewrotu znalazły się hasła narodowe i wezwanie, by rozprawić się z tymi, którzy mają negatywny stosunek do narodu, czyli Żydów. „Moczarowcy” pozyskali Gomułkę dla swoich koncepcji. „Odżydzenie” w partii nie było mu ideą obcą (postulował ją w liście do Stalina z 1948 roku, opublikowanym w 1955). Zdobyli poparcie także członków PAX-u, skupionych wokół Bolesława Piaseckiego i innych środowisk prawicowych. Marzec 1968 realizował więc cele wytyczone wcześniej przez Gomułkę. Partia chciała w dobie narastającego kryzysu politycznego i ekonomicznego skupić nową grupę zwolenników poprzez wykorzystanie nastrojów antysemitycznych jako głównego narzędzia. Stwo-

---

<sup>1</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 37.

<sup>2</sup> K. Kersten, *Polacy. Żydzi. Komunizm. Anatomia półprawd 1939–68*, Warszawa 1992, s. 157.

rzono iluzję odnowy w partii i znacznie powiększono jej szeregi (w 1968 roku liczyła 2 mln członków). Hasła antysemityczne pomogły postaciom drugoplanowym stanąć na czele lokalnych komórek partii. Feliks Tych twierdzi, że Marzec '68 rozpoczął się od zainicjowanej w 1956 roku, a spotęgowanej w 1961, inwazji „moczarowców” na ważniejsze instytucje państwowe i aparat bezpieczeństwa (co widać także w historii Sary Nomberg-Przytyk i jej męża Andrzeja).

Marzec 1968 roku można wpisać w cykl kampanii antyżydowskich, odbywających się w Polsce po II wojnie światowej. Osoby pochodzenia żydowskiego, tak jak Nomberg-Przytyk i jej mąż, zostały wydalone z partii, pozbawione prawa do bycia Polakami i równego statusu społecznego. Paweł Śpiewak podsumowuje ich sytuację:

Dawni komuniści byli zarazem ludźmi władzy i kozłami ofiarnymi. Fakt, że stawali się ofiarami niesprawiedliwości i okrucieństwa, nie zwalnia ich z odpowiedzialności za ich winy kryminalne i polityczne, w tym za winy wobec narodu żydowskiego<sup>3</sup>.

Można rozważać ewolucję, jaka pod wpływem przemian w partii nastąpiła w życiu Sary i jej rodziny. Komuniści byli przecież w swych założeniach formacją polityczną propagującą hasła internacjonalizmu i antyfaszyzmu. Dlatego też Nomberg-Przytyk i wielu innych Żydów w Polsce w okresie międzywojennym uwierzyło w komunizm i w obliczu braku poprawy perspektyw ekonomicznych porzuciło żydowskie korzenie. Antysemityzm w partii na przełomie lat 40. i 50. był sterowany przez Moskwę, zaś ten w 1968 roku pojawił się jako zjawisko autonomiczne, stając się wytworem polskiej polityki wewnętrznej. Dojrzewał w cieniu oficjalnych założeń partii w sposób powolny i niemalże niezauważalny<sup>4</sup>.

W najmniejszym stopniu prześladowań doświadczył Jerzy Przytyk, który otrzymał w 1967 roku zaproszenie od rodziny ojca z USA. Studiował wówczas na Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Przyjął tę propozycję z radością, ponieważ chciał wziąć roczny urlop i pojechać do pracy, by spełnić swoje marzenia – nauczyć się języka angielskiego i kupić mały samochód. Kiedy złożył wniosek wizowy, był śledzony. Nieznajomy mężczyzna wypytywał go o stosunek do wojny sześciodniowej<sup>5</sup>. Jerzy nie chciał zostać w USA. W roku 1968 planował przyjazd do Lublina, ale zrozumiał, iż nie ma do czego wracać. Rodzice zostali pozbawieni pracy, obywatelstwa, ojczyzny. Udał się przez Czechosłowację do Kanady, gdyż nie chciał mieszkać w Ameryce. Andrzeja Przytyka wyrzucono z partii. Postawiono mu zarzut, że pośredniczył

<sup>3</sup> P. Śpiewak, dz. cyt., s. 234.

<sup>4</sup> Zob. F. Tych, *Kilka uwag o Marcu 1968*, [w:] tegoż, *Długi cień zagłady. Szkice historyczne*, Warszawa 1999, s. 121–135.

<sup>5</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland. My Dream and the Reality*, s. 126.

w fikcyjnym ślubie Żydówki rosyjskiej z obywatelem polskim. Owa transakcja miała jej pomóc w wyjeździe do Izraela. Stwierdzono, że otrzymał za to samochód marki mercedes. Zarzucono mu także niepatriotyczną postawę i nastawienie proizraelskie. Podobno wyrażał zadowolenie z powodu sukcesów Izraela. Komisja Kontroli Partyjnej stwierdziła, iż Przytyk demonstracyjnie nie przychodził na masówki w sprawie potępienia agresji Izraela, mimo iż wiedział, że takie spotkania mają się odbyć<sup>6</sup>. Andrzej Przytyk nie zaakceptował absurdalnych zarzutów i nie pogodził z procedurami postępowania partii wobec wieloletniego, oddanego ideologicznie członka. Nie dano mu szans obrony, nie przedstawiono też żadnych dowodów w prowadzonej sprawie. Przeżył osobisty dramat. Trudno mu było przyjąć fakt, iż Polska wyrzuca go jako Żyda, gdyż od dawna już porzucił swoje żydostwo. Po tych wydarzeniach Sara Nomberg-Przytyk oddała partyjną legitymację i tym samym zrezygnowała z przynależności partyjnej.

Władze partyjne nie dawały możliwości porzucania swoich szeregów i podejmowały decyzję o skreśleniu z listy członków. W PAwL znajduje się pismo komisji dyscyplinarnej informujące o wydaleniu jej z partii za postawę dwulicową. Według postanowienia Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej KW PZPR w Lublinie, sprawę Sary Nomberg-Przytyk rozpatrywano 4 września 1968 roku. Zarzucono jej załamanie ideologiczne, co wpłynęło na decyzję o wydaleniu z partii<sup>7</sup>. Władza komunistyczna poddała także krytyce sposób wychowania dzieci Sary Nomberg-Przytyk i Andrzeja Przytyka jako kolejny argument dyskwalifikujący Andrzeja jako członka partii:

Naród polski kierowany głębokim humanitaryzmem stworzył bardzo dogodne warunki dla wszystkich mniejszości, a szczególnie obywateli pochodzenia żydowskiego. Władze zezwoliły na korzystanie ze środków JOINT i ORT. Zostały one zużyte na cele nie zawsze zgodne z polityką Partii i Rządu. Umożliwiły one pewnej grupie na stworzenie gett i klanów. W tej atmosferze młodzież żydowska pozwala sobie na wiele rzeczy. Postawa jej była szkodliwa a nawet wroga dla Polski. Chowając się za plecy wysoko postawionych tatusiów młodzież ta wchodziła coraz bardziej na drogę pogardy dla ludzi pracy i ustroju socjalistycznego.

Przykłady takiego zachowania istniały także i w naszym urzędzie. Chodzi tu mianowicie o postawę dzieci towarzysza Przytyka. Obie szkoły, do których uczęszczali synowie miały poważne kłopoty wychowawcze z powodu ich postawy. Zawsze rodzice szukali usprawiedliwienia i wywierali nacisk na grono pedagogiczne i Dyрекcję. Bezkarność i tolerowanie oraz osłabianie wybrków dzieci doprowadziło do tego, że przed półroczem syn towarzysza Przytyka miał być rele-

<sup>6</sup> PAwL, Zespół 1266 KW PZPR w Lublinie, Teczka osobowa Andrzeja Przytyka nr 9991, k. 3. Egzekutywa KW PZPR w Lublinie decyzją z dnia 7 maja 1968 zatwierdziła uchwałę o wykluczeniu z partii towarzysza Andrzeja Przytyka.

<sup>7</sup> T. Torńska, *Jesteśmy*, Warszawa 2008, s. 81. Autorka cytuje identyczne, jak podane przez Andrzeja Przytyka, powody wyrzucenia z partii ojca Włodzimierza Kofmana: złe zachowanie syna, dwulicowość, zdradę partii.

gowany ze szkoły za terroryzowanie młodszych kolegów, bicie po twarzy, wybryki itp. Dzięki energicznym zabiegom rodziców skończyło się na tym, że został przeniesiony do innej szkoły.

Konsekwencją tego stanowiska była postawa syna Przytyka wobec wypadków marcowych. Kiedy w szkole odbywało się zebranie młodzieży, na którym nauczyciele chcieli powstrzymać przed udziałem w zajęciach, syn towarzysza Przytyka w sposób prowokacyjny podniósł, dlaczego Polska nie respektuje praw człowieka i obywatela, mimo, iż jest członkiem ONZ. Syn towarzysza Przytyka puścił po klasie rezolucje studentów Politechniki Warszawskiej. Jak wiadomo ma 6 dwój i grozi mu niezdanie matury. W tej sytuacji Tow. Przytyk głosi, że dwójce te wynikają z antysemickiej postawy nauczycieli.

O nieszczerości Przytyka świadczy fakt, że na wiosnę ubiegłego roku wysłał do USA swego starszego syna i wokół rozsiewał plotki, że syn ten wyjechał na stypendium uczelni, co nie jest prawdą<sup>8</sup>.

Andrzej Przytyk po wyrzuceniu z partii 8 kwietnia 1968 roku wystosował obszerne pismo do Komitetu Miejskiego PZPR w Lublinie, w którym ukazał swój dramat ideologiczny. Szczegółowo ustosunkował się do wszelkich wysuwanych przeciwko niemu zarzutów, ukazując ich nieprawdziwość. Był rozczarowany, iż nikt nie podjął się jego obrony. Złożył także samokrytykę jako ojciec, którego synowie nie przykładali się w należyty sposób do obowiązków szkolnych<sup>9</sup>:

Syn mój faktycznie nie jest najlepszym uczniem, nie przykładam się do nauki, choć – jak twierdzą nauczyciele – jest bardzo zdolnym i inteligentnym uczniem. Bardzo mi z tego powodu przykro, bo robiłem wszystko, by istniejący stan zmienić. Chciałem w tym miejscu zatrzymać się na stwierdzeniu "pluć Polakom w twarz". Takie sformułowanie stawia go w rzędzie wrogów Polski, wyobcowuje go ze społeczeństwa polskiego. Ja i mój syn jesteśmy Polakami, czy się to komu podoba czy nie. Ważne jest, że nam się to podoba. Włodek wychowywał się w środowisku polskim, kształtowała go kultura polska. Istnieje w Lublinie Towarzystwo Kulturalne Żydów w Polsce – nigdy tam nie był w TKZP. Wyżywał się wśród kolegów polskich. Ja również nie jestem członkiem tego Towarzystwa. Nigdy nie posyłałem synów na kolonie organizowane przez Towarzystwo. Po prostu nie było im to potrzebne. (...) Syn mój nie mógł pluć Polakowi w twarz. Jeśli nawet taki fakt zaistniał (choć to nieprawda) to plunął w twarz swojemu koledze, takiemu samemu chłopakowi jak on.

W zajęciach w Lublinie nie brał udziału. Właśnie w tym czasie miał lekcje matematyki w domu. Podpisał takie oświadczenie tenże nauczyciel, podpisaliśmy ja z żoną, a mimo to starano mu się wmówić, że brał udział w nielegalnym wiecu.

Zebranie partyjne, na którym wyrzucono mnie z Partii było zaprzeczeniem socjalistycznych stosunków międzyludzkich i humanizmu, które cechują naszą

<sup>8</sup> PAwL, Zespół 1266 KW PZPR w Lublinie, Teczka osobowa Andrzeja Przytyka 9991, k. 3–4.

<sup>9</sup> PAwL, Zespół 1266 KW PZPR w Lublinie, Teczka osobowa Andrzeja Przytyka 9991, w której znajduje się treść pisma sporządzonego po wyrzuceniu z partii 8.04.1968. Pismo to Andrzej Przytyk napisał 22.04.1968 do Komitetu Miejskiego PZPR w Lublinie, k. 6–10.



Partię. Sprawy organizacyjne – drugi punkt porządku dziennego. Jerzy Kępa referował zarzuty przez 10 min. Nikt nie zabrał głosu. Nie chodzi mi o to, by mnie ktoś bronił, ale niechby potępił moje nieczne uczynki – nic takiego nie było. Gdy próbowałem obalić kłamstwa, zarzucone w moją stronę, Kępa powiedział dosłownie: „Proszę uwierzyć, to co mówię, jest prawdą”<sup>10</sup>.

Fala antysemityzmu szczególnie boleśnie dotknęła Włódka – młodszego syna Sary Nomberg-Przytyk, który tuż przed maturą został relegowany z elitarnego liceum lubelskiego im. Jana Zamoyskiego<sup>11</sup>. Przymusowy wyjazd z Polski wywołał uczucie zawodu i rozczarowania w całej rodzinie, która wiele lat broniła się przed opuszczeniem kraju:

Nawet dzisiaj zastanawiam się, dlaczego płakałam. Tak więc, nie dlaczego, lecz po co? Opuszczałam Polskę, ponieważ nie mogłam tutaj dłużej żyć. Tak więc, dlaczego płakałam? Dlaczego mój mąż płakał, dlaczego Włodek? Myślę, że wszyscy płakaliśmy z jednego powodu. Nasze marzenia nie mogły się zrealizować. Zrozumieliśmy, że komunizm w Polsce jest fikcją, zobaczyliśmy bankructwo ideałów w Polsce. Dlatego właśnie płakaliśmy<sup>12</sup>.

Decyzję pozwalającą na wyjazd do Izraela wydano 10 października 1968 roku, a ostateczny termin opuszczenia Polski wyznaczono na 27 października. Otrzymanie paszportu było równoznaczne z pozbawieniem obywatelstwa i niemożliwością powrotu, podobnie jak u wszystkich „marcowych emigrantów”<sup>13</sup>. W ustalonym terminie Nomberg-Przytyk przekroczyła granicę w Zebrzydowicach, po czym przez Wiedeń dotarła do Rzymu, skąd udała się do Izraela. Na przejściu granicznym przeprowadzono osobistą rewizję, aby nikt z rodziny nie wywiózł z kraju niepożądaną literaturę<sup>14</sup>.

Los wygnańca dotknął osobę odznaczoną Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem Dziesięciolecia<sup>15</sup>, działaczkę która w pewnym okresie życia, bezkrytycznie i naiwnie wierzyła w obietnice ideologiczne partii.

Oficjalne dokumenty urzędowe zgromadzone w IPN stwierdzają, iż w 1968 roku Sara Nomberg-Przytyk wyjechała do Stanów Zjednoczonych<sup>16</sup>.

<sup>10</sup> PAwL, Akta osobowe Andrzeja Przytyka, Sygn. 9991, k. 6–10.

<sup>11</sup> AIPN, ELAU 2375, Nr akt 174702, Teczka Przytyka Włodzimierza. Akta osobowe cudzoziemca, ur. 07.11.1949, obywatelstwo – bezpieczeństwa, AIPN BU 1268/23878, k. 11 zawiera zaświadczenie wydane przez I LO im Staszica, w Lublinie, stwierdzające, iż Włodzimierz Przytyk (ur. 7.11.1949) od 30. 04.1968 roku nie jest uczniem szkoły.

<sup>12</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 170.

<sup>13</sup> Numer paszportu numer HA 58786. Termin ważności do 27.10. 1968. Organ Paszportowy wypełnił wniosek dnia 27.09.1968, w którym potwierdził, że wskazany wyjazd został uzgodniony z kierownictwem Służby Bezpieczeństwa KW MO oraz w Kontroli Partyjnej KW PZPR. Zakładano jednocześnie, że w wypadku pozytywnej decyzji dotyczącej wyjazdu, zostanie jej cofnięta renta partyjna i zabrana legitymacja.

<sup>14</sup> AIPN Bu 1683/55, t. 99.

<sup>15</sup> AAN, Kartoteka Centralna PZPR. Akta osobowe. Nomberg Sara, Sygn. 2712, k. 39.

Historię swego rozczarowania i wyzwolenia z reżimu komunistycznego pisarka opisała w niedrukowanych wspomnieniach *Communist Poland: My Dream and the Reality*.

W Rzymie decyzję o wyjeździe do Izraela jako pierwszy podjął Włodzisław Przytyk i opuścił Włochy na początku lutego 1969. Rodzice odprowadzili go na lotnisko:

Byłam rozdzielona z rodziną. Jurek był po jednej stronie oceanu. Włodek w innym miejscu, a my byliśmy w Rzymie. Straszne, myślałam. Zrozumiałam, że jeśli zostaną chociaż na chwilę dłużej na lotnisku, zacznę płakać. Nie chciałam tego. Tak więc powiedziałam Włodekowi do widzenia i wybiegłam z lotniska. Włodek wybiegł za mną. Mamo, powiedz, jeśli chcesz, żebym został, zostaną w Rzymie. Nie Włodek. Chcę, żebyś pojechał. Rozumiem, że musisz wyjechać. I wierzę, że będzie tam tobie dobrze, ale nie prosz, żebym była szczęśliwa. Jestem bardzo nieszczęśliwa z powodu naszego rozstania. Musisz to zrozumieć. Ucałowaliśmy się i Włodek odszedł<sup>17</sup>.

Do Rzymu przyjechał też Jerzy Przytyk, który wcześniej spotkał się z bratem w Izraelu. Wtedy jeszcze nie rozumiał smutku i rozczarowania matki:

Dlaczego jesteście smutni. Tysiące ludzi na świecie chciałoby być na waszym miejscu w Rzymie. Macie mieszkanie, pieniądze do życia, Włochy są wspaniałym krajem, jest tu wiele rzeczy do zobaczenia. Dlaczego nie żyjecie jak turyści? Kiedy będę miał więcej pieniędzy, prześlę wam, żebyście mogli zobaczyć, co będziecie chcieli we Włoszech. Bądźcie szczęśliwi. Po raz pierwszy w waszym życiu możecie być tutaj. Przez wiele lat żyliście w Polsce i nie mogliście wyjechać. Tak więc, dlaczego jesteście smutni? Miliony turystów wyjeżdża do Włoch i wy jesteście turystami, tylko w nieco innych warunkach i z innymi możliwościami.

Jurek, powiedziałam mu, turysta to jest osoba, która wyjeżdża, kiedy chce i wraca, kiedy chce. Nasza sytuacja jest całkowicie odmienna. Nie możemy wyjechać, kiedy chcemy i powrócić, kiedy chcemy. Nie możemy zachowywać się jak turyści. Człowiek, nie żyje tylko dla tego, co widzi, co je. Żyje również ze swoimi uczuciami. A my nie czujemy się dobrze po tym, co doświadczyliśmy w Polsce. Tak więc, nie prosz, żebyśmy byli szczęśliwi<sup>18</sup>.

Sara Nomberg-Przytyk została wpisana w marcu 1973 roku do indeksu osób niepożądanych w PRL<sup>19</sup>. W dniu 22 października 1975 roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wraz z Biurem Paszportów i Dowodów Osobistych w PRL sporządziło notatkę zastrzegającą możliwość powrotu do Polski emigrantki-bezpaństwowca.

<sup>16</sup> Tamże, k. 39.

<sup>17</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 183.

<sup>18</sup> Tamże, s. 185.

<sup>19</sup> AIPN Bu 1268/23879, Akta Osobowe Cudzoziemca Sary Nomberg-Przytyk, k. 3.

---

Emigracja doprowadziła do rozdzielenia rodziny. Andrzej Przytyk skierował się do USA i miał później dojechać do żony, jednak zmarł nagle w 1971 roku, tuż po otrzymaniu pozwolenia na wyjazd do Izraela. Starszy syn Jerzy udał się do Kanady, młodszy zaś, Włodzimierz wyemigrował do Izraela, po czym w roku 1974 do Danii. Sara Nomberg-Przytyk ostatecznie wybrała Izrael, ponieważ Ambasada USA w Neapolu odmówiła jej wizej do Ameryki. Pomimo wszystko według osobowych dokumentów archiwalnych pisarka w 1968 roku jednak wyjechała do Stanów Zjednoczonych<sup>20</sup>. Rozbieżność pomiędzy zapisem w archiwach a rzeczywistością tłumaczy fakt, iż polski rząd zwykle nie interesował się losem emigrantów, którzy bezpowrotnie przekraczali granicę państwa.

---

<sup>20</sup> Zob. AIPN Bu 1268/23879, Akta Osobowe Cudzoziemca Sary Nomberg-Przytyk.

## TRUDNA TOŻSAMOŚĆ, ZAWIKŁANE LOSY

Kwestia tożsamości Żydów w powojennej Polsce była bardzo złożona, o czym świadczy również przypadek Sary Nomborg-Przytyk. Autorka opowieści odczuwała jednocześnie przynależność polską i żydowską. Kontynuowała proces asymilacji z kulturą polską. Podobnie jak część polskich komunistów o pochodzeniu żydowskim, uważała, że kwestie narodowe nie mają dużego znaczenia wobec istotniejszych podziałów klasowych, tym bardziej że ustrój – zgodnie z głoszoną ideologią – miał kwestię narodowościową rozwiązać raz na zawsze<sup>1</sup>. Ponadto asymilacja była uzasadniona wśród nielicznej grupy Żydów ocalonej z Zagłady, co wynikało z lęku i powojennego antysemityzmu.

W świadomości Sary Nomborg-Przytyk ukształtowanej po wojnie autoi-dentyfikacja nie była tylko sprawą teoretycznego jej zdefiniowania, ale przede wszystkim problemem praktycznym, obecnym w codziennym życiu. Po przyjeździe z obozów w czerwcu 1945 roku w kwestionariuszu partyjnym podała narodowość żydowską<sup>2</sup>. Jako ocalona z Zagłady nie mogła postrzegać siebie inaczej niż jako reprezentantkę narodu żydowskiego, tym bardziej, że niewielu Żydów przetrwało Szoa. Przeżycie to stało się formą „wyróżnienia” – wybrania, ale jednocześnie było przekleństwem. Obciążało świadka i uczestnika Zagłady świadomością bezpowrotnej straty, nie tylko dawnego życia, ale przede wszystkim najbliższych.

Już w latach 50. pojawiły się pierwsze symptomy wskazujące na to, iż parawan działalności ideologicznej nie uchroni bohaterki tej opowieści przed statusem intruza w życiu politycznym i społecznym. Z tego powodu w 1950 roku w kwestionariuszu partyjnym zapisała – „narodowość polska i język ojczysty polski”<sup>3</sup>.

Nomborg-Przytyk po wojnie była już osobą całkowicie zasymilowaną, zdeklarowaną ateistką i komunistką, co łączyło się z odrzuceniem żydowskości. Nie identyfikowała się z osobami, które praktykowały żydowską kulturę i tradycję. Żydowscy komuniści chcieli zdominować żydowską społeczność, ale nie odegrali tu decydującej roli. Nomborg-Przytyk nie współpracowała z Centralnym Komitetem Żydów w Polsce<sup>4</sup>. Jej działalność polityczna skupiała się na

<sup>1</sup> P. Paziński, *Żydzi: niemal nieobecni, a obojętni*, „Więź” 2007, nr 4, s. 38.

<sup>2</sup> PAwL, Zespół Archiwalny 1266, Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie, Akta Osobowe, lp. 749 (znak teczki 9990), Sara Przytyk, k. 8, Kwestionariusz i życiorys wysłany do KC 18.08.1945.

<sup>3</sup> PAwL, Zespół Archiwalny 1266, Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie, Akta Osobowe, lp. 749 (znak teczki 9990), Sara Przytyk, k. 8, Kwestionariusz i życiorys wysłany do KC 19/04 1950.

<sup>4</sup> Wojewódzkie, powiatowe i regionalne komitety istniały do 1950 roku. Faktyczna autonomia żydowska istniała do 1949 roku. Postępująca stalinizacja kraju spowodowała likwidację partii żydowskich.

środoisku komunistów pochodzenia żydowskiego działających wśród Polaków, którzy zwykle nie mieli bliższych kontaktów z Żydami tradycyjnymi<sup>5</sup>.

Prowadziła dom w duchu polskiej tradycji. Była w nim choinka, a rodzina wręczała sobie prezenty na gwiazdkę. Wychowywała swoje potomstwo z dala od zwyczajów i tradycji żydowskich w nadziei, że to zapewni jej dzieciom łagodną asymilację:

Mój młodszy siedmioletni wówczas syn wrócił ze szkoły bardzo czymś podkscytowany, Mamo czy ja jestem Żydem? A dlaczego pytasz – bo dziś w szkole, gdy biegalem po korytarzu woźna krzyknęła na mnie: „uspokój się ty Żydzie!”. „A ty co myślisz?” – zapytałam. „Myślę że jestem bo nie chodzę do kościoła. Nie wykorzystałam wówczas jego pytania, by mu dokładnie wytłumaczyć co to znaczy być Żydem. Mój starszy syn gdy miał 10 lat pobił swoją koleżankę w szkole, bo wołała na niego „ty rudy Żydzie”. Myślałam, dlaczego rudy, on przecież nie jest rudy. Jakie było wówczas moje rozumowanie? W Polsce jest jeszcze antysemityzm, ale przecież w komunizmie on zniknie. Moje dzieci uczą się w polskiej szkole, wychowują się na polskiej historii i kulturze, po co im stwarzać kompleks niższości, który towarzyszył mi za młodu. Nie miałam racji, wytłumaczył mi to dosadnie mój młodszy syn, miał wówczas 15 lat. Powiedział iż twoja znajoma wytłumaczyła mi dlaczego jestem Żydem, opowiedziała mi o twojej rodzinie. Dlaczego to ukrywałaś przede mną. Jak ja teraz spojrzę w oczy moim kolegom. Oni przecież myślą, że ja ukrywałem przed nimi swoje pochodzenie, bo się wstydziłem tego, że jestem Żydem, ale to nie prawda. Nie chcę by oni tak o mnie myśleli. To samo uczucie wstydu pochylało nisko moją głowę, gdy byliśmy bici i kopani, gdy krzyczeli na wiecach Żydki do łajna<sup>6</sup>.

Żydowska tożsamość dzieci Nomberg-Przytyk ujawniała się jednak stale poprzez pewną ich odmienność w sferze praktyk religijnych – nie chodziły bowiem do kościoła i nie uczestniczyły w obrzędach. Poznały swoje żydowskie korzenie we wczesnej młodości, ale to, kim naprawdę są, dotarło do nich dopiero, gdy stali się dorośli, co według Olgi Danek było typowe dla generacji Marca '68<sup>7</sup>.

Niania opiekująca się Włodkiem pochodziła z podrzeszowskiej wsi. Nie chciała ujawniać swego nazwiska w naszej publikacji. Przybyła do Lublina jako 14-letnia dziewczyna i od 1950 roku zamieszkała z rodziną Przytyków. Opowiadała, że kiedyś jeden z chłopców zachorował na koklusz i trafił do szpitala im. Dzieciątka Jezus, prowadzonego przez siostry zakonne, gdzie nauczono go

<sup>5</sup> A. Grabski, *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce (1944–1949)*, Warszawa 2006, s. 17. Autor rozróżnia problemy komunistów pochodzenia żydowskiego działających w środowisku polskim, których nie łączyły więzi z żydostwem, od tych komunistów, którzy identyfikują się z tożsamością żydowską.

<sup>6</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Tryptyk tragedii pomyłek*, cz. 3, s. 4–5.

<sup>7</sup> O. Danek, *Problem tożsamości w pokoleniu Marca '68*, [w:] *Pęknięcia, granice, przemiany tożsamościowe, transgresje w literaturze XX i XXI wieku*, red. J. Wróbel, A. Latocha, K. Makieta, Kraków 2013, s. 147.

katolickiej modlitwy. Kiedy wrócił do domu, domagał się, by rodzina wraz z nim odmawiała wyuczone pacierze. Zaczął też chodzić na lekcje religii do kościoła. Podobno z tego powodu Sara Nomberg-Przytyk miała problemy w partii, krytykowano ją, iż nie potrafi wychowywać swoich dzieci w duchu ateizmu.

Podjęłam wiele starań, aby odnaleźć osobę, której losy przez prawie 18 lat były blisko związane z rodziną Przytyków. Spodziewałam się, że jej relacja będzie kopalnią informacji. Tymczasem spotkałam starszą panią w dobrej kondycji intelektualnej (z problemami ze słuchem), która nie chciała powiedzieć zbyt wiele. Towarzyszyła Przytykom do końca ich pobytu w Polsce, odprowadziła ich na Dworzec Gdański. Wróciła do mieszkania przy ulicy Chopina, gdzie spędziła jeszcze pół roku, między innymi niszcząc pozostawione dokumenty na prośbę „Pani Sary”. Ze współczuciem i łzami wspominała Sarę Nomberg-Przytyk, ubolewała, iż spotkała ją wielka niesprawiedliwość, na którą wtedy nie zasłużyła. Doceniała, że dzięki jej pomocy mogła ukończyć szkołę, została też włączona do jej rodziny na wiele lat. Sara Nomberg-Przytyk traktowała tę pomoc jako wkład w budowę Polski Ludowej.

Przed spotkaniem wysłałam „Niani” kopię mojej rozprawy doktorskiej. Była bardzo zdziwiona, gdy przeczytała o żydowskich korzeniach Sary Nomberg-Przytyk. Nie przypuszczała, że jej pracodawczyni pochodziła z tak ortodoksyjnego domu. W powojennej rodzinie, założonej z Andrzejem Przytykiem, nie dostrzegła żadnych symptomów kultuwowania tradycji żydowskiej i nie słyszała wspomnień o żydowskich przodkach. Jedynie imię i nazwisko wzbudzało pewne podejrzenia. Według Niani, dom Przytyków był niereligijny i osadzony w kulturze polskiej, a „pani Sara bardzo dobrze знаła polską literaturę”, chętnie opowiadała lektury. Była niezwykle troskliwą matką i żoną. Dbała o dom, zawsze zatrudniała osoby do sprzątnięcia, gotowania. Lubiała jeść ryby i potrafiła je przyrządzać na wiele sposobów. Pomagała także różnym ludziom, przyjmowała licznych gości, wśród których zapamiętała panią profesor Helenę Mysakowską, Konrada Bielskiego, Pawła Dąbka. Znajomi przychodzili do Przytyków, by grać w brydża<sup>8</sup>.

<sup>8</sup> Informacje przedstawiono na podstawie wywiadu Grażyny Dawidowicz przeprowadzonego z Nianią dzieci Sary Nomberg-Przytyk w jej lubelskim mieszkaniu w październiku 2015 roku.

Prof. Helena Mysakowska 1905–1996, absolwentka Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w 1929 roku. W 1954 roku, wówczas jeszcze doktor, Helena Mysakowska została kierownikiem Kliniki Ftyzjatrycznej Akademii Medycznej w Lublinie. Tę funkcję pełniła aż do 1975 roku, kiedy przeszła na emeryturę. Zajmowała się przeciwdziałaniem rozprzestrzenianiu się gruźlicy, tworzyła przychodnie, sanatorium przeciwgruźlicze i szpital w Lublinie.

Konrad Bielski, pseud. Ptak Tomasz, Sergiusz (1902–1970), poeta, prozaik; z zawodu adwokat. Przez wiele lat był prezesem lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich i jednym z założycieli Spółdzielni Wydawniczej, potem członkiem Rady Programowej Wydawnictwa Lubelskiego. Należał do kolegium redakcyjnego „Kamenny”. Jest autorem między innymi wspomnień lubelskich z lat 1919–1931 w książce *Most nad czasem* (1963). Zob. więcej: *Leksykon Lublin*, Ośrodek Brama Grodzka-Teatr NN.

Mimo to, oswojenie z żydowskością przyszło potem dzieciom łatwo, nie wywoływało sprzeciwu (przy czym silniejszą więź z państwem Izrael odczuwał młodszy syn Włodzimierz, który zanim wyjechał do Danii mieszkał tam, a nawet wstąpił do kibucu i wojska izraelskiego).

W dzieciństwie synowie wzrastali w duchu identyfikacji z kulturą polską. Spotykali się czasem z przejawami antysemityzmu. Jednakże incydenty te nie zachowały się w pamięci starszego syna – Jerzego Przytyka. Po latach wspominał je jako symptomy szkolnych konfliktów koleżeńskich, których nie postrzegał jako stygmatyzacji etnicznej. Jerzy Przytyk nigdy nie miał wątpliwości, iż jest stuprocentowym Polakiem, być może dlatego, że nie doświadczył piętna wydarzeń z Marca '68. Matka zaś, wychowując swoje dzieci na nie-Żydów, kierowała się przekonaniem, iż w ten sposób zapewni im większe bezpieczeństwo i uchroni przed tym, co ją samą spotkało. Ostatecznie takie przekonanie okazało się jednak złudne<sup>9</sup>.

Do roku 1968 Nomberg-Przytyk separowała się od żydowskiej kultury oraz religii, chociaż nigdy nie negowała żydowskich przodków. Stosunek do żydostwa zmieniał się wraz z wiekiem i doświadczeniem. Po przejściu na emeryturę, okazało się, że nie warto, a też nie można, dłużej pozostawać z dala od swoich korzeni. Józef Wróbel potwierdza to zjawisko: „Zerwanie ze wspólnotą, nie jest jednak uwolnieniem się od żydowskiego losu”<sup>10</sup>.

Jednym z przejawów polskości Nomberg-Przytyk był język, którym posługiwała się w komunikacji i publicystyce. Wybór języka polskiego wynikał z jej przekonań i związków z kulturą polską, tym samym wpisał jej dorobek literacki w nurt kultury polskiej.

W pierwszej relacji autobiograficznej *Więzienie było moim domem* Sara odrzuciła żydowskość. Laura Quercidi Mincer zauważyła, że Nomberg-Przytyk nie przyznała się do żydowskiej tożsamości, gdyż ani razu nie używa słowa Żyd<sup>11</sup>. Nie mówiła też, że ma religijną, żydowską matkę. Przywołując proces Wandy Lewickiej czy profesora Samuela Meijersona, przemilcza również sprawę ich żydowskiej narodowości. Dzięki temu opisy pobytu w sanacyjnych więzieniach mogły ukazać się drukiem w PRL-u.

Po drugiej wojnie światowej następowały szybkie zmiany społeczne i polityczne, które wymuszały na Nomberg-Przytyk dokonywanie wyborów tożsamościowych. Identyfikacja narodowościowa i kulturowa po 1945 roku umożliwiała asymilację społeczną bez zobowiązań wobec tradycji. Wielu ocalałych Żydów z powodów politycznych porzucało kultywowanie zasad judaizmu, na przykład kolacji szabatowej czy koszernej kuchni.

<sup>9</sup> Zob. wywiad Alicji Zielińskiej z Jerzym Przytykiem, *Syn Sary, Polak, Żyd*, „Kurier Poranny”, „Magazyn” 2009, nr 142, s. 12–13.

<sup>10</sup> J. Wróbel, *Tematy żydowskie...*, s. 18.

<sup>11</sup> L. Quercidi Mincer, *Szlaki asymilacji. Przypadek Urke Nachalnika i Sary Nomberg-Przytyk*, [w:] *Ślady obecności*, red. S. Buryła, A. Molisak, Kraków 2010, s. 83.

Zasadniczą przyczynę powrotu Nomberg-Przytyk do żydostwa należy upatrywać w doznanej klęsce ideologicznej i asymilacyjnej. Przełomowymi momentami przeobrażeń jej tożsamości w dużej mierze były wydarzenia polityczne, zaistniałe już w powojennej Polsce.

W czasie, gdy powstawały jej dwie relacje autobiograficzne, Nomberg-Przytyk czuła się Polką żydowskiego pochodzenia. Po wojnie sześciodniowej w 1967 roku nasiliły się jej kłopoty polityczne wynikające z pochodzenia. Wydarzenia Marca '68 ostatecznie przesądziły o decyzji wyjazdu z kraju. Jako była działaczka komunistyczna nie otrzymała wizy do USA i dlatego wybrała Izrael jako swą nową ojczyznę.

Fale antysemityzmu w powojennej Polsce wpływały na wzrost świadomości wśród Żydów<sup>12</sup>. Czyniły zmiany w życiu Polaków o korzeniach żydowskich, którzy zostali pozbawiani ojczyzny, nierzadko narzucano im status bezpaństwowców. Nomberg-Przytyk uległa społecznej stygmatyzacji z powodu żydowskiego pochodzenia. Doświadczała wraz z rodziną symptomów nagonek antysemitycznych 1950, 1956. Potrafiła radzić sobie z wykluczeniem do 1968 roku. Wiele problemów inności Żydów, wynikało z polityki Kremla wobec tej nacji realizowanej w życiu politycznym PRL-u. Powojenne akty antysemityzmu budziły w niej frustrację, wynikającą ze stygmatyzacji narodowościowej. Nomberg-Przytyk przez całe życie podejmowała walkę o wymazanie „stygmatu inności”, co nie uchroniło jej od ostatecznej klęski ideologicznej. Środowisko partyjne nie uznało jej polskości, chociaż sama uważała siebie za Polkę żydowskiego pochodzenia.

Przeobrażenia tożsamości Sary Nomberg-Przytyk ukazują przepaść nie do przebrnięcia pomiędzy jej samoidentyfikacją, a tym, jak ją postrzegało środowisko. Wybór tożsamości okazał się jednym z pozorów, które pielęgnowała, podobnie jak komunistyczną utopię. Sara Nomberg-Przytyk po klęsce asymilacyjnej i politycznej stała się osobą niechcianą, intruzem, który znalazł swoje miejsce dopiero na ziemi swoich przodków. Dziennikarka została opuszczona również przez przyjaciół, wielu z nich w tym czasie, z obawy przed naganą ze strony władzy unikało kontaktu. Nieliczni zdobyli się na odwagę, by pożegnać wydalonych. Jednym z odważnych był Paweł Dąbek, przyjaciel Sary, wieloletni wojewoda lubelski, który w 1956 roku powstrzymał ją od decyzji wyjazdu z kraju, oferując pracę w „Głosie Ziemi Lubelskiej”:

Siedzieliśmy razem i płakali, trochę piliśmy i później ciepło powiedział do widzenia – nigdy ciebie nie zapomnę. Gdziekolwiek będziesz, chcę, żebyś wiedziała, że Polska cię nie wyrzuca z kraju. Wiem to i ty wiesz, że byłam Polką przez całe moje życie. Mam wielu dobrych przyjaciół Polaków. Teraz zaczęłam myśleć o moich ludziach, Żydach, o których stroniłam od dłuższego czasu. Myślę, że wrócę do nich na koniec. Pojadę do Izraela. Nie tylko dlatego, że chcę, ale

<sup>12</sup> I. Nowakowska, *Jeszcze o kwestii żydowskiej*, „Więź” 1986, nr 7/8.



dlatego, że nie mam innego wyjścia. Nikt inny nie chce mnie przyjąć, tylko Izrael, moja ojczyzna, mój kraj, moi ludzie<sup>13</sup>.

Po opuszczeniu Polski Nomberg-Przytyk zrozumiała szeroką skalę zjawiska, jakim było wygnanie Żydów i zobaczyła swój los w kontekście doświadczeń innych – licznych uchodźców. Bolesnie przeżyła moment wyrzucenia z Polski. Znalazła się w tożsamościowej próżni. Nie tylko ona, ale także jej cała powojenna rodzina odczuła obcość ze strony Polaków. Nie znalazła miejsca w społeczeństwie polskim, z którym się identyfikowała, ani w wymiarze publicznym, ani prywatnym.

U schyłku życia pojawia się u niej duma z kulturowego dziedzictwa narodu żydowskiego<sup>14</sup>. Powróciła wówczas pamięcią do swego żydowskiego dzieciństwa, żydowskiej ulicy, na której spędziła wiele lat życia, wspominała smaki z młodych lat, atmosferę rodzinnego domu. Ożyła pamięć o krewnych, sąsiadach, nieistniejącym kolorycie Lublina oraz przedwojennym i powojennym antysemityzmie. Na emigracji nie wyrażała tęsknoty za Polską, za rodzinnym miastem, ponieważ ta część biografii wiązała się z kolejną raną.

Powstające w Izraelu i Kanadzie nieopublikowane wspomnienia pisała po polsku, ale także w jidysz. Karolina Famulska-Ciesielska zwraca uwagę, iż „pisanie w danym języku łączy się ze świadomym wyborem, który nie musi rzecz jasna – nosić znamion ideologii czy wysokich aksjologicznych uzasadnień, jest skutkiem decyzji (często naznaczonej ambiwalencją), pociąga za sobą wielorakie konsekwencje”<sup>15</sup>. Sięgnięcie po polszczyznę na emigracji wynikało także z choroby oczu. Najsprawniej posługiwała się tym językiem. Wybór języka jidysz we wspomnieniach przełożonych potem na język angielski – *Communist Poland: My Dream and the Reality* – potwierdził jej powrót do żydowskiej tożsamości. Stał się symboliczną i realną formą powrotu do żydowskich korzeni.

Zakwestionowanie jej polskości poprzez pozbawienie polskiego obywatelstwa oraz uzyskanie statusu bezpaństwowca przyspieszyło ostatecznie decyzję o powrocie do żydowskiej tożsamości. Tak więc od momentu narodzin w chasydzkiej rodzinie przebyła proces transformacji tożsamościowej. Emigracja z Polski skutkowałą u Nomberg-Przytyk pogłębieniem refleksji nad judaizmem. Świadomość tożsamości żydowskiej wyrażała się w powrocie do żydowskich świąt oraz tradycji. Po roku 1968 Nomberg-Przytyk ostatecznie zrozumiała, iż jest narodowości żydowskiej i nie może już tego zmienić<sup>16</sup>.

Trudno jednoznacznie określić, w jakim stopniu żydowski los uznała za przeznaczenie, od którego nie można uciec, a w jakim za świadomy wybór, uwarunkowany emocjonalnym związkiem z rodziną:

<sup>13</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 165.

<sup>14</sup> Przedstawioną klasyfikację prezentuje Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, s. 131.

<sup>15</sup> K. Famulska-Ciesielska, *Polacy, Żydzi, Izraelczycy*, Toruń 2008, s. 31.

<sup>16</sup> Zob. kwestionariusz paszportowy Sary Nomberg, nr akt: N-174703, Ealu-2374, Akta Osobowe Cudzoziemca, IPN BU 1268/23879, k. 10.

Bo nie można wyjść ze swojego pochodzenia, ze swojej nacji. Teraz to nie jest możliwe, że naród zniknie. Może za 100 czy 1000 lat kraj i naród znikną, ale nie teraz. Kiedyś, jak nie było Izraela to myślałam, dlaczego być Żydówką? Powinnam być Polką, żyję w Polsce, nie ma kraju żydowskiego. I tak było, tak żyłam. Miałam synów, którzy nie wiedzieli, że są Żydami, ale to nie była prawda. Przychodzili inni i mówili: „Ty jesteś Żydem”. Nie kryłam przed nimi tego, ale myślałam, po co stwarzać problemy moim dzieciom? Teraz wiem, że jeśli jesteś Żydem, musisz być Żydem. Nie znaczy to, że masz nie lubić innych, nie możesz być obywatelem świata. Nie możesz odrzucić swojej nacji, swego pochodzenia. Dlatego chcę, żeby moje dzieci i wnuki wiedziały, że są Żydami<sup>17</sup>.

Podobną refleksję wyraził Bogdan Wojdowski, traktując judaizm jako los, przed którym nie można uciec. Zmaganie się z owego losu akceptacją jest dylematem wyboru pomiędzy fałszywą i prawdziwą tożsamością:

Jeśli więc pragnę tego uniknąć, to znaczy – fałszywej tożsamości – zmuszony jestem wykroczyć poza świadomość naiwną i sam siebie postrzegać jako Żyda niezależnie od tego, jak inni mnie postrzegają. Wolność bowiem nie na tym polega, że inni mają prawo mnie określić, ale że ja mam prawo określić sam siebie przyjmując *habitus* Żyda ze wszystkimi wynikającymi stąd skutkami czynię zadość tradycji, otwarcie przyznając się do przodków, którzy są w moim ręku garstką bezbronnego popiołu, wyciągam wnioski z własnej biografii i określam granice wolności. Pozory tożsamości wymieniam na autentyczną tożsamość<sup>18</sup>.

Status osoby wypędzonej z miejsca, które dotąd uważała za własne, przepełnił bohaterkę tej pracy goryczą. Nomberg-Przytyk w obliczu doznanych porażek zatraciła dawne poczucie więzi z ojczyzną – z Polską, ziemią jej przodków. W życiu Sary odcięcie od tradycji polskiej spowodowało potrzebę podkreślenia jej żydowskości. U schyłku życia wyrażała dumę z powodu przynależności do nacji żydowskiej:

Żydzi to jedna z nacji, która przetrwała. Było wiele narodów, które zniknęły, straciły swoją ziemię i niepodległość. Żydzi przetrwali. Byli niewolnikami przez wiele lat. Dawno temu zniszczono ich kraj, ale oni przetrwali jako naród. Dlaczego inni znikali, a Żydzi nie? Tu mamy odpowiedź dlaczego są inni. Myślę, że siłą jest religia żydowska. Żydzi byli pierwszymi, którzy wierzyli w jednego Boga. (...) I kiedy nic nie zostało z państwa izraelskiego, Żydom pozostała ich religia i wiara, że Izrael kiedyś będzie. I to sprawiło, że są inni niż reszta. Kiedy nie ma już rządu, państwa, to żeby przetrwać, trzeba coś robić. Musisz być inna w swoim wnętrzu, musisz mieć ducha. Zauważ, że nie ma analfabetyzmu wśród Żydów. Oni uczą się czytać od trzeciego roku życia, znają swoją literaturę. Dlatego są bardzo inteligentni. Każdy Żyd zaczyna swój dzień od lektury: od godziny do kilku godzin. Nie

<sup>17</sup> Wywiad Chantal Nebig z Sarą Nomberg-Przytyk, tłum. A. Bronakowska (płyta cd znajduje się w zbiorach autorki publikacji).

<sup>18</sup> B. Wojdowski, *Judaizm jako los*, „Plus” 1993, nr 62, s. 66.

ma domu bez książek o religii, książek filozofów żydowskich. To jest wspaniałe i niezwykle<sup>19</sup>.

W opowieści autorki wspomnień pojawia się idea narodu wybranego, silnie zakorzeniona w tradycji judaistycznej. Sara Nomborg-Przytyk dojrzała do dumy z powodu swego pochodzenia. Przypisała Żydom wyjątkowość widoczną w odrodzeniu państwa, pomimo tak długiego czasu wygnania i rozproszenia. Ponadto, wbrew swoim wcześniejszym przekonaniom, podkreśliła rolę religii i tradycji w odrodzeniu narodu.

Sara Nomborg-Przytyk, gdy została pozbawiona obywatelstwa, zamknęła na zawsze rozdział swojej polskiej tożsamości. W emigracyjnych wspomnieniach *Communist Poland: My Dream and the Reality* opowiada o porażce ideologicznej, będącej jednocześnie bankructwem jej polskości. Polska pozostała w pamięci Nomborg-Przytyk krajem, który jej nie chciał, pozbawił obywatelstwa, środków do życia i wydalil za granicę. To kraj, który opuszczała płacząc, w samotności, zapomniana przez większość znajomych, poddana rewizji osobistej, to ojczyzna – dom rodzinny, do którego zabroniono jej kiedykolwiek powrócić. Znalazła się po raz drugi w punkcie, kiedy musiała zaczynać życie od początku. Rana zadana w Polsce przeobraziła się w potrzebę afirmacji Izraela, gdzie została przyjęta natychmiast, od razu otrzymała obywatelstwo, otoczono ją opieką socjalną. Do Polski i polskości nigdy już nie tęskniła, w jej opowieści nie było ckliwych wspomnień z czasów powojennych, skoro ten etap biografii uznała za „czas porażek i rozczarowań”. Jej reminiscencje zatrzymały się na „żydowskiej ulicy”, w miejscu rodzinnego domu. Pamiętała realistyczny obraz swojej matki, dziadka, smak zupy czy atmosferę religijnych sporów z ojcem. Nie wspominała nigdy więcej swego mieszkania przy ulicy Chopina w Lublinie. Miasto to wydawało się już pozbawione miejsc bliskich jej sercu. Narrację o doświadczeniach związanych z polską tożsamością przepełniały doświadczenia i pamięć antysemityzmu oraz wykluczenia.

---

<sup>19</sup> Wywiad Chantal Nebig z Sarą Nomborg, tłum. A. Bronakowska.



Sara Nomberg-Przytyk – zdjęcie zrobione przed ostatnim wyjazdem do Izraela

## ROZDZIAŁ V

# ŻYCIE EMIGRANTKI



Sara Nomberg-Przytyk, *Ayer's Cliff* 1987

## NA NOWEJ ZIEMI

Rodzina Przytyków musiała opuścić swoje miejsce zamieszkania i udać się w nieznaną. Wyjeżdżając z Polski, nie znali miejsca swego przeznaczenia. Dzieje ich rodziny po krótkim okresie wytchnienia od zakończenia wojny podzieliły żydowski los naznaczony wygnaniem, wędrówką. Obserwując meandry tożsamości Nomberg-Przytyk, można zauważyć, iż nigdy i nigdzie w pełni nie była u siebie. Po opuszczeniu Polski, mimo iż zamieszkała w Izraelu, do końca życia pozostawała w podróży, poszukując swego domu. Niosła egzystencjalny ciężar kalectwa i piętna żydowskości. Historia Nomberg-Przytyk zamyka się w figurze Żyda-wiecznego tułacza. Podróż staje się nieodłącznym elementem jej emigracyjnego losu. Musi wyruszyć w nią, nie znając miejsca swego przeznaczenia. Opowieść, którą usłyszała w Rzymie – mieście, do którego przyjechała przez Czechosłowację i Wiedeń, jeszcze na początku swojej emigracyjnej wędrówki. Zasyłana w „wiecznym mieście” opowieść trafnie ukazuje jej ówczesne doświadczenia:

W pewnej wiosce była gospoda, która należała do szlachcica. Pracował w niej pewien Żyd, ale bardzo się zadłużył w płatnościach za wynajem gospody i wszystko, co zarabiał musiał oddawać szlachcicowi. Doszło do tego, że Żyd stał się niewypłacalny, zaniepokoił się tym i zaczął się obawiać, czy szlachcic z powodu zaległości poda go do sądu i trafi do więzienia. Pełen obaw poszedł do rabina i zapytał, co ma robić w tej sytuacji. Odpowiedział rabinowi całą historię. Rabin pomyślał i zwrócił się do Żyda z pytaniem, czy masz wóz i konia. Odpowiedział Żyd – jutro rano wsiądź na wóz, weź żonę i dzieci, nie zabieraj zbyt wielu przedmiotów, tylko to, co będziesz potrzebował. Wyjedź z wioski i jedź dokądkolwiek chcesz i osiądź w dowolnym miejscu. Rabin dodał, czy wiesz, co napisano w Torze? Zmiana miejsca, to zmiana losu. Żyd skorzystał z porady Rabina i następnego ranka wyjechał. Jechali przez cały dzień, i pod wieczór postanowili zatrzymać się w gospodzie, bo koń musiał odpocząć, a podróżni potrzebowali coś zjeść i pójść spać. W tej gospodzie również pracował Żyd, który dał im wszystko, czego potrzebowali. Nagle otworzyły się drzwi i do gospody wszedł szlachcic, któremu Żyd był winien pieniądze. Żyd był zaszokowany i zastanawiał się, co mu odpowiedzieć. Szlachcic zdziwił się na jego widok i zapytał dlaczego dzisiaj nie pracuje, tylko wybrał się w podróż. Mosze odpowiedział, że dziś jest święto, więc jedzie do synagogi. Po czym opuścił gospodę. Szlachcic zdziwił się, dlaczego w czasie święta Mosze nie pracuje, a karczmarz pracuje, skoro obaj są Żydami. Zapytał więc karczmarza, co to za święto? Karczmarz wyczuwając niezręczność sytuacji, wyjaśnił mu, że jest to święto, które każdy Żyd obchodzi indywidualnie, kiedy zechce – to święto ucieczki. U każdego nadchodzi w innym czasie. Dla was święto ucieczki nadeszło dziś, to święto, które przychodzi dla każdego Żyda<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 180.

„Święto ucieczki” Sary Nomberg-Przytyk przypadło na 8 marca 1968 roku. Tego dnia podjęła ostateczną decyzję wyjazdu z Polski:

8 marca 1988, w międzynarodowym dniu kobiet, postanowiłam spędzić ten dzień z Sarą. Ta niespodziewana wizyta sprawiła jej przyjemność. Zaprosiła mnie na kolację, pytając, czy może opowiedzieć dzień 8 marca 1968 (...): „W Polsce po wojnie dzień 8 marca był bardzo ważny. A ja byłam sama, nikt mnie nie zaprosił tamtego dnia. Nikt też nie zadzwonił, by złożyć życzenia, aż tu nagle wieśniak mieszkający niedaleko Lublina przybył do mego domu z wielkim bukietem. Tego dnia 8 marca 1968 roku powiedział do mnie: »Myślisz, że można zapomnieć o tym. Teraz wiem, co oni robią (partia) i przyjechałem do pani w takim dniu, aby podziękować i być z Panią«. Płakałam. To był największy prezent, jaki można było mi dać w tym czasie. Mąż przyszedł w tym momencie i powiedziałam: „Wyjeżdżam bez ciebie”. Ten chłop przyszedł mi z pomocą. A potem wyjechałam z Polski<sup>2</sup>.

Spotkanie z człowiekiem, który jako jedyny przybył do Sary złożyć życzenia 8 marca, przesądziło o podjęciu decyzji opuszczenia Polski. Wyrzucenie z partii, problemy syna Włodka w szkole, brak pracy oraz utrata wielu przyjaciół i znajomych uświadomiły jej skalę samotności i wykluczenia społecznego. Nikt bowiem z okazji Dnia Kobiet w 1968 roku do niej nie zadzwonił, nie złożył życzeń, nie zaprosił na obchody święta, jak to bywało każdego roku. Zapomnieli o niej nawet ci, którym pomagała w przeszłości. Sara oczekiwała wsparcia moralnego.

Od tej pory życie Nomberg-Przytyk stało się ciągłym oswajaniem z rzeczywistością emigranta politycznego. Doświadczenia autorki skłaniają do postawienia kluczowych pytań: Czy można zaakceptować los wygnańca? Czy można wybaczyć sobie naiwną wiarę w obietnice ideologiczne partii oraz własną bezkrytyczną postawę wobec przyjętego światopoglądu?<sup>3</sup>

Historia emigracyjnych losów Nomberg-Przytyk jest najtrudniejszym etapem do zrekonstruowania w jej biografii. Okazuje się to możliwe jedynie w ograniczonym zakresie na podstawie wypowiedzi osób, pamiętających ją z tego czasu. Istnieje niewiele dokumentów, które ukazują, jak wyglądało jej życie po okresie „porażek i rozczarowań”. Czy stanowiło kontynuację doznanych klęsk, otwarcie na nowe możliwości? Formalnie stała się obywatelką państwa Izrael. *Tryptyk o tragedii pomyłek, Communist Poland: My Dream and the Reality* oraz *Zapiski z lat 1985–86*, gdzie podjęła zagadnienie emigracji, nie zostały opublikowane. Pierwsze dwa teksty napisała w jidysz, zaś *Zapiski* po polsku. Świadczy to o przenikaniu się w jej świadomości dwu tożsamości: żydowskiej i polskiej. Sięgnięcie po język jidysz stanowi wyraz powrotu do korzeni, do świata wartości poznanych w domu rodzinnym. Najbogatszym źródłem informacji o późnym okresie życia pisarki jest praca magisterska Maude Cham-

<sup>2</sup> M. Chamberland, dz. cyt., s. 62.

<sup>3</sup> Kartoteka Centralna PZPR. Akta osobowe. Nomberg Sara, AAN, Sygn. 2713, k. 39.



berland napisana na University Sherbrook w Quebecu<sup>4</sup>. Opiera się ona na historii mówionej, zarejestrowanej podczas 47 godzin wywiadu prowadzonego z Sarą Nomberg-Przytyk w ciągu dwóch lat.

Zanim Sara dotarła do Izraela, spędziła z mężem i młodszym synem prawie rok w Rzymie. Przybyli tam z Wiednia 6 października 1969 roku (dzień po urodzinach Włodka – skończył wówczas 18 lat). Zamieszkali niedaleko Watykanu. Wynajęli dwa pokoje w trzypokojowym mieszkaniu. Otrzymywali pomoc z Jointu<sup>5</sup> przeznaczoną dla żydowskich emigrantów. Pobyt w Rzymie na każdym kroku przypominał im o losie wygnańca. Chcieli dostać się do USA, lecz była działaczka partyjna nie otrzymała wizy. Rodzina uświadomiła sobie, że nie może być razem. Po raz kolejny Sara Nomberg-Przytyk przekonała się, iż nie decyduje w pełni o swoim losie:

W czasie gdy nagrywałyśmy nasze rozmowy, ta odmowa amerykańska pozostawia poczucie niesprawiedliwości w umyśle Sary. „Przyjęli mojego męża, a mnie nie” – powtarza. Mąż ukrył prawdę, żeby otrzymać wizę, podczas gdy Sara dodaje: „mnie znano w Polsce”. (...) „Mój mąż był komunistą, tak naprawdę, komunistą fanatykiem, większym niż ja”<sup>6</sup>.

Doświadczenia Nomberg-Przytyk w Rzymie stały się przedśmionkiem jej przeżyć emigracyjnych. Tam poznała innych uchodźców politycznych, tam też dopadły ją trudności finansowe. Na jednym ze spotkań emigrantów polskich usłyszała zachętę skierowaną do Żydów, by pojechali do Izraela, kraju, który na nich czeka. W świadomości Nomberg dojrzała decyzja wyjazdu do niedawno powstałego państwa żydowskiego. Andrzej Przytyk – zdaniem syna Jerzego – chciał zamieszkać w Izraelu, ale postanowił najpierw udać się do Ameryki, gdzie mieszkali jego rodzice i rodzeństwo. Włodek jako pierwszy zdecydował się pojechać do Izraela wraz z grupą młodzieży, poznaną w Rzymie<sup>7</sup>. Nie akceptował swojej beczynności. Samo przebywanie w pięknym kraju nie dawało mu szczęścia, pragnął żyć normalnie.

Pod koniec sierpnia 1969 roku do Rzymu przyjechał z Nowego Jorku starszy syn Jerzy. Mimo iż rodzina przygotowała się na jego przyjazd niezwykle uroczystie, nie mógł zrozumieć ich smutku i przygnębienia. Nie potrafił wczuć się w ich położenie, nie doświadczył takich upokorzeń, jak jego rodzice i brat. Sara Nomberg-Przytyk nie mogła zaś zaakceptować roli „turyстки”. Wspomnie-

<sup>4</sup> Tekst pracy znajduje się w bibliotece Uniwersytetu Sherbrook w Quebecu (kopia w posiadaniu autorki dysertacji).

<sup>5</sup> Zwyczajowa nazwa instytucji The American Jewish Joint Distribution Committee (Amerykański Połączony Komitet Rozdzielniczy). Została ona powołana przez amerykańskie gminy żydowskie (kongregacje) w 1914 dla pomocy rosyjskim osadnikom w Palestynie. Od tego czasu Joint pomógł Żydom w 85 krajach.

<sup>6</sup> M. Chamberland, dz. cyt., s. 64.

<sup>7</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Communist Poland: My Dream and the Reality*, s. 182.

nia zdarzeń, które doprowadziły do emigracji przysłaniały piękno otaczającego ją świata<sup>8</sup>.

Pobyt w „Wiecznym Mieście” okazał się doświadczeniem przełomowym w życiu Nomberg-Przytyk, ponieważ musiała tam pogodzić się z rozdzieleniem rodziny. Jerzy próbował zdobyć pozwolenie na wyjazd matki do USA. W tym celu odbył podróż do Neapolu, do ambasady amerykańskiej. Dowiedział się, że Sara będzie mogła wyjechać do USA dopiero za pięć lat. Właśnie wtedy Nomberg-Przytyk zdecydowała się wyemigrować do Izraela. Odrzuciła zaproponowaną jej pracę w rozgłośni radiowej Wolna Europa we Włoszech. Mimo osobistych rozczarowań systemem, nie chciała być narzędziem propagandy antykomunistycznej.

Z zachowanych dokumentów wynika, iż Sara Nomberg-Przytyk 22 grudnia 1969 roku otrzymała w ambasadzie Izraela w Rzymie zgodę na wyjazd do Izraela, a już dwa dni później wyjechała. Została przyjęta w kraju, z którym nie chciała się nigdy identyfikować. Od razu otrzymała obywatelstwo państwa Izrael, w co trudno jej było uwierzyć, ponieważ niedawno w trybie natychmiastowym pozbawiono ją polskiego, które posiadała od 1918 roku. Urzędnik emigracyjny w Izraelu potraktował Nomberg-Przytyk życzliwie, przypomniał, że jest „olach” – izraelską emigrantką, która wróciła do swego kraju. Izrael otoczył Sarę opieką społeczną. Odesłano ją do jednej z najlepszych szkół języka hebrajskiego, przeznaczonej dla emigrantów, Ulpan w Hajfie, gdzie miała spędzić 5 miesięcy. Syn Włodzimierz też studiował w Hajfie. Szkoła mieściła się w nowoczesnym budynku z restauracją. Mogła tam odpoczywać i uczyć się hebrajskiego. Dostała samodzielny pokój na drugim piętrze z widokiem na Morze Śródziemne. Czuła się szczęśliwa jak we własnym domu:

Mój Boże, jak szczęśliwa byłam wtedy. Nagle nadeszła mi inna myśl. Pamiętam, jak śmiałyśmy się z idei Izraela. Takie marzenie, żeby mieć własny kraj, z własnymi ministrami, z żydowskim rządem, ze znakami drogowymi w biblijnych literach. Wszyscy śmiałyśmy się z tego. Ja również. Teraz byłam tutaj w państwie, gdzie byli żydowscy ministrowie, żydowscy przywódcy, język hebrajski w szkołach. Czułam się taka szczęśliwa. Czuję, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, by spłacić tak wielki dług, jaki miałam wobec mojego kraju, Izraela. Myślę, że na tym powinnam skończyć<sup>9</sup>.

Opanowała umiejętność posługiwania się kolejnym językiem, potrafiła biegle pisać i czytać. Po tym czasie osiadła w Ramat Gan koło Tel-Awiwu. Zamieszkała w samodzielnej kawalerce. Przy ulicy Eftal numer 9 mieszkali emigranci z różnych krajów Europy Wschodniej. Znalazła tam grupę życzliwych jej osób.

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 185.

<sup>9</sup> Tamże, s. 188.

Nomberg-Przytyk nie przywiozła z Polski żadnych oszczędności. Otrzymała wsparcie socjalne od państwa izraelskiego, w tym możliwość bezpłatnej nauki języka hebrajskiego. Emigrantom w nauce pomagał pracownik socjalny (bałabusta), który znajdował się w każdym budynku. Dostała też propozycję, żeby zająć się propagandą antykomunistyczną, lecz tej propozycji nie przyjęła, pomimo doznanej osobiście klęski ideologicznej. Pisarka rozumiała konieczność powrotu do tożsamości z dzieciństwa, co ujawniło się w powrocie do jidysz i podjęciu nauki języka hebrajskiego. Podczas spotkań w Jewish Community Center w Montrealu mówiła w jidysz. W tym języku rozmawiała również z przyjaciółmi Jerzego Przytyka. Kiedy zamieszkała na stałe w Kanadzie na Shazam Farm, w 1980 roku komunikowała się z wnukami w różnych językach. W rodzinie nazywano to „babki language”.

Andrzej Przytyk otrzymał wizę do Stanów Zjednoczonych, choć był aktywnym komunistą. Najprawdopodobniej nie przedstawił informacji o swojej działalności politycznej, ponieważ bardzo zależało mu na spotkaniu z rodziną w Ameryce. Nie wiadomo, w jaki sposób zataił również zaawansowaną gruźlicę. Teresa Torańska pisała, iż wszyscy ubiegający się o wyjazd do USA i Kanady musieli wykonać prześwietlenie płuc, a gruźlica dyskwalifikowała kandydatów starających się o wizę. Niania Przytyków twierdziła, iż brat Andrzeja prosił Prezydenta USA o specjalne pozwolenie na jego przyjazd do Ameryki<sup>10</sup>. Wyjechał z Rzymu w 1969 roku. Wychodził z założenia, że po pewnym czasie, gdy zarobi wystarczającą ilość pieniędzy, dojedzie do żony. W 1971 roku otrzymał pozwolenie na wyjazd do Izraela, ale nie pojechał już tam z powodu choroby.

Kolejnym trudnym dla Nomberg-Przytyk doświadczeniem w Rzymie była nieuleczalna choroba oczu. Do tej pory bardzo dobrze widziała. Po badaniu okulistycznym usłyszała wstrząsającą diagnozę: nie można przywrócić widzenia w prawym oku. Lekarz poinformował ją również o groźbie całkowitej utraty wzroku. Wizja kalectwa, w kontekście niepewnej przyszłości, wyzwoliła w niej wolę walki. Sara rozpoczęła samodzielnie naukę języka włoskiego, mimo iż czytając musiała trzymać książkę bardzo blisko. Miała wątpliwości, czy w zaistniałej sytuacji poradzi sobie w Izraelu<sup>11</sup>. Skoro język określa tożsamość człowieka, to warto pamiętać, iż Nomberg-Przytyk w domu rodzinnym mówiła wyłącznie w języku jidysz. W szkole średniej i na Uniwersytecie Warszawskim, a także w relacjach towarzyskich i w czasie działalności politycznej, mówiła po polsku. W tym języku napisała trzy autobiograficzne teksty. Był to też język komunikacji z najbliższymi: synami i mężem. Tak więc wydaje się, że język polski wyrażał jej ówczesne poczucie świadomości i przynależności narodowej. Podczas okupacji sowieckiej posługiwała się językiem rosyjskim. Po wojnie rozmawiała po polsku w pracy i w domu z dziećmi. Później z żoną starszego

<sup>10</sup> Wywiad Grażyny Dawidowicz przeprowadzony z opiekunką dzieci Przytyków – Lublin, październik 2015.

<sup>11</sup> Tamże, s. 183.

syna Jerzego komunikowała się po francusku, zaś z Karin, żoną młodszego syna Włodzimierza, na początku rozmawiała po niemiecku, mimo dużej urazy (doszła do wniosku, że będzie się posługiwać językiem niemieckim, gdyż jest to jedyna możliwość komunikacji z synową), następnie po hebrajsku.

W 1971 roku w Izraelu Sara Nomberg-Przytyk poznała swoją przyszłą synową Natashę Bird, która odwiedziła ją wraz z synem Jerzym. Natasha bała się tego spotkania, ponieważ widziała jej zdjęcie, gdzie była samotna, smutna, ze złamanym sercem. Nie wiedziała, czego może się spodziewać, jak ma z nią rozmawiać. Tymczasem ku jej zdziwieniu spotkała się z bardzo ciepłym przyjęciem ze strony matki narzeczonego. Sara wyglądała znacznie młodziej niż na zdjęciu, odpoczęła w Izraelu po traumatycznych doświadczeniach, chociaż chorowała na glikemię i cierpiała z powodu wyjazdu Włodka. Godziwe warunki bytowe dobre odżywianie, poprawiły jej kondycję i samopoczucie:

Wstydziałam się, iż nie wiedziałam, jak z nią rozmawiać, ponieważ słabo znała francuski i ja również. Nie czułam się dobrze. Pytała – dlaczego nie rozmawiasz ze mną. Była prostolinijna. Nazywaliśmy ją „Sara dosłowna”. Jej polski był bardzo sugestywny. Szukałyśmy wspólnej formy komunikacji. Trochę po francusku, włosku, w jidisz, po polsku. Mówiliśmy niegrammatycznie<sup>12</sup>. Sara była szczęśliwa widząc Jerzego. Cieszyła się, że byłam w ciąży, ciągle nalegała, że powinniśmy wziąć ślub. Dlaczego – pytała – wy nie wzięliście ślubu? Uważała, iż oni w Izraelu reprezentują inny przypadek. Była szczęśliwa, kiedy wzięliśmy ślub, choć nie do końca, bo ceremonia zaślubin odbyła się w kościele protestanckim. Pobraliśmy się 3 lipca 1971 roku. Sara przyjechała do Kanady w marcu i została tam do września. Andrzej – ojciec Jerzego, w tym czasie, bardzo ciężko pracował jako dostawca przesyłek w USA, więc przyjechał na krótko. Był też chory, a rodzina nie zdawała sobie sprawy, w jakim stanie zdrowia znajduje się Andrzej Przytyk<sup>13</sup>.

W 1971 roku po ślubie Jerzego i półrocznym pobycie w Kanadzie Sara Nomberg-Przytyk z synem Włodziem wrócili do Izraela. Na lotnisku aresztowano Włodka z powodu dezercji z izraelskiej armii. Przed pójściem do więzienia uchroniła go matka, pokazując służbom celnym swój numer z Auschwitz. Wyjaśniła, że Włodek sam wstąpił do marynarki i bez przymusu przyjechał, więc nie powinien być zatrzymany jak pospolity przestępca<sup>14</sup>.

Włodzimierz Przytyk poznał swoją żonę Karin w 1972 roku w kibucu Yad Hana. Niedługo potem przedstawił ją swojej mamie. Zdaniem Karin, Sara lubiła przebywać z ludźmi, słuchać polskiego radia, miała też szczególnie dar komunikacji nawet wtedy, gdy nie znała dobrze języka swego rozmówcy. Zwykle po-

<sup>12</sup> Wywiad Grażyny Dawidowicz z Natashą Bird, Shazam Farm, Kanada 2014.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Później Włodzimierz stanął przed sądem. Otrzymał powołanie do wojska, wcielono go do armii i brał udział w działaniach wojennych w obronie Izraela. Wywiad Grażyny Dawidowicz z Nataszą Przytyk przeprowadzony w Shazam Farm w Quebecu 18 stycznia 2014.

stępowała według własnych koncepcji. Okazywała szczególną dumę z powodu udziału Włodka w wojnie Jom Kippur w październiku 1973 roku<sup>15</sup>.

Życie Sary było nieustannym przemieszczaniem się między Izraelem a rodzinami synów w Kanadzie i Danii. Przebywając u syna Jerzego w Kanadzie w 1980 roku, przewróciła się i złamała biodro, co sprawiło, że od tego momentu na stałe zamieszkała z jego rodziną. Z Izraela zatem wyjechała z konieczności. Z powodu urazu wymagała codziennej opieki. Ograniczone możliwości poruszania pogłębiały problemy zdrowotne i wywoływały frustrację:

Gdy myślę o moim życiu, zadaję sobie często pytanie: czy ja jestem pechowca, człowiekiem, którego prześladowuje pech, czy też jestem szczęściarzem, człowiekiem, który cudownym wprost nadziemskim sposobem wychodzi cało z każdej opresji. Co więcej ma ogromne sukcesy. (...) nie potrafię jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Dziś przyszedł do mnie oficjalny list od mojego wydawcy, w którym zawiadamia mnie, że moja książka o Oświęcimiu została uznana za najlepszą książkę wydaną w 1985 roku i zaleca się ją dla młodzieży. I pomyśleć, że książkę tę cudem wywozłam z Polski. Cudem znaleziona w archiwum Yad Vashem w Jerozolimie i można powiedzieć cudem wydana w USA, a teraz uznana za jedną z najlepszych. Czy to nie „szczęście”? A z drugiej strony w wieku lat 70 nie mam renty: polską rentę dla zasłużonych mi zabrano, izraelską sama oddałam, kanadyjską mogę dostać po 10 latach zamieszkania w Kanadzie a jestem tylko lat pięć. Odszkodowania i renty od Niemiec nie dostałam, bo zwróciłam się o nią w 1968 roku, a więc 23 lata po zakończeniu wojny, a przedawniona została po upływie 20 lat. A więc pechowiec? Kto to wie?<sup>16</sup>

W przypadku Nomberg-Przytyk doświadczenie emigracyjne łączy się z doświadczeniem starości. Agnieszka Czyżak pisze, iż bliskość kresu wyznacza nowe reguły tworzenia podmiotu mówiącego, skłania do rezygnacji z masek, przesłon, iluzji<sup>17</sup>. Oswojenie z tym stanem w przypadku Nomberg-Przytyk okazało się trudne. Choroba i zamieszkanie z rodziną syna zmieniły jej kontakty z otoczeniem. Sytuacja wymuszała nowy styl życia i dużą zależność od rodziny. Nomberg-Przytyk chciała być samodzielna, a musiała pogodzić się z trybem życia tak różnym od pragnień jej pokolenia. Zamieszkała wśród najbliższych, ale mimo to dokuczwała jej samotność. Powracały myśli o koszarnej przeszłości – Zagładzie. Poczucie wyobcowania pojawiało się wbrew obiektywnym uwarunkowaniom:

<sup>15</sup> Włodek odszedł z wojska w 1974 roku. W 1975 roku Karin i Włodek pobrali się. W 1982 roku urodziła się im córka Sima. Informacje zebrane ze wspomnień Karin Przytyk o Sarze Nomberg-Przytyk, Dania 2014.

<sup>16</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski z dnia 13 marca 1986 roku* (znajdują się w prywatnym archiwum Jerzego Przytyka w Kanadzie, kopia w posiadaniu autorki rozprawy).

<sup>17</sup> A. Czyżak, *Na starość. Szkice o literaturze przełomu tysiącleci*, Poznań 2011.

Dwadzieścia lat upłynęło od 10 października 1968 do 24 listopada 1988, daty naszego pierwszego spotkania. Po tym długim czasie Sara jeszcze nie odzyskała wewnętrznego spokoju. Spotygam kobietę szarpaną wspomnieniami. Od dziesięciu lat Sara żyje w Quebecu. Jej noga, sparaliżowana w dzieciństwie, nie chce już dalej służyć. Jest złamana w wielu miejscach. Sara, niepełnosprawna, zmienia ciągle kraje, narodowości. Dla tej silnej kobiety, brak autonomii staje się nie do zniesienia<sup>18</sup>.

Sara prowadziła u schyłku życia dziennik: *Zapiski 1985, 1986* (tytuł nadany przez autorkę rozprawy). Pełnił on rolę powiernika w czasie zmagania ze starością. Autorka zapisała w nim aktualne przeżycia. Prowadziła nieregularne notatki oznaczane datami. 10 grudnia 1985 roku otrzymała kanadyjskie obywatelstwo (czwarte – po polskim, radzieckim, izraelskim). Bilans roku wypadł pomyślnie. W kwietniu została wydana jej książka o Auschwitz. Gazety kanadyjskie przeprowadziły z nią szereg wywiadów. W kanadyjskiej telewizji znany producent filmowy CBC, Harry Raski, nakręcił program o byłych więźniach Auschwitz ocalałych z Zagłady, w którym jedną z bohaterek była Nomberg-Przytyk.

W prowadzonych pamiętnikach autorka *Kolumn Samsona* ujawnia świadomość barier charakterystycznych dla starszych ludzi. Zmagająca się z koniecznością przystosowania do procesów starzenia. Nie mogła już przyswajać języka angielskiego w oczekiwanym zakresie:

Jak zwykle w weekend nasz dom zapełnia się przyjaciółmi Jurka i Nataszy. Dziś przyjechali Sydney i Gutmary, Allen. Lubię ich bardzo i choć nie mogę brać udziału żywego w rozmowie z powodu bariery językowej (nie znam angielskiego), to jednak przysłuchiwanie się ich dyskusji sprawia mi prawdziwą przyjemność. Ostatnio bardzo boleję nad tym, że nie znam języków Kanady, kraju, w którym żyję. Nieznajomość języka, który mnie otacza, jest ciężkim kalectwem. Nic na to poradzić. Nie mogę też rozpocząć nauki tego języka z powodu mego bardzo słabego wzroku i poważnego spadku moich zdolności. Pamiętam jak w 1969 roku po kilkumiesięcznym pobycie w Rzymie swobodnie rozmawiałam z moimi sąsiadami po włosku. Teraz niestety chociaż jestem już tak długo w Kanadzie jest coraz trudniej porozumiewać się w tym języku. Myślę, że jest to dolegliwość starości i nic nie mogę w tym zakresie zmienić<sup>19</sup>.

Nomberg-Przytyk odczuwała swoją starość boleśnie, interpretowała ją jako kolejne odrzucenie i dyskryminację. Zauważyła, że jej stan zdrowia pogarsza się, a ona nie ma na to wpływu. Traciła kondycję fizyczną, miała też trudności w komunikacji z innymi członkami rodziny, żyjącymi w nieustannym pośpiechu. Kalectwo wynikające z choroby dzieciństwa, złamanie biodra, znaczne osłabienie wzroku oraz niedołążność podeszłego wieku stanowiły barierę w wykonywaniu tak prostych czynności jak chodzenie, czytanie oraz pisanie.

<sup>18</sup> M. Chamberland, dz. cyt., s. 60–61.

<sup>19</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski z dnia 8 stycznia 1986 roku*.

Wyobrażała sobie, że mogłaby korzystać z wózka inwalidzkiego, używać chodzika. Nie chciała być ciężarem dla rodziny, choć krewni okazywali jej wielkie wsparcie<sup>20</sup>. Czuli się samotna i niepotrzebna. Jerzy z żoną mieli duże gospodarstwo, dzieci były małe, a Natasha, żona syna Jerzego, podjęła studia medyczne na wydziale lekarskim. Pomimo iż kosztowało ją to dużo wysiłku, Nomberg-Przytyk wciąż pragnęła być samodzielna<sup>21</sup>. Ograniczenie relacji społecznych w kontekście wcześniejszego aktywnego politycznie, zawodowo i społecznie życia, wywoływało w niej poczucie degradacji społecznej:

Zima kanadyjska pogłębia mój smutek. Jest za ostra, bym mogła wyjść na balkon i siedzieć na mrozie. Nie mogę chodzić po śniegu. Ta świadomość bardzo mnie upokarza i nasuwa bardzo smutne myśli. Tu między innymi leży przyczyna mego depresyjnego nastroju<sup>22</sup>.

Maude Chamberland napisała: „Gdy ją poznałam, Sara była świadoma, że jej życie zmierza ku końcowi. Choroba i zmęczenie stały się jej codziennością, więc nie miałyśmy zbyt wiele czasu, według niej, by zrealizować nasz wspólny projekt. Czas był cenny i krótki i miałyśmy świadomość, że jest również bezpowrotny”<sup>23</sup>. Nomberg-Przytyk jako starsza osoba wymagała troski, pomocy. Musiała zmierzyć się z goryczą wynikającą z dramatycznych przeżyć z przeszłości:

Bardzo często narzekam na moje obecne życie. Czasami mówię: po co żyć kiedy masz takie ograniczone możliwości, ale gdy widmo śmierci stanęło przede mną, nie chciałam umierać. Nazajutrz przyszedł doktor, który stwierdził, że to nic nie jest. Boże, jak dobrze spałam w nocy. Jak mocna czuję się dziś. Życie i chęć życia są silniejsze od śmierci<sup>24</sup>.

Równowagę emocjonalną zakłócał bagaż doświadczeń z lat młodości i trauma Holocaustu. Kluczową rolę odegrał temperament oraz wypracowana wcześniej postawa wobec cierpienia i trudności życiowych. „Rewolucyjna” osobowość Sary zderzała się z brakiem aktywności i bezsilnością „jesieni życia”, zaś satysfakcję z dotychczasowych osiągnięć przysłania piętno wygnańca:

Czułam w jej słowach wielką gorycz związaną z odrzuceniem, wygnaniem. Miałam rację, ale nie wiedziałam, że to poczucie rośnie w niej od dwudziestu lat. „Nie cisza z zapomnienia, ale taka z bólu klującego i obecnego zawsze, zakorzonego aż do głębi w ich jestestwie”<sup>25</sup>.

<sup>20</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski z dnia 11 lutego 1986 roku*.

<sup>21</sup> Wywiad Grażyny Dawidowicz z Janet Sutherland przeprowadzony 30 stycznia 2014 w Ayers Ciff, Kanada.

<sup>22</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski z dnia 14 lutego 1986 roku*.

<sup>23</sup> M. Chamberland, dz. cyt., s. 4.

<sup>24</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski z dnia 24 stycznia 1986*.

<sup>25</sup> M. Chamberland, dz. cyt., s. 147.

Ostatnie notatki Sary Nomberg-Przytyk, utrwalone rok przed śmiercią, są krytycznym rozrachunkiem z trudami egzystencji starego człowieka. Autorka zapisków zdawała sobie sprawę, iż niedługo nastąpi kres jej życia. Do końca nie potrafiła zaakceptować swego kalectwa i starości:

Gdybym miała dobry wzrok, to mi się zdaje, że jeszcze teraz mogłabym studiować, ale niestety widzę bardzo źle. Czytać i pisać mogę tylko w języku polskim, bo wtedy wystarczy mi jedna litera, by znać słowo, i jedno słowo, by znać zdanie<sup>26</sup>.

Piszę w języku polskim, a więc tylko dla moich synów. Przejrzałam przedtem dwa moje zeszyty z roku 1985 i 1988. Otóż czytając je widziałam okropną ubogość moich wyrażeń. Dlaczego tak jest? Myślę, że grzebię się ciągle w tym samym i nie mam nowych wrażeń, nowych myśli, bo skąd? Czytać nie mogę, słucham radia, ale nie rozumiem wszystkiego, co słyszę, więc przestaję słuchać. Wisi nade mną przekleństwo mego dziadka: „Biedny jest nieuk na starość, bo biegać mu trudno a czytać nie umie”. Rozgryzam więc ciągle to samo: główny temat to „Ja i moje dzieci” i wszystko się powtarza i cała moja bezradność wyłazi z każdego słowa<sup>27</sup>.

Ocena własnej starości dokonana przez Sarę odzwierciedla jedno ze stereotypowych wyobrażeń o tym okresie<sup>28</sup>. W starości zahamowany zostaje rozwój i zdolność do dalszego uczenia się, czego przyczyną jest stopniowa utrata pamięci. Nomberg-Przytyk broniła się przed ograniczeniami starości, wchodząc w rolę wzorowej babci, która gotowała polskie zupy, śpiewała polskie piosenki. Przygotowanie posiłku zajmowało jej dużo czasu z powodu trudności z poruszaniem się. Zwykle czekała, kiedy wnukowie przychodzili ze szkoły i wtedy podawała im „najlepszą na świecie zupę ogórkową”. Potrafiła – podobnie jak kiedyś jej matka – przyrządzić zupę z niewielu składników. Najstarszemu wnukowi – Saszy Przytykowi – babcia dedykowała książkę o Auschwitz, wydaną w roku 1985 w USA. W jego wspomnieniach zachował się wizerunek Sary Nomberg-Przytyk jako idealnej babci: mądrej, zdolnej, wyrozumiałej, pomagającej innym, troskliwej<sup>29</sup>. Nomberg-Przytyk codziennie rozmawiała z wnukami o szkole i literaturze. Spełniała w ich życiu jeszcze inną znaczącą funkcję: mentora, nauczyciela i mistrza. Zajmowała ważne miejsce w ich świadomości. Sara Nomberg-Przytyk, według Wolfa Krakowskiego, stała się na imigracji *jidisze mame* (matką żydowską): „Była oddana wnukom i przekazała im to, co miała w sobie najlepsze, zapewniając wzór silnego przywództwa i gorącej miłości. Dla Saszy i Ziva, jej obecność w domu, była prawdziwym błogosławieństwem.

<sup>26</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapisk z dnia 24 stycznia 1986 roku*.

<sup>27</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski z dnia 10 marca 1989 roku*.

<sup>28</sup> Zob. A. Zych, R. Bartel, *Sytuacja życiowa ludzi w podeszłym wieku w Polsce i w Republice Federalnej Niemiec*, Kielce 1990.

<sup>29</sup> Wywiad Grażyny Dawidowicz z Saszą Przytykiem przeprowadzony 29 stycznia 2014 roku w Kanadzie.



Każdy z nich we własnym domu stał się kochającym i silnym mężczyzną, który wie, czego chce w swoim życiu<sup>30</sup>.

Sasza Przytyk już jako dojrzały mężczyzna mówił o niej z wielkim wzruszeniem, łamiącym się głosem: „Nauczyła mnie bym krytycznie myślał, zastanawiał się i wyrabiał własne opinie na temat rzeczy. Uczyła mnie, bym wyciągał wnioski z błędów historycznych. Moja babcia była nie tylko moją babcią. Była moim nauczycielem i przyjacielem”<sup>31</sup>.

Istotnym elementem wypełniającym pustkę codzienności było środowisko rodzinne i najbliżsi przyjaciele. Nomberg-Przytyk brała udział w spotkaniach emerytów żydowskiego pochodzenia, organizowanych przez Jewish Community Center w Montrealu, które prowadził poeta Shlomo Stern. Wszystkich łączyły przeszłość związana z wychowaniem w sztetl, język jidysz oraz wspólnota generacyjna:

Dziś wtorek, dzień, w którym co tydzień jeżdżę do Montrealu na posiedzenie grupy, można by to nazwać intelektualistów. Wyjazd do Montrealu jest połączony z ogromnymi trudnościami. Głęboki śnieg nie pozwala mi nawet dojść z domu do samochodu. Trzeba mnie przenieść z domu do samochodu na rękach, co rzecz jasna nie wpływa dodatnio na moje samopoczucie. Mój wyjazd jest też trudny do zorganizowania dla Nataszy i Jurka (...). A mimo to, nie mogę się wyrzec tego wyjazdu. Lubię spotykać ludzi nie tylko z mojej grupy, ale także ludzi przychodzących do klubu. Mimo że dzieli nas przepaść, mam przyjemność porozmawiać z nimi i zawsze nie brak nam tematów. Czy to dlatego, że są Żydami?<sup>32</sup>

Biografia Sary Nomberg-Przytyk kwestionuje w pewnym stopniu stereotypowe wyobrażenie o starości jako czasie psychicznego obciążenia wspomnieniami z przeszłości. Pisarka straciła rodzinę w czasie wojny, lecz sama stworzyła wielopokoleniowe ognisko domowe. Była otoczona dziećmi i wnukami. Opowiedziała swoją historię, uwolniła w ten sposób pewne zranienia. Dokonała bilansu życia, odkrywając swoją więź z żydostwem. Powróciła do jidysz. Nie twierdziła już, że jest niewierząca, ale wciąż wyrażała niepewność co do istnienia Boga<sup>33</sup>. Powrót do jidysz i komunikację w tym języku Sara Nomberg-Przytyk prowadziła z Paulą Parsky i z jej mężem Wolfem Krakowskim<sup>34</sup>.

Wielu znajomych Sary podkreślało, iż była wnikliwym słuchaczem, chciała zrozumieć rozmówcę. U schyłku jej życia dwie postawy przenikają się nie-

<sup>30</sup> Wolf Krakowski poznał Sarę Nomberg-Przytyk 26 sierpnia 1974 roku w Toronto. Był przyjacielem Jerzego Przytyka z Uniwersytetu McGill. Jego rodzice mieli polskie korzenie. Przeżyli Zagładę w Związku Radzieckim. Zdaniem Wolfa, Sarę cechowała zdolność swobodnej rozmowy na każdy temat oraz umiejętność wnikliwego słuchania, chciała rozumieć ludzi, robiła na każdym dobre wrażenie. Wszyscy, którzy ją spotkali, dostrzegali, że była prostolinijna i autentyczna. Informacje zebrane ze wspomnień Wolfa Krakowskiego – Kalifornia 2014.

<sup>31</sup> Wspomnienia Wolfa Krakowskiego o Sarze Nomberg-Przytyk, Kalifornia 2014.

<sup>32</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski z dnia 11 luty 1986 roku*.

<sup>33</sup> *To mend the world*, Rasky's Gallery, CBC Toronto 1987.

<sup>34</sup> Wspomnienia Wolfa Krakowskiego o Sarze Nomberg-Przytyk, Kalifornia 2014.

ustannie – mędrca i zgryźliwej, doświadczonej, starej kobiety. Na emigracji zbliżyła się do tradycji żydowskich. Obchodziła święta, przekazywała swoją wiedzę wnukom. Mimo iż tyle lat nie praktykowała żydowskich zwyczajów, znała historie biblijne i tradycję: „Dziś jest Purim i ostatnio starałam się obchodzić święta żydowskie z moimi wnukami. Ze skruchą muszę przyznać, że nie wyprawiałam ich w Polsce z moimi synami. Za każdym razem, gdy o tym myślę, wstydzę się tego bardzo i trudno mi powiedzieć, dlaczego to robiłam”<sup>35</sup>.

Sara Nomberg-Przytyk w kontaktach międzyludzkich była bardzo bezpośrednia i zasadnicza. Zwykle formułowała swoje poglądy prostoproście. Nie lubiła, gdy ktoś rozczulał się nad sobą<sup>36</sup>.

W Kanadzie powróciły jednak „demony przeszłości”, czyli wspomnienia ekscesów antysemickich z Polski – lęki związane z przedwojennym prześladowaniem Żydów:

Boże Narodzenie w Polsce w czasach mojej młodości było też pretekstem do antysemickich, chuligańskich ekscesów przeciwko Żydom, bo przecież to oni zabili Chrystusa. Żyłam w dzielnicy żydowskiej, zamieszkałej wyłącznie przez Żydów, a jednak w to święto Żydzi starali się nie wychodzić z domu<sup>37</sup>.

Nomberg-Przytyk w maju 1986 roku wyjechała do Danii, gdzie mieszkał syn Włodzimierz z żoną Karin i córką Simą. Wyjazd ten był od dawna planowany i oczekiwany. Towarzyszyły mu jednak wątpliwości. Sara zdawała sobie sprawę ze swoich ograniczeń fizycznych:

<sup>35</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski z dnia 10 marca 1986 roku*.

<sup>36</sup> Wywiad z Yshai Sohuster z maja 2015. Matka rozmówcy należała niegdyś do KPP, natomiast teściowa przebywała razem z autorką w Auschwitz, zaś Yshai był przyjacielem Włodka Przytyka: I remember Sara as a very intelligent woman, who always offered good advice at just the right time. She was also opinionated. On one hand she demanded a great deal from others, but on the other hand, she gave generously. After the first emotional meeting between my parents and Sara, they met almost weekly. During one of those meetings, my mother began complaining about how neglected she felt by her sons. Sara became angry and said: "What are you complaining about? Your husband is with you, your son Ishai brought you to the Kibbutz where you are surrounded mostly by young people. You meet whoever you want at least three times a day in the dining room. There is always someone to help you if you need it. So what are you complaining about? Your son has made your old age much easier. Most old people in this world are not as privileged as you". Of course, my father was pleased with what Sara had to say and had he not been afraid of my mother, he certainly would have applauded. I was also pleased, since I didn't know how to deal with my mother's complaints and Sara knew that. On the other hand Sara could call me in the middle of my very busy workday in order to ask for help. I was manager of the Emek Hefer Co-operative, a job which carried a great deal of responsibility. "Ishai- I'm out of cooking gas. Come here and take care of it", demanded Sara". But Sara, I can't come", I replied. "It's the middle of the workday and I have 140 drivers and trucks I'm in charge of. I also have customers. I simply can't come". Her reply was quiet, but stern". What do you mean you can't? Come immediately!" I left instructions for my partner and my clerk and went to Tel Aviv which was an hour journey. I took care of Sara's problem and went back to work. That was Sara.

<sup>37</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski z dnia 16 grudnia 1985 roku*.

Ostatnie kilka dni było u nas bardzo gorąco. Temperatura dochodziła do plus 25 stopni Celsjusza. Tak jest właśnie w Kanadzie! Tydzień przedtem minus 15 stopni, a potem nagle „wybucha” lato. Zniknął śnieg, były już nawet grzmoty i błyskawice i letni deszcz. Te raptowne zmiany ja osobiście znoszę dość ciężko. Nie śpię dobrze, mam niewyraźne uczucie strachu, szczególnie teraz, gdy czeka mnie długa i uciążliwa podróż do Danii<sup>38</sup>.

Spotkanie z rodziną syna dało Sarze wiele radości. Czują się szczęśliwa, przebywając w domu swego młodszego syna, widząc jego udane małżeństwo. Nie miała potrzeby, by często mówić o swoich przemyśleniach. Notatki prowadzone w Danii są nieregularne, bywają w nich miesięczne przerwy. Nomberg-Przytyk utrwaliła w nich rodzinne wydarzenia, takie jak czwarte urodziny wnuczki. Poczyła także obserwacje dotyczące sytuacji społecznej w tym kraju. Dostrzegła różnice w standardzie życia Duńczyków i Kanadyjczyków. Zauważyła mniejszą tolerancję wobec obcokrajowców. Powróciła tęsknota za rodziną pozostawioną w Kanadzie:

Jestem już w Włodka drugi miesiąc. Zresztą nie po raz pierwszy jestem w tym kraju i myślę często o tym, czy chciałabym mieszkać w Danii. Jestem dzieckiem Europy, po raz pierwszy wyjechałam z Europy w 1968 roku. Teraz mieszkam w Kanadzie. Łatwo mi więc porównać życie w Europie, w Ameryce, widzieć kolosalne różnice w sposobie życia, w kulturze, w sposobie reagowania na przejawy codziennego życia. Kocham Kanadę, jej krajobraz, jej różnorodnych ludzi. Szczególnie cieszę się tym, że w Kanadzie rozwija się tak wszechstronnie życie Żydów. Jaka swoboda, jakie możliwości. Naprawdę myślę, że nie chcę wyjechać z Kanady<sup>39</sup>.

Kilka dni później znów pisała o swojej tęsknocie do kanadyjskiej rodziny<sup>40</sup>.

Duże wrażenie wywarła na Nomberg-Przytyk rodzina protestanckich misjonarzy, których spotkała podczas swego pobytu w Danii. Pozytywna ocena aktywności osób mających inny obraz świata świadczy, iż utraciła dawny, zasklepiony w jednej ideologii sposób myślenia i wartościowania świata:

Wczoraj poznałam bardzo ciekawych ludzi. Nina ma 69 lat, a jej mąż 61. To są baptyści i jako misjonarze przez 20 lat mieszkali w Afryce i tam nauczali kano-nów swojej wiary. Nie ma u Żydów tradycji misjonarskich. Żydzi nigdy nie chcieli nawracać innowierców, sami w historii byli ofiarami misjonarzy. To moje stanowisko do misjonarzy wydaje mi się teraz śmieszne, bo przecież sama byłam misjonarzem komunizmu. Żyłam po wojnie w kraju, który przecież siłą narzucał swoją wiarę całemu narodowi. Po raz pierwszy zetknęłam się z ludźmi, którzy ze wzruszającą naiwnością traktują swoje posłannictwo. Oni przede wszystkim chcą służyć ludziom, a nie panować i narzucać swoje idee. To wyróżnia ich od ogółu, budzi respekt. Oni naprawdę wierzą w dobroć i jedność wszystkich ludzi. Chcę

<sup>38</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski z dnia 2 kwietnia 1986 roku*.

<sup>39</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski z dnia 19 czerwca 1986 roku*.

<sup>40</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski z dnia 1 lipca 1986 roku*.

z nimi mówić o sprawach mnie interesujących, a szczególnie o sprawach, o których nie mogę mówić z młodymi, o starzeniu się i o śmierci<sup>41</sup>.

10 lipca 1986 roku, wciąż przebywając w Danii, wspominała czternastą rocznicę śmierci Andrzeja Przytyka, który zmarł po długotrwałych cierpieniach, od dawna zmagając się z gruźlicą. Chorował też na nowotwór, któremu się poddał. Doświadczenia całej rodziny uaktywniły chorobę i doprowadziły do przedwczesnej śmierci. Do końca życia nie mógł się pogodzić ze sposobem, w jakim go potraktowano. Według relacji rodziny, Przytykowie stanowili bardzo zgodne małżeństwo. Jednakże postać Andrzeja Przytyka rzadko pojawia się we wspomnieniach emigracyjnych. Nomberg-Przytyk nie pisała o swoich małżeńskich problemach. Małżonkowie wykazywali nietypową w tak długotrwałym związku tolerancję wobec własnych wyborów. Pisarka zaakceptowała decyzję męża o wyjeździe do rodziny w USA zamiast towarzyszenia jej w podróży do Izraela. Mimo to, cały czas utrzymywali ze sobą kontakty, pisali do siebie listy, ale praktycznie trzy lata żyli w oddaleniu od siebie. Sara Nomberg-Przytyk na wieść o krytycznym stanie zdrowia Andrzeja Przytyka przyjechała do Kanady, ale jej mąż był już w stanie agonii. Nie zdążyli się pożegnać. Może nie zdążyli również wyjaśnić spraw, które wpłynęły na ich wcześniejsze decyzje? Niestety, tej istotnej kwestii nie udało mi się wyjaśnić. Relacja Sary Nomberg-Przytyk po kilkunastu latach od tego zdarzenia wydaje się zdawkowa. Narratorka pomija swoje uczucia i myśli związane ze śmiercią męża: „(...) umarł Andrzej. Miał tylko 57 lat. Umarł w strasznych męczarniach. Przyjechałam z Izraela do Kanady po południu. Jeszcze żył, ale był już w agonii”<sup>42</sup>. Nieobecność wspomnień o mężu w opowieściach Nomberg-Przytyk dostrzega również Maude Chamberland:

Po wielu spotkaniach poczułam osłabienie, skrępowanie. Sara mówiła mi o swoim dzieciństwie, o kulturze żydowskiej, o dzieciach, o wszystkim, co ją dotyczyło. Czego brakowało w jej zeznaniach? Elementu ważnego, ukrywanego przez zainteresowanie tematem, nieobecności w opisach – nieobecnego – jej męża. Zdecydowałam podążać za intuicją i poszukać w tej ciszy związku z raną spowodowaną wyjazdem z Polski<sup>43</sup>.

Nomberg-Przytyk uczyniła własne zapiski powiernikiem uczuć i formą terapii. W szczerych wyznaniach pomagała jej świadomość, iż nigdy nie będą one opublikowane. 6 grudnia 1986 roku wyznawała:

Pół roku nie pisałam. Dlaczego? Bo doszłam do wniosku, że piszę ciągle o tym samym, że się powtarzam, bo nie potrafię wyciągnąć wniosków z moich postrzeżeń. Ale zateęskniłam do tych moich zapisków, bo one naprawdę oddają

<sup>41</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski z dnia 28 czerwca 1986 roku*.

<sup>42</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski z dnia 10 lipca 1986 roku*.

<sup>43</sup> M. Chamberland, dz. cyt., s. 147.

prawdę moich odczuć. Nikt poza mną czytać ich nie będzie, a przecież siebie nie można oszukać<sup>44</sup>.

W kwietniu 1985 roku została wydana i nagrodzona w USA jej książka *Auschwitz. True Tales from a Grotesque Land*. Otrzymała dwie nagrody: za najlepszą książkę dla młodzieży w roku 1986, przyznawaną przez Amerykańskie Stowarzyszenie Bibliotek, Dział dla Młodzieży, oraz Wyróżnienie za Zasługi dla Edukacji za rok 1986, przyznawaną przez Międzynarodowe Centrum Nauki o Holocaustie oraz Ligę Przeciwko Zniesławieniu<sup>45</sup>. Nomberg-Przytyk udzieliła wielu wywiadów w lokalnej prasie, poczuła się zauważona i doceniona<sup>46</sup>.

W marcu 1990 roku Sara otrzymała propozycję wyjazdu do Izraela w celu nakręcenia filmu autobiograficznego. Reżyser Norman Cohen podjął się zamyśłu przedstawienia swojej pierwszej a Sary ostatniej podróży do państwa żydowskiego. Wyprawa stanowiła zagrożenie dla życia Nomberg-Przytyk ze względu na jej ówczesny stan zdrowia. Pisarce jednakże bardzo zależało na tym wyjeździe. Jak twierdzi żona starszego syna – Natasha – Sara najprawdopodobniej wiedziała, że już nie wróci. Trudno wyjaśnić, dlaczego chciała umrzeć w Izraelu. Niełatwo też opisać, jak wyglądały trzy ostatnie miesiące jej życia, co mówiła, z kim rozmawiała i o czym myślała. Kiedy trafiła do szpitala w Safed, przyjechał do niej wnuk, któremu sugerowała, by odłączył aparaturę medyczną podtrzymującą czynności życiowe. Ten jednak tego nie zrobił. Sara umarła następnego dnia po jego wyjeździe. Sasza jest pewien, że jego babcia chciała już umrzeć<sup>47</sup>.

<sup>44</sup> Tamże, 6 grudnia 1986 roku.

<sup>45</sup> Winner of the 1986 Best Book For Young Adults, American Library Association, Young Adults Services Division; Winner of the 1986 Merit of Educational Distinction, International Center for Holocaust Studies, Anti-Defamation League. Zob. S. Nomberg-Przytyk, *Auschwitz. True Tales from a Grotesque Land*, Chapel Hill and London 1985.

<sup>46</sup> D. Stern, *Death – Camp Memoir*, „New York Times. Book Review”, nr z 18 IX 1985; J. L. Mongrain, *Prisonniere del' enfer nazi. Esperant que justice soit faite, elle raconte Auschwitz*, „Nouvelle Scherbrooke”, nr z 2 V 1985, p. 1, 5; M. McCornick, *Author recounts long journey from Auschwitz to Ayer's Cliff*, „Gazette” Montreal, nr z 24 V 1986; P. F. Parsky, *Sara Nomberg-Przytyk, survivor, author and Polish Communist leader*, „Kfar”, nr z IX 1990, p. 5.

<sup>47</sup> Wywiad Grażyny Dawidowicz z Saszą Przytykiem przeprowadzony 29 stycznia 2014 roku w Kanadzie.

## SYNDROM AUSCHWITZ

Badania nad „syndromem Auschwitz” rozpoczęły się wkrótce po zakończeniu wojny. W Polsce podjął je krakowski ośrodek Kliniki Psychiatrycznej Akademii Medycznej. Znaleźli się tam byli więźniowie Auschwitz, lekarze-psychiatrzy, na przykład Stanisław Kłodziński i Antoni Kępiński. Obserwacja zachowań osób ocalałych z obozów koncentracyjnych pozwoliła określić zespół objawów traumy poobozowej: zaburzenia nerwicowo-depresyjne, przedwczesne starzenie się, zaburzenia osobowości, wzmożona wrażliwość, utrudnione kontakty z otoczeniem, nieufność, lęk, apatia, poczucie braku sensu życia, zubożenie na losy innych, myśli i próby samobójcze, pesymizm, zaniżone poczucie własnej wartości, deklarowany brak lęku przed śmiercią połączony z przesadną troską o swoje zdrowie<sup>1</sup>. Zauważono również rozbieżności w zachowaniu byłych ofiar obozów. Każda z nich inaczej zapamiętała i przeżyła Auschwitz.

Byli więźniowie Auschwitz w różnym stopniu radzili sobie ze wspomnieniami – wiele czynników miało wpływ na to, w jakiej skali i jak często one powracały. Piotr Weiser zauważył, że dramat Jeana Améry’ego polegał na przypadkowości i tymczasowości ocalenia: 33 lata po opuszczeniu obozu koncentracyjnego popełnił on samobójstwo<sup>2</sup>. Podobnie zareagowali, odbierając sobie życie po wielu latach, inni ocaleni: Tadeusz Borowski, Aurelia Reichert, Primo Levi. Potwierdziło się tym samym spostrzeżenie Bogdana Wojdowskiego: „Auschwitz zabija od razu albo po czasie”<sup>3</sup>.

Niektórzy ocalali potrafili odnaleźć się w życiu dzięki utrwaleniu wydarzeń Zagłady, co pozwoliło uwolnić tkwiące w nich głęboko lęki. Jeszcze inni, by zapomnieć o obozie, prowadzili aktywne życie zawodowe. Bruno Bettelheim uważał, iż „doświadczenia graniczne”<sup>4</sup> pozostawiają trwałe ślady w psychice osoby zranionej: „nie można wyzwolić się z tej sytuacji; wydaje się, że ona nigdy się nie skończy, ale trwać będzie do końca życia; samo życie było bezustannie zagrożone; wreszcie to, że było się całkowicie bezbronnym”<sup>5</sup>. Pobyt w Auschwitz zniszczył psychikę licznej grupy byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Podejmowali oni próbę normalnego życia, ale nie radzili sobie z prze-

---

<sup>1</sup> A. Kępiński, *Rytm życia*, Warszawa 1992, s. 81.

<sup>2</sup> J. Améry, *Poza winę i karę*, tłum. R. Turczyn, Kraków 2007, s. 11.

<sup>3</sup> Cyt. za: P. Weiser, [w:] J. Améry, *Poza winę i karę*, s. 11.

<sup>4</sup> Pojęcie „doświadczenie graniczne” wprowadził Karl Jaspers. Za sytuacje graniczne uznał te, które zawsze występują w czasie obecności człowieka w świecie: uwikłanie jednostki w sytuację, walkę, winę, cierpienie, śmierć. Wymienione doświadczenia stają się graniczne poprzez świadome uczestniczenie w nich, aktywność i refleksję, czyli przyjmowanie postawy egzystencjalnej. Zob. R. Rudziński, *Jaspers*, Warszawa 1978, s. 73-78, 108-110, 186.

<sup>5</sup> B. Bettelheim, *Schizofrenia jako reakcja na sytuacje skrajne*, tłum. D. Danek, „Odra” 1990, nr 9, s. 42.

szłością. Skończyli nieraz jako pacjenci szpitali psychiatrycznych. Max Nebig<sup>6</sup>, syn jednej z ofiar Holocaustu, opowiadał, że jego mama w chwilach wzburzenia krzyczała po niemiecku<sup>7</sup>.

Jean Améry, były więzień Auschwitz, dowodził:

My wszyscy (...) doznaliśmy uszczerbku nie tylko fizycznego, ale psychicznego. Cechy charakteru stanowiące o naszej osobowości, uległy deformacji. Symptomy obrazu naszej choroby to nerwowy niepokój i wrogie wycofanie się w obręb swojego ja. Jesteśmy podobno, jak to określano, „potrąceni”<sup>8</sup>.

Według Barbary Engelking, taki obraz ocalałych jest niereprezentatywny i niesprawiedliwy. Wynika to z faktu, iż badania nad syndromem ocalałych prowadzono tylko z grupą byłych więźniów, którzy potrzebowali wsparcia i terapii. Wyniki badań dostarczyłyby innych obserwacji, gdyby badano również tych, którzy takiej pomocy nie potrzebowali:

Znalazłam się w sytuacji, w której moja wiedza teoretyczna była sprzeczna z rzeczywistością. Nigdy nie myślałam o nich jako o „ofiarach”. Widziałam ich cierpienie, rozumiałam je, współczułam z nimi, ale nie mogę powiedzieć, by były to osoby funkcjonujące patologicznie. Część z nich zresztą kategorycznie stwierdza, że nie czuje się ofiarami, że – paradoksalnie – doświadczenie wojenne, choć okupione straszliwymi cierpieniami, w jakimś sensie ich wzbogaciło<sup>9</sup>.

Engelking przywołuje pogląd Barbary Schwartz Lee, psychoanalityka i ocalałej, która również nie chciała, by postrzegano tę grupę jako jednostki niepełnosprawne – okaleczone psychicznie<sup>10</sup>. Viktor Frankl pisał: „My wszyscy, którzy uszliśmy z życiem dzięki tysiącom szczęśliwych okoliczności lub cudów – w zależności od tego, jak kto chce to nazwać – jesteśmy głęboko przekonani i spokojnie możemy powiedzieć, że najlepsi w większości nie wrócili”<sup>11</sup>. KZ syndrom objawiał się u Nomberg-Przytyk inaczej niż u Frankla. Nomberg-Przytyk należała do tej grupy byłych więźniów obozów koncentracyjnych, którzy nie potrzebowali i nie poszukiwali wsparcia, samodzielnie uporali się z przeszłością. Znajomi Sary uważali, iż potrafiła żyć teraźniejszością i przyszłością. Przeszłość pamiętała, ale nie zatrzymywała się na niej:

<sup>6</sup> Maks Nebig – przyjaciel młodszego syna Sary Nomberg-Przytyk, Włodka. Nomberg-Przytyk poznała go w Rzymie, zastępowała mu emocjonalnie mamę, gdyż rozumiała problemy obciążonej syndromem Auschwitz matki i jej syna.

<sup>7</sup> Wywiad Grażyny Dawidowicz z Maxem Nebigiem przeprowadzony w sierpniu 2012 roku w Pontielli we Francji.

<sup>8</sup> J. Améry, *Poza winą i karą*, s. 158.

<sup>9</sup> B. Engelking, *Zagłada i pamięć*, Warszawa 2001, s. 227.

<sup>10</sup> Cyt. za: B. Engelking, *Zagłada i pamięć*, s. 226.

<sup>11</sup> V. Frankl, *Psycholog w obozie koncentracyjnym*, tłum. S. Zagórska, Warszawa 1962, s. 9.

Nie wracała do przeszłości i złych rzeczy. Wyciągała z nich lekcję. Uczyła się. Rozmawiała o dobrych doświadczeniach w przeszłości. Myślała jednak o teraźniejszości. Miała dar bycia szczęśliwą. Jej celem było pomagać rodzinie. Przeszłość była przeżytkiem. Zostawiła to za sobą<sup>12</sup>.

Nomberg-Przytyk na co dzień nie opowiadała o swoich przeżyciach wojennych. Herby Ardoff, znajomy Sary, mimo wielu przeprowadzonych z nią rozmów, z jej traumatycznymi doświadczeniami zapoznał się dopiero po lekturze książki *Auschwitz. True Tales from a Grotesque Land*. Niektórzy ocaleni nie potrafili żyć na „cmentarzu bez grobów”, dlatego wyjeżdżali z kraju zaraz po wojnie. Autorka *Column Samsona* umiała funkcjonować i wypełnić tę pustkę.

W pamiętnikach Sary Nomberg-Przytyk pisanych w latach 1985–1986 można zaobserwować jedynie pewne symptomy syndromu Auschwitz. Przejawiał się on w doznaniach psychosomatycznych, takich jak bezsenność, koszmary nocne, głęboki niepokój i natarczywe myśli. Przed ich skutkami próbowała chronić rodzinę:

Ostatnio nie śpię dobrze. Budzę się często w nocy, a potem nieraz długie godziny nie śpię. A wtedy wspomnienia wypełniają moją głowę. Wspominam swoje życie. Mam co wspominać, bo życie miałam „burne i chmurne”, żyłam w epoce szybkich zmian, które „wstrząsały światem”, co więcej nie stałam na uboczu wypadków. Miałam w swoim dość długim życiu (we wrześniu tego roku skończyłam 70 lat) wiele tragicznych przeżyć, wiele rozczarowań i prześladowań, ale miałam wiele szczęścia w swoim życiu, wiele sukcesów w życiu osobistym i w pracy społecznej. Miałam wiele chwil, kiedy zachłystywałam się wprost szczęściem. Ale gdy myślę podczas bezsennej nocy o swoim życiu, to zawsze na powierzchnię mojej pamięci wypływają koszmary: Oświęcim, getto, więzienia, tortury. Czasami aż dygocę ze strachu, a jednak nie mogę przestać o nich myśleć<sup>13</sup>.

W pewnych sytuacjach uaktywniały się też jej fobie, lęk przed owczarkiem niemieckim i wstręt do języka oprawców:

Przed kilkoma laty, Sara i jej syn Jerzy, mieszkali u mnie. Miałem psa owczarka niemieckiego, który okazywał wobec kilku osób agresję. Trzymałem tego psa, chciałem go tresować, nie wiem dlaczego. Sara przychodziła a pies strasznie ujadł. Widząc psa Sara zaczynała drżeć i jęczeć w sposób niekontrolowany. Pies zaskoczony, przestał i zrobił to samo. We dwoje drżeli i jęczeli. Więc Sara uspokoiła się, wzięła psa za szyję i powiedziała do niego „jesteś tylko psem, nie jesteś Niemcem”<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> Wypowiedź Herberta Ardoffa, wywiad przeprowadzony przez Grażynę Dawidowicz dnia 29 stycznia 2014 roku w Montrealu.

<sup>13</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Zapiski z dnia 17 października 1985*.

<sup>14</sup> M. Chamberland, dz. cyt., s. 106–107.



Nie potrafiła również zapanować nad niechęcią wobec Niemców:

Nie lubię Niemiec i nie jestem taka, jak mogłabym być wobec młodych Niemców, chociaż ci młodzi nie żyli w tamtym czasie i nie są odpowiedzialni za to, co się wtedy stało. Ale nie mogę zapomnieć i kiedy rozmawiam z kimś z Niemiec, nawet jeśli jest to ktoś młody, w wieku mojego syna, nie mogę zapomnieć i nie zadać mu pytania: „Co robił twój ojciec w czasie wojny, twój brat, kim on był?” Może jego bliscy byli wówczas w Polsce i zabijali moich rodziców, mego brata, moją rodzinę? Nie jestem od tego wolna, chociaż chciałabym, ale nie mogę wyrzucić tego z siebie, to jest niemożliwe<sup>15</sup>.

W pełni świadomie, bezpośrednio po wojnie, zrezygnowała z utrwalenia wojennych przeżyć i emocji. Próbowwała wyprzeć je i całkowicie zapomnieć, by nie przenosić własnych obciążeń na dzieci. Jednak tkwiły w niej głęboko i wraz z upływem czasu mimowolnie opanowywały myśli, szczególnie na emigracji, w chwilach samotności.

Traumatyczne doświadczenia uwrażliwiły Sarę na problemy innych ludzi; pozwalały jej zrozumieć ból po utracie najbliższych, dały siłę do wsparcia tych, którzy przeżywali podobne traumy<sup>16</sup>. Jej przykład potwierdza tezę, iż po Holocauście ocalali potrafili być szczęśliwi, nie rozpamiętując zbyt często przeszłości i doznanych krzywd, nie oczekując od losu zadośćuczynienia za doznane straty.

Dopiero u schyłku życia dały o sobie znać wspomnienia z obozu. Powróciły w momencie wydania w 1985 roku książki *Auschwitz. True Tales from a Grotesque Land*. Wywiady, spotkania i program telewizyjny zmuszały ją do powrotu myślami do doświadczeń, które długo skrywała. Odkrycie na nowo więzi z państwem izraelskim pisarka uznała za część swego żydowskiego losu. Wyjechała do Izraela z konieczności, ale odczuła wówczas, że tylko tam jest naprawdę akceptowana i tam znajduje się jej dom. Uważała się za obywatelkę tego kraju. Wzmocniło się u niej poczucie przynależności do narodu żydowskiego, uznała judaizm za własny los, który mógłby dopełnić się jedynie w Izraelu. Wyrażała wtedy głębokie przekonanie o wyjątkowości wspólnoty żydowskiej<sup>17</sup>, postrzeganej przez nią jako Naród Księgi.

U schyłku życia Nomberg-Przytyk, dotknięta chorobą oraz bolesnymi wspomnieniami, analizowała swoją przeszłość. Czyniła to wbrew pogładowi, że:

<sup>15</sup> Wywiad Chantal Nebig z Sarą Nomberg-Przytyk, tłum. A. Bronakowska (płyta cd w posiadaniu autorki pracy).

<sup>16</sup> Zaopiekowała się Sydney'em Rozenstonem, poznanym w Kanadzie przyjacielem Jerzego, który załamał się z powodu zamordowania trojga dzieci przez psychicznie chorą żonę; nakłoniła go do wyjazdu do Izraela, zapewniała go, że tam spotka ludzi, którym zamordowano w czasie Holocaustu całe rodziny. Kontakt z nimi pokazał, iż pomimo nawet tak trudnych doświadczeń, można funkcjonować i odbudować życie na nowo.

<sup>17</sup> A. Hertzberg, A. Hirit-Manheimer, *Żydzi. Istota, character narodu*, tłum. B. Paluchowska, Warszawa 2001, s. 22-32.

Żaden żydowski komunista nie pozostawił po sobie rozliczeniowej autobiografii. Ani w Polsce, ani na emigracji. Co najwyżej pojawiły się jakieś żarliwe, sentymentalne, kombatanckie wspomnienia, pełne obrazków z więzień, wypraw do Rosji Sowieckiej, opisów strajków i zebrań partyjnych. Żaden nie napisał książki o swoim pokoleniu. Uczynił to pięknie Jeff Schatz. Odeszli w ciszy, skrywając tajemnice swego politycznego żywota. Poczucie klęski i osamotnienia nie czyni, znów się okazało, nikogo lepszym i mądrzejszym<sup>18</sup>.

Sara Nomberg-Przytyk spoczywa na cmentarzu w Safed, mieście mistyków, niedaleko grobu słynnego kabalisty Izaaka Lurii, którego myśl filozoficzna stworzyła podbudowę chasydyzmu; w ziemi ojców, do której powróciła po długim okresie poszukiwania swojej tożsamości, bolesnym czasie porażek i rozczarowań.

W jej ostatnich zapiskach uwidacznia się świadomość własnej starości, jej ograniczeń, przemijania i zbliżającej się śmierci. Całe życie aktywna, odeszła w samotności, bez bliskich jej ludzi, którymi się wcześniej otaczała. Zmarła w Izraelu dnia 3 czerwca 1990 roku. Śmierć Sary Nomberg-Przytyk w miejscu i kulturze, od której znaczną część życia uciekała, można odczytać jako symboliczny znak powrotu do swoich korzeni i ojczyzny. Trafnie oddaje to wiersz napisany przez przyjaciela rodziny, Herberta Ardoffa<sup>19</sup>, umieszczony na jej nagrobku:

*Survivor*  
Sara is in Safed now  
A tough terrain  
Sometimes battered by rain and  
Bitter cold  
Or sunbaked and blinding bright

Yet even in the stony cracks  
Urgent seeds find pungent soil  
and flowers bloom  
between the two extremes

Sara is in Safed now  
A high place in a low world  
Where faith takes root in harsh  
Reality  
And a soul can dance in a  
Mangled shell<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> P. Śpiewak, dz. cyt., Warszawa 2012, s. 238–239.

<sup>19</sup> Herbert Ardoff – wieloletni przyjaciel Jerzego Przytyka, poznał Sarę w 1971 w Kanadzie.

<sup>20</sup> Tłumaczenie – Jerzy Przytyk:

Sara jest teraz w Safed  
W twardej ziemi  
Czasami bitej deszczem

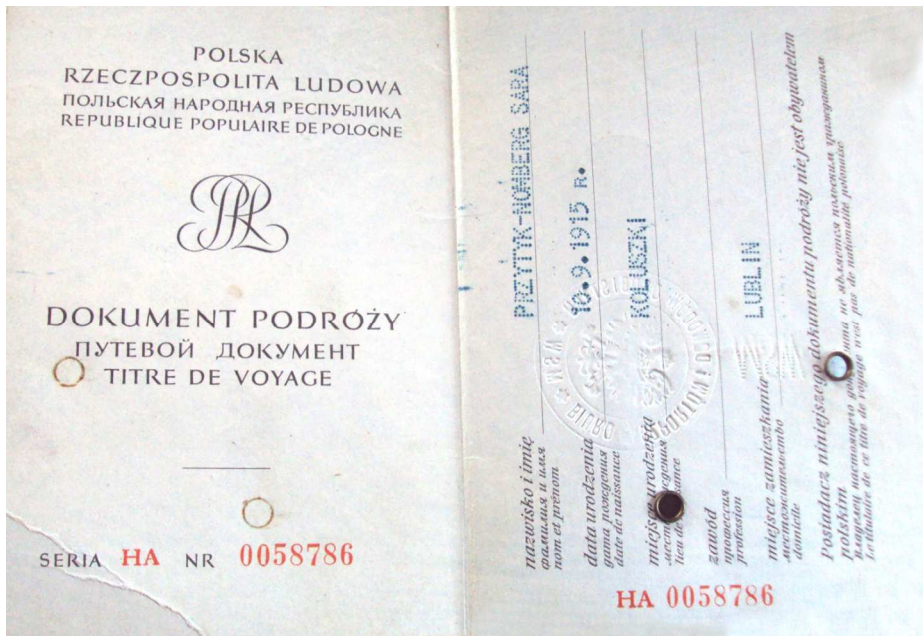
Życie Sary Nomberg-Przytyk było trudne: „wyrastało pomiędzy skałami”. Pomimo przeciwności losu, miała wolę istnienia. Wciąż wierzyła w sens czynienia dobra. Żadne trudności nie zgasiły w niej szlachetnego ducha. Ziarno jej życia kiełkowało w niedogodnych warunkach, mimo to przynosiło owoc w postaci dorobku literackiego oraz wdzięczności, szacunku rodziny i przyjaciół. Herbert Ardoff poznał jej przeszłość z książek. Rzadko do niej wracała, wspominała raczej dobre rzeczy, koncentrowała się na terażniejszości. Miała „dar bycia szczęśliwą i cel, by pomagać rodzinie”<sup>21</sup>. Według niej, przeszłość stanowiła zamknięty rozdział jej życia. Zostawiła ją za sobą: „Była otwarta na innych, miała szerokie horyzonty. Dużo wiedziała o polityce i naturze człowieka. Nie twierdziła, że ktoś nie ma racji, nie sądziła ludzi za to, co myślą, ale za to, co robią, dlatego wielu lubiło z nią rozmawiać”<sup>22</sup>.

---

I ostrym chłodem  
A czasem wypalanej  
Oślepiającym jasnym słońcem  
Mimo to nawet w skalistych pęknięciach  
Kiełkujące nasiona znajdują wonną glebę.  
I kwiaty kwitnące  
Pomiędzy tymi skrajnościami  
Sara jest teraz w Safed  
Wzniosłe miejsce w niskim świecie  
Gdzie wiara zakorzenia się w ostrej rzeczywistości  
I dusza może tańczyć w tej popękanej ziemi.

<sup>21</sup> Wywiad Grażyny Dawidowicz z Herbertem Arnoffem, Montreal, Kanada 2014.

<sup>22</sup> Herbert Arnoff w wywiadzie z Grażyną Dawidowicz, Kanada 29 stycznia 2014.



Dokument podróży wydany Sarze Nomberg-Przytyk w październiku 1968 roku  
(archiwum rodzinne)

## ZAKOŃCZENIE

Biografia Sary Nomberg-Przytyk potwierdza żydowski los naznaczony przez wygnanie, wędrowkę, niemożność zakorzenienia. Przypadek Sary zaświadcza opinię Emmanuela Lévinasa, iż Żyd w diasporze nieustannie zmaga się ze swoją tożsamością. Jego wierność przymierzu i narodowi poddawana jest ciągłej próbie. Istotą żydowskiego doświadczenia jest bowiem obcość. Wynika ona z odrębności religijnej i kulturowej Żydów: „Żyd nigdy i nigdzie nie jest u siebie. Zarazem wszędzie jest u siebie. Nie przywiązuje się do miejsca, ale miejsce go nazacza, oto paradoks, bo jest Żydem skądś, na przykład z Polski. Definiuje go nie tylko wewnętrzna tożsamość, ale i kontekst”<sup>1</sup>.

W życiu Sary Nomberg-Przytyk wielokrotnie dochodziło do wydarzeń, które burzyły jej dotychczasową stabilizację i stawiały wobec konieczności przystosowania się do nowej sytuacji. Dwukrotnie musiała zaczynać swoje życie od nowa – jako jedyna ocalałych z rodziny w 1945 roku oraz jako skazana na przymusową emigrację w 1968 roku. Przetrwiała z przeświadczeniem ponadnaturalnej siły zawartej w słowach matki – „Ty jedna przetrwasz z całej rodziny. Ty jesteś nieśmiertelna”<sup>2</sup>. Biografia jej łączy realne wybory i irracjonalne zdarzenia.

Nie można wskazać jednego decydującego czynnika wpływającego na przeobrażenia tożsamościowe bohaterki tej pracy. Po analizie tekstów autobiograficznych, dostępnych materiałów archiwalnych oraz świadectw innych osób można dostrzec kilka kluczowych czynników warunkujących jej poczucie tożsamości: żydowską tradycję, ideologię komunistyczną, dramat Holocaustu, emigracyjną tułaczkę.

Dzieciństwo i wczesną młodość Sary trudno uznać za beztrudne. Wychowanie w ortodoksyjnej rodzinie chasydzkiej, naznaczone chorobą, trudnościami finansowymi, pomimo otoczenia kochających ją ludzi, wywołało w niej bunt wobec wymagań i ograniczeń religijnych. W tym okresie zaznaczyły się buntownicze cechy osobowości, wrażliwość na krzywdę społeczną i dyskryminację Żydów. Wtedy też rodził się jej ateizm. Jednocześnie, wraz z edukacją, rozpoczął się proces asymilacji z polską kulturą i tożsamością, który nabrał znaczenia w szkole gimnazjalnej i na uniwersytecie. Odtąd dwujęzyczność i podwójna identyfikacja narodowościowa będą współistnieć w biografii Nomberg-Przytyk. Emocjonalna więź z żydostwem, pomimo wypierania, zaważy na całym jej życiu. Judaizm to los, od którego próbowała uciec i do którego powróciła po okresie buntu i rozczarowań ideologicznych.

---

<sup>1</sup> E. Lévinas, *Trudna wolność. Eseje o judaizmie*, tłum. A. Kuryś, Gdynia 1991.

<sup>2</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, s. 89.

Szoa uświadomiło Sarze Nomberg-Przytyk, że nie ma ucieczki od żydostwa. Judaizm stał się jej losem. Choć komunizm okazał się błędem, to jednak dobrze zdawała sobie sprawę, że w czasie Zagłady to komunistyczni towarzysze uratowali ją od śmierci. Biografia pisarki zatoczyła swoiste koło paradoksu. Ideologiczna klęska i odejście od komunizmu otworzyły jej drogę powrotu do tożsamości żydowskiej.

Zachłyśnięcie się ideologią lewicową, oferującą obietnice równości, sprawiedliwości społecznej, zmianę sytuacji najbiedniejszych oraz likwidację antysemityzmu, utwierdzało ją w decyzji odejścia od żydostwa. Pomimo rozczarowań i sprzeciwu wobec niektórych założeń partii komunistycznej, do 1968 roku pozostawała wierna jej ideologii.

Nomberg-Przytyk reprezentuje pokolenie przedwojennych komunistów żydowskiego pochodzenia, którzy za swe przekonania oraz propagowanie poglądów komunistycznych, sprzecznych z interesem odrodzonego państwa polskiego, odsiadywali wieloletnie wyroki. Z młodzieńczym, naiwnym fanatyzmem akceptowali pobyty w więzieniach w okresie międzywojennym. Po II wojnie światowej zwolennicy komunizmu zrealizowali marzenia o osiągnięciu władzy, lecz zatracili pierwotny sens ideologii, zawiedli się na działaniu systemu, przez który w końcu zostali wykluczeni z polityki. Żywili wielkie nadzieje związane z nową władzą, która w rezultacie ich odrzuciła. Jej życie ukazuje typową historię uwikłania i jednocześnie politycznego rozczarowania, w której marzenia rozminęły się z rzeczywistością. Nomberg-Przytyk pragnęła żyć w Polsce wolnej od antysemityzmu, a musiała opuścić komunistyczną Polskę z tego właśnie powodu. Świadomość życiowej porażki rodziła się stopniowo w wyniku przemian społeczno-politycznych pomiędzy rokiem 1947 a 1968, nasiliła ją przymusowa emigracja. Stała się ona czasem powrotu do kultury żydowskiej, języka jidysz i tradycji religijnej, pojmowanej jako czynnik integrujący społeczność żydowską.

Autobiograficzne relacje Nomberg-Przytyk powstały w wyniku „podwójnej rany”: traury wojennych doświadczeń – pobytu w getcie i Auschwitz-Birkenau oraz rozczarowania komunizmem. Porażki ideologiczne odrodziły w niej pamięć o żydowskich korzeniach i przywołały wspomnienia bliskich jej osób, żydowskich ofiar nazizmu. Istota Zagłady polegała na planie zniszczenia całego narodu, bez względu na poglądy polityczne i osobiste przekonania jednostek. Doświadczenie Szoa również przypomniało Sarze Nomberg-Przytyk o jej „żydowskości”. Paradoksalnie, na tle tragizmu bezwzględnej eksterminacji Żydów to osoba niepełnosprawna ocalała. Jej przypadek burzy wszelkie prawidłowości hitlerowskiego ludobójstwa: pobyt w getcie i ocalenie w czasie akcji likwidacyjnej białostockich Żydów, praca w ambulatorium Mengele, przeżycie marszu śmierci i pomoc okazana przez życzliwych Niemców. Jej przetrwanie wydaje się nielogiczne wobec losu zdrowych i młodych ofiar pochłoniętych przez Holocaust. Za podobną „anomalie” można uznać utworzenie państwa Izrael w 1948 roku.

Jeżeli przyjmiemy za Jeanem Amerym, iż „ojczyzna to bezpieczeństwo”<sup>3</sup> – autorka nigdzie nie czuła się naprawdę bezpieczna, zanim nie znalazła się w Izraelu, przed którym broniła się poprzez swój antagonizm wobec syjonistycznych idei. Emigracja pozwoliła jej poznać ojczyznę, gdzie nie musiała nikomu udowadniać swojej tożsamości i czuła się u siebie. Szybko nauczyła się języka hebrajskiego i z łatwością, z racji pochodzenia, zasymilowała z odradzającą się kulturą Izraela. Została uznana za pełnoprawną obywatelkę odrodzonego państwa. Wreszcie trafiła, a może wróciła do swojego domu.

Pozbawienie obywatelstwa kraju, z którym się identyfikowała, wygnanie z ojczyzny skłoniły Nomberg-Przytyk do ponownej pogłębionej refleksji i oceny wyznawanych dotąd ideałów. Potrafiła spojrzeć na własne życie z dystansu, poddać rewizji wyznawane poglądy. Należy do tej grupy komunistów, którzy mieli odwagę przyznać się do swoich pomyłek.

Początek i koniec burzliwego życia Nomberg-Przytyk naznaczyła żydowska tradycja, której jako zbuntowana młoda dziewczyna wypowiedziała posłuszeństwo, a do której powróciła jako dojrzała kobieta. Środek jej biografii wypełniały tragiczne zmagania z różnymi rolami życiowymi i sytuacjami granicznymi. Nie można jednak usprawiedliwić uwikłania Nomberg-Przytyk w komunizm, nawet jeżeli wówczas kryło ono szczerze pragnienia zmiany świata na lepsze, czy tak bezinteresowne ideały jak sprawiedliwość i równość społeczna oraz dobrobyt materialny. Nomberg-Przytyk, uciekając od patriarchalizmu środowiska chasydzkiego, jego nędzy, zacofania oraz polskiego antysemityzmu i upiórów Zagłady, musiała zderzyć się z kwestią etycznej odpowiedzialności za wdrażanie w społeczeństwie polskim po wojnie ideologii komunizmu wraz z jego wypaczeniami. Pisząc tę pracę, starałam się zachować bezstronność w przedstawieniu postaci Nomberg-Przytyk, ukazać cenę, jaką przyszło zapłacić ocalonej za życia, nawet jeśli w tę cenę wpisana była ideologiczna iluzja. Badacz, podejmując tak złożone i niezwykle trudne zagadnienie przedstawienia postaci komunisty polskiego o żydowskich korzeniach, mierzący się z jego kontrowersyjnymi poglądami oraz wyborami, musi przyznać za Czesławem Miłoszem: „Prawdziwe życiorysy komunistów nigdy nie będą napisane”<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> J. Amery, *Poza winą i karą*, s. 116.

<sup>4</sup> Cz. Miłosz, *Rok myśliwego*, Kraków 1991, s. 150.



Malarska wizja farmy Jerzego Przytyka, gdzie Sara Nomberg-Przytyk spędziła ostatnie lata życia

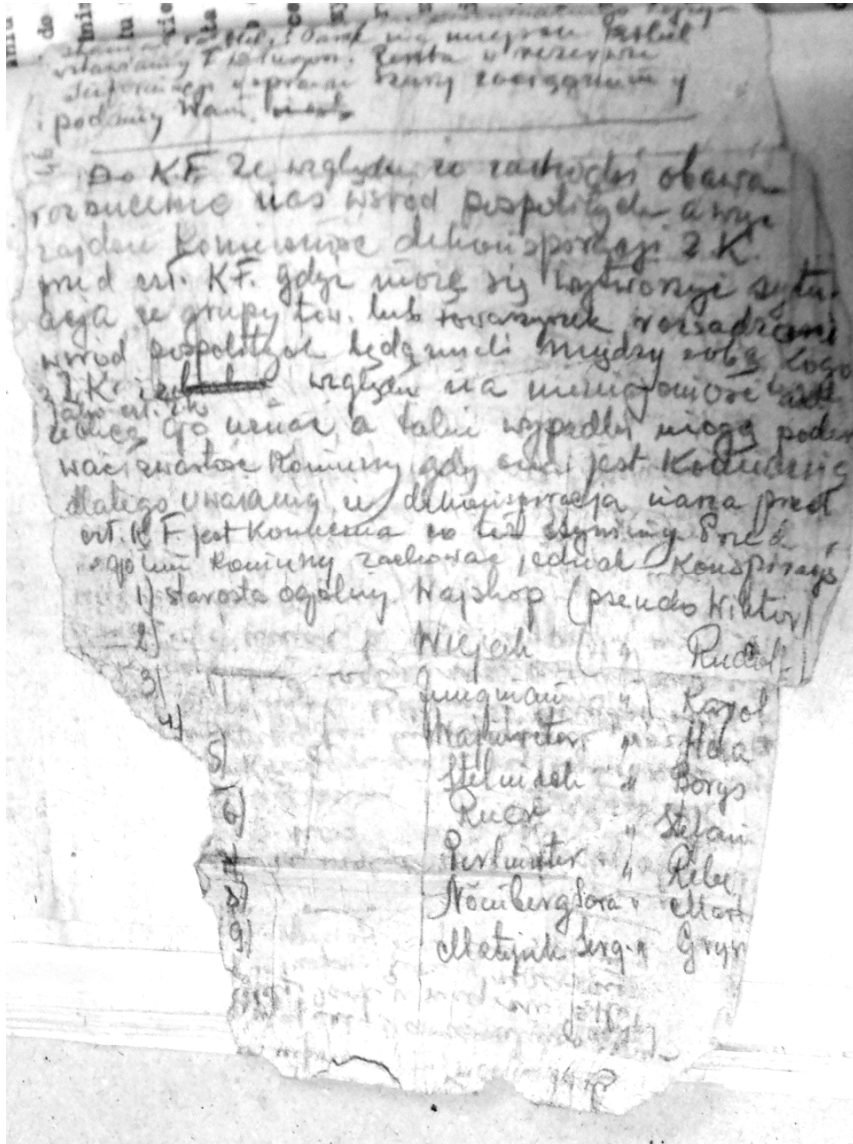


## KALENDARIUM ŻYCIA SARY NOMBERG-PRZYTYK

- 1911 (15 września) – urodziła się w Lublinie (według Sary Nomberg-Przytyk, urodziła się w 1915 roku w Koluszkach).
- 1920 – rozpoczęła naukę w szkole powszechnej.
- 1927 – zakończyła szkołę powszechną i rozpoczęła naukę w gimnazjum w Lublinie.
- 1929 – zdała maturę.
- 1930 – podjęła studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.
- 1930 – wstąpiła do KZMP, a następnie do KPP i działała pod pseudonimem Klara.
- 1931–1933 – przez rok była jednym z działaczy rewolucyjnej organizacji żydowskiej młodzieży akademickiej w Lublinie pod nazwą ŻAKLit (Żydowski Akademicki Klub Literacki).
- 1932–1935 (31 grudnia) – została osadzona w więzieniu na zamku w Lublinie, a następnie w Sieradzu.
- 1933 (31 sierpnia) – Sąd Okręgowy w tym mieście skazał ją na 6 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw obywatelskich.
- 1933 (24 września) – rozprawa odwoławcza Nomberg-Przytyk odbyła się w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie.
- 1934 (maj) – Nomberg-Przytyk została przeniesiona do więzienia w Sieradzu.
- 1935 (31 stycznia) – zwolniona z więzienia.
- 1937 (17 maja) – zatrzymano ją ponownie, tym razem w Warszawie.
- 1937 (14 września) – drugą sprawę Nomberg-Przytyk rozpatrywał Sąd Okręgowy w Lublinie. Została skazana na 8 lat, ale tym razem Sąd Apelacyjny utrzymał w mocy wyrok Sądu Okręgowego.
- 1937–1939 – została osadzona w więzieniu na zamku i Fordonie.
- 1940–1941 – przebywała w strefie okupacji sowieckiej: Tomaszówce i Białymstoku.
- 1941 (sierpień) – 1943 (listopad) – wcielona do getta białostockiego.
- 1943–1945 – wywieziona do Stutthoff, Auschwitz, Rostow, Ravensbrück.
- 1945 – powróciła do Lublina.
- 1945–1948 – pracowała w sekcji propagandy PPR.
- 1946 – urodziła syna Jerzego.
- 1948 – urodziła syna Włodzimierza.
- 1948–1956 – pracowała w „Sztandarze Ludu” na stanowisku zastępcy redaktora Naczelnego.
- 1956–1962 – pracowała na pół etatu jako dziennikarka w „Głosie Ziemi Lubelskiej”.
- 1962–1968 – odeszła na emeryturę w Lublinie.
- 1964 – wydała w Lublinie książkę *Więzienie było moim domem*.

- 1966 – wydała w Lublinie książkę *Kolumny Samsona*.
- 1967 – napisała niedopuszczoną do druku książkę *Cena życia* (została wydana w USA pod tytułem *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*).
- 1968 – została wydalona z Polski.
- 1968–1969 – przebywała w Rzymie.
- 1969–1980 – mieszkała w Izraelu.
- 1980–1990 – przebywała u starszego syna, Jerzego Przytyka, w Ayers Cliff, w Quebecu w Kanadzie.
- 1985 – wydała w Stanach Zjednoczonych książkę *Auschwitz, True Tales from a Grotesque Land*.
- 1990 (2 czerwca) – zmarła w Izraelu.

## ANEKS



Gryps odebrany więźniom przez władze więzienia na Zamku w Lublinie, zdeponowany w dokumentach Państwowego Archiwum w Lublinie



Sara Nomberg-Przytyk i jej mąż Andrzej Przytyk – Lublin 1947



Sara Nomberg-Przytyk z synami Włodzimierzem (z lewej) i Jerzym (z prawej)

Redakcja Społeczno-Polityczna

Recenzja wewnętrzna

maszynopisu wspomnień Sary Nomberg-Przytyk pt. "Cena życia"

Wspomnienia dotyczą pobytu autorki w obozie koncentracyjnym w Déwęcimiu, składają się z 31 fragmentów, w których przedstawia ona różne strony życia, atmosferę, charaktery ludzi i ich psychikę w różnych sytuacjach życia obozowego.

- Większość jednak swoich opisów i rozważań poświęca zagadnieniu tzw. więźniarek funkcyjnych, ich zachowaniu się wobec współwięźniów, ich etyki itp., pozostawiając jednak sprawy te jako otwarte, jak gdyby do oceny czytelnika. Problem "więźniów funkcyjnych" nie został rozstrzygnięty do dnia dzisiejszego w sposób jednoznaczny. Na złożoność tego problemu składa się wiele elementów. Inaczej trzeba rozważać postacie funkcyjnych w pierwszych /przedwojennych/ obozach, inaczej w zakładanych w czasie wojny i tu trzeba odróżnić początkowy okres istnienia od dalszych okresów historii każdego oddzielnie obozu i jego obrazu końcowego. Z całą pewnością pierwsze lata, a właściwie do 1942 i początków 1943 roku różniły się w sposób zasadniczy od następnych. O ile w pierwszym okresie, okresie zwycięstw armii hitlerowskiej funkcyjni przejawiali największą działalność zbrodniczą, licząc nie tylko na bezkarność, ale nawet na pochwałę ze strony swych mocodawców spod znaku SS, o tyle w następnym okresie następuje powolny zwrot w tej sytuacji. Zbliżająca się nieuchronnie klęska hitlerowców otwierała wielu funkcyjnym oczy na oczekującą ich w przyszłości odpowiedzialność. Równocześnie postępowe siły /słabszy lub silniejszy ruch oporu w obozie/ wykorzystywały każdy mo-

Archiwum Państwowego  
w Lublinie

Recenzja społeczno-polityczna niedopuszczona do druku książki  
Sary Nomberg-Przytyk pt. *Cena życia*

- 2 -

ment na zwiększenie swych wpływów, co w końcu doprowadziło, jeśli nie do wyeliminowania złych, zbrodniczych funkcyjnych, to co najmniej do prawie całkowitego ograniczenia ich woli. Inaczej ra te sprawy należy patrzeć, niż to czyni Autorka. Niewątpliwie jednostkowe przypadki różnie przedstawiały się w konkretnych obozach i w stosunku do konkretnych osób. Generalną jednak zasadą powinno być, że za dokonane zbrodnie popełnione przez funkcyjnych musi odpowiadać przede wszystkim ten aparat, który narzucił pewnej społeczności zbrodniczy system. Wiadomo również jest, że aparat ten /SS/ narzucił taki system świadomie i celowo dla realizacji swych zbrodniczych planów. Autorka nie zwróciła na tę sprawę uwagi i nie podkreśliła roli tego aparatu, a więc władz obozowych. Wprawdzie w historii Oświęcimia znanych jest kilka pozytywnych postaci spośród SS /Pestek, Frank, Bilan/, lecz powinno się te postacie ukazać na przykładzie kilkutyśięcnej rzeszy zbrodniczych SS-manów. Sposób jaki Autorka tę sprawę przedstawiła odnosi się wrażenie, jakoby głównymi winnymi byli funkcyjni. Taki pogląd wydaje się, że służył by dla potwierdzenia niektórych tez głoszonych przez rewizjonistyczne koła w NRF.

- Niektóre sprawy dotychczas mało znane, a mające kapitalne znaczenie, Autorka przedstawiła marginesowo. Odnosi się to zwłaszcza do działalności organizacji antyfaszystowskiej. Ze wspomnień wynika, że Autorka do tej organizacji należała i dzięki niej dostała się do pracy w ambulatorium.

- W niektórych partiach Autorka swoje przeżycia potraktowała zbyt skromnie. W opisie wydarzeń powołuje się na relacje osób drugich, przez co pomniejszana jest historyczna wartość pamiętnika. Wdaje się niekiedy w rozważania filozoficzne, których myślą przewodnią jest udowodnienie tezy - dlaczego człowiek bez buntu szedł

- 3 -

na zagładę. Sposób interpretowania tego zjawiska jest trochę jednostronny. Wydaje się, że autorka nie dostrzega różnych form oporu i samoobrony.

- Zastrzeżenia budzi również sposób przedstawiania niektórych zjawisk życia obozowego. Z jednej strony potępia kłótnie więźnierek przy kotle zupy, dziewczynę, która skradła kawałek chleba, dążność więźniów do zdobycia lepszej pracy itp. Nie widzi zaś swojej osoby wówczas, kiedy ze skradzionego termosu komałkuje zupę, kiedy wszyscy więźniowie odbywają morderczy marsz z Oświęcimia, a sama jedzie saniami, kiedy inni pracują w ciężkich komandach, a ona w ambulatorium itd.

Oceniając całość wspomnień, kilkanaście obrazków z historii obozu przedstawionych zostało z właściwym wyczuciem ówczesnej sytuacji i atmosfery. Wydaje się, że Autorka mogłaby łatwo usunąć i sprostować niektóre zastrzeżenia i niewłaściwości, trudniejszą sprawą byłoby podkreślenie roli, winy i odpowiedzialności SS. Zbrodnie dokonane przez funkcyjnych mogą być omawiane jedynie na tle głównej i zbrodniczej roli SS, która system ten wymyśliła i realizowała. Problemem funkcyjnych jest temat, którym powinni się zająć socjologowie, psychologowie, prawnicy. Autorka wspomnień nie byłaby w stanie w sposób właściwy i bez potknięć rozwiązać problematyki związanej z zagadnieniem tzw. więźniarek funkcyjnych. Wobec takiej sytuacji proponuję zrezygnować z ich opublikowania i zwrócić maszynopis Autorce.



.....

Drogi Max!  
 Posyłam Ci mój podpis. Na tyłu  
 papiere wystaw sobie upoważnienie  
 w języku angielskim następującej  
 treści: "Upoważniam brata mego  
 Maxa Poshera do odebrania maszy-  
 nopisu mojej książki pt "Cena życia"  
 oraz legitymację słowotłumaczenia dzien-  
 nikarzy polskich złożonych prze mnie  
 w Ambasadzie Holenderskiej w War-  
 szawie w październiku 1968 r."  
 Przepraszam za trud, Coś ty wa-  
 sava.

List Sary Nomberg-Przytyk do Maxa Poshera, brata Andrzeja Przytyka

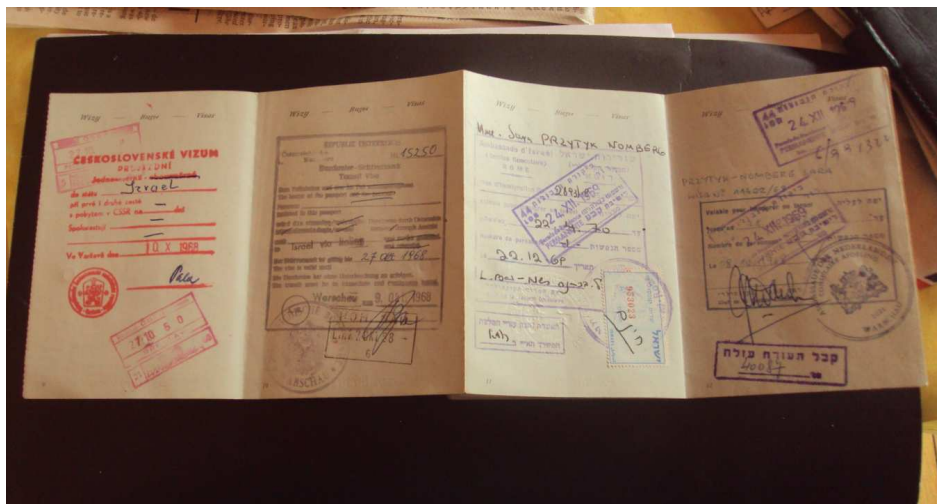


Sara Nomberg-Przytyk





Legitymacja Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Warszawa 1963



Dokumenty przekraczania granicy z 1968 roku



Sara Nomberg-Przytyk w towarzystwie dwóch synowych: Karin Przytyk, żony Włodka (z lewej), i Nataszy Bird, żony Jerzego (z prawej)



Sara Nomberg-Przytyk z najstarszym wnukiem Saszą Przytykiem



Bar micwa Saszy Przytyka w domu Jerzego Przytyka w Kanadzie, 1984



Sara Nomberg-Przytyk podczas wieczerzy szabasowej w domu syna Jerzego w Kanadzie



Sara Nomberg-Przytyk z najstarszym wnukiem Saszą Przytykiem



Sara Nomberg-Przytyk – Kanada 1987



Kanadyjski dokument tożsamości Sary Nomberg-Przytyk



Andrzej Przytyk, mąż Sary

Najdroższy mój! 6. VI 72.  
 Wreszcie dostałam Twój  
 list. Jesteś w nim cały.  
 Kocham Cię, Kocham Cię  
 bardzo i dlatego jestem  
 olniem i nocą z Tobą. I  
 wtedy kiedy wiesz się  
 z bólu, i wtedy kiedy  
 grasz przed dziećmi  
 bohatera" i wtedy kiedy  
 wieniesz w cud! Ja  
 też wierzę w cud.

Pamiętaj, że już nie-  
 raz uciekałeś grabano-  
 wi z polu Topaty.

Fragment ostatniego listu Sary Nomberg-Przytyk do Andrzeja Przytyka





Jerzy Przytyk podczas wręczania Nagrody im. Sary Nomberg w VIII LO w Białymstoku w 2011 roku (od lewej Karin Przytyk, Natasza Bird)



Jerzy Przytyk, 2011



Najstarszy wnuk Sasza Przytyk, któremu dedykowała książkę  
o Auschwitz, Kanada 2014

Nr 682  
 Na Nr 9. 448  
 s. 45/32  
 2 dn. 21.11. 1933r.  
 Sarna Naumborg - Sarna Naumborg, urodzona dnia 10. IX 1911r. córka jako ba. ni. jęz. i Sły Laci, została przyjęta na Wydział prawa dn. 5. XI 1930r. (Nr alb. 36512). Była studentką w roku akad. 1930/31. Lekcja egzaminu z I kursu prawa z wynikiem szóstym dn. 6. X 1931r. z powodu niedokonania rejestracji na wykłady na rok 1931/32 oraz niewnieśienia opłat za ten rok, akademia została skreślona z albumu studentów dn. 31. XII 1931r. Dokumentów Sarys nie celebrata z Uniwersytetu

ST. SUCHOCKI  
 ASCEBT

na wn. dn. 25.11. 1933  
 biuro Śledczego  
 Lublina  
 w Lublinie

SEDZIA SĄDOWY  
 I-go Okręgu Lublin

ZAARRESTOWANY  
 BARDZO PILNE!

10.11.33  
 5.15/32

Urząd Rejonowy  
 Sekretariat Studentów  
 Wydział Prawa  
 Dzienniki

Proszę o informowanie m. o czy na Uniwersytecie Warszawskim studjuje Sara Naumborg, córka Jakuba Mejsa i Sły Laci, urodzona dnia 10 września 1911 roku w Lublinie, na jakim wydziale, którym roku i czy jest studentką zarysujna, czy nie, czy jest. Ale informacji podaje, że według oświadczenia Laci wyznaczone jest studentka drugiego roku na Wydziale Prawnym.

SEDZIA ŚLEDZCY

ZAREJ. w Rejestraturze dnia 25.11.1933 ZA Nr 3865

Dokumenty Sary Nomborg zachowane w Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego

**JAWNE**

**POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA**

Województwo Lódzkie Powiat Brzeziński  
 URZĄD STANU CYWILNEGO w w Keluszkach  
 Nr 80 / 1952 Keluski, dnia 18 lipca 1952 r.

**Odpis zupełny aktu urodzenia**

**I. DANE DOTYCZĄCE DZIECKA:**

1. Nazwisko Nemberg  
 2. Imię (imiona) Sara 3. Płeć żeńską  
 4. Data urodzenia dziesiątego września tysiąc ---  
dziewięćset piętnastego /10.9.1915/ roku  
 5. Miejsce urodzenia Keluski

**II. DANE DOTYCZĄCE RODZICÓW:**

	Ojciec	Mama
1. Nazwisko	<u>Nemberg</u>	<u>Nemberg</u>
2. Imię	<u>Jakub</u>	<u>Liza</u>
3. Nazwisko rodowe matki	<u>XXXXXXXXXXXXXX</u>	<u>Erlich</u>
4. Zawód	<u>pracownik fizyczny</u>	<u>-----</u>
5. Data lub rok urodzenia	<u>lat 28</u>	<u>lat 25</u>
6. Miejsce urodzenia	<u>Keluszków Pietrkowski</u>	<u>Zelechów</u>
7. Miejsce zamieszkania w chwili urodzenia	<u>Keluski</u>	<u>Keluski</u>

**JAWNE**

**III. DANE DOTYCZĄCE OSOBY (ZAKŁADU) ZGŁASZAJĄCEJ URODZENIE:**

- 1. Nazwisko i imię (nazwa zakładu) .....
- 2. Zawód .....
- 3. Wiek .....
- 4. Miejsce zamieszkania (siedziba zakładu) .....

**IV. UWAGI:** Akt odtworzony na podstawie postanowienia Sądu Powiatowego w Lublinie z dnia 16 czerwca 1952r. Nr. Na.1071/52.

Podpis osoby zgłaszającej: .....

**KIEROWNIK**  
Urzędu Stanu Cywilnego

Wzmianki dodatkowe:

/-/ Edm. Rogowski

zastępuje się zgodność powyższego odpisu z oryginałem. Wzrost: .....  
 opłata skarbową: .....  
 Miesiąc: 30  
 Dzień: 5 czerwca 1968 r.

**KIEROWNIK**  
Urzędu Stanu Cywilnego

358

**WYDAWNICTWO LUBELSKIE**  
**PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE**

LUBLIN, UL. OKOPOWA 7  
CENTRALA TELEFONICZNA 273-44 i 298-56  
KONTO BANKOWE: NBP II C/M, LUBLIN, NR 809-6-512

KSIĘGARNIE WYSYŁKOWE  
WARSZAWA, UL. NOWOLIPIE 4  
LUBLIN, UL. KRAK. PRZEDM. 6B

IV/SP/861/68

Lublin, dnia..... **7 maja** 196... **8.**

**Pani Sara Nenberg-Przytyk**

**L u b l i n**  
**ul. Chopina 17**

W związku z uzyskaniem negatywnych ocen pod względem merytorycznej wartości opisywanych przez Panią zdarzeń i wypadków oraz ich interpretacji, nie możemy przystąpić do opublikowania Pani wspomnień pt. "Cena życia".

Zwracamy również złożony nam do wglądu maszynopis książki.

Do wiadomości:

S W w / m                      Z     p o w a ż a n i e m

Kierownik  
Redakcji Szt. - P.  
*Al. Kłosz*  
mgr Aleksander Muszyła

Dyrektor  
*Zbigniew Kołomyjski*  
Zbigniew Kołomyjski  
(Redaktor Naczelny)

Lublin zam. 2664 19.09.67 2000 2-3



tajne  
nr.491  
z dnia 24.10.68  
godz.15.50



OPRACOWANIE NR 9036  
24.10.68 15 R. GODZ. 16<sup>20</sup>  
Lublin

naczelnik wydziału i i  
zarządu kontroli ruchu granicznego  
ministerstwa spraw wewnętrznych  
w warszawie

prosze o spowodowanie przez organa celne rewizji  
osobistej i bagazu nizej wymienionych osob:

1. przytyk andrzej syn leona i ruchli zd. szymanska,  
ur.5.10.1913r. grodzisk mazowiecki,
2. przytyk- nomberg sara o. jakuba i lize ur.10.09.1915r. w koluszkach,
3. przytyk włodzimierz syn andrzeja i sary ur.1949r.



wszyscy dotychczas zamieszkali w lublinie ulica  
szopena nr.17/14.

wymienieni otrzymali dokumenty podruzy na wyjazd  
emigracyjny do izraela i do dnia 28.10.68 muszą opuścić  
granice pol.

wyjeżdżając podobnie 26 października br.  
i mogą przewozić film filmy bądź inne materiały, które  
ze względu na treść nie powinny znaleźć się za granicą.



i-szy z-ca kom. woj. mo s.b. w lublinie  
/ ptk mgr m. mozgala

zaszyfrował nowosad dnia 24.10.68 godz., 16.13++  
rozszyfrował pindur

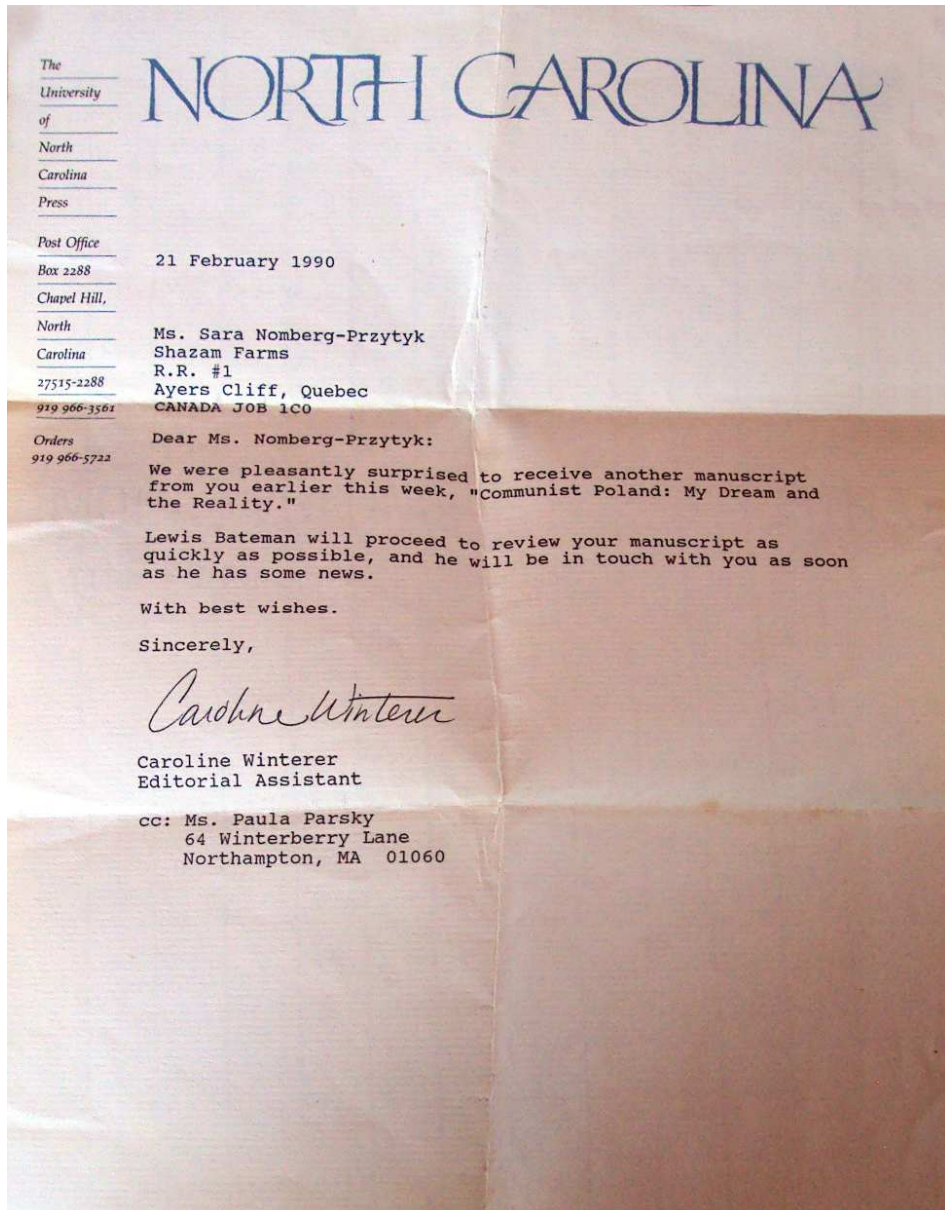


Biuro Paragrafów : Swobodów  
 o osobistych MSW w Warszawie

zwizka z trudności z  
 otrzymaniu zezwolenia na stały  
 wyjazd do USA proszę o zezwolenie  
 na stały wyjazd do Izraela.  
 W załączeniu przesyłam  
 zaświadczenie o opłaceniu podwoju  
 i promesy wizy dla matki, siostry  
 i syna.

Sara Houbert - Prytyk

Lublin, dnia 11. IX 68 r.



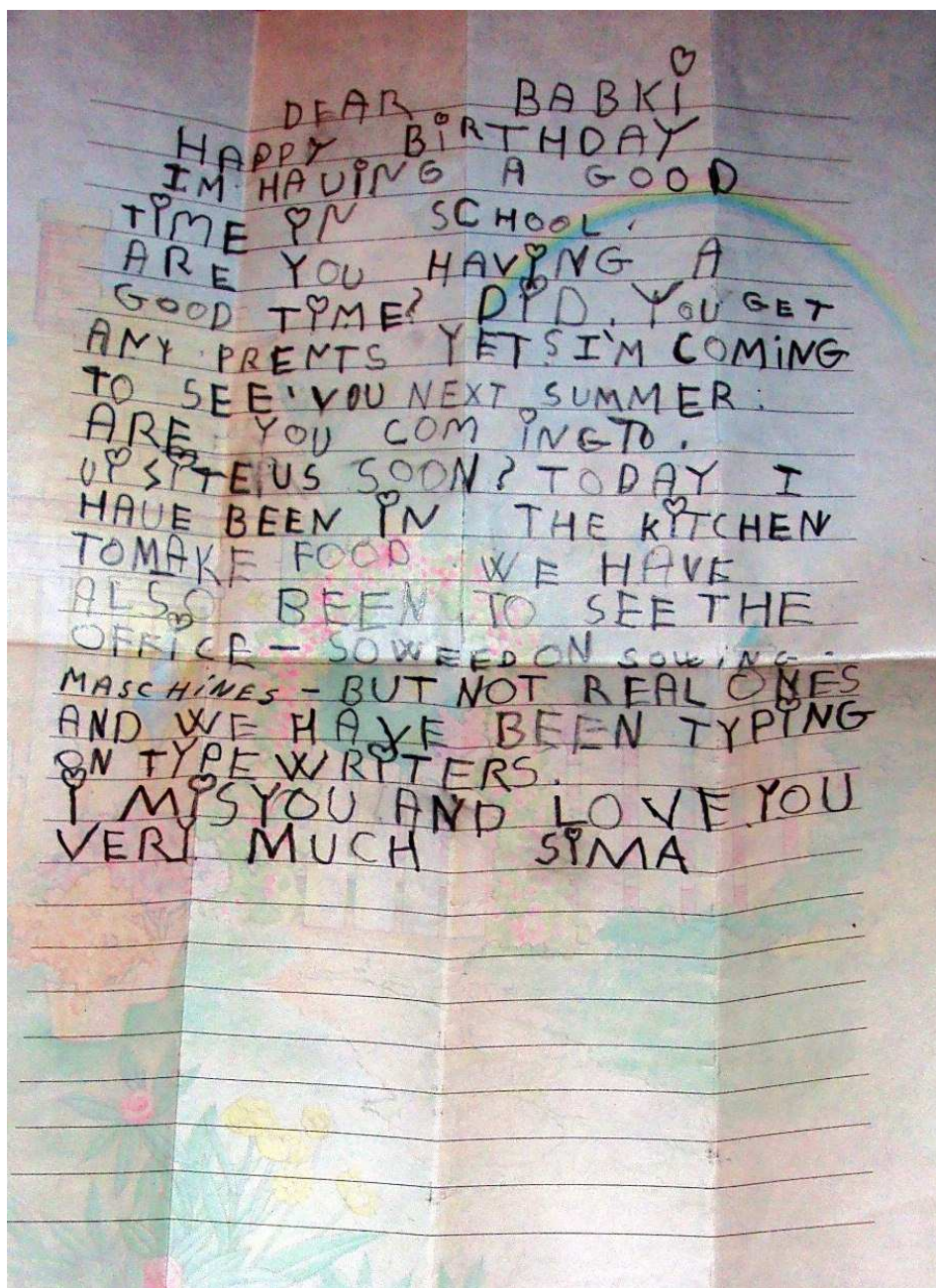
Informacja o próbie wydania wspomnień *Communist Poland: My Dream and the Reality*



Sara Nomberg-Przytyk z synem Włodzimierzem i synową Karin, rok 1975



Sara Nomberg-Przytyk z synem Włodzimierzem i wnuczką Simą, rok 1984



List Simy Przytyk do Sary Nomberg-Przytyk, Dania 1984



Grób Sary Nomberg-Przytyk w Safed, Izrael



Herbert Adorff przyjaciel Jerzego Przytyka, autor wiersza zamieszczonego na płycie nagrobka Sary Nomberg-Przytyk, Kanada 2016

## BIBLIOGRAFIA

### Bibliografia podmiotowa

#### I. Wspomnienia i teksty literackie

- Nomberg-Przytyk S., *Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land*, Chapel Hill and London 1985.
- Nomberg-Przytyk S., *Communist Poland: My Dream and the Reality*, tłum. z jidysz na angielski P. Parsky, 1998 (niedrukowane wspomnienia).
- Nomberg-Przytyk S., *Kolumny Samsona*, Lublin 1966.
- Nomberg-Przytyk S., *Tryptyk o tragedii pomyłek* (niedrukowane wspomnienia).
- Nomberg-Przytyk S., *Więzenie było moim domem*, Lublin 1964.
- Nomberg-Przytyk S., *Zapiski 1985–1986* (niedrukowane wspomnienia).

#### II. Publicystyka

- Nomberg-Przytyk S., *A sztandar zabłyształ*, „Kamena” 1964, nr 8.
- Nomberg-Przytyk S., *Czy wszystko przyszło nam łatwo*, „Kamena” 1961, nr 24.
- Nomberg-Przytyk S., *Kronika Zarajca (powiat Kraśnik)*, „Sztandar Ludu” 1963, nr 150.
- Nomberg-Przytyk S., *Kulturą nie da się kierować mechanicznie*, „Kamena” 1961, nr 21.
- Nomberg-Przytyk S., *Ludzie i sprawy spółdzielni produkcyjnej w Piotrawinie*, „Sztandar Ludu” 1955, nr 280.
- Nomberg-Przytyk S., *Młodzież nietypowa*, „Kamena” 1962, nr 6.
- Nomberg-Przytyk S., *Po 660 latach Zaklików młodszy*, „Kultura i Życie” 1962, nr 18.
- Nomberg-Przytyk S., *Sprawa najważniejsza*, „Głos Ziemi Lubelskiej” 1958, nr 21.
- Nomberg-Przytyk S., *Taka jest ta szkoła*, „Kultura i Życie” 1963, nr 46.
- Nomberg-Przytyk S., *Usługi dla wsi*, „Sztandar Ludu” 1963, nr 239.
- Nomberg-Przytyk S., *Z dumą i radością przychodzą na uroczystości dożynkowe spółdzielnie produkcyjne Lubelszczyzny*, „Sztandar Ludu” 1950, nr 249.
- Nomberg-Przytyk S., *Zmiany nie zawsze są potrzebne*, „Kamena” 1962, nr 1.

### Bibliografia przedmiotowa

#### Opracowania

- Adamczyk-Garbowska M., *Pisarze z „innej” Europy – kilka uwag*, [w:] *Literatura polsko-żydowska. Studia i szkice*, red. E. Prokop-Janiec, S. Żurek, Kraków 2011.
- Adamczyk-Garbowska M., *Odcienie tożsamości. Literatura żydowska jako zjawisko wielojęzyczne*, Lublin 2004.
- Adamczyk-Garbowska M., Duda H., *Terminy Holokaustu, Zagłada i Szoa oraz ich konotacje lek-sykalno-kulturowe w polszczyźnie potocznej i dyskursie naukowym*, [w:] *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. 3, red. T. Pilarczyk, Kraków 2003.
- Amery J., *Poza winą i karą. Próby przetłumania podjęte przez złamanego*, tłum. R. Turczyn, Kraków 2007.
- Amery J., *O starzeniu się. Bunt i rezygnacja; podnieść na siebie rękę: dyskurs o dobrowolnej śmierci*, tłum. B. Baran, Warszawa 2007.

- Amiel I., *Osmaleni*, Izabelin 1999.
- Arendt H., *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, tłum. A. Szostkiewicz, Kraków 2004.
- Auerbach J., *Niektóre zagadnienia działalności KPP w środowisku żydowskim w latach kryzysu 1929–1932*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 55.
- Augustyn św., *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1978.
- Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009.
- Bałaban M., *Żydowskie miasto w Lublinie*, tłum. J. Doktor, Lublin 1991.
- Bauman Z., *Nowoczesność i zagłada*, tłum. F. Jaszczowski, Warszawa 1992.
- Bauman Z., *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, tłum. J. Łaszcz, Gdańsk 2007.
- Bender S., *Akcja Reinhart w okręgu białostockim*, [w:] *Akcja Reinhart. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004.
- Bender S., *The Ghetto of Białystok (June 1941 to August 1943)*, „Studia Podlaskie” 1989, t. 2.
- Bender S., *The Jews of Białystok during World War II and the Holocaust*, Tel Aviv 1997.
- Berendt G., *Życie żydowskie w Polsce w latach 1950–56*, Gdańsk 2006.
- Bernard M., *W 15-tą rocznicę powstania w getcie białostockim*, Białystok 1958.
- Besancon A., *Przekleństwo wieku. O komunizmie, narodowym socjalizmie i jedyności Zagłady*, tłum. J. Guze, Warszawa 2000.
- Bettelheim B., *Schizofrenia jako reakcja na sytuacje skrajne*, tłum. D. Danek, „Odra” 1990, nr 9.
- Białostoccy Żydzi*, t. 1, red. A. Dobroński, Białystok 1993.
- Białostoccy Żydzi*, t. 2, red. A. Dobroński i inni, Białystok 1997.
- Białostoccy Żydzi*, t. 3, red. A. Dobroński, Białystok 2000.
- Białostoccy Żydzi*, t. 4, red. A. Dobroński, Białystok 2002.
- Białówna I., *Z historii rewiru w Brzezince*, „Przegląd Lekarski” 1979, nr 1.
- Bielik-Robson A., *Słowo i trauma: czas, narracja, tożsamość*, „Teksty Drugie” 2004, nr 5.
- Biografia a tożsamość*, red. I. Szlachcicowa, Warszawa 2010.
- Birenbaum H., *Nadzieja umiera ostatnia*, Warszawa 1967.
- Błażyński Z., *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Londyn 1986.
- Boćkowski D., *Białystok w czasie II wojny światowej*, [w:] *Historia Białegostoku*, red. A. Dobroński, Białystok 2012.
- Boksański Z., *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2006.
- Boroń A., *Pedagogika (po) Holocaustu. Pamięć. Tożsamość. Edukacja*, Poznań 2013.
- Borowski T., *Wspomnienia. Wiersze. Opowiadania*, Warszawa 1981, s. 147.
- Brown D. P., *Piękna bestia. Zbrodnie SS-Aufseherin Irmy Gresse*, tłum. J. S. Zaus, Zakrzewo 2010.
- Browning Ch., *Zwykli ludzie. 101 Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, tłum. P. Budkiewicz, Warszawa 2000.
- Brzozowska U., *Gdy rozpacz i gorycz sięgnęły dna... Wartościowanie świata i ludzi w rzeczywistości wojennej na podstawie wspomnień Sary Nomberg-Przytyk Kolumny Samsona*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2011, nr 11.
- Buryła S., *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*, Wrocław 2006.
- Buryła S., *Tematy nie(opisane)*, Kraków 2013.
- Chamberland M., *Culture et memorie. Sara Nomberg, Juive Polonoise (1915–1990)*, tłum. A. Bronakowska, Universite de Sherbrooke 1992.
- Chatwood K., *Schillinger and Dancer. Reprising Agency and Sexual Violence in the Holocaust Testimonies*, [w:] *Sexual Violence Against Jewish Women during the Holocaust*, red. S. M. Hedgpeeth, R. G. Saidel, New England 2010.
- Cimek H., Kieszyński L., *Komunistyczna Partia Polski 1918–1938*, Warszawa 1984.
- Codogni P., *Rok 1956*, Warszawa 2006.
- Cubille A., *Women Witnessing Terrors*, New York 2005.
- Cyra A., *Tacy też emigrowali*, „Nasza Polska” 2010, nr 14.
- Cytron T., *Dzieje zbrojnego powstania w Getcie Białostockim*, tłum. J. Gurwicz, Tel Awiw 1996.



- Czapliński P., *Zagłada jako wyzwanie dla refleksji o literaturze*, „Teksty Drugie” 2004, nr 5.
- Czech D., *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim-Brzezinka 1992.
- Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Kraków 1998.
- Danek O., *Problem tożsamości w pokoleniu Marca '68*, [w:] *Pęknięcia, granice, przemiany tożsamościowe, transgresje w literaturze XX i XXI wieku*, red. J. Wróbel, A. Latocha, K. Makietka, Kraków 2013.
- Datner S., *Eksterminacja ludności żydowskiej w okręgu białostockim*, „Biuletyn ŻIH” 1966, nr 60.
- Datner S., *Masakra białostocka (Walka i zagłada getta białostockiego)*, „Więź” 1975, nr 4.
- Datner S., *Szkice do studiów nad dziejami żydowskiego ruchu partyzanckiego w Okręgu Białostockim (1941–1944)*, „Biuletyn ŻIH” 1970, nr 73.
- Datner S., *Walka i zagłada getta białostockiego*, Łódź 1946.
- Delbo Ch., *Żaden z nas nie powróci*, Oświęcim 2002.
- Doroszewski J., *Życie oświatowe społeczeństwa żydowskiego w Lublinie w latach 1918–1939*, [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, Lublin 1995.
- Drewnowski T., *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim*, Warszawa 1983.
- Dudzińska A., *Tożsamość żydowska a polityka imigracyjna Izraela*, Warszawa 2014.
- Dzienis A., *Polscy Żydzi jak ucięta noga, która swędzi*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 138.
- Edelman M., *Bóg śpi*, Warszawa 2009.
- Edelman M., *I była w getcie miłość*, Warszawa 2009.
- Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.
- Eisler J., *Polskie miesiące*, Warszawa 2004.
- Engelking B., *„Czas przestał dla mnie istnieć...” Analiza doświadczenia czasu w sytuacji ostatecznej*, Warszawa 1996.
- Engelking B., *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa 2001.
- Famulska-Ciesielska K., *Polacy, Żydzi, Izraelczycy. Tożsamość w literaturze polskiej w Izraelu*, Toruń 2008.
- Fiszman-Sznajdman R., *Mój Lublin*, Lublin 1989.
- Frank A., *Dziennik Anne Frank*, tłum. A. Dehue-Oczko, Poznań 1993.
- Frankl V. E., *W poszukiwaniu sensu życia*, tłum. A. Wolnicka, Warszawa 2011.
- Frankl, V. E., *Psycholog w obozie koncentracyjnym*, tłum. S. Zgórska, Warszawa 1962.
- Friedlander S., *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi 1939–1945*, tłum. S. Kupisz i inni, Warszawa 2010.
- Gal-Ed E., *Księga świąt żydowskich*, tłum. S. Lisiecka, Warszawa 2005.
- Głowiński M., *Czame sezony*, Kraków 1998.
- Głowiński M., *Kręgi obcości*, Kraków 2010.
- Gnatowski M., *Żydzi Białostoccy w okresie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Studia Podlaskie*, red. M. Gnatowski, Białystok 1990.
- Gogołowska S., *Szkoła okrucieństwa*, Lublin 1964.
- Gogołowska S., *W Brzezince nie umierało się samotnie*, Warszawa 1973.
- Gogołowska S., *Z pamiętnika więźniarki Buchenwaldu. Aussenkommando Altenburg numer 27568*, Lublin 1975.
- Goldenberg M., *Burden of Gender*, [w:] *Women in the Holocaust*, red. D. Ofer, L. Weitzman, New Haven 1998.
- Grabski A., *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce (1944–1949)*, Warszawa 2004.
- Grabski A., *Sytuacja Żydów w Polsce w latach 1950–1957*, „Biuletyn ŻIH” 2000, nr 4.
- Grabski A., *Żydzi a polskie życie polityczne (1944–1949)*, [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011.
- Greenwald Z., *Bramy Halachy. Religijne prawa żydowskie*, tłum. J. Białek, Kraków 2005.

- Gross J. T., *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008.
- Grossman C., *The Underground Army: Fighters of the Białystok Ghetto*, New York 1987.
- Grubowska H., *Haneczko, musisz przeżyć*, Montreal 2007.
- Grupińska A., *Najtrudniej jest spotkać Lilit*, Warszawa 1999.
- Grynberg H., *Monolog polsko-żydowski*, Warszawa 2003.
- Grynberg H., *Prawda nieartystyczna*, Wołowiec 2002.
- Grynberg H., *Żydowska wojna*, Warszawa 1989.
- Gzella L. A., *Prasa lubelska 1944–1974*, Lublin 1974.
- Gzella L. A., Słomkowska A., *Etapy rozwoju prasy w PRL a ewolucja dziennikarstwa w Lublinie*, [w:] *Prasa lubelska. Tradycje i współczesność*, red. J. Janowicki, J. Myśliwski, A. Słomkowska, W. Śladkowski, Lublin 1986.
- Hertz A., *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 1988.
- Hilberg R., *Sprawcy. Ofiary. Świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, tłum. J. Giebułtowski, Warszawa 2007.
- Hilberg R., *Zagłada Żydów Europejskich*, tłum. J. Giebułtowski, Warszawa 2014.
- Hirsch R., *Translator's Foreward. Auschwitz: True Tales from a Grotesque Land by Sara Nomberg-Przytyk*, Chapel Hill: University of North Carolina Press 1985.
- Historia Białegostoku*, red. A. Dobroński, Białystok 2012.
- Historia i kultura Żydów polskich. Słownik*, red. A. Cała i inni, Warszawa 2000.
- Horoch E., *Komunistyczna Partia Polski w województwie lubelskim w latach 1918–1939*, Lublin 1993.
- Horowitz S. R., *Women in the Holocaust Literature: Engendering Trauma Memory*, [w:] *Women in the Holocaust*, red. D. Ofer, L. Weitzman, New Haven 1998.
- Hurwic-Nowakowska I., *Proces asymilacji ludności żydowskiej w Polsce po wojnie (1947–1950)*, „Kultura i Społeczeństwo” 1988, nr 4.
- Hurwic-Nowakowska I., *Żydzi polscy (1947–1950). Analiza więzi społecznej ludności, żydowskiej*, Warszawa 1996.
- Ilustrowany przewodnik po Lublinie*, red. S. Uziębło i inni, Lublin 1931.
- Jedlicki W., *Chamy i Żydy*, Warszawa 1981.
- Kameraz-Kos N., *Święta i obyczaje żydowskie*, Warszawa 2006.
- Kaplan P., *Judenrat w Białymstoku*, „Biuletyn ŻIH” 1966, nr 60.
- Kaplan P., *Zagłada Białegostoku (luty 1943)*, „Biuletyn ŻIH” 1966, nr 60.
- Kersten K., *Polacy. Żydzi. Komunizm. Anatomia półprawd 1939–68*, Warszawa 1992.
- Kerszman G., *Jak ginąć, to razem*, Warszawa 2006.
- Kertesz I., *Los utracony*, tłum. K. Pisarska, Warszawa 2002.
- Kępiński A., *Refleksje oświęcimskie*, Kraków 2005.
- Kępiński A., *Rytm życia*, Warszawa 1992.
- Kielar W., *Anus mundi*, Warszawa 1980.
- Klöcker M., Tworuschka M. U., *Etyka wielkich religii*, tłum. Warszawa 2009.
- Kłak T., *Technika poetyckiego portretu*, „Akcent” 2010, nr 2.
- Kłodziński S., *Dr Irena Białówna*, „Przegląd Lekarski” 1983, nr 1.
- Kłoskowska A., *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005.
- Kołodziejczyk S., *Doktor Katarzyna Łaniewska*, „Przegląd Lekarski” 1978, nr 1.
- Kopciowski A., *Księga pamięci żydowskiego Lublina*, Lublin 2010.
- Koren Y., Negev E., *Sercem byliśmy wielcy*, tłum. M. Michalik, Katowice 2006.
- Kossak Z., *Z otchłani*, Warszawa 1946.
- Kosyrz Z., *Oblicza tożsamości*, Warszawa 2012.
- Kowalczuk M., *Mama byłaby dumna*, „Kurier Poranny” 2009, nr 139.
- Koźmińska-Frejłak E., *Polska jako ojczyzna Żydów – żydowskie strategie zdomowienia się w powojennej Polsce (1944–1949). Zarys problematyki*, [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011.

- Krajewski S., *Żydzi, judaizm, Polska*, Warszawa 1997.
- Krall H., *Hipnoza*, Warszawa 1989.
- Krall H., *Zdqżyć przed Panem Bogiem*, Kraków 2003.
- Krasowski E., *Borejsza – międzynarodowy komunista*, Warszawa 2009.
- Krawczyńska D., Wołowicz G., *Fazy i sposoby pisania o Zagładzie w literaturze polskiej*, [w:] *Literatura polska wobec Zagłady*, red. A. Brodzka-Wald, D. Krawczyńska, J. Leociak, Warszawa 2000.
- Krupa B., *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Kraków 2006.
- Kubica H., *Dr Mendele i jego zbrodnie w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1993, nr 20.
- LaCapra D., *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, tłum. K. Bojarska, Kraków 2009.
- Lagerwey M. D., *Reading Auschwitz*, London, 1998.
- Langbein H., *Ludzie w Auschwitz*, tłum. J. Parcer, H. Jastrzębska, Oświęcim-Brzezinka 1994.
- Leder S., *Sara Nomberg-Przytyk (1915–1996)*, [w:] *Holocaust Literature. An Encyclopaedia of Writers and their Work*, t. 2, red. L. Kremer, Routledge, New York 2003.
- Lejeune P., *Pakt autobiograficzny*, tłum. R. Lubas-Bartoszyńska, „Teksty” 1975, nr 5.
- Lejeune P., *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, tłum. R. Lubas-Bartoszyńska i inni, Kraków 2001.
- Leociak J., *Doświadczenia graniczne*, Warszawa 2009.
- Leociak J., *Literatura dokumentu osobistego jako źródło badań nad Zagładą Żydów*, „Zagłada Żydów”, Warszawa 2005, nr 1.
- Leociak J., *Tekst wobec Zagłady. (O relacjach z getta warszawskiego)*, Wrocław 1997.
- Levi P., *Czy to jest człowiek?*, tłum. H. Wiśniowska, Kraków 1978.
- Levi P., *Pogrążeni i ocaleni*, tłum. S. Kasprzyśkiak, Kraków 2007.
- Lévinas E., *Trudna wolność. Eseje o judaizmie*, tłum. A. Kuryś, Gdańsk 1997.
- Levitsky H., „*Their numbers have been recorded*”. *Choiceless Choice End the Ethics of Sara Nomberg-Przytyk*, „*Medicine and Law*” 2013, nr 32.
- Levitsky H., *Osobiste i polityczne życie Sary Nomberg-Przytyk, polskiej Żydówki komunistki* [w:] *Spółeczność żydowska w PRL przed kampanią antysemitką lat 1967–1968 i po niej*, red. G. Berendt, Warszawa 2009.
- Levitsky H., *The Exile of Sara Nomberg-Przytyk. Polish Jewish Communist*, „*Polin*” 2009, nr 9.
- Libera P., *Józef Łobodowski (1909–1988). Szkic do biografii politycznej pisarza zaangażowanego*, „Zeszyty Historyczne” 2007, nr 160.
- Lifton R. J., *What Made This Man Mengele*, „*New York Times Magazine*”, nr z 21 czerwca 1985.
- Ligocka R., *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*, Kraków 2007.
- Literatura polsko-żydowska. Studia i szkice*, red. E. Prokop-Janiec, S. J. Żurek, Kraków 2011.
- Lubas-Bartoszyńska R., *Style wypowiedzi pamiętnikarskiej*, Kraków 1983.
- Łobodowski J., *Czerwona wiosna*, Londyn 1965.
- Łobodowski J., *Nożyce Dalili*, Londyn 1968.
- Łobodowski J., *Rzeka graniczna*, Londyn 1970.
- Łobodowski J., *Smutne porachunki*, „*Wiadomości Literackie*” 1935, nr z 27 X.
- Łobodowski J., *Terminatorzy rewolucji*, Londyn 1966.
- Łobodowski J., *Uzurpatorzy rewolucji*, „*Wiadomości Literackie*” 1936, nr 31.
- Łobodowski J., *Wspomnienia lubelskie*, „*Kresy*” 1991, nr 8.
- Machcewicz P., *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.
- Mark B., *Ruch oporu w getcie białostockim*, Warszawa 1953.
- McCormick M., *Author recounts long journey from Auschwitz to Ayer’s Cliff*, „*Gazette*” Montreal, nr z 24 V 1986.
- Melchior M., *Spółeczna tożsamość jednostki*, Warszawa 1990.

- Melchior M., *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni „na aryjskich papierach” – analiza doświadczenia biograficznego*, Warszawa 2004.
- Michnik A., *Pogrom kielecki: dwa rachunki sumienia, cz. 1*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 121.
- Michnik A., *Pogrom kielecki: dwa rachunki sumienia, cz. 2*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 135.
- Molisak A., *Judaizm jako los. Rzecz o Bogdanie Wojdowskim*, Warszawa 2004.
- Mongrain J. L., 1944: *Prisonniere del’ enfer nazi. Esperant que justice soit faite, elle raconte Auschwitz*, „Nouvelle Scherbrooke”, 2 V 1985.
- Monkiewicz W., Kowalczyk J., *Z tragicznych losów białostockiego getta*, Białystok 1988.
- Morawiec A., *Literatura w lagrze. Lager w literaturze. Fakt. Temat. Metafora*, Łódź 2009.
- Nalewajko-Kulikow J., *Obywatel Jidyszlandu*, Warszawa 2009.
- Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011.
- Nowakowska I., *Jeszcze o kwestii żydowskiej*, „Więź” 1986, nr 7/8.
- Nyiszli M., *Byłem asystentem doktora Menele. Wspomnienia lekarza z Oświęcimia*, tłum. T. Ol-szański, Oświęcim 2008.
- Olszewski E., *Polska Partia Robotnicza na Lubelszczyźnie*, Lublin 1979.
- Oświęcim nieznany*, red. Z. Jagoda, S. Kołodyński, J. Masłowski, Kraków 1981.
- Pagier R., *Żydzi czy Polacy*, Warszawa 1992.
- Pamiętnik Dawida Rubinowicza*, Warszawa 2005.
- Panas W., *Pismo i rana. Szkice o problematyce żydowskiej w literaturze polskiej*, Lublin 1996.
- Parsky P. F., *Sara Nomberg-Przytyk, survivor, author and Polish Communist leader*, „Kfar” IX 1990.
- Pash B., *Błogosławiństwa i krótkie modlitwy*, tłum. E. Gordon, Kraków 2007.
- Pawelczyńska A., *Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Lublin 2004.
- Paziński P., *Żydzi: niemal nieobecni, a obojętni*, „Więź” 2007, nr 4.
- Perechodnik C., *Spowiedź*, Warszawa 2007.
- Patterson D., Berger A., Cargas S., *Encyclopedia of Holocaust Literature*, London 2007.
- Patterson D., *Theological Aspects of Jewish Memory in the Holocaust Memoir*, [w:] „The Holocaust: Remembering for the Future” 1996.
- Pfefferkorn E., Hirsch D., *Editors Aferword*, [w:] Nomberg-Przytyk S., *Auschwitz: True Tales from a Grottesque Land*, Chapel Hill 1985.
- Pisar S., *Z krwi i nadziei*, tłum. W. Gall, Białystok 1992.
- Postner G. L., Ware J., *Mengele. Polowanie na anioła śmierci*, tłum. P. Nowakowski, Kraków 2000.
- PRL – trwanie i zmiana*, red. D. Stola i inni, Warszawa 2003.
- PRL od lipca 44 do grudnia 70*, red. K. Persak, P. Machcewicz, Warszawa 2010.
- Prokop-Janiec E., *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, Kraków 1992.
- Prokop-Janiec E., *Tożsamość, inność, różnica w zapisach prozy polsko-żydowskiej*, [w:] *Żydowski Polak, polski Żyd. Problemy tożsamości w literaturze polsko-żydowskiej*, red. A. Molisak i inni, Warszawa 2011.
- Quercioni Mincer L., *Szlaki asymilacji. Przypadek Urke Nachalnika i Sary Nomberg-Przytyk*, [w:] *Ślady obecności*, red. S. Buryła, A. Molisak, Kraków 2010.
- Radczyk-Mańkowska A., *Sztandar Ludu. Organ KW PPR w Lublinie (1945–1948)*, [w:] *Prasa lubelska. Tradycje i współczesność*, red. J. Janowicki i inni, Lublin 1986.
- Rajzner R., *Losy nieopowiedziane. Zagłada Żydów białostockich 1939–1945*, tłum. K. Godlewski, Warszawa 2013.
- Rakuszevska-Pawełek A., *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*, Łódź 2002.
- Raszkin-Nowak F., *Moja Gwiazda*, Białystok 1991.
- Reguła J. A., *Historia Komunistycznej Partii Polski*, Wrocław 1989.

- Represje wobec uczestników wydarzeń Katedrze lubelskiej w 1949 roku*, red. J. Ziółek i inni, Lublin 1999.
- Rodak M., *Mit a rzeczywistość. Przystępczość osób narodowości żydowskiej w II Rzeczypospolitej casus województwa lubelskiego*, Warszawa 2012.
- Rogalewska E., *Getto białostockie*, Białystok 2008.
- Rosenfeld H. A., *Podwójna śmierć. Rozważania o literaturze Holocaustu*, tłum. B. Krawcowicz, Warszawa 2003.
- Rozmowa z towarzyszką Sarą*, „Kamena” 1960, nr 23/24.
- Sandauer A., *O sytuacji pisarza żydowskiego w XX wieku. Rzecz, którą nie ja powinienem napisać*, Warszawa 1992.
- Autor, *Sara Nomberg-Przytyk and The Camp Blankiet*, [w:] *Different Voices: Women and Holocaust*, red. C. Rittner, Roth J, New York 1993.
- Sartre J. P., *Rozważania o kwestii żydowskiej*, tłum. J. Lisowski, Łódź 1992.
- Schatz J., *Świat mentalności i świadomości komunistów polsko-żydowskich – szkic do portretu*, [w:] *Spoleczność żydowska w PRL przed kampanią antysemitką lat 1967–1968*, red. G. Berendt, Warszawa 2009.
- Schatz J., *The Generation. The Rise and Fall of the Jewish Communists of Poland*, Los Angeles 1991.
- Schatz J., *Zagadka pokolenia żydowskich komunistów*, [w:] *Żydzi i komunizm*, red. M. Bilewicz, B. Pawlisz, Warszawa 2000.
- Schmitt H. A., *Hitler Obsession Without End*, „The Sewnee Review” 1988, nr 1.
- Shore M., *Kawior i popiół*, tłum. M. Szuster, Warszawa 2008.
- Smulski J., *Autobiografizm jako postawa i jako strategia artystyczna. Na materiale współczesnej prozy polskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 4.
- Stern D., *Death – Camp Memoir*, „New York Times Book Review”, 15 IX 1985.
- Stocker-Sobelman J., *Kobiety Holocaustu: feministyczna perspektywa w badaniach nad Szoa: kazus KL Auschwitz-Birkenau*, Warszawa 2012.
- Stola D., *Kraj bez wyjścia i migracje z Polski 1949–89*, Warszawa 2011.
- Stoll K., *Pogłoski w białostockim getcie. Przyczynek do historiografii Zagłady z perspektywy żydowskiej*, „Zagłada Żydów” 2012, nr 8.
- Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie?*, red. M. Głowiński i inni, Kraków 2005.
- Strzelecka I., *Kobiety w KL Auschwitz*, [w:] *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu. Więźniowie – życie i praca*, t. 2, red. W. Długoborski i inni, Oświęcim-Brzezinka 1995.
- Strzelecka I., *Obóz kobiecy (Frauenlager) w KL Auschwitz-Birkenau (BIa, BIb)*, „Zeszyty Oświęcimskie” 2008, nr 24.
- Szlengel W., *Co czytałem umarłym*, Warszawa 1979.
- Szmaglewska S., *Dymy nad Birkenau*, Warszawa 1984.
- Szwed A., *Ta która spogląda na króla. Rola kobiety w tradycyjnym judaizmie*, [w:] *Kobiety i religie*, red. K. Leszczyńska, A Kościańska, Kraków 2006, s.15-32.
- Szypowska I., *Łobodowski – poeta świadomy dziejów*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2003, nr 38.
- Ślady obecności*, red. S. Buryła, A. Molisak, Kraków 2010.
- Śleszyński W., *Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie w latach 1939–1941. Propaganda i indoktrynacja*, Białystok 2001.
- Śpiewak P., *Żydokomuna*, Warszawa 2012.
- Święch J., *Wygnanie. Prolegomena do tematu*, [w:] *Narracja i tożsamość*, t. 2, W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa 2004.
- Tec N., *Resilience and Courage. Women, Men, and the Holocaust*, USA 2003.
- Topolski J., *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1998.
- Torańska T., *Jesteśmy. Rozstania 1968*, Warszawa 2008.
- Torańska T., *Oni*, Warszawa 1990.

- Torańska T., *Śmierć spóźnia się o minutę. Trzy rozmowy Teresy Torańskiej*, Warszawa 2010.
- Trauma, Pamięć wyobraźnia*, red. Z. Podniewska, J. Wróbel, Kraków 2011.
- Tych F., „Marzec '68”. *Geneza, przebieg i skutki kampanii antysemickiej lat 1967–68*, [w:] *Długi cień Zagłady. Szkice historyczne*, Warszawa 1999.
- Unterman A., *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, tłum. O. Zienkiewicz, Warszawa 1994.
- Unterman A., *Żydzi. Wiara i życie*, tłum. J. Zbierowski, Łódź 1989.
- Werner A., *Zwyczajna apokalipsa. Tadeusz Borowski i jego wizja świata obozów*, Warszawa 1981.
- Wiesel E., *Legends of Our Time*, New York 2004.
- Wiesel E., *Noc*, tłum., E. Horodyska, Oświęcim 2006.
- Więclawska K., *Zmartwychwstałe miasteczko. Literackie oblicza szteti*, Lublin 2005.
- Więźniowie Oświęcimia*, red. S. Kołodziński, Z. Jagoda, J. Masłowski, Warszawa 1984.
- Winicka-Klibańska B., *Przygotowania do zbrojnego oporu w getcie białostockim od listopada 1942 roku do sierpnia 1943 roku*, „Studia. Podlaskie” 1989, t. 2.
- Wojdowski B., *Chleb rzucony umarłym*, Warszawa 1971.
- Wrona J., *Ustanowienie systemu komunistycznego w Polsce, w PRL od lipca 44 do grudnia 70*, red. K. Persak, P. Machcewicz, Warszawa 2010.
- Zagłada. Współczesne problemy rozumienia i przedstawienia*, red. P. Czaplinski, E. Domańska, Poznań 2007.
- Zaremba M., *Wielka trwoga: Polska 1944–47*, Warszawa 2012.
- Zielińska A., *Ania zagrała Sarę, dostała stypendium*, „Kurier Poranny” 2010, nr 82.
- Zielińska A., *Jurowiecka 24. Raport z zaświatów*, „Kurier Poranny” 2009, nr 43.
- Zielińska A., *Syn Sary, Polak, Żyd*, „Kurier Poranny” 2009, nr 142.
- Zimand R., *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław 1990.
- Żmijewska M., *Raport z zaświatów*, „Gazeta Wyborcza” (Białystok) 2009, nr 42.
- Żmijewska M., *Sara patrzy z zaświatów*, „Gazeta Wyborcza” (Białystok) 2010, nr 84.
- Żydzi Białostoccy. Getto-KL Stutthof-KL Auschwitz*, red. U. Kraśnica i inni, Białystok 2003.
- Żydzi i komunizm*, red. M. Bilewicz i inni, Warszawa 2000.
- Żydzi wschodniej Polski*, t. 1, *Świadczenia i interpretacje*, red. J. Ławski, B. Olech, Białystok 2012.
- Żywulska K., *Przeżyłam Oświęcim*, Warszawa 2008.

Grażyna Dawidowicz, *Price of life. Sara Nomberg-Przytyk case*,  
Scientific Publishing Series "Breakthroughs/Banndaries",  
University of Białystok 2016

SUMMARY

This book is an attempt to present the biography of Sara Nomberg-Przytyk, which is a story about a generation of pre-war communists disappointed with an ideological utopia. At the same time, her biography goes beyond this generation. The heroine, being a communist activist, often took stands which were not in accordance with the official program of the communist party.

As a witness to history, but also as its active participant and commentator, in her autobiographical texts, Nomberg-Przytyk reflects upon her own life and analyzes it in a critical way. She became involved with two totalitarian systems of the 20<sup>th</sup> century, communism and Nazism. She devoted herself to the former and became an ardent supporter thereof, but she was the victim of the latter, a victim who survived in spite of the system's assumptions.

The character of Nomberg-Przytyk demands presentation because of being "an interesting case of a Polish-language author who is present in the international, especially American, canon of Holocaust literature, but is almost completely unknown in Poland". Sara Nomberg-Przytyk's biography was discussed by Holli Levitsky, Ewa Rogalewska and Laura Mincer.

Information about Sara Nomberg-Przytyk was included in *Encyclopedia of Holocaust Literature* and in *Reference Guide to Holocaust Literature*. Out of all the authors who wrote about the Białystok ghetto, Sara Nomberg-Przytyk is the only one present in the *Holocaust Literature. An Encyclopedia of Writers and their Work*.

One of the objectives of this book is to make an attempt to present the complete biography of Sara Nomberg-Przytyk. Archival materials which had not been analyzed so far were used for this purpose. The collation of knowledge obtained from archives enable a presentation of Nomberg-Przytyk and her achievements from different points of view. This book unveils the discrepancy between the discourse of history and the discourse of memory in her texts.

A significant reason for which Sara Nomberg-Przytyk is worth being presented is the place which her memories take among the few published testimonies about the Holocaust written by Jews from Białystok. Nomberg-Przytyk's narration about the Shoah is also a valuable presentation of the perspective on a concentration camp, as seen through the eyes of a woman.

The objective of this book is to make an attempt to interpret archival materials on the life and work of Sara Nomberg-Przytyk obtained from various sources. One of the main tasks is to answer the question of the transformations of her identity and causes of her metamorphoses.

Four key factors which influenced the transformations of her identity are revealed in the autobiographical records by Nomberg-Przytyk. These factors were Jewish descent, involvement in communist activities, experiences of the Holocaust, and the fate of an emigrant. Sequentiality of the abovementioned factors, predominance of some of them during various periods of her life, their displacement, but also constant overlapping can be noticed. Her opposition to the values which she was taught at her family home, revolutionary involvement in the pre-war and post-war communist movement, and an attitude of active resistance in the face of her nation's extermination were characteristic features which reveal Nomberg-Przytyk's rebellious character. It was finally shown in the decision of breaking the silence and writing down her belated testimonies.

Monika Adamczyk-Garbowska assigns the works of Nomberg-Przytyk to Polish-Jewish literature available in English translations. Laura Mincer includes *Więzienie było moim domem* by Nomberg-Przytyk into the prison literature genre, hitherto not distinguished in the Polish literary studies. Most often, however, works by Sara Nomberg-Przytyk are presented as examples of Holocaust literature recorded from a feminist perspective.

The structure of this study is arranged chronologically. The first chapter presents the family environment of Sara Nomberg-Przytyk. It shows Sara's polemics and remonstrations with Hassidic religiosity against the roles of men and women. The chapter presents the influence of her grandfather, a rabbi, on the consciousness of the writer as a child and an adolescent. It focuses on the specificity of her childhood burdened with poliomyelitis and the suffering connected with the surgical procedures she underwent. This chapter presents the key role of Sara's mother in the development of the young girl's personality. The issue of national and cultural identity of Nomberg-Przytyk is discussed in the final part of the chapter.

The second chapter is focused on Sara Nomberg-Przytyk's way to the communist utopia and on the premises which prompted her to become involved in a left-wing movement. It is an attempt to assign Nomberg to a generation and to indicate her features which went beyond this generation. This chapter presents the consequences of her participation in an illegal communist movement; it describes the problems and the reality of two instances of her incarceration during the interwar period.

The third chapter is of key importance. It touches upon two autobiographical records, *Kolumny Samsona* and *Auschwitz. True Tales from a Grotesque Land*. These texts present the process of extermination of Polish Jews as seen through the eyes of Sara Nomberg-Przytyk, as well as her personal experiences



from the times of the Shoah. This chapter is divided into three thematic parts. The first one describes her escape to the Soviet zone and her stay there between 1939 and 1941. It presents her involvement in educational work and attempts to build her personal life. The second part refers to the times of her isolation in the Białystok ghetto between 1941 and 1943. It shows the reality of living in a closed district, the friendships and acquaintances she made, as well as her assessment of the Judenrat and the resistance movement's activity. The third theme refers to the experiences of Nomberg-Przytyk in Stuthoff, Auschwitz-Birkenau, and Ravensbrück concentration camps. She presents the image of Auschwitz-Birkenau from the point of view of a female prisoner who was brought to the extermination camp in 1944 and gained somewhat, privileged position. This chapter is also focused on describing the perpetrators, especially infamous Doctor Josef Mengele. It also raises the difficult issue of judging the motives of kapos in Auschwitz-Birkenau.

The fourth chapter discusses the post-war life of Sara Nomberg-Przytyk, her political involvement after returning to Lublin in 1945. It emphasizes her family life, her relationship with Andrzej Przytyk, and their children, personal desires and hopes for the rebirth of her life after being saved from the Holocaust. The chapter displays the sources of ideological, professional, and personal failures during various periods of her life in the Polish People's Republic. This part of the study unveils the process of Nomberg-Przytyk's growing awareness of the communist system's faults and deformations.

Chapter five presents the life of Sara Nomberg-Przytyk after her departure from Poland in 1968. It shows the difficult beginnings of starting a new life in the exile. The chapter raises the issue of national identity, a symbolic return to the Yiddish language and to Jewish roots. It also shows the degree to which the Auschwitz syndrome remains present in the consciousness of the author who was suspended between different countries and cultures. In this chapter, her migration experiences were complemented recollections of her friends and family.

This study required combining many with research methods, drawn from such of study as biographism in literature, Holocaust historiography, sociological analysis, psychology of the Holocaust, as well as analysis of documents and autobiography. Biographism was adopted as the source of historical knowledge. This topic require a broad research perspective in order to take historical and social contexts into account.

The texts by Nomberg-Przytyk which I have decided to analyze belong to the field of autobiography. I have adopted the definition of autobiography formulated by Roman Zimand and the method of biographical analysis developed by Lejeune, and Małgorzata Czermińska.

Reference materials from several archives were analyzed in this book. Search queries made the State Archives in Lublin allowed the finding of handwritten biographies by Nomberg, but also opinions of communist party activists and authorities on Sara Nomberg-Przytyk and Andrzej Przytyk. These

documents reveal numerous discrepancies and inconsistencies as to, for example, the date and place of her birth and the spelling of her name.

The query at the Central Archives of Modern Records in Warsaw provided the new information about the name of Nomberg's first husband which she would not disclose in other post-war documents.

Testimonies of prisoners about the saving of Sara Nomberg were found at the Auschwitz-Birkenau Museum Archives.

Search queries of files on Sara Nomberg-Przytyk, her husband, and children conducted at the Archive of the Institute of National Remembrance in Warsaw and Bialystok allowed to find out when and where she had crossed the Polish border in 1968, what actions the authorities took during the departure of her and her family, as well as the date of her receiving the status of a stateless person.

Nomberg's matriculation certificate and several other documents from the interwar period were found at the Archives University of Warsaw.

The author of this study has obtained the file of Sara Nomberg-Przytyk, the journalist (she is listed under this name). The file provided information on Nomberg-Przytyk's work for a newspaper.

The only copy of the Polish-language typescript of Nomberg-Przytyk's memoirs, deposited upon being rejected by publishers in Lublin 1968, was obtained from the Yad Vashem Archives the publishers.

Interviews with Sara Nomberg-Przytyk conducted by Maud Chamberland between November 24, 1988, and February 26, 1990, provide additional information on the writers. A Master's thesis presented at the University of Sherbrooke in Canada was written on the basis on those interviews. Conversations with Sara Nomberg-Przytyk recorded near the end of her life created a rich and quite a unique autobiographical material on the evolution her views and experiences.

The author of this study failed to reach a number of sources which still remain undiscovered, i.e. documents deposited at the Archive in Grodno, where documents that confirm Sara Nomberg's activity in the Soviet zone are probably stored. It may be presumed that the archival materials will provide more information on her first husband and her family situation at that time.

## INDEKS NAZWISK

### A

Adamczyk Zdzisław Jerzy 3  
Adamczyk-Garbowska Monika 2, 3, 16, 19,  
25, 99, 101, 135, 180, 284  
Agamben Giorgio 152  
Ałpartowa Lubow 173  
Alter Józef 61  
Amery Jean 138, 171, 246, 247, 255  
Ardoff Herbert 248, 250, 251  
Aszkenazy Rywka 35

### B

Bachórz Józef 3  
Bakunin Michaił 69  
Bałaban Mejer 31, 32, 85, 235  
Barasz Efraim 121, 122, 125  
Bartel Roland 240  
Bauman Zygmunt 23, 56  
Bender Sara 109, 119, 121, 122, 123, 125  
Berendt Grzegorz 33, 183  
Besancon Alan 86,  
Bettelheim Bruno 246  
Białek Joanna 43  
Białostocki Lowa 60  
Białówna Irena 173  
Bielski Konrad 222  
Biń Stanisław 59, 62  
Bier Janina 60, 83, 84  
Biernatowa A 82,  
Bierut Bolesław 192  
Bilewicz Michał 80  
Bird Natasha 25, 234, 245, 266, 274, 259,  
266  
Błaszczuk Henryk 187  
Błażyński Zbigniew 193  
Boćkowski Daniel 109  
Boksański Zbigniew 55, 225  
Bolecki Włodzimierz 204  
Borawska 35  
Borkowska Grażyna 3  
Boroń Aleksandra 22  
Borowski Tadeusz 159, 149, 246  
Boryczka 84  
Bromberg Adam 60,  
Bromberg Michał 60,  
Bromberg Róża 35  
Bromberg Róża 58  
Bronakowska Agnieszka 25, 226

Brown Patrick Daniel 172  
Browning Christopher 124  
Brun Sarka (Romaniuk Stefania) 189  
Brzozowska Urszula 124, 133  
Burdziej Bogdan 3  
Bursztyn Ber 62  
Bursztyn Motel 60, 188  
Buryła Sławomir 3, 25, 136, 137, 139, 153,  
223  
Burzka-Janik Małgorzata 2

### C

Cała Alina 42  
Celnikier Izaak 106  
Chamberland Maude 18, 42, 46, 48, 50, 52,  
89, 94, 96, 97, 103-105, 232, 233, 237,  
238, 239, 242, 248  
Chatwood Kirsty 139  
Chmielewska Katarzyna 99  
Chociej Wiktoria 167  
Chruszczow Nikita Michaił 194, 196, 199  
Codogni Paulina 186 193  
Cubilie Anne 139  
Cygielman Eliza 35,  
Cytron Tobiasz 122  
Czech Danuta 161, 171,  
Czechowicz Józef 66  
Czermińska Małgorzata 3, 18, 20, 40, 146,  
285,  
Czyżak Agnieszka 237

### D

Danek Olga 221  
Datner Szymon 97, 117, 118, 120, 121,  
122, 126  
Dawidowicz Ireneusz 4, 25  
Dawidowicz Konrad 25  
Dawidowicz Martyna 25  
Dawidowicz Mateusz 25  
Dawidowicz Natalia 25  
Dąbek Paweł 189, 200, 222, 224  
Delbo Charlotte 138  
Długoborski Wacław 164  
Długosz Felicja 72, 76, 107,  
Dobroński Czesław 109  
Doktor Jan 32  
Dominick LaCapra 40

Doroszewski Jerzy 35  
Dorsh Eugen 130  
Drozda Józef 62  
Duda Janina 61  
Durakiewicz Jan 62, 83  
Dziedzic Joanna 2

**E**

Edelman Marek 144  
Eisler Jerzy 205  
Engelking Barbara 113, 114, 152, 247  
Erlich Aaron 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44  
Erlich Henryk 50, 51  
Erlich Regina 51  
Erlichman Ita 35

**F**

Famulska-Ciesielska Karolina 210, 225  
Feldenkreis Ewa 15, 150  
Fenelon Fania 139  
Filipow Krystyna 106, 147  
Fishman Morolko 62  
Fiszman Sznajdman Róża 29, 32, 34, 35,  
36, 37, 38, 51, 53, 58, 60  
Frankl Viktor 158, 247,

**G**

Gadula Paweł 197  
Galiński Edward 161  
Głowiński Michał 7, 99  
Głuz Fryda 63  
Gogołowska Stanisława 6, 163-175  
Goldberg Jakub 122  
Goldenberg Myrna 17, 139, 146  
Goldfinger Zofia (Kwiecińska) 84  
Gomułka Władysław 192, 195, 196, 202,  
213  
Gordon Edwin Elias 35  
Grabski August 183, 221  
Gransztajn Fajwel 60  
Greenwald Zew 41, 43  
Gresse Irma 170  
Grigoroვა Margreta 3  
Grossman Chajka 121-123  
Grupińska Anka 44, 46, 47, 48  
Guze Joanna 86  
Gzella Alojzy Leszek 199, 200

**H**

Hedgepeth Sonja Maria 139  
Helpem Hinda Chiwa 35  
Herman-Szechter Olga 63

Hertzberg Arthur- 249,  
Hirit-Manhejmer Aron - 249  
Hirsch Roslyn - 29, 37, 96, 137  
Honigsztajn Dawid - 60  
Horoch Emil - 59,  
Hurwitz-Nowakowska Irena -79, 80, 224

**J**

Jagoda Zenon 164, 172  
Jakubowicz Jakub 62  
Jakubowski Antoni 97, 125, 126,  
Janicka Anna 4, 6, 25  
Jankowska Krystyna 3  
Jarosz Peter 95  
Jaspers Karl 244  
Jaszczuk Maria 157  
Jaworski Karol Adam 197, 200  
Jedlicki Witold 169, 193  
Jokieł Irena 7  
Josipowicz Dorota 165  
Jóźwiak Franciszek 84, 212  
Juda Jeanne 158

**K**

Kalinowska Maria 4  
Kamień Ewa 61  
Kamiński Fajwel 60  
Kapłan Pesach 107, 110, 120, 130, 131  
Kaźmierczyk Zbigniew 4, 7  
Kačik Stanisław 97  
Kempiński Antoni 152, 246  
Kersten Krystyna 24, 213  
Kępa Jerzy 216  
Kielar Wiesław 160, 164  
Kiezuń Anna 7  
Kłodziński Stanisław 164, 171, 172, 173,  
246  
Kłoskowska Antonina 96  
Koch Ilse 138  
König Hans Wilhelm 164  
Kopciowski Adam 39, 41  
Koren Yehuda 161  
Korolko Mikołaj 184  
Korotkich Krzysztof 4  
Kossak-Szczucka Zofia 164  
Kosyrz Dzysław 24  
Kowalczyk Józef 107, 114, 116, 130  
Kowalczyk Alina 7  
Kowalski Grzegorz 4  
Kozmińska-Frejłak Ewa 180  
Krajewski Stanisław 23, 90  
Krakowski Wolf 25, 240, 241

- Krall Hanna 144  
Kraśnicka Urszula 106, 147  
Kremer Lilian 138  
Krukowska Halina 4  
Krupa Bartłomiej 167  
Krymholc Hersz 35  
Krzyżanowska Maria 169  
Kubiak Zygmunt 40  
Kuczera Abram 60  
Kukielko Dariusz 4  
Kulesza Dariusz 4  
Kwiecińska Zofia 82
- L**  
Lagerwey Mary 135, 137, 139, 146, 148  
Laks Szymon 139  
Langbein Herman 146, 154, 158, 159,  
Latocha Anna 221  
Leder Sharon 138  
Lejeune Philippe 20, 285  
Leociak Jacek 159  
Leończuk Jan 7  
Levi Primo 139, 148, 156, 158, 160, 246  
Levinas Emmanuel 253  
Levitsky Holli 14, 33, 39, 41, 141, 143, 144  
Lewicka Wanda 83, 84, 155, 223  
Libera Paweł 62, 64, 39  
Lifton Robert 152, 154, 155  
Low Ryszard 7  
Lubas-Bartoszyńska Regina 20  
Lurja Isaak 250
- Ł**  
Łaniewska Katarzyna 173  
Ławski Jarosław 4, 25, 99, 134  
Łobodowski Józef 37, 64-69
- M**  
Machcewicz Piotr 183, 201  
Makaruk Katarzyna 99  
Makieta 221  
Malec Tadeusz 190  
Malinowski Mandeltraub 60  
Maliutina Natalia 7  
Mandelkern Lea 35  
Marek Bernard 97  
Masłowski Jan 164, 172  
Matuszek Gabriela 7  
Mazur Janina 170  
Mejerson Feder Helena 37, 39  
Mejerson Szmul Ber(Samuel) 37, 61, 64,  
65, 67, 68, 39, 223
- Melchior Małgorzata 23, 22, 55, 101  
Mengele Josef 137, 154, 155, 161, 164,  
174, 285  
Mengele Rolf 155  
Mickiewicz Adam 111  
Miklos Michael 7  
Mikołajczyk Stanisław 186  
Miłosz Czesław 255  
Molisak Alina 99, 223  
Monkiewicz Waldemar 107, 116, 130,  
Morin Edgar 54  
Moszkowicz Daniel 97, 126, 131  
Musijenko Swietłana 7  
Mysakowska Helena 222  
Myśliński Jerzy 197, 199
- N**  
Nahalnik Urke 17  
Nalewajko Walentyna 109  
Nawrocka Ewa 7  
Nebig Chantal 226, 227, 249  
Nebig Max 247  
Negev Eliat 161  
Nomberg Henoch Gerszon (Naumberg) 52,  
53, 54, 59  
Nomberg Ita Łaja (Naumberg) 29, 38, 46,  
48, 47  
Nomberg Jakub Majer (Naumberg) 29, 46,  
50, 52, 38  
Nomberg (Naumberg) Rywa 53  
Nowakowski Piotr 154  
Nycz Ryszard 204  
Nyizli Miklos 138, 154
- O**  
O'Keefe Teodor J. 138  
Ochab Edward 61, 195  
Okonowicz Feliks 62, 83  
Olech Barbara 4  
Olszewska Maria J. 7  
Olszewski Edward 197  
Ovitz Avram 161  
Ovitz Lea 161  
Ovitz Perla 161  
Ovitz Szymson 161  
Owsiejczuk Marc in 15
- P**  
Paczoska Ewa 3  
Paluchowska Beata 249  
Panas Władysław 19  
Parsky Paula 15, 25, 241

- Pash Boaz 33, 43, 44  
Paszek Jerzy 7  
Patterson Dawid 16, 138, 137, 141  
Pawlisz Bogna 80  
Persak Krzysztof 183  
Pet Szejne 97  
Pfefferkorn Elli 29, 137  
Piłsudski Józef 38  
Piper Franciszek 164  
Popiel Magdalena 3  
Posher Max 134  
Postner Gerald 154, 155  
Poznański Berek 60  
Prokop-Janiec Eugenia 16, 20, 23  
Przytuła Agnieszka 190, 191  
Przytyk Andrzej 29, 70, 134, 233, 235, 206-219, 244, 260, 271  
Przytyk Barucha 206  
Przytyk Bejta 206  
Przytyk Benjamin 206  
Przytyk Ezra 96  
Przytyk Haja-Łaja 206  
Przytyk Jerzy Henryk 2, 25, 70, 96, 209, 212, 216, 223-235, 250, 256, 260, 266, 274  
Przytyk Karin 2, 25, 236, 237, 242, 266, 274  
Przytyk Leon (Lejbuś) 206  
Przytyk Menasze 206  
Przytyk Same 206, 238, 239, 243, 258-260,  
Przytyk Sasza 8, 240, 241, 267-269, 275  
Przytyk Sima 237, 242  
Przytyk Sura 206  
Przytyk Szlomo 206  
Przytyk Włodzimierz Józef 70, 96, 208, 217, 218, 231, 236, 240, 256, 260
- Q**  
Quercioli Mincer Laura 16, 19, 223
- R**  
Rabczuk Helena 190  
Radczak-Mańkowska Anna 195, 197, 199  
Radyszewski Rościsław 7  
Rajzner Raphalel 106, 121  
Raski Harry 238  
Raszkin-Nowak Felicja 115  
Reichert-Wald Aurelia 92, 156, 157, 246  
Rittner Carol 139  
Ritz German 7  
Rodak Mateusz 75, 76  
Rogalewska Ewa 16, 107  
Rose Alma 174  
Roth John K 139  
Rozenstone Sydney 249  
Rozenstajn Rachela 97  
Różawska-Rogowska Sonia 98, 130, 150  
Różycka Maryla 126  
Rudomino Najda 209  
Rudziński Roman 246  
Ruer Dawid 60, 61, 62, 83  
Rusek Iwona 4  
Ryn Hana 62  
Rywkind Jakub 113, 131  
Rzodkiewicz Chaja 106, 131  
Rzodkiewicz Edyta 131
- S**  
Sadowska Barbara 190  
Saganiuk Magdalena 7  
Saidel Rochelle G.139  
Sartre Jean Paule 22  
Sawoniewska Elzbieta 25  
Schatz Jaff 80, 84-86, 87, 88, 91  
Schmitt Hans Jurgen 138  
Schuster Y 240  
Shapiro Amy H. 19  
Siedlecki Michał 4  
Siemieńczuk Dorota 25  
Sienkiewicz Henryk 111, 141  
Skibowa Helena 63  
Skreczko Adam 7  
Sławiński Jan 170  
Słomkowska Alina 197, 199  
Smoleń Kazimierz 139, 150  
Snopek Jerzy 7  
Sobczak Stefan 68  
Sochaczewski Jerzy 97, 126  
Stalin Józef 194, 195, 213  
Staszewski Stefan 91  
Stefanowska Zofia 170  
Stern Dawid 138, 245  
Stern Shlomo 241  
Stocker-Sobelman Joanna 19  
Stoll Katrin 115  
Stryer Robert 165  
Stryer Sever 165  
Strykowski Julian 24  
Strzelecka Irena 153, 164, 168, 171, 173  
Subotnik Ber 122  
Suszek Helena 62  
Sutherland Janet 239  
Svalbowa Margita 173  
Szajowicz Dorian Mieczysław 165

Szamryk Konrad 4  
Szewc Piotr 24  
Szlachcicowa Irena 23  
Szlengel Władysław 144  
Sziro Józef 60  
Sztatmanowa 35  
Szturc Włodzimierz 7  
Szydłowska Maria 166  
Szyfman Misza 104  
Szyndler Rywa 126, 127  
Szyndler-Wojkowska Rywa 126, 127  
Szyszko Lena 73

Śladkowski Wiesław 199  
Śleszyński Wojciech 103, 104  
Śliwowski Mariusz 4  
Śpiewak Etle 35  
Śpiewak Łaja 35  
Śpiewak Paweł 33, 179, 181, 194, 214, 250  
Św. Augustyn tłumaczył 40  
Światło Józef 193  
Święch Jerzy 204

**T**

Tarcic Rajzla 76  
Taube Anton 172  
Tennenbaum Mordehaj 97, 122, 123, 125,  
131  
Tetmajer Alina 173  
Torańska Teresa 91, 235  
Tramer Maciej 4  
Tych Feliks 72, 101, 166, 180, 213, 214  
Tytoniak Anna 156

**U**

Unterman Alan 40, 42, 43, 44, 52, 54

**W**

Ware John 154, 155  
Warski Adolf 39  
Weis Anna 35  
Weiser Piotr 244

Werner Andrzej 139, 159, 163  
Węgrzynek Hanna 42  
Wiesel Elie 96, 138, 139, 141, 160  
Wigor-Boruch Forszteter 61  
Winawer Władysław 61  
Wiśniewski Leon 190  
Wizor Janina 73  
Wohla Andrzej 197  
Wojdowski Bogdan 226, 234, 246  
Wójtowicz Józef 190  
Wrona Janusz 183  
Wróbel Józef 55, 90, 221, 223  
Wydrycka Anna 2  
Wyszyński Zygmunt 63

**Y**

Yehiel De-Nur (Katzetnik) 138  
Yshai Schuster 242

**Z**

Zabielski Łukasz 4  
Zaburski Mordko 61  
Zalewska Gabriela 42  
Zaremba Marcin 139  
Zarebńska Zofia 3  
Zawiślak Feliks 190  
Zielińska Alicja 96, 97, 223  
Zienkiewicz Olga 42  
Zimand Roman 20, 285  
Zimetbaum Mala 161  
Ziółek Jan. 190, 191  
Zych Adam 240  
Zycherman Szmuel 61

**Ż**

Żebrun Aleksandra 76  
Żeromski Stefan 82  
Żmijewska Monika 97  
Żuk Ihar 7  
Żukowski Tomasz 99  
Żurek Sławomir 16  
Żywulska Krystyna 164





**NAUKOWY PROJEKT WYDAWNICZY**  
**– SERIA „PRZEŁOMY / POGRANICZA”**

**TOMY WYDANE W NPW – SERII „PRZEŁOMY/POGRANICZA**

- I.** *Piękno Juliusza Słowackiego*, Seria I, *Principia*, red. Jarosław Ławski, Krzysztof Korotkich, Marcin Bajko, Białystok 2012.
- II.** Barbara Olech, *Harmonia, liryzm, trwoga. Studia o twórczości Bronisławy Ostrowskiej*, Białystok 2012.
- III.** Marcin Bajko, *Heroiczna apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Mi-cińskiego*, Białystok 2012.
- IV.** *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza*, red. Anna Janicka, Krzysztof Korotkich, Jarosław Ławski, Białystok 2012.
- V.** Anna Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013 [wydanie II: 2015].
- VI.** *Żeromski. Tradycja i eksperyment*, wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Alina Kowalczykova, Grzegorz Kowalski, Białystok – Rapperswil 2013.
- VII.** *Piękno Juliusza Słowackiego*, tom II: *Universum*, red. Jarosław Ławski, Grzegorz Kowalski, Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
- VIII.** Ryszard Löw, *Literackie podsumowania polsko hebrajskie i polsko-izraelskie*, red. Jarosław Ławski, Michał Siedlecki, posłowie Barbara Olech, Białystok 2014.
- IX.** Alina Kowalczykova, *Wokół romantyzmu. Estetyka – polityka – historia*, T. I: *Pisma rozproszone i zarzucone*, red. Anna Janicka, Grzegorz Kowalski, Białystok 2014.
- X.** *Żeromski. Piękno i wolność*, idea i układ Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Iwona E. Rusek, Grzegorz Czerwiński, Białystok – Rapperswil 2014-2015.
- XI.** Dariusz Kulesza, *W poszukiwaniu istoty rzeczy. Studia i portrety*, Białystok 2015.
- XII.** Jarosław Poliszczuk, *Ukraińskie rozstaje. Studia*, red. i opr. Michał Siedlecki, Jarosław Ławski, 2015.
- XIII.** *Kraszewski i wiek XIX*, idea i wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Krzysztof Czajkowski, Paweł Kuciński, Białystok – Rapperswil 2014-2015.
- XIV.** *Kraszewski i nowożytność*, idea i układ Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Krzysztof Czajkowski, Łukasz Zabielski, Białystok 2014-2015.
- XV.** *Piękno Juliusza Słowackiego*, tom III: *Metemorphosis*, red. Jarosław Ławski, Anna Janicka, Łukasz Zabielski, Białystok 2015.
- XVI.** Jarosław Ławski, *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy*, Białystok 2014.

- XVII.** Gabriela Zapolska, *Kwiat śmierci. Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich dwóch tomach*, red. i wstęp Anna Janicka, opr. i posłowie Paulina Kowalczyk, Białystok 2015.
- XVIII.** Michał Siedlecki, *Myśliwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokręgu” i „Traktacie o łuskaniu fasoli”*, Białystok 2015.
- XIX.** *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866-1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. Anna Janicka, Białystok 2015.
- XX.** Halina Krukowska, *„Pan Tadeusz” jako poezja czysta. Studia o Mickiewiczu*, Białystok 2016.
- XXI.** Wojciech Kalinowski, *Hypnos fiction. Nowelistyka Stefana Grabińskiego*, Białystok 2016.
- XXII.** Wojciech Gruchała, *W brzuchu wieloryba. Obraz Rosji w prozie modernizmu*, Białystok 2016.
- XXIII.** Grażyna Dawidowicz, *Cena życia. Rzecz o Sarze Nomberg-Przytyk*, Białystok 2016.
- XXIV.** Anna Zahorska, *Poezje zebrane*, wstęp i opr. Anna Wydrycka, Białystok 2016.
- XXV.** Alina Kowalczykowska, *Wobec współczesności. Tematy poważne i mniej serio*, T. II: *Pisma rozproszone i zarzucone*, red. i opr. tekstu Anna Janicka i Grzegorz Kowalski, Białystok 2016.

**UKAŻĄ SIĘ W SERII MIĘDZY INNYMI:**

**XXVI-XXVII.** *Przemiany formuły emancypacji kobiet od XVIII wieku do XX-lecia międzywojennego*, Białystok 2016

[Tytuły zapowiedzianych tomów w wersji roboczej.]